

KOBIETY NIEPOKORNE

REFORMATORKI – BUNTOWNICZKI – REWOLUCJONISTKI

pod redakcją

Izabeli Desperak i Ingi Kuźmy



KOBIETY

NIEPOKORNE

REFORMATORKI – BUNTOWNICZKI – REWOLUCJONISTKI



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

KOBIETY NIEPOKORNE

REFORMATORKI – BUNTOWNICZKI – REWOLUCJONISTKI

pod redakcją

Izabeli Desperak i Ingi Kuźmy



Izabela Desperak – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

Inga B. Kuźma – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Zakład Antropologii Kulturowej, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 149/153

RECENZENT

Ewa Graczyk

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Małgorzata Szymańska

SKŁAD KOMPUTEROWY

Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

© Copyright by Authors, Łódź 2015
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2015

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.07220.15.0.K

Ark. wyd. 19,2; ark. druk. 20,375

ISBN 978-83-7969-873-8
e-ISBN 978-83-7969-963-6

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

SPIS TREŚCI

Izabela Desperak, Inga B. Kuźma	
Wstęp	9

Aktywistki

Anna Nowakowska-Wierzchoś	
„Zamiast pilnować garnków mieszają się do polityki”. Udział polskich emigrantek we Francji w strajkach i protestach ekonomicznych w latach 1920–1950	15
Kamila Orman	
Ekstremistki, które nie poddały się WRON-ie. Historia łodzianek internowanych podczas stanu wojennego.	27
Justyna Lipko-Konieczna	
Czarownica, histeryczka, błaznica. KobiECE formy oporu w Obozie Odosobnienia w Gołdapi 1982.	37
Justyna Szymańska	
Pop feminizm, seks i bunt. KobiECy protest w realiach Europy Wschodniej.	47
Zuzanna Stasiak	
Sunitha Krishnan i jej walka z seksualnym niewolnictwem kobiet w Indiach.	57
Wojciech Sitarz	
Lena Klimova – głos nieistniejących dzieci	67
Kamil Potrzuski	
Ewolucja przepisów dotyczących uczestnictwa osób o nietypowej płciowości w zawodach sportowych kobiet	81

Idee

Edyta Pietrzak	
Polityka, filozofia i Hannah Arendt. O koncepcji polityczności opartej na wielości	93
Agnieszka Jagusiak	
Feministyczny projekt Rosi Braidotti. Feminizm zreformowany czy feminizm buntowniczy?	103
Łukasz Wawrowski	
Kto, co, jak bada? Wątpliwości i trudności związane z perspektywą feministyczną w nauce.	117
Wiktoria Domagała	
Kobiety w ekonomii. Przedstawicielki ekonomii feministycznej. ...	129
Aleksandra M. Różalska	
Feministki postkolonialne wobec wojny z terroryzmem po 11 września 2001 roku	139
Anna Knapińska	
Kobiety w STEM. Niewidzialne asystentki i przełomowe odkrywczynie	153

Codziennosc

Katarzyna Orszulak-Dudkowska	
Kobieta – aktywistka życia codziennego.	165
Bartosz Ślosarski	
Abstrakcyjna i konkretna definicja pracy opiekuńczej w Polsce ...	175
Beata Rynkiewicz	
Matki Polki – feministki, czyli niebezpieczne związki na obrzeżach kultury. Wokół doświadczeń współczesnego macierzyństwa	185

Sztuka

Magdalena Ozimek	
Frida Kahlo w perspektywie polityczności	201

Dagmara Rode	
O możliwość samorealizacji. Ewa Partum	217
Grażyna Zygałło	
„Umieszczam siebie w słowach, które piszę” – Filozofia pisarstwa Glorii Evangeliny Anzaldúy	227
Ewa Baniecka	
Być po stronie wykluczonych – Izabela Filipiak (Izabela Morska) ..	243
Ewelina Wejbert-Wąsiewicz	
Niepokorne reżyserki kina polskiego	253
Elżbieta Durys	
Kobieta w męskim świecie. Strategie działania Małgorzaty Szumow- skiej.	265
Aleksandra Kijewska	
O arabskich kobietach okiem Nadine Labaki	279
Dariusz Leśnikowski	
Kobiety z teatralnego „marginesu”	289
Magdalena Hasiuk	
„Ni to kobieta z ludu, ni to zbrojna rycerka” – o liderkach polskich teatrów więziennych. Siedem głosów	301

WSTĘP

Publikacja *Wciąż pod prąd? Reformatorki – buntowniczkini – rewolucjonistki* jest plonem konferencji o przydługim nieco tytule *Niepokorne – buntowniczkini – reformatorki – aktywistki, czyli kobiety dokonujące transformacji rzeczywistości*, która odbyła się w maju 2015 roku na Uniwersytecie Łódzkim. Tytuł konferencji przyciągnął ogromną liczbę zainteresowanych referentek i referentów z obszaru licznych dyscyplin naukowych, w rezultacie książka zawiera wybór jedynie części tekstów powstałych na bazie wygłoszonych referatów, i mamy nadzieję wydać jeszcze jeden tom pokonferencyjny.

Zainteresowanie badaczek i badaczy tematyką konferencji i będąca tego rezultatem publikacja wynikają po części z interdyscyplinarności tematu, po części zaś ze skupienia się na problematyce kobiet niepokornych, zagadnień buntu, niezgody na zastaną rzeczywistość, czy wreszcie różnie pojmowanej nienormatywności. W rezultacie do książki trafiły teksty powiązane ze sobą różnymi niemi i próba ich podzielenia na tradycyjnie definiowane subdyscypliny naukowe niekoniecznie oddaje wachlarz ich różnorodności. Układ książki próbuje wpisać się w tradycyjny podział na subdyscypliny, jednak nie do końca się to nam udało. Publikację otwierają teksty poświęcone aktywistkom, ale ostatni, zamykający ją tekst, choć nawiązuje tematycznie do poprzedniego, odnoszącego się do teatru, do kwestii aktywizmu powraca. Gdzie kończy się teatr, a zaczyna aktywizm, trudno odpowiedzieć w obliczu tekstu Magdaleny Hasiuk o teatrach więziennych.

Pierwsza część książki, poświęcona aktywistkom, obejmuje różnorodne zagadnienia i tematy. Anna Nowakowska-Wierchoś opisuje polskie emigrantki, które w latach 20. minionego wieku „zamiast pilnować garów mieszają się do polityki”. Kamila Orman i Justyna Lipko-Konieczna przedstawiają kobiece formy oporu w obozach internowania w czasie stanu wojennego w Polsce, a Justyna Szymańska opisuje współczesny kobiecy bunt w realiach Europy Środkowej, czyli ukraiński ruch Femen (znajdziemy tam pewne analogie do tekstu o teatrach więziennych). Zuzanna Stasiak przenosi nas na inny kontynent, bo aż do Indii, opisując walkę Sunithy Krishman z seksualnym niewolnictwem, ale nie łudźmy się, zjawisko to obecne jest nie tylko w Indiach, ale i w Europie. Tekst Wojciecha Sitarza dotyczy

kraju Polakom geograficznie bliższego, bo Rosji, i dotyczy problematyki LGBT oraz swoistego sprzeciwu Leny Klimovej wobec obowiązującego w tym kraju zakazu „propagandy homoseksualnej” – w postaci inicjatywy Dzieci 404, działania pomocowego i dziennikarskiego jednocześnie. Problematykę płciowej nie/normatywności rozwija Kamil Potrzuski w swym tekście o sportowych definicjach kobiecości i towarzyszących im kontrowersjach.

Następna część dotyczy idei korespondujących z tematyką tomu. Jest to oczywiście współczesny feminizm, reprezentowany przez Rosi Braidotti w analizie Agnieszki Jagusiak, i mniej w Polsce znane stanowisko feministek postkolonialnych wobec wojny z terroryzmem po 11 września 2001 roku, pióra Aleksandry Różalskiej. Filozofię wielości klasyczki Hanny Arendt odkrywa z nowej perspektywy Edyta Pietrzak, a o wciąż zbyt mało znanej współczesnej ekonomii feministycznej pisze Wiktoria Domagała. Krytyczną analizę podejścia feministycznego do nauk o polityce prezentuje z kolei Łukasz Wawrowski, a o praktycznym wymiarze nauki z perspektywy gender dowiadujemy się z tekstu Anny Knapińskiej, analizującej sytuację kobiet w naukach znanych jako STEM (*science, technology, engineering, mathematics*).

I następnie, ze świata idei przeskakujemy do domu i prywatnej codzienności. Izabela Orszulak-Dudkowska ukazuje ją poprzez herstorię pracy domowej, ukazaną przez analizę rachunków domowych kobiet prowadzonych niemal przed stuleciem. O praktycznych i teoretycznych wyzwaniach wobec współczesnych definicji pracy opiekuńczej pisze Bartosz Ślosarski, nawiązując niejako do poprzedniej, poświęconej teoriom i ideom części. Z kolei Beata Rynkiewicz opisuje „niebezpieczne związki” między feminizmem, macierzyństwem i ich kulturowymi definicjami na polu współczesnej literatury polskiej, by przygotować czytelniczki i czytelników na kolejne ujęcie tematu niepokorności, czyli bycia „pod prąd” na polu literatury, sztuki i teatru.

Ale tekst Magdaleny Ozimek o malarce Fridzie Kahlo nie da sprowadzić się do klasycznego pisania o sztuce, to politologiczna analiza pisana z perspektywy teorii polityczności. Tekst Dagmary Rode o Ewie Partum, choć pisany z innej perspektywy, zadaje podobne pytania o rolę kobiet w sztuce, wtedy i teraz, nawiązując jednak do wątku obecnego zaznaczonego wcześniej przez Kamilę Orman: „łódzkości”, wszak Ewa Partum związana jest także z Łodzią. Geograficzny przeskok i powrót do literatury przynosi tekst Grażyny Zygałdo o filozofii pisarstwa Glorii Angeliny Anzalduy, niezbyt znanej jak dotąd w Polsce. Pisarstwo doskonale znanej w Polsce nie tylko w kręgu specjalistek i specjalistów Izabeli Filipiak przedstawia zaś Ewa Baniecka, wskazująca na jego przesłanie społeczne bycia po stronie wykluczonych – wracamy więc do aktywizmu, działania, sprzeciwiania się zastanej rzeczywistości, które to idee spajają książkę.

Następne teksty dotyczą filmu i teatru. Ewelina Wejbert-Wąsiewicz bada sytuację reżyserek w polskim filmie, Elżbieta Durys poświęca swą analizę jednej z nich,

Małgorzacie Szumowskiej, a Aleksandra Kijewska przygląda się kinu libańskiej reżyserki Nadine Labaki. Dariusz Leśnikowski opisuje kobiety z teatralnego marginesu, a Magdalena Hasiuk przedstawia działalność teatrów więziennych – który znów nas odsyła do pierwszego w spisie treści tematu aktywizmu i działania pod prąd. Koło się zamyka...

Izabela Filipiak (jedna z bochaterek drukowanych tu tekstów) we wstępie do polskiego wydania *Fun Home* Alison Bechdel pisze o odmienności kobiecego pisanie, zwracając uwagę na jego nielinearność, cykliczność przeciwstawianą linearnym strukturom męskocentrycznym narracji i porównując te różnice do płciowego zróżnicowania na gruncie seksualności. Choć tom prezentowany czytelnikom i czytelnikom stworzony został przez kobiety i mężczyzn pospołu, jego struktura, nie do końca powolna sztywnym uniwersyteckim hierarchiom odwzorować ma ową kobiecą specyfikę¹. Wynika ona raczej z kobiecej tematyki niż specyfiki, i dostępna jest badaczkom i badaczom obojga płci, jak się wydaje. Mamy nadzieję, że czytelniczki i czytelnicy odkryją w każdym z tekstów z osobna i w książce jako całości to co obiecujemy we wstępie – i coś jeszcze.

¹ I. Filipiak, *Fun Home, czyli żałoba po nieobecności*, wstęp do: Alison Bechdel, *Fun Home*, Timof i Cisi Wspólnicy, 2008.

AKTYWISTKI

„ZAMIAST PILNOWAĆ GARNKÓW MIESZAJĄ SIĘ DO POLITYKI” UDZIAŁ POLSKICH EMIGRANTEK WE FRANCJI W STRAJKACH I PROTESTACH EKONOMICZNYCH W LATACH 1920–1950

Abstract. In the twenties of the twentieth century to France arrived almost half million crowd of Polish emigration. Women largely accompanied traveling for work husbands but was there a single Polish women who decided abandon the family home and go out to another country in search of a work. Unemployed women was active on the social field. They organized a care on children, elders and care on Polish local and religious tradition. Economical crisis and arrival behind him labor strikes, threat of fascism, victory of the Popular Front and outbreak civil war in Spain meant that women themselves or through their husbands began to get involved in political and union activity. With poor education they did not read the classics leftist but political awareness gained standing under factories where strikes their husbands fighting with police and strike breakers. In period of German occupation they participated in strikes of houswives. “Instead watch of pots” – like say one of French policeman they mingled to policy.

After war they spread propaganda for a communist government in Poland. They lead agitation for a came back to country and restoration a country, believing that they built a equitable system for all. These women despite the lack of education, traditional education could motivate their neighbors to act, even if it is limited only to a closed Polish community. They went beyond the space of your own home to other women with whom co-created organizations, they take public voice, argued their political choices and to cooperate were acquiring another compatriot. It was not a feminist revolution, more faith in the power of women passed from mother to daughter, and refusal to hunger and insecurity of their offspring.

Key words: France, Poland, emigration for work, communism.

Abstrakt. W latach dwudziestych dwudziestego wieku do Francji przybyła prawie półmilionowa rzesza polskiej emigracji zarobkowej. Kobiety w dużej mierze towarzyszyły podróżującym za pracą mężom, chociaż nie brakowało samotnych Polek, które zdecydowały się porzucić rodzinny dom i wyruszyć do innego kraju w poszukiwaniu zarobku.

Niepracujące kobiety były aktywne na polu społecznym – organizowały opiekę nad dziećmi i starcami, podtrzymywały polskie tradycje religijne i regionalne. Kryzys gospodarczy i idące za nim strajki robotnicze, zagrożenie faszyzmem, zwycięstwo Frontu Ludowego oraz wybuch wojny domowej w Hiszpanii sprawiły iż kobiety samodzielnie bądź za sprawą swoich mężów zaczęły angażować się w działalność polityczną i związkową. Ze względu na słabe wykształcenie nie zaczytywały się w klasykach lewicowych, ale uświadomienie polityczne zdobyły stojąc pod zakładami pracy, gdzie strajkowali ich mężowie, odpychając łamistrąjków i policjantów. W czasie okupacji niemieckiej uczestniczyły w tzw. manifestacjach gospodyń domowych. „Zamiast pilnować garnków” – jak powiedział francuski policjant, wmieszały się w politykę. Po wojnie włączyły się w propagandę na rzecz rządu komunistycznego w Polsce, agitowały za powrotem do kraju i włączeniu się w odbudowę, wierząc, że budują sprawiedliwy ustrój dla wszystkich. Kobiety te, pomimo braków w wykształceniu, tradycyjnego wychowania, potrafiły motywować swoich sąsiadów do działania, nawet jeśli ograniczała się ona jedynie do zamkniętej społeczności polskiej. Wyszły poza przestrzeń własnego domu do innych kobiet, z którymi współtworzyły organizacje, zabierały publicznie głos, uzasadniały swoje polityczne wybory oraz pozyskiwały do współpracy kolejne rodaczki. Nie była to rewolucja feministyczna, bardziej wiara w siłę kobiet przekazywana z matki na córkę, oraz niezgoda na głód i brak bezpieczeństwa swojego potomstwa.

Słowa kluczowe: Francja, Polska, emigracja zarobkowa, komunizm.

Wstęp

Zakres chronologiczny mojego artykułu, lata 1920–1950, związany jest dwoma istotnymi wydarzeniami, mającymi wpływ na relacje polsko-francuskie. We wrześniu 1919 roku Polska podpisała z Francją umowę umożliwiającą francuskim przedsiębiorcom werbunek robotników polskich, zarówno w kraju jak i w dużych skupiskach emigracyjnych w Westfalii. Dzięki konwencji Polska częściowo rozwiązała kwestę bezrobocia i przeludnienia na wsi. Francja zaś, zniszczona i wyludniona po I wojnie światowej, zyskała robotników do odbudowy kraju i uruchomienia przemysłu¹. Natomiast w styczniu 1950 roku Minister Spraw Wewnętrznych Francji Jules Moch wydał dekret rozwiązujący wszystkie organizacje polskie sprzyjające i agitujące na rzecz władz komunistycznych w Warszawie, oskarżając je o propagowanie komunizmu, udział w strajkach oraz działalność szpiegowską na rzecz ZSRR.

Rozważania przedstawione w niniejszym artykule koncentrują się na lewicowym odłamie emigracji, ponieważ ten bardziej konserwatywny, katolicki lub życzliwy rządowi w Warszawie, programowo nie angażował się w politykę wewnętrzną państwa francuskiego uważając się na terenie Francji za gości. Stąd też emigranci ci nie przystępowali do francuskich związków zawodowych, nie brali udziału w demon-

¹ E. Kołodziej, *Dzieje Polonii w zarysie 1918–1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1991, s. 133.

strajkach. Trzon emigracji konserwatywnej tworzyli Polacy z Westfalii, skąd przybyli z własnymi organizacjami, prasą, szkolnictwem a także duszpasterzami.

Natomiast biedniejsi przybysze z Polski, pozyskiwani do konkretnych zakładów pracy, byli niezorganizowani, pochodzili z różnych terenów kraju, skąd małymi grupkami zmierzali do miejsc werbunku. We Francji trafiali pod skrzydła francuskich związków zawodowych, zwłaszcza lewicowych, które broniły robotników emigranckich, często gorzej opłacanych, wykonujących gorszą pracę, nieznających języka, oskarżanych o zabieranie chleba Francuzom. Najsilniejsze związki zawodowe były w dużych zakładach pracy – przemyśle stalowym czy górnictwie. Tam też odbywały się najczęściej strajki. Mężczyźni angażowali do „roboty” związkowej swoje żony, które z reguły nie pracowały lub pracowały dorywczo. To one przychodziły pod bramy zakładowe i powstrzymywały łamistrajków, wznosiły hasła o charakterze ekonomicznym – często powodem ich protestu był głód (szczególnie dotkliwy u dzieci), brak opieki nad robotnikami cudzoziemskimi w razie wypadku, czy też nadużywanie władzy przez pracodawców. W czasie starć z policją rozsypywały w powietrze pieprz, atakowały policjantów parasolkami czy przedmiotami gospodarstwa domowego, na przykład patelniami, które służyły nie tylko jako broń obronno-zaczepna, ale i urządzenia dźwiękowe.

Na podstawie przeanalizowanych przeze mnie ankiet, życiorysów, wywnioskować można, iż rok 1936 stanowi przełom i doświadczenie formacyjne dla lewicowych działaczek polskich². Początek roku to wielkie strajki robotnicze, później zwycięstwo w wyborach parlamentarnych partii tworzących front ludowy – komunistów, socjalistów i radykalnych socjalistów³. To także rok wybuchu wojny domowej w Hiszpanii i wzrost poczucia zagrożenia faszyzmem, który potęgował także napływ uchodźców z Półwyspu Iberyjskiego. Wprowadzone przez rząd Bluma reformy w prawie pracy, które wartościowały właśnie pracę kobiet i młodocianych, utwierdziły działaczy i działaczki robotnicze, że ich walka miała sens – tym bardziej że w rządzie tym zasiadały po raz pierwszy w historii trzy kobiety. Wydarzenia te sprawiły, że do organizacji lewicowych garnęli się ludzie niekoniecznie głoszący takie poglądy⁴. Lewicujące Polki zaczęły tworzyć swoje koła w socjalistycznym Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, komunistycznej „Oświatówce”⁵, ale przystępowały także do sekcji krajowej Międzynarodowej

² Dotarłam do życiorysów, wspomnień, ankiet oraz podań ponad 100 kobiet, które we Francji związane były z różnymi organizacjami lewicowymi, zarówno jako zwykłe członkinie, jak i pierwszoplanowe działaczki, a po wojnie powróciły do Polski.

³ Zob. J. Mossuz-Lavau, H. Rey, *Les Fronts Populaires*, Casterman, Paris 1994.

⁴ A. Paczkowski, *Prasa i społeczność polska we Francji 1920–1940*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979, s. 61.

⁵ Związek Polskich Robotniczych Stowarzyszeń Oświatowych „Oświatówka” powstał w 1926 r. z inicjatywy Polskich Grup Francuskiej Partii Komunistycznej w celu scentralizowania i rozszerzenia

Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, przekazując między innymi pomoc materialną i duchową więźniom politycznym w Polsce. Poprzez Polskie Grupy Językowe współpracowały z Francuską Partią Komunistyczną⁶.

Okupacja

Po zajęciu północnej części Francji przez wojska niemieckiej w połowie 1940 roku oraz utworzeniu państwa Vichy na południu kraju protesty o charakterze ekonomicznym nabrały specjalnego znaczenia – stały się nie tylko zwykłym sprzeciwem przeciwko brakom w zaopatrzeniu, ale symbolizowały niezgodę na okupację kraju i grabieżczą politykę państwa niemieckiego. Rok 1941 rozpoczął się od tak zwanych spacerów patriotycznych, kiedy na apel Komitetu Wolnej Francji nadany w radiu londyńskim Francuzi spacerowali o określonej porze po mieście lub w pobliżu miejsca ważnego z powodów patriotycznych⁷. Komuniści francuscy, którzy początkowo jako sojusznicy Hitlera prowadzili kampanię i sabotaż antywojenny, dopiero po ataku III Rzeszy na ZSRR (22 czerwca 1941) rozpoczęli budowę i aktywizację własnego zbrojnego i politycznego ruchu oporu⁸.

Za pierwsze wielkie wydarzenie uważane za odruch oporu wobec okupanta uchodzą strajki górnicze jakie miały miejsce od 26 maja do 9 czerwca 1941 roku w Nord i Pas-de-Calais – departamentach o wielkich tradycjach robotniczych i związkowych i zakorzenionym nastawieniu antyniemieckim⁹. Wówczas do pracy nie przystąpiło nawet około osiemdziesiąt cztery tysiące górników, a straty w wydobywaniu wynosiły mniej więcej pół miliona ton węgla¹⁰. Szczególny był udział w wydarzeniach kobiet, które licznie i bardzo emocjonalnie wspierały strajkujących – w tym symboliczna postać Émilienne Mopty¹¹, komunistycznej działaczki,

pracy kulturalno-oświatowej. Zadaniem oświatówki było organizowanie czytelni, odczytów, pogadanek i kółek amatorskich teatrów, chórów, zespołów tanecznych.

⁶ Polskie Grupy Językowe Francuskiej Partii Komunistycznej – narodowa sekcja polska FPK.

⁷ T. Szarota, *V – jak zwycięstwo. Symbole, znaki i demonstracje patriotyczne walczącej Europy 1939–1945*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 119–120.

⁸ Z. Girzyński, *Francuska partia komunistyczna i jej rola w pierwszych latach IV Republiki Francuskiej*, „Czasy Nowożytnie” 2000, t. IX(X), s. 13, J. Holzer, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, Znak, Warszawa 2000, s. 52.

⁹ W pamięci mieszkańców silnie zapisały się wcześniejsze okupacje niemieckie z lat 1870, 1914–1918. J. Blanc, *Stosunek francuskiej opinii publicznej do okupanta (1940–1941): silne nastroje antyniemieckie, anglofilstwo i pierwsze oznaki sprzeciwu w okupowanej Francji*, [w:] W. Grabowski (red.), *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2014, s. 58.

¹⁰ J.-M. Fossier, *Mai-Juin 1941: Première grande grève des mineurs..., il fallait le faire!*, „Cahiers du Communisme”, juillet-août 1991, s. 80.

¹¹ Émilienne Mopty – (1907–1943) działaczka komunistyczna, członkini ruchu oporu. Za udział w strajkach górniczych w Pas-de-Calais oraz w akcjach lokalnej partyzantki, m.in. atak na pluton egzekucyjny, została aresztowana i skazana na karę śmierci przez dekapitację.

żony górnika, matki trójki dzieci. W czasie strajku kobiety pracowały jako kurierki pomiędzy komitetami strajkowymi, uczestniczyły także w procesie przygotowania i kolportowania różnego rodzaju ulotek. Towarzyszące wielkiemu strajkowi protesty kobiet, manifestacje i marsze, wpisały się w długą tradycję protestów ulicznych z klas niższych i w historiografii francuskiej określane są jako *les manifestation de ménagères* (manifestacje gospodyń domowych)¹².

Na początku strajku w miejscowości Fouquières-lès-Lens Polki i Francuzki stały się o czwartej rano pod kopalnią, aby nie dopuścić do przystąpienia do pracy tak zwanych łamistrajków. Aby zaznaczyć swoją nieprzypadkową obecność potrząsały dzwoneczkami. Policjanci i przedstawiciele władz niemieckich próbowali pertraktować z kobietami, zachęcając, aby rozeszły się do domów. Kobiety widząc, że pod kopalnią nic nie uzyskają podjęły decyzję o marszu pod siedzibę mera i towarzystwa węglowego. W pierwszych dniach strajku władze kopalni czy merostwa nie chciały rozmawiać z kobietami, chociaż ich żądania wykrzyczane i wypisane na transparentach były sukcesywnie realizowane¹³. Także policja początkowo nie traktowała zgromadzeń kobiet jako poważnego zakłócenia porządku publicznego. Z czasem jednak manifestacje zaczęła kontrolować żandarmeria, również przy użyciu oddziałów konnych. Próbowano powstrzymać marsze kobiet, rozpędzić je i nie dopuścić do zwiększenia szeregów. I tak pod koniec tego wielodniowego strajku manifestacja w Sallaumines została zaatakowana przez policjantów, którzy krzyczeli *Au lieu de surveiller leur casseroles, voilà qu'elles se mêlent de politique* (*Zamiast pilnować garnków mieszają się do polityki*)¹⁴. Kilka kobiet zostało poturbowanych, ale udało im się wywalczyć widzenie z merem. Wśród pięciu delegatek była jedna Polka: Łucja Pletko-Laryszowa¹⁵. W wyniku strajków połączonych z manifestacjami kobiet 10 czerwca 1941 roku w sklepach departamentu Nord pojawiły się szare mydło¹⁶, oliwa jadalna i kiełbasa, natomiast w kopalni wydano trzydzieści kilogramów ziemniaków na rodzinę¹⁷.

¹² J.-M. Guillon, *Les manifestations de ménagères: protestation populaire et résistance féminine spécifique*, [w:] M. Gilzmer, Ch. Levisse-Touzé, S. Martens (red.), *Les femmes dans la Résistance en France*, Tallandier, Paris 2003, s. 133; O manifestacjach kobiet z ludu w czasie Rewolucji francuskiej zob. M. Perrot, *Moja historia kobiet*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2010, s. 26.

¹³ K. Kozłowska, *Polki w Résistance*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977, s. 26.

¹⁴ *Ibidem*, s. 23.

¹⁵ Łucja Pletko-Laryszowa była ciekawym przykładem usamodzielnienia się kobiet na emigracji. Jej ojciec z powodu choroby i niemożności pracy zarobkowej postanowił wrócić do Polski. Jego żona i córka odmówiły wyjazdu, pracowały zawodowo oraz udzielały się społecznie w polskich organizacjach lewicowych. Za swoją działalność Laryszowa trafiła w 1941 r. do obozu w Ravensbrück.

¹⁶ Górnicy i robotnicy narzekali na jakość okupacyjnego mydła, którym nie byli się w stanie dostatecznie umyć po skończonej pracy.

¹⁷ K. Kozłowska, *op. cit.*, s. 26.

Bardziej aktywni uczestnicy strajku zostali aresztowani. Na pięćset zatrzymanych osób połowę stanowiły kobiety¹⁸. Społeczność departamentu Pas-de-Calais utworzyła komitety pomocy dla rodzin aresztowanych, składające się głównie z kobiet, ponieważ według przywódców FPK kobiety miały najłatwiejszy kontakt z właścicielami sklepów spożywczych oraz z chłopami, dzięki czemu łatwiej im było pozyskać żywność i pieniądze dla najbardziej potrzebujących¹⁹.

Te manifestacje okołostrajkowe jak i sam strajk nie były w pełni spontaniczne. Poprzedzone były wielotygodniowymi przygotowaniem. Sympatyczki partii odwiedzały sąsiadki i znajome pod pretekstem pożyczania jakiegoś urządzenia gospodarstwa domowego. Narzekając na ciężkie czasy badały postawę rozmówczyń, zachęcając do szerszego zmanifestowania niezadowolenia²⁰. W ukryciu przygotowywały sztandary w barwach narodowych, transparenty z hasłami antyhitlerowskimi oraz tak zwane „motylki” informujące o strajku²¹. Za pośrednictwem trójek partyjnych nawiązywano kontakt z Francuzkami lub innymi cudzoziemkami należącymi do FPK. Agent policji Vichy prowadzący rozpoznanie w środowisku komunistów w 1942 roku stwierdził, że *Les femmes sont plus communistes que les hommes (Kobiety są większymi komunistkami niż mężczyźni)*²². Według niego były bardziej agresywne, niegrzeczne, dokuczliwe, bojowe i podstępne od swych towarzyszy. Podobnego zdania był członek FPK Jan Rutkowski twierdząc, iż żony górników łatwiej angażowały się do udziału w proteście, organizacji strajku niż ich mężowie, którzy często obawiali się utraty pracy i pozostawienia rodziny bez środków do życia²³.

Sukcesy manifestacji około strajkowych zachęciły działaczy komunistycznych do organizacji odrębnych wieców kobiecych, także na południu Francji. Koncepcja była podobna. Działaczki lewicowe badały nastroje wśród swoich sąsiadek i w momencie gdy na rynku spożywczym brakowało produktów lub zapowiadano duży kontyngent na rzecz Rzeszy, to wówczas kobiety wychodziły na ulicę. W sierpniu 1943 roku w okręgu Loire doszło do wielkich manifestacji kobiecych, które wyruszały z osiedli górniczych i kierowały się w kierunku merostwa w Saint-Etienne. Wśród Polek znaczącą rolę odegrała Barbara Małek z trójki kierowni-

¹⁸ K. Maj, *Kobiety w polskim ruchu oporu we Francji*, w: Archiwum Akt Nowych, Zbiór dokumentów byłych działaczy ruchu lewicowego we Francji i Belgii, sygn. 2, s. 5.

¹⁹ J. Rutkowski, *Czas walki, czas zwycięstwa. Wspomnienia dąbrowszczaka 1936–1945*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 361.

²⁰ K. Kozłowska, *op. cit.*, s. 21.

²¹ Motylki – małe karteczki, również nalepki na zeszyty szkolne, na których, za pomocą maszyny do pisania, informowano o strajkach i protestach albo wypisano hasła polityczne przeciwko okupantowi. Rozrzucane lub naklejane w widocznych miejscach. B. Małek, *Wspomnienie*, VIII 1970, w: archiwum autorki, s. 22.

²² P. Schwartz, *La répression des femmes communistes (1940–1944)*, „Cahier de l’IHTP nr 31: Identités féminines et violences politiques (1936–1946)” 1995, nr 31, s. 25.

²³ J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 346.

czej Polskich Grup Językowych Francuskiej Partii Komunistycznej na strefę południową, po powrocie do Polski działaczka Ligi Kobiet.

Podobnie jak w departamentach północnych po pierwszej udanej manifestacji następowały kolejne, z dalszymi żądaniami, jednak i tym razem władze starały się zapobiec rozprzestrzenianiu kolejnych protestów. Znane w terenie działaczki i bardziej aktywne demonstrantki zostały zatrzymane na kilka dni. Paradoksalnie wypuszczono je z obawy przed nowymi protestami kobiet, tym razem pod aresztami²⁴.

Pomimo tego zagrożenia działaczki i działaczki komunistyczne nie rezygnowali z kobiecych manifestacji o charakterze ekonomicznym, uważali bowiem, że „zawsze otrzymują one przynajmniej część swoich żądań”, osłabiają okupanta, i mają większe szanse powodzenia niż ryzyka²⁵. Można powiedzieć, że początkowo okupanci niemieccy postrzegali demonstrujące przez pryzmat płci, ale też wiązało się to z łagodniejszym kursem wobec samych Francuzów. Jednakże w 1942 roku Niemcy zaostrzyli inwigilację i represje wobec uczestników ruchu oporu, w 1943 nie różniły się już od represji stosowanych w Polsce²⁶. I o ile w 1941 roku Émilienne Mopty uniknęła odpowiedzialności za współorganizację strajków, to już dwa lata później za zaatakowanie plutonu egzekucyjnego sama została skazana na dekapitację.

Okres powojenny

Zakończenie działań wojennych i przyznanie praw wyborczych otworzyło przed Francuzkami nowe możliwości aktywności politycznej. W pierwszym Zgromadzeniu Ustawodawczym na pięciuset dwudziestu dwóch deputowanych wybrano trzydzieści trzy kobiety, w tym siedem działaczek komunistycznych związanych ze Związkiem Kobiet Francuskich²⁷. Polki o sympatiach lewicowych założyły w trakcie walk o wyzwolenie Francji Związek Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej, który w swojej odezwie programowej odwoływał się do walki o dobra ekonomiczne oraz agitował na rzecz zmian politycznych zachodzących w Polsce²⁸. „Konopniczanki”, od początku współpracowały z francuskimi siostrami z ZKF.

²⁴ K. Kozłowska, *op. cit.*, s. 31.

²⁵ Zob. *Akcje o żywność i podwyżkę wypłaty*, „Polka Patriotka w Obliczu Swych Zadań. Biuletyn Wydawany przez Zarząd Główny Związku Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej”, V–VI 1944, nr 1, s. 1. s. 4.

²⁶ T. Szarota, *Warszawa – Bruksela – Paryż – czy rzeczywiście całkowicie nieporównywalna niemiecka okupacja?*, [w:] W. Grabowski (red.), *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2014, s. 13.

²⁷ *A teraz do czynu!*, „Biuletyn Związku Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej” 1945, nr 1. s. 1.

²⁸ Zob. A. Nowakowska-Wierzchoś, *Związek Kobiet Polskich imienia Marii Konopnickiej we Francji*, [w:] J. Łossowski (red.), *Archiwistyka oraz problemy historii Polski, Polonii i dyplomacji XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Edwardowi Kołodziejowi w 70. rocznicę urodzin*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2011, s. 509–529.

Zarówno „konopniczanki” jak i komunistki francuskie walczyły w dobie powojennej reglamentacji żywności o zapewnienie podstawowych dóbr dzieciom – przede wszystkim masła i mleka²⁹. Tę priorytetową dla francuskich komunistek akcją zainicjowano właśnie na nowym forum aktywności kobiet, to jest podczas konferencji w Zgromadzeniu Ustawodawczym³⁰.

Działaczki lewicowe walczyły ze spekulacją (komitety antydrożyźniane) i przeciwko zrzuceniu na obywatela kosztów trudnej sytuacji powojnia, tj. podwyższaniu cen za usługi pocztowe czy transportowe³¹. W lutym 1947 r. został wydany dekret, na mocy którego cena za produkt mogła być wyższa co najwyżej osiem razy od tej z 1938 r. za ten sam produkt. Nie wszyscy sprzedawcy dostosowywali się do nowego dekretu i sprzedawali zmagazynowany towar po wyższej cenie. Komitety antydrożyźniane sprawdzały wartość towaru w sklepach, jeśli dostrzegały nieprawidłowości potrafiły zablokować sklep, szantażować sprzedawcę i nawet dochodziło do rękoczynów. Dnia 4 kwietnia 1947 r. pod paryską elegancką galerią *La Fayette* odbyła się wielka pikietka zorganizowana przez związki zawodowe i organizacje kobiece, próbujące wymóc przestrzeganie prawa³². ZKF walczył także z marżami pośredników żywności, namawiając do zakupów bezpośrednio u producentów. Związek Kobiet Francuskich, co z perspektywy dzisiejszych lewicowych haseł wydaje się niezwykle, widział nadzieję w dużych sklepach, gdzie sprzedaje się dużo i tanio, a więc odpowiednikach współczesnych supermarketów, gdzie najczęściej łamane są prawa pracowni-
cze³³.

Podsumowanie

Bohaterki mojego artykułu zaczynały swoją działalność za sprawą mężów, sprzeciwiając się systemowi, w którym żyły. Dzięki wygranej Frontu Ludowego w 1936 roku uwierzyły, że klasa robotnicza oraz kobiety mogą mieć swoją reprezentację we władzach, że mogą mieć realny wpływ na zmiany w kraju. Jednak swoją działalność ograniczały do metod i pola przewidzianego tradycyjnie dla kobiet. Dopiero w cza-

²⁹ We Francji w latach 1945–1949 utrzymywała się reglamentacja żywności, a zwłaszcza chleba i mięsa. W 1945 r. dzienna porcja chleba wynosiła 100 g na jedną osobę oraz 60–90 g mięsa na tydzień. Zob. J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2009, s. 384.

³⁰ J. Vanderschooten, *La Conférence du Lait*, „Les Cahiers de L’Union des Femmes Françaises”, XI 1946, nr 14, s. 26.

³¹ *O realną niższą cenę*, „Biuletyn Związku Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej” 1947, nr 22, s. 5.

³² *Francuzki wytrwale zwalczają drożyznę i spekulację; Paryż ma świeże i tanie ryby dzięki Zw. Kobiet Francuskich*, „Biuletyn Związku Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej”, IV 1947, nr 25, s. 8.

³³ *Ibidem*.

się wojny działalność prowadziły dwutorowo – kobietą, polegającą na manifestacjach, opiece nad potrzebującymi oraz tę mniej oczywistą dla ówczesnych robotnic, czyli w konspiracji politycznej i wojskowej. Po wojnie kobiety działały już niezależnie od mężów, we własnej kobiecej organizacji, jednakże niesamodzielnej pod względem politycznym, powiązanej z Francuską Partią Komunistyczną, bardzo mocno podporządkowaną wytycznym z Moskwy, podczas gdy sama powojenna Francja była areną walk o wpływy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim³⁴. Swoją buntowniczą postawą próbowały podburzyć system we Francji na odległość wspierając budowę nowego ustroju państwowego w Polsce.

Wiele z moich bohaterek wróciło do Polski w ramach umów remigracyjnych. Część z nich włączyła się w działalność społeczną na szczeblu lokalnym, w partii, Lidze Kobiet, związkach zawodowych. Tylko nieliczne skorzystały finansowo i prestiżowo w nowej rzeczywistości. Większość z nich wiodła zwyczajne życie, dzieląc problemy z resztą społeczeństwa, a nawet ponosząc odpowiedzialność za francuski epizod podejrzeniami o szpiegostwo na rzecz państw zachodnich. Te, które zostały we Francji z podobnych powodów wołały wyciszyć swoją działalność lub włączyły się w prace Związku Kobiet Francuskich, a wkrótce zasymilowały się ze społeczeństwem francuskim³⁵.

Bibliografia

Opracowania

- Blanc J., *Stosunek francuskiej opinii publicznej do okupanta (1940–1941): silne nastroje antyniemieckie, anglofilstwo i pierwsze oznaki sprzeciwu w okupowanej Francji*, [w:] W. Grabowski (red.), *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2014, s. 44–59.
- Citko H., *Les organisations communistes et communistes polonaises en France et leur propagande de septembre 1944 à janvier 1950*, Paris 1997 (na prawach rękopisu).
- Fossier J.-M., *Mai-Juin 1941: Première grande grève des mineurs..., il fallat le faire!*, „Cahiers du Communisme” juillet-août 1991, s. 80–86.
- Girzyński Z., *Francuska partia komunistyczna i jej rola w pierwszych latach IV Republiki Francuskiej*, „Czasy Nowożytne” 2000, t. IX(X), s. 161–183.
- Guillon J.-M., *Les manifestations de ménagères: protestation populaire et résistance féminine spécifique*, [w:] M. Gilzmer, Ch. Levisse-Touzé, S. Martens (red.), *Les Femmes dans la Résistance en France*, Tallandier, Paris 2003, s. 107–133.

³⁴ Z. Girzyński, *op. cit.*, s. 161–183.

³⁵ H. Citko, *Les organisations communistes et communistes polonaises en France et leur propagande de septembre 1944 à janvier 1950*, Paris 1997, s. 48 (na prawach rękopisu – dziękuję Autorowi za umożliwienie wglądu).

- Holzer J., *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, Znak, Warszawa 2000.
- Kołodziej E., *Dzieje Polonii w zarysie 1918–1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1991.
- Kozłowska K., *Polki w Résistance. Z walk lewicowego ruchu oporu we Francji*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977.
- Maj K., *Kobiety w polskim ruchu oporu*, w: Archiwum Akt Nowych, Zbiór dokumentów byłych działaczy ruchu lewicowego we Francji i Belgii.
- Małek B., *Wspomnienie*, VIII 1970, w: Archiwum Autorki.
- Mossuz-Lavau J., Rey H., *Les Fronts Populaires*, Casterman, Paris 1994.
- Nowakowska-Wierzchoś A., *Związek Kobiet Polskich imienia Marii Konopnickiej we Francji*, [w:] J. Łosowski (red.), *Archiwistyka oraz problemy historii Polski, Polonii i dyplomacji XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Edwardowi Kołodziejowi w 70. rocznicę urodzin*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2011, s. 509–529.
- Paczkowski A., *Prasa i społeczność polska we Francji 1920–1940*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979.
- Perrot M., *Moja historia kobiet*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2010.
- Rutkowski J., *Czas walki, czas zwycięstwa. Wspomnienia dąbrowszczaka 1936–1945*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980.
- Schwartz P., *La répression des femmes communistes (1940-1944)*, „Cahier de l’IHTP nr 31: Identités Féminines et Violences Politiques (1936–1946)” 1995, nr 31, s. 25–38.
- Szarota T., *V – jak zwycięstwo. Symbole, znaki i demonstracje patriotyczne walczącej Europy 1939-1945*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994.
- Szarota T., *Warszawa – Bruksela – Paryż – czy rzeczywiście całkowicie nieporównywalna niemiecka okupacja?*, [w:] W. Grabowski (red.), *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2014, s. 13–19.
- Wróbel J., *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945-1949*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2009.

Prasa

- „Biuletyn Związku Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej”
 „Les Cahiers de L’Union des Femmes Françaises”
 „Polka Patriotka w Obliczu Swych Zadań. Biuletyn Wydawany przez Zarząd Główny Związku Kobiet Polskich imienia Marii Konopnickiej”

Biogram

Anna Nowakowska-Wierzchoś – dr historii, archiwistka. Autorka książki *Wanda Gertz. Opowieść o kobiecie żołnierzu* (Kraków, 2009) oraz artykułów naukowych (m.in. *Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość – w trosce o zachowanie w pamięci bohatererek*, [w:] A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc (red.), *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. II, Warszawa, 2009) i popularnych poświęconych aktywności społecznej i politycznej Polek w kraju i na emigracji w XX w., a także edycji tekstów źródłowych (m.in. „Praca polityczna” Polskiej Partii Robotniczej – oddział we Francji w środowisku

emigrantek w 1946 r., „Teki Archiwalne” 2011, nr 11). W latach 2007–2011 uczestniczyła w programie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego celem jest opracowanie i zewidencjonowanie Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura” w Maisons-Laffitte. Stypendystka Polonia Aid Foundation Trust z Londynu oraz Funduszu im. Jana i Suzanne Brzękowskich przy Bibliotece Polskiej w Paryżu. W 2014 r. obroniła w IH PAN doktorat „*Konopniczanki*”. *Związek Kobiet Polskich we Francji im. Marii Konopnickiej w latach 1944–1950*.

Kamila Orman

Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r.
Uniwersytet Łódzki

EKSTREMISTKI, KTÓRE NIE PODDAŁY SIĘ WRON-IE HISTORIA ŁODZIANEK INTERNOWANYCH PODCZAS STANU WOJENNEGO

Abstract. After the imposition of martial law, approximately 10 thousand activists were interned on the charge of anti-government subversion. Among them, women dissidents who participated in Workers' Defence Committee (*KOR*), Young Poland Movement (*RMP*), Confederation of Independent Poland (*KPN*) and co-founded the Independent Self-governing Trade Union 'Solidarity' (*NSZZ „Solidarność”*). Their involvement with the opposition resulted in years of repression – arrests, searches and seizures, job loss, constant surveillance. Nevertheless, at no point either before or after their internment, did the female Łódź activists succumb to the intimidation of the authorities. Upon release from confinement, most of them continued their conspiratorial work. After 1989, the internees engaged in either political or social activity or turned to family life and professional career. Undoubtedly, each and every one of them demonstrated courage and determination in their fight against the communist authorities of Polish People's Republic (PRL). No sacrifice would have sufficed to stop them on the path they had chosen.

Key words: martial law, interned activists, female activists, conspiratorial work.

Abstrakt. W czasie stanu wojennego internowano blisko dziesięć tysięcy osób. W tej grupie znalazły się także łódzkie opozycjonistki. Przyczyną ich internowania była podjęta przez nie działalność antykomunistyczna. Kobiety te uczestniczyły w przedsięwzięciach *KOR*, *RMP*, *KPN* oraz współtworzyły *NSZZ „Solidarność”*. Za zaangażowanie w działalność opozycyjną spotykały je różnego rodzaju szykany – aresztowania, rewizje, utrata pracy, ciągła inwigilacja. Jednak „łódzkie ekstremistki” nie dały się zastraszyć działaniami władz. Postawy tej w większości przypadków nie zmienił także okres internowania. Po opuszczeniu ośrodka odosobnienia większość z nich podjęła konspiracyjną działalność. Po 1989 roku internowane łodzianki zaangażowały się w życie polityczne bądź poświęciły się rodzinie, pracy zawodowej czy społecznej. Niewątpliwie każda z nich wykazała się odwagą i determinacją w walce z władzą PRL. Nie poddały się pomimo kosztów, jakie musiały ponieść w związku z wybraną przez siebie drogą.

Słowa kluczowe: stan wojenny, internowane, aktywistki, podziemna działalność.

W czasie stanu wojennego internowano blisko dziesięć tysięcy osób. Wśród nich znalazły się także łódzkie opozycjonistki. Grupa tych kobiet była dość zróżnicowana, zarówno pod względem wieku, jak i wykonywanego zawodu. Prawie połowa internowanych łodzianek miała wykształcenie wyższe. Wśród nich znalazła się między innymi nauczycielka, adwokatka, dziennikarka, lekarka oraz pracownice łódzkich zakładów przemysłowych. Dwie trzecie internowanych to kobiety dwudziesto-, trzydziestokilkuletnie. Najmłodsza, Bożena Hajdys w chwili zatrzymania miała niespełna dwadzieścia trzy lata, natomiast najstarsza, Jadwiga Szczęsna, sześćdziesiąt jeden lat.

Kobiety te reprezentowały odmienne poglądy. Różniły się także stopniem zaangażowania w działalność opozycyjną. Niektóre z nich podjęły ją już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Współpracowały z Komitetem Obrony Robotników (KOR), Ruchem Młodej Polski (RMP) czy Konfederacją Polski Niepodległej (KPN). Zdecydowana większość internowanych łodzianek brała udział w tworzeniu struktur Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność”. Organizowały one komórki „Solidarności” w swoich zakładach pracy, brały udział w redagowaniu i rozpowszechnianiu pism solidarnościowych oraz pełniły różne funkcje w Komisjach Zakładowych czy Zarządzie Regionalnym¹.

Internowane z różnych powodów decydowały się na przystąpienie do antykomunistycznej opozycji. Najczęściej występowały w obronie najważniejszych dla nich wartości; pragnęły, aby państwo polskie odzyskało suwerenność oraz zagwarantowane zostały swobody obywatelskie. Niektóre z kobiet w swoich relacjach podkreślały rolę rodziny w kształtowaniu ich osobowości. Zdarzało się, że to właśnie członkowie rodziny wciągali je w tego typu działalność. Tak było w przypadku Cecylii Dunin-Horkawicz czy Jadwigi Szczęsnej, które pomagały swoim córkom mocno zaangażowanym w działalność opozycyjną.

Niekiedy jednak przystąpienie do opozycji było motywowane ciężkimi doświadczeniami. Osobista tragedia, jakiej doznała Zenobia Łukasiewicz, spowodowała, że została ona współpracownikiem Komitetu Samoobrony Społecznej (KSS)

¹ Szerzej na ten temat zob.: B. Czuma, *Łódzka „Solidarność” 1980–1981. Zapis zdarzeń*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2001; W. Domagalski, *Kartki Trautmana: strajk i powstanie łódzkiej „Solidarności”*, MPK, Łódź 2005; A. Hohendorff, *Maria Dmochowska*, [w:] M. Łątkowska (red.), *Encyklopedia Solidarności: opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2010, s. 95; J.J. Lipski, *KOR: Komitet Obrony Robotników – Komitet Samoobrony Społecznej*, IPN, Warszawa 2006; S. M. Nowinowski, *Małgorzata Bartyzel*, [w:] G. Waligóra (red.), *Encyklopedia Solidarności: opozycja w PRL 1976–1989*, t. 2, Stowarzyszenie Pokolenie, Warszawa 2012, s. 32; L. Olejnik, *Podziemne struktury NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemia Łódzka w latach 1981–1989*, [w:] A. Friszke (red.), *Solidarność podziemna 1981–1989*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006, s. 353–404; L. Próchniak, S. M. Nowinowski, M. Filip (oprac.), *Niezależność najwięcej kosztuje. Relacje uczestników opozycji demokratycznej w Łodzi 1976–1980*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2008; L. Próchniak, M. Przybysz, *Pospolite ruszenie. Relacje działaczy i współpracowników „Solidarności” w Łodzi 1980–1981*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2011.

KOR. W 1978 roku skutek brutalnych działań Milicji Obywatelskiej (MO), zmarł jej dwudziestodwuletni syn Piotr. Od tego momentu głównym celem stało się dla niej wykrycie i ukaranie sprawców śmierci syna, a potem także podobnych mordów milicyjnych. W związku z tym Łukasiewicz zaczęła współpracować z Biurem Interwencyjnym KSS KOR, które zajmowało się m.in. nagłaśnianiem tego typu spraw².

Za zaangażowanie w działania opozycyjne internowane łodzianki spotykały różnego rodzaju szykany. Oczywiście im bardziej były one zaangażowane w działalność antykomunistyczną, tym mocniej władza starała się je różnymi sposobami nękać. Odmawiano im możliwości wyjazdu za granicę, zatrzymywano w aresztach śledczych, podsłuchiowano, nękano pogroźkami telefonicznymi, przeprowadzano rewizję w ich mieszkaniach. Grożono także represjami wobec członków ich rodzin. W celu skompromitowania kobiet w środowisku opozycyjnym czy miejscu pracy rozpuszczano różnego rodzaju plotki. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa (SB) po powrocie Janiny Kończak, przewodniczącej Komisji Zakładowej w Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” w Łodzi, z delegacji z Lechem Wałęsą we Francji w październiku 1981 roku, rozpowszechnili w jej miejscu pracy ulotki sugerujące, że wykorzystuje ona pełnioną funkcję w strukturach „Solidarności” dla robienia kariery czy też zdobywania dodatkowych pieniędzy³.

Inną formą szykanowania kobiet w miejscu pracy było przenoszenie je na niższe stanowiska, a nawet z niej zwalnianie. W lutym 1977 roku Zofia Gromiec otrzymała wypowiedzenie z pracy w Wydawnictwie Łódzkim. Bezpośrednią przyczyną zwolnienia było podpisanie „Listu 175” w obronie robotników pokrzywdzonych za udział w strajku w 1976 roku. W nowym miejscu pracy – Graficznej Pracowni Doświadczalnej w Łodzi – SB starała się ją cały czas kontrolować, m.in. nakłaniając innych pracowników do donoszenia na nią. Uniemożliwiała jej także zmianę miejsca zatrudnienia⁴.

Jedną z dotkliwszych form represji było internowanie. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku w aresztach śledczych znalazły się Małgorzata Bartyzel, Barbara Dąbrowska, Maria Dmochowska, Cecylia Dunin-Horkawicz, Iwona Śledzińska-Katarasińska, Zenobia Łukasiewicz, Iwona Smurzyńska, Ewa Sułkowska-Bierezin oraz Jadwiga Szczęсна. W pierwszych miesiącach trwania stanu wojennego internowano kolejne pięć kobiet. Były to Grażyna Jońska, Bożena Kostrzewa,

² Z. Łukasiewicz, *Otworzyły mi się oczy*, [w:] L. Próchniak, S.M. Niewinowski, M. Filip (oprac.), *Niezależność najwięcej kosztuje...*, s. 105–111; M. Sidor, *Przywracała wartość prawdy. Zenobia Łukasiewicz*, [w:] G. Romanowski (red.), *Bohaterowie trudnych czasów*, z. 3, Urząd Miasta Łodzi, Łódź 2008, s. 54–66;

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi (AIPN Ld) Ld 88/1 t. 2, Meldunek dotyczący sprawy operacyjnego sprawdzenia „Wiec”, 13 marca 1981 roku, k. 106–107.

⁴ Z. Gromiec, *W Łodzi w latach siedemdziesiątych nie było klimatu dla opozycji*, [w:] L. Próchniak, S.M. Nowinowski, M. Filip (oprac.), *Niezależność najwięcej kosztuje...*, s. 65–76.

Małgorzata Matynia, Krystyna Skolecka-Kona oraz Barbara Sumińska. W wyniku drugiej fali internowań, która miała miejsce w maju 1982 roku, do ośrodka odosobnienia trafiły Elżbieta Frątczak, Zofia Gromiec, Bożena Hajdys, Janina Kończak, Krystyna Kowalczyk, Anna Kubiak, Teresa Misiak, Teresa Skobel, Grażyna Sumińska oraz Barbara Śreniowska-Szafran.

Niektóre łodzianki w miejscach odizolowania przebywały kilka dni, inne kilka miesięcy. Najdłużej w ośrodku odosobnienia, tj. od 13 grudnia 1981 roku do 22 lipca 1982 roku, kiedy do zgodnie z dyrektywą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwolniono wszystkie internowane kobiety, przebywały Bartyzel, Łukasiewicz oraz Sułkowska-Bierezin. Ich internowanie trwało ponad siedem miesięcy (tabela 1).

Ciężkim doświadczeniem było już samo zatrzymanie, zwłaszcza dla kobiet internowanych w pierwszych dniach trwania stanu wojennego. W nocy do ich drzwi zapukała grupa uzbrojonych funkcjonariuszy. Po okazaniu lakonicznie wypełnionej decyzji o internowaniu, choć w niektórych przypadkach w ogóle nie była ona udostępniana zainteresowanym, zabierano je na komendę. Wszelkie próby zdobycia jakichkolwiek informacji na temat przyczyn zatrzymania były bezowocne. Brak wiedzy o tym, że zatrzymanie potrwa dłużej, powodowało, że kobiety nie miały możliwości pożegnania się z bliskimi, zostawienia wiadomości i co nie mniej ważne, nie mogły się odpowiednio do tego przygotować. Większość z nich nie była przygotowana na spędzenie nawet jednej nocy w areszcie. Bez ciepłej odzieży, bielizny na zmianę, musiały się zmierzyć z dokuczliwymi warunkami panującymi w placówkach penitencjarnych⁵.

W czasie zatrzymań kobiety były traktowane bardziej pobłażliwie niż mężczyźni. Wobec kobiet raczej nie stosowano przemocy fizycznej, co nie oznacza, że takie sytuacje nie miały miejsca. Łukasiewicz tak opisuje moment zatrzymania: „Jeden [z funkcjonariuszy – przypis K.O.] pozorował rewizję, drugi chwycił mnie za włosy, zaczął wykręcać ręce, przygiął do ziemi”⁶.

Trudnym doświadczeniem były także transporty pomiędzy poszczególnymi miejscami odosobnienia. Podróż tak zwaną więźniarką była ciężkim obciążeniem fizycznym, zwłaszcza że większość transportów była nieogrzewana. Łodzianki internowane 13 grudnia 1981 roku początkowo przebywały w zakładach karnych w Łęczycy bądź Sieradzu, następnie w ośrodku odosobnienia w Olszynie Grochowskiej. W połowie stycznia 1982 roku zostały przewiezione do ośrodka odosobnienia dla wszystkich internowanych kobiet, który został utworzony w Gołdapi⁷. Kilkunastogodzinny transport do tego miejsca był ciężkim sprawdzianem

⁵ Szerzej na ten temat zob.: Z. Gromiec (red.), *Dekret na czarownice, czyli historia prawdziwa prozą i wierszem o łódzkich ekstremistkach, które nie poddały się WRON-ie*, Wydawnictwo Piątek Trzynastego, Łódź 2001.

⁶ Z. Łukasiewicz, *Jak zostałam internowana*, [w:] Z. Gromiec (red.), *Dekret...*, s. 51.

⁷ Szerzej na ten temat zob.: E. Rogalewska (red.), *Kobiety internowane. Gołdap 1982*, Wydaw-

z wytrwałości. Kobiety nie dostały na tę podróż żadnego prowiantu, a na odpoczynek i załatwienie potrzeb fizjologicznych przewidziany był tylko jeden postój⁸. W przypadku kobiet internowanych na początku trwania stanu wojennego należy zwrócić uwagę na towarzyszące im napięcie psychiczne. Pomimo że jeden z żołnierzy poinformował je, że zmieniają tylko miejsce odizolowania, to jednak kierunek transportu oraz bliskość Gołdapi z granicą ze Związkiem Radzieckim, powodował, że wyobrażenia podsuwała im różne scenariusze, co do ich dalszego losu. Kobiety bały się tego, że zostaną wywiezione z Polski⁹.

Przebywając w ośrodku odosobnienia, łodzianki starały się żyć normalnie, tak aby obciążenie psychiczne odsunąć od siebie wszelkimi możliwymi sposobami. Wspólnie z innymi kobietami organizowały różnego rodzaju zajęcia – kursy językowe, gimnastykę, wykłady, występy artystyczne. Było to konieczne dla zachowania w miarę dobrej kondycji psychicznej w warunkach, w jakich się znalazły, zwłaszcza że sytuacja formalna internowanych była niejasna. W przypadku więźniów była ona o tyle łatwiejsza, że znali oni termin zakończenia wyroku. Internowani natomiast byli tej świadomości pozbawieni. Nie wiedzieli, kiedy opuszczą ośrodek i jakie są dalsze plany co do ich losu¹⁰.

W czasie internowania rozgrywały się także dramaty rodzinne. Część kobiet była matkami posiadającymi jeszcze małe dzieci, w przypadku niektórych łodzianek także pozostali członkowie rodziny – mężowie, bracia – zostali internowani. Bliscy, którzy chcieli odwiedzić internowane kobiety stawali przed trudnym wyzwaniem. Podróż pociągami z Łodzi do Gołdapi trwała około czternastu godzin. Od dworca w Gołdapi do ośrodka odosobnienia trzeba było pokonać jeszcze blisko sześciokilometrową trasę. Po takiej ciężkiej podróży zdarzało się, że członkowie rodziny musieli jeszcze długo czekać przed szlabanem zanim wpuszczono ich na teren ośrodka. Atmosferę odwiedzin dobrze oddała Dmochowska:

Wtedy po obu stronach widziało się rozgorączkowanie, sztuczne wesołe twarze, okrzyki bez sensu, [...] rozmowy, pytania, pocałunki pod okiem strażniczek, uściśki rąk, często łzy, zwłaszcza przywiezionych przez ojców lub dziadków dzieci. A po wyjeździe bliskich dzwoniąca w uszach cisza i przejmujący smutek w sercu¹¹.

Według przepisów prawnych dotyczących internowania, internowana osoba, która posiadała małoletnie dzieci, które wskutek internowania pozostałyby bez

nictwo IPN, Białystok 2008; M. Żukowski, *Ośrodki odosobnienia w Polsce w latach 1981–1982*, Stowarzyszenie Pokolenie, Warszawa 2013.

⁸ Z. Gromiec, *My z branki majowej*, [w:] Z. Gromiec (red.), *Dekret...*, s. 112.

⁹ M. Dmochowska, *Noc generała*, [w:] Z. Gromiec (red.), *Dekret...*, s. 24; E. Sułkowska-Bierezin, *Stan wojenny*, w: archiwum autorki.

¹⁰ Relacja Ewy Sułkowskiej-Bierezin, 29 października 2010 roku.

¹¹ M. Dmochowska, *op. cit.*, s. 25.

opieki, miała prawo wskazać osobę, która miałaby tę opiekę tymczasowo sprawować. Jeśli nie było takiej możliwości dzieci były umieszczane w domach dziecka¹². Nie zawsze jednak te procedury były przestrzegane. Kinga Dunin córka internowanej łodzianki Dunin-Horkawicz, także została internowana. Zatrzymano również jej męża, a pięciomiesięcznego synka kazano zabrać ze sobą na komendę. Tam bez słowa jedna z funkcjonariuszek zabrała Dunin niemowlę, nie udzielając matce żadnych informacji na temat dalszych planów wobec jej dziecka. Dla Dunin-Horkawicz, widok zrozpaczonej córki, którą umieszczono w tym samym ośrodku odosobnienia i lęk o losy wnuka był jednym z najgorszych przeżyć, jakich doznała podczas internowania. Łodzianki solidarnie domagały się zwolnienia Dunin, grożąc protestem głodowym. Ostatecznie matka małego Stasia mogła opuścić miejsce odosobnienia¹³.

W każdym ośrodku funkcjonariusze SB prowadzili działalność, której celem było nakłonienie internowanych do podpisania deklaracji o lojalności. Aby to osiągnąć, SB sięgała po różne metody, jak relacjonuje Dmochowska kobiety „straszono procesami, studentkom mówiono o tym, że studia zostały wznowione, że nigdy nie dogonią koleżanek, matkom małych dzieci, że ich synkowie czy córeczki zaczęły się jękać czy moczyć w nocy z nerwów i tęsknoty, starsze dzieci się nie uczą, mężowie chodzą samopas”¹⁴. Choć kobiety zdawały sobie sprawę, że przekazywane informacje są nieprawdziwe, potem w ogóle odmawiały uczestnictwa w tego typu rozmowach, to samo doświadczenie ich było przynębiające. Oprócz tych metod SB instalowała w pokojach internowanych podsłuchy oraz umieszczała w ośrodkach tajnych współpracowników¹⁵.

Według zamierzeń władz internowanie miało ostudzić zapał osób podejmujących działalność opozycyjną. W przypadku łodzianek zabieg ten okazał się jednak mało skuteczny. Po wyjściu z ośrodka odosobnienia kobiety stały się jednak bardziej nieufne i przez pewien czas towarzyszyło im poczucie ciągłego zagrożenia¹⁶. Sułkowska-Bierezin, która zdecydowała się na emigrację do Stanów Zjednoczonych, nie była w stanie udzielić wywiadu dziennikarce z Radia Wolna Europa (RWE). Towarzyszył jej irracjonalny lęk przed tym, że jest podsłuchiwana. Pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku wykryła ona u siebie w mieszkaniu apa-

¹² Dz. U. 1981 nr 29 poz. 159, Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie zasad postępowania w sprawach o internowanie obywateli polskich, <http://isap.sejm.gov.pl/>, [dostęp: 20 czerwca 2015 roku]

¹³ Z. Gluza (red.), *W stanie: zbiorowy dziennik stanu wojennego*, Karta, Warszawa 1991, s. 11; M. Dmochowska, *op. cit.*, s. 16; J. Dunin-Horkawicz, *Wspomnienia*, [w:] Z. Groniec (red.), *Dekret...*, s. 33–39.

¹⁴ M. Dmochowska, *op. cit.*, s. 27.

¹⁵ M. Zwolski, *Ośrodek odosobnienia dla internowanych kobiet w Gołdapi (6 I– 24 VII 1982 r.)*, [w:] E. Rogalewska (red.), *Kobiety internowane...*, s. 37.

¹⁶ C. Dunin-Horkawicz, *Przywrócone z przeszłości*, [w:] Z. Groniec (red.), *Dekret...*, s. 29.

raturę podsłuchową. Sułkowska-Bierezin relacjonuje, że dopiero po opuszczeniu pomieszczenia mogła swobodnie udzielić wywiadu¹⁷.

Po zwolnieniu z internowania siedem łodzianek zdecydowało się na wyjazd emigracyjny. Co nie zawsze oznaczało rezygnację z działań na rzecz opozycji. Prawie połowa tej grupy kobiet po opuszczeniu ośrodka odosobnienia podjęła konspiracyjną działalność, bądź mocno wspierała w tym swoich bliskich. Szczęsna zaopiekowała się dwuletnim wnukiem, synem Joanny Szczęsnej ukrywającej się współorganizatorki „Tygodnika Mazowsze”¹⁸.

Kobiety koncentrowały się głównie na pomocy represjonowanym w czasie stanu wojennego. Współpracowały z Ośrodkiem Pomocy Internowanym, Uwięzionym i ich Rodzinom zorganizowanym przez łódzkiego kapelana „Solidarności” o. Stefana Miecznikowskiego¹⁹. Prowadziły działalność wydawniczą, pośredniczyły w wymianie informacji, kolportowały opozycyjną prasę. Jedną z internowanych, tramwajarka Grażyna Sumińska była jednym z największych dostawców podziemnej prasy w MPK w Łodzi²⁰.

W wyborach czerwcowych 1989 roku czynny udział brała między innymi Maria Dmochowska, jedyna kandydująca kobieta z ramienia „Solidarności” w Łodzi, oraz Iwona Śledzińska-Katarasińska, która współtworzyła Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarności” i z jego ramienia prowadziła kampanię wyborczą do Sejmu i Senatu²¹.

Po 1989 roku losy internowanych łodzianek potoczyły się różnie. Dla niektórych zakończyła się służba polityczna i nadszedł czas na realizację własnych celów, ukończenia studiów, poświęcenie się rodzinie, karierze zawodowej czy pracy społeczno-kulturalnej. Z życiem politycznym związały się Bartyzel, Dmochowska, Śledzińska-Katarasińska.

Każda z nich internowanie przeżyła na swój własny sposób. Właściwie każdej z nich można byłoby poświęcić osobną opowieść. Ich wspólną cechą był brak pokory wobec władzy PRL i podejmowanie działań niepożądanych z jej punktu widzenia, jak również pełne oddanie reprezentowanym poglądom oraz godne znoszenie represji, jakie je za nie spotkały.

¹⁷ E. Sułkowska-Bierezin, *Dwadzieścia lat snu*, [w:] W. Piątkowska-Stepaniak (red.), *Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2003, s. 230.

¹⁸ S. Penn, *Sekret „Solidarności”: kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2014, s. 149.

¹⁹ Szerzej na ten temat zob.: P. Stępień, *Pomoc Kościoła łódzkiego dla represjonowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego (1981–1983)*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2009; M. Golicka-Jabłońska, *Ojciec Stefan SJ*, Fundacja Anima, Łódź 2006.

²⁰ W. Domagałski, *Biuletyn Łódzki*, Wydawnictwo Inicjał 3, Łódź 2006, s. 49; M. Golicka-Jabłońska, „Mała”. *Grażyna Sumińska*, [w:] *Bohaterowie trudnych czasów...*, z. 5, s. 60–71.

²¹ Szerzej na ten temat zob.: I. Śledzińska-Katarasińska, M. Sondej (red.), *Nasze 53 dni i dwa tygodnie*, Wydawnictwo Wist, Łódź 2009, s. 127.

Tabela 1. Wykaz internowanych kobiet z Łodzi w czasie stanu wojennego (1981–1982)

Imię i nazwisko internowanej	Data internowania	Data zwolnienia	Miejsce internowania
1	2	3	4
Małgorzata Bartyzel	13 XII 1981 r.	22 VII 1982 r.	ZK* w Sieradzu ZK w Olszynie Grochowskiej OO** w Gołdapi
Barbara Dąbrowska	13 XII 1981 r.	16 I 1982 r.	ZK w Łęczycy ZK w Olszynie Grochowskiej
Maria Dmochowska	13 XII 1981 r.	16 III 1982 r.	ZK w Łęczycy; ZK w Olszynie Grochowskiej OO w Gołdapi
Cecylia Dunin-Horkawicz	13 XII 1981 r.	16 I 1982 r.	ZK w Łęczycy ZK w Olszynie Grochowskiej
Elżbieta Frątczak	3 V 1982 r.	5 VII 1982 r.	OO w Gołdapi
Zofia Gromiec	9 V 1982 r.	22 VII 1982 r.	OO w Gołdapi
Bożena Hajdys	7 V 1982 r.	26 VI 1982 r.	OO w Gołdapi
Grażyna Jońska	24 II 1982 r.	2 III 1982 r.	KW MO*** w Łodzi
Iwona Śledzińska-Katarasińska	13 XII 1981 r.	16 XII 1981 r.	ZK w Sieradzu ZK w Olszynie Grochowskiej
Janina Kończak	8 V 1982 r.	11 VI 1982 r.	OO w Gołdapi
Bożena Kostrzewa	11 I 1982 r.	23 I 1982 r.	KW MO w Łodzi
Krystyna Kowalczyk	10 V 1982 r.	25 VI 1982 r.	OO w Gołdapi
Anna Kubiak	9 V 1982 r.	7 VII 1982 r.	OO w Gołdapi
Zenobia Łukasiewicz	13 XII 1981 r.	22 VII 1982 r.	ZK w Łęczycy ZK w Olszynie Grochowskiej OO w Gołdapi
Małgorzata Matynia	24 II 1982 r.	21 VI 1982 r.	OO w Gołdapi
Teresa Misiak	8 V 1982 r.	26 VI 1982 r.	OO w Gołdapi
Teresa Skobel	10 V 1982 r.	26 VI 1982 r.	OO w Gołdapi
Krystyna Skolecka-Kona	31 XII 1981 r.	13 II 1982 r.	OO w Gołdapi
Iwona Smurzyńska	13 XII 1981 r.	4 I 1982 r.	ZK w Łęczycy ZK w Olszynie Grochowskiej OO w Gołdapi
Ewa Sułkowska-Bierezin	13 XII 1981 r.	22 VII 1982 r.	ZK w Sieradzu ZK w Olszynie Grochowskiej OO w Gołdapi

1	2	3	4
Barbara Sumińska	13 II 1982 r.	28 VI 1982 r.	OO w Gołdapi
Grażyna Sumińska	8 V 1982 r.	5 VII 1982 r.	OO w Gołdapi
Jadwiga Szczęsna	13 XII 1981 r.	21 VI 1982 r.	ZK w Łęczycy ZK w Olszynie Grochowskiej OO w Gołdapi
Barbara Śreniowska-Szafran	9 V 1982 r.	22 VII 1982 r.	OO w Gołdapi

*ZK – Zakład Karny.

**OO – Ośrodek Odosobnienia.

*** KW MO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentów dotyczących internowania wyżej wymienionych kobiet, znajdujących się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi 70/1; 86/21 t. 1, 3–7, 10–11; 249/1.

Bibliografia

- Czuma B., *Łódzka „Solidarność” 1980–1981. Zapis zdarzeń*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2001.
- Dmochowska M., *Noc generała*, [w:] Z. Gromiec (red.), *Dekret na czarownice, czyli historia prawdziwa prozą i wierszem o łódzkich ekstremistkach, które nie podały się WRON-ie*, Wydawnictwo Piątek Trzynastego, Łódź 2001.
- Domagalski W., *Biuletyn Łódzki*, Wydawnictwo Inicjał 3, Łódź 2006.
- Domagalski W., *Kartki Trautmana: strajk i powstanie łódzkiej „Solidarności”*, MPK, Łódź 2005.
- Gluza Z., (red.), *W stanie: zbiorowy dziennik stanu wojennego*, Karta, Warszawa 1991.
- Golicka-Jabłońska M., „Mała”. *Grażyna Sumińska*, [w:] G. Romanowski (red.), *Bohaterowie trudnych czasów*, z. 5, Urząd Miasta Łodzi, Łódź 2010, s. 60–71.
- Golicka-Jabłońska M., *Ojciec Stefan SJ*, Fundacja Anima, Łódź 2006.
- Gromiec Z. (red.), *Dekret na czarownice, czyli historia prawdziwa prozą i wierszem o łódzkich ekstremistkach, które nie podały się WRON-ie*, Wydawnictwo Piątek Trzynastego, Łódź 2001.
- Gromiec Z., *W Łodzi w latach siedemdziesiątych nie było klimatu dla opozycji*, [w:] L. Próchniak, S.M. Nowinowski, M. Filip (oprac.), *Niezależność najwięcej kosztuje. Relacje uczestników opozycji demokratycznej w Łodzi 1976–1980*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2008.
- Hohendorff A., *Maria Dmochowska*, [w:] M. Łątkowska (red.), *Encyklopedia Solidarności: opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2010, s. 95.
- Lipski J. J., *KOR: Komitet Obrony Robotników – Komitet Samoobrony Społecznej*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2006.
- Łukasiewicz Z., *Jak zostałam internowana*, [w:] Z. Gromiec (red.), *Dekret na czarownice, czyli historia prawdziwa prozą i wierszem o łódzkich ekstremistkach, które nie podały się WRON-ie*, Wydawnictwo Piątek Trzynastego, Łódź 2001.

- Łukaszewicz Z., *Otworzyły mi się oczy*, [w:] L. Próchniak, S.M. Niewinowski, M. Filip (oprac.), *Niezależność najwięcej kosztuje. Relacje uczestników opozycji demokratycznej w Łodzi 1976–1980*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2008.
- Nowinowski S.M., *Małgorzata Bartyzel*, [w:] G. Waligóra (red.), *Encyklopedia Solidarności: opozycja w PRL 1976–1989*, t. 2, Stowarzyszenie Pokolenie, Warszawa 2012, s. 32.
- Olejnik L., *Podziemne struktury NSZZ „Solidarność” w regionie Ziemia Łódzka w latach 1981–1989*, [w:] A. Friszke (red.), *Solidarność podziemna 1981–1989*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2006, s. 353–404.
- Penn S., *Sekret „Solidarności”: kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2014.
- Próchniak L., Nowinowski S.M., Filip M. (oprac.), *Niezależność najwięcej kosztuje. Relacje uczestników opozycji demokratycznej w Łodzi 1976–1980*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2008.
- Próchniak L., Przybysz M., Nowinowski S.M., Zapolska-Downar M., Czyżewski A. (oprac.), *Pospolite ruszenie. Relacje działaczy i współpracowników „Solidarności” w Łodzi 1980–1981*, Wydawnictwo IPN, Łódź 2011.
- Rogalewska E. (red.), *Kobiety internowane. Gołdap 1982*, Wydawnictwo IPN, Białystok 2008.
- Sidor M., *Przywracała wartość prawdy. Zenobia Łukasiewicz*, [w:] G. Romanowski (red.), *Bohaterowie trudnych czasów*, z. 3, Urząd Miasta Łodzi, Łódź 2008, s. 54–66.
- Stępień P., *Pomoc Kościoła łódzkiego dla represjonowanych i ich rodzin w okresie stanu wojennego (1981–1983)*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 2009
- Sułkowska-Bierezin E., *Dwadzieścia lat snu*, [w:] W. Piątkowska-Stepianiak (red.), *Autoportret zbiorowy. Wspomnienia dziennikarzy polskich na emigracji z lat 1945–2002*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2003.
- Śledzińska-Katarasińska I., Sondej M. (red.), *Nasze 53 dni i dwa tygodnie*, Wydawnictwo Wist, Łódź 2009.
- Zwolski M., *Ośrodek odosobnienia dla internowanych kobiet w Gołdapi (6 I– 24 VII 1982 r.)*, [w:] E. Rogalewska (red.), *Kobiety internowane. Gołdap 1982*, Wydawnictwo IPN, Białystok 2008.
- Żukowski M., *Ośrodki odosobnienia w Polsce w latach 1981–1982*, Stowarzyszenie Pokolenie, Warszawa 2013.

Biogram

Kamila Orman – absolwentka Wydziału Filologicznego UŁ oraz Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ. Obecnie doktorantka w Instytucie Historii UŁ, Katedrze Historii Polski i Świata po 1945 r. Autorka artykułów m.in. *Kobiece Solidarność*, „Kronika Miasta Łodzi” 2011 nr 4, s. 27–38; *Twórczość literacka internowanych w czasie stanu wojennego*, pod red. A. Głowackiego, „Acta Universitatis Lodzianis” 2013, Folia Historica, s. 199–218; *Przyjaźń trwalsza od miłości – historia poety Jacka Bierezina i Ewy Sułkowskiej-Bierezin*, [w:] K. Banaś, D. Binowski, R. Stasik (red.), *Nie ma trwałych przyjaźni, są tylko trwałe interesy*, Łódź 2015, s. 49–56.

Justyna Lipko-Konieczna

Instytut Kultury Polskiej
Uniwersytet Warszawski

CZAROWNICA, HISTERYCZKA, BŁAŻNICA. KOBIECE FORMY OPORU W OBOZIE ODOSOBNIENIA W GOŁDAPI 1982

Abstract. The author analyzes propagandist way of presenting political female activists held in Gołdapia Internment Camp during martial law. The article describes discursive figures of female hunger, desire and buffoonery.

Key words: female grotesque, exposure, emancipation, spectacularization, martial law.

Abstrakt. Autorka analizuje propagandowy sposób reprezentacji działaczek politycznych zamkniętych w Obozie Odosobnienia w Gołdapi w okresie stanu wojennego. W artykule zostają przywołane dyskursywne figury kobiecego głodu, pragnienia i błazenady.

Słowa kluczowe: kobieca groteska, ekspozycja, emancypacja, spektakularyzacja, stan wojenny.

Pierwszy transport internowanych dotarł do Gołdapi 6 stycznia około godziny 21 z Zakładu Karnego w Ostródzie – zatem przed oficjalnym zorganizowaniem w Ośrodku Wczasowym Pracowników Prasy, Książki, Radia i Telewizji w Gołdapi obozu odosobnienia¹. Status miejsca, w którym znalazły się pierwsze przybyłe, był również niejasny jak status samych internowanych.

Podczas przyjęcia do obozu internowane podawały dane osobowe, przekazywały do depozytu dokumenty, pieniądze, przedmioty wartościowe i inne, których posiadanie było zabronione. Następnie odczytywano im regulamin, który w pierwszym punkcie informował, że w ośrodku odosobnienia w Gołdapi przebywać będą

¹ Obóz odosobnienia w Gołdapi został powołany zarządzeniem nr 3/82/CZZK Ministra Sprawiedliwości z dnia 9 stycznia 1982 roku. Szczegółowe informacje o regulacjach, rozporządzeniach i zasadach funkcjonowania obozu znajdują się między innymi w: *Kobiety internowane. Gołdap 1982*, pod red. Ewy Rogalskiej, Białystok 2008.

wyłącznie kobiety. Niezwłocznie zapoznawano je z treścią dokumentu, odczytywano także inne przepisy, które miały odtąd na czas nieokreślony decydować o ich życiu. Zgodnie z § 7 ust. 3 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 roku – dokumentu regulującego zasady internowania – odosobnienie ustawać miało bowiem z dniem zniesienia stanu wojennego, a zatem czas odosobnienia stawał się wielką niewiadomą podporządkowaną sytuacji wyższej konieczności. Ten sam dokument definiował także profil osób poddanych karze izolacji. Zgodnie z nim osadzone stanowiły tę grupę społeczną, co do której zachodziło podejrzenie, że pozostając na wolności nie przestrzegałaby porządku prawnego i prowadziły działalność zagrażającą bezpieczeństwu lub obronności państwa.

Kilkaset aktywnych społecznie i zaradnych kobiet zamknięto na czas nieokreślony w budynku, z którego nie mogły wyjść choćby na spacer, przysługujący nawet więźniom kryminalnym. Były wystawiane jak zwierzęta w klatkach, eksponowane w szczególnych warunkach wystawienniczych. Pokazywane w pretensjonalnych wnętrzach wypełnionych egzotyczną roślinnością, miękkimi kanapami i przekrojem reprodukcji XX-wiecznego malarstwa, prezentowane jak okazy, których stan ogólny i widok potwierdza troskę państwa, okazywaną nawet tak krnąbrnym obywatelkom, gotowym opuścić własne dzieci i rodziny, a także miejsca pracy, by oddawać się „zabawie w politykę”.

W raporcie z wizytacji ośrodka przeprowadzonej w kwietniu 1982 roku przez przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża odnotowywano, że w kuchni ośrodka znajdują się zapasy mięsa dla kilkuset kobiet, które wystarczą co najmniej na kilka dni. W warunkach stanu wojennego, ale też poprzedzającego go kryzysu, tego typu wiadomość musiała budzić szok, skoro mięso było jednym z najbardziej ekskluzywnych i reglamentowanych produktów. Obok tej informacji znajduje się także notatka o jednorazowo przekazanych kobietom w darze 4 tys. tamponów. Produktów żywnościowych i środków higienicznych pochodzących z przydzielanych przez Kościół i inne organizacje paczek nie można było przekazywać potrzebującym, rodzinom, instytucjom, nie można ich było przekazać nawet miejscowemu szpitalowi. Kobiety tonęły więc w nadmiarze, który, w otoczeniu spełniającym najwyższe standardy ośrodków wypoczynkowych, dopełniał estetykę *mise-en-scène*, subwersywnie czyniąc z uwięzionych obiekt ekspozycji – przedmiot zbytku i luksusu, na który społeczeństwo nie mogło sobie pozwolić. Tak właśnie zostały sportretowane w propagandowym artykule Dionizego Sidorskiego, reportera, który przyjechał do obozu z kilkudniową wizytą.

Wmurowane szafy, ubikacja, łazienka z wanną, obłożona kafelkami z wodą zimną i gorącą, dostępną przez całą dobę. „Standard wyższy niż w orbisowskim hotelu Solec w Warszawie, gdzie za blisko 600 zł za dobę ma się do dyspozycji zaledwie prysznic przysłonięty folią”. Sosny szumią monotonnie za oknami. „Ośrodek przypomina luksusowy statek pasażerski, żyć na nim można wygodnie, tylko wyjść

za burtę nie wolno”². Kobiety opalają się na tarasie, jedna biega, druga uprawia gimnastykę przy barierce, podnosząc wysoko nogę w spódnicy tuż nad głową przechodzącego wartownika. „Opowiadano mi, że któregoś dnia jedna z kobiet stanęła w dobrze oświetlonym oknie w samej koszuli i unosząc ją zaczęła pokazywać żołnierzom swoje wdzięki. Odwrócili się”³. Reporter błądzi swobodnie po całym gmachu. Pustka budzi zdziwienie i domysły. Internowane mogą przecież swobodnie poruszać się po piętrach i odwiedzać wzajemnie. Uwagę dziennikarza przyciąga niesamowity widok: „Jedna z nich ostentacyjnie przechadza się boso, zagląda w każdy kąt, choć oczy w dal zapatrzona. Nie widzi, ale słyszy. – Wszędzie ten beton i beton – mruczy”. Wśród sporadycznie pojawiających się internowanych oko dziennikarza nie napotyka ani jednej „ładnej” kobiety. Są w średnim wieku. Ich zachowanie i wygląd wskazują, w ramach snutej narracji, na osobistą samotność i seksualną desperację. Próbują nawiązać dwuznaczne relacje z żołnierzami, ci jednak pozostają nieugięci, a kanapki ukradkiem podrzucane im przez kobiety wyrzucają do kosza. Kobiety rekompensują swój głód seksualny konsumpcją dóbr luksusowych. Pochłaniają je bez opamiętania. To widok, który przekracza granice wyobraźni. Dziennikarz przedstawia jadłospis z karty, obowiązujący w dniu jego odwiedzin. Na śniadanie podano płatki owsiane na mleku, salceson, ogórki konserwowe, margarynę, herbatę; na obiad kapuśniak z kotлетem mielonym, makaron i buraczki; na kolację ryż z dżemem i śmietaną, herbatę, pieczywo i margarynę. Dziennikarz wylicza, że dzienna wartość kaloryczna tak przyrządzonych posiłków to 3546 kalorii, podczas gdy dzienna norma ustalona w regulaminie pobytu dla osób internowanych mówi o 2600 kaloriach. To jednak dopiero przedtakt do uczt, prawdziwych orgii smaków, które odbywają się w pokojach kobiet, za zamkniętymi drzwiami, kiedy nikt nie patrzy. Do internowanych płyną nieprzerwanie zagraniczne paczki. To cel wizyt Międzynarodowego i Polskiego Czerwonego Krzyża, a przede wszystkim Kościoła. Kawa, herbata, kakao, czekolada z orzechami, łosoś w oleju, salami, wołowina w puszkach, szynka, krewetki i inne frykasy, których nazw nie sposób wymówić. „Kiedyś przyjechał biskup warmiński, a z nim obładowana po brzegi nyska. Resory aż trzeszczały, tak były obciążone skrzynkami z pomarańczami i luksusowymi jabłkami”⁴. W tym czasie, podsumowuje autor, w Gołdapi położonej na krańcach Polski, w sklepach nie można było kupić nawet kilkunastu dekagramów owoców tak potrzebnym dzieciom. Pokoje internowanych są jaskiniami Baltazara, w których kobiety zaspakajają swój niepomowany apetyt. „Nic więc dziwnego, że wiele z nich utyło, niektóre nawet po sześć kilogramów”⁵. Nie mają tu właściwie żadnych obowiązków, poza utrzymywaniem czystości w swoich pokojach. Przesiadują więc w eleganckiej stołówce, w której ich

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

jedynym obciążeniem jest nakrycie do stołu, a po kończonym posiłku wrzucenie talerzy do „włoskiej maszyny, która sama je umyje i osuszy”⁶, w niklowym, sterylnym wnętrzu kuchni lśniącej białymi kafelkami.

Uderza tu niewypowiedziany wprost, lecz obecny ideał piękna praworząd- nego kobiecego ciała, ideał, w oparciu o który autor tekstu tworzy przeciwobraz internowanej jako monstrum. Ideałem piękna jest ciało szczupłe, ciało, które potrafi zapanować nad swoją zmysłowością, szczupłość jest metaforą prawidłowego kierowania pragnieniem, wspierającego w wyższym planie państwo wychodzące z poważnego gospodarczego i politycznego kryzysu. Płeć ciała nie jest tu bez znaczenia. Kobiety jako gospodarne, a więc zaradne obywatelki, co umieszcza je w długiej tradycji martyrologiczno-patriotycznej, powinny regulować obieg dóbr, postępować rozważnie i z umiarem. Kobiety, które odosobniono, nie posiadają zdolności kierowania samymi sobą, zdolności zapanowania nad swymi cielesnymi odruchami, takimi jak głód czy seksualne pragnienie. Odruchy te, postrzegane jako potrzebujące ograniczenia i kontroli, zostały kulturowo skonstruowane i zakodowane jako kobiece. W niewypowiedzianym wprost, lecz sugerowanym przekazie, od umiejętności kierowania owymi pragnieniami ciała zależą losy każdej polskiej rodziny w trudnym momencie politycznego przełomu. Zadaniem władzy jest więc odizolowanie tych jednostek, które mogłyby naruszyć wątłą stabilność zagrożonego organizmu państwa. W tym sensie obraz internowanych kreowany przez Sidorskiego wpisuje się w historyczno-kulturową tradycję wiążącą kobiety głód z czasem przełomu. Susan Bordo przywołuje tę tradycję w swym tekście *Ciało i reprodukcja kobiecości* i za Bram Dijkstrą pisze:

Niektóre pisarki twierdzą, że kobiecy głód (oznaczający kobiece pragnienie) staje się szczególnie problematyczny w okresie przełomu i zmiany w ustalonych relacjach między płciami i pozycji kobiet. W takich okresach [...] koszmarnie wizerunki tego, co Bram Dijkstra określa jako motyw „konsumującej kobiety”, mnożą się w sztuce i literaturze (obrazy przedstawiające nieposkromione kobiece pragnienie), podczas gdy dominujące konstrukty ciała kobiecego coraz bardziej upodabniają się do sylfidy – w przeciwieństwie do ciała w pełni rozwiniętej kobiety; bardziej przypominają podlotka albo ciało chłopaka⁷.

Zatem, zgodnie z wskazaną przez Bordo i Dijkstrę prawidłowością, pojawia- nie się, w szczególnych okresach przełomów, kulturowych obrazów kobiet niepa- nujących nad swym pragnieniem – głodem, skrywa pojawienie się przeciwnej ten- dencji polityczno-kulturowej. Przeciwtendencja oznacza tu emancypację, z którą

⁶ *Ibidem*.

⁷ S. Bordo, *Ciało i reprodukcja kobiecości*, przeł. A. Grzybek, „Ośka” 2000, nr 3, s. 56. Tekst na podstawie oryginału angielskiego: S. Bordo, *Unbearable Wright. Feminsm, Western Culture and the Body*, University of California Press, Berkeley 1995.

porządek symboliczny radzi sobie we właściwy mu sposób, tworząc obraz monstrum lub inaczej: spektakularyzując kobiece ciało.

Wyolbrzymiony, spektakularny obraz internowanych ma czynić z nich osobliwość, wskazywać na osobliwość – monstrialność ich kobiecego pragnienia i nienasyceń, lecz podążając za logiką mechanizmu odwrotności w sferze reprezentacji opisaną przez Bordo, obraz głodu „konsumującej internowanej”, skonstruowany przez propagandowego dziennikarza, oznacza tu raczej „niekobiecność”, „dziwo”, odrzucające społeczne funkcje „udomowionej kobiecności” na rzecz rebelii, zmiany swojej pozycji w obowiązującym porządku reprezentacji.

Internowane świadome znaczenia narzuconych dekoracji i akcesoriów, a także oczekiwań i wyobrażeń społecznych, z którymi te miały być skonfrontowane, musiały zająć wobec swych ról pozycję z dystansu, ocenić strategię reprezentacji, z którymi przyjdzie się im zmierzyć, ocenić także własne możliwości i przyzwyczajenia wykonawcze, które należało poddać krytycznemu oglądowi, w sytuacji gdy wszystko mogło być wykorzystane przeciwko nim. Oczywiście świadomość ta nie pojawiała się od razu, ale wykrystalizowała się stosunkowo szybko i była odpowiedzią na generowaną przez propagandę narrację o komforcie życia i wygodach, z których korzystały, w dużym stopniu ze względu na swoją płęć, wampiryczną kobiecność wysysającą z trwającego w agonii organizmu państwa ostatnie soki. Kobięty znalazły się więc w kłopotliwym położeniu. Nagle musiały zmierzyć się z niewygodną, równie egzotyczną jak otoczenie, w którym przyszło im żyć, bo zupełnie nieobecną w polityce PRL, kategorią kobiecej tożsamości. A była to w powojennej historii Polski sytuacja o tyle bez precedensu, że po raz pierwszy w jednym miejscu i czasie zgromadzono razem kilkaset kobiet, które łączyła bardziej lub mniej zaangażowana działalność polityczna. Sytuacja była tym bardziej kłopotliwa, że władza dążyła do skompromitowania kobiet jako polityczek, zamykając je w „złotej klatce” i używając stereotypów związanych z płcią. W warunkach kryzysu politycznego sfera kobiecej reprezentacji była zdominowana przez jeden obowiązujący wzorzec zachowania, którego każda ze stron konfliktu – władza i opozycja – używała stosownie do własnych potrzeb⁸. Jedna i druga strona musiała skonfrontować się z nieznanymi formami kobiecej osobowości. Pokazuje to, że działaczki znalazły się w kleszczach ocen i oczekiwań i w gruncie rzeczy samą swoją obecnością zakłócały politykę reprezentacji, kierując uwagę na realnie, a nie symbolicznie (Matka Polka) istniejące kobiece formy politycznego oporu i nieposłuszeństwa. Polityczne zagrożenie, które stwarzały, mroczne i niepokojące, bo wymuszające dostęp do sfery publicznej – choćby w sensie negatywnym, jaki w języku propagandy gwarantował im ich status internowanych, więźniarek

⁸ Zob. E. Kondratowicz, *Być jak narodowy sztandar. Kobięty i Solidarność*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 172.

politycznych – znajdowało wyraz w kreowaniu obrazów kobiecej monstrialności. Środkami obronnymi, po które musiały sięgnąć internowane, były więc dystans i ironia do narzuconej sytuacji. Jedną z częstych reakcji na sankcje okazały się błazenady i tym chciałabym poświęcić uwagę.

W pierwszych dniach funkcjonowania obozu internowanym udało się, pod pozorem pomocy obsłudze w przygotowaniu pokoi dla kolejnych mających przybyć kobiet, wynieść z magazynu kilka radioodbiorników. Sprzęt wykorzystywały później do prowadzenia nielegalnych nasłuchów (głównie Radia Wolna Europa), które stały się podstawą do wydawania w ośrodku „podziemnej” prasy. Zatem mimo iż personel dokładał starań, by utrzymywać uwięzione w zupełnej niewiedzy, te stworzyły ukrytą siatkę redakcyjną, gromadziły informacje i regularnie przekazywały je współtowarzyszkom. Powstało w ten sposób kilka tytułów prasowych, do najbardziej popularnych należał „Biuletyn Informacyjny” i „Druty”.

Funkcjonariusze nie mogli znieść, że choć w izolacji, jesteśmy doskonale poinformowane, co się dzieje w kraju i w świecie (nadto kobiety z całej Polski, to nie tylko świetny przepływ informacji, ale również nowe kontakty i przyjaźnie). Wiedzieli, że musimy mieć radio, którego nie udało im się znaleźć podczas rewizji. Ogłosili więc, że oczekują zwrotu radioodbiornika, do określonej godziny w dyżurce. W przeciwnym razie, za ukrywanie odbiornika grozi nam już nie internowanie, ale długie więzienie⁹.

Inicjatywy internowane zwykle podejmowały wspólnie, stąd trudno ustalić z całkowitą pewnością, że inicjatorką akcji „oddaj głośnik” była Anka Kowalska. Jako jej autorkę wymienia Kowalską Maria Dmochowska. Tak opisuje akcję Aldona Jawłowska:

Po wysłuchaniu wezwania komendanta, by natychmiast oddać zagrażające naszemu morale aparaty, ktoś wpadł na pomysł, żeby zwrócić do dyżurki znajdujące się każdym pokoju „kołchoźniki”. Pomysł natychmiast się upowszechnił i szybko został zrealizowany. Przed pokojem klawiszek zaczęła rosnąć szarobrzazowa ściana budowana z osobliwych cegieł. Co chwila któraś z internowanych schodziła do dyżurki, z „kołchoźnikiem” pod pachą, wlokąc za sobą wyrwane ze ściany druty. Początkowo zaskoczeni klawisze próbowali tłumaczyć – „ależ, proszę pani, nie o to chodziło, to przecież nie są radioodbiorniki” – uzyskiwali niezmiennie odpowiedź: – „ja tam nie wiem, radio to radio, kazali oddać – to oddaję”. W ciągu najbliższych dni kołchoźniki pełniły rolę klocków, z których internowane budowały skomplikowane budowle. Sytuacja ta stawała się bardzo uciążliwa dla personelu, gdyż z każdym komunikatem musiano obiegać około 65 pokoi. Po kilku dniach komendant zaczął sondować „opinię publiczną”, czy można by głośniki ponownie zainstalować. Budowle z klocków zaczęły powoli się zmniejszać¹⁰.

⁹ M. Bartyzel, [w:] *Dekret na czarownice, czyli Historia prawdziwa prozą i wierszem o łódzkich ekstremistkach, które nie poddały się WRON-ie*, Wydawnictwo Piątek Trzynastego, Łódź 2001, s. 21.

¹⁰ A. Jawłowska, *Za szklaną ścianą. Raport o obozie odosobnienia dla kobiet w Góldapi*, Warszawa 1982, s. 14.

Najistotniejszym elementem podtrzymującym „przedstawienie władzy”, podtrzymującym ową fasadę – ramę ekspozycji „wczasowego kurortu-sanatorium” było szczególna forma obecności personelu: „Perfidia polegała na tym, że w ośrodku esbecy obu płci chowali się gabinetach, a na zewnątrz wokół budynku – zasieki i budki strażnicze z żołnierzami pod bronią”¹¹. Personel posiadający psychologiczne wykształcenie wykorzystywał każdą okazję, by wzmocnić poczucie zagrożenia, wywołać w internowanych stan niepokoju. Oprócz sprawdzonych metod, takich jak rewizje i przesłuchania, na które przyjeżdżali funkcjonariusze z zewnątrz, przydzieleni internowanym „pedagogowie”, podstawową formą nadzoru były umieszczone w każdym pokoju, a nawet w łazienkach, kołchożniki. W ten sposób władza mogła pozostać niewidoczna, choć była dosłownie wszechobecna.

W akcji „oddaj głośnik” internowane odgrywają rolę głupiego Jasia, wioskowego głupka, prostaczka, wykorzystując przy tym stereotypy traktowania kobiety, jako istoty „głupszej z natury”. Ich działanie ma wyraźnie humorystyczny charakter. Humor ma moc oswoadzania, postawa humorystyczna to talizman broniący „ja” przed cierpieniem, podkreślający niemożność pokonania „ja” przez świat realny, pisał w eseju o humorze Zygmuntd Freud. Z postawą humorystyczną mamy do czynienia, gdy człowiek przyjmuje wobec innej osoby postawę niczym dorosły w stosunku do dziecka: „w ten mianowicie sposób, że zainteresowania i cierpienia, które jawią mu się jako coś wielkiego, rozpoznaje w całej ich małości i wyśmiewa się z nich”¹². Humorysta zdobywa rodzicielską przewagę, w ten sposób, że wciela się w rolę dorosłego, „identyfikuje się z ojcem i degraduje innych do pozycji dzieci”¹³. Przekora wykonawczyń polegałaby tu na tym, że traktowane przez personel oraz szerzej przez władzę jak dzieci, nieodpowiedzialne, niezdolne do sprawowania nad sobą kontroli, bezmyślne, pozbawione możliwości poznawczych i zdolności oglądu, niegrzeczne, nieposłuszne, nieodpowiedzialnie „bawiące się w politykę”, będącą domeną „dorosłych”, przyjmują tak napisaną rolę i odgrywają ją z całą powagą. Odwracają relację, zajmując pozycję dziecka, dziewczynki – błaznicy, której zachowanie, zgodnie z regułami spektaklu, należy traktować z ciepłym pobłażaniem. A jednak to na ich twarzach pojawia się skrywany uśmiech, obnażający fałsz rodzicielskiego dyskursu władz ośrodka, które po dziecinnemu wpadają w konfuzję, gdy głos, ten głos władzy traci władzę nad przestrzenią, staje się źródłem śmiechu, traci powagę, a z nią swą sprawczą moc. Ten rodzaj psot, sztuczek, figli stanowił jedną z ważnych strategii oporu internowanych. Przywołajmy kolejne przykłady:

¹¹ E. Kondratowicz, *Szminka na sztandarze. Kobięce Solidarności 1980–1982. Rozmowy*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002, s. 229. Cytat pochodzi z rozmowy z Ewą Kuberną.

¹² Z. Freud, *Humor*, przeł. R. Reszke, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, oprac. M. Bokinię, Słowo/Obraz, Terytoria, Gdańsk 2011, s. 298.

¹³ *Ibidem*.

Przed chwilą odkryłam podsłuch w moim pokoju. Zebrało się konsylium inżynierów-elektryków i potwierdziło moje przypuszczenie. Śliczny drucik tuż pod tynkiem (hi, hi). Właśnie zabieram się do wiercenia w ścianie pilnikiem do paznokci. Chyba mają zakłócenia. Mój pokój przylega do pokoju ubeckiego. Podsłuchuję niezwykle interesujące rozmowy ubeków. Jak widać, mam mnóstwo pracy¹⁴.

Gremium, o którym pisze tu anonimowa internowana, to oczywiście kobieca wspólnota zwołana „na ratunek”. W samej formule konsylium widać tu już taktykę owego przedrzeźniania, które przyjęła grupa naradzających się kobiet. Podsłuch, który miał być narzędziem opresji, zmienia się w mgnienie oka w narzędzie ujarzmione, niebezpieczeństwo zostaje na chwilę zażegnane. Z pomocą przychodzi „pilniczek do paznokci”, przydatniejszy niż śrubokręt, którego posiadanie było oczywiście surowo zakazane. „Pilniczek do paznokci”, kobiecy wytrych, rzecz, która nie rzuca się w oczy i nie budzi podejrzeń, jak damska kosmetyczka, w której można ukryć, nawet w trakcie dużego „kipiszu”, cenny radioodbiornik. Kobiece akcesoria stają się skuteczną bronią, ich przewagą jest to, że nie budzą podejrzeń, lub też inaczej: są objęte tabu, a zatem w jakiś sposób niewidzialne, niezauważalne, omijane wzrokiem. Niebezpieczeństwo „pilniczka do paznokci”, przyboru związanego z utrzymaniem higieny kobiecego ciała, mającego przecież kształt broni, mieczyka zakończonego plastikową rękojęścią, polega też na tym, że jak wszystko, co przynależne sferze prywatnej, wydaje się mało poważne. Nic bardziej żłudnego:

Dni mijają w tym koszmarnym absurdzie, błędę między różową łazienką a wielkimi fotelami, a kiedy mam już serdecznie dosyć czytania, wtedy nocą wykręcam wszystko, co wykręcić można, w myśl mojego hasła: „Co śrubokręt przykręcił, niekoniecznie odkręcić może”. Tak więc ku mojej radości, po chwili pracy w podniecającym napięciu – pozostają mi w rękach klamki, zamki i inne rzeczy ubeckim narzędziem przykręcone. Rano budzi mnie łomot – bo oto właśnie ubecy wbijają nową klamkę i nowe zamki. Wychodzę z pokoju, przyglądam się tym operacjom, a wieczorem, kiedy znowu zapada cisza, zabieram się do kolejnego rozkręcania. Gołdap, 26 marca¹⁵.

W sytuacji zagrożenia, niebezpieczeństwa, napięcia uniemożliwiającego egzystencję, kobiety uciekają się do szczególnych formuł działania. Wprowadzają ducha nieporządku, „diabelskim sprytem” pokonują wszelkie ograniczenia, forsują bariery. Używają „magicznych mocy”, mają „głupie szczęście”, a może odgrywają dobrze znaną rolę, tylko że okoliczności wydobywają ich właściwe kulturowe znaczenia? Kobieca groteska: maskarada, zwielokrotnienie, znie-

¹⁴ *W stanie*, Wydawnictwo Karta, Warszawa 1991, s. 97–98.

¹⁵ *Ibidem*, s. 125.

kształcenie, wprowadza zamieszanie, karykaturalnie uwypuklając tym samym „ukryte struktury bytu i rozbijając naturalny porządek”¹⁶. Błaznica, karykaturzystka, potęgująca cechy twarzy, stroju, zwykłych gestów, zbliża się w swych występach do rzeczywistości jako sieci struktur i dlatego można mówić, że swym działaniem odsłania realność. Nieporządek, który wokół siebie zaprowadza, w przeciwieństwie do porządku regulaminu, rozparcelowującego jej wolność na drobne fragmenty poddanych kontroli czynności, umieszcza ją w jednym rzędzie z tricsterem, archetypicznym bohaterem kulturowym, którego funkcja, jak pisał Karl Kerényi, polega na dodawaniu nieporządku do porządku, dodawaniu wytwarzającym enklawę dla doświadczania niedozwolonego, w granicach tego, co akceptowalne. Internowana odgrywa hochsztaplerkę, lisa przecherę, postać zbijającą z tropu, postać, której działania nie sposób ocenić, gdyż nie wiadomo, gdzie kończy się jej spryt a zaczyna głupota. Błaznica, dziewczynka, tricsterka, szelma wprowadza zamęt, rozśmieszającą głupotą swych występów. Jej widowiska – błazenady obarczone są zawsze ryzykiem. Gra, którą prowadzi, może być i dla niej samej skrajnie niebezpieczna, jak zresztą dla wszystkich bytów poruszających się „poza granicami obyczaju i prawa”, w szczelinach reprezentacji. Warto jednak pamiętać, o czym pisze Kerényi, że: „Wśród roślin, zwierząt i ludzi szelma zostaje sprowadzony na świat przez tych, którzy są dostatecznie głupi, żeby dać mu się nabrac”¹⁷.

Bibliografia

- Rogalska E. *Kobięce internowane. Gołdap 1982*, Białystok 2008.
- Bordo S., *Ciało i reprodukcja kobiecości*, przeł. A. Grzybek, „Ośka”. Tekst na podstawie oryginału angielskiego, Bordo S., *Unbearable Wright. Feminism, Western Culture and the Body*, University of California Press, Berkeley 1995. http://katalog.czasopism.pl/index.php/O%C5%9AKa_3_%2812%29_2000
- Kondratowicz E., *Być jak narodowy sztandar. Kobięce i Solidarność*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012.
- Dekret na czarownice, czyli Historia prawdziwa prozą i wierszem o łódzkich ekstremistkach, które nie poddały się WRON-ie*, Wydawnictwo Piątek Trzynastego, Łódź 2001.
- Jawłowska A., *Za szklaną ścianą. Raport o obozie odosobnienia dla kobiet w Gołdapi*, Warszawa 1982.
- Kondratowicz E., *Szminka na sztandarze. Kobięce Solidarności 1980–1982. Rozmowy*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002.

¹⁶ K. Kerényi, *Tricster a mitologia grecka*, [w:] P. Rodin, *Tricster. Studium mitologii Indian północnoamerykańskich*, przeł. A. Topaczewska, Warszawa 2010, s. 205.

¹⁷ *Ibidem*.

Freud Z., *Humor*, przeł. R. Reszke, [w:] B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, oprac. M. Bokiniec, Słowo, Obraz, Terytoria, Gdańsk 2011.

Kerényi K., *Tricster a mitologia grecka*, [w:] P. Rodin, *Tricster. Studium mitologii Indian północnoamerykańskich*, przeł. A. Topaczewska, Warszawa 2010.

W stanie, Wydawnictwo Karta, Warszawa 1991.

Biogram

Justyna Lipko-Konieczna – Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski, Absolwentka Wydziału Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej w Warszawie, studiowała na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych UW, doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej UW. Współautorka scenariuszy teatralnych, dramaturżka. Współpracowała m.in. z Teatrem Dramatycznym, gdzie współtworzyła spektakle *Per Gynt*. *Szkice z Dramatu Henryka Ibsena*, *Klub Polski*, *Córeczki*. Dramaturżka Teatru Studio w Warszawie.

Justyna Szymańska

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Warszawski

POP FEMINIZM, SEKS I BUNT. KOBIECY PROTEST W REALIACH EUROPY WSCHODNIEJ

Abstract. In this paper I would like to present an example of Ukrainian women's movement Femen, famous for presenting the nude protest as its brand and ideological base as well as a source of their strategy, called *sextremism*. In the article I try to present a context of movement's birth in the Eastern European reality of first decade of XXI century and I attempt to retrace the paths of its past and recent development. The subject of my analysis is also the process of deconstruction and further re-construction of the idea of feminism in its classical, Western terms conducted by Femen activists. Finally, I would like to show the Femen's way of sending the message about women's rights that connects pop culture and feminism – so called *pop feminism*, which become their landmark.

Key Words: protest, nudity, feminism, Ukraine, pop culture.

Abstrakt. W artykule prezentuję przykład kobiecego ruchu Femen, powstałego i rozwiniętego na gruncie ukraińskim, wykorzystującego w swoich działaniach metody nagiego protestu, które stały się dla aktywistek ruchu ideologiczną podstawą i dały początek strategii nazwanej przez nie „sextremizmem”. W artykule staram się przedstawić kontekst powstania ruchu we wschodnioeuropejskich realiach pierwszej dekady XXI wieku, a także drogi jego rozwoju i obecnej działalności. Przedmiotem mojej analizy jest także kwestia dekonstrukcji oraz rekonstrukcji przez aktywistki idei feminizmu w wersji przybyłej do Ukrainy z Zachodu oraz stworzenie przez nie i twórcze wykorzystanie podejścia łączącego popkulturę z feminizmem – tzw. *pop feminism*, który stał się ich znakiem rozpoznawczym.

Słowa kluczowe: protest, nagość, feminizm, Ukraina, pop kultura.

*Klasyczny feminizm jest jak stara, chora kobieta,
która już nie może nic zdziałać.
Utknęła w świecie konferencji i książek.
My mamy te same idee co klasyczne feministki, ale różni nas forma walki.
Walczymy w sposób, który na powrót przyciągnie młode kobiety.*

Inna Szewczenko¹

Feminizm, aktywizm, kobiece protesty nie są zjawiskami, które w powszechnym wyobrażeniu przynależą do kulturowego kręgu Europy Wschodniej. Uważa się, że feminizm narodził się i rozwinął w tzw. Pierwszym Świecie, po czym kolejne jego fale obejmowały dalsze kulturowo obszary, przede wszystkim tzw. Trzeci Świat. To tam idea feminizmu dostosowanego do lokalnych warunków trafiała wraz z pomocą humanitarną, to im poświęcone były debaty nad włączaniem do ruchu feministycznego kobiet o drastycznie różnych doświadczeniach życiowych od tych będących udziałem białych kobiet z uprzywilejowanej części świata. Realia życia czy nawet odmienność kobiet pochodzących z krajów tzw. Drugiego Świata (postsocjalistycznego) niezwykle rzadko była przedmiotem namysłu, o czym wspomina w swoim eseju Magdalena Grabowska². Tym większe zdziwienie oraz fascynację wzbudził w swoim czasie ruch młodych Ukrainek, które wybrały bardzo kontrowersyjną formę dla swoich demonstracji odbywających się na ulicach największych ukraińskich i europejskich miast – nagość. Swoją walkę nazywają „seksstremizmem” (z połączenia słów „seks” i „ekstremizm”), a ideologię „pop feminizmem” i mieniają się pierwszym prawdziwym kobiecym ruchem protestu w tej części Europy.

Kontekst historyczny

Femen, bo o nim mowa, powstał w 2008 roku w Kijowie. Wtedy to kilka młodych dziewczyn – studentek Uniwersytetu Tarasa Szewczenki w Kijowie – zebrało się, by wspólnie walczyć o prawa kobiet, sprzeciwiać się seksistowskim stereotypom i narracjom obecnym w ukraińskiej polityce i życiu publicznym, a także aby zmienić stereotypowe postrzeganie ukraińskich kobiet jako bier-

¹ Cytat z artykułu K. Willsher, *Femen's topless warriors start boot camp for global feminism*, „The Guardian”, 22.09.2012, <http://www.guardian.co.uk/world/2012/sep/22/femen-topless-warriors-global-feminism>, [dostęp: 28.08.2015].

² M. Grabowska, *Bringing the Second World In: Conservative Revolution(s), Socialist Legacies, and Transnational Silences in the Trajectories of Polish Feminism*, „Signs”, vol. 37, No. 2, *Unfinished Revolutions. A special issue edited by Phillip Rothwell*, 2012, s. 385–411.

nych i uległych, a wszystko to podane w skandalizującym, medialnym sosie. Matkami założycielkami, liderkami i do dziś głównymi aktywistkami Femenu są Anna Hucoł, Inna Szewczenko, Aleksandra (Sasza) Szewczenko i Oksana Saczko. Na kolejnych etapach rozwoju ruchu aktywistek było rzecz jasna więcej – wiele przewinięło się tylko epizodycznie, niektóre zostawały na dłużej; jednak „twarzami, ciałami i mózgami” Femenu są cztery wymienione młode kobiety, które w czasie powstawania Femenu miały po 18–20 lat. Ich działania nie miały precedensu w życiu publicznym Ukrainy, ich pojawienie się na ulicy z kolejną akcją wywoływało niemałe zainteresowanie. Rzeczą niespotykaną było dotąd by na ulicę w ramach protestu wychodziły młode dziewczyny, do tego – niemal nagie. Wiele osób do dziś nie interesuje się tym, o co Femen walczy lub przeciw czemu protestuje, ludzie często kojarzą je jedynie z nagości. Jednak od tego czasu Femen przebył długą drogę od lokalnej grupy protestu do ruchu o praktycznie globalnym zasięgu.

Jednak mimo tego, że działania Femenu wydają się być na gruncie ukraińskim bezprecedensowe, to jednak nie powstały w historycznej i społecznej próżni. Uważa się, że dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku do Ukrainy i innych krajów poradzieckich wkroczył feminizm w wydaniu zachodnim, jednak trzeba pamiętać, że nie było tak, iż dotąd ruchy emancypacyjne były w Ukrainie nieznanne. Jak zaznacza ukraińska historyczka Oksana Kiś, kwestia kobieca obecna była w pracach naukowych ukraińskich etnografów i historyków już od połowy XIX wieku, a opublikowane w 1929 roku przez Katerynę Hruszewską „idee o kulturalnej percepcji kobiety jako odchylenia od męskiej normy wyprzedziły pojawienie się *Drugiej płci* Simone de Beauvoir aż o dwadzieścia lat”³. Jednak później na kilkadziesiąt lat, jak pisze historyczka, „z wiadomych przyczyn” nastąpił przestój w rozwoju ruchu kobiecego oraz studiów kobiecych i dopiero więc wraz z upadkiem żelaznej kurtyny oraz częściowym złagodzeniem reżimu granicznego, zaczęły do Ukrainy szerszym strumieniem napływać zachodnie idee feministyczne. Spotkały się one jednak z nikłym odzewem wśród ukraińskich kobiet, a myśl feministyczna pozostała zamknięta w środowiskach akademickich „jako elitarystyczno-marginalna dziedzina wiedzy międzydyscyplinarnej, gdzie elitarność opierała się na swobodnej komunikacji w językach obcych oraz posiadaniu pewnego statusu akademickiego”⁴. Jak mogłam wywnioskować z wielu przeprowadzonych w Kijowie rozmów, akademickość i ekskluzywność do dziś jest powszechnie przypisywana feminizmowi. Feminizm uważany jest za nieżyciowy, wydumany, wręcz

³ O. Kiś, *Feminizm we współczesnej Ukrainie: od „alergii” do ostatniej nadziei*, „Kultura Enter”, <http://kulturaenter.pl/feminizm-we-wspolczesnej-ukrainie/2013/03/>, 2012 [dostęp 15.05.2015].

⁴ O. Płachotnik, *Niewiarygodne przygody teorii gender na Ukrainie*, „Kultura Enter”, <http://kulturaenter.pl/niewiarygodne-przygody-teorii-gender-na-ukrainie/2012/05/>, 2012 [dostęp: 15.05.2015]

śmieszny – jako taki jawi się on również działaczkom Femenu. Z pewnością nie pomagało też powszechne utożsamianie feministek z kobietami chcącymi ubierać się i zachowywać jak mężczyźni.

Warto wspomnieć, że w czasach gdy na Ukrainę feminizm dopiero wchodził nieśmiało poprzez tzw. drugi obieg, na Zachodzie przeszła już fala reakcji na postulaty feministyczne, czyli tzw. *backlash*⁵. W propagandzie radzieckiej uznano, że równouprawnienie kobiet osiągnięto za czasów ZSRR, kwestia ta nie rozpaliała więc debaty publicznej po ogłoszeniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku i nie przyczyniła się do masowego wzrostu aktywności kobiet – Barbara Einhorn nazwała taki stan rzeczy „alergią na feminizm”⁶. W zaistniałej sytuacji nawet gdy znikły formalne bariery, kobiety wciąż w nikłym procencie uczestniczą w życiu publicznym, nie angażują się masowo w działalność oddolną ani w politykę na wysokim szczeblu, a zwłaszcza nie przyciągają ich organizacje feministyczne ani działalność ruchów kobiecych⁷. Jedną z przyczyn może być utożsamienie feminizmu z „przymusową emancypacją” z czasów ZSRR, z kolei odzyskiwanie niepodległości pociągało za sobą w pewnym stopniu „odzyskiwanie męskości” przez mężczyzn pozbawionych jej wcześniej przez autorytarne państwo. Następowало przywracanie „naturalnego porządku”, co wypchnęło kobiety z rynku pracy (bardzo niestabilnego w latach dziewięćdziesiątych) na powrót do domów, podobnie jak stało się to w Polsce po 1989 roku⁸, a feministyczne postulaty aktywności na polu zawodowym kojarzone były z hasłami rodem z poprzedniego systemu, oznaczającymi *de facto* podwójne obowiązki kobiet – jako pracownicy i żony czy matki. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w Ukrainie *backlash* poprzedził sam feminizm.

Innym czynnikiem, który mógłby rzucić światło na kontekst powstania Femenu może być zmiana systemową proces „urynkowania kobiet i seksu”. Ingrid Sharp opisała to doświadczenie na przykładzie Niemiec Wschodnich⁹, gdzie połączenie dwóch części kraju odbyło się na poziomie społecznym na zasadzie „dogonienia” bogatszego, lepiej rozwiniętego zachodu przez uboższy, mniej rozwinięty i – co istotne – seksualnie zacofany Wschód. Podobny proces nastąpił na początku lat dziewięćdziesiątych we wszystkich krajach byłego bloku socjalistycznego, gdzie neoliberalny rynek stał się symbolicznym wyobrażeniem postępu. W ten sposób postrzegano również seksualność, która ze zgrzebnej,

⁵ S. Faludi, *Backlash: The Undeclared War Against American Women*, Three Rivers Press, New York 2006.

⁶ Za: O. Kiś, *op. cit.*

⁷ O. Voronina, *Soviet Patriarchy: Past and Present*, „Hypatia” 1993, vol. 8, No. 4, s. 97–112.

⁸ A. Graff, *Poetyka polskiego patriarchy*, [w:] *Świat bez kobiet*, WAB, Warszawa, 2001.

⁹ I. Sharp, *Seksualne zjednoczenie Niemiec*, [w:] A. Kościańska (red.), *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

sowieckiej wersji miała przeobrazić się w nowoczesny, kolorowy świat erotycznych obrazów, którymi zachodnie – a potem krajowe – firmy zaczęły zarzucać ukraiński (i nie tylko) rynek. Do tej pory praktycznie niedostępne, teraz były na wyciągnięcie ręki – główne ulice Kijowa zalewać zaczęły reklamy klubów nocnych i barów ze striptizem, a reklamy usług seksualnych zaczęły masowo pojawiać się na mapach miasta, które udostępniane były turystom. Cytat z niemieckiej gazety, który przytacza Sharp, jest adekwatny również do rzeczywistości ukraińskiej krótko po 1991 r.: „Seks w byłej NRD jest teraz zupełnie jak supermarket. Wszystko jest na sprzedaż, trzeba tylko wybrać”¹⁰. Ta hiperseksualizacja codzienności ma wpływ także na coraz węższą powszechnie akceptowalną wizję kobiecości (ponieważ rozerotyzowane reklamy niemal we wszystkich przypadkach dotyczą wizerunków kobiet), ograniczającej promowane w mediach kobiece aspiracje do cielesności i urody.

W tej biegunowej rzeczywistości działalność Femenu wydaje się tym bardziej problematyczna – z jednej strony walczą one przeciwko uprzedmiotowianiu kobiecego ciała przez narzucaną mu seksualizację, z drugiej wykorzystują obnażanie się i grę ze stereotypowym, seksualnym wizerunkiem Ukrainek jako formę protestu. Wielu postronnych obserwatorów widzi w tym sprzeczność, otrzymując formę odległą od zwyczajowego buntu opartego na zasadzie nie tylko ideologicznego, ale także formalnego kontrastu na linii przedmiot protestu–uczestnicy protestu, w zamian otrzymując „walkę tą samą bronią”, jak choćby w akcji sprzeciwu wobec postrzegania Ukrainek jako prostytutek, zrealizowany przez Femenki przebrane za prostytutki. Przekazem tutaj jest nie tylko sama treść, ale także forma, sugerująca że to nie ubieranie się „jak prostytutka” jest złe, ale postrzeganie kobiet które tak się ubierają w sposób stereotypowy i uproszczony. Podobną logikę protestu można dostrzec w popularnych na Zachodzie Slut Walks – Marszach Szmat, w których kobiety (choć zdarzają się też mężczyźni) ubrane w sposób „wyzwajający” chcą pokazać, że to nie strój powinien decydować o ocenie ofiary gwałtu. Jednak podobnie jak idea Slut Walks, metody Femenu są bardzo często niezrozumiane, a ich postrzeganie wśród widzów znacząco odbiega od tego, co chciałyby przekazać aktywistki. W słynnej akcji „Ukraina nie burdel” celem Femenu było zwrócenie uwagi na problem postrzegania młodych ukraińskich dziewcząt jako potencjalnych prostytutek, którym władze często z tego powodu odmawiają wizy wyjazdowych. Protest skierowany był przeciwko stereotypizacji wizerunku Ukrainki, jednak wiele osób zobaczyło w nim sprzeciw wobec zbyt pobłażliwej polityki wizowej władz oraz sprzeciw zorganizowanej przestępczości opartej na handlu ludźmi.

¹⁰ *Ibidem*, s. 108.

Pop feminizm

Femen, jak już o tym była mowa, mianuje się radykalnym ruchem kobiecym. Jak przyznają same działaczki, „radykalny” w tym wypadku znaczy przede wszystkim skandalizujący: „Ogólnie uważamy, że jeśli na dzień dzisiejszy trzeba działać radykalnie, to radykalnie znaczy topless”, twierdzi Anna Hucoł¹¹.

Z jednej strony nagie ciała mają być ich manifestem – znakiem wyzwolenia z pęt patriarchy, który zdecydował o kobiecej seksualności przez wieki, mają symbolizować nadchodzącą obyczajową i polityczną rewolucję. Z drugiej mają one przyciągać uwagę; ich pokazywanie nastawione jest także na czysto medialny efekt skandalu, przełamania kulturowego zakazu obnażania kobiecego biustu. Aktywistki głoszą, że choć fizycznie należy on do kobiet, to wciąż jednak znajduje się pod symboliczną władzą mężczyzn. Pokazywanie ich publicznie jest więc samo w sobie aktem kontestacji wobec obowiązującego porządku, ciało samo w sobie jest przekazem. Wbrew pozorom w teoriach ruchów społecznych i zachowań zbiorowych bardzo mało miejsca poświęcano dotąd ciału jako takiemu; ciało w wymiarze bardziej fenomenologicznym, będącym nie kartezjańskim przeciwieństwem umysłu, lecz *ciałem własnym* – podmiotem percepcji, *byciem i poznaniem* jednocześnie¹². Jest ono „pierwszym przyzwyczajeniem, które warunkuje wszystkie inne i pozwala je zrozumieć”¹³. W tym kontekście ciało wydaje się kluczowe do zrozumienia strategii oporu przyjętej przez Femen. W dużej mierze teorie ruchów społecznych bardziej skupiają się na takich czynnikach wpływających na wymiar społecznego aktywizmu jak motywacja czy poznanie, niż na emocjach i ciele¹⁴. Uważam, że zrozumienie znaczenia ciała, jego „repozycji” w stosunku do pierwotnego kulturowego znaczenia oraz roli w spektaklach protestu jest w tym przypadku kluczowe do zrozumienia idei ruchu oraz jego związku z genderowym kontekstem rzeczywistości społecznej i politycznej zarówno Ukrainy, jak i państw zachodnich, przede wszystkim Francji.

Ciało jest przez Femen traktowane jako broń – broń ekskluzywnie kobieca, mająca demonstrować wolność od narzucanych odgórnie męskich zasad, według których kobiece ciało przynależy do sfery prywatnej, nie zaś publicznej, i to

¹¹ Wywiad za: M. Majerczyk, O. Płachotnik, *Radykalny Femen i nowy kobiecy aktywizm*, „Kultura Enter”, <http://kulturaenter.pl/radykalny-%E2%80%99femen%E2%80%9D-i-nowy-kobiecy-aktywizm/2011/05/>, 2011 [dostęp: 15.05.2015].

¹² M. Merleau-Ponty, *Doświadczenie ciała i klasyczna psychologia, Przestrzenność ciała własnego i motoryczność*, [w:] *Fenomenologia percepcji*, tłum. M. Kowalska, J. Migański, Aletheia, Warszawa 2001.

¹³ *Ibidem*, s. 110.

¹⁴ O. Sasson-Levy, T. Rapoport, *Body, Gender and Knowledge in Protest Movements: The Israeli Case*, „Gender and Society” 2003, vol. 17, No. 4, s. 382.

zarówno w wymiarze fizycznym, jak i politycznym. Szczególnie adekwatne wydaje się to w kontekście Ukrainy, kraju o wciąż konserwatywnej obyczajowości, podtrzymywanej przez oficjalną politykę państwa. To co zdaniem Femenu jest powodem odstawiania Ukrainy od reszty Europy jest jej historyczne dziedzictwo bycia częścią ZSRR oraz związany z tym wspomniany już brak doświadczenia rewolucji seksualnej. Jest to często powtarzany przez aktywistki argument na to, dlaczego w ojczyźnie nie cieszą się masowym poparciem oraz dlaczego Ukraińcy „nie są gotowi” na styl walki, jakim jest sekstremizm. W tej formie ideologicznego protestu nagie ciało służy do alternatywnego „odgrywania” utartego, wciąż silnie zakorzenionego w społecznej wyobraźni wizerunku kobiety oraz dekonstrukcji obowiązujących kulturowych kodów, w czym z jednej strony tkwi jego siła¹⁵, z drugiej jednak strony jego znaczenie bardzo często nie jest odczytywane zgodnie z wolą aktywistek.

Ideą Femenek jest stworzenie zasad *nowego feminizmu* – w odróżnieniu od zdyskredytowanego w Ukrainie „starego” feminizmu – który nie zostanie zmarginalizowany, jak klasyczny feminizm, lecz będzie prężnie się rozwijał i działał. Stąd też dość entuzjastyczne przyjęcie przez Femenki określenia *pop feminizm*, jak ochrzciły ich działania media, a które szybko weszło do ich słownika. W pop feminizmie znajdzie się miejsce zarówno dla hiperseksualnej estetyki królującej na kijowskich (i nie tylko) ulicach, jak i dla chwytnych, często obrazoburczych czy populistycznych haseł poruszających tematy polityczne i obyczajowe. Ponieważ jednym z głównych celów Femenu jest zmiana postrzegania samego feminizmu, oderwania go od skojarzeń z surową akademickością i biernością, świadomie zdecydowały się na promocję ideologii w wersji pop: dostępnej dla wszystkich, atrakcyjnej dla młodych kobiet, takiej, która może przyciągnąć do ruchu młodzież, która będzie przystawać do nowych czasów. Wyczuwając wymagania młodych ludzi – będąc jednymi z nich – Femenki kierują się bardziej własnym wycuciem niż naukowymi czy środowiskowymi trendami. Często w swoich wypowiedziach idą pod prąd obecnie „obowiązującej” wykładni feministycznej. Są na przykład otwarcie nastawione na konflikt z religią, z którą „feminizm nie może koegzystować” czy na esencjalistyczne określanie płci, od czego odżegnywała się już druga feministyczna fala na Zachodzie. Strategią Femenu jest działanie intuicyjne, nakierowane na widowiskowość i obyczajową radykalność. Ich postulaty – alternatywne wobec „zachodniego” feminizmu – znajdują, co ciekawe, uznanie przede wszystkim na Zachodzie. Dobrym przykładem jest tu Francja, gdzie Femen najintensywniej rozwija obecnie swoją działalność i gdzie stał się – na czele z Inną Szewczenko – prawdziwą medialną gwiazdą.

¹⁵ A. Swidler, za: O. Sasson-Levy, T. Rapoport, *op. cit.*, s. 395.

Sekstremizm i Lady Gaga

Pójście w stronę wyrazistości poglądów przy jednoczesnej przystępności przekazywanych treści w pewnym sensie zbliża Femen do narodzonego w Stanach Zjednoczonych feministycznego nurtu, nazwanego przez znanego teoretyka *queer* Jacka Halberstama (znanego również jako Judith Halberstam) *gaga feminismem*¹⁶. Przymiotnik „gaga” pochodzi od pseudonimu znanej piosenkarki i ikony popkultury, Lady Gagi. Lady Gaga znana jest z kontrowersyjnego scenicznego image’u, łączącego grę z kulturowym postmodernizmem, płynnością granic tożsamości i negocjacyjnością płci; Lady Gaga często szokowała swoimi strojami czy teledyskami zawierającymi niemal zupełną nagość, pozbawioną przy tym wymiaru seksualnego czy estetycznego. Halberstam nazywa Lady Gagę reprezentantką „nowego rodzaju feminizmu” podkreślając konsekwentnie przez artystkę stosowaną dekonstrukcję pojęć takich jak kobieta, kobiecość i płęć; przypisuje jej odrzucenie „kliwego sentymentalizmu, który został włoczony w kategorię kobiecości”¹⁷ i stworzenie nowego feminizmu, który przestanie włączać ludzi w sztywne, z góry ustalone kategorie płci (*gender*), rasy, klasy czy seksualności. Lady Gaga jest określana przez niego jako *fame monster* („potwór sławy”); nie ukrywa ona, że jej celem jest przede wszystkim przyciągnięcie uwagi a zdobytą tak sławę wykorzystuje – z pomocą mody oraz starannie wyreżyserowanej płciowej nieokreśloności – do tworzenia treści o płynności granic ludzkiej tożsamości¹⁸. Idea „nowego feminizmu” jest więc w tych dwóch orientacjach – gaga feminizmu i pop feminizmu – częścią wspólną, opierającą się na poetyce rewolucji i radykalnej zmiany.

Jednak w odróżnieniu od wersji pop, gaga feminizm wydaje się czerpać swoje ideologiczne podstawy z opisanej po raz pierwszy przez Judith Butler idei „płciowej niesubordynacji” – przełamywania przypisanego danej płci (*gender*) performatywnego zestawu zachowań, odtwarzającego związanych z nimi typowych praktyk kulturowych, dzielących formy społecznych zachowań na „naturalnie” męskie i kobiece¹⁹. Istotą gaga feminizmu jest negowanie istnienia męskich i żeńskich *rodzajów*; odrzuca on istnienie stałych i niezmiennych właściwości definiujących płęć jako realnie istniejącej rzeczy, jednym słowem – odrzuca esencjalizm²⁰. W tym czasie Femen nigdy nie zakwestionował w swoich wypowiedziach istnienia biologicznie zdefiniowanych „męskich” i „kobiecych” rodzajów, wręcz podkreślał

¹⁶ J. Halberstam, *Gaga feminism: sex, gender, and the end of normal*, Beacon Press, Boston 2012.

¹⁷ *Ibidem*, s. xiii.

¹⁸ *Ibidem*, s. xii.

¹⁹ J. Butler, *Uwikłani w płęć*, tłum. K. Krasuska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 262.

²⁰ E. Hyży, *Kobieta, ciało, tożsamość: teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Universitas, Kraków, 2003, s. 37–44.

często „naturalną” tendencję kobiet lub mężczyzn do określonych zachowań lub psychologizowania różnic między płciami, często przy tym mieszając pojęcia płci biologicznej (*sex*) i kulturowej (*gender*).

Nie tylko na Ukrainie, ale na całym świecie mówią, że tak nie powinno być, że kobiety nie powinny wykorzystywać swojego ciała do protestu, sprzedawać je. Femen mówi o tym, że one wykorzystują je tylko dla protestu. To bardzo kobiecy sposób protestowania. Tym one odróżniają się od mężczyzn. Mężczyzna może rzucić granat, u niego w naturze jest agresja, chce walczyć. A u kobiety jest ciało, którym ona może protestować. Taka jest idea. Femen mówi o nowym feminizmie, o nowej wolności, kiedy kobieta może użyć swojego ciała, żeby sobie pomóc²¹.

Pop feminizm i idący z nim w parze sekstremizm opiera się więc na procesie odzyskiwania świadomości płciowej na podobieństwo klasowej, do czego Femen nawiązuje w wielu swoich odezwach w internecie. O ile określenie „pop feminizm” odnosi się raczej do medialności przekazu, to promowany przez Femen sekstremizm jasno już wskazuje na aspekt seksualności, płciowości. Istotą jest tutaj proces *stawania się kobietą*; w pełni świadomą swojej pozycji w patriarchalnym systemie, ugruntowującą swoją tożsamość płciową na zasadzie kontrastu z dominującą męską sferą, również kontrastu dostępnego obu stronom arsenału środków. W pewnym sensie mieści się to w nurcie tzw. feminizmu różnicy, uznającemu, że kobiety i mężczyźni są ontologicznie różnymi, ale komplementarnymi bytami. Znaczącą różnicą jest to, że w przypadku sekstremizmu wszystko co kobiece jest przez Femen wręcz fetyszizowane. W odróżnieniu do tego gaga feminizm opiera się raczej na kontestacji samych fundamentów opresyjnego systemu i odmawia wyraźnej płciowej identyfikacji; gaga feministki raczej stawiają na proces „odstawania się kobietą” (*unbecoming women*²²), a Femen wręcz przeciwnie – na stawanie się „superkobietą”.

Bibliografia

- Butler J., *Uwikłani w płęć*, tłum. K. Krasuska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 262.
- Faludi S., *Backlash: The Undeclared War Against American Women*, Three Rivers Press, New York 2006.
- Grabowska M., *Bringing the Second World In: Conservative Revolution(s), Socialist Legacies, and Transnational Silences in the Trajectories of Polish Feminism*, „Signs” 2012, vol. 37, No. 2 Unfinished Revolutions, A special issue edited by Phillip Rothwell, s. 385–411.
- Graff A., *Świat bez kobiet*, WAB, Warszawa 2001.

²¹ Wywiad przeprowadzony przez autorkę.

²² J. Halberstam, *op. cit.*, s. xiv.

- Halberstam, J.J., *Gaga feminism: sex, gender, and the end of normal*, Beacon Press, Boston 2012.
- Hyży E., *Kobieta, ciało, tożsamość: teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Universitas, Kraków 2003.
- Kiś O., *Feminizm we współczesnej Ukrainie: od „alergii” do ostatniej nadziei*, „Kultura Enter”, 2012, <http://kulturaenter.pl/feminizm-we-wspolczesnej-ukrainie/2013/03/> [dostęp 15.05.2015].
- Majerczyk M., Płachotnik, O. *Radykalny Femen i nowy kobiecy aktywizm*, „Kultura Enter” 2011, <http://kulturaenter.pl/radykalny-%E2%80%9Efemen%E2%80%9D-i-nowy-kobiecy-aktywizm/2011/05/> [dostęp 15.05.2015].
- Merleau-Ponty M., *Doświadczenie ciała i klasyczna psychologia, Przestrzeń ciała własnego i motoryczność*, [w:] *Fenomenologia percepcji*, Aletheia, Warszawa 2001.
- Płachotnik O., *Niewiarygodne przygody teorii gender na Ukrainie*, „Kultura Enter” 2012, <http://kulturaenter.pl/niewiarygodne-przygody-teorii-gender-na-ukrainie/2012/05/> [dostęp 15.05.2015].
- Sasson-Levy O., Rapoport T., *Body, Gender and Knowledge in Protest Movements: The Israeli Case*, „Gender and Society” 2003, vol. 17, No. 4, s. 379–403.
- Sharp, I. *Seksualne zjednoczenie Niemiec*, [w:] A. Kościańska (red.), *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Voronina, O., *Soviet Patriarchy: Past and Present*, „Hypatia” 1993, vol. 8, No. 4, s. 97–112.
- Willsher K., *Femen’s topless warriors start boot camp for global feminism*, „The Guardian”, 22.09.2012, <http://www.guardian.co.uk/world/2012/sep/22/femen-topless-warriors-global-feminism>, [dostęp: 28.08.2015].

Biogram

Justyna Szymańska – doktorantka w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, stypendystka w Instytucie SAXO i Instytucie Antropologii Uniwersytetu Kopenhaskiego w Danii. W swojej pracy zajmuje się antropologią polityczną, antropologią państwa, zagadnieniami etniczności i tożsamości. Prowadzi badania na Ukrainie. Koordynatorka projektów edukacyjnych w Stowarzyszeniu Pracownia Etnograficzna im. Witolda Dynowskiego.

Zuzanna Stasiak

Uniwersytet Łódzki

SUNITHA KRISHNAN I JEJ WALKA Z SEKSUALNYM NIEWOLNICTWEM Kobiet W INDIACH

Abstract. This article introduces the silhouette of Hindu activist Sunitha Krishan, has been strongly committed to the fight against sexual slavery in India for 20 years. It presents the circumstances of the fact that she started her business, initiatives which was undertaken by her and what was the results of her activities. In summary form the article presents stories that Krishnan has collected by seeing with victims – women and children. The author also essays the presentation of Hindu models of femininity and she demonstrates their influence on the current situation of women. This text is largery based on online sources, articles published on the information portals, interviews with Krishnan and record during the conference with her participation.

Key words: Slavery, human trafficking, sexual violence, woman, colonialism.

Abstrakt. Niniejszy artykuł przybliży sylwetkę hinduskiej aktywistki Sunithy Krishan, która od 20 lat jest silnie zaangażowana w walkę z seksualnym niewolnictwem w Indiach. Przedstawia okoliczności, w jakich doszło do rozpoczęcia jej działalności, inicjatywy przez nią podejmowane oraz rezultaty działań. W skrótovej formie prezentuje opowieści, które zebrała Krishnan spotykając się z pokrzywdzonymi kobietami i dziećmi. Autorka podejmuje również próbę przedstawienia hinduskich modeli kobiecości i wykazania jaki mają one wpływ na obecną sytuację kobiet. Tekst oparty jest w dużej mierze na źródłach internetowych, artykułach publikowanych na portalach informacyjnych, wywiadach przeprowadzonych z Krishnan oraz zapisie konferencji z jej udziałem.

Słowa kluczowe: niewolnictwo, handel ludźmi, przemoc seksualna, kobieta, kolonializm.

Prostytucja i niewolnictwo to przestępcze procedery, o których trudno bez emocji dyskutować w XXI wieku, mając na uwadze fakt, że społeczeństwa na całym świecie przez tysiące lat nie potrafiły ich skutecznie wyeliminować. Liczba osób wyzyskiwanych, zmuszanych do pracy i prostytucji na całym świecie sięga obecnie 30 mln, z czego prawie połowa to kobiety, mężczyźni i dzieci zamieszkujący Indie.

Tym samym razem z Mauretanią, Haiti, Katarom i Pakistanem znajdują się one w czołówce niechlubnych rankingów tworzonych przez organizacje zaangażowane w przeciwdziałania różnym formom wyzysku. Raport dotyczący zjawiska handlu ludźmi (*human trafficking*) w Indiach opublikowany przez Biuro Narodów Zjednoczonych do spraw Narkotyków i Przeszłości (UNODC)¹ w 2013 roku dostarczył wielu niepokojących danych w tym zakresie. Mowa w nim o handlu organami, przymusowych małżeństwach, nielegalnych adopcjach. Dokument w znacznej mierze został poświęcony problemowi handlu dziećmi. Odbierane swoim rodzinom, którym to obiecuje się zapewnienie edukacji małoletnim w większych miastach, tak naprawdę są zmuszane do pracy w ciężkich warunkach za niewielkie wynagrodzenie. Dzieci wyrwane z domów są narażone na niebezpieczeństwo wykorzystywania fizycznego i molestowania seksualnego. Raport przedstawia też kwestię wykorzystywania kobiet i dzieci do celów seksualnych. Z przedstawionych danych wynika, że biznes kwitnie, dzielnice czerwonych latarni znajdują się na terenie całych Indii, a stręczyciele zawzięcie walczą o jeszcze zamożniejszych klientów. Wydaje się, że przestępcza działalność może nie mieć końca. A to i tak tylko część hinduskich problemów poruszonych w dokumencie.

Zjawisko seksualnego niewolnictwa dotyka przede wszystkim dziewczęta i kobiety. Fakt ten nie dziwi, patrząc na światowe tendencje związane z prostytucją. Nie inaczej sytuacja ma się w Indiach. Gdyby jednak przyjrzeć się dokładniej historii ewolucji społecznego statusu kobiety w tym rejonie Azji, można dojść do wniosku, że gdyby oparł się on wpływowi patriarchy, być może proceder niewolnictwa nie miałby w ogóle miejsca, a na pewno nie przybierałby tak wielu różnych form i nie byłby zakrojony na szeroką skalę. Subhadra Mitra Channa napisała w swoim artykule o hinduskiej kobiecie, że „hinduistyczna mitologia i ideologia religijna zawsze uznawały siłę i energię kobiet *śakti*”². Owa *śakti* to odnawiająca się i związana z płodnością siła wszechświata ucieleśniona przez kobiety. Ta sama autorka podaje, że „cywilizacja Harrapy, najstarsza wśród rozwijających się na subkontynencie indyjskim, była silnie matrycentryczna”³. Co więcej, w hinduskich eposach *Ramajanie* i *Mahabharacie* odnaleźć można mityczne kobiece postaci, które walczyły bezpośrednio, mieczem i dawały początek ważnym rodom. W *Dewimahatmajanie*, tekście z IV–V wieku naszej ery opisującym różne formy Bogini-Matki, mamy przedstawione waleczne boginie przewyższające siłą męskich

¹ *Current Status of Victim Service Providers and Criminal Justice Actors in India on Anti Human Trafficking*, http://www.unodc.org/documents/southasia//reports/Human_Trafficking-10-05-13.pdf [dostęp: 28.06.2015].

² S.M. Channa, *Hinduska kobieta: konstrukt i prawda w dobie globalizacji*, [w:] R.E. Hryciuk, A. Kościańska (red.), *Gender. Perspektywa antropologiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 261.

³ *Ibidem*. Por. C.J. Veith, *Mother Goddess worship in India*, Montreal 1973.

bogów⁴. To one dostarczały symbolicznych wzorców społeczności indyjskiej. Jest to jednak tylko jeden z wizerunków kobiet, który pojawił się w tej kulturze.

Marzenna Jakubczak uważa, że można wskazać dwa główne modele kobiecości⁵. Podział ten odwzorowuje rozwój kultury hinduskiej, która była podatna na wiele zewnętrznych wpływów, co doprowadziło do tak skrajnych spojrzeń na kobietę. Wszak oba modele bazują na „założeniu o szczególnym związku kobiety z naturą, o ich istotowym, czy też esencjalnym, i funkcjonalnym podobieństwie”⁶. Wizja pierwsza, charakterystyczna dla autochtonicznych, przedwedyjskich, agrarnych kultur Indii, to ta, w której „natura postrzegana jest jako dynamiczna i kreatywna, samowystarczalna i niewyczerpana siła”⁷, a kobieta, dzięki swojej zdolności rozumienia rytmów natury i ich kontroli, staje się przydatna dla społeczności i zapewnia jej szacunek i wysoką pozycję społeczną⁸. Model drugi, stworzony w „silnie zmaskulinizowanej, patryfokalnej religii indoaryjskiej, która znalazła kontynuację w tradycji wedyjskiej”⁹, o którym Channa nie wspomina, odwołuje się do natury biernej, odtwórczej, zależnej, tym samym przedstawiając kobietę jako słabą, niezdolną do samodzielnej aktywności, wymagającą interwencji męskiej¹⁰.

Według Channy status społeczny¹¹ hinduskiej kobiety pogorszył się w okresie panowania brytyjskiego na tych ziemiach i pośrednio wpłynął na jego obecny kształt¹². Początkowo zorientowane nacjonalistycznie elity hinduskiego społeczeństwa (przedstawiciele wyższych kast), w odpowiedzi na doświadczenie kolonializmu stworzyły wizerunek kobiety, która jawiła się jako dumny symbol hinduskości, reprezentujący duchowe wartości Indii i zapewniający wyższość tego co hinduskie nad tym co materialne, pochodzące z Zachodu¹³. Z biegiem czasu Hindusi wpadli, całkiem nieświadomie, w pułapkę Brytyjczyków, przede wszystkim za sprawą narzuconych przez kolonizatorów nowych systemów własności ziemii skierowanych na prawa jednostki¹⁴.

⁴ S.M. Channa, *op. cit.*, s. 262.

⁵ M. Jakubczak, *Płeć i tożsamość w kulturze indyjskiej*, [w:] M. Jakubczak, *Wizerunki kobiety w kulturze Indii*, Universitas, Kraków 2005, s. 13. Por. S. Indradeva, *Correspondence Between Woman and Nature in Indian Thought*, „Philosophy East and West” 1966, vol. 16, s. 161–168.

⁶ M. Jakubczak, *op. cit.*, s. 13.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*, s. 14.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Por. W. Pałubicki, *Społeczny status kobiety we współczesnym hinduizmie*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Filozofia” 1992, nr 16, s. 127–138.

¹² Zob. S.M. Channa. *op. cit.*, s. 258, 260–261.

¹³ Por. P. Chatterjee, *Colonialism, nationalism and colonized women: the contest in India*, „American Ethnologist” 1989, No. 16, s. 633–633.

¹⁴ Por. M. Unithan-Kumara, *Identity, Gender and Poverty: New Perspectives on Caste and Tribe in Rajasthan*, Behgan Books, Oxford 1997; R. Guha, *The Unquiet Woods: Ecological Change and*

Zastąpienie dotychczasowej wspólnoty dóbr przez indywidualne prawo własności w dużym stopniu zachwiało pozycją kobiet i ich prawami własności, boleśniej je ograniczając. W tradycyjnej społeczności wiejskiej każdy jej członek miał prawa użytkownika (dotyczyło to także kobiet), mógł sprawować kontrolę nad dobrami przyznanymi przez podział pracy i według norm kastowych. Indywidualne prawo własności było jednak postrzegane przez kolonizatorów jako całkowicie męskie i takie też przekonanie zapanowało wśród mieszkańców wsi. Odebranie kobietom tego własnościowego przywileju spowodowało, że stały się one zupełnie zależne od mężczyzn¹⁵.

Sytuacja ta zatem odpowiada drugiemu modelowi kobiecości. Jakubczak uważa, że choć współcześnie w Indiach jest to model dominujący, pamięć o pierwszym nadal trwa: „w drugiej połowie XX wieku na popularności zaczęły zyskiwać rozmaite ruchy ekologiczne i feministyczne, dążące do rewitalizacji modelu silnej kobiety, przeciwstawiającej się patriarchalnej opresji poprzez odwołanie do wizji dynamicznej i kreatywnej kultury”¹⁶. Taka wizja, znajdująca się od wieków w indyjskich mitologiach, posłużyła choćby twórcom wymownej kampanii przeciw przemocy domowej, w której posłużono się wizerunkami pobitych bogiń by zwrócić uwagę społeczeństwa na ten problem¹⁷.

W sposób równie dobitny o zjawisku seksualnego niewolnictwa i jego ofiarach opowiada także Sunitha Krishnan. Na swoim blogu www.sunithakrishnan.blogspot.com, publikowanym w języku angielskim, określa siebie jako *anti trafficking crusader*. Nazywa się krzyżowcem (*crusader*). Do czytelnika mocno przemawia informacja, że według Krishnan walka z niewolnictwem, z przemocą seksualną, jest krucjatą, szeregiem (jej własnych) wypraw przeciwko ogromnemu zbrodniczemu procederowi. Dzięki swojej pracy i poświęceniu, Hinduska, wraz ze swoją fundacją Prajwala, przez 20 lat uratowała ponad 10 000 dziewcząt przed seksualnym niewolnictwem.

Gotowość do niesienia pomocy, otwartość na drugiego człowieka, szczególnie tego pokrzywdzonego przez los, Sunitha zaczęła przejawiać już w okresie dzieciństwa. Mając 8 lat prowadziła zajęcia taneczne dla upośledzonych umysłowo dzieci.

Peasant Resistance in the Himalaya, Oxford University Press, Delhi 1989; V.T. Oldenberg, *Dowry Murder: The Imperial Origins of a Cultural Crime*, Oxford University Press, New York 2002.

¹⁵ S.M. Channa, *op. cit.*, s. 260.

¹⁶ *Ibidem*. Por. V. Dalmiya, *Nie tylko Przetrwanie. Filozoficzne aspekty indyjskiego ekofeminizmu*, [w:] M. Jakubczak, *Wizerunki kobiety w kulturze Indii*, Universitas, Kraków 2005, s. 141–168.

¹⁷ *Niezwykłe sugestywna hinduska kampania „Maltretowane boginie” potępia przemoc domową*, <http://codziennikfeministyczny.pl/niezwyklo-sugestywna-hinduska-kampania-maltretowane-boginie-potepia-przemoc-domowa/> [dostęp: 27.06.2015]. Kampania została zorganizowana w 2013 roku przez inicjatywę „Save Our Sisters”, mającą na celu zapobieganie plądze handlu kobietami.

W wieku dwunastu lat swoją „szkółkę” przeniosła do hinduskich slumsów¹⁸. Trzy lata później, mając 15 lat, została zgwałcona przez ośmiu mężczyzn. Ale jak mówi „[...] nigdy nie czułam się ofiarą. Ani wcześniej ani teraz¹⁹”. Poczula za to ogromny gniew, który stał się motorem jej działań, związanych z pomocą innym:

Przez dwa lata byłam odrzucona, byłam naznaczona, byłam izolowana, ponieważ byłam ofiarą. [...] Sposób w jaki poraktowała mnie rodzina, jak potraktował mnie świat, jak potraktowali mnie ludzie wokół mnie wzbudziły we mnie gniew. [...] Mając 15 lat zaczęłam rozglądać się wokół siebie i zobaczyłam setki, tysiące kobiet i dzieci, które doświadczają seksualnego niewolnictwa. [...] Fakt, że tysiące i miliony dzieci i młodych ludzi są wykorzystywane seksualnie i ogromna cisza wokół tej sytuacji, wzbudza we mnie gniew. Ogromne normalizowanie wzbudza we mnie gniew²⁰.

Nie można mówić o Sunicie bez historii, które opowiada ona sama. Takich jak te wygłoszone na konferencji TEDIndia:

Matka Pranithy była prostytutką. Sprzedawała się. Została zarażona wirusem HIV. Pod koniec swojego życia, kiedy była w ostatniej fazie AIDS, nie mogła się już prostytuować, sprzedała czteroletnią Pranithę handlarzowi. Zanim dostaliśmy tę informację i zdołaliśmy do niej dotrzeć, Pranitha została zgwałcona przez trzech mężczyzn. Przeszłości Shaneen nawet nie znam. Znaleźliśmy ją na torach kolejowych, zgwałconą przez wielu mężczyzn, nawet nie wiem ilu. Ale śladem tego było jej jelito znajdujące się na zewnątrz jej ciała. Więc zabraliśmy ją do szpitala. Potrzebowała trzydziestu dwóch szwów, aby umieścić jej jelito na miejscu. Wciąż nie wiemy, kim są jej rodzice, kim ona jest. Wiemy tylko, że setki mężczyzn brutalnie ją wykorzystano. Ojciec Anjali, alkoholik, sprzedał swoje dziecko przemysłowi pornograficznemu. [...] W tym kraju i na całym świecie, setki, tysiące dzieci, nawet trzy-, czteroletnie są sprzedawane jako niewolnicy seksualni. Ale to nie jedyny cel sprzedawania ludzi. Są sprzedawane do adopcji. Są sprzedawane w celu handlu organami. Są sprzedawane jako przymusowa siła robocza. Do ujeżdżania wielbłądów, do czegośkolwiek, do wszystkiego.

Spotkanie z tak doświadczonymi przez los dziećmi, pełni w jakimś sensie funkcję terapeutyczną dla Sunithy:

Moim wyzwaniem było zrozumienie, jak mogę czerpać siłę z tego bólu. I to było dla mnie najwspanialsze doświadczenie. Zrozumienie samej siebie, zrozumienie mojego własnego bólu, mojego osamotnienia, nauczyło mnie najwięcej²¹.

¹⁸ S. Jain, *She sets the bonded free*, <http://www.thehindu.com/features/magazine/she-sets-the-bonded-free/article2308291.ece> [dostęp: 27.06.2015].

¹⁹ http://www.ted.com/talks/sunitha_krishnan_tedindia?language=pl Film znajdujący się pod linkiem przedstawia zapis wystąpienia Sunithy Krishnan na konferencji TED India zorganizowanej w 2009 r.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

Sunitha wraz z katolickim duchownym Jose Vetticatilą założyła w 1996 roku fundację Prajwala, której misją jest wyciąganie kobiet z koszmaru prostytucji, a także ochrona ich dzieci, aby i one nie stały się ofiarami niewolniczego przemysłu. Do tej pory fundacja utworzyła schronisko terapeutyczne dla wykorzystanych kobiet i ich dzieci, kilkanaście ośrodków dla dzieci byłych prostytutek, trzy ośrodki poradnictwa kryzysowego przy posterunkach policji²². Co ciekawe, 70% ogólnej liczby wolontariuszy fundacji stanowią kobiety wcześniej przez nią ocalone²³.

Fundacja daje ogromną szansę Hinduskom. Jedna trzecia z nich jest już zakażona wirusem HIV, niektóre umierają po przybyciu do placówki. Dziewiętnastoletnia Abbas Bee mówi: „[...] chcę poślubić mężczyznę o dobrym sercu i na pewno chcę żeby miał HIV, bo nie chcę zniszczyć czyjegoś życia. Powinien być opiekuńczy. Jeśli jest chory, będę się nim opiekować. Jeśli ja będę chora, on zaopiekuje się mną”²⁴. To jedno z marzeń Abbas Bee. Zanim je urzeczywistni, tak jak i inne dziewczyny będące pod opieką fundacji, zdobędzie podstawowe umiejętności życiowe oraz te, które pomogą jej zdobyć dobrze płatną pracę. „Bo my”, mówi Sunitha,

[...] zrozumieliśmy potencjał tych dziewcząt. Widzicie dziewczynę przeszkoloną do spawania. Pracuje dla bardzo dużej firmy – warsztatu w Hyderabad – robiąc meble. Zarabia około dwunastu tysięcy rupii. Jest niepiśmienna, przeszkolona jako spawacz. Dlaczego spawanie, a nie komputery? Czuliśmy, że to, co te dziewczyny miały, to ogromna odwaga. Nie miały w sobie żadnej pardy, żadnych hidżabów, przekroczyły tę barierę. I dlatego z łatwością mogły walczyć w zdominowanym przez mężczyzn świecie bez strachu. Wyszkoliśmy te dziewczyny na spawaczy, kamieniarzy, ochroniarzy, taksówkarzy. I każda z nich jest wybitna w wybranej dziedzinie, zyskując pewność siebie, odzyskując godność i budując nadzieję w nowym życiu²⁵.

Praca Sunithy, choć od tylu lat daje jej satysfakcję, a największym osiągnięciem, jak sama mówi, jest ujrzenie uśmiechu na twarzy podopiecznej, nie należy do najłatwiejszych:

Co było moim wyzwaniem? Moim wyzwaniem nie byli handlarze, którzy mnie pobili. Zostałam pobita więcej niż 14 razy w życiu. Nie słyszę na prawe ucho. Straciłam współpracownika – został zamordowany w trakcie udzielania pomocy. Moim największym wyzwaniem jest społeczeństwo. To ty i ja. Moim największym wyzwaniem jest przeła-

²² <http://www.pbs.org/wnet/religionandethics/2007/01/05/january-5-2007-sunitha-krishnan/3767/> [dostęp: 27.06.2015].

²³ M. Abbot, *Translating Anger to Action to End Violence Against Women in India*, <http://www.vitalvoices.org/blog/2013/03/translating-anger-action-end-violence-against-women-india> [dostęp: 27.06.2015].

²⁴ <http://www.pbs.org/wnet/religionandethics/2007/01/05/january-5-2007-sunitha-krishnan/3767/> [dostęp: 27.06.2015].

²⁵ http://www.ted.com/talks/sunitha_krishnan_tedindia?language=pl [dostęp 27.06.2015].

mać wasze blokady przed uznaniem tych ofiar za jedne z was. [...] To bardzo modne mówić o handlu ludźmi. To bardzo ładnie wygląda w dyskusji, w elaboratach, filmach. Ale tych ludzi nie przyprowadza się do naszych domów. Nie zatrudnia się ich w naszych fabrykach, firmach. Ich dzieci nie mogą bawić się z naszymi dziećmi. Tu to się kończy. To jest moim największym wyzwaniem²⁶.

Sunitha Krishnan wyznaczyła sobie zatem niełatwe zadanie. Ale chyba nic nie jest w stanie powstrzymać jej przed kolejnymi wyzwaniami, związanymi z przestępstwami na tle seksualnym. Na swoim blogu opisuje, co zmusiło ją do zapoczątkowania tegorocznej kampani *ShameTheRapist* (Zawstydz gwałciiciela). Czwartego lutego tego roku dostała telefon od młodego mężczyzny, który był na jednej z jej sesji referatowych. W jego głosie można było wyczuć ogromne zdenerwowanie. Powiedział on Sunicie, że odwiedził właśnie swego kuzyna w jego biurze, a ten pokazał mu film, który od dwóch tygodni krąży na WhatsAppie. Film sprawił, że w mężczyźnie zagotowała się krew. Nie wiedząc co ma zrobić, zadzwonił własne do Sunity, która poprosiła o go o przesłanie filmów. Pół godziny później Sunitha dostała filmy. I doznała szoku, gdy zaczęła je oglądać. Dwa nagrania, jedno ośmio- i półminutowy zapis zbiorowego gwałtu na dziewczynie (jest na nim pięciu mężczyzn), drugi – cztero- i półminutowy zapis gwałtu jednego mężczyzny na dziewczynie. Oba filmy zostały nagrane w pełni świadomości gwałciicieli, ich twarze nie zostały zakryte. W Sunicie obudził się po raz kolejny olbrzymi gniew. Wizerunki tych mężczyzn posłużyły jej jako broń w walce: „Zdecydowałam. Dość. To jest wojna i musimy walczyć odpowiednio. Przez wiele wieków ofiary były zawstydzane, obwiniane, izolowane, wykluczane, stygmatyzowane za zbrodnie, których nigdy nie popełniły. Świat za długo milczy w tej sprawie²⁷”. Akcja ruszyła błyskawicznie. Dzień później wystartowała kampania *ShameTheRapist*, w której Sunitha zdecydowała się na wykorzystanie materiałów filmowych skróconych do półtorej minuty. Zamazała wizerunek ofiary, a za to podświetliła twarze gwałciicieli, by oglądający je mogli pomóc w ich rozpoznaniu. Wideo umieściła na portalu YouTubie. Media nie zabrały głosu w tej sprawie. Tylko NDTV postanowiła wesprzeć Sunithę. Następnego dnia o 9:30 rano, Sunitha na żywo opowiedziała telewizji o swojej kampanii. Podczas nagrań jej auto zostało zniszczone. Właściwie dzięki temu akcja nabrała rozgłosu, dopiero wtedy zaczęły się nią interesować też inne media. Sunitha otrzymała mnóstwo głosów poparcia, ale również maile zawierające treści pornograficzne. Wreszcie działania przyniosły efekt: zostaje rozpoznany jeden z mężczyzn widoczny na filmie. Piętnastego maja tego roku jeden z gwałciicieli został aresztowany.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ <http://sunithakrishnan.blogspot.com/2015/02/shametherapistcampaign.html> [dostęp 27.06.2015].

Takie przykłady inicjatyw Sunithy można mnożyć. Można przytoczyć setki historii uprowadzanych, wykorzystywanych, gwałconych dziewcząt, kobiet i dzieci. Najdobitniej przemawia jednak sama Sunitha: „Czy możecie przerwać znowę milczenia? Czy możecie opowiedzieć te historie przynajmniej dwóm osobom? Opowiedz im te historie. Przekonajcie ich, aby opowiedzieli to dwóm kolejnym osobom. Przerwijcie waszą kulturę milczenia”²⁸.

Krucjata prowadzona przez Krishnan jest, niestety, niewielką siłą, jeśli spojrzeć na skalę zjawiska niewolnictwa. Zjawiska, w którym główną rolę odgrywają pieniądze, a człowiek zostaje zupełnie pozbawiony godności. Wydawałoby się, że nie ma większych szans na wygraną w tej walce, tym bardziej w takich krajach jak Indie czy Pakistan. Ale wiedza o Sunitcie, a także ludziach działających podobnie jak ona w różnych zakątkach świata (Lydia Cacho z Meksyku, Asieh Amini z Iranu), daje nadzieję na to, że uda się ograniczyć przestępcze procedury. Aby to osiągnąć nie może być mowy o tolerancji dla przemocy, również tej na tle seksualnym, co jest trudne do zrealizowania nawet dla mieszkańców krajów zachodnich. Strach i wstyd paraliżuje ofiary, które nie chcą głośno mówić o tym, co je dotknęło. Aby zapoczątkować proces społecznych przemian potrzeba zdecydowanych działań, wielu kampanii związanych z przeciwdziałaniem różnym formom przemocy i wykorzystywania. Na utworzenie społeczeństwa niegodzącego się na takie zachowania przestępcze i przełamujące milczenie o wszystkich formach seksualnej przemocy prawdopodobnie przyjdzie nam jeszcze długo poczekać.

Bibliografia

- Abbot M., *Translating Anger to Action to End Violence Against Women in India*, <http://www.vitalvoices.org/blog/2013/03/translating-anger-action-end-violence-against-women-india> [dostęp: 27.06.2015].
- Channa S.M., *Hinduska kobieta: konstrukt i prawda w dobie globalizacji*, [w:] R.E. Hryciuk, A. Kościańska (red.), *Gender. Perspektywa antropologiczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 261.
- Chatterjee P., *Colonialism, nationalism and colonized women: the contest in India*, „American Ethnologist” 1989, No. 16, s. 633–633.
- Current Status of Victim Service Providers and Criminal Justice Actors in India on Anti Human Trafficking*, http://www.unodc.org/documents/southasia//reports/Human_Trafficking-10-05-13.pdf [dostęp: 28.06.2015].
- Dalmiya V., *Nie tylko przetrwanie. Filozoficzne aspekty indyjskiego ekofeminizmu*, [w:] M. Jakubczak (red.), *Wizerunki kobiety w kulturze Indii*, Universitas, Kraków 2005, s. 141–168.

²⁸ http://www.ted.com/talks/sunitha_krishnan_tedindia?language=pl [dostęp 27.06.2015].

- Guha R., *The Unquiet Woods: Ecological Change and Peasant Resistance in the Himalaya*, Oxford University Press, Delhi 1989.
- <http://www.pbs.org/wnet/religionandethics/2007/01/05/january-5-2007-sunitha-krishnan/3767/> [dostęp: 27.06.2015]
- http://www.ted.com/talks/sunitha_krishnan_tedindia?language=pl [dostęp: 27.06.2015].
- Indradeva S., *Correspondence Between Woman and Nature in Indian Thought*, „Philosophy East and West” 1966, vol. 16, s. 161–168.
- Jain S., *She sets the bonded free*, <http://www.thehindu.com/features/magazine/she-sets-the-bonded-free/article2308291.ece> [dostęp: 27.06.2015].
- Jakubczak M., *Płeć i tożsamość w kulturze indyjskiej*, [w:] M. Jakubczak (red.), *Wizerunki kobiety w kulturze Indii*, Universitas, Kraków 2005, s. 9–24.
- Krishnan S., *#ShameTheRapistCampaign* <http://sunithakrishnan.blogspot.com/2015/02/shametherapistcampaign.html> [dostęp: 27.06.2015].
- Niezwykłe sugestywna hinduska kampania „Maltretowane boginie” potępia przemoc domową*, <http://codziennikfeministyczny.pl/niezwykłe-sugestywna-hinduska-kampania-maltretowane-boginie-potepia-przemoc-domowa/> [dostęp: 27.06.2015]
- Oldenberg V.T., *Dowry Murder: The Imperial Origins of a Cultural Crime*, Oxford University Press, New York 2002.
- Pałubicki W., *Społeczny status kobiety we współczesnym hinduizmie*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Filozofia” 1992, nr 16, s. 127–138.
- Unithan-Kumara M., *Identity, Gender and Poverty: New Perspectives on Caste and Tribe in Rajasthan*, Behgan Books, Oxford 1997.
- Veith C.J., *Mother Goddess worship in India*, Sir George Williams University, Montreal 1973.

Biogram

Zuzanna Stasiak – studentka pierwszego roku studiów drugiego stopnia etnologii Uniwersytetu Łódzkiego (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej). Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół kategorii płci kulturowej, feminizmu, sytuacji społecznej osób LGBTQ. Studia licencjackie na kierunku filologia południowosłowiańska (Katedra Filologii Słowiańskiej UŁ) zrodziły też zainteresowanie bałkańskimi wierzeniami i obrzędami oraz umożliwiły udział w konferencjach i wydarzeniach naukowych poświęconych tym zagadnieniom. W kwietniu 2015 roku uczestniczyła w badaniach etnograficznych na terenie gminy Olsztyn (woj. śląskie) jako wykonawca projektu „Miejsca pamięci i zapomnienia. Badania interdyscyplinarne północnych terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej”, finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wojciech Sitarz

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Wrocławski

LENA KLIMOWA – GŁOS NIEISTNIEJĄCYCH DZIECI

Abstract. The article is devoted to the Children 404 Project, which was launched by Russian journalist Lena Klimova in March 2013. The Project is an expression of opposition to the law prohibiting the promotion of non-traditional sexual relationships among minors. The stories of homo-, bi- and transsexual adolescents are presented at the Project's website and groups in social networks. A necessary psychological counseling is also provided. The text describes the genesis of the Project, lawsuits against Klimova and the situation of non-heteronormative teenagers in contemporary Russia.

Key words: Children 404, Lena Klimova, homosexuality, Russia, homosexual propaganda.

Abstrakt. Artykuł poświęcony jest inicjatywie Dzieci 404 zainicjowanej w marcu 2013 przez rosyjską dziennikarkę Lenę Klimową i będącej wyrazem sprzeciwu wobec prawa zakazującego propagowania wśród niepełnoletnich nietradycyjnych stosunków seksualnych. W ramach projektu prowadzona jest strona internetowa oraz grupy w portalach społecznościowych. Gromadzone są na nich historie homo-, bi- i transseksualnych nastolatków oraz udzielana jest im niezbędna pomoc psychologiczna. W tekście opisano historię powstania projektu, procesy sądowe wytaczane Klimowej za jej działalność oraz sytuację nieheteronormatywnych nastolatków we współczesnej Rosji.

Słowa kluczowe: Dzieci 404, Lena Klimowa, homoseksualność, Rosja, propaganda homoseksualizmu.

Wstęp

Rosyjscy ustawodawcy uchwalając w lipcu 2013 roku prawo o zakazie propagandy wśród niepełnoletnich nietradycyjnych stosunków seksualnych¹ wedle oficjalnej

¹ Федеральный закон от 29.06.2013 № 135-ФЗ „О внесении изменений в статью 5 Федерального закона „О защите детей от информации, причиняющей вред их здоровью и развитию» и отдельные законодательные акты Российской Федерации в целях защиты детей

interpretacji mieli się kierować troską o należyty rozwój dzieci. Jednak przepisy *de facto* uniemożliwiają przekazywanie osobom poniżej osiemnastego roku życia rzetelnej wiedzy na temat natury homoseksualności, a także znacząco utrudniają udzielanie pomocy młodzieży z nienormatywną orientacją seksualną i identyfikacją płciową. Z obawy przed pociągnięciem do odpowiedzialności strony z treściami dotyczącymi społeczności LGBT, a często nawet materiały dziennikarskie na ten temat, opatrzone są adnotacją o przeznaczeniu tylko dla dorosłych czytelników. Wszystko z uwagi na bardzo inkluzywną definicję propagandy zapisaną w kodeksie. Kary od 4 tys. do miliona rubli grożą za:

rozprzestrzenianie informacji nastawionej na formowanie u niepełnoletnich nietradycyjnych orientacji seksualnych, wrażenia atrakcyjności nietradycyjnych stosunków seksualnych oraz zniekształconego obrazu o społecznej równowartości tradycyjnych i nietradycyjnych związków seksualnych albo narzucanie informacji wzbudzającej zainteresowanie takimi związkami².

Brak ponadto woli politycznej a także atmosfery dla prowadzenia edukacji seksualnej zgodnej z rzetelną wiedzą naukową. Do powyższych dodać należy także powszechną w rosyjskim społeczeństwie homofobię, która utrudnia, a często uniemożliwia nastolatkom rozmowę z bliskimi na temat swoich uczuć. W efekcie brak informacji i pomocy pozostawia młodą osobę samotną ze swoją nienormatywnością.

Odpowiedzią na sytuację nienormatywnych seksualnie nastolatków w Rosji jest zainicjowany wiosną 2013 roku przez Lenę Klimową projekt Dzieci 404. Gromadzi on historie rosyjskich³ homo-, bi- i transseksualnych nastolatków oraz przy udziale psychologów-wolontariuszy udziela im pomocy.

Rozwinięcie

Początki projektu

Główną motywacją, która przyświecała Lenie Klimowej, była opisana we wstępie ignorancja ustawodawcy wobec potrzeb nastolatków borykających się z poczuciem odrębności z uwagi na swoją orientację lub identyfikację płciową. Początkowo wyraz swojemu protestowi dała ona w artykułach na portalu *Rosbalt.ru*, gdzie 13

от информации, пропагандирующей отрицание традиционных семейных ценностей“ – <http://goo.gl/QBEW1p> [dostęp: 30.06 2015].

² *Ibidem*.

³ Choć zdarzają się także listy z innych krajów – głównie Białorusi i Ukrainy.

lutego 2013 roku opublikowała artykuł *Государство-извращенец*⁴, krytykujący procedowany wówczas w Dumie Państwowej projekt. Autorka zwraca w nim uwagę na sztuczność pojęcia „propaganda homoseksualności” oraz polemizuje z argumentami jakoby związki jedнопłciowe były przejawem niespotykanego w przyrodzie zboczenia, odstępstwa od normy czy zachodnią modą. Urodzona w 1988 roku dziennikarka odnosi się także do czasów swojej młodości, by unaocznic jak bardzo zmieniło się postrzeganie homoseksualności w Rosji, podczas gdy słuchanie przebojów grupy Tatu (opierającej swój sceniczny wizerunek na lesbijskiej erotyczności) bynajmniej nie spowodowało masowego homoseksualizmu jej przyjaciół z klasy.

Bezpośrednią reakcją na artykuł był list, jaki Klimowa otrzymała od piętnastoletniej Nadii z Samary⁵. Nastolatka relacjonuje, że nie mogąc poradzić sobie z brakiem akceptacji postanowiła popełnić samobójstwo:

Już zdecydowałam. Nie miałam sił. I mama, i nauczyciele, i koledzy z klasy – wszyscy przeciw mnie. Wybrałam dom z którego skoczę żeby mieć pewność [...] Na co jej nie-normalna córka? „Wstyd mi za ciebie, sąsiedzi o ciebie wypytują, jesteś chora...” No to proszę - umrę i wyzdrowię, nie będziesz musiała się za mnie wstydzić...⁶

Szczęśliwie jednak lektura artykułu odwiodła dziewczynę od samobójczych myśli: „zobaczyłam Pani artykuł. Przeczytałam. Nagle wszystko mi się odwróciło w głowie [...] zrozumiałam, że są ludzie, którzy mogą mi pomóc – tylko akurat nie ma ich obok”⁷.

Poruszona listem Klimowa zaczęła szukać informacji o rosyjskich dzieciach będących w podobnej sytuacji co Nadia, a nie otrzymawszy odpowiedzi zaczęła publikować zapytania na grupach dedykowanych osobom LGBT. W ciągu dwóch tygodni dziennikarka otrzymała 115 listów, których bezpośrednim efektem jest seria trzech opublikowanych w marcu artykułów *Дети-404*⁸, *Откуда берутся подростки-геи*⁹ i *Кому и зачем подростки рассказывают о сексуальной ориентации*¹⁰. Klimowa przytacza w tekstach alarmujące dane – 32% pytanых

⁴ Ros. państwo-zboczeniec – Л. Климова, *Государство-извращенец*, www.rosbalt.ru/generation/2013/02/13/1093554.html [dostęp: 30.06.2015].

⁵ Klimowa zmieniła prawdziwe imię i miasto autorki listu, aby ukryć jej dane osobowe. Fikcyjne imię można uznać za znaczące – Nadieżda-Nadia oznacza po rosyjsku nadzieja.

⁶ Л. Климова, *Дети-404*, www.rosbalt.ru/generation/2013/03/04/1101683.html [dostęp: 30.06.2015].

⁷ *Ibidem*.

⁸ Ros. Dzieci-404.

⁹ Ros. skąd biorą się homoseksualne nastolatki?, E. Климова, *Откуда берутся подростки-геи?*, www.rosbalt.ru/generation/2013/03/11/1104225.html [dostęp: 30.06.2015].

¹⁰ Ros. komu i dlaczego nastolatki mówią o swojej orientacji? E. Климова, *Кому и зачем подростки рассказывают о сексуальной ориентации*, www.online812.ru/2013/03/21/004/ [dostęp: 30.06.2015].

przez nią nastolatków miało myśli samobójcze, a kolejne 11,3% próbowało je zrealizować (z czego 40% kilkukrotnie).

W jednym z artykułów pojawia się fragment, który uznać można z manifest projektu Dzieci 404:

Chcę dać im głos. Niewidocznym dzieciom. Młodzieży LGBT. Za dużo mówimy w ostatnim czasie, że musimy chronić dzieci, zwłaszcza przed „propagandą homoseksualizmu”, ale kto ochroni dzieci-„404”, które nie istnieją w sferze medialnej. Od niewykształconych nauczycieli, okrutnych rówieśników, nierozumiejących rodziców? Kto poda im rękę, gdy oni, nie daj Boże, pomyślą by skończyć z życiem?¹¹.

Aby zrealizować swój cel jeszcze w tym samym miesiącu Klimowa inauguruje projekt fotograficzny „Dzieci 404. Istniejemy!”¹², który w kwietniu przeradza się w grupę na portalu VKontakte¹³ i *fanpage* na Facebooku¹⁴ gromadzące opowieści młodych homo-, bi- i transseksualnych nastolatków z Rosji, Ukrainy, Białorusi i innych krajów byłego ZSRR oraz głosy poparcia dla społeczności LGBT¹⁵. Przez dwa lata funkcjonowania projektu grupa VKontakte zgromadziła blisko sześćdziesiąt tysięcy członków, a strona na Facebooku siedem i pół tysiąca subskrybentów.

Opór społeczny i represje prawne

W miarę rozwoju projekt Dzieci 404 spotykał się z coraz bardziej otwartą krytyką i atakami. Daleko idący dystans w stosunku do inicjatywy wyrażały nawet te osoby, które z racji piastowanego stanowiska powinny – przynajmniej teoretycznie – stać na straży praw człowieka oraz służyć dobru dzieci.

W opinii Pawła Astachowa pełniącego funkcję rzecznika praw dziecka temat prawa o zakazie propagandy i jego wpływu na młodzież został sztucznie rozdmuchany:

Jest on usilnie wspierany przez europejskie organizacje, którym wydaje się, że to niemal problem numer jeden zawierający w sobie cały sens demokracji. Przyjęliśmy prawo o zakazie propagandy homoseksualizmu wśród dzieci i powinniśmy go przestrzegać. Jeśli jakaś strona łamie prawo, to się ją zamyka¹⁶.

¹¹ Л. Климова, *Дети-404...*

¹² *Дети-404. Мы есть*, outloudmag.eu/events/item/85-deti-404-mi-est [dostęp: 30.06.2015].

¹³ https://vk.com/deti404_vk

¹⁴ <https://www.facebook.com/children.404>

¹⁵ W lipcu 2013 r. akcję poparcia zorganizowali m.in. posłanki i posłowie Ruchu Palikota – zob. *Депутаты польского парламента выразили поддержку ЛГБТ-подросткам России*, www.gazeta.ru/social/news/2013/07/16/n_3045753.shtml [dostęp: 30.06.2015].

¹⁶ Павел Астахов: в вопросах лечения детей не должно быть политики – ria.ru/interview/20150218/1048403344.html [dostęp: 30.06.2015].

W podobnym duchu wypowiadała się także pełnomocniczka do spraw praw człowieka Federacji Rosyjskiej Ella Pamfilowa, która odpowiadając na pytanie o swoją opinię ta temat projektu Dzieci 404 uznała, że: „Tam wszystko jest na granicy prawa. To swoista forma przyciągania uwagi i propagandy w stosunku do nastolatków z nieokreśloną psychiką”¹⁷.

Działania Klimowej zwróciły uwagę organów ścigania oraz prokuratury. Z inicjatywy Witalija Milonowa, prawosławnego aktywisty i deputowanego do Zgromadzenia Ustawodawczego Petersburga, Lena Klimowa została 31 stycznia 2014 roku oskarżona o złamanie artykułu 6.21 kodeksu przestępstw administracyjnych (KoAP)¹⁸ zakazującego „propagandy wśród niepełnoletnich nietradycyjnych stosunków seksualnych”¹⁹. Wypowiedzi Milonowa nie pozostawiały wątpliwości co do oczekiwanego przez niego wyroku: „Ta grupa powinna zostać zamknięta, zniszczona i wymazana na zawsze z sieci społecznościowych w Rosji”²⁰. Jednak na posiedzeniu 21 lutego 2014 sędzia Irina Iwanowa z Dzierżyńskiego Sądu Rejonowego w Niżnym Tagiłu oddaliła zarzuty, uznając, że w działalności Klimowej brak jest znamion, które pozwalałyby uznać, że ta prowadziła propagandę nietradycyjnych stosunków seksualnych²¹. Sędzia przychyliła się w ten sposób do argumentacji oskarżonej oraz przedstawionej przez obronę ekspertyzy Dmitrija Winokurowa z niżnotagiłskiego Centrum Terapii Rodzinnej i Konsultacji twierdzących, że grupa Dzieci 404 jest nakierowana na psychologiczną pomoc nastolatkom znajdującym się w kryzysowej sytuacji, pomaga z przeciwdziałaniu samobójstwom i nie skutkuje formowaniem nietradycyjnych orientacji seksualnych²². Ponadto obrońca podkreślała, że samo prawo o zakazie propagandy narusza szereg międzynarodowych zobowiązań Federacji Rosyjskiej do zapewnienia wolności wyrażania poglądów²³.

¹⁷ М. Плюснина, *Там все на грани фола». Памфилова прокомментировала ситуацию с блокировкой проекта помощи ЛГБТ-подросткам «Дети-404», www.znak.com/svrdl/news/2015-04-15/1038520.html [dostęp: 30.06.2015].*

¹⁸ Do pewnego stopnia jest to odpowiednik polskiego kodeksu wykroczeń, jednak przepisy KoAP dopuszczają także orzekanie kar więzienia oraz wysokich grzywien.

¹⁹ Кодекс РФ об административных правонарушениях (КоАП РФ) от 30.12.2001 (з различных изменений) N 195-ФЗ, www.consultant.ru/popular/koap/ [dostęp: 30.06.2015].

²⁰ А. Сивкова, *ЛГБТ-сообщества для детей требуют удалить из социальных сетей* <http://izvestia.ru/news/576251/> [dostęp: 30.06.2015].

²¹ Решение по административному делу № 5-18/2014 года, <http://goo.gl/XQ3w7x> [dostęp: 30.06.2015], wbrew informacji na stronie sądu posiedzenie nie odbyło się 24 lutego, o czym świadczą liczne artykuły na temat wyroku datowane na 21 lutego – por. В Нижнем Тагиле суд оправдал руководителя проекта „Дети-404”, www.rosbalt.ru/federal/2014/02/21/1236078.html, podobnie sama zainteresowana wielokrotnie podawała 21 lutego jako termin posiedzenia – por. Е. Масюк, Елена Климова: Государственные «мужи» и «жены» нас не очень жалуют, „Новая газета”, 2015, Nr. 68 (2355), s. 14-15

²² Решение по административному делу № 5-18/2014...

²³ Ibidem.

Na tym jednak nie zakończyły się zmagania twórczyni projektu z wymiarem sprawiedliwości. Kolejny proces był do pewnego stopnia powtórzeniem zarzutów z początku 2014 roku. Tym razem jednak w roli skarżącego wystąpił Roskomnadzor (Federalna Służba Nadzoru Łączności, Technologii Informacyjnych i Środków Przekazu)²⁴, który 18 listopada 2014 roku sporządził protokół stwierdzający naruszenie prawa administracyjnego w obszarze komunikacji masowej²⁵. Dokument sygnowany nazwiskiem Andrieja Barinowa, zastępcy naczelnika oddziału komunikacji masowej Roskomnadzoru w Centralnym Okręgu Federalnym stał się podstawą do wytoczenia Klimowej kolejnej sprawy o propagowanie wśród niepełnoletnich nietradycyjnych stosunków seksualnych. Bezpośrednią przyczyną jego sporządzenia miało być ponad 130 skarg, które rzekomo napłynęły do Roskomnadzoru, a w szczególności zgłoszenia od Młodej Gwardii Jednej Rosji – młodzieżówki partii rządzącej²⁶.

Podpisany przez urzędnika państwowej instytucji protokół jest podręcznikowym wręcz przykładem jak daleko mogą iść interpretacje przepisów o zakazie propagandy. Analizując wpisy członków grupy Dzieci 404 w serwisie, VKontakte Roskomnadzor doszedł do wniosku, że prawo łamią między innymi słowa dwudziestojednolatka z Kijowa, który w swoim liście²⁷ pisze, że jest dumny z bycia gejem, a także film²⁸ ze słowami poparcia dla rosyjskich nastolatków LGBT, którego autor również wyraża swoją gejowską dumę, a następnie chcąc podbudować morale adresatów swojego filmiku dodaje, że homoseksualni nastolatki są niezwykli i piękni jak mało kto.

Materiały te w całości stwarzają warunki dla wzbudzenia u dzieci wrażenia, że być gejem – to znaczy być człowiekiem męznym, silnym, wytrwałym, z poczuciem własnych zalet i szacunku dla samego siebie, a także przewadze jedнопłciowych stosunków nad tradycyjnymi – czytamy w protokole²⁹.

²⁴ Ten organ władzy wykonawczej znajdujący się w strukturach Ministerstwa Łączności i Komunikacji Masowej łączy w sobie funkcje polskiej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i Urzędu Komunikacji Elektronicznej

²⁵ А. Баринов, *Протокол об административном правонарушении в сфере массовых коммуникаций от 18.11.2014 г. № 01-1-41-14-1610*, <https://docs.google.com/file/d/0By0NB5y5KE-hHvclYxcjF2YjBYQXM/edit> [dostęp: 30.06.2015].

²⁶ Zgłoszenie było wynikiem monitoringu przeprowadzonego w ramach koordynowanego przez młodzieżówkę projektu MediaGwardia, który zajmuje się monitoringiem naruszeń prawa w internecie zob. <http://mediaguardia.ru/> [dostęp: 30.06.2015].

²⁷ „Дале всего я горжусь тем, что я гей” https://vk.com/deti404_vk?w=wall-52449121_52935 [dostęp: 30.06.2015].

²⁸ *To Russia with love – Обращению к российским лгбт-подросткам*, https://vk.com/videos-52449121?z=video-52449121_166178557%2Fclub52449121%2Calbum-52449121 [dostęp: 30.06.2015]

²⁹ А. Баринов, *Протокол...*, s. 2.

Twórca protokołu dopatruje się także złamania prawa w komentarzach użytkowników pod listem siedemnastoletniego Władimira z Jekaterynburga³⁰. Nastolatek o nieokreślonej tożsamości płciowej skarży się w nim na swoją matkę, która ubliża mu i wielokrotnie powtarza, że urodziła go tylko dlatego, by dawał jej na starość pieniądze. Członkowie grupy radzą Władimirowi, by nie przejmował się przytykami matki, którą uważają za głupią. Komentarze te wedle interpretacji przyjętej przez Roskomnadzor „wyrażają negatywny stosunek do matki potępiającej nastolatka homoseksualistę i nawołują do jej ignorowania oraz wyśmiewają jej pretensje pod adresem homoseksualności dziecka”³¹, czym łamią rosyjską konstytucję, a konkretnie fragment o ochronie przez państwo rodziny i macierzyństwa oraz wynikającą z przepisów odpowiedzialność rodziców za należyte wychowanie dziecka.

Dla Roskomnadzoru przepisy o zakazie propagandy nietradycyjnych stosunków seksualnych łamie nawet z pozoru niewinny list³² nastoletniej Leny z Permu. Radosny opis odwzajemnionej miłości zdaniem urzędników „formuje pozytywny stosunek do nietradycyjnych kontaktów i stawia je na równi z tradycyjnymi, a być może czyni nawet bardziej atrakcyjnymi”³³. Najwidoczniej w opinii Roskomnadzoru zgodnie z prawem można opisywać homoseksualność wyłącznie przez pryzmat cierpienia i smutku.

Tym bardziej szokujące jest, że wyżej opisany protokół stał się podstawą do wydania 23 stycznia 2015 roku wyroku, uznającego Lenę Klimową za winną propagowania wśród niepełnoletnich nietradycyjnych stosunków seksualnych, a sędzia Ludmiła Pedan wymierzyła jej karę 50 tysięcy rubli³⁴. W toku procesu jako ekspertyzy nie uznano przedstawionej przez obronę opinii Dmitrija Winokurowa, będącej jednym z dowodów w sprawie z 2014 roku, a zakończonej niewinnieniem. Podobnie nie wzięto pod uwagę orzeczenia Dmitrija Isajewa, wieloletniego badacza homoseksualnych nastolatków oraz szefa katedry psychologii klinicznej

³⁰ ТАК ХОЧЕТСЯ ЛЮБВИ, ТЕПЛОТЫ, НЕЖНОСТИ... А МНЕ ТОЛЬКО ТВЕРДЯТ: «ТЫ ЖЕ МАЛЬЧИК, ПРЕКРАТИ ВЕСТИ СЕБЯ, КАК ДЕВОЧКА» https://vk.com/deti404_vk?w=wall-52449121_52841 [dostęp: 30.06.2015].

³¹ А. Баринов, *Протокол...*, s. 3.

³² «МНЕ БЕЗУМНО ПОВЕЗЛО ОБРЕСТИ ТАКОГО ЧЕЛОВЕКА И ТАКОЕ ЧУВСТВО», http://vk.com/deti404_vk?w=wall-52449121_52878 [dostęp: 30.06.2015].

³³ А. Баринов, *Протокол... dz. cyt.* s. 3.

³⁴ Dla porównania wedle danych Federalnej Służby Statystyki średnia płaca w okręgu swierdłowskim, w którym zamieszkuje Klimowa, wyniosła w styczniu 2015 roku 29 054 rubli – por. *Среднемесячная номинальная начисленная заработная плата работников в целом по экономике по субъектам Российской Федерации в 2013–2015гг.* -www.gks.ru/wps/wcm/connect/rosstat_main/rosstat/ru/statistics/wages/ [dostęp: 30.06.2015].

Постановление Дело № 5–7/2015–http://2dzt.svd.msudrf.ru/modules.php?name=sud_delo&op=sd&number=98973928&case_number=5-7/2015&delo_id=1500001 [dostęp: 30.06.2015].

na Wydziale Psychologii Klinicznej Petersburskiego Państwowego Uniwersytetu Pediatriczno-Medycznego, który także utrzymywał, że treści projektu Dzieci 404 nie mogą być traktowane jako przejaw propagandy. Zamiast tego, jednym z dowodów w sprawie była ekspertyza Lidii Matwiejewy, profesor na Wydziale Psychologii Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego. Matwiejewa powtarza zarzuty opisane w protokole Roskomnadzoru, jak również dodaje własne przemyślenia na temat tego, jak należy interpretować pojęcie rosyjskiej tradycji.

Wartości etyczne i normy rosyjskiego społeczeństwa oparte są na chrześcijańskiej kulturze, w której nietradycyjne stosunki seksualne ocenia się srodze jako „grzech śmiertelny”. W tym samym czasie w Rosji zawsze ze współczuciem i litością odnoszono się do sparaliżowanych, inwalidów, chorych i ubogich, uznając ich za ofiary losu. Nie oznacza to, że należy zrównywać patologiczne formy stosunków płciowych z normalnym typem stosunków między mężczyzną a kobietą przeznaczonych dla przedłużenia ludzkiego gatunku³⁵.

Z powyższego autorka wywodzi wniosek, że treści zamieszczone w projekcie Dzieci 404 nie odpowiadają kulturowym i etycznym rosyjskim wartościom i nie powinny znajdować się w otwartym dostępie. Matwiejewa uznaje co prawda, że cel, który przyświeca autorom projektu jest zacny, ale stosowane metody są nieadekwatne, bowiem zawierają w sobie elementy ukrytej i jawnej propagandy nietradycyjnych stosunków seksualnych. Jest ona szczególnie niebezpieczna, ponieważ towarzyszy jej „próba przedstawienia nietradycyjnej orientacji jako normy (wariantu normy), a tym samym «legitymizacji grzechu»”³⁶.

Pomimo wyroku skazującego, decyzja sądu nie weszła w życie. W drugiej instancji sąd apelacyjny uznał, że podczas procesu doszło do istotnych naruszeń procedur przewidzianych kodeksem. Z tego powodu 25 marca 2015 roku sędzia Alena Monachowa z Dzierżyńskiego Sądu Rejonowego Niżnego Tagiła nakazała uchylenie postanowienia sądu pierwszej instancji i ponowne rozpatrzenie sprawy³⁷. W wyniku powtórnego procesu, który miał miejsce 28 lipca 2015 roku sędzia pokoju Olga Melentiewa z okręgu sądowego nr 5 Sądu Rejonowego Niżnego Tagiła uznała, że projekt Dzieci 404 propaguje homoseksualność wśród niepełnoletnich, za co wymierzyła Lenie Klimowej karę 50 tysięcy rubli³⁸.

³⁵ Л. Матвеева – *Заключение экспертизы текстовых материалов и видеоролика в сообществе <<Дети 404>> социальной сети ВКонтакте на предмет наличия признаков пропаганды нетрадиционных сексуальных отношений среди несовершеннолетних* s. 23 – http://rkn.gov.ru/docs/IEkspertiza_Deti_404.pdf [dostęp: 30.06.2015].

³⁶ *Ibidem* s. 29.

³⁷ *Решение по административному делу дело № 12-44/2015 года – первый пересмотр* <http://goo.gl/LJSJqQ> [dostęp: 30.06.2015].

³⁸ L. Klimova – <https://www.facebook.com/klimovalitred/posts/403983139792969> [dostęp: 28.07.2015].

Taki sposób działania jest dobrze znany z procesów wytaczanych rosyjskim organizacjom pozarządowym, także tym działającym w obszarze praw LGBT. Wyrokiem skazującym w pierwszej instancji często towarzyszy uniewinnienie w apelacji, które jednakowoż nigdy nie wyklucza pociągnięcia do odpowiedzialności na podstawie podobnych zarzutów w kolejnym procesie. Tym samym nad potencjalnie niewygodnymi władzy organizacjami roztaczana jest wizja swoistego miecza Damoklesa zawieszzonego na chwiejnym kaprysie władzy³⁹.

Kolejnym przykładem „kapryśności” wymiaru sprawiedliwości jest decyzja Oktiabrskiego Sądu Rejonowego Petersburga wydana 25 marca 2015 roku, czyli dokładnie tego samego dnia, gdy w Niżnym Tagiłu zapadał opisany wyżej wyrok uchylający decyzję skazującą. Na posiedzeniu, któremu przewodniczyła sędzia Natalia Kondratiewa, rozpatrywano skargę petersburskiej prokuratury, która „w interesie nieokreślonego kręgu osób” domagała się uznania grupy Dzieci 404 w serwisie VKontakte za treści, których rozprzestrzenianie na terytorium Federacji Rosyjskiej jest zabronione⁴⁰.

Choć wydawać by się mogło, że Lena Klimowa powinna być główną zainteresowaną w procesie, to w rzeczywistości w ogóle nie została poinformowana o posiedzeniu. Z uwagi na charakter sprawy stronami były petersburska prokuratura (jako wnioskodawca) oraz Roskomnadzor (z racji prowadzenia rejestru adresów zakazanych na terytorium Rosji). Co więcej, wbrew wcześniejszym zapowiedziom posiedzenie odbyło się półtora tygodnia wcześniej niż pierwotnie planowano. Informacji na ten temat nie otrzymał także obrońca Klimowej, gdy 2 kwietnia (a więc osiem dni po wydaniu wyroku) wnioskował o możliwość udziału w sprawie w charakterze osoby trzeciej. Dopiero gdy 6 kwietnia w petersburskim sądzie pojawili się aktywiści LGBT, aby wziąć udział w pierwotnie planowanym na ten dzień posiedzeniu, otrzymali informację, że wyrok dawno już zapadł⁴¹.

Sąd na podstawie tej samej co w Niżnym Tagile ekspertyzy prof. Matwiejewy uznał za „nieodzwonne uznać treści umieszczone na stronie za informacje, których rozprzestrzenianie jest zakazane na terytorium Federacji Rosyjskiej”. Tym samym w pełni przychylił się on do wniosku prokuratury i nakazał wpisanie grupy Dzieci 404 w serwisie VKontakte do Jednolitego rejestru domen, indeksów stron, witryn

³⁹ Schemat ten szerzej opisuję na przykładzie prawa o *zagranicznych agentach* – por. W. Sitarz, *Prawo o zagranicznych agentach i jego znaczenie dla rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego na przykładzie ruchu LGBT*, „Wschodnioznawstwo” 2014, s. 241–251.

⁴⁰ *Решение по гражданскому делу Дело № 2-1551/2015* <http://goo.gl/o4aU1I> [dostęp: 30.06.2015].

⁴¹ *НОВЫЙ ВИТОК В ДЕЛЕ ЕЛЕНА КЛИМОВОЙ: ЕЩЕ ОДНО ДЕЛО О ГРУППЕ «ДЕТИ-404» БЫЛО РАССМОТРЕНО БЕЗ САМОЙ СОЗДАТЕЛЬНИЦЫ ГРУППЫ* – <http://lgbtnet.ru/ru/content/novyy-vitok-v-dele-eleny-klimovoy-eshche-odno-delo-o-gruppe-deti-404-bylo-rassmotreno-bez> [dostęp: 30.06.2015].

w sieci internetowej i adresów sieciowych, pozwalających na identyfikację miejsc, które zawierają informacje, których rozpowszechnianie jest zabronione na terenie Federacji Rosyjskiej prowadzonego przez Roskomnadzor⁴². Z uwagi na apelację złożoną przez pełnomocnika Leny Klimowej wykonanie wyroku zostało wstrzymane do czasu prawomocnego orzeczenia sądu wyższej instancji.

Sytuacja dzieci o nieheteroseksualnej orientacji w Rosji

Z listów zebranych przez projekt Dzieci 404 wyłania się jednoznacznie negatywny obraz sytuacji nieheteroseksualnej młodzieży. Pierwszym problemem, z którym stykają się młodzi ludzie, jest akceptacja samego siebie. Jak zauważa Lena Klimowa, część zwracających się do niej o pomoc wskazuje na doświadczenie zinternalizowanej homo-, bi- i transfobii oraz wpływające z nich próby negacji własnej orientacji i tożsamości, nienawiść do samych siebie, a także przeświadczenie o własnej chorobie, nienormalności i niepełnowartościowości. Przyczyn takiego stanu rzeczy Klimowa dopatruje się w czterech czynnikach:

- homofobii otoczenia przejawiającej się w naciskach rodziny i znajomych oraz krzywdzących stereotypach podzielanych przez ogół społeczeństwa.
- samotności wynikającej z przekonania o wyjątkowości i niepowtarzalności swojego doświadczenia,
- niedostatku lub całkowitym braku rzetelnej informacji o naturze homo-, bi- i transseksualności,
- wpływie religii⁴³.

Analogicznie tym co pozwala nastolatkom poradzić sobie z samoidentyfikacją jest dostęp do informacji, uświadomienie sobie powszechności przeżywanego doświadczenia oraz pomoc życzliwie nastawionych osób⁴⁴.

Moment uświadomienia własnej nienormatywności – o ile świadomość ta nie towarzyszy nastolatkowi „od zawsze” – przychodzi zwykle w okresie pierwszej miłości. Często powtarzającym się w listach schematem jest zdziwienie, a często także strach wynikający z obdarzenia uczuciem osoby tej samej płci. Szybciej wrażenia odmienności doświadczają osoby transpłciowe. W ich wypadku najczęściej ma to miejsce w okolicach 5–6 roku życia, co zdaniem Klimowej może się wiązać z doświadczaną w tym wieku koniecznością życia w zgodzie z ustalonymi kategoriami genderowymi⁴⁵. W wypadku osób transpłciowych częściej mamy do czynienia

⁴² *Решение по гражданскому делу Дело № 2-1551/2015...*

⁴³ Л. Климова, *Дети-404. ЛГБТ-подростки: в стенах молчания*, Нижний Тагил, 2014 s. 39.

⁴⁴ *Ibidem* s.52–54.

⁴⁵ *Ibidem* s. 55.

nia z pełną otwartością wobec najbliższych. W porównaniu z seksualnością identyfikacja płciowa jest kwestią dużo bardziej natarczywą, stąd trudniej ją maskować.

Ujawnienia swojej orientacji seksualnej dokonało aż 93% autorów listów. Wyjątkowo rzadko zdarzają się jednak przypadki pełnej otwartości. Najczęściej *coming-out* dokonywany jest wobec przyjaciół i najbliższych znajomych. Jedynie połowa autorów deklaruje, że o ich orientacji wiedzą rodzice (częściej matki niż ojcowie). Rzadziej powiernikiem informacji jest psycholog, klasa lub nauczyciel. O ile nastolatki rzadko stykają się z odrzuceniem ze strony przyjaciół (dochodzi do niego w jednym na pięć przypadków), to proporcje odwracają się w wypadku reakcji rodziny, co jest o tyle zrozumiałe, że w wypadku *coming-outu* wśród znajomych można łatwiej wyselekcjonować odbiorcę informacji. Zaledwie 20% autorów wspomina o akceptacji ze strony rodziców. Zwykle reakcja jest skrajnie negatywna i obejmuje wyzwiska, przemoc fizyczną, a czasem także próby przymusowego leczenia i wyrzucenie z domu⁴⁶.

Częstym następstwem homofobicznych doświadczeń są myśli i próby samobójcze. Badania przeprowadzone przez Klimową między marcem a czerwcem 2013 roku wskazują, że z 292 przepytanych nastolatków 52,7% myślało o samobójstwie, z czego 17,1% próbowało je popełnić (w tym 5,5% kilkakrotnie). Głównymi powodami, które motywowały nastolatków były zinternalizowana homofobia, przemoc psychiczna i fizyczna oraz *outing*, czyli wyjawienie orientacji przez osobę postronną⁴⁷.

W powyższej sytuacji nie dziwi, że aż 69,6% członków grupy Dzieci 404 zadeklarowało, że chciałoby wyemigrować z Rosji (53% z uwagi na swoją orientację), a 7,8% dopuszcza taką możliwość. Głównymi powodami podawanymi przez nastolatków są chęć zawarcia związku małżeńskiego, wychowywania dzieci oraz życia w tolerancyjnym społeczeństwie⁴⁸.

Oczywiście powyższych danych nie można rozszerzać na ogół nastoletniej populacji, zwłaszcza że to głównie brak akceptacji i doświadczenie samotności popycha młodych ludzi do napisania listu do projektu Dzieci 404. Niemniej opisywane w listach sytuacje są cennym studium przypadku pokazującym, jak nieheteronormatywni nastolatki doświadczają represyjnego prawa.

Podsumowanie

Prawo o zakazie propagandy nietradycyjnych stosunków seksualnych oficjalnie motywowano koniecznością ochrony bezbronnych dzieci znajdujących się w kluczowym momencie rozwoju przez zgubnym wpływem homoseksualności.

⁴⁶ *Ibidem* s. 58–65.

⁴⁷ *Ibidem* s. 122–24.

⁴⁸ *Ibidem* s. 172.

Pomijając kwestię zasadności tego typu obaw oraz tego, jak podobne przepisy uderzają w wolności obywatelskie, przypadek projektu Dzieci 404 udowadnia, że wprowadzone w 2013 roku przepisy uderzają także w samych nastolatków, których rzekomo miały przecież chronić.

Z listów gromadzonych przez Lenę Klimową wyłania się skrajnie negatywny obraz dzieci borykających się z homofobicznym społeczeństwem. Pomimo tego projekt Dzieci 404 jest obiektem nieustannych ataków, które przyjmują zinstytucjonalizowaną formę wyroków sądowych. U źródła opisanych wyżej problemów leży konflikt dwóch porządków aksjologicznych – liberalnego Zachodu stawiającego na czele prawa człowieka i rosyjskiego neokonserwatyizmu traktującego swobody obywatelskie w imię tzw. tradycyjnych wartości. Tym większe są zatem zasługi Leny Klimowej, że w obliczu wspomnianego konfliktu staje po stronie dzieci.

Bibliografia

- В Нижнем Тагиле суд оправдал руководителя проекта „Дети-404»*, www.rosbalt.ru/federal/2014/02/21/1236078.html
- Депутаты польского парламента выразили поддержку ЛГБТ-подросткам России*, www.gazeta.ru/social/news/2013/07/16/n_3045753.shtml
- Климова Л., Государство-извращенец*, www.rosbalt.ru/generation/2013/02/13/1093554.html
- Климова Л., Дети-„404”*, www.rosbalt.ru/generation/2013/03/04/1101683.html
- Климова Л., Дети-404. ЛГБТ-подростки: в стенах молчания*, Нижний Тагил, 2014.
- Климова Л., Кому и зачем подростки рассказывают о сексуальной ориентации*, www.online812.ru/2013/03/21/004/
- Климова Л., Откуда берутся подростки-геи?*, www.rosbalt.ru/generation/2013/03/11/1104225.html
- Масюк Е., Елена Климова: Государственные «мужи» и «жены» нас не очень жалуют*, «Новая газета», 2015, nr. 68 (2355), s. 14–15.
- НОВЫЙ ВИТОК В ДЕЛЕ ЕЛЕНА КЛИМОВОЙ: ЕЩЕ ОДНО ДЕЛО О ГРУППЕ «ДЕТИ-404» БЫЛО РАССМОТРЕНО БЕЗ САМОЙ СОЗДАТЕЛЬНИЦЫ ГРУППЫ* - <http://lgbtnet.ru/ru/content/novyy-vitok-v-dele-eleny-klimovoy-eshche-odno-delo-o-gruppe-deti-404-bylo-rassmotreno-bez>
- Павел Астахов: в вопросах лечения детей не должно быть политики* – ria.ru/interview/20150218/1048403344.html
- Плюснина М., Там все на грани фолла». Памфилова прокомментировала ситуацию с блокировкой проекта помощи ЛГБТ-подросткам «Дети-404»*, www.znak.com/svrdl/news/2015-04-15/1038520.html
- Сивкова А., ЛГБТ-сообщества для детей требуют удалить из социальных сетей* <http://izvestia.ru/news/576251/>
- Sitarz W., Prawo o zagranicznych agentach i jego znaczenie dla rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego na przykładzie ruchu LGBT*, „Wschodnioznawstwo”, 2014 s. 241–251.

Среднемесячная номинальная начисленная заработная плата работников в целом по экономике по субъектам Российской Федерации в 2013-2015гг. – www.gks.ru/wps/wcm/connect/rosstat_main/rosstat/ru/statistics/wages/

Материалы группы Дети 404

Дети-404. Мы есть, outloudmag.eu/events/item/85-deti-404-mi-est

https://vk.com/deti404_vk

<https://www.facebook.com/children.404>

МНЕ БЕЗУМНО ПОВЕЗЛО ОБРЕСТИ ТАКОГО ЧЕЛОВЕКА И ТАКОЕ ЧУВСТВО», http://vk.com/deti404_vk?w=wall-52449121_52878

To Russia with love - Обращению к российским лгбт-подросткам, https://vk.com/videos-52449121?z=video-52449121_166178557%2Fclub52449121%2Calbum-52449121

ТАК ХОЧЕТСЯ ЛЮБВИ, ТЕПЛОТЫ, НЕЖНОСТИ... А МНЕ ТОЛЬКО ТВЕРДЯТ: «ТЫ ЖЕ МАЛЬЧИК, ПРЕКРАТИ ВЕСТИ СЕБЯ, КАК ДЕВОЧКА» https://vk.com/deti404_vk?w=wall-52449121_52841

«Чаще всего я горжусь тем, что я гей», https://vk.com/deti404_vk?w=wall-52449121_52935

Дokumenty procesowe i akty prawne

Баринов, А. Протокол об административном правонарушении в сфере массовых коммуникаций от 18.11.2014 г. № 01-1-41-14-1610, <https://docs.google.com/file/d/0By0NBy5KEhHvclYxcjF2YjBYQXM/edit>

Кодекс РФ об административных правонарушениях (КоАП РФ) от 30.12.2001 (з различными изменениями) N 195-ФЗ, www.consultant.ru/popular/koap/

Матвеева Л. - Заключение экспертизы текстовых материалов и видеоролика в обществе <<Дети 404>> социальной сети ВКонтакте на предмет наличия признаков пропаганды нетрадиционных сексуальных отношений среди несовершеннолетних – http://rkn.gov.ru/docs/IEkspertiza_Deti_404.pdf

Постановление по административному делу № 5-7/2015 – http://2dzt.svd.msudrf.ru/modules.php?name=sud_delo&op=sd&number=98973928&case_number=5-7/2015&dela_id=1500001

Решение по административному делу № 12-44/2015 года – первый пересмотр <http://goo.gl/LJSJqQ>

Решение по административному делу № 5-18/2014 года, <http://goo.gl/XQ3w7x>

Решение по гражданскому делу Дело № 2-1551/2015 <http://goo.gl/o4aUII>

Федеральный закон от 29.06.2013 № 135-ФЗ «О внесении изменений в статью 5 Федерального закона «О защите детей от информации, причиняющей вред их здоровью и развитию» и отдельные законодательные акты Российской Федерации в целях защиты детей от информации, пропагандирующей отрицание традиционных семейных ценностей» – <http://goo.gl/QBEW1p>.

Biogram

Wojciech Sitarz – doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W kręgu jego zainteresowań badawczych leżą przemiany ustrojowe i społeczne na obszarze byłego Związku Radzieckiego. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą sytuacji osób nieheteroseksualnych w Rosji. [wojciech.sitarz@uni.wroc.pl].

EWOLUCJA PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH UCZESTNICTWA OSÓB O NIETYPOWEJ PŁCIOWOŚCI W ZAWODACH SPORTOWYCH KOBIEC

Abstract: Sport is a domain of social life, which, due to its specificity, is characterized by strongly marked, impenetrable borders of categories such as: “nation”, “ethnicity”, but also gender”. In case of gender, this rigid division is accepted by both women, wishing to compete and gain sport success in a fair way, and men, enabled to maintain their privileged position in sport by preserving gender segregation. Meanwhile, many people with atypical gender or rare genetic disorders do not fit into dichotomous categorization of “woman-man”. Particular controversy arouse over the issue of releasing them into the women’s competition. The provisions in this matter have evolved over the decades. The article aims to recapitulate this process and deliberate on the current state of the regulations.

Key words: sports, gender segregation, atypical gender, „woman-man” categorization, regulations.

Abstrakt: Sport jest sferą życia społecznego, która ze względu na swą specyfikę charakteryzuje się silnie zaznaczonymi, nieprzenikalnymi granicami – etnicznymi, narodowymi, ale również płciowymi. W przypadku płci sztywny podział na konkurencje męskie i kobiece jest akceptowany i chroniony zarówno przez kobiety, chcące w sprawiedliwy sposób rywalizować o najwyższe laury, jak i mężczyzn, dla których utrzymanie segregacji płci daje możliwość utrzymania dominującej pozycji w sporcie. Tymczasem wiele osób o nietypowej płciowości lub rzadkich zaburzeniach genetycznych nie przystaje do dychotomicznej kategoryzacji „kobieta – mężczyzna”. Szczególne kontrowersje budzi dopuszczanie ich do rywalizacji kobiet. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat przepisy dopuszczające osoby o nietypowej płciowości do rywalizacji kobiet ulegały ewolucji. Celem autora artykułu będzie rekapitulacja tej ewolucji i refleksja nad obecnym stanem przepisów.

Słowa kluczowe: sport, podział na konkurencje męskie i kobiece, osoby o nietypowej płciowości, kategoria „kobieta–mężczyzna”, przepisy.

Niedawno międzynarodową opinię publiczną obiegała informacja o korekcie płci, jakiej dokonał wybitny niegdyś amerykański wieloboista, mistrz olimpijski z Montrealu Bruce Jenner. Człowiek ten, będący osobą transseksualną, w wieku sześćdziesięciu czterech lat przeszedł operację i dziś, już jako Caitlyn, jest gwiazdą amerykańskiej telewizji. W świetle obowiązujących obecnie przepisów nie grozi jej wymazanie rekordów ze światowych tabel (jest byłym rekordzistą świata z wynikiem 8634 punktów). Przypadek Jenner nie wzbudza ogromnych kontrowersji także z tego powodu, iż rywalizowała ona wśród mężczyzn, a więc jej transseksualność nie stanowiła handicapu w sportowych zmaganiach. Historia tej osoby zwróciła jednak ponownie uwagę na delikatną kwestię uczestnictwa w rywalizacji sportowej na najwyższym poziomie osób o nietypowej płciowości.

Sport jest sferą życia budzącą ogromne emocje. Zdaniem wielu socjologów stanowi substytut wojny, w której można identyfikować się jedynie ze „swoimi”, a przeciwko „obcym”. Kategoria „narodowości” ulega w nim praktycznie całkowitemu powiazaniu z obywatelstwem i przynależnością państwową¹. Nie ma miejsca na subtelne różnicowanie ze względu na np. niejednoznaczną, mieszaną etniczność, uwarunkowania kulturowe, specyficzną sytuację rodzinną. Czasem prowadzi to do bolesnych doświadczeń zawodników, jak w przypadku Sohn Kee Chunga². Sztywne granice w sporcie dotyczą nie tylko kategorii przynależności narodowej i państwowej, ale także dychotomicznego, zero-jedynkowego podziału płciowego na „kobiety” i „mężczyzn”, nieuwzględniającego specyfiki osób o nietypowej płciowości, których nie da się w prosty sposób zaklasyfikować do żadnej kategorii. W niniejszym artykule postaram się naświetlić kwestię ewolucji przepisów, dotyczących uczestnictwa takich osób w zmaganiach kobiet.

Temat, którym się zajmę, był już przedmiotem zainteresowania uczonych. Szczególnie dużo badań przeprowadzono w krajach anglosaskich i opublikowano w języku angielskim. Zagadnienie nie ma szczególnie bogatej literatury przedmiotu w języku polskim, ale wydaje się, że kilka istniejących opracowań w znacznym stopniu wyczerpuje temat. Praca, którą podjąłem, i będący jej efektem niniej-

¹ Por. T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

² Sohn Kee Chung, pod zjaponizowanym nazwiskiem Son Kitei, został w Berlinie mistrzem olimpijskim w maratonie jako reprezentant Japonii (od 1910 r. okupującej Koreę). Wielokrotnie demonstrował, że jest Koreańczykiem, odmawiał podpisywania się japońskim nazwiskiem, a po II wojnie światowej domagał się, aby jego sukcesy zaliczyć do osiągnięć Korei Południowej. MKOl nigdy nie zweryfikował statusu medali Sohn Kee Chunga, sam zawodnik był jednak w Korei darzony ogromnym autorytetem. W 1988 r. dostąpił zaszczytu zapalenia znicza olimpijskiego na igrzyskach w Seulu. Historię Sohna opisuje G. Walters, *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen?*, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2008, s. 263–265, 346–347.

szy tekst, ma zatem na celu nie tyle ustalenie nowych faktów, co rekapitulację i popularyzację dotychczasowych ustaleń na temat dostępności osób sytuujących się na genderowej „granicy” do rywalizacji kobiet oraz refleksję na temat obecnych przepisów. Szczególnie pomocny w pisaniu pracy okazał się dla mnie syntetyczny artykuł Krzysztofa Chrostowskiego pt. *Płeć a sport*³, oraz niedawno opublikowana, obszerna monografia Honoraty Jakubowskiej pt. *Gra ciałem*⁴. Do ustaleń tych badaczy będę odwoływał się najczęściej, w nich (zwłaszcza w pracy Jakubowskiej) zainteresowany czytelnik znajdzie też obszerną bibliografię.

Płeć człowieka nie jest sprawą jednoznaczną i niemożliwe jest zaklasyfikowanie wszystkich ludzi do jednej z dwóch kategorii płci. W świetle obecnej wiedzy już samo ograniczenie się do dwóch kategorii wydaje się nieuprawnione. „Identyfikacja płci, wbrew temu, co się powszechnie uważa, jest problemem bardzo złożonym, a w jej toku trzeba wziąć pod uwagę szereg kryteriów” – by zacytować badacza⁵. Istnieje co najmniej siedem kryteriów odnoszących się do kwestii płci. W kryterium chromosomowym osoby o dwudziestym trzecim zestawie chromosomów XX należy uznać za męskie, a XY – za żeńskie. W myśl kryterium gonadального o przynależności do określonej płci decyduje fakt wykształcenia się gonad – narządów płciowych umożliwiających rozród, tj. jajników i jąder. W kryterium somatycznym decydującym jest zewnętrzny kształt i obraz ciała, a w hormonalnym ilość i jakość wytwarzanych hormonów płciowych. Kryterium chromatynowe określa, że kluczowa jest obecność tzw. ciała Barra, występującego tylko w organizmach żeńskich, a kryterium psychologiczne za decydujące definiuje poczucie przynależności do jednej z płci. Mamy wreszcie kryterium prawne – metrykalne, w którym płeć jest definiowana przez status prawny osoby, określony w momencie urodzenia⁶. Żadna z kategorii nie jest dominująca, nie zajmuje nadrzędnej pozycji wobec pozostałych⁷. W przypadku większości ludzi identyfikacja według każdej z nich pokrywałaby się z pozostałymi. Istnieje jednak spore grono osób, które w świetle niektórych kategorii należałoby zaliczyć do mężczyzn, według innych do kobiet. Osoby takie narażone są na wiele traumatycznych przeżyć związanych ze swoją płciowością, częściej niż inni padają ofiarą dyskryminacji. Jednym z realnych problemów, z jakimi mogą się zetknąć, jest dopuszczenie do rywalizacji sportowej.

³ K. Chrostowski, *Płeć a sport*, „Sport Wyczynowy” 2005, nr 3–4, s. 61–66.

⁴ H. Jakubowska, *Gra ciałem. Praktyki i dyskursy różnicowania płci w sporcie*, PWN, Warszawa 2014.

⁵ K. Chrostowski, *op. cit.*, s. 61.

⁶ M. Cabrić, L. Pokrywka, *Piękno ciała*, PWN, Warszawa 2010, s. 129.

⁷ Kryteria podziału płci można mnożyć. S. Dulko wymienia 10 kategorii płci, do wyżej wymienionych dodając jeszcze płeć gonadoforyczną, w której kluczowe są pierwotne drogi prowadzące do wytworzenia gonad, płeć metaboliczną i płeć mózgu. Zob. Dulko S., *ABC... płci*, „Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych” 2003, nr 52, s. 5–10.

Jak już zostało wspomniane, sport jest jednym z tych obszarów, gdzie istnieją bardzo wyraźnie oznaczone granice płci. Inaczej niż w wielu innych sferach życia, do wyjątków należą sytuacje, gdy się je likwiduje. Zainteresowani utrzymaniem tego podziału są zarówno mężczyźni, którym jego istnienie gwarantuje utrzymywanie dominacji w świecie sportu⁸, jak i kobiety, którym zależy na równej, uczciwej walce o laury w swoich kategoriach, a które obawiają się, że osoby o nietypowej płciowości mogą posiadać szczególne predyspozycje czy inne formy przewagi w sporcie⁹. Przepisy dotyczące udziału w rywalizacji kobiet ulegały na przestrzeni lat zmianom. Postaramy się je prześledzić.

W starożytnej Grecji, kolebce sportu europejskiego, problem, którym się zajmujemy, w ogóle nie istniał. W tradycyjnym, patriarchalnym społeczeństwie greckim sport był sferą wyłącznie męską. Antyczni sportowcy występowali nago, co miało również funkcję eliminowania, niedopuszczania do rywalizacji kobiet, jak i osób o nietypowej płciowości¹⁰.

W ukształtowanym u schyłku XIX wieku nowożytnym sporcie i ruchu olimpijskim również początkowo dominowała koncepcja zarezerwowania sportu wyczynowego i olimpijskiej rywalizacji dla mężczyzn¹¹. Zwolennikiem takiego rozwiązania był baron Pierre de Coubertin. W pierwszych nowożytnych igrzyskach olimpijskich w Atenach kobiety nie wystąpiły¹². Ostatecznie jednak w XX wieku, w czasach emancypacji, uczynienie sportu i olimpizmu sferą ekskluzywnie męską nie miało szans powodzenia. Począwszy od igrzysk w Paryżu kobiety stały się uczestniczkami olimpijskich zmagañ, a liczba sportswomen systematycznie rosła (choć nadal stanowiła niewielki odsetek w stosunku do rywalizujących panów¹³).

W okresie międzywojennym pojawiły się pierwsze kontrowersje dotyczące nieheteronormatywnych kobiet rywalizujących ze swoimi „normalnymi” koleżankami. Zgłaszano bezzasadne wątpliwości co do kobiecości Mildred „Babe”

⁸ Samo istnienie podziału na konkurencje męskie i kobiece sugeruje, że kobiety są słabsze, węższe, nie mające szans w starciu z mężczyznami. Często, aczkolwiek nie zawsze i nie we wszystkich sportach, jest tak faktycznie. Mechanizm utrwała stereotyp mężczyzny jako silniejszego i sprawniejszego. Zjawisko to opisuje H. Jakubowska, *Płciowe porządki – granice płci w sporcie według koncepcji Mary Douglas*, „Człowiek i Społeczeństwo” 2013, t. XXXVI, s. 113–127.

⁹ W największym stopniu dotyczy to przedstawicieli dyscyplin indywidualnych i wymiernych, jak np. pływanie, a zwłaszcza lekkoatletyka – stąd wśród najbardziej kontrowersyjnych przypadków najwięcej było lekkoatletek.

¹⁰ D. Słapek, *Sport i widowiska w świecie antycznym*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2010.

¹¹ D. Myśliwy, *Kobiety na igrzyskach olimpijskich*, [w:] K. Słany, B. Kowalska, M. Ślusarczyk (red.), *Kalejdoskop genderowy. W drodze do poznania płci społeczno-kulturowej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 369–382.

¹² G. Młodzikowski, *20 olimpiad ery nowożytnej. Idea i rzeczywistość*, Sport i Turystyka, Warszawa 1973.

¹³ Na igrzyskach w Los Angeles wzięło udział 127 kobiet na 1408 ogółu startujących, tj. 9%, a w Berlinie 328 na 4069, tj. 8%.

Didrikson, amerykańskiej wszechstronnej sportsmenki i mistrzyni olimpijskiej z Los Angeles o, zdaniem niektórych, nietypowej urodzie. Po latach okazało się, że Didrikson była osobą homoseksualną, jej orientacji jednak nie można wiązać ani z urodą, ani z przewagą sportową nad rywalkami. Inny głośny przypadek dotyczył niemieckiej skoczkini wzwyż Dory Ratjen – czwartej zawodniczki IO w Berlinie i mistrzyni Europy z Wiednia (1938), która po tych zawodach została wycofana z rywalizacji, oficjalnie z powodu naruszeń przepisu o amatorsztwie. Najprawdopodobniej była ona hermafrodytą¹⁴. Ratjen po zakończeniu II wojny światowej zaczął używać męskiego imienia Herrmann, twierdził też, że był nakłaniany do rywalizacji wśród kobiet przez nazistów, którzy wierzyli, że ma większe szanse na medal, a ponadto nie chcieli dopuścić, by III Rzeszę na igrzyskach w tej konkurencji reprezentowała Gretel Bergmann, najlepsza wówczas niemiecka skoczkini wzwyż, sportsmenka żydowskiego pochodzenia¹⁵. W 1936 roku olimpijski finał biegu na 100 m kobiet określano potem „bardzo męskim finałem pań”¹⁶, a kontrowersje dotyczyły kobiecości całej trójki medalistek – Helen Stephens, Stanisławy Walasiewicz i Kathe Krauss. Potwierdziły się one tylko w przypadku Polki mieszkającej na stałe w USA, i to dopiero po śmierci. W 1980 roku Walasiewicz zginęła przypadkowo w strzelaninie niedaleko Cleveland. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że Polka miała zarówno męskie, jak i żeńskie organy płciowe – była hermafrodytą. Jej wyniki i tytuły nie zostały zakwestionowane – w świetle międzywojennych przepisów osoby takie jak Ratjen czy Walasiewicz miały prawo rywalizacji wśród kobiet, nie istniały bowiem żadne regulacje, które wykluczałyby zawodniczki o nietypowej płciowości. Gdyby przyszło im jednak stawać do rywalizacji trzydzieści lat później, nie zostałyby dopuszczone.

W latach sześćdziesiątych stopniowo sport kobiecy stawał się coraz popularniejszy, a panie wywalczyły sobie prawo startu w znacznej liczbie dyscyplin. Odsetek kobiet na igrzyskach olimpijskich rósł, a co za tym idzie, coraz częściej pojawiały się osoby nietypowe. Rosła potrzeba uregulowania zasad dopuszczania do rywalizacji pań, zwłaszcza że pojawiały się zawodniczki, których prawo do rywalizacji powszechnie podawano w wątpliwość¹⁷. Wprowadzenie jednak obiektywnego testu, który jednocześnie nie byłby krzywdzący dla sportsmerek, było karkołomnym zadaniem. Na marginesie należy dodać, że niektórzy

¹⁴ I. Pawlik, *Parada blagierów – najsłynniejsze mistyfikacje*. Wydawnictwo MG, Warszawa 2011.

¹⁵ Kulisy tej historii opisuje G. Walters, *op. cit.*, s. 59, 167, 305–306.

¹⁶ W. Kalicki, *Bardzo męski finał pań*, http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,5547104,4_sierpnia_1936_r__Bardzo_meski_finał_pan.html [dostęp 30.06.2015].

¹⁷ Najbardziej znany jest tu *casus* sowieckich lekkoatletek Tamary i Iriny Press, multirekordzistek świata, które po wprowadzeniu testów płci wycofały się ze sportu (nigdy nie poddały się żadnemu z testów).

badacze uważają, iż wprowadzenie testów płci było zawaolowaną formą zniechęcenia kobiet do karier zawodniczych, co miało zabezpieczać męską hegemonię w wyczynowym sporcie¹⁸.

W 1966 roku, przed lekkoatletycznymi Mistrzostwami Europy w Budapeszcie, po raz pierwszy zastosowano testy płci. Dopuszczające do rywalizacji miało być kryterium somatyczne, a badanie płci polegało na okazaniu się nago specjalnej, złożonej z kobiet, komisji lekarskiej. Test ten określa się dziś jako prymitywny, wręcz prostacki, umożliwiający stosunkową łatwość manipulacji (wszak zewnętrzne cechy płciowe można korygować interwencją chirurgiczną), a przede wszystkim poniżającą¹⁹. Mary Peters, wybitna brytyjska kulomiotka i wieloboistka, określiła go jako najbardziej upokarzający moment jej kariery i życia²⁰. Rok później zmieniono metodologię testu. Jak się miało okazać, jedną niedoskonałą metodę zastąpiono inną.

W 1967 roku wprowadzono paszport płci, niekiedy ironicznie nazywany „certyfikatem na kobietę”. Uzyskanie go uzależnione było od korzystnego wyniku testu genetycznego. Od zawodniczek pobierano wymaz ze śluzówki jamy ustnej, po czym analizowano materiał pod kątem obecności ciała Barra, braku długiego ramienia męskiego chromosomu Y, nieco później także braku DNA genu SRY (*sex-determining Y gene*). Metoda, pozornie prosta, brała jednak pod uwagę tylko część czynników determinujących płeć, a ponadto była nieprecyzyjna i od początku krytykowana przez wielu specjalistów medycyny sportowej. Mimo to obowiązywać miała przez ponad ćwierć wieku.

Paszportu płci nie uzyskała polska sprinterka, porównywana talentem do Ireny Szewińskiej – Ewa Kłobukowska. Co ciekawe, przechodziła ona bez problemu testy somatyczne – jej budowa ciała była bez wątpienia kobieca. Okazało się, że Kłobukowska cierpiała na mozaicyzm, rzadki defekt genetyczny polegający na współwystępowaniu dwóch linii komórkowych o różnym genotypie (XX oraz XXY). Wada ta nie wpływała ani na kobiecość sprinterki, ani na jej możliwości fizyczne, wystarczyła jednak do dyskwalifikacji, a później anulowania osiągniętych przez nią rekordowych wyników. Sama Kłobukowska w wyniku tej decyzji wycofała się z życia publicznego w poczuciu wstydu. Dziś uważa się, że przypadek sprinterki dowodzi wadliwości samego testu i że jej dyskwalifikacja była niesprawiedliwa. Istnieją też przypuszczenia, że wykluczenie Kłobukowskiej na podstawie wątpliwych przesłanek mogło być motywowane politycznie²¹. Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) nigdy oficjalnie nie zrehabilitował zawodniczki. Ewa Kłobukowska pozostaje jedną z najbardziej zapomnianych polskich wybitnych sportsmenek.

¹⁸ D. Myśliwy, *op. cit.*, s. 380.

¹⁹ H. Jakubowska, *Płciowe porządki...*, s. 97.

²⁰ D. Myśliwy, *op. cit.*, s. 379.

²¹ O. Berezowski, *Ewa Kłobukowska – nieznaną historią* <http://www.magazynbieganie.pl/ewa-klobukowska-nieznaną-historią/> [dostęp 30.06.2015].

W ciągu ponad dwudziestu lat stosowania testów chromatyny zdyskwalifikowano na ich podstawie około czterystu zawodniczek. Dla wielu z nich było to związane z upokorzeniem, utratą środków do życia, niepowodzeniami w życiu osobistym. W 1985 roku po raz pierwszy jedna z zawodniczek publicznie zakwestionowała wyniki testu, aby walczyć o swoje dobre imię i prawo do rywalizacji. Chodzi o hiszpańską płotkarkę Marię Jose Martinez-Patino, zdyskwalifikowaną przed Uniwersjadą w Kobe. Przypadłością Patino była niewrażliwość na androgeny – zaburzenie dotykające osoby chromosomalnie męskie (XY), ale fenotypowo, psychicznie i społecznie kobiece. Hiszpance udało się przekonać Komisję Medyczną MKOl do zmiany stanowiska – przyznano, iż jej przypadłość nie daje przewagi w sporcie i przywrócono prawo do startowania w kobiecej rywalizacji. Patino już z niego nie skorzystała (wcześniej zakończyła karierę), ale jej przypadek wymusił głębszą refleksję nad istniejącymi przepisami i rozpoczął proces ich liberalizacji.

Ostatnimi igrzyskami olimpijskimi, na których obowiązywały chromatynowe testy płci, były igrzyska w 1996 roku w Atlancie (Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna, IAAF, wycofała się z nich już w 1992 roku). Wyniki testów już szczegółowo analizowano, a każdemu przypadkowi przyglądano się osobno. W efekcie na 3387 skontrolowanych zawodniczek osiem wprawdzie uzyskało wynik pozytywny, jednak po weryfikacji każdy z nich został uznany za fałszywy, a sportsmenki w komplecie dopuszczono do rywalizacji. Trzy lata później MKOl zrezygnował z paszportów płci²².

W świetle obecnych przepisów wprowadza się generalną zasadę niestosowania testów płci, z możliwością odstępstwa od niej w „szczególnie uzasadnionych przypadkach”. Ponadto stanowi się o dopuszczeniu do rywalizacji kobiet dotkniętych rzadkimi przypadłościami genetycznymi lub nietypowymi chorobami, które nie dają przewagi w sporcie lub dają ją w niewielkim stopniu, takich jak np. zespół niewrażliwości na androgeny, zespół Turnera, dysgeneza gonad, wrodzony przerost nadnerczy, guzy produkujące androgeny, zespół policystycznych jajników²³. Do rywalizacji kobiet dopuszcza się nawet osoby transseksualne, o ile spełnią kilka dodatkowych warunków²⁴. Nie przeprowadza się już testów chromatyny, bada się natomiast poziom męskich hormonów atletek. Mimo liberalizacji wciąż nie brakuje kontrowersji dotyczących występów niektórych zawodniczek. Najgłośniejsza w ostatnich latach była sprawa Caster Semenya z RPA, która na lekkoatletycznych Mistrzostwach Świata w Berlinie w 2009 roku wygrała bieg na 800 metrów z dużą

²² K. Chrostowski, *op. cit.*, s. 65.

²³ H. Jakubowska, *Płciowe porządki...*, s. 102. Z rywalizacji kobiet wyklucza za to np. hiperandrogenizm, ewidentnie zwiększający możliwości fizyczne organizmu (choć nie podważa się kobiecości osób dotkniętych nim).

²⁴ IAAF Policy on Gender Verification, https://oii.org.au/.../iaaf_policy_on_gender_verification, [dostęp 30.06.2015].

przewagą nad rywalkami i znakomitym czasem. Kobiecość Semeniy, ze względu na nietypową budowę ciała i specyficzną urodę była podawana w wątpliwość, IAAF zdecydował się, więc zobligować zawodniczkę do poddania się testowi płci. Cała procedura była poufna i przeciągała się, po wielu jednak miesiącach podjęto decyzję o dopuszczeniu Semeniy do kobiecych zmagania. Zawodniczka z RPA wróciła na bieżnię, nadal zaliczając się do światowej czołówki (w 2012 roku zdobyła na IO w Londynie srebrny medal), jednak do życiowej formy już nie powróciła. Nieoficjalnie mówi się, że testy płci były przeprowadzane w sposób, który bardzo źle wpłynął na jej kondycję psychiczną²⁵.

Podsumowując, zjawisko kontroli płci i dopuszczania (bądź nie) osób o nietypowej płciowości do rywalizacji kobiet związane jest z emancypacją kobiet w sporcie i wzrostem ich liczby w rywalizacji na najwyższym poziomie. Pierwsze kontrowersje wobec osób nieheteronormatywnych pojawiły się już w okresie międzywojennym (Didrikson, Ratjen, Walasiewicz), jednak wówczas nie istniały regulacje ograniczające im dostęp do damskiej rywalizacji. Testy płci wprowadzono w 1966 roku, początkowo opierając się na kryterium somatycznym, potem zastępując je chromatynowym. Każde z badań było niedoskonałe, rodziło ryzyko manipulacji i skrzywdzenia osób dotkniętych rzadkimi zaburzeniami (Kłobukowska). W latach osiemdziesiątych zaczęła się na szerszą skalę dyskusja kwestionująca zasadność testów płci w ówczesnej formie (Patino), w wyniku czego w kolejnej dekadzie i w początkach XXI wieku doszło do znacznej liberalizacji przepisów. Przypadki niektórych zawodniczek (Semenya) pokazują jednak, że ewolucja przepisów nie dobiegła końca. Jak się wydaje, nie istnieje złoty środek, pozwalający arbitralnie lecz sprawiedliwie podzielić sportowców na „kobiety” i „niekobiety”. Intuicyjnie wyczuwa się, że jakaś forma podziału płci w rywalizacji sportowej powinna zostać, przynajmniej w znacznej części dyscyplin, zachowana. Ważne jednak, aby nie dyskryminowała ona i nie piętnowała różnego rodzaju nietypowych płciowości i jednostek. Tylko czy to w ogóle możliwe?

Bibliografia

- Berezowski O., *Ewa Kłobukowska – nieznana historia* <http://www.magazynbieganie.pl/ewa-klobukowska-nieznana-historia/> [dostęp 30.06.2015].
- Cabrić M., Pokrywka L., *Piękno ciała*, PWN, Warszawa 2010.
- Chrostowski K., *Płeć a sport*, „Sport Wyczynowy”, nr 3–4, s. 61–66.
- Dulko S., *ABC... płci*, „Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych” 2003, nr 52, s. 5–10.
- Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004.

²⁵ http://www.sport.pl/lekkoatletyka/1,64989,7036093,Caster_Semenya_jest_pod_opieka_psychochologow.html [dostęp 30.06.2015].

- IAAF Policy on Gender Verification, https://oii.org.au/.../iaaf_policy_on_gender_verification, [dostęp 30.06.2015].
- Jakubowska H., *Gra ciałem. Praktyki i dyskursy różnicowania płci w sporcie*, PWN, Warszawa 2014.
- Jakubowska H., Płciowe porządki – granice płci w sporcie według koncepcji Mary Douglas, [w:] „Człowiek i Społeczeństwo” 2013, t. XXXVI, s. 113–127.
- Kalicki W., Bardzo męski finał pań, http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,5547104,4_sierpnia_1936_r__Bardzo_meski_final_pan.html [dostęp 30.06.2015].
- Młodzikowski G., *20 olimpiad ery nowożytnej. Idea i rzeczywistość*, Sport i Turystyka, Warszawa 1973.
- Myśliwy D., *Kobiety na igrzyskach olimpijskich*, [w:] K. Slany, B. Kowalska, M. Ślusarczyk (red.), *Kalejdoskop genderowy. W drodze do poznania płci społeczno-kulturowej w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 369–382.
- Pawlik I., *Parada blagierów – najsłynniejsze mistyfikacje*, Wydawnictwo MG, Warszawa 2011.
- Słapek D., *Sport i widowiska w świecie antycznym*, Wydawnictwo Homini, Kraków 2010.
- Walters, G. *Igrzyska w Berlinie. Jak Hitler ukradł olimpijski sen?*, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2008, s. 263–265, 346–347.
- http://www.sport.pl/lekkoatletyka/1,64989,7036093,Caster_Semenya_jest_pod_opieka_psychologow.html [dostęp 30.06.2015].

Biogram

Kamil Potrzuski (ur. 1987) – historyk, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i doktorant tamże. Od października 2015 r. pracuje jako asystent w Zakładzie Organizacji i Historii Kultury Fizycznej AWF w Warszawie, ponadto uczy historii i wiedzy o społeczeństwie w szkołach warszawskich. Zajmuje się dziejami sportu od czasów starożytnych do współczesności oraz warsawianistyką. W 2012 r., za pracę magisterską pt. *Infrastruktura sportowa w polityce inwestycyjnej m.st. Warszawy w latach 1934–1939*, otrzymał III nagrodę w ogólnopolskim konkursie prac magisterskich im. prof. S. Herbsta, organizowanym przez Polskie Towarzystwo Historyczne. Przez wiele lat amatorsko trenował lekkoatletykę w klubie uczelnianym AZS UW. Mąż Olgi, tata małej Anastazji.

IDEE

Edyta Pietrzak

Katedra Teorii Polityki i Myśli Politycznej
Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

POLITYKA, FILOZOFIA I HANNAH ARENDT. O KONCEPCJI POLITYCZNOŚCI OPARTEJ NA WIELOŚCI

Abstract. Although Hannah Arendt noticed problem of the emancipation of women, she also openly admitted that it does not concern herself. She was and still remains one of the few women involved in political thought, forming theories and defining new directions of thought and action in the public sphere. She refused to call her a philosopher; she preferred to describe herself as a political theorist. Where this resistance comes from and what is the difference between philosophy and political theory? Answer for these questions can be found in Arendt's concept of politics based on plurality, from which is not so far to feminism as it might initially seem.

Key words: Politics, philosophy, feminism.

Abstrakt. Hannah Arendt, choć dostrzegała problem emancypacji kobiet, to także otwarcie przyznawała, iż nie dotyczy on jej samej. A jednak była i wciąż pozostaje jedną z nielicznych kobiet zajmujących się myślą polityczną, tworzącą teorie i wyznaczającą nowe kierunki myślenia i działania w sferze publicznej. Odżegnywała się także od nazywania ją filozofką, wolała określać się mianem teoretyczki polityki. Skąd ten opór i czym według niej, filozofia od teorii polityki się różni? Odpowiedź na te pytania pomoże uzyskać tytułowa Arendtowska koncepcja polityczności opartej na wielości, od której nie tak znów daleko do feminizmu jak mogłoby się początkowo wydawać.

Słowa kluczowe: polityka, filozofia, feminizm.

Przygotowując ten tekst zastanawiałam się, jakiej niepokornej postaci chciałabym go poświęcić i bardzo szybko poczułam, że zależy mi, aby swoje miejsce w tej publikacji znalazła Hannah Arendt. Jest to dla mnie ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, nie ukrywam, że jako politolożka od dawna jestem uwiedziona soczystą myślą Arendt. Po drugie, interesującym wydaje mi się napięcie między samą Arendt i jej pracami a feminizmem i jego przedstawicielkami takimi jak Seyla Benhabib,

Mary O'Brien czy Carole Pateman, dlatego też uważam, że warto poświęcić mu kilka słów. Tym bardziej że w moim oglądzie sprawa opisywanej niechęci Arendt do feminizmu wcale nie jest tak jednoznaczna, jak się może wydawać.

Feminizm

Pytana, czy dostrzega problem emancypacji, autorka *Kondycji ludzkiej*¹ odpowiada, że tak, ale jest tu raczej staroświecka i uważa, że nie wygląda dobrze, kiedy kobieta wydaje polecenia; nie powinna się stawiać w takiej sytuacji, jeśli chce pozostać kobietą. Dla niej samej ten problem, rzekomo, nigdy nie odgrywał szczególnej roli, zawsze robiła to co chciała².

Jak postrzegała feminizm? Zauważała nieobecność kobiet w sferze publicznej. Dostrzegała jednak także nieumiejętność osiągnięcia konkretnych celów przez ruch feministyczny i nieumiejętność jego zjednoczenia się na scenie politycznej choćby w postaci partii politycznej. Jedyłą, według niej, szansą dla ruchu kobiecego miało być jego zaistnienie na froncie politycznym i zorganizowane działanie dla sprawy całych społeczeństw i narodów a nie tylko oddzielonych od siebie grup. Opowiadała się przeciwko odrywaniu kwestii kobiecych od kwestii politycznych. Dlaczego tak uważała? Ze względu na kluczowe w jej myśli rozróżnienie między problemami społecznymi i politycznymi oraz na przekonanie o jedynie rozstrzygającej mocy zachowań politycznych³.

Próbując naświetlić problemy angażujące Arendt i teoretyczki feminizmu, równocześnie będące źródłem nieporozumień między nimi, odnieść należy się do dwóch zasadniczych kwestii. Pierwsza dotyczy granic polityczności i określenia tego, co jest polityczne. Druga zaś granicy między sferą prywatną a sferą publiczną⁴. Mary O'Brien i Carole Pateman wskazują, że przyczyną dezaprobaty propozycji feministek w stosunku do propozycji Arendt jest jej androcentrycznie uogólnione postrzeżenie wzorów kultury i człowieczeństwa oraz fakt, że brakuje

¹ Zob. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Aletheia, Warszawa 2000.

² Wywiad Güntera Gausa z Hannah Arendt „Zur Person” <https://www.youtube.com/watch?v=dsoImQfVsO4> [dostęp 18.05. 2015].

Co ciekawe, urodzona zaledwie 15 lat wcześniej, niemiecka filozofka o uznanym dorobku, uczennica Edmunda Husserla, Edith Stein nie mogła przeprowadzić procesu habilitacyjnego na niemieckich uniwersytetach tylko dlatego, że była kobietą.

³ H. Arendt, *Polityka jako obietnica*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2005, s. 96–97.

⁴ W. Heller, *Trudne porozumienie feminizmu z filozofią polityczną Hannah Arendt*, [w:] E. Pak-szys, W. Heller (red.), *Publiczna przestrzeń kobiet: Obrazy dawne i nowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1999, s. 223.

w nim analiz ludzkiej kondycji kobiet⁵. Dla Arendt dychotomia sfery publicznej i prywatnej jest kluczowa, ponieważ jest zarazem warunkiem zaistnienia sfery politycznej. Kształtowana przez dyskusje i spory ich obywateli sfera publiczna greckich *polis* niezależna była od panujących rządów i aktualnej polityki, dawała jej reprezentantom możliwość wolności. O takim jej wymiarze pisał Arystoteles w *Polityce*: „Państwo [...] jest tworem natury, jest pierwsze od jednostki, bo każdy z osobna nie jest samowystarczalny, to znajduje się w tym samym stosunku do państwa, co inne części jakiejś całości. Kto zaś nie potrafi żyć we wspólnocie jest albo zwierzęciem, albo bogiem”⁶. W sferze prywatnej zaś człowiek był tylko elementem natury, rzeczą, barbarzyńcą, niewolnikiem czy kobietą⁷. Tożsamość uzyskiwał dopiero w sferze publicznej i dopiero w niej i poprzez nią stawał się obywatelem, posiadającym prawa i szacunek. To, co polityczne odnosiło się według Arendt do mówienia i działania, zaś to co prywatne do milczenia, gwałtu, cierpienia i miłości. Dom (*oikia*) to miejsce zaciemnione, ukryte przed wzrokiem i pełne namiętności. Sfera polityczna była natomiast sferą światła, w której realizować się mogły takie wartości, jak wolność, dobro wspólne, sprawiedliwość i równość. Obecność człowieka w sferze politycznej była więc ucieczką od codzienności w kulturę. Grecy nie wyobrażali sobie życia poza państwem i sferą publiczną, a tych, którzy żyli poza nią, mieli za barbarzyńców⁸.

Autorki feministyczne natomiast postulują zniesienie stereotypizującej dychotomii, zamykającej kobiety w sferze prywatnej i odbierającej im możliwość pełnienia ról obywatelskich. Seyla Benhabib zwraca także uwagę, że Arendt w *Kondycji ludzkiej* konsekwentnie pisząc o ludziach używa określenia *men* znaczącego tyleż co mężczyźni, a nie neutralnego płciowo *people*⁹.

Dla teorii feministycznej myśl Arendt pozostaje zagadkowa i frustrująca, swoimi podziałami na wolność i konieczność, prywatne i publiczne czy męskie i żeńskie stawia jej wyzwania¹⁰. Benhabib uważa, że nie można jej jednak odczytywać tylko w tonie negacji i krytyki, bo być może to nie Arendt, a feminizm zmierzający do upolitycznienia sfery prywatnej, a tym samym do wyeliminowa-

⁵ M. O'Brien, *The Politics of Reproduction*, Routledge and Kegan Paul, London 1981, s. 100; C. Pateman, *The Problem of Political Obligation: A Critique of Liberal Theory*, University of California Press, Berkeley 1979, s.190.

⁶ Arystoteles, *Polityka*, PWN, Warszawa 1964.

⁷ Hanna Arendt w *Kondycji ludzkiej* (s. 30) stwierdza, że w starożytnej Grecji istniały dwa sposoby rozumienia tego, co publiczne. Publiczne było to, co mogło być zobaczone, usłyszane i zrozumiane przez każdego. Publiczne było także to, co tworzyło świat sam w sobie wspólny dla wszystkich, nazywany *koinon*.

⁸ M. Środa, *Indywidualizm i jego krytycy*, Alatheia, Warszawa 2003, s. 33.

⁹ S. Benhabib, *Trzy modele przestrzeni publicznej*, „Krytyka Polityczna” 2003, nr 3, s. 88.

¹⁰ S. Benhabib, *Feminist theory and Hannah Arendt's concept of public space*, „History of the Human Science” 1993, vol. 6, No. 2, s. 97.

nia resztek wolności ze współczesnego świata, jest w błędzie. Zdecydowanie zatem bardziej korzystne dla feminizmu jest wejście z filozofią Arendt w „dialektyczną konwersację” niż traktowanie ją z góry jako antifeministyczną.

W związku z tym Seyla Benhabib, tak zresztą jak i Magdalena Środa, pisze o istniejącym w tekstach Arendt potencjale „poszerzania racjonalności”¹¹, który polega na różnym od starożytnych definiowaniu pojęcia polityczności. Specyfiką starożytnej polityki jest umiejętność myślenia, wartościowania i osądzania powiązana z poczuciem smaku. Przy czym, ów smak nie jest w żadnej mierze subiektywnym odczuciem, a u jego podstaw stoi świat a nie jednostka. Wyróżnione przez Arendt sądy Środa definiuje dwojako: jako subiektywne, odnoszące się do przedmiotów i działań zamkniętych w sferze prywatnej, oraz jako indywidualne związane ze sferą publiczną. Rozumienie takie poszerza sferę publiczną o zakres rozmowy. Zdaniem Benhabib pokazuje to, że Arendt pozostawia czytelnikom sferę dostępną dla interpretacji jej filozofii¹².

Ze swej strony do głównych różnic teoretycznych między myślą Arendt i feminizmem dodałabym także różnice, jakie dostrzec można między *amor mundi* – skierowanej ku całemu światu miłości mającej z założenia dominować nad doświadczeniem indywidualnym, a reprezentowanym choćby w propozycjach feministycznej etyki troski otwartej na doświadczenia indywidualne, które to perspektywy wydają się być trudne do pogodzenia.

Aby wyjaśnić jak Arendt rozumie *amor mundi*, trzeba jednak bliżej przyjrzeć się jej sposobowi myślenia.

Amor mundi

Inspirację stanowi tu dla Arendt koncepcja Heideggerowskiego „namiętnego myślenia”, będącego wyzwaniem dla opozycji: rozum i namiętność, duch i życie. Jest ono niemałą rozmową ze samym sobą, następstwem urodzenia się w świecie, jest bezcelowe (*a telos*), tak jak i bezcelowe jest życie. Człowiek nie myśli wszak po to by uzyskać konkretny cel, ale dlatego, że jest istotą myślącą¹³. Podstawową dla swojej filozofii kategorię działania konstruuje Arendt w oparciu o tę właśnie kategorię myślenia. Przejawia się ona także w stosowanej przez autorkę *Korzeni totalitaryzmu*¹⁴ metody badawczej, mogącej być określoną jako antysystemową, pełnej napięć, dwo-

¹¹ Benhabib S., *Hannah Arendt and the Redemptive Power of Narrative*, „Social Research” 1990, vol. 57, No. 1, s. 167–196.

¹² S. Nadgrodkiewicz, *Seyla Benhabib – feminizm i polityka*, ATUT, Wrocław 2010, s. 95.

¹³ H. Arendt, *Osiemdziesięcioletni Heidegger*, Znak, Poznań 1974, s. 695–696.

¹⁴ Zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

istości i wymykającej się schematom. Myślenie jest bowiem procesem niekończącym się i wytwarzającym nietrwale efekty. Jest jak nocne tkanie sukna przez Penelopę i dzienne jego prucie¹⁵. Nieustanny to dialog z samym/samą sobą. O ile myślenie było dla Arendt próbą zrozumienia, o tyle pisanie miało tylko ów proces wspierać. Szczególne miejsce w tym pisaniu zajmowała metafora. Trudna do przecenienia, budująca mosty nad przepaścią i łącząca świat myśli ze światem zjawisk¹⁶.

Mimo fundamentalnej roli myślenia w życiu swoim i innych, w wywiadzie zatytułowanym *Zur person*¹⁷, którego Arendt udzieliła Günterowi Gausowi, protestowała przeciwko włączaniu ją do kręgu filozofów. Dyscyplinę, którą się zajmowała, określiła mianem „teorii polityki”. Termin „teoria” powstał z greckiego słowa *theatai* (obserwatorzy), określenie „teoretyczny” znaczyło zaś tyle co „kontemplacyjny”. Patrząc na coś z zewnątrz, przyjmujemy punkt widzenia niedostępny dla biorących udział w akcji lub spektaklu. Tylko obserwatorzy posiadają miejsce pozwalające im oglądać sztukę w całości, podobnie jak filozofowie potrafią widzieć kosmos jako uporządkowaną całość. Wycofanie się poza grę jest warunkiem rozumienia sensu gry. Aktora zaś interesuje wyłącznie *doxa*¹⁸. Podkreślała, że choć studiowała filozofię, nigdy nie czuła się „filozofem”, ani nie była jak filozof traktowana przez innych filozofów. Poza tym filozofia to dla niej męska dziedzina. Być może pewnego dnia pojawi się kobieta, która będzie filozofem, ale ja nią nie jestem – mówiła autorka *Polityki jako obietnicy*. Unikała także określenia „filozofia polityczna”, bo według niej między filozofią i polityką istnieje to samo napięcie, co między człowiekiem jako istotą myślącą a człowiekiem jako istotą działającą. Filozof może być neutralny w stosunku do natury, ale nie w stosunku do polityki. Na politykę chciała patrzeć okiem filozofią niezmałym.

Europejska tradycja filozoficzna ma dla niej dwie wady: pierwsza to zajmowanie się poznawczo jednym człowiekiem a nie różnorodnością ludzką, druga to pomniejszanie i pomijanie kwestii spraw ludzkich. W związku z tym filozofia mierzyć musi się z niemożnością określenia relacji między polityką a światem rzeczywistym. Refleksja filozoficzna niezdolna jest do jasnego ujęcia kwestii polityki. Doświadczenie filozofa wiąże się z samotnością, dla polityka zaś samotność nie jest najważniejsza. Z natury filozofa wynika rozpatrywanie człowieka w liczbie pojedynczej, z natury polityka – w liczbie mnogiej¹⁹.

¹⁵ H. Arendt, *Myślenie*, Czytelnik, Warszawa 2002, s. 135.

¹⁶ M. Król, *Filozofia polityczna*, Znak, Kraków 2008, s. 153–162.

¹⁷ Wywiad Güntera Gausa z Hannah Arendt „Zur Person”.

¹⁸ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, s. 139.

¹⁹ W. Keller, *Hannah Arendt: Źródła pluralizmu politycznego*, Wydawnictwo im. Adama Mickiewicza, Poznań 2000, s. 55. Ta tradycja filozoficzna rozwijana od czasów Platona i Arystotelesa i akcentująca podział filozofii i polityki, a myśli od działania, ma swoje konsekwencje w pomniejszaniu i pomijaniu problematyki „sfery ludzkich spraw”.

Relacje między ludzką egzystencją a przestrzenią ludzkich spraw leżą w ramach wspomnianej kategorii miłości do świata²⁰. Ludzka egzystencja to objawienie się sobie i innym, to nie tylko bycie w świecie, ale i bycie dla świata, postrzeganie i bycie postrzeganym. Dlatego podstawowym jest tu pytanie: czy kochamy świat tak, by wziąć zań odpowiedzialność? Miłość do świata – *amor mundi* – jest zatem polityczną odpowiedzialnością. Jej znakiem rozpoznawczym jest rozpoznanie, że troska o świat jest ważniejsza niż troska o jednostkę. Zjawisko to stanowi akt fundacyjny ponownych narodzin zachodniej kultury, nadzieję i obietnicę działania i zdolności sądzenia.

Wielość

Jednakże gdyby filozofowie mieli dojść do zdolności sądzenia i prawdziwej filozofii politycznej, musieliby przedmiotem swojego zdziwienia uczynić wielość człowieka, z której bierze początek cały świat spraw ludzkich, zarówno jego wielkość, jak i nędza. Musieliby przyjąć, tak jak przyjmują cud wszechświata, świata, człowieka i bytu, że Bóg nie stworzył człowieka, lecz „stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Musieliby przyjąć z czymś więcej niż bezsilną rezygnacją, że „nie jest dobrze, żeby człowiek był sam” (Rdz 2, 18)²¹.

A zatem wracamy tu do istoty tego, czym jest polityka, zapominająca o istnieniu kobiet, dzieci i niewolników, marginalizowanych i deprecjonowanych, należących do sfery prywatnej. Jeżeli chcielibyśmy faktycznie odnieść filozofię polityczną do istoty wielości jako jej aktu założycielskiego, musielibyśmy nastawić się na rewolucje i przyjście zupełnie nowego paradygmatu, który jak na razie trudno jest nam sobie nawet wyobrazić.

Ludzka wielość zaznaczona w *Księdze Rodzaju* mówiącej, że Bóg nie stworzył człowieka w różnicy, konstituuje dziedziną polityczną. Żadna ludzka istota nigdy nie istnieje w pełni pojedynczo. Stwierdzenie to nadaje polityczne znaczenie mówieniu i działaniu jako czynnościom, które podlegają wpływowi wielości i są poza nią nie do pomyślenia. Ludzka wielość nie jest ani wielością przedmiotów, wykonanych według jednego wzoru, ani wielością odmian w obrębie gatunku biologicznego. Nie istnieje więc człowiek jako taki, istnieją tylko mężczyzna i kobieta, którzy w swojej absolutnej odmienności są sobie równi. Wspólna ludzka tożsamość jest więc równością, przejawiającą się w absolutnej odmienności tych, którzy są sobie równi. O ile mówienie i działanie są dwoma zasadniczymi czynnościami politycznymi,

²⁰ J. Bernauer, *The Faith of Hannah Arendt: Amor Mundi and its Critique – Assimilation of Religious Experience*, [w:] J. Bernauer (ed.), *Amor Mundi*, Martinus Nijhoff, Dordrecht 1987, s. 1–6.

²¹ H. Arendt, *Polityka jako obietnica*, s. 71.

o tyle odmienność i równość to dwa podstawowe ciała polityczne²². Polityka jest domeną współistnienia i stowarzyszenia się różnych ludzi. Ludzie organizują się politycznie według podstawowych elementów wspólnych w chaosie różnic²³.

Założenie, że coś politycznego tkwi wewnątrz człowieka, w jego istocie nie jest dla Arendt prawdziwe. Człowiek jest apolityczny. Polityka powstaje między ludźmi, a więc poza człowiekiem. Nie ma żadnej rzeczywistej substancji politycznej. Polityka wyłania się w tym co zachodzi między ludźmi, w relacjach między nimi²⁴.

Monoteistyczna koncepcja człowieka stworzonego na wzór i podobieństwo Boga, w ramach której istnieje tylko człowiek a ludzie są tylko jego powtórzeniami, jest więc zaprzeczeniem koncepcji wielości jako podstawy polityki. W słowach tych odnajdujemy echa feministycznych analiz fallogocentrycznego konstruktów kultur patriarcalnych. Czy zatem pisma Arendt, sytuujące różnicę płciową i wielość jako fundament polityczności, mają faktycznie wydźwięk antyfeministyczny?

Inną kwestią jest to, że aby uciec od niemożności polityki na gruncie swojego mitu stworzenia, Zachód przekształcił politykę w historię, czy też zastąpił politykę historią. W idei dziejów świata wielość ludzi zostaje zamieniona w jedną istotę, która nazywa się ludzkością²⁵. Czy zatem polityka ma w ogóle jeszcze jakiś sens? Sensem polityki jest wolność, ale ta odpowiedź dziś nie jest oczywista, ani tym bardziej łatwa do przyjęcia.

Polityka

Polityka to życie w sferze publicznej w odróżnieniu od sfery prywatnej. Myślenie możliwe jest tylko w sferze prywatnej. Działanie możliwe jest tylko w sferze publicznej. Ale w świecie publicznym nie odrzucamy wyników myślenia i myślimy także nad działaniem. Działanie polityczne to nic innego jak zaangażowanie zwykłych ludzi, którzy w sferze publicznej odnajdują okazję do spełnienia swojego powołania do doskonalenia siebie i uczestniczenia we wspólnocie. Wychodzimy ze świata prywatnego i musimy wyzbyć się pychy i zawiści, wstydu i pretensji. Polityka jest bowiem najwyższą formą realizacji ludzkiej wspólnoty. Nadmierna ambicja, nadmierne dążenie do władzy jest formą zła, czyli m.in. bezmyślności, a politykę mogą uprawiać tylko ludzie myślący. Dlatego też administracja interesami ludzi nie jest polityką. Dopiero wspólne działanie w warunkach całkowitej bezinteresowności ma nam dać przyjemność, a o przyjemność wynikającą z relacji

²² *Ibidem* s. 92–93.

²³ *Ibidem* s. 125.

²⁴ *Ibidem*. 126.

²⁵ *Ibidem* s. 126.

i komunikacji wszakże to chodzi. Polityka jest więc dla Arendt dziedziną całkowicie odrębną od gospodarki i problematyki społecznej²⁶.

Polityka opiera się na fakcie wielości ludzkiej i by stać się szlachetną i wiarygodną powinna opierać się na ludziach, a nie na teorii człowieka. Arendt opowiada się za rehabilitacją polityki, która wzięłaby na siebie zapewnienie równości, wielości i różnorodności wszystkich ludzi. Jak już wspomnieliśmy, polityka rodzi się w przestrzeni znajdującej się między ludźmi, czymś zewnętrznym dla człowieka²⁷. To wspólna przestrzeń, wpisana w historię, która trwała przed nami i będzie trwała po nas. Tymczasowość naszego włączenia się w ów strumień historii zmusza nas do pokory. Człowiek nie może kształtować historii, nigdy do końca nie wie co robi jako część historii i świata. Jako istota śmiertelna może tylko żyć w teraźniejszości. Pomysł zmieniania historii i budowania przyszłości ludzkości jest dla Arendt iluzoryczny (Marks się mylił). Możemy mówić tylko o wspólnym dobru, które istnieje w ludzkim zasięgu i poszanowaniu innego²⁸.

Elisabeth Young-Breuhl pisze, że Arendt w *Kondycji ludzkiej* przeprowadza pewien rodzaj fenomenologicznego badania trzech pojęć: uwarunkowań ludzkiej egzystencji, ludzkiej aktywności oraz sfery prywatnej i sfery publicznej. Uwarunkowaniom ludzkich zachowań, czyli narodzinom, śmiertelności, świadomości i wchodzenia w relacje z innymi, czyli wielość bądź pluralność, odpowiadają trzy typy ludzkiej aktywności: praca, wytwarzanie i działanie. Życie uwarunkowane jest aktywnością pracy, świadomości aktywnością wytwarzania, wielość jest uwarunkowaniem odpowiadającym działaniu. To rodzaje aktywności powiązane są z najbardziej podstawowymi warunkami egzystencji, czyli narodzinami, życiem i śmiercią, a także z przestrzenią prywatną lub publiczną, w której odnajdują swoje miejsce. Człowiek nie może działać w samotności, warunkiem działania jest wielość. Stała obecność innych w perspektywie działania wymaga przestrzeni publicznej, która oddzielona być musi od przestrzeni prywatnej, gdzie zaspokajane są ludzkie potrzeby za pomocą pracy i wytwarzania. Przestrzenią prywatną rządzi więc konieczność, a publiczną wolność²⁹.

Grecy zakładali, że tożsamość świata i jego powszechność czy obiektywność, którą nazywali *koinon*, opiera się na fakcie, że każdemu z nas ukazuje się ten sam świat i że mimo różnic między nami i naszymi odmiennymi miejscami w świecie, a w konsekwencji tego i naszymi poglądami, *doxai*, wszyscy jesteśmy ludźmi. Słowo *doxa* oznacza nie tylko pogląd, ale i sławę oraz splendor; odnosi

²⁶ M. Król, *op. cit.*, s. 163.

²⁷ L. Adler, *Śladami Hannah Arendt*, Wydawnictwo Książkowe „Twój Styl”, Warszawa 2008, s. 290–291.

²⁸ *Ibidem*, s. 306–307.

²⁹ E. Young-Breuhl, *Hannah Arendt. For Love of the World*, Yale University Press, New Haven – London 1982, s. 318–319.

się także do polityki i sfery publicznej, w której każdy może pokazać kim jest. Wypowiedzenie własnej opinii jest równoznaczne z pokazaniem siebie i byciem słyszonym i widzianym przez innych. To przywilej związany z życiem publicznym, na który nie mogli sobie pozwolić uczestnicy sfery prywatnej. W życiu prywatnym człowiek jest ukryty i nie może błyszczeć, żaden splendor, czyli *doxa*, nie jest tam możliwy³⁰. Rozważanie czegoś i poznanie poglądów drugiego obywatela było wystarczająco owocne. Dialog, który nie potrzebuje konkluzji, najczęściej toczy się między przyjaciółmi, a przyjaźń polega na rozmawianiu o tym, co łączy przyjaciół, dzięki czemu łącząca ich więź się umacnia. To co wspólne zostaje wypowiedziane, rozbudowane i poszerzone, aż zaczyna tworzyć własny mały świat³¹. Polityczny element przyjaźni polega na tym, że podczas szczerej rozmowy każdy z przyjaciół może pojąć prawdę zawartą w opinii drugiego. Rozumienie i widzenie świata z perspektywy kogoś drugiego jest bowiem typowo polityczne.

Według Sokratesa najważniejszą rzeczą dla tego, kto wypowiada własną opinię, jest bycie w zgodzie z sobą, niezaprzeczanie sobie i niewypowiadanie sprzecznych myśli. Lęk przed sprzecznością wynika stąd, że każdy z nas jest jednostką, może ze sobą rozmawiać jakby był dwiema osobami. Ponieważ jestem jako człowiek dwojgiem w jednym, mogę doświadczać także obecności przyjaciela jako drugiego „ja”. Zdolność mówienia i fakt ludzkiej wielości są zatem ze sobą powiązane. Używamy słów by się porozumieć z innymi, ale rozmawiając żyjemy także z samymi sobą³². Żyję nie tylko razem z innymi jako jedność, ale także z samym sobą. Ludzka wielość nie może więc być całkowicie unieważniona, a „filozoficzna ucieczka w samotność zawsze pozostaje iluzją”, myślenie ma bowiem zawsze charakter dialogu między dwojgiem w jednym³³.

Czy zatem teoretyczkę postulującą namiętne myślenie i namiętne działanie oparte na wielości i różnorodności ludzi pozostających we wspólnej przestrzeni, jaką jest polityka, określać można jako jednoznacznie genderowo nieprzychylną?

Bibliografia

- Adler L., *Śladami Hannah Arendt*, Wydawnictwo Książkowe „Twój Styl”, Warszawa 2008.
Arendt H., *Kondycja ludzka*, Aletheia, Warszawa 2000.
Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
Arendt H., *Myślenie*, Czytelnik, Warszawa 2002.

³⁰ H. Arendt, *Polityka jako obietnica*, s. 47–48.

³¹ *Ibidem* s. 49.

³² *Ibidem* s. 53.

³³ *Ibidem* s. 53–54.

- Arendt H., *Osiemdziesięcioletni Heidegger*, Znak, Poznań 1974.
- Arendt H., *Polityka jako obietnica*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.
- Arystoteles, *Polityka*, PWN, Warszawa 1964.
- Benhabib S., *Feminist theory and Hannah Arendt's concept of public space*, „History of the Human Science” 1993, vol. 6, No. 2.
- Benhabib S., *Hannah Arendt and the Redemptive Power of Narrative*, „Social Research” 1990, vol. 57 no 1.
- Benhabib S., *Trzy modele przestrzeni publicznej*, „Krytyka Polityczna” 2003, nr 3.
- Bernauer J., *The Faith of Hannah Arendt: Amor Mundi and its Critique – Assimilation of Religious Experience*, [w:] J. Bernauer (ed.), *Amor mundi*, Martinus Nijhoff, Dordrecht 1987.
- Heller W., *Hannah Arendt: Źródła pluralizmu politycznego*, Wydawnictwo im. Adama Mickiewicza, Poznań 2000.
- Heller W., *Trudne porozumienie feminizmu z filozofią polityczną Hannah Arendt*, [w:] E. Pakszys, W. Heller (red.), *Publiczna przestrzeń kobiet: Obrazy dawne i nowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1999.
- Keller W., *Hannah Arendt: Źródła pluralizmu politycznego*, Wydawnictwo im. Adama Mickiewicza, Poznań 2000, s. 55.
- Król M., *Filozofia polityczna*, Znak, Kraków 2008.
- Nadgrodkiewicz S., *Seyla Benhabib – feminizm i polityka*, ATUT, Wrocław 2010.
- O'Brien M., *The Politics of Reproduction*, Routledge and Kegan Paul, London 1981.
- Pateman C., *The Problem of Political Obligation: A Critique of Liberal Theory*, University of California Press, Berkeley 1979.
- Środa M., *Indywidualizm i jego krytycy*, Alatheia, Warszawa 2003.
- Wywiad Güntera Gausa z Hannah Arendt „Zur Person” <https://www.youtube.com/watch?v=dsoImQfVsO4> [dostęp: 18.05. 2015].
- Young- Breuhl E., *Hannah Arendt. For Love of the World*, Yale University Press, New Haven – London 1982.

Biogram

Edyta Pietrzak – doktor habilitowany nauk społecznych w dyscyplinie nauk o polityce, profesor nadzwyczajny w Katedrze Teorii Polityki i Myśli Politycznej Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, redaktorka roczników „Civitas Hominibus” i „Homo Politicus”, ekspertka i koordynatorka społecznych projektów Unii Europejskiej. Zajmuje się społeczeństwem obywatelskim, filozofią polityki globalnej, antropologią polityczną i *gender studies*.

Agnieszka Jagusiak

Interdyscyplinarne Humanistyczne Studia Doktoranckie
Uniwersytet Łódzki

FEMINISTYCZNY PROJEKT ROSI BRAIDOTTI. FEMINIZM ZREFORMOWANY CZY FEMINIZM BUNTOWNICZY?

Abstract. The concept of nomadic subjectivity was created in the eighties, due to Braidotti's "rebel" against the feminist sisterhood and her willingness to reform some views present in feminist thought. Braidotti rejects the notion of essentialist subjectivity, namely the subjectivity which would be represented by some naturalistic category, which we don't know where their legitimacy comes from. Philosopher openly speaks against *gender studies*, which at that time absorb feminists. Rosi as an opponent of Judith Butler stands against the prevailing "*gender studies* fashion" especially that found in Europe, where exists unlike feminist tradition. According to Braidotti, relying on the category of gender does not bring anything "new" to feminist thought, on the contrary – even more moves feminists away from the "real" commitment to the women's issues.

First of all, the author of *Nomadic Subject* is radical and seditious adhering her own version of feminism. Braidotti believes that feminism is an activity reserved only for women! She insists to see feminism as an activity which links those women who are sensitized to the *differences among women* and *differences in each woman* as well. Braidotti is convinced that feminism is the only one social movement which is able to really change something in feminine issue.

Key words: feminism, nomadic subject, identity.

Abstrakt. Koncepcja podmiotowości nomadycznej, autorski projekt Braidotti, powstał w latach osiemdziesiątych z powodu „zbuntowania się” filozofki przeciwko środowisku feministycznemu i chęci zreformowania niektórych poglądów feministek. Braidotti zrywa z podmiotowością pojmowaną na sposób esencjalistyczny, czyli taką, która byłaby przedstawiana za pomocą naturalistycznych kategorii, o których nie można powiedzieć skąd czerpią swe uprawomocnienie. Filozofka otwarcie występuje przeciwko studiom genderowym, które w tamtym okresie pochłaniają feministki. Rosi, będąca oponentką Judith Butler, buntuje się przeciwko modzie panującej na jej *gender studies*, szczególnie tej występującej w Europie, gdzie istnieje inna tradycja feministyczna. Zdaniem Braidotti opieranie się na kategorii płci kulturowej nie wnosi niczego nowego do myśli feministycznej,

a wręcz przeciwnie – jeszcze bardziej oddala feministki od powodu „prawdziwego” zaangażowania w sprawy kobiet.

Autorka *Podmiotów nomadycznych* przede wszystkim jest radykalna i zaczepna w „wyznawaniu” wersji feminizmu, którą przyjmuje. Braidotti uważa, iż feminizm jest działalnością zarezerwowaną tylko i wyłącznie dla kobiet! Braidotti chce, aby feminizm dzisiaj polegał na działalności kobiet *uwrażliwionych na różnice występujące między kobietami*, jak i tych *różnic w samej kobiecie* i tylko ten ruch społeczny jest w stanie realnie zmienić coś w sprawie kobiecej.

Słowa kluczowe: feminizm, podmiot nomadyczny, tożsamość.

Wstęp

W niniejszym artykule pragnę skupić się na postaci Rosi Braidotti¹, współczesnej filozofki feministki, urodzonej we Włoszech, przez dłuższy okres przebywającej w Australii, a obecnie mieszkającej w Holandii i wykładającej na wielu europejskich uniwersytetach. Tytuł mojego artykułu zawiera pytanie nie tylko o charakter twórczości Braidotti, a jednocześnie o powody stworzenia przez filozofkę autorskiej koncepcji podmiotowości kobiecej, którą przytaczam w pracy. Postąpię dosyć niestandardowo i już na wstępie zasygnalizuję, iż odpowiedź na postawione przeze mnie pytanie nie jest jednoznaczna, tj. w zależności od tego, na jakim aspekcie feministycznej twórczości Braidotti będziemy chcieli się skupić, autorkę *Podmiotów nomadycznych* możemy traktować jako feministkę, która za cel obrała sobie krytykę innych koleżanek feministek, a często jest to krytyka wręcz bezlitosna, albo feministkę, która poza krytyką widzi potrzebę stworzenia nowej koncepcji podmiotowości kobiecej.

Skupiając się na pierwszej charakterystyce, należałoby wyjaśnić, na czym miałyby polegać buntowniczość czy też niepokorność Braidotti? Niepokorne nastawienie Braidotti jest zauważalne w trzech aspektach, o których piszę obszerniej poniżej².

¹ Zaznaczenie owego kosmopolityzmu jest o tyle ważne, o ile pochodzenie Braidotti ma wpływ na jej twórczość. Jest profesorką Wydziału Studiów Kobięcych w Utrechcie, gdzie tworzy europejską sieć współpracy w zakresie feminizmu, między europejskimi uniwersytetami. Źródło: <http://cfhutrecht2013.com/rosi-braidotti/>.

² W artykule przytaczam poglądy Braidotti dotyczące przedstawienia „nowej” wizji podmiotu kobiecego, czyli stworzenia przez filozofkę koncepcji podmiotu nomadycznego, która zaczęła przez Braidotti być opracowywana w latach osiemdziesiątych XX wieku, a polemika, którą Braidotti prowadzi z Butler, o której piszę poniżej, jest jednym z wydarzeń, które miały miejsce w środowisku feministycznym na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Wspominam tę datację nie bez powodu. Ma ona wskazywać na to, iż prezentowana przeze mnie twórczość Braidotti jest już dziś ujęciem historycznym. Co to dokładnie oznacza? Przez jednych Braidotti jest uznawana za feministkę przełomu II i III fali, inni badacze czy teoretycy feminizmu zaś zaliczają tę autorkę do sztan-

Po pierwsze, Braidotti jako feministka *III fali*, która w swych pracach niejednokrotnie nawiązuje do myślicieli i myślicielek postmodernistycznych, nie zgadza się na ogłoszoną przez postmodernizm śmierć podmiotu i kres teorii dotyczących podmiotowości oraz bezkrytyczne zapatrywanie się feministek w dekonstrukcję filozoficzną czy też właśnie postmodernizm.

Po drugie, filozofka nawołuje w swych pracach do pozostawienia w feministycznym dyskursie kategorii różnicy i tworzenia feministycznych projektów w oparciu o filozofię różnicy, mimo panującej mody na *gender studies* w myśli feministycznej i definiowania kobiecości/tożsamości kobiet przez pryzmat płci kulturowej.

Autorka *Podmiotów nomadycznych* przede wszystkim jest radykalna i zaczepna w wyznawaniu wersji feminizmu, którą sama przyjmuje. Mogłoby się wydawać, iż Braidotti jako jedna z feministek *III fali*, rozproszonego, ale koalicyjnego nurtu feminizmu, nastawionego na dowartościowanie różnic występujących we współczesnym, pluralistycznym świecie, także tych różnic występujących między kobietami i mężczyznami, będzie również doceniać wszelkie pozytywy, jakie niesie ze sobą jedna i druga płeć. Jednak tak nie jest. Braidotti uważa, iż feminizm jest działalnością zarezerwowaną tylko i wyłącznie dla kobiet, a prezentowane przez nią nowe zdefiniowanie podmiotu dotyczy tylko przedstawienia nowej wizji kobiecości. Na tej płaszczyźnie – mam tu na myśli feminizm – kobiety i mężczyźni nigdy jej zdaniem nie znajdą pełnego porozumienia. Trzeba uznać, iż nie jest to zjawisko niespotykane ani niezrozumiałe, iż Braidotti, feministka, która tworzy swoją autorską koncepcję podmiotu kobiecego, nie poczuwa się do tego, aby chociażby wspomnieć o tym, że istnieje potrzeba przemyślenia wizji podmiotu męskiego, z jaką mamy do czynienia w zachodniej kulturze. Z drugiej strony uwagi Braidotti na temat potrzeby stworzenia nowej definicji podmiotowości z powodu kryzysu, którym dotknięty dyskurs tożsamościowy, są bardzo kategoryczne i ogólne, czyli nic nie wskazuje na to, że z konieczności muszą one dotyczyć tylko i wyłącznie podmiotu kobiecego.

Jeżeli chcielibyśmy określać Braidotti jako feministyczną buntowniczkę, to można uznać, iż owa buntowniczkość ma pewne podstawy. Bunt Braidotti bierze się ze świadomości filozofki, na jakie wady, braki cierpi ruch feministyczny, jak i sam

darowych postaci *III fali*, która nie jest już przecież nowym zjawiskiem. Krytyczne spojrzenie Braidotti na środowisko feministyczne, jej uwagi na temat *gender studies*, są charakterystyczne właśnie dla rozstrzygnięć feministek z końca poprzedniego stulecia; filozofka pisze o kwestiach, które obecnie są już przepracowane przez środowisko feministyczne. Zmienił się także kształt jej autorskiej teorii, którą analizuję w artykule. Wydaje mi się także, że nie będzie to wielkim nadużyciem, gdy stwierdzę, iż obecnie Braidotti w mniejszym stopniu zajmuje się feminizmem jako takim, swe rozważania na temat podmiotowości kobiet i relacji między płciami w kontekście społecznym włącza w ogólniejszy temat związany z posthumanizmem i refleksją na temat kondycji człowieczeństwa na początku XXI wieku. Zob. R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2014.

współczesny dyskurs tożsamościowy. Rozwiązaniem błędów studiów genderowych jak i krótkowzroczności pewnych grup feministek na niektóre tematy związane z kobiecością, jest koncepcja podmiotowości nomadycznej, którą rozwija filozofka i to jest jej reformatorski wpływ na współczesną myśl feministyczną, o czym piszę w ostatniej części artykułu.

Rozwinięcie

Teoria podmiotu nomadycznego, którą rozwija Braidotti, czy sama kwestia nomadyzmu, jest odpowiedzią filozofki na kryzys, lecz odpowiedź na pytanie, o jaki kryzys w tym przypadku chodzi, nie jest jednoznaczna, a przynajmniej nie jest oczywista. Braidotti swą intelektualną przygodę z feminizmem rozpoczyna w latach osiemdziesiątych, co ma ogromne znaczenie dla jej twórczości. Koncepcja podmiotowości nomadycznej pojawia się jako efekt rozczarowania Braidotti współczesnym feminizmem, sporami kobiet dotyczącymi ustalenia nowej wizji kobiecości.

Podział między feministkami z Europy kontynentalnej a anglosaskimi myślicielkami zawsze był widoczny i objawiał chociażby tym, jak znacząco odmiennie przebiegała *II fala* w USA i Europie. W latach osiemdziesiątych feministyczne niesnaski przybrały postać sporu na temat ustalenia „nowej” tożsamości podmiotu kobiecego. To okres intensywnej debaty prowadzonej pomiędzy teoretyczkami z obszaru *gender studies* (zwolenniczkami kategorii płci kulturowej, która według nich jest najważniejsza w nowym zdefiniowaniu podmiotu kobiecego i generalnie stanowi najważniejszy wyróżnik tożsamości jednostki w ogóle) a feministkami obstawającymi przy koncepcji różnicy płciowej, różnie definiowanej, która ich zdaniem ma większe znaczenie niż kategoria *gender* w charakteryzowaniu podmiotu kobiecego i ma decydować o podmiotowej specyfice kobiety³.

Zaryzykuje tezę, a wydaje mi się, że można ją podeprzeć wieloma przykładami, więc nie będę w sposobie mojego myślenia odosobniona, iż dzięki przełamaniu przez Judith Butler dystynkcji *II fali*, która odegrała ogromną rolę w myśli feministycznej w połowie XX wieku⁴, genderowy charakter badań wprowadzony przez Butler na wiele lat zdominował teorie i badania feministek, szczególnie mam

³ W gruncie rzeczy wspomniany spór oznaczał dla feministek zadanie sobie pytania: „[...] na ile feministki, definiując swoją płć, mogą czerpać z koncepcji esencjalistycznych, z kategorycznego scharakteryzowania przez patriariat męskości i kobiecości? Czy nieodwoływanie się do biologii i różnicy płciowej, a co za tym idzie uznanie, że charakterystyki obu płci istniejące w społeczeństwie są wypracowane kulturowo, będzie dla kobiet korzystniejsze?” A. Jagusiak, *Podmiotowość i różnica: Butler i Braidotti*, „Hybris” 2014, nr 25, s. 140.

⁴ Mam tu na myśli podział na płć biologiczną i płć kulturową i przyznanie, iż w gruncie rzeczy możemy analizować tylko tę kulturową, która gra ogromną rolę w konstytuowaniu się tożsamości płciowej/podmiotowej jednostki.

na myśli feminizm anglosaski. Jaki będzie najważniejszy argument potwierdzający moją tezę? Kategoria płci kulturowej wykroczyła poza rozważania feministyczne. Nie chodzi mi tylko o to, że w oparciu o nią pojawiły się całkowicie nowe studia. W różnych naukach, np. społecznych, w prawodawstwie itp. zaczęto badać tzn. czynnik płciowy, to dzięki kategorii *gender* właśnie zaczęto na szerszą skalę, zdecydowanie rozleglejszą niż sam feminizm, publicznie mówić o kulturowym aspekcie ról płciowych i o tym, że płeć posiadana przez człowieka to pierwszy i najważniejszy wyróżnik tożsamościowy w ogóle.

Mimo iż teoria performatywności płci stworzona przez Butler, opierająca się na kategorii płci kulturowej, posiadała od początku wiele oponentek i oponentów, to właśnie dla mnie postać i koncepcja Rosi Braidotti jest symbolem, z jednej strony – zupełnie alternatywnego postrzegania tożsamości płciowej/podmiotowości kobiet, z drugiej – śmiałej i otwartej krytyki studiów genderowych istniejącej w obrębie feminizmu, ale przede wszystkim występowania przeciwko teorii Butler, od samego początku przez część badaczy uznawanej za kanoniczną dla feministycznego konstrukttywizmu.

Zdaję sobie sprawę, iż tak radykalne przedstawienie różnic pomiędzy feministyczno-filozoficznymi poglądami Braidotti i Butler dla wielu czytelników może być sporym nadużyciem, tym bardziej że przez teoretyczki i teoretyków feminizmu obie autorki niejednokrotnie są zaliczane do jednej grupy, do jednej odmiany feminizmu (np. jako reprezentantki feminizmu korporalnego, jak to jest u Hyży⁵), które co prawda wykorzystują inne kategorie przy konstruowaniu swoich autorskich koncepcji, ale jednak jako filozofki *III fali* mają wspólny cel i zbieżne założenia, takie jak np. przedstawienie nowej wizji kobiecości uwzględniającej element korporalny podmiotu kobiecego, przyczynienie się do powstania takiej wizji feminizmu, który wychodziłby poza ramy dysput akademickich i angażowałby politycznie kobiety. Celowym posunięciem z mojej strony było ukazanie poglądów Butler z perspektywy Braidotti. Filozofka z Utrechtu jako zwolenniczka różnicy płciowej w rozważaniach feministycznych występuje przeciwko Butler jako konstruktivistce, ale jednocześnie tym samym krytykuje paradygmat konstrukttywistyczno-lingwistyczny, który przez długi czas obowiązywał w feminizmie. Nie dziwi więc, iż krytyka, której dokonuje Braidotti, momentami staje się jednostronna czy nawet krzywdząca dla *gender studies*. W tekście ukazują postać Braidotti z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych jako naturalnego wroga tych feministek, które ślepo są zapatrzone w możliwości teoretycznego i praktycznego wyzwolenia kobiet, na które wówczas dawał nadzieję feministyczny konstrukttywizm.

⁵ Zob. E. Hyży, *Wprowadzenie. Korporalny feminizm i jego założenia*, [w:] *taż, Kobieta, ciało, tożsamość: teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Universitas, Kraków 2003, s. 15–20.

Braidotti, będąca oponentką Butler⁶, buntuje się przeciwko modzie panującej na jej *gender studies*, szczególnie tej występującej w Europie, gdzie istnieje inna tradycja filozoficzna i inny rodzaj feminizmu. Samo używanie przez Braidotti hasła „moda” w tym kontekście sugeruje czytelnikom stosunek filozofki do *gender studies*⁷, a samo zajmowanie się teorią genderową rozumie jako zajęcie pewnego stanowiska w środowisku feministycznym, które ostatecznie podzieliło się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku⁸. Zdaniem filozofki, obstawanie przy kategorii płci kulturowej prowadzi do sytuacji, w której z pola widzenia znika powód zaangażowania kobiet w feminizm. Dla Braidotti *gender studies* i teoria płci kulturowej to jedna z wielu koncepcji w rozważaniach feministycznych, która pojawiła się w pewnym momencie w przestrzeni publicznej, zrobiła w świecie feministycznym wielką karierę, jednak dziś nie można nie zauważyć pewnych błędów tkwiących w jej założeniach⁹. Braidotti sugeruje, że feministki tworzące w ramach *gender studies* miały ambicję stworzyć kolejną, powszechną teorię feministyczną, która swym zasięgiem miała objąć wszystkie kobiety, głównie dzięki posługiwaniu się w analizach i badaniach zbyt ogólną kategorią płci kulturowej.

Filozofka podkreśla teoretyczną nieadekwatność kategorii *gender*, jak i polityczny oraz amorficzny charakter tego pojęcia¹⁰. *Gender* jako kategoria jest pomocna w anglosaskich analizach feministycznych, kontynentalny feminizm (choć Braidotti woli używać określenia „europejski”) jest zdecydowanie bardziej zróżnicowany, ma inną tradycję, dlatego nie można wszelkich rozstrzygnięć feministycznych sprowadzać do jednej kategorii. Samo słowo *gender* jest uchwytnie i zrozumiałe dla wszystkich posługujących się językiem angielskim, którzy wyrosli w tej tradycji, ale jest nieczytelne w językach romańskich, dlatego nie znalazło stałego miejsca w feminizmie francuskim czy włoskim.

Braidotti także przyznaje, iż *gender studies* mają bardziej pozytywny i łagodniejszy wydźwięk niż feminizm, dlatego znalazły miejsce jako przedmiot wykładany na uniwersytetach¹¹. Jak pisze filozofka: „Moim zdaniem sukces ten odwraca

⁶ Niezwykle pomocnym źródłem jest wywiad, który w 1994 roku Braidotti przeprowadziła z Butler, w którym obie autorki krytykują wzajemnie perspektywy teoretyczne swoich koncepcji. Zob. Braidotti, R., Butler, J., *Feminism by Any Other Name. Interwiew. Rosi Braidotti with Judith Butler*, „A Journal of Feminist Cultural Studies” 1994, vol. 6, 2+3, s. 27–61.

⁷ Analizę krytyki studiów genderowych, która staje się udziałem Braidotti, w skróconej formie przeprowadziłam we wspomnianym: *Podmiotowość i różnica: Butler i Braidotti*.

⁸ R. Braidotti *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 183.

⁹ Podobną myśl Braidotti zasugerowała w *Feminism by Any Other Name. Interwiew. Rosi Braidotti with Judith Butler*, zapytana przez Butler, dlaczego obecnie *gender studies* robią tak dużą karierę w Niemczech. Zob. A. Jagusiak, *op. cit.*, s. 153.

¹⁰ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 182.

¹¹ Por. *ibidem*, s. 184.

uwagę od programu feministycznego i przenosi ją na bardziej ogólny poziom – na społeczną konstrukcję różnic między płciami¹². Skupienie się nie na różnicy seksualnej, a właśnie na płci kulturowej, zdaniem Braidotti oznaczałoby, iż męskość i kobiecość to kategorie symetryczne, a na to w feminizmie nie można się zgodzić. Zostaje to powiedziane wprost: feministki dlatego są feministkami, ponieważ są przekonane o niesymetryczności obu płci, o męskiej dominacji.

Braidotti określa swoją pozycję w myśli feministycznej, podkreślając na każdym kroku, iż jest zwolenniczką pozostawienia w dyskursie tożsamościowym/feministycznym kategorii różnicy seksualnej¹³. Trzeba jednak dodać, iż w swych rozważaniach dotyczących konstytucji podmiotu kobiecego Braidotti nie odnosi się do różnicy płci w ogóle, do tego jak była ona zazwyczaj rozumiana w historii feminizmu. Nie postrzega różnicy seksualnej jako teorii, która ma wspierać dysproporcję między kobietami i mężczyznami. Różnicę seksualną rozumie jako teorię opartą na postfenomenologicznym ujęciu seksualności, której nie można sprowadzić ani do biologii, ani do socjologii¹⁴. Braidotti pisze: „Moja zdecydowana obrona projektu różnicy seksualnej jako procesu epistemologicznego i politycznego wyraża również moje wątpliwości co do odrzucenia przez wiele »radykalnych« feministek różnicy, uznając ją za pojęcie beznadziejnie »esencjalistyczne»¹⁵.

Wracając do mojego pytania, na gruncie tego, o czym pisze Braidotti, mamy więc do czynienia przede wszystkim z kryzysem w samym środowisku feministycznym, który, jak wydaje się i co należy przyznać, dla samego feminizmu stał się dość płodnym wydarzeniem, o czym świadczy chociażby teoria Braidotti. Kryzys w środowisku feministycznym Braidotti umiejscawia w szerszym kontekście. Chodzi mianowicie o kryzys w filozofii, dotyczący przede wszystkim zmiany paradygmatu myślenia o podmiotowości człowieka¹⁶.

Braidotti przekonuje, że w dalszym ciągu należy tworzyć teorie podmiotu, pomimo panującej mody na postmodernizm, który zdaje się, że mylnie jest odczytywany jako przypieczerowanie końca podmiotu, śmierć teorii dotyczących

¹² *Ibidem*.

¹³ Por. A. Jagusiak, *op. cit.*, s. 149.

¹⁴ R. Braidotti, J. Butler, *op. cit.*, s. 47.

¹⁵ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 194.

¹⁶ Jak trafnie pisze Aleksandra Derra: „Ogłoszenie »śmierci podmiotu«, w domyśle podmiotu racjonalnego i kontrolowanego (logocentrycznego), oznaczało z jednej strony porzucenie tradycyjnego filozoficznego pytania o istotę podmiotu [...], a z drugiej strony pozwolenie, by inne, w tym nieracjonalistyczne dyskursy, starały się na nie odpowiadać lub wyjściowe pytanie przeformułować, i jak pisze dalej, [p]owyższemu kryzysowi siłą rzeczy towarzyszył kryzys europejskiej tożsamości związany z rozmazywaniem homogenicznego i jednorodnego wizerunku Europejczyka”. A. Derra, *Ciało – kobieta – różnica w nomadycznej teorii podmiotu*, źródło: <http://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/932/A.%20Derra%2c%20Cia%C5%82o%20kobieta%20r%C3%B3%C5%Bcnicza%20w%20nomadycznej%20teorii%20podmiotu%20Rosi%20Braidotti.pdf?sequence=1> [data dostępu: 08.06.2014].

podmiotowości. Ruchy feministyczne, szczególnie te antyesencjalistyczne, często szukające wsparcia teoretycznego w pracach postmodernistów, porzucają konstruowanie koncepcji podmiotowości. Według Braidotti jest to powszechny błąd popełniany przez niektóre feministki.

Braidotti niechętnie posługuje się w swoich pracach hasłem „postmodernizm”. Po pierwsze z powodu, o którym już wspomniałam – filozofka nie jest ostatecznie przekonana o kryzysie wartości i końcu narracji dotyczących tożsamości, co ogłosił postmodernizm, uważa także, że to hasło nieadekwatnie nazywa zjawiska przez nią opisywane, dlatego sama używa innego pojęcia: „Z powodu mojego usytuowania w Europie, w kontekście w którym postmodernizm doczekał się konsensusu jedynie jako pojęcie architektoniczne, będę posługiwała się teraz pojęciem poststrukturalizm na określenie dyskursu teoretycznego dotyczącego kryzysu podmiotu¹⁷. Zdaniem Braidotti poststrukturalizm posiada więcej punktów stykowych z feminizmem niż postmodernizm i uważa, że to co wspólne dla obu kierunków myśli, to pragnienie porzucenia linearnego sposobu myślenia, teologicznie nakazanego stylu argumentacji.

Braidotti przekonana o występowaniu kryzysu podmiotowości nie łączy tego zjawiska tylko z pojawieniem się w historii postmodernizmu, definiowanego przez filozofkę jak to przedstawiłam powyżej. Jak sugeruje, w obecnych czasach, pod koniec XX wieku (w tym czasie powstaje większość publikacji filozofki), zmieniło się pojmowanie podmiotowości jako pewnej kategorii, której, nie można definiować na sposób esencjalistyczny, czyli przez trwałe i niezbywalne kategorie, o których nie możemy z całą pewnością powiedzieć skąd czerpią uprawomocnienie, poza krótkimi stwierdzeniami, iż są naturalne lub że takie były od zawsze¹⁸.

Braidotti tworząc swój program podmiotowości nomadycznej jednocześnie zrywa z podmiotowością, która funkcjonowała do XX wieku, z podmiotowością, która po pierwsze charakteryzowana była w kategoriach esencjalistycznych, po drugie, która jest niejako spadkiem oświeceniowych ideałów, a można nawet uznać, że paradygmat racjonalnego podmiotu, który jest odseparowany od swego ciała i poniekąd od świata zewnętrznego istniał już wcześniej. Dlatego jedną z ważniejszych charakterystyk podmiotu nomadycznego będzie uznanie przez Braidotti, że podmiot nomadyczny jest ucieleśniony, ale ucieleśnienia nie rozumie jako czegoś, co jest ukonstytuowane przez biologiczne, czy tylko przez socjologiczne kategorie z drugiej strony, ucieleśniony podmiot nomadyczny występuje w jej pracach jako wypadkowa obu sfer¹⁹.

¹⁷ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 58.

¹⁸ Zob. E. Bińczyk, *Uniesienia i potknięcia filozofii podmiotu. Projektowanie stanowisk feministycznych poza założeniami esencjalizmu*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4, 130 s. 71.

¹⁹ Zob. R. Braidotti *Metamorphoses. Towards a Materialist Theory of Becoming*, Cambridge 2002, s. 5, 6, 33.

Teoria podmiotowości nomadycznej

Mogłoby się wydawać, iż Braidotti przynależąc do tej generacji feministek, która wyrosła z myśli postmodernistycznej, korzystając z zaplecza teoretycznego postmodernizmu, chociażby tylko dla celów krytycznych, dodatkowo będąc filozofką piszącą na przełomie XX i XXI wieku, w ogóle nie będzie próbowała tworzyć jakiegokolwiek całościowej teorii podmiotowości. Braidotti nie może podpisać się pod sloganem nawołującym do unicestwienia podmiotowości, ponieważ wtedy kobiety ostatecznie nie będą miały szans zbudować od nowa swojej tożsamości. Aleksandra Derra, tłumaczka pracy Braidotti, potwierdza tę tezę:

[Braidotti] jako kobieta nie może zgodzić się na „śmierć podmiotu”, wie bowiem, że w historii kultury zachodniej kobieta nie była nigdy pełnoprawnym podmiotem. Nie można zdekonstruować podmiotu, którego nie było, któremu nie było dane się uprawomocnić. Trzeba go najpierw stworzyć w teorii feministycznej [...] ²⁰.

Najważniejszym pojęciem w teorii Braidotti jest „nomada” czy też „nomadyzm” ²¹. Właściwe zrozumienie tego konstruktu jest kluczowe dla zrozumienia całości pomysłu nowej tożsamości podmiotowej stworzonego przez filozofkę, jak i dla całej filozofii Braidotti ²².

Rosi Braidotti w *Podmiotach nomadycznych* analizuje różne znaczenie terminu „podmiot nomadyczny”, który jest odpowiednią teoretyczną figuracją w odniesieniu do współczesnych teorii podmiotowości ²³. Braidotti pisze także, iż podmiot nomadyczny jest mitem, jest fikcją polityczną, która pozwala autorce zastanowić się nad ustalonymi kategoriami i poziomami doświadczenia, „poruszać się w poprzek nich; zmazywać granice bez palenia mostów” ²⁴. Poza tym figura podmiotu nomadycznego ma być symbolem, odnosić się do takiego krytycznego nastawienia w myśleniu, które będzie się sprzeciwiać zamkniętym i zakodowanym społecznie sposobom myślenia ²⁵. Mówiąc inaczej, nomadyzm to alternatywny sposób myślenia wobec esencjalistycznych koncepcji tożsamości, a także ślepego wierzenia feministek w postmodernizm. To także pewna sytuacja egzystencjalna, która przekłada się na konkretny sposób myślenia.

W najważniejszym, głównym zdefiniowaniu nomady nie unikniemy konotacji feministycznych. Ową nomadą w historii, według Braidotti przede wszystkim

²⁰ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 8–9.

²¹ Por. *ibidem*, 27.

²² Por. A. Jagusiak, *op. cit.*, s. 147.

²³ Zob. *ibidem*, s. 24.

²⁴ Zob. *ibidem*.

²⁵ Por. *ibidem*, s. 28

jest/powinna stać się kobieta. Nomada to projekt, Braidotti sama nazywa go mitem, abstrakcją, która pozwala zrewidować wcześniejsze postrzeganie podmiotu – kobiety, a także dzięki korzystaniu z pomieszania różnych kategorii, w które uwikłana jest kobiecość, takie jak wiek, klasa, rasa, położenie geograficzne, stworzyć nowy model tożsamości kobiecej²⁶. Dlatego Braidotti pisze, że podmiot nomadyczny jest postmodernistyczny, ale także postkolonialny, postindustrialny, zależy jaką kategorię jako główną przyjmujemy w analizowaniu tego rodzaju podmiotowości. Przede wszystkim chodzi o to, by żadnego podmiotu, ani kobiety, ani mężczyzny nie zamykać w kategoriach, które prowadzą do stabilnych, w negatywnym znaczeniu tego słowa, tożsamości. Jak można zauważyć, projekt Braidotti nie jest dostępny tylko dla podmiotów kobiecych.

Niezwłocznie należy zaznaczyć, iż ta kategoria może mieć zarówno negatywną, jak i pozytywną charakterystykę²⁷.

Zacznę od negatywnego znaczenia terminu „nomada”. Braidotti zgodnie z większością feministek uznaje, iż podmiot kobiecy nie zajmował odpowiedniego miejsca w społeczeństwie, w tym kontekście jedynym znaczącym podmiotem był mężczyzna. Kobieta nie była odpowiednio reprezentowana, nie mogła mówić swoim głosem. Jeżeli podejmowano próby scharakteryzowania płci żeńskiej, te zawsze sprowadzały się do podobnych konstatacji: kobiety zdominowane przez swoją cielesność i biologię nie mogą być przedstawione pozytywnie. Nomada jako jednostka, która nie jest na stałe przypisana do żadnego miejsca, wydaje się więc idealnym określeniem sytuacji kobiety, która nie ma stałego miejsca ani w dyskursie naukowym (kobieta nie ma miejsca w owym dyskursie ani jako przedmiot tego dyskursu, ani jako podmiot, który tworzyłby np. naukę), ani w sferze społecznej, ponieważ zawsze jest podporządkowana mężczyźnie, który ją zawłaszcza, który określa jej miejsce w społeczeństwie.

Kategorię nomady można odczytywać także dosłownie jako kategorię polityczną. W takim rozumieniu nomada jest osobą, która nie ma miejsca, nie jest obywatelem żadnego państwa²⁸. Inaczej – nomada jako obcy ktoś, to nie jest do końca poznany, jest podejrzany i niesie ze sobą strach. Braidotti, choć tego nie eksplikuje wprost, ma tu na myśli wszystkie te jednostki żyjące w społeczeństwie, które nie zgadzają się ze społecznie przyjętymi normami, np. dotyczącymi płci lub tożsamości seksualnej, dlatego z powodzeniem kategoria nomady opisuje jednostki homoseks-

²⁶ Por. *ibidem*.

²⁷ Więcej o negatywnej i pozytywnej charakterystyce piszę w: *Podmiotowość i różnica: Butler i Braidotti*, s. 147–148.

²⁸ Braidotti przestrzega jednak przed radykalnym odczytaniem propozycji nomadyzmu i złym zrozumieniem samego pojęcia nomady. Por. R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 50. Nomada to osoba, która zmienia miejsce, rzeczywistość, kategorie i właśnie sam moment zmiany dla Braidotti jest najbardziej interesujący.

sualne albo wszystkich tych, którzy nie dają się wpisać w gotowe schematy. Chodzi o jednostki i zachowania, które są wręcz niepożądane w społeczeństwie.

Braidotti chce zmienić to znaczenie nomadyzmu:

Nomadyzm nie jest związany z bezdomnością czy uzależnieniem od przemieszczania się; jest raczej figuracją dla podmiotu, który rzekł się całkowicie idei ukształtowania, nie tęskni za nim²⁹.

Jest podstawowe, pozytywne rozumienie kategorii nomady. Wydaje się jednak, że nieesencjalistyczna, niewykluczająca, właśnie pozytywna definicja nomady-kobiety to sedno feministycznego projektu Braidotti.

Jak zaznaczyłam wcześniej, Braidotti zrywa z podejmowaniem prób jednoznacznego określenia kobiety, które, jak to pokazuje Butler, mogą prowadzić do esencjalizmu na gruncie dookreślania tożsamości płciowej. Braidotti napomina: to iż występuje różnica płciowa pomiędzy kobietami a mężczyznami jest kwestią raczej oczywistą i bezdyskusyjną dla Braidotti, ale podkreśla, że tak samo doniosłe i znaczące różnice występują pomiędzy samymi kobietami – a co więcej, sam podmiot kobiecy jest zróżnicowany. Wobec tego błędem jest uznanie, że jedna definicja, jeden sposób określenia kobiecości będzie adekwatny dla wszystkich kobiet³⁰.

Jak piszę w *Podmiotowość i różnica: Butler i Braidotti*, filozofka nie tworzy jednorodnej kategorii; według Braidotti żadna jednostkowa kobieta nie musi zdefiniować się raz na całe życie. Kobiety w ciągu życia zmieniają doświadczenia życiowe, jednym z takich kluczowych doświadczeń jest np. etap macierzyństwa, a także doświadczenia, które nie muszą dotyczyć jej bezpośrednio. Co ważniejsze – świadomość tych zmian to ważna kwestia dla kobiety, ponieważ każda zmiana i przesunięcie kategorii wzbogaca i w ogóle buduje tożsamość podmiotu kobiecego. Istnieją także takie wydarzenia w życiu, przez które podmiot się określa, a wcale nie muszą być skorelowane z płcią, wymienię chociażby moment ciężkiej choroby lub zmiany pracy³¹.

Podsumowanie

Tak jak Butler musiała tłumaczyć się ze swojego radykalnego konstruktywizmu, tak samo Braidotti odpierała (i nadal to robi) ataki ze strony krytyki, sugerujące, iż zaprezentowana przez nią koncepcja jest wsteczna; zamiast być współczesną

²⁹ *Ibidem*, s. 50.

³⁰ Więcej o feministycznym projekcie Braidotti dotyczącym przedstawienia nowej wizji kobiecości w oparciu o pozytywne znaczenie kategorii różnicy, zob. R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 198–201.

³¹ Por. A. Jagusiak, *op. cit.*, s. 148.

feministyczną teorią, podkreślającą współpracę kobiet i mężczyzn w społeczeństwie, filozofka posługuje się kategorią, która pewnym filozofkom, takim jak np. Butler, jednocześnie kojarzy się z podejściem esencjalistycznym do kwestii tożsamości podmiotowej i powrotem do pewnych rozstrzygnięć na łamach feminizmu, które zostały porzucone przez feministki dwie – trzy dekady temu³².

Zdaniem Braidotti, wcześniejsze rozważania feministyczne³³ skupione były przede wszystkim na obaleniu uniwersalizmu myśli, wartości itp., którą uosabiać miała płć męska, na krytykowaniu tego, jak płć kulturowa, zarówno żeńska, jak i męska, została ukonstytuowana w społeczeństwie. Projekty feministyczne mogą mieć także, zdaniem Braidotti, swój pozytywny wymiar. Trzeba na nowo zdefiniować kobiecość, ale tym razem skupić się na jej pozytywnym wymiarze. Aby dojść do tej pozytywnej podmiotowości kobiecej, najpierw trzeba jednak poddać istniejące wizerunki społeczne kobiet krytyce i na gruncie tego stwarzać nowe. Feministki powinny „walczyć” przede wszystkim z archetypem kobiety, który funkcjonuje w społeczeństwie, rozwijając pozytywne rozumienie różnicy płci³⁴. Feministki powinny zająć się pisaniem prawdziwej historii kobiet, przedstawiać kobiety takimi, jakimi one są, a nie takimi, jakimi chciałaby je widzieć patriarchalna kultura.

Według Braidotti, nie można zbudować teorii feministycznej czy wysuwać politycznych postulatów w feminizmie, opierając się na micie solidarności kobiet, tak samo jak nie można uogólnić adresata tych postulatów, ponieważ zawsze znajdziemy jakąś mniejszość, która wymyka się wszelkim klasyfikacjom³⁵, dlatego filozofka chce, aby feminizm był postrzegany jako aktywność ukierunkowana na problemy indywidualnej, ucieleśnionej i opatrzonej płcią kulturową tożsamości związanej z podmiotowością polityczną³⁶.

Na koniec nie można zapominać o tym, że przez teoretyczki myśli feministycznej Braidotti jest zaliczana do przedstawicielek feminizmu korporalnego i jako przedstawicielka tego nurtu uważa, że wątek cielesności, kwestia przedstawienia pozytywnej strony kobiecej cielesności, do pewnego momentu nie znajdowały odpowiedniego miejsca w myśli feministycznej.

³² Mam świadomość nadmiernej ogólności mojego stwierdzenia, ale wydaje się, iż współcześnie w ruchu feministycznym każda koncepcja, która zakłada którąś z form esencjalizmu jest uważana z wsteczną. Panuje przekonanie, iż feministki nie powinny się ośmieszać, pisząc o niezmiennej naturze kobiety, która ma swoje źródła w fizjologii czy biologii. Szczególnie dziś takie myślenie staje się przytykiem w świetle procesu zmiany płci, operacji plastycznych itp.

³³ Przypomnę, Braidotti krytykuje głównie feministki *II fali*, a ta krytyka, o której wspominam pochodzi z końca lat osiemdziesiątych XX wieku.

³⁴ Por. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 60 i 200.

³⁵ Zob. J. Mizielińska, *DeKonstrukcje kobiecości. Podmiot feminizmu a problem wykluczenia*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 223

³⁶ Z tego powodu Braidotti swoją autorską koncepcję podmiotowości nomadycznej nazywa także nomadycznym projektem politycznym. Zob. R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne*, s. 178–210.

W tym kontekście raz jeszcze warto podkreślić, że podmiot nomadyczny jest podmiotem ucieleśnionym. Braidotti jest konsekwentna, kiedy pisze: rozumne, świadome ja przestaje być centralną kategorią w definiowaniu podmiotu, wtedy należy znaleźć alternatywną kategorię opisującą podmiotowość. To jeszcze nie musi oznaczać, że cielesność w teorii Braidotti stanowi esencjonalny składnik. Choć filozofka płęć, cielesność człowieka pojmuje post-postmodernistycznie, nie da się jednak nie zauważyć, że różnica seksualna, która dla Braidotti jest granicą podstawową, znajduje swe odzwierciedlenie przede wszystkim w odmiennych ciałach kobiet i mężczyzn. Na ciele jednostki/nomady zapisywane jest wszystko to, co podmiot przeżył, co podmiot doświadcza. Ciało pomaga nomadzie także transportować autorefleksję na temat świata na zewnątrz.

Bibliografia

- Bińczyk E., *Uniesienia i potknięcia filozofii podmiotu. Projektowanie stanowisk feministycznych poza założeniami esencjalizmu*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4 (130), s. 69–85.
- Braidotti R., *Metamorphoses. Towards a Materialist Theory of Becoming*, Polity Press, Cambridge 2002.
- Braidotti R., *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, PWN, Warszawa 2014.
- Braidotti R., *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.
- Braidotti R., Butler, J., *Feminism by Any Other Name. Interview. Rosi Braidotti with Judith Butler*, „A Journal of Feminist Cultural Studies” 1994, No. 6, 2+3, s. 27–61.
- Derra A., *Ciało – kobieta – różnica w nomadycznej teorii podmiotu Rosi Braidotti*, <http://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/932/A.%20Derra%2c%20Cia%20%82o%20kobieta%20r%C3%B3znic%C5%BCnica%20w%20nomadycznej%20teorii%20podmiotu%20Rosi%20Braidotti.pdf?sequence=1> [dostęp: 08.06.2014].
- Hyży E., *Kobieta, Ciało, tożsamość, teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Universitas, Kraków 2003.
- Jagusiak A., *Podmiotowość i różnica: Butler i Braidotti*, „Hybris” 2014, nr 25, s. 139–158.
- Mizielińska J., *DeKonstrukcje kobiecości. Podmiot feminizmu a problem wykluczenia*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 223.
- Mizielińska J., *Płęć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*, Universitas, Kraków 2006.

Biogram

Agnieszka Jagusiak – doktorantka w Katedrze Historii Filozofii UŁ, zajmuje się kwestią cielesności we współczesnym dyskursie tożsamościowym, obejmującym feminizm, *gender studies* i teorię *queer*. W roku 2012 roku obroniła pracę magisterską pt. *Kategoria sex i gender w twórczości Judith Butler*, pod kierunkiem prof. dr hab. Elżbiety Jung.

Łukasz Wawrowski

Wydział Zamiejscowy w Chorzowie, Katedra Nauki o Polityce
Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu

KTO, CO, JAK BADA? WĄTPLIWOŚCI I TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z PERSPEKTYWĄ FEMINISTYCZNĄ W NAUCE

Abstract. Science is still dominated by men: androcentrism in science refers to the “who” examine, “what” and “how” is analyzed. Changing this is one of the goals of feminism, which should be seen not only as a social movement and ideology, but also as a scientific perspective. Feminist perspective in science has many opponents, but also among supporters there is a multiplicity of views and options for implementation.

Key words: feminism, feminist perspective in science, equality between women and men, gender.

Streszczenie. Nauka wciąż pozostaje zdominowana przez mężczyzn, a ów androcentryzm dotyczy nie tylko tego „kto” bada, ale także tego „co” i „jak” jest badane. Zmiana owego stanu jest jednym z celów feminizmu, który postrzegany powinien być nie tylko jako ruch społeczny i ideologia, ale także jako perspektywa naukowa. Perspektywa feministyczna w nauce ma wielu przeciwników, ale także wśród jej zwolenników istnieje wiele poglądów i wariantów wdrażania.

Słowa kluczowe: feminizm, perspektywa feministyczna w nauce, równość kobiet i mężczyzn, płeć kulturowa.

Wstęp

Proces wdzierania się kobiet w obszary życia społecznego tradycyjnie zarezerwowane dla mężczyzn dotyczy także nauki – zarówno w jej aspekcie instytucjonalnym (gdzie uwaga zwrócona jest na udział kobiet wśród naukowców), jak i treściowym oraz funkcjonalnym (gdzie owa nowa jakość odnoszona jest do treści wytwarzanej wiedzy opisowej i teoretycznej oraz metodologii badań). Pomimo postępujących zmian, rozpatrywanie procesu badawczego z uwzględnieniem płci nadal rodzi wątpliwości i opory wśród przeciwników. Również wśród zwolenników równości

plici nie jest to zagadnienie bezproblemowe, zwłaszcza że feminizm najczęściej postrzegany jest jako ruch społeczny i związana z nim ideologia, rzadziej natomiast jako perspektywa naukowa.

Celem prowadzonych rozważań będzie jednak nie tyle ukazanie istoty feministycznej perspektywy w nauce (co jest przedmiotem wcześniejszych prac autora¹), ile wskazanie na kluczowe wątpliwości i trudności towarzyszące jej implementacji oraz wynikające z tego faktu zróżnicowanie zjawiska. Dla realizacji owego celu, praca podzielona została na trzy części. Pierwsza, będąca punktem wyjścia dla dalszych rozważań, wyróżnia główne przejawy androcentryzmu w nauce. Druga stanowi wprowadzenie do podejścia feministycznego w nauce. Trzecia natomiast analizuje kluczowe wątpliwości dotyczące jej implementacji. Z racji narzuconego reżimu objętościowego praca stanowi jedynie próbę ukazania w sposób syntetyczny wniosków z dotychczasowych badań własnych, bez aspiracji do kompleksowego ukazania logiki dochodzenia do wniosków oraz leżących u ich podstaw badań empirycznych.

Androcentryzm w nauce

Konieczność pojawienia się perspektywy feministycznej w nauce wynika bezpośrednio z historycznie obserwowanego i wciąż występującego androcentryzmu w nauce, a więc dominacji mężczyzn w procesie badań naukowych i w świecie nauki. Fakt ten często ignorowany przez samych mężczyzn, jest współcześnie jednym z obszarów szeroko zakrojonej polityki równości płci². Ów androcentryzm przejawia się na wszystkich etapach procesów naukowych (zarówno tego „ko” bada, jak i tego „co”, i „jak” jest badane) oraz w hierarchii instytucji naukowych i ośrodków decyzyjnych. Punktem wyjścia musi być oczywiście stwierdzenie, iż jeszcze w XIX wieku kobiety nie miały formalnoprawnego dostępu do kształcenia wyższego, a tym bardziej do podejmowania karier naukowych. Nadanie im owych praw, między innymi w efekcie pierwszej fali feminizmu, nie przyczyniło się jednak do zrównania rzeczywistej sytuacji. Ilustracją tego zjawiska jest słynne zdjęcie z V Kongresu Solvaya w roku 1927, na którym znajdują się największe sławy naukowe z początku XX wieku: 28 mężczyzn i jedna kobieta – Maria Skłodowska-Curie (co ciekawe, 17 z nich to nobliści, ale tylko Skłodowska-Curie zdobyła tę

¹ Wykaz publikacji autora dostępny na: <http://scholar.google.pl/citations?user=kuFm9wU-AAAAJ&hl=pl>.

² Zob. np. E. Pakszys, D. Sobczyńska (red.), *Humanistyka i płeć*, t. II: *Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1997; A. Derra, *Kobiety (w) nauce. Problem płci we współczesnej filozofii nauki i w praktyce badawczej*, Scholar, Warszawa 2013.

nagrodę w dwóch dyscyplinach). Patrząc na współczesny obraz nauki z perspektywy płci, do kluczowych zjawisk – zdaniem autora – należą:

- **Dominacja mężczyzn wśród naukowców.** Dane statystyczne jednoznacznie wskazują, że zdecydowana większość naukowców to mężczyźni³. Dysproporcje te zwiększają się wraz z osiąganiem kolejnych stopni i tytułów naukowych, co z jednej strony wskazuje na istnienie specyficznych barier i ograniczeń w przypadku kobiet (jeśli odrzucimy wciąż lansowany przez niektórych powód, że kobiety są po prostu głębsze⁴), z drugiej powoduje natomiast, iż to mężczyźni przeważają w kluczowych strukturach decyzyjnych (zwłaszcza we władzach instytucji naukowych oraz gremiach decydujących o awansach i grantach).

- **Utrudniona ścieżka awansu kobiet.** Owe bariery wynikają przede wszystkim z tradycyjnego przypisania kobiet do sfery prywatnej, a mężczyzn do publicznej. Zawodowa aktywność kobiet w sferze nauki oznacza zatem konfrontowanie się ze zjawiskami, do których należą: „szklany sufit” (niewidoczne przeszkody stojące na drodze chcącym awansować kobietom – dostrzegają one wyższe piętra kariery, ale są one dla nich trudno osiągalne), „leпка podłoga” (przypisanie kobiet do pewnej grupy zawodów mniej prestiżowych i gorzej płatnych – kobiety częściej zajmują się zatem dydaktyką, postrzeganą jako mniej ważna niż badania), „uciekająca drabina” (brak solidarności wśród kobiet – kobiety na szczycie nie promują kolejnych), „dziurawy rurociąg” (odpływ zdolnych kobiet ze świata nauki w wyniku niemożności godzenia ról społecznych), „szklane ruchome schody” (uprzywilejowanie mężczyzn pracujących w zawodach tradycyjnie uważanych za kobiece bądź w grupach z liczną przewagą kobiet), „podwójna legitymizacja kariery” (kobieta musi udowodnić nie tylko, że nadaje się na dane stanowisko, ale także, że jest lepsza od mężczyzny posiadającego porównywalne kompetencje) oraz „praca na dwa etaty” (kobieta podejmująca aktywność zawodową równocześnie musi wypełniać tradycyjne obowiązki domowe).

- **Problematyczność terminologii kobiecych zawodów.** Kobiety aktywne naukowo już na wstępie mają problem z samookreśleniem, kim są. Dzieje się tak, gdyż język naukowy zdominowany jest przez męskie formy, a terminy takie jak naukowczyni, doktorka, politolożka uznawane są za śmieszne i niepoważne⁵.

³ Zob. *She Figures 2012. Gender in Research and Innovation. Statistics and Indicators*, Publications Office of the European Union, Luxembourg 2013.

⁴ Por. B. Kaczmarczyk, *Korwin-Mikke znów szokuje w Parlamencie Europejskim. Tym razem poszło o równouprawnienie*, <http://natemat.pl/145161,korwin-mikke-znow-szokuje-w-parlamencie-europejskim-tym-razem-poszlo-o-rownouprawnienie> [dostęp: 10.06.2015].

⁵ Anna Tylikowska pisze: „Naukowczyni jest kobietą zajmującą się nauką. Podobnie jak przedstawicielki zawodów takich, jak stolarz, muzyk, czy kierowca, kobieta zajmująca się działalnością naukową nie ma w naszym języku żeńskiego odpowiednika rodzaju męskiego, którym mogłaby się swobodnie nazywać. Kobieta pracująca w szkole wyższej lub instytucji badawczej ma zatem dwie

• **Odmienne postrzeganie kobiet i mężczyzn zajmujących się działalnością naukową.** Mężczyźni odbierani są jako bardziej wiarygodni, co widać zwłaszcza w reklamach (które z założenia mają przypodobać się gustom statystycznego odbiorcy), gdzie w roli eksperta zachwalającego dany produkt częściej występują mężczyźni. Badania pokazują również, iż mniejsze szanse na grant mają wnioski, których kierownikami są kobiety⁶. Różny też jest sposób opisywania karier kobiet i mężczyzn, czego przykładem jest informacja Polskiej Agencji Prasowej na temat przyznania medycznego Nobla w 2014 roku dla małżeństwa naukowców za wspólnie realizowane badania. On został scharakteryzowany jako:

Norweg Edvard I. Moser studiował matematykę i statystykę, a także psychologię i neurobiologię, ale to odkrycia w tej ostatniej dziedzinie przyniosły mu Nagrodę Nobla, najwyższe wyróżnienie w świecie nauki. Badacz otrzymał ją za badania nad pamięcią przestrzenną⁷.

Ona jako:

Psycholog i neurobiolog May-Britt Moser, szefowa Kavli Institute for Systems Neuroscience znalazła sposób na godzenie życia prywatnego i zawodowego – połączyła obie dziedziny, a wspólna praca naukowa z mężem przyniosła jej Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii⁸.

• **Segregacja zawodowa i przypisanie pewnych dyscyplin jako bardziej naturalnych dla danej płci.** Zarówno na poziomie danych statystycznych, jak i stereotypowych cech oraz zdolności przyporządkowywanych ze względu na płeć⁹, widać wyraźny podział na dyscypliny miękkie przypisywane kobietom (nauki humanistyczne i społeczne) oraz twarde – przypisywane mężczyznom (nauki techniczne, ścisłe). Co istotne, ten podział przy okazji pokrywa się z szan-

możliwości: być rażąco lub dziwacznie, w najlepszym razie zabawnie brzmiącą naukowczynią (adiunktka, profesorka...), z racji takiej autoidentyfikacji podejrzaną o feminizm («zajadły», «wojujący») i traktowaną przez pryzmat stereotypu feministki ze wszelkimi tego konsekwencjami; pozostać naukowcem, czyli kobietą poruszającą się w świecie skoncentrowanych na mężczyznach nazw, prawdopodobnie także norm, wartości i sposobów uprawiania nauki». A. Tylikowska *Jak to jest być naukowczynią?*, [w:] B. Bartosz (red.), *Kobiecość i męskość. Komunikacja – relacje – społeczeństwo*, Eneteia, Warszawa 2011, s. 335.

⁶ Zob. M. Młodożeniec, A. Karpińska, *Czy nauka wciąż ma męską płeć?*, „Nauka” 2013, nr 2.

⁷ <http://www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,402162,edvard-i-moser--psycholog-i-neurobiolog-nagrodzony-noblem.html>, [dostęp: 7.10.2014].

⁸ <http://www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,402163,may-britt-moser---szczesliwa-mezatka-i-speelniony-naukowiec.html>, [dostęp: 7.10.2014].

⁹ Przykładowo, zgodnie z Testem Utajonych Skojarzeń (<https://implicit.harvard.edu>) ponad połowa badanych wykazuje silnie lub średnie skojarzenie mężczyzn z naukami ścisłymi oraz kobiet z naukami humanistycznymi, podczas gdy sytuacja odwrotna dotyczy tylko 4%.

sami na finansowanie projektów badawczych w ramach współczesnych założeń polityki naukowej państwa, co dodatkowo uderza bardziej w kobiety.

• **Dobór metod i przedmiotu badań.** Androcentryzm w nauce przekłada się również na podejmowaną tematykę, która z jednej strony dotyczy problemów bardziej istotnych z perspektywy mężczyzn, z drugiej punktem odniesienia do ogólnych badań jest męski punkt widzenia. Przykładowo, klasyczna ekonomia nie uwzględnia różnic pomiędzy kobietami i mężczyznami, traktując wszystkich jednakowo, przy czym owo „jednakowo” oznacza „jak mężczyzn” – dla Adama Smitha, Karola Marksa i Johna Keynesa robotnik, przedsiębiorca czy kapitalista to mężczyzna¹⁰. Z kolei w socjologii obserwujemy koncentrowanie się na sektorach życia społecznego zdominowanych przez mężczyzn; stosowanie pojęć, metod i teorii, które bardziej przekonująco przedstawiają doświadczenia mężczyzn; traktowanie męskich stylów życia jako normy służącej do interpretowania zjawisk społecznych¹¹.

Resumując, tradycyjna nauka uprawiana jest przez mężczyzn, co przekłada się na dobór przedmiotu badań i metod badawczych. Z kolei kobiety chcące przełamać owe tradycyjne wzorce napotykają szereg trudności. Doskonałym podsumowaniem może być niedawna wypowiedź, w której Timothy Hunt (zdobywca medycznego Nobla) stwierdził, iż kobiety naukowcy rozpraszają mężczyzn, zachowują się w nich i płaczą, gdy się je krytykuje, więc żeby zapobiec tym katastrofom, należy pozwolić im pracować w laboratoriach przeznaczonych jedynie dla kobiet. W całej tej sytuacji pocieszające jest tylko to, że wkrótce potem Hunt stracił stanowisko na University College London¹².

Perspektywa feministyczna w nauce

Odpowiedzią na ów androcentryzm jest wkraczający także w sferę nauki feminizm. Czym zatem jest perspektywa feministyczna w nauce? W najprostszym ujęciu jest to próba przeniesienia feministycznego spojrzenia na świat (na relacje między płciami) do procesu badawczego; innymi słowy chodzi o poddawanie

¹⁰ Zob. E. Charkiewicz, A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Feministyczny słownik pojęć z ekonomii*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, s. 10, http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064fem_sloownik_ekonomia.pdf, [dostęp: 1.09.2010].

¹¹ Zob. B. Kowalska, K. Zielińska, B. Koschalka, *Płeć w badaniach socjologicznych. Wprowadzenie*, [w:] eidem (red.), *Gender: kobieta w kulturze i społeczeństwie*, Wydawnictwo RABID, Kraków 2009, s. 9.

¹² W oświadczeniu uczelni czytamy: „UCL był pierwszym uniwersytem w Anglii, który zaczął przyjmować studentki na tych samych regułach co studentów i uczelnia jest przekonana, że ta decyzja czyni zadość naszym wysiłkom na rzecz równości płci” – <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/tim-hunt-traci-prace-przez-slowa-o-kobietach,550476.html>, [dostęp: 11.06.2015].

dotychczasowych dyscyplin naukowych i badań krytyce z punktu widzenia feminizmu. Taki sposób definiowania nie spełnia jednak podstawowych warunków metodologicznych. Dodatkowy problem stanowi fakt, iż zarówno sama nauka, jak i feminizm to terminy w różny sposób rozumiane. Termin „nauka” w sensie dydaktycznym odnosić się będzie do czynności nauczania i uczenia się; w sensie instytucjonalnym będzie to wyodrębniona dyscyplina naukowa; w sensie funkcjonalnym czynności składające się na działalność badawczą; w sensie treściowym wytwór określonej działalności badawczej. Z kolei sam feminizm uznać należy za zbiorcze określenie dla szeregu różnych działań i koncepcji, które posiadają wspólne podstawy określane w literaturze jako twarde jądro feminizmu, czy też jego minimum definicyjne. Do tego ostatniego zaliczyć należy trzy komponenty¹³:

- przekonanie, że pozycja kobiet i mężczyzn w społeczeństwie jest bardziej wynikiem działań społecznych niż czynników biologicznych;
- przekonanie, że aktualna sytuacja i status kobiet w społeczeństwie są niesprawiedliwe;
- uznanie konieczności podejmowania działań zmierzających do zmiany sytuacji kobiet.

Próbując wskazać bardziej opisową i poprawną definicję, przyjąć należy zdaniem autora, iż perspektywa feministyczna w nauce (politologia, socjologia, psychologia feministyczna itp.) to badanie przedmiotu danej dyscypliny uwzględniające zróżnicowanie ludzi ze względu na płeć (biologiczną i kulturową) w zakresie przedmiotu (co?), metody (jak?) i podmiotu badającego (kto?). Wyróżnić należy ponadto trzy etapy wdrażania do tradycyjnych dyscyplin owej perspektywy feministycznej¹⁴:

- **krytyka** dotychczasowej dyscypliny wykluczającej kobiety jako uczestników badanych zjawisk, bez konkretnych prób zmiany tego stanu rzeczy;
- **dodanie** kobiet jako przedmiotu i podmiotu badań przy utrzymaniu dotychczasowych założeń teoretyczno-metodologicznych;
- **zaproponowanie alternatywy**, czyli wprowadzenie nowych założeń teoretycznych i metodologicznych uwzględniających kobiety oraz ich odmienność w stosunku do mężczyzn.

Osobnym zagadnieniem, które należy w tym miejscu zasygnalizować, jest też kwestia realnej siły oddziaływania podejścia feministycznego w nauce polskiej. Przyjąć należy bowiem, iż badania te prowadzone są przez relatywnie niewielką

¹³ Zob. A. Titkow, *Feminizm*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 213.

¹⁴ Podobne ujęcie w odniesieniu do politologii prezentuje np. S.J. Carroll, L.M.G. Zerilli, *Feminist Challenges to Political Science*, [w:] A.W. Finifter (ed.), *Political Science: The State of the Discipline II*, American Political Science Association, Washington 1993, s. 55 i n.

grupę osób i wciąż znajdują się na marginesie głównego nurtu naukowego. Popularne stwierdzenie mówi, że jak czegoś nie ma w Internecie, to nie istnieje. Odwołując się do najbliższej autorowi politologii feministycznej, taki tok myślenia daje następujące rezultaty: opierając się na wyszukiwarce Google w Polsce jest tylko jedna „politolożka feministyczna” (dr Sylwia Nadgrodkiewicz), a „politologia feministyczna” łączona jest jedynie z pracami autora oraz krytyczną wobec niej pracą prof. Ryszarda Skarżyńskiego¹⁵.

Wątpliwości dotyczące perspektywy feministycznej w nauce

Włączanie problematyki równości płci w sferę nauki nie jest procesem prostym i jednoznacznym, w efekcie nie tylko napotyka on opór ze strony przeciwników, ale także skutkuje wieloma wariantami uprawiania. Zdaniem autora wyróżnić można następujące kluczowe wątpliwości wewnątrz podejścia feministycznego w nauce (związane z daną dyscypliną jako taką i sposobem jej uprawiania) oraz w stosunku do niego (związane z otoczeniem oraz postrzeganiem danej dyscypliny feministycznej).

Po pierwsze, wskazać należy na **zróznicowanie treściowe w obrębie feminizmu, które przekłada się na różnorodność koncepcji w ramach perspektywy feministycznej w nauce**. Feminizm sam w sobie jest zjawiskiem niejednorodnym, począwszy od jego postrzegania zarówno jako ruchu społecznego dążącego do zrównania społecznej pozycji kobiet i mężczyzn, jak i ideologii będącej podstawą i uzasadnieniem owych działań, a na szczegółowych wariantach w obu aspektach kończąc. Wychodząc od wskazanego już minimum definicyjnego wyróżnić należy zatem wiele jego wariantów szczegółowych. Z perspektywy ruchu feministycznego najpopularniejszym podziałem jest wyróżnienie kolejnych fal, które charakteryzują się odmiennymi celami i metodami wynikającymi ze zmiennej historycznie sytuacji społecznej, ekonomicznej i politycznej kobiet (punktem wyjścia było zatem osiągnięcie prawnego zrównania kobiet i mężczyzn, które stało się podstawą do późniejszych działań na rzecz faktycznej równości płci). Z perspektywy feminizmu jako ideologii zwrócić należy zwłaszcza uwagę na odmienną pomiędzy feminizmem równościowym a feminizmem różnicy¹⁶, które w różny sposób ustosunkowują się do istoty odmienności pomiędzy płciami, a tym samym wizji

¹⁵ Badanie z dnia 15.06.2015: hasło „politolożka feministyczna” dało 5 wyników, a hasło „politologia feministyczna” 9.

¹⁶ Zob. K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje współczesnego feminizmu*, Wydawnictwo Książnica, Katowice 1999.

optymalnego stanu równości i metod osiągnięcia. Konsekwencją przyjmowania przez poszczególne osoby różnych wariantów feminizmu są odmienne (na poziomie teoretycznym i metodologicznym), szczegółowe tworzone przez nie koncepcje w ramach feministycznej perspektywy w nauce.

Po drugie, wskazać należy na **różne modele relacji podejścia feministycznego z pierwotną dyscypliną**, do której się odwołuje. Według autora wyróżnić należy trzy warianty:

- **radikalny**: zastąpienie danej dotychczasowej (maskulinistycznej) dyscypliny poprzez zupełnie nową dyscyplinę zbudowaną w oparciu o feministyczne założenia na poziomie wiedzy opisowej, teoretycznej oraz metodologii;
- **konserwatywny**: traktowanie perspektywy feministycznej jedynie jako kolejnej orientacji teoretyczno-metodologicznej w ramach danej dyscypliny, która w efekcie może (lub nie) być wykorzystywana przez badaczy zgodnie z ich preferencjami;
- **mainstreamowy**: włączanie perspektywy feministycznej do dotychczasowych orientacji w ramach dyscypliny pierwotnej tak, aby stała się ona integralną częścią owej dyscypliny.

Konsekwencją owego zróżnicowania jest nie tylko sama wielość sposobów uprawiania podejścia feministycznego i relacji z pierwotną dyscypliną, ale także odmienne instytucjonalne umocowania owej nauki.

Po trzecie, wskazać należy na **różne poglądy dotyczące specyficznej metodologii feministycznej**. Analiza publikacji feministycznych uprawnia do stwierdzenia, że o ile kwestia nieobecności kobiet na poziomie podmiotu i przedmiotu badawczego podnoszona jest często, o tyle kwestia metodologii raczej jest pomijana. Jeśli już znajdujemy do niej odniesienie, pojawiają się zróżnicowane stanowiska. Zdaniem Beaty Kowalskiej większość badaczek feministycznych jest zgodna, że nie ma metodologii specyficznie feministycznej¹⁷. Z kolei Mona Lena Krook wskazuje, że wprawdzie nie ma feministycznych metod badawczych, ale jest feministyczna metodologia¹⁸. Nietrudno wreszcie spotkać podręczniki poświęcone bezpośrednio prowadzeniu takich badań¹⁹. Konsekwencją owego zróżnicowania podejścia jest fakt, iż prace badawcze przypisywane do perspektywy feministycznej będą różniły się nie tylko na poziomie treści, ale także metod jej uzyskiwania.

Po czwarte, wskazać należy na **różny sposób instytucjonalnego usytuowania feministycznych badań naukowych**. Z jednej strony mamy realizowanie owej

¹⁷ Zob. B. Kowalska, *O metodologii feministycznej ogólnie i osobiście*, „Studia Humanistyczne Akademii Górniczo-Hutniczej” 2012, t. 11/2, s. 69–80.

¹⁸ Zob. M.L. Krook, *Are There Feminist Research Methods?*, <http://mlkrook.org/pdf/Krook%20FEMMSS2%202007.pdf>, [dostęp: 9.05.2010].

¹⁹ Np. B. Ackerly, J. True, *Doing Feminist Research in Political and Social Science*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010.

problematyki w ramach specjalnych studiów feministycznych i genderowych, z drugiej próbę pozostawania w ramach tradycyjnych dyscyplin naukowych. Wariant pierwszy nieuchronnie prowadzi do – obserwowanej również w Polsce – gettoizacji badań feministycznych i genderowych. Owa gettoizacja ma charakter przedmiotowy, co oznacza, że tematyka ta jest poruszana niemal wyłącznie w publikacjach i konferencjach bezpośrednio jej dotyczących, sporadycznie natomiast pojawia się w inicjatywach ogólnych w ramach danej dyscypliny. W konsekwencji grono odbiorców pozostaje niewielkie i w gruncie rzeczy są to osoby wyznające ten sam sposób myślenia. Wariant drugi wymaga niewątpliwie większej samodzielności i odwagi ze strony osób realizujących, ale umożliwiłaby popularyzację wyników badań wśród naukowców i studentów związanych z ogólnymi dyscyplinami i kierunkami studiów.

Po piąte, wskazać należy **zróżnicowanie odpowiedzi na pytanie, czy feministyczną naukę mogą uprawiać także mężczyźni?** Nie ulega wątpliwości, że o ile sama nauka zdominowana jest przez mężczyzn, o tyle w problematyce równościowej i podejściu feministycznym w nauce dominują jednak kobiety, a nieliczni mężczyźni mogą czuć się w tym gronie obco. Gettoizacja owej problematyki badawczej ma zatem również charakter podmiotowy. Stosunek do mężczyzn jest jednak zróżnicowany. W wariantcie radykalnym feministyczność podejścia dotyczyć będzie także podmiotu prowadzącego badania i w efekcie wykluczać będzie mężczyzn z grona badaczy. W ujęciu przeciwnym ograniczenie takie wprowadzane nie będzie. Często też towarzyszyć będzie mu konstatacja, że osiągnięcie równości płci we wszelkich dziedzinach możliwe będzie tylko wtedy, gdy na jej rzecz działać będą nie tylko kobiety, ale także właśnie mężczyźni.

Po szóste, wskazać należy na **różne poglądy dotyczące naukowości perspektywy feministycznej w nauce.** Obok bowiem zwolenników takiego podejścia bardzo silne jest środowisko przeciwników (nie tylko perspektywy feministycznej w nauce, ale i samego feminizmu oraz koncepcji płci kulturowej, czyli *gender*). Owa krytyka reprezentowana jest przez prawicowe w sensie aksjologicznym środowiska polityczne, medialne i hierarchów kościelnych, ale także przez przedstawicieli świata nauki²⁰. Zwolennicy (traktowanej pejoratywnie) tzw. ideologii *gender* określani są przez krytyków między innymi jako „maniacy seksualni”²¹, „poży-

²⁰ Ryszard Skarzyński zalicza politologię feministyczną do terminów określonych jako „z nowomowy pseudonauki powstałej i upowszechnionej w warunkach przekształcenia uniwersytetu w spółdzielnię wielobranżową w latach 1989–2013”, rzeczników feminizmu przyrównuje do „heretyków”, sam zaś feminizm obwinia o „wywoływanie konfliktów społecznych i prowadzenie na manowce myślenia naukowego, podobnie jak to czyniły wcześniej doktryny marksistowskie, faszystowskie, czy rasistowskie”. Zob. R. Skarzyński (red.), *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*, Wydawnictwo Temida 2, Białystok 2014.

²¹ D. Oko, *To jest walka o duszę narodu*, [w:] *Dyktatura gender*, Biały Kruk, Kraków 2014, s. 83.

teczni idioci”²², „specjaliści z Bożej łaski”²³, (potencjalni) „pedofile”²⁴, jednostki „niemające hamulców moralnych”²⁵ i niezaliczające się do grona osób „myślących, doceniających rozum i logikę inteligentnego myślenia”²⁶, a także reprezentujące poglądy będące „negacją właściwą dla tajemnicy zła, która wciąga ludzkość w potrójną dewiację”²⁷ oraz posiadające „nieprzyjmujący Boga umysł ateistyczny, który dostaje się pod wpływ działania złego ducha, szatana”²⁸. Co znamienne, krytyka ta realizowana jest przy powoływaniu się na transcendentne, zawarte m.in. w *Piśmie Świętym* i objawione przez Boga prawdy wiary. Efektem ukazanego stanu rzeczy jest zatem z jednej strony dualizm poglądów dotyczących naukowości perspektywy feministycznej w nauce, z drugiej natomiast konieczność zwrócenia uwagi na fakt, iż spór między jej zwolennikami i przeciwnikami jest sporem pomiędzy koncepcją naukową opierającą się na wynikach badań empirycznych a boskimi prawdami wiary, czego muszą mieć świadomość zwolennicy perspektywy feministycznej w trakcie propagowania i konfrontowania swoich poglądów.

Podsumowanie

Perspektywa feministyczna w nauce jest zjawiskiem, które spotyka się z brakiem zrozumienia ze strony wielu przedstawicieli tradycyjnych dyscyplin naukowych, a także innych zwolenników zwalczania tzw. ideologii *gender*. Niemniej również wśród jej zwolenników wskazać należy na szereg wewnętrznych rozbieżności, które są efektem przede wszystkim zróżnicowania samego feminizmu, a skutkują wielością wariantów uprawiania owej nauki. Działania na rzecz uznania naukowości i propagowania perspektywy feministycznej powinny zatem zmierzać nie tylko w kierunku uzasadniania konieczności jej istnienia, ale także budowania wewnętrznej tożsamości teoretycznej i metodologicznej w ramach instytucjonalnych struktur naukowych oraz przewyciężania dotychczasowej podmiotowej i przedmiotowej gettoizacji. O tym że nie jest to proste, wie każdy, kto powyższą problematyką zajmuje się nie w ramach wyodrębnionych studiów feministycznych

²² W. Chrostowski, *Płec jest darem Boga. Ideologia gender w świetle Pisma Świętego*, [w:] *Dyk-tatura gender*, s. 14.

²³ P. Lisicki, *Wstęp*, [w:] idem i in., *Gender kontrrewolucja*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 5.

²⁴ *Gender cywilizacja śmierci. Historia ideologii gender, jej twórcy, podstawowe założenia ideologii gender oraz próby jej wdrażania w Polsce*, Kadra Realizatorów Ogólnopolskiej Strategii Promocji Rodziny, Warszawa – Legnica 2013, s. 46.

²⁵ <http://www.bialykruk.pl/product.php?cid=4&pid=442>, [dostęp 22.11.2014].

²⁶ H. Hoser, *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] M.A. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013, s. 6–7.

²⁷ M.A. Peeters, *op. cit.*, s. 139.

²⁸ D. Oko, *op. cit.*, s. 79.

czy genderowych, a w ramach pierwotnych dyscyplin naukowych. Doświadcza tego również autor niniejszej pracy, który głosząc określony i stały zestaw koncepcji w środowiskach feministycznych postrzegany jest jako konserwatywny element napływowy, a w środowiskach politologicznych jako feministyczny radykał...

Bibliografia

- Ackerly B., True J., *Doing Feminist Research in Political and Social Science*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010.
- Bartosz B. (red.), *Kobiecość i męskość. Komunikacja – relacje – społeczeństwo*, Eneteia, Warszawa 2011
- Carroll S.J., Zerilli L.M.G., *Feminist Challenges to Political Science*, [w:] A.W. Finifter (ed.), *Political Science: The State of the Discipline II*, American Political Science Association, Washington 1993.
- Charkiewicz, E., Zachorowska-Mazurkiewicz A., *Feministyczny słownik pojęć z ekonomii*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064fem_sloownik_ekonomia.pdf, [dostęp: 1.09.2010].
- Derra A., *Kobiety (w) nauce. Problem płci we współczesnej filozofii nauki i w praktyce badawczej*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2013.
- Dyktatura gender*, Biały Kruk, Kraków 2014.
- Edvard I. Moser – psycholog i neurobiolog nagrodzony Noblem, [Http://www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,402162,edvard-i-moser--psycholog-i-neurobiolog-nagrodzony-noblem.html](http://www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,402162,edvard-i-moser--psycholog-i-neurobiolog-nagrodzony-noblem.html), [dostęp: 7.10.2014].
- Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.
- Finifter A.W. (ed.), *Political Science: The State of the Discipline II*, American Political Science Association, Washington 1993.
- Gender cywilizacja śmierci. Historia ideologii gender, jej twórcy, podstawowe założenia ideologii gender oraz próby jej wdrażania w Polsce*, Kadra Realizatorów Ogólnopolskiej Strategii Promocji Rodziny, Warszawa – Legnica 2013.
- Kaczmarczyk B., *Korwin-Mikke znów szokuje w Parlamencie Europejskim. Tym razem poszło o równouprawnienie*, <http://natemat.pl/145161,korwin-mikke-znow-szokuje-w-parlamencie-europejskim-tym-razem-poszlo-o-rownouprawnienie>, [dostęp: 10.06.2015].
- Kowska B., *O metodologii feministycznej ogólnie i osobiście*, „Studia Humanistyczne Akademii Górniczo-Hutniczej” 2012, t. 11/2.
- Kowska B., Zielińska K., Koschalka B. (red.), *Gender: kobieta w kulturze i społeczeństwie*, Wydawnictwo RABID, Kraków 2009.
- Krook M.L., *Are There Feminist Research Methods?*, <http://mlkrook.org/pdf/Krook%20FEMMSS2%202007.pdf>, [dostęp: 9.05.2010].
- Laureat Nobla traci pracę. Przez słowa o kobietach*, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/tim-hunt-traci-prace-przez-slowa-o-kobietach,550476.html>, [dostęp: 11.06.2015].
- Lisicki P. i in., *Gender kontrrewolucja*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.

- May-Britt Moser - szczęśliwa mężatka i spełniony naukowiec, <http://www.naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,402163,may-britt-moser---szczesliwa-mezatka-i-spelniorny-naukowiec.html>, [dostęp: 7.10.2014].
- Młodożeniec M., Karpińska A., *Czy nauka wciąż ma męską płęć?*, „Nauka” 2013, nr 2.
- Pakszys E., Sobczyńska D. (red.), *Humanistyka i płęć*, t II: *Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1997.
- Peeters M.A., *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013.
- She Figures 2012. Gender in Research and Innovation. Statistics and Indicators*, Publications Office of the European Union, Luxembourg 2013.
- Skarzyński R. (red.), *Przedmiot poznania politologii. Podstawy dyscypliny nauki*, Wydawnictwo Temida 2, Białystok 2014.
- Ślęczka K., *Feminizm. Ideologie i koncepcje współczesnego feminizmu*, Wydawnictwo Książnica, Katowice 1999.
- Titkow A., *Feminizm*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998, s. 213.

Biogram

Łukasz Wawrowski (lukasz.wawrowski@chorzow.wsb.pl) – doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Adiunkt w Katedrze Nauki o Polityce Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu oraz Pełnomocnik Dziekana ds. Nauki, Kierownik Zakładu Dydaktycznego Politologii i Bezpieczeństwa Narodowego, członek Senatu WSB w Poznaniu i Rady Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie, członek Rady Naukowej „Chorzowskich Studiów Politycznych”, członek Komitetu Wydawniczego przy Wydawnictwie WSB w Poznaniu; wcześniej asystent w Zakładzie Teorii Polityki Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zainteresowania naukowe, dydaktyczne i organizacyjne: **obszar politologiczny**: teoria i socjologia polityki, metodologia badań politycznych, nauka o państwie, prawie i polityce; ruchy społeczne i partie polityczne oraz decydowanie polityczne; system polityczny i samorząd Irlandii; **obszar feministyczny**: politologia, ekonomia i zarządzanie w ujęciu feministycznym, partycypacja polityczna kobiet, feminizm, polityka równościowa, *gender studies*; **obszar związany z organizacją procesu badawczego**: polityka naukowa, komercjalizacja badań naukowych, przedsiębiorczość akademicka, zarządzanie badaniami naukowymi, ewaluacja działalności naukowej.

KOBIETY W EKONOMII. PRZEDSTAWICIELKI EKONOMII FEMINISTYCZNEJ

Abstract. The article undertakes the issue of the feminist economics – its development and women, who had an important role in this process. At the beginning, the analysis shows the main purpose of this paper, research task and the used methodology. Secondly, the article focuses on the gender issues in the history of economic thought – mainstream and heterodoxy. Next, it presents the genesis of feminist economics and profiles of women – researchers, who had a significant impact on its institutionalization. In the next part, it focuses on the essence of feminist economics and two approaches that operate within it. The article shows also the most important ideas and concepts of feminist economics. At the end, it presents the main conclusion from the conducted analysis.

Key words: feminist economics, gender, women.

Abstrakt. W artykule podjęty został temat ekonomii feministycznej – procesu jej kształtowania się oraz kobiet, które miały w tym swój udział. We wstępie zaprezentowałam cel główny artykułu, zadanie badawcze do realizacji oraz zastosowaną metodologię. Kolejno podjęłam problematykę kwestii płci w historii myśli ekonomicznej – głównego nurtu oraz heterodoksji. Następnie przedstawiłam genezę ekonomii feministycznej oraz sylwetki kobiet – badaczek, które miały znaczący wpływ na proces jej instytucjonalizacji. W kolejnej części skupiłam się na istocie ekonomii feministycznej oraz dwóch rodzajach podejścia, które funkcjonują w jej ramach. Poruszyłam również problematykę najważniejszych idei oraz koncepcji, które postuluje. W zakończeniu niniejszego artykułu zaprezentowałam najważniejsze wnioski wynikające z przeprowadzonej analizy.

Słowa kluczowe: ekonomia feministyczna, płeć, kobiety.

Wstęp

Motywy przewodnim niniejszego artykułu jest ekonomia feministyczna, czyli interdyscyplinarna koncepcja wprowadzająca perspektywę płci do ekonomii głównego nurtu. W ramach historii myśli ekonomicznej wpisuje się ona w nurt ekonomii heterodoksyjnej, co stawia ją na marginesie zainteresowań wielu ekonomistek/

/ekonomistów. Jednakże z punktu widzenia problematyki, którą podejmuje – niekorzystnej sytuacji ekonomicznej kobiet – pozostaje uzasadnione podjęcie ekonomii feministycznej jako przedmiotu niniejszego artykułu. Głównym moim celem jest prezentacja oraz analiza procesu kształtowania się ekonomii feministycznej przy uwzględnieniu dwóch perspektyw:

- kobiet jako twórczyni tego nurtu, które przyczyniły się do jego zinstytucjonalizowania;
- problemów dotyczących sytuacji społeczno-ekonomicznej kobiet.

Zadaniem badawczym podjętym w artykule jest próba interpretacji wkładu ekonomii feministycznej do współczesnej ekonomii oraz ocena jej znaczenia w ramach wyrównywania pozycji społeczno-zawodowej kobiet i mężczyzn. Metodyka wykorzystana w niniejszym artykule obejmuje krytyczną analizę, zarówno polskiej jak i zagranicznej literatury przedmiotu. Posłużyłam się definiowaniem, interpretowaniem oraz wnioskowaniem dedukcyjnym.

W ramach artykułu jako wprowadzenie przedstawiam proces pojawiania się perspektywy płci w ekonomii głównego nurtu oraz ekonomii heterodoksyjnej, a następnie prezentuję genezę ekonomii feministycznej. Przedstawiam sylwetki kobiet, które zapoczątkowały ekonomiczną myśl feministyczną oraz współczesne badaczki – ekonomistki feministyczne. Dodatkowo zwracam uwagę na niejednorodność omawianego nurtu, a jego poszczególne odłamy poddaję analizie. Kolejna część artykułu poświęcona jest istocie ekonomii feministycznej – jej głównym postulatom. W ramach podsumowania przedstawiam najważniejsze wnioski.

Perspektywa płci w historii myśli ekonomicznej

Ekonomia głównego nurtu jest kategorią o trudnych do jednoznacznego zdefiniowania granicach. Przyjmuję się jednak, iż są to idee, koncepcje głoszone przez czołowych reprezentantów danej dziedziny. Dodatkowo są one powszechnie akceptowane przez autorytety danego środowiska¹. Do ekonomii głównego nurtu zalicza się przede wszystkim ekonomię neoklasyczną oraz keynesowską (oraz współcześnie nurty, które się z nich wywodzą). W ramach głównego nurtu kwestia płci pojawiła się w latach trzydziestych ubiegłego wieku. W 1922 roku Francis Edgeworth sformułował *crowding hypothesis* – hipotezę stłoczenia kobiet w nielicznych zawodach. Miała ona tłumaczyć nierówności w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn. Hipoteza ta zwracała uwagę, iż kobiety mają

¹ I. Bludnik, *Postkeynesism. Teoria endogenicznej kreacji pieniądza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań 2015, s. 14–16.

dostęp do mniejszej liczby zawodów niż mężczyźni poprzez bariery o charakterze prawnym, ale również społeczno-kulturowym². To z kolei wywołuje nadpodaż ich pracy w poszczególnych zawodach czy branżach i powoduje obniżenie płac poprzez słabszą siłę przetargową. Co ciekawe, już w 1918 roku na problem ten uwagę zwróciła angielska feministka Millicent Fawcett³, natomiast w latach siedemdziesiątych koncepcję rozwijała Barbara Bergmann⁴. Kolejno, w latach pięćdziesiątych XX wieku zaczęto zastanawiać się nad rosnącym udziałem liczby kobiet w zasobie siły roboczej. Interesującą hipotezę przedstawił Jacob Mincer, który oparł swoje badania na efekcie substytucyjnym⁵. Według tej teorii rósł koszt alternatywny pozostawania biernym zawodowo, między innymi poprzez dynamiczny wzrost wynagrodzeń, który to stał się zachętą do podejmowania zatrudnienia przez kobiety. Z kolei lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to prace Gary'ego S. Beckera nad produkcją i alokacją czasu w gospodarstwach domowych. Stworzona przez G.S. Beckera nowa ekonomia gospodarstwa domowego zakłada, iż nierówny podział obowiązków domowych oraz pracy zarobkowej wynika z decyzji poszczególnych jednostek, które w ten sposób maksymalizują swoją użyteczność⁶. Dodatkowo, G.S. Becker oraz Salomon Polachek twierdzili, iż kobiety mniej inwestują w swój kapitał ludzki, ponieważ antycypują przerwy w swoim zatrudnieniu związane z macierzyństwem. Wybierają więc takie zawody, w których obniżenie płac z tego tytułu jest najmniejsze. Natomiast często zawody te są silnie sfeminizowane oraz charakteryzują się mniejszymi szansami na awans zawodowy oraz niższym prestiżem społecznym⁷.

Kolejno należy przyjrzeć się zagadnieniom związanym z perspektywą płci poruszonym przez ekonomię heterodoksyjną jako alternatywę do głównego nurtu ekonomii. Pojęcie ekonomii heterodoksyjnej jest bardzo niejednorodne, jednakże należy podkreślić jej odmienność od fundamentalnych idei głównego nurtu⁸. Do ekonomii heterodoksyjnej można zaliczyć między innymi ekonomię marksistowską, instytucjonalną czy szkołę historyczną. Perspektywa marksistowska koncentrowała się wokół nierówności społecznych oraz relacji władzy – zarówno w kontekście rodziny, jak i rynku pracy. Postulatem stawianym przez ten nurt było

² F.Y. Edgeworth, *Equal Pay to Men and Women for Equal Work*, „Economic Journal” 1922, vol. 32 (128), s. 432.

³ L. Beneria, *Gender, Development, and Globalization: Economics as if People Mattered*, Routledge, London 2003, s. 33.

⁴ B.R. Bergmann, *Occupational Segregation, Wages and Profits When Employers Discriminate by Race or Sex*, „Eastern Economic Journal” 1974, vol. 1 (2), s. 103–104.

⁵ L. Beneria, *op. cit.*, s. 33.

⁶ *Ibidem*, s. 34.

⁷ S. Polachek, *Occupational Segregation among Women: Theory, Evidence and a Prognosis*, [w:] C. Lloyd (ed.), *Women in the Labor Market*, Columbia University Press, Columbia 1979, s. 120–123.

⁸ I. Bludnik, *op. cit.*, s. 17.

pojmowanie nieodpłatnej pracy kobiet w sferze domowej jako wyzysku. Zastanawiano się również nad istotą pracy domowej w systemie ekonomicznym⁹. Z kolei ekonomia instytucjonalna skupiała się na analizie struktur rynkowych, w ramach których badała segmentację i segregację ze względu na płeć. Do rozważań przyjęto również kontekst socjalizacji oraz element kulturowo-historyczny, aby bardziej kompleksowo wyjaśnić niekorzystną pozycję kobiet¹⁰.

Reasumując, zarówno koncepcje ekonomii głównego nurtu, jak i ekonomii heterodoksyjnej posługiwały się perspektywą płci jako elementem dodanym – nie analizowały jej jako głównej kategorii analitycznej. W związku z tym należy się zastanowić, w jaki sposób płeć stała się integralnym – podstawowym elementem modeli ekonomicznych.

Geneza ekonomii feministycznej – płeć jako główna kategoria analityczna

W toku realizacji celu głównego artykułu należy przyjrzeć się sylwetkom kobiet – prekursorok ekonomicznej myśli feministycznej¹¹. Niewątpliwie wybitną postacią była Harriet Taylor Mill (1807–1853), która jako jedna z pierwszych wysnuła hipotezę o stłoczeniu kobiet. Uznaje się również jej wpływ na męża Johna Stuarta Milla, który poruszał kwestie związane z pracą domową i zarobkową kobiet (między innymi w książce pt. *Poddaństwo kobiet*). Kolejną ważną postacią jest Charlotte Perkins Gilman (1860–1935), która zajmowała się tematyką konsumpcji i produkcji w gospodarstwie domowym. Niniejsza problematyka została przypisana kobietom ekonomistkom i zyskała miano miękkiej wersji ekonomii¹². Najwybitniejszą jej przedstawicielką była Margaret Reid (1896–1991), która analizowała zarządzanie gospodarstwem domowym, ale poruszała również tematykę pracy społecznej. Współpracowała z takimi ekonomistami jak Milton Friedman czy G. S. Becker. Jednakże to współpracownica Johna M. Keynesa – Joan Violet Robinson (1903–1983) – była najbardziej rozpoznawalną ekonomistką, podejmującą kwestie dyskryminacji płacowej oraz segregacji zawodowej kobiet.

⁹ L. Beneria, *op. cit.*, s. 36–37.

¹⁰ *Ibidem*, s. 37–38.

¹¹ E. Charkiewicz, A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Feministyczny słownik pojęć z ekonomii*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009, s. 10–11.

¹² A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Wprowadzenie do historii rozwoju myśli ekonomicznej*, Wykład wprowadzający na kursie online z feministycznej krytyki ekonomii, zorganizowanym przez Think Tank Feministyczny w 2007, Warszawa, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe006zachorowska2.pdf> [dostęp: 29.06.2015], s. 18.

Różnorodność rodzajów podejścia do zagadnień związanych z obecnością kobiet w życiu polityczno-gospodarczym jest również związana z nurtem w ekonomii, który reprezentują współczesne badaczki. Do przedstawicielek ekonomii neoklasycznej¹³ – a więc ekonomii głównego nurtu, podejmujących problematykę podziału pracy w rodzinie, można zaliczyć Notburgę Ott (1954). Z kolei Diane Elson (1946) związana jest z badaniami rozwoju społeczno-gospodarczego z uwzględnieniem perspektywy płci. Tematykę ekonomii rodziny – w tym problematykę nieodpłatnej pracy kobiet – w ramach ekonomii neomarksistowskiej – podjęły Heidi Hartmann oraz Nancy Folbre¹⁴. Julia A. Nelson reprezentuje ekonomię ekologiczną, zaś kolei Lourdes Beneria koncentruje swoje analizy wokół procesów globalizacji i teorii *gender*.

W tym kontekście warto zastanowić się, w jaki sposób różnorodność poglądów oraz wielowątkowość podejmowanych analiz znalazły wspólny mianownik niezbędny do zinstytucjonalizowania się ekonomii feministycznej. Niewątpliwie należy zwrócić uwagę na zjawisko *backlashu*¹⁵, które pojawiło się w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Dodatkowo zmiany polityczne oraz strukturalne w krajach rozwijających ukazały całe spektrum negatywnych zjawisk związanych z nierównością płci w ujęciu społeczno-ekonomicznym¹⁶. Było to niejako inspiracją do połączenia wysiłków w celu budowania platformy wymiany poglądów i doświadczeń. Ważnym wydarzeniem było powstanie w 1992 roku Międzynarodowego Stowarzyszenia na Rzecz Ekonomii Feministycznej (*International Association for Feminist Economics*)¹⁷. Jest to organizacja, która stanowi forum do debat nad ekonomią feministyczną oraz aktualnymi problemami w skali mikro- oraz makroekonomicznej w ujęciu perspektywy *gender*. Niewątpliwie istotnym faktem w historii kształtowania się ekonomii feministycznej było wydanie w 1993 roku książki pt. *Feministyczna teoria i ekonomia (Beyond Economic Man. Feminist Theory and Economics)*, która traktowała o ekonomii w sposób interdyscyplinarny, nadając jej feministyczny charakter.

Reasumując, geneza ekonomii feministycznej to właściwie historia badaczek, ekonomistek, które podejmowały problematykę płci w swoich analizach. Z perspektywy czasu można wyróżnić te elementy ich działalności, które wpłynęły na ukształtowanie się ekonomii feministycznej jako osobnego nurtu w teorii ekonomii.

¹³ *Ibidem*, s. 21.

¹⁴ H. Hartmann, *Capitalism, Patriarchy, and Job Segregation by Sex, Women and the Workplace: The Implications of Occupational Segregation*, 1976, vol. 1, No. 3, s. 137–138.

¹⁵ L. Beneria, *op. cit.*, s. 39–40.

¹⁶ E. Rumińska-Zimny, *Feministyczna ekonomia – po co i dla kogo?*, Specjalne Wydanie Magazynu „Femka”, III Europejski Kongres Kobiet, 2011, s. 1–2.

¹⁷ A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 21–22.

Istota ekonomii feministycznej

Kwestie dotyczące sytuacji kobiet stały się głównym obszarem zainteresowań nowo ukształtowanego nurtu – ekonomii feministycznej. Można ją określić jako niezależny, interdyscyplinarny program badawczy, który posługuje się feministyczną krytyką teorii ekonomii¹⁸. Dodatkowo ekonomia feministyczna wdraża perspektywę płci społeczno-kulturowej (*gender*) na każdym szczeblu rozważań w ujęciu mikroekonomicznym (rodziny, przedsiębiorstwa) oraz w ujęciu makroekonomicznym (gospodarka, handel, finanse). Należy również zwrócić uwagę na fakt, iż nurt ten podejmuje się redefinicji ekonomii jako dziedziny naukowej¹⁹. Traktuje ją nie tylko jako naukę o racjonalnym gospodarowaniu opartym na przepływach pieniężnych, ale też jako naukę o zabezpieczeniu społecznym. Ten aspekt jest istotnym elementem dla rozważań prowadzonych w świetle ekonomii feministycznej. Celem tego nurtu jest odchodzenie od masowego rozwijania teorii oraz abstrakcyjnych modeli ekonomicznych na rzecz rzeczywistej poprawy warunków życia społecznego, ekonomicznego oraz politycznego kobiet, mężczyzn oraz dzieci.

Wcześniej starałam się przedstawić różnorodność poglądów, myśli i kierunków rozważań badaczek – ekonomistek feministycznych, co stało się podstawą do wyodrębnienia bardzo niejednorodnego nurtu²⁰. W celu usystematyzowania tychże analiz ekonomię feministyczną należy podzielić na feministyczną ekonomię neoklasyczną oraz krytyczną ekonomię feministyczną. Główne zagadnienia poruszane przez oba rodzaje podejścia ekonomii feministycznej prezentuję w tabeli 1.

Tabela 1. Główne obszary tematyczne poruszane w ramach neoklasycznej oraz krytycznej ekonomii feministycznej

Feministyczna ekonomia neoklasyczna	Krytyczna ekonomia feministyczna
1	2
Dyskryminacja kobiet w sferze pracy ^a : – zatrudnieniowa – kwalifikacyjno-zawodowa – macierzyńska – typu <i>human capital</i> – samodyskryminacja	Zdecydowana krytyka podstaw matematycznych oraz modeli mikroekonomicznych wykorzystywanych do analizy rzeczywistości w przypadku feministycznej ekonomii neoklasycznej – jako zniekształcającej rzeczywistość

¹⁸ E. Rumińska-Zimny, *op. cit.* s. 1–3.

¹⁹ A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Gender w teorii ekonomii – wprowadzenie do ekonomii feministycznej*, „Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego” 2013, t. 2, nr 33, s. 53.

²⁰ E. Charkiewicz, A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 11.

1	2
Segregacja zawodowa kobiet ^b czyli problem liczebnej koncentracji zatrudnionych kobiet i mężczyzn w poszczególnych sekcjach gospodarki narodowej oraz grupach zawodowych – szklany sufit ^c – zjawisko niewidzialnej bariery w awansie zawodowym kobiet na kolejne szczeble w hierarchii organizacji – lepka podłoga ^d – zjawisko, które umiejscawia kobiety w zawodach/branżach o mniejszych szansach awansu, z niższymi wynagrodzeniami oraz o niższym statusie i prestiżu społecznym, przy jednoczesnych wysokich wymaganiach co do kwalifikacji formalnych	Istota reprodukcji społecznej i jej ekonomiczna rola w tworzeniu wartości dodanej
Płciowa luka płacowa ^e – nierówne wynagrodzenie kobiet i mężczyzn za pracę o równej wartości przy wyeliminowaniu czynników obiektywnie uzasadniających dane nierówności	Redefinicja pojęcia pracy – rozszerzenie pracy produkcyjnej o pojęcie pracy opiekuńczej
Nieodpłatna praca domowa	Włączenie do analizy perspektywy <i>gender</i> w ujęciu makroekonomicznym

^a B. Kalinowska-Nawrotek, *Dyskryminacja kobiet na polskim rynku pracy*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2005, s. 11; B. Kalinowska-Sufinowicz, *Polityka społeczno-gospodarcza państwa wobec pracy kobiet*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, Poznań 2013, s. 20.

^b J. Pilcher, I. Whelehan, *Fifty Key Concepts in Gender Studies*, Sage Publication, London 2004, s. 66–67.

^c E. Chien, B. Kleiner, *Sex Discrimination in Hiring*, „Equal Opportunities International” 1999, vol. 18, Iss 5/6, s. 57.

^d B. Kalinowska-Sufinowicz, *op. cit.*, s. 144–145.

^e I. Reszke, *Nierówności płci w teoriach. Teoretyczne wyjaśnienie płci w sferze zawodowej*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1991, s. 219.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: L. Beneria, *Gender, Development, and Globalization: Economics as if People Mattered*. Routledge, London 2003, s. 40–44; E. Charkiewicz, A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *Feministyczny słownik pojęć z ekonomii*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2009, s. 11–12.

Ekonomistki neoklasyczne wykorzystują do swoich analiz założenia oraz narzędzia ekonomii neoklasycznej. Nie podważają jej fundamentalnych postulatów. Swoje rozważania koncentrują wokół pozycji społeczno-zawodowej kobiet w kontekście występowania nierówności płci w sferze pracy. Podejmują problemy

szklanego sufitu, lepkiej podłogi czy luki płacowej. Z kolei przedstawicielki krytycznej ekonomii feministycznej podkreślają fakt, iż w ekonomii głównego nurtu kobiety nie istnieją jako podmiot gospodarujący – a więc obalają mit o neutralności ekonomii względem płci. W związku z tym należy przeciwdziałać wykluczeniu kobiet z naukowego dyskursu poprzez rozszerzenie definicji pracy o nieodpłatną pracę opiekuńczą oraz w skali makroekonomicznej – ujęcie perspektywy *gender* w polityce gospodarczej.

W prowadzonym dyskursie wyodrębnić można kilka głównych postulatów ekonomii feministycznej, które możemy wyróżnić z prowadzonego dyskursu. Aspekty sytuacji kobiet odnoszone przez ekonomistki feministyczne oraz badaczki reprezentujące różne rodzaje podejścia w obrębie tego nurtu syntetycznie omówię w podziale na następujące kategorie²¹:

- rynek pracy,
- rozwój gospodarczy,
- ubóstwo,
- praca opiekuńcza,
- polityka makroekonomiczna.

Ekonomia feministyczna w ramach obszaru rynku pracy podejmuje problematykę nierównych szans kobiet i mężczyzn w zatrudnianiu oraz dostępu do stanowisk wyższego szczebla. Dodatkowo porusza kwestie dyskryminacji płacowej oraz płciowej luki płacowej. Zwraca również uwagę na segmentację rynku pracy oraz segregację edukacyjną – pierwotną wobec zawodowej. Sytuacja na rynku pracy jest jedną ze składowych rozwoju gospodarczego. W ramach ekonomii feministycznej rozpatruje się warunki życia kobiet i mężczyzn w takich obszarach, jak edukacja, ochrona zdrowia, pomoc społeczna, dostęp do władzy. Dążenia skupiają się na poprawie jakości życia poprzez eliminowanie nierówności płci. Wiąże się to ze zjawiskiem feminizacji ubóstwa oraz niższym statusem społeczno-materialnym kobiet niż mężczyzn²². Jedną z determinant tego stanu rzeczy jest świadczenie przez kobiety nieodpłatnej pracy domowej oraz poświęcanie relatywnie więcej czasu na obowiązki opiekuńczo-wychowawcze niż mężczyźni. Międzyplciowy podział pracy zarobkowej oraz domowej wykazuje znaczne dysproporcje, co w konsekwencji ma wpływ na funkcjonowanie gospodarstw domowych oraz przedsiębiorstw. W skali makroekonomicznej ekonomia feministyczna postuluje włączenie pracy opiekuńczej do analiz jako jedną z podstaw funkcjonowania systemu gospodarczego. To z kolei ma związek z prowadzoną polityką makroekonomiczną, która nie jest neutralna względem płci. Poza tym wykazuje się straty w rozwoju gospodarczym spowodowane nierównościami płci, a właściwie deprecja-

²¹ A. Zachorowska-Mazurkiewicz, *op. cit.*, s. 55–56.

²² L. Beneria, *op. cit.*, s. 54; E. Rumińska-Zimny, *op. cit.* s. 4.

cją kapitału ludzkiego z tego wypływającą. Reasumując, równość płci w każdym aspekcie życia społeczno-gospodarczego ma wpływ na efekty gospodarowania w perspektywie mikro- oraz makroekonomicznej.

Podsumowanie

Prezentacja oraz analiza procesu kształtowania się ekonomii feministycznej dokonana została w niniejszym artykule przy uwzględnieniu dwóch perspektyw: kobiet jako twórczyni tego nurtu oraz problemów dotyczących sytuacji społeczno-ekonomicznej kobiet. Istotny wpływ na ukształtowanie się omawianego nurtu ekonomii heterodoksyjnej miały ekonomistki feministyczne, których charakterystyka została przedstawiona na podstawie wybranych pozycji z literatury przedmiotu. Interpretacja problematyki prac oraz analiz prowadzonych przez badaczki tegoż nurtu pozwala sformułować najważniejsze postulaty, które podejmuje ekonomia feministyczna. Wiedza nt. wdrażania tych idei w sferę naukową oraz kreowanie *gender studies / women's studies* jako odrębnej dziedziny wiedzy pozwala ocenić wpływ ekonomii feministycznej na współczesną ekonomię – jako dziedzinę naukową.

Przede wszystkim należy skonstatować, iż ekonomia feministyczna traktuje perspektywę płci jako główną kategorię analityczną. Podkreśla fakt, iż przyjęcie kategorii płci jako centrum rozważań nie jest równoznaczne z jej dodaniem do modelu ekonomicznego. Dzięki temu pozostaje bardziej transparentna i wiarygodna w swoich działaniach naukowych w kontekście problematyki nierówności płci. Kolejnym istotnym wnioskiem jest fakt, iż ekonomia feministyczna postuluje gospodarkę opartą na zabezpieczeniu potrzeb i podstaw do życia. Temu również ma służyć redefinicja ekonomii – traktowana przez ekonomię feministyczną jako nauka o zabezpieczeniu społecznym. W kontekście ekonomii głównego nurtu decyzje o gospodarowaniu ograniczonymi zasobami powinny być podejmowane w celu dążenia do osiągnięcia równości kobiet i mężczyzn, co w konsekwencji przekłada się na wyniki tych procesów.

Reasumując, ekonomia feministyczna jest nurtem interdyscyplinarnym, charakteryzującym się wielością podejść oraz poglądów ekonomistek feministycznych. Jednakże, wspólnym mianownikiem tych różnorodnych idei jest potrzeba zmiany niekorzystnej pozycji społeczno-zawodowej kobiet i próba wyrównania szans płci. Istotnym zastrzeżeniem formułowanym w stronę ekonomii feministycznej może być brak jej wewnętrznej spójności oraz odrzucenie części dorobku ekonomii głównego nurtu. W celu zacieśniania związku ekonomii z feminizmem oraz kategorią płci jako perspektywy badawczej warto przyrzeć się bliżej dorobkowi ekonomistek feministycznych.

Bibliografia

- Beneria L., *Gender, Development, and Globalization: Economics as if People Mattered*, Routledge, London 2003, s. 31–62.
- Bergmann B.R., *Occupational Segregation, Wages and Profits When Employers Discriminate by Race or Sex*, „Eastern Economic Journal” 1974, vol. 1 (2), s. 103–110.
- Bludnik I., *Postkeynesism. Teoria endogenicznej kreacji pieniądza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań 2015.
- Charkiewicz E., Zachorowska-Mazurkiewicz A., *Feministyczny słownik pojęć z ekonomii*, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009.
- Chien E., Kleiner B., *Sex Discrimination in Hiring*, „Equal Opportunities International” 1999, vol. 18, Iss 5/6, s. 32–37.
- Edgeworth F.Y., *Equal Pay to Men and Women for Equal Work*, „Economic Journal” 1922, vol. 32 (128), s. 431–457.
- Hartmann H., *Capitalism, Patriarchy, and Job Segregation by Sex, Women and the Workplace: The Implications of Occupational Segregation* 1976, vol. 1, No. 3, s. 137–169.
- Kalinowska-Nawrotek B., *Dyskryminacja kobiet na polskim rynku pracy*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2005.
- Kalinowska-Sufinowicz B., *Polityka społeczno-gospodarcza państwa wobec pracy kobiet*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, Poznań 2013.
- Pilcher J., Whelehan I., *Fifty Key Concepts in Gender Studies*, Sage Publication, London 2004.
- Polachek S., *Occupational Segregation among Women: Theory, Evidence and a Prognosis*, [w:] C. Lloyd (ed.), *Women in the Labor Market*, Columbia University Press, Columbia 1979, s. 120–147.
- Reszke I., *Nierówności płci w teoriach. Teoretyczne wyjaśnienie płci w sferze zawodowej*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1991.
- Rumińska-Zimny E., *Feministyczna ekonomia – po co i dla kogo?*, III Europejski Kongres Kobiet, Specjalne Wydanie Magazynu Femka, 2011.
- Zachorowska-Mazurkiewicz A., *Gender w teorii ekonomii – wprowadzenie do ekonomii feministycznej*, „Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego” 2013, t. 2, nr 33.
- Zachorowska-Mazurkiewicz A., *Wprowadzenie do historii rozwoju myśli ekonomicznej*, Wykład wprowadzający na kursie online z feministycznej krytyki ekonomii, zorganizowanym przez Think Tank Feministyczny w 2007, Warszawa, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/fe006zachorowska2.pdf> [dostęp: 29.06.2015].

Biogram

Wiktoria Domagała – doktorantka w Katedrze Makroekonomii i Badań nad Rozwojem na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. W 2014 roku obroniła pracę magisterską pt. *Zjawisko samodyskryminacji kobiet na polskim rynku pracy w latach 1993–2013*, napisaną pod kierownictwem merytorycznym dr hab. Bahy Kalinowskiej-Sufinowicz, i tym samym uzyskała tytuł magistra ekonomii. Do głównych zainteresowań naukowych Autorki należą: makroekonomia, problematyka rynku pracy, w tym szczególnie segregacja zawodowa, oraz *gender studies*.

Aleksandra M. Różalska

Ośrodek Naukowo-Badawczy Problematyki Kobiet
Uniwersytet Łódzki

FEMINISTKI POSTKOLONIALNE WOBEC WOJNY Z TERRORYZMEM PO 11 WRZEŚNIA 2001 ROKU

Abstract. As it is emphasized by feminist critics, national crises—be they military, political, economic, or ideological—consolidate anti-women, nationalistic rhetoric that questions and criticizes women's advances and position within the society by mobilizing particular mediated images of gender. The underlying logic of thinking of the US war on terror assumes two processes of subordination: of women at home (at the center) that need to be "protected" and of women abroad (situated at the peripheral "Orient") that need to be "saved." At the same time, in the aftermath of 9/11, American feminists tended to exoticize and victimize for example women under the Taliban. Such an "enlightened" and "civilized" approach to third-world women's rights resembles the colonialist rhetoric that justifies engagement and invasion in the name of democracy, crisis prevention, or human rights. As Chandra Mohanty underlines, Western feminists too often use this general, homogenous category of "third-world women" viewed as passive and victimized by their barbarous, oppressive cultures and traditions (1984). Drawing from feminist and postcolonial scholarship, in my article I address the periphery's criticism of and opposition to the dominant masculinist rhetoric of the war on terror. Peripheral in this context can be considered both the voices of American feminists contesting the US role of the protector as well as the responses of non-Western feminists questioning the unilateral, passive, and subordinated images of their experiences.

Key words: 9/11, war on terror, postcolonialism, feminism, Islam, Muslim women.

Abstrakt. Wojna za terroryzmem, ogłoszona przez prezydenta George'a W Busha po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku, w specyficzny sposób wykorzystwała płęć społeczno-kulturową do usprawiedliwienia interwencji zbrojnych w Afganistanie i Iraku oraz dyskryminujących działań rządu amerykańskiego wobec mniejszości muzułmańskiej oraz arabskiej. Orientalizm, rozumiany jako zbiór fałszywych i etnocentrycznych założeń (zob. E.W. Said, *orientalizm*, Poznań 2005), przyczynił się do określonego sposobu postrzegania przez Zachód Wschodu jako cywilizacyjnie i kulturowo odmiennego. W tej opozycji to zawsze Zachód jest uprzywilejowany, natomiast Wschód uważany jest za słaby, pogrążony w chaosie i potrzebujący ciągłej pomocy i kontroli, co oczywiście stanowi uzasadnienie kolonialnych ambicji i ekspansji w tym regionie. U podstaw orientalistycznej logiki leży oparte na opozycjach binarnych przekonanie, że ludzie „tam” są zupełnie inni niż „my” – nie wyznają

„naszych” wartości i charakteryzuje ich odmienna „umysłowość”. Idąc tropem tych rozważań autorka artykułu dekonstruuje tę dychotomiczną logikę myślenia, co jest niezbędne do pełnego zrozumienia procesów leżących u podstaw wojny z terroryzmem, jak również jej aspektów genderowych. Celem autorki artykułu jest zatem spojrzenie na wojnę z terroryzmem oczami feministek, a w szczególności feministek postkolonialnych, które krytykują zjawisko (re)maskulinizacji dyskursu publicznego po 11 września, oraz orientalistyczne, etnocentryczne argumenty wysuwane „w obronie muzułmanek”. Feminizm postkolonialny jest nurtem niezwykle złożonym, wielowątkowym, krytycznym wobec dyskursu nt. wojny z terroryzmem, a w zwłaszcza wobec szczególnego usytuowania w jego obrębie tych kobiet, które są „chronione” (na gruncie lokalnym) i tych, które mają być „ocalone” (podczas interwencji zbrojnych). Ustalenia i postulaty badaczek postkolonialnych zachęcają także zachodnie feministki do rewizji swoich poglądów i do przewartościowania uniwersalistycznego myślenia o doświadczeniach muzułmanek. Zgodnie z etnocentrycznym przekonaniem o wyższości liberalnego (białego) feminizmu nad ruchami kobiecymi w tzw. „trzecim świecie” feministki zachodnie często uprzedmiotawiają i wiktymizują muzułmanki, nadmiernie koncentrując się na potrzebie ich „wyzwolenia” z opresyjnych ram patriarchalnych i tradycyjnych kultur.

Słowa kluczowe: 11 września 2001 roku, wojna z terroryzmem, postkolonializm, feminizm, islam, muzułmanki.

Wstęp

Celem autorki niniejszego artykułu jest spojrzenie na wojnę z terroryzmem oczami feministek, a w szczególności feministek postkolonialnych (tzw. *third-world feminists*), które krytycznie oceniają zjawisko (re)maskulinizacji dyskursu publicznego po 11 września 2001 roku¹, oraz orientalistyczne, etnocentryczne argumenty wysuwane „w obronie muzułmanek”². Warto podkreślić, że feminizm postkolonialny jest nurtem niezwykle złożonym, wielowątkowym, ale należy się zgodzić z Leeną Gandhi, która twierdzi, że przestrzeń efektywnej współpracy postkolonializmu i feminizmu ukazują się nam w ewentualności ich połączonej ofensywy przeciwko agresywnemu mitowi męskości, zarówno imperialnemu, jak i nacjonalistycznemu³. Na gruncie feminizmu postkolonialnego wyrosła krytyka

¹ I.M. Young, *The Logic of Masculinist Protection: Reflections on the Current Security State*, „SIGNS: Journal of Women in Culture and Society” 2003, No. 29.1, s. 1–25; A.J. Tickner, *Feminist Perspectives on 9/11*, „International Studies Perspectives” 2002, No. 3, s. 333–350; K. Oliver, *Women as Weapons of War. Iraq, Sex, and the Media*, Columbia University Press, New York 2007.

² M. Yeğenoğlu, *Colonial Fantasies. Towards a Feminist Reading of Orientalism*, Cambridge University Press, Cambridge 1998; H. Afshar, *Can I See Your Hair? Choice, Agency and Attitudes: the Dilemma of Faith and Feminism for Muslim Women Who Cover*, „Ethnic and Racial Studies” 2008, No. 31.2, s. 411–427.

³ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, s. 91.

dominującego dyskursu wojny z terroryzmem, a w zwłaszcza szczególnego usytuowania w jego obrębie tych kobiet, które są „chronione” (na gruncie lokalnym) i tych, które mają być „ocalone” (podczas interwencji zbrojnych).

Kwestie wojny i konfliktów zbrojnych – tradycyjnie uważane za domenę mężczyzn i „męskie sprawy” – od lat 90. XX wieku znalazły się w centrum zainteresowania badaczek feministycznych, które udowodniały, że wojna ma płęć i w swej retoryce wykorzystuje różnicę płciową, na przykład odwołując się do patriarchalnych definicji narodu czy tożsamości narodowej⁴. Wojna z terroryzmem, ogłoszona przez prezydenta George’a W. Busha po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku, w specyficzny sposób wykorzystwała płęć społeczno-kulturową do usprawiedliwienia interwencji zbrojnych w Afganistanie i Iraku oraz dyskryminujących działań rządu amerykańskiego wobec mniejszości muzułmańskiej. Jak podkreślają badaczki postkolonialne i feministyczne, wszelkiego rodzaju kryzysy narodowe (czy to militarne, polityczne, ekonomiczne, czy związane z napięciami na tle religijnym lub etnicznym, czy ideologiczne) przyczyniają się do wzmocnienia tradycyjnego patriarchalnego porządku, który zakłada sztywny podział społecznych ról płci, odwołuje się do konkretnych wizerunków rodziny i narodu, jak również kwestionuje emancypacyjne dążenia kobiet. Zatem krytyczne przyjrzenie się retoryce wojny z terroryzmem pozwoli na kompleksowe zrozumienie pozycji i roli kobiet w obliczu ataków terrorystycznych z 11 września i traumy narodowej będącej ich konsekwencją.

Remaskulinizacja dyskursu publicznego

Dominujące narracje wojny z terroryzmem, zwłaszcza te z okresu tuż po 11 września 2001 roku, uzasadniają powrót tradycyjnego wzorca męskości, który zakłada kilka procesów subordynacji: podporządkowanie Amerykanek (w celu ich ochrony) i podporządkowanie „niebezpiecznych” muzułmanów (w celu ochrony muzułmanek). Jak twierdzi Iris Marion Young,

administracja Busha wielokrotnie odwoływała się do nadrzędnej roli obrońców niewinnych obywateli oraz wyzwolicieli kobiet i dzieci w celu uzasadnienia konsolidacji władzy wykonawczej wewnątrz kraju oraz prowadzenia wojny agresywnej poza jego granicami⁵.

⁴ N. Yuval-Davis, *Gender and Nation*, SAGE, London 1997; A. McClintock, *Imperial Leather: Race, Gender, and Sexuality in the Colonial Contest*, Routledge, New York – London 1995; A.P. Chatterji, L. Nazir Chaudhry, *Contesting Nation (Gendered Violence in South Asia: Notes on The Postcolonial Present)*, Zubaan Publications, New Delhi 2012; W. Grzebalska, *Płęć powstania warszawskiego*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2013.

⁵ I.M. Young, *op. cit.*, s. 10.

Używając argumentu strachu i potrzeby zabezpieczenia przed wrogiem (zewnątrznym i wewnętrznym), uzasadnione są różne praktyki mające na celu subordynację muzułman (aresztowania, stosowanie tortur itp.). Krytyka takich praktyk postrzegana jest jako „niepatriotyczna”, natomiast Amerykanie mogą stosować nawet najbardziej drastyczny rodzaj przemocy, ponieważ działają w obronie „cywilizowanych” wartości.

Potrzebna jest zatem pogłębiona analiza dyskursu mającego na celu legitymizację interwencji w obronie muzułmanek, jak również specyficznego usytuowania w tym kontekście kobiet Zachodu. Dotychczasowe badania wykazały bowiem, iż retoryka wojny z terroryzmem jest nie tylko pomocna w mobilizowaniu strachu przed niebezpieczeństwem ze strony wroga (muzułmańskiego/arabskiego), ale także w definiowaniu dominujących wizerunków kobiet i mężczyzn, utrwalających podział na „prawdziwych” bohaterów, patriotów, czyli współczesnych kowbojów, i bierne, pozbawione podmiotowości i decyzyjności kobiety. Wizerunki te powielane są także przez kulturę popularną i za jej pośrednictwem przenikają do świadomości społecznej – zdaniem J. Ann Tickner, „nasza akceptacja dla »zremaskulinizowanego« społeczeństwa znacząco rośnie w okresach wojny i niepewności”⁶. Popularyzowane są wówczas reprezentacje „prawdziwych” mężczyzn w ekstremalnych kryzysowych sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa, które oparte są – według badaczy Carla Boggsa i Toma Pollarda – na „wewnętrznej hegemonii ideologicznej: patriotyzmu, kultu broni i przemocy, gloryfikacji technologii, hipermęskiego bohatera, obsesji »obcych zagrożeń«”⁷. Ci prawdziwi mężczyźni, jak podkreśla Iris Marion Young – „odważni, odpowiedzialni i cnotliwi” – istnieją dzięki groźnym działaniom złych mężczyzn, zarówno agresorów z zewnątrz, jak i wrogów wewnętrznych – niewidocznych terrorystów ukrytych w uśpionych komórkach, przedstawicieli diaspory muzułmańskiej i arabskiej, innych imigrantów, ale także niepatriotycznych obywateli, którzy nie chcą poddać się ochronie zapewnionej przez państwo i wyrzec się pewnych praw obywatelskich na rzecz tej ochrony. W tę logikę wpisuje się kilka procesów subordynacji: w rzeczywistości po 11 września 2001 roku protektor podporządkowuje sobie Amerykanki w celu ich ochrony (w kraju), ale także usiłuje podporządkować sobie „niebezpiecznych” muzułmanów, którzy – w rozumieniu protektora – podporządkowują sobie muzułmanki, a te z kolei należy „ocalić”. Ponadto „[...] oczekuje się, że taka postać zadba o innych. Obrońca często stara się zapewnić pomoc, ale również kontrolować życie osób, które ochrania – po to, aby »lepiej je chronić«, a w konsekwencji »w takiej strukturze podporządkowana kobieta ze swojej strony nie sprzeciwia się

⁶ A.J. Tickner, *op. cit.*, s. 336.

⁷ C. Boggs, T. Pollard, *Hollywood and the Spectacle of Terrorism*, „New Political Science” 2006, No. 9, <http://www.ocnus.net/cgi-bin/exec/view.cgi?archive=103&num=26261> [dostęp: 29.11.2011].

męskiej dominacji, ale raczej docenia ją i jest wdzięczna za obietnicę ochrony”⁸. Z pewnością popkultura dostarcza wielu wizerunków ikonicznych wojowników wojny z terroryzmem, którzy stanowią odpowiedź na zagrożone poczucie bezpieczeństwa i traumę narodową – hipermęskich i skutecznych, uzbrojonych we wszelkiego rodzaju broń i wyspecjalizowaną technologię. Ów „cnotliwy” mężczyzna, jak nazywa go Young, jest

zdecydowany, profesjonalny i bez najmniejszych skrupułów na temat moralności własnych czynów, to niemal mityczny dziki bohater, który posiada „mroczne zrozumienie” Innych (terrorystów), którzy chcą zniszczyć jego naród. Myśli jak oni i walczy jak oni, bez ograniczeń i wyrzutów sumienia, i zazwyczaj jest oszałamiająco skuteczny w łapaniu – a jeszcze częściej zabijaniu – złych facetów i zapobieganiu straszliwym katastrofom, które mają spaść na naród amerykański⁹.

Wojna z terroryzmem wydaje się potrzebować takich w pewnym sensie mitologicznych wojowników przekraczających wszelkie granice (*frontiersmenów*), którzy są zmuszeni do indywidualnych akcji, podejmowania trudnych decyzji, często wbrew (nieskutecznym, niekompetentnym, skorumpowanym, niedouczone) zwierzchnikom oraz wyprzedzania myślami podstępnych działań wroga. Ich służba czynienia „wyższego dobra” – ochrony bezpieczeństwa narodowego, narodu amerykańskiego, nadrzędnych zasad i wartości – nie zna granic; każdy z nich jest „postacią wyidealizowanego wojownika, który dokonuje odkupienia lub »regeneracji« własnej strauumatyzowanej kultury poprzez przemoc”¹⁰. Im bardziej okrutni, zawzięci i źli ich oponenci, tym ci bohaterowie są bardziej szlachetni, co potwierdza tylko tezę Young, że „szlachetna męskość bazuje na strukturalnej relacji z zakładanymi złymi Innymi”¹¹.

Amerykanki vs. muzułmanki

Ustalenia i postulaty badaczek postkolonialnych zachęcają także zachodnie feministki do rewizji swoich poglądów i do przewartościowania uniwersalistycznego myślenia o doświadczeniach muzułmanek, co jest – uważam – niezbędne do pełnego zrozumienia procesów leżących u podstaw wojny z terroryzmem i wyzwań, jakie stoją przed feministkami zachodnimi. Zgodnie z etnocentrycznym

⁸ I.M. Young, *op. cit.*, s. 9.

⁹ M.B. Hill, *Tom Clancy, 24, and the Language of Autocracy*, [w:] A. Schopp, M.B. Hill (eds.) *The War on Terror and American Popular Culture: September 11 and Beyond*, Fairleigh Dickinson University Press, Madison NJ 2009, s. 134.

¹⁰ *Ibidem*, s. 129.

¹¹ I.M. Young, *op. cit.*, s. 13.

przekonaniem o wyższości liberalnego (białego) feminizmu nad ruchami kobiecymi w tzw. „trzecim świecie”, feministki zachodnie często uprzedmiotawiają i wiktyimizują muzułmanki, nadmiernie koncentrując się na potrzebie ich „wyzwolenia” z opresyjnych ram patriarchalnych i tradycyjnych kultur¹². Jest im trudno zrozumieć, iż tzw. kobieta muzułmańska nie jest tworem homogenicznym i że niekoniecznie chce być „ocalona” przed swoją (równie homogenicznie postrzeganą) kulturą. Warto się jednak zastanowić, czy – jak twierdzi Tickner – nie jest politycznie bezpieczniej podsycać wizerunek muzułmanki-ofiary (za której opresją stoi mężczyzna, religia i kultura) niż zrozumieć złożoność i niejednoznaczność jej pozycji społecznej, wspierać jej upodmiotowienie i promować działalność lokalnych aktywistek, zaznajomionych ze specyfiką kulturową ruchów kobiecych w krajach muzułmańskich.

W tym kontekście Sherene H. Razack w swoich badaniach dekonstruuje charakterystyczną dla okresu po 11 września 2001 roku logikę myślenia o różnicy rasowej, religii i płci społeczno-kulturowej, wyróżniając głównych aktorów wojny z terroryzmem: „niebezpiecznego” muzułmanina, „zagrożoną” muzułmankę i „cywilizowanego” Europejczyka/Amerykanina¹³. Podział należy jednak uzupełnić i sproblematyzować, gdyż po pierwsze wśród „cywilizowanych” Amerykanów znajdują się zarówno mężczyźni („obrońcy” – używając terminologii Young) jak i kobiety (te, które są „chronione”), a po drugie muzułmanki niekoniecznie postrzegają swoje doświadczenia w kategoriach „zagrożenia”, wbrew uniwersalistycznym przekonaniom niektórych zachodnich feministek i zwolenników interwencji w Afganistanie, którzy uzasadniali ją argumentem ochrony praw kobiet i „ocalenia” ich przed rządami talibów. Tak zdefiniowani aktorzy wojny z terroryzmem pozwolą zrozumieć logikę trudnego aliansu pomiędzy niektórymi feministkami zachodnimi a zwolennikami interwencji w Afganistanie i Iraku.

W kulturze zachodniej dominują stereotypy przedstawiające muzułmanów jako niecywilizowanych i wrogich także z powodu opresyjnego stosunku do kobiet, które są z kolei postrzegane jako ofiary własnej kultury i religii. Podwalin takiego myślenia powinno się szukać w orientalistycznym i etnocentrycznym postrzeganiu Innego/Innej. Argument opresji kobiet w tradycyjnym patriarchalnym społeczeństwie został wykorzystany przez zwolenników i zwolenniczki interwencji w Afganistanie po atakach z 11 września 2001 roku – w tym kontekście mówiono o „ocaleniu” muzułmanek, wypowiadając się arbitralnie w imieniu tzw. grupy stłumionej (ang. *muted group*), postrzeganej jako ofiary religii, kultury i opresyj-

¹² I.M. Young, Ch.T. Mohanty, *Under Western Eyes: Feminist Scholarship and Colonial Discourses*, „Boundary 2: An International Journal of Literature and Culture” 1984, No. 12.3–13.1, s. 333–358.

¹³ S.H. Razack, *Casting Out. The Eviction of Muslims from Western Law & Politics*. University of Toronto Press, Toronto 2008.

nej tradycji. Koncepcja stłumionej mniejszości, jak podkreślają Edwin Ardener i Elaine Showalter,

[...] sugeruje problem zarówno z językiem, jak i z władzą. [...] Zatem grupy tłumione muszą komunikować swoje przekonania poprzez dopuszczalne formy struktury dominującej. [...] Innymi słowy, język to zawsze język dominującego porządku, a kobiety – jeśli w ogóle są dopuszczone do głosu, zmuszone są mówić tym językiem¹⁴.

W odniesieniu muzułmanek można powiedzieć, że – jak przekonuje Showalter – „dominująca struktura i język, której używają determinuje postrzeganie i definiowanie wielu stłumionych struktur”¹⁵, przy czym w tym przypadku należy mówić o stłumieniu zwielokrotnionym. Stąd też doświadczenia muzułmanek należy rozpatrywać w kategoriach przecinających się struktur płci, rasy/etniczności i religii. Niekoniecznie jednak ich doświadczenia muszą być zasadniczo odmienne od kobiet Zachodu, jako że – jak przekonuje Tickner – „prawa kobiet są ograniczane nie tylko ze względu na wpływ płci społeczno-kulturowej na rozumienie wojny i pokoju; często kobiety łączą wspólne doświadczenia dyskryminacji i opresji w imię kultury i religii”¹⁶. W tym kontekście warto dostrzec, iż, jak podkreśla Ann E. Kaplan,

Koniec zimnej wojny zmienił stosunki międzynarodowe w nieprzewidywalny sposób: stare konstrukcje, np. Wschód wobec Zachodu, czy komunizm wobec kapitalizmu, przekształciły się w nowe, jak współczesne zderzenie Islamu z Zachodem. W obliczu tych zmian nieważne jest, gdzie feministki są usytuowane; nadszedł czas przemyśleń na temat tego, co feminizmy w całej swej różnorodności osiągnęły i dokąd teraz zmierzają¹⁷.

Zgadzam się z wieloma badaczkami, że kwestia płci społeczno-kulturowej została wykorzystana w celu legitymizacji wojny z terroryzmem, gdyż, jak twierdzi Young,

Ujawnienie genderowych aspektów logiki męskiej roli obrońcy w odniesieniu do kobiet i dzieci pokazuje znaczenie i efektywne działania państwa bezpieczeństwa, które prowadzi wojny za granicą i oczekuje posłuszeństwa i lojalności na gruncie domowym. W tej patriarchalnej logice rola męskiego obrońcy stawia tych, których ochrania, czyli kobiety i dzieci, w podporządkowanej pozycji zależności i posłuszeństwa¹⁸.

¹⁴ E. Showalter, *Feminist Criticism in the Wilderness*, „Critical Inquiry” 1981, No. 8.2, s. 200.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ A.J. Tickner, *op. cit.*, s. 343.

¹⁷ A.E. Kaplan, *Feminist Futures: Trauma, the Post-9/11 World and a Fourth Feminism?*, „Journal of International Women's Studies” 2003, No. 4.2, s. 46.

¹⁸ I.M. Young, *op. cit.*, s. 2

Zatem z jednej strony, jak twierdzi wiele krytyczek¹⁹, dominująca retoryka po 11 września 2001 roku z pewnością przyczyniła się do regresu (ang. *backlash*) w emancypacyjnych dążeniach kobiet i zakwestionowania osiągnięć feminizmu, z drugiej jednak strony wiele kobiet Zachodu (zarówno z Europy, jak i z USA) popierało „oświecone” przekonanie o inności, niższości i podległości „dzikiego” Orientu. Feminizm zachodni, jak przekonuje badaczka postkolonialna Meyda Yeğenoğlu,

Obrał sobie za cel do przepracowania „zacofane” i „barbarzyńskie” zwyczaje islamskie, które uważa się za podstawę zniewolenia i uwięzienia muzułmanek. Zakłada się, że uwarunkowania podtrzymujące te przestarzałe struktury społeczne oraz wartości kultur orientalnych muszą zostać wykorzenione i ustąpić miejsca nowym, nowoczesnym warunkom, które przyniosą pożądane rezultaty jeżeli chodzi o zmianę statusu kobiet na Bliskim Wschodzie. A zatem systemowe rozbicie tych „zacofanych” uwarunkowań kulturowych, ekonomicznych i politycznych jest konieczne, aby te kultury ulepszyć na wzór zachodnich ideałów²⁰.

Widać zatem, że wzajemne zależności i poziom porozumienia pomiędzy tymi kobietami, które są „chronione” (na gruncie lokalnym) a tymi, które mają być „ocalone” (za granicą), są niejednoznaczne. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w stanowisku niektórych feministek w pierwszej fazie wojny z terroryzmem, które często było wynikiem braku wiedzy na temat islamu i doświadczeń muzułmanek z tego regionu. Kaplan, odnosząc się do sprzecznych poglądów w tym zakresie, stwierdza, że po 11 września 2001 roku okazało się, że feministki amerykańskie wykazały się całkowitą ignorancją na temat islamu, dokonań badaczy i badaczek z tego regionu oraz postulatów emancypacyjnych tamtejszych kobiet²¹. Z tym zdaniem zgadza się Young przekonując, że

Skupienie się feministek na kobietach pod rządami talibów oparte było na założeniu, że kobiety te są egzotycznymi innymi i ofiarami potrzebującymi „ocalenia” przez zachodnie feministki. To wygodne myślenie odciągnęło uwagę od znacznie trudniejszych, bardziej palących codziennych problemów przemocy ze względu na płeć, dyskryminacji i zdominowania czy biedy w wielu innych częściach świata²².

To „oświecone” i „cywilizowane” podejście do kobiet nie-zachodnich przypomina kolonialną retorykę, które uzasadnia zaangażowanie (ekonomiczne, polityczne) czy interwencję militarną w imię szerzenia demokracji, stabilizacji gospo-

¹⁹ Zobacz: S. Faludi, *Terror Dream. Myth and Misogyny in an Insecure America*, PICADOR, New York 2007; B. Ehrenreich, *Feminism's Assumptions Upended*, „South Central Review” 2004, No. 24.1, s. 170–173.

²⁰ M. Yeğenoğlu, *op. cit.*, s. 19.

²¹ A. E. Kaplan, *op. cit.*, s. 53.

²² I.M. Young, *op. cit.*, s. 19.

darczej, zapobiegania konfliktom, pomocy humanitarnej czy wreszcie ochrony praw człowieka, w tym praw kobiet.

Tradycyjne i stereotypowe postrzeganie świata muzułmańskiego jako regionu nierozwiniętego, nieracjonalnego, słabego, pełnego przemocy i konfliktów, którego symbolem stała się opresja wobec kobiet, zostało szczegółowo opisane przez Edwarda W. Saida w *Orientalizmie*²³ i kolejnych dziełach (*Covering Islam*²⁴). Badaczki postkolonialne pogłębiły jego diagnozy, problematyzując niejednoznaczny stosunek zachodnich feministek wobec tzw. feministek trzeciego świata. Na przykład Chandra Tolpade Mohanty²⁵ podkreśla, że feministki europejskie czy amerykańskie zbyt często używają tej generalnej, homogenicznej kategorii, która utożsamia kobiety spoza kultury zachodniej z postawą bierności, podporządkowania i rolą ofiary, jak również bezradności wobec barbarzyńskich, opresyjnych zwyczajów i tradycji oraz skostniałej patriarchalnej struktury. Podejście to odbija się echem nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale także europejskich debatach na temat tradycyjnych nakryć głowy czy strojów muzułmanek-imigrantek. Jak twierdzi Tickner, „jeżeli widziałyśmy te kobiety [np. w mediach – przyp. A. R.], to zwykle były to pozbawione twarzy Afganki we wszystkim dobrze znanej błękitnej burce. Ich bierna obecność – zawsze w cieniu – wydaje się tylko wzmacniać te stereotypy płci”²⁶. Z pewnością jest politycznie bezpieczniej i

[...] mniej ryzykownie przedstawiać kobiety jako ofiary zamiast wspierać ich uwłasnowolnienie. Wizerunek bezsilnych ofiar ukrytych za tradycyjnym strojem jest tym samym politycznie mniej ryzykowne niż poparcie dla wyraźnych, silnych postulatów aktywistek na rzecz praw kobiet [w tym regionie – przyp. A.R.]²⁷.

Feministki amerykańskie same przyznają, że nie było wspólnego stanowiska wobec wojny z terroryzmem:

Odkryłyśmy, że mamy rozbieżne opinie na temat przyczyn ataków z 11 września, amerykańskiej odpowiedzi w postaci zbombardowania Afganistanu, na temat działań rządu w obrębie Stanów Zjednoczonych, na temat odpowiedzi Europy na nasze ataki itd. Różniłyśmy się w kwestii tego, co wiemy, a czego nie wiemy na temat kobiet w Afganistanie i ich sytuacji pod rządami talibów. Część z nas dostrzegła ironię w deklaracjach George’a Busha, że „wyzwoli” Afganki. Dyskusje, które toczyłyśmy nie zakończyły się znalezieniem rozwiązania czy konsensusem²⁸.

²³ E.W. Said, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Zysk i S-ka, Poznań 2005.

²⁴ E.W. Said, *Covering Islam*, Random House, New York 1981.

²⁵ Ch.T. Mohanty, *Under Western Eyes: Feminist Scholarship and Colonial Discourses*, „Boundary 2: An International Journal of Literature and Culture” 1984, No. 12.3–13.1, s. 333–358.

²⁶ A.J. Tickner, *op. cit.*, s. 335; zob. także Yeğenoğlu, *op. cit.*

²⁷ A.J. Tickner, *op. cit.*, s. 348.

²⁸ A.E. Kaplan, *op. cit.*, s. 53.

Jednocześnie zachodnie kobiety chętnie zabierają głos w imieniu muzułmank, chcąc doradzać „stłamszonej” grupie z nadrzędnej pozycji „wymancypowania”, w jaki sposób zwalczać dyskryminację i tłumaczyć, co oznacza wyzwolenie z patriarchalnych ram. Ciężko czasem zrozumieć, że na przykład burka czy inny rodzaj tradycyjnego stroju często nie są przez same muzułmanki postrzegane jako opresyjne i nie chcą być z tego zwyczaju „wyzwolone”. W tym kontekście warto wrócić do przedstawionej wcześniej koncepcji Young, która twierdzi, iż:

Zachodnie kobiety, które akceptują państwo bezpieczeństwa, ponieważ obawiają się ataku z zewnątrz, pozwalają usytuować się jako paradygmatyczne „kobiety i dzieci” w relacji do protektorów-liderów. Jednocześnie jeżeli identyfikujemy się z retoryką wojny z terroryzmem dla dobra ocalania ofiar tyranii, stawiamy siebie w nadrzędnej pozycji wobec tych, których postrzegamy jako potrzebujących naszej pomocy²⁹.

Niewiedza i mylna interpretacja sytuacji muzułmank oraz kolonialne zapędy polegające na „wprowadzeniu” czy raczej narzuceniu uniwersalnych praw kobiet w regionie skutkują wieloma nieporozumieniami. Jak wskazuje członkini organizacji RAWA (Revolutionary Association of the Women of Afghanistan), „żadna kobieta, z którą rozmawiałam podczas swoich misji nie narzekała na burkę; skarżyły się raczej na zamach na ich codzienne życie i kradzież ich tożsamości”³⁰. Ponadto ważne jest dla nich pragnienie pokoju, dostęp do opieki medycznej, edukacji, schronienia, a przede wszystkim chęć posiadania wolności decydowania o swojej przyszłości i stylu życia³¹. W konsekwencji te błędne zachodnie założenia na temat muzułmank eliminują jakąkolwiek możliwość dialogu i wzajemnego zrozumienia. Ignorowanie złożoności ich doświadczeń podsyca jedynie uproszczone przekonanie o tym, że stanowią one zwiktyimizowaną i homogeniczną grupę – stłamszoną, pozbawioną własnego głosu, w imieniu której należy przemawiać. Jak podkreśla Faiza Hirji:

We wszystkich wizerunkach, które istniały kiedyś i istnieją dziś, pojawia się jeden podtekst sugerujący, że muzułmanki w wyjątkowy sposób różnią się od normy dominującej na Zachodzie, tym samym ignorując fakt, iż zachodnie dziedzictwo androcentryzmu i mizoginii, choć różni się w szczegółach, nie jest ogólnie rzecz biorąc lepsze od żadnej innej kultury, włączając kulturę islamską³².

²⁹ I.M. Young, *op. cit.*, s. 21.

³⁰ Cytat za A.J. Tickner, *op. cit.*, s. 341; zob. także S. Lerner, *What Women Want. Feminist Agonize Over War in Afghanistan*, „Village Voice” 30.10.2001, <http://www.villagevoice.com/2001-10-30/news/what-women-want/> [dostęp: 20.12.2014].

³¹ Lerner, *op. cit.*

³² F. Hirji, *Through the Looking Glass: Muslim Women on Television – An Analysis of 24, Lost, and Little Mosque on the Prairie*, „Global Media Journal – Canadian Edition” 2011, No. 4.2, s. 35.

Uważam zatem, że znacznie bardziej produktywną i feministyczną postawą byłoby spojrzenie na kobiety muzułmańskie jak na ciągle zmieniające się, zróżnicowane grupy ludzi, reprezentujące często rozbieżne poglądy na temat praw kobiet, religii, usytuowania w obrębie rodziny i społeczności, związków i współzależności z mężczyznami, ciągle negocjujące swoją obecność zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej.

Podsumowanie

Powracając do aspektu remaskulinizacji dyskursu publicznego, badacze i badaczki zastanawiający się nad wpływem płci społeczno-kulturowej na różne aspekty wojen i konfliktów oraz nad skomplikowanymi dyskursami praw człowieka wskazują na konieczność odseparowania odwagi od przemocy (tak często kojarzonej z wojną z terroryzmem i jej męskimi bohaterami) oraz dekonstrukcji męskiego wzorca odwagi, pokazując złożone i aktywne zaangażowanie kobiet, chociażby w wojnę z terroryzmem. Ponadto rozpowszechnianie głosów i poglądów grup uważanych za stłamszone (feministek muzułmańskich, lokalnych aktywistek na rzecz praw człowieka/praw kobiet, organizacji pozarządowych itp.) z pewnością przyczyniłoby się do lepszego zrozumienia sytuacji, doświadczeń i potrzeb kobiet w tych regionach, jak również ich wieloaspektowego usytuowania w obrębie swoich kultur oraz do zakwestionowania popularnego wizerunku pasywnych, słabych i podporządkowanych ofiar, którym trzeba permanentnie pomagać i/lub kontrolować. Tym samym możliwe będzie zanegowanie pewnych chwytów retorycznych używanych do opisu „dzikich” kultur muzułmańskich (na przykład generalizacja, demonizacja, dehumanizacja, stereotypizacja).

Dyskusje na temat „wyzwolenia” muzułmanek i poparcie dla ich uwłasnowolenienia powinny być uważnie przemyślane i negocjowane, aby uniknąć dychotomicznego myślenia rozdartego między „fałszywym uniwersalizmem opartym na zachodnich normach a relatywizmem kulturowym, który usprawiedliwia opresyjne praktyki”³³, co stwarza nowe możliwości traktowania kobiet podmiotowo, a nie jedynie w kategoriach ofiary.

Bibliografia

Afshar H., *Can I See Your Hair? Choice, Agency and Attitudes: the Dilemma of Faith and Feminism for Muslim Women Who Cover*, „Ethnic and Racial Studies” 2008, No. 31.2, s. 411–427.

³³ A.J. Tickner, *op. cit.*, s. 345.

- Boggs C., Pollard T., *Hollywood and the Spectacle of Terrorism*, „New Political Science” 2006, No. 9, <http://www.ocnus.net/cgi-bin/exec/view.cgi?archive=103&num=26261> [dostęp: 29.11.2011].
- Chatterji A.P., Chaudhry L.N., *Contesting Nation (Gendered Violence in South Asia: Notes on The Postcolonial Present)*, Zubaan Publications, New Delhi 2012.
- Ehrenreich B., *Feminism's Assumptions Upended*, „South Central Review” 2004, No. 24.1, s. 170–173.
- Faludi S., *Terror Dream. Myth and Misogyny in an Insecure America*, PICADOR, New York 2007.
- Gandhi L., *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008.
- Grzebalska W., *Płeć powstania warszawskiego*. Wydawnictwo IBL, Warszawa 2013.
- Hill M.B., *Tom Clancy, 24, and the Language of Autocracy*, [w:] A. Schopp, M. Hill (eds.) *The War on Terror and American Popular Culture: September 11 and Beyond*, Fairleigh Dickinson University Press, Madison, New Jersey, 2009, s. 127–148.
- Hirji F., *Through the Looking Glass: Muslim Women on Television – An Analysis of 24, Lost, and Little Mosque on the Prairie*, „Global Media Journal – Canadian Edition” 2011, No. 4.2, s. 33–47.
- Kaplan E.A., *Feminist Futures: Trauma, the Post-9/11 World and a Fourth Feminism?*, „Journal of International Women's Studies” 2003, No. 4.2, s. 46–59.
- Lerner S., *What Women Want. Feminist Agonize Over War in Afghanistan*, „Village Voice” 30.10.2001, <http://www.villagevoice.com/2001-10-30/news/what-women-want/> [dostęp 20.12.2014].
- McClintock A., *Imperial Leather: Race, Gender, and Sexuality in the Colonial Contest*, Routledge, New York – London, 1995.
- Mohanty Ch.T., *Under Western Eyes: Feminist Scholarship and Colonial Discourses*, „Boundary 2: An International Journal of Literature and Culture” 1984, No. 12.3–13.1, s. 333–358.
- Oliver K., *Women as Weapons of War. Iraq, Sex, and the Media*. Columbia University Press, New York 2007.
- Razack S.H., *Casting Out. The Eviction of Muslims from Western Law & Politics*, University of Toronto Press, Toronto 2008.
- Said E.W., *Orientalizm*, Zysk i S-ka, Poznań 2005 [1978].
- Said E.W., *Covering Islam*, Random House, New York 1981.
- Showalter E., *Feminist Criticism in the Wilderness*, „Critical Inquiry” 1981, No. 8.2, s. 179–205.
- Tickner A.J., *Feminist Perspectives on 9/11*, „International Studies Perspectives” 2002, No. 3, s. 333–350.
- Yeğenoğlu M., *Colonial Fantasies. Towards a Feminist Reading of Orientalism*, Cambridge University Press, Cambridge 1998.
- Young I.M., *The Logic of Masculinist Protection: Reflections on the Current Security State*, „SIGNS: Journal of Women in Culture and Society” 2003, No. 29.1, s. 1–25.
- Yuval-Davis N., *Gender and Nation*. SAGE, London 1997.
- Young I.M., Mohanty Ch.T., *Under Western Eyes: Feminist Scholarship and Colonial Discourses*, „Boundary 2: An International Journal of Literature and Culture” 1984, No. 12.3–13.1, s. 333–358.

Biogram

Aleksandra M. Różalska – adiunkt w Katedrze Amerykanistyki i Mass Mediów Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Od 2002 roku regularnie współpracuje z Ośrodkiem Naukowo-Badawczym Problematyki Kobiet UŁ, angażując się w projekty międzynarodowe i prowadząc zajęcia w ramach programu Erasmus Mundus Master's Degree in Women's and Gender Studies (GEMMA). Jej praca doktorska, obroniona w 2006 roku, dotyczyła wizerunków mniejszości etnicznych w telewizji amerykańskiej z perspektywy feministycznej. Obecnie przygotowuje pracę habilitacyjną na temat amerykańskich dyskursów telewizyjnych po 11 września 2001 roku, przy czym szczególnie interesują ją zagadnienia wojny z terroryzmem oraz sposoby przedstawienia mniejszości muzułmańskiej w serialach telewizyjnych. Do innych zainteresowań badawczych należy zaliczyć wzajemne powiązania pomiędzy mediami a polityką (w kontekście zarówno amerykańskim, jak i polskim), sytuację diaspor muzułmańskich i zjawisko islamofobii w Europie i Stanach Zjednoczonych, zagadnienie polityki historycznej i jej przedstawień w kulturze popularnej, krytyczną analizę dyskursu medialnego i publicznego oraz krytykę feministyczną w medioznawstwie. Opublikowała w tym obszarze wiele artykułów i rozdziałów w monografiach. W roku 2015 w wydawnictwie Cambridge Scholars Publishing ukaże się współredagowana przez nią książka *The Personal of the Political: Transgenerational Dialogues in Contemporary European Feminisms* (współredakcja z Markiem M. Wojtaszkiem i Elżbietą H. Oleksy).

KOBIETY W STEM. NIEWIDZIALNE ASYSTENTKI I PRZEŁOMOWE ODKRYWCZYNI

Abstract. The article describes the situation of female scientists in STEM fields. The author presents two main strategies which had to be used by those women in order to keep themselves in male scientific world – they were working as “invisible assistants” of men (brothers, fathers, husbands), contributing to their successes, or they pretended to be men (disguise, nicknames, etc.). Showing profiles of female Nobel laureates and providing statistics on women in STEM in Poland, the author wonders if contemporary science has been changing towards increasing women’s representation.

Key words: women, science, STEM.

Abstrakt. W artykule opisana została sytuacja naukowczyń w dziedzinach STEM. Autorka przedstawia dwie podstawowe strategie, jakie musiały te kobiety stosować w przeszłości, by utrzymać się w męskim świecie nauki – pracowały jako „niewidzialne pomocnice” mężczyzn (braci, ojców, mężów) i przyczyniały się do ich sukcesów, albo w jakiś sposób udawały mężczyzn (przebranie, pseudonimy etc.). Pokazując sylwetki noblistek oraz dostarczając danych statystycznych dotyczących kobiet w STEM w Polsce, autorka zastanawia się, czy we współczesnej nauce nastąpiły znaczące zmiany w kierunku wzrastającego udziału kobiet.

Słowa kluczowe: kobiety, nauka, STEM.

Jednym z kluczowych elementów przemysłów Pierre’a Bourdieu poświęconych przemocy symbolicznej jest pojęcie doksy. Doksa to zbiór przekonań uznawanych w społeczeństwie za coś oczywistego, istniejących poza wszelką dyskusją, zrozumiałych same przez się¹. Zdaniem francuskiego socjologa² rynkiem pracy nieformalnie rządzą trzy doksyiczne zasady. Najważniejsza w kontekście mojego artykułu zasada mówi, że mężczyźni mają monopol w obsłudze maszyn

¹ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 159–167.

² *Ibidem*, s. 112.

i urzędzeń technicznych. Drugą regułą jest niezajmowanie przez kobiety pozycji autorytetu wobec mężczyzn. Wreszcie trzecia norma stanowi, że kobiety wybierają zawody będące kontynuacją ich ról domowo-rodziny (opieka, usługi, nauczanie).

Taktyki kobiet w świecie nauki

Chociaż w doksycnym porządku świata wszyscy wiedzą, jak jest i których granic przekraczać nie wolno, to od najdawniejszych czasów istniały kobiety, którym nie wystarczała przypisana im strefa domowa. Wkraczały one na terytorium publiczne, w tym akademickie. Utrzymanie w naukowym, postrzeganym jako męski świecie, zwłaszcza w dziedzinach określanych akronimem STEM (*science, technology, engineering, mathematics*³) wiązało się jednak z ponoszeniem wysokich kosztów. Ceną była na przykład konieczność posługiwania się – świadomie lub nieświadomie – pewnymi strategiami, bez których uczestnictwo w sferze badawczej stałoby się niemożliwe. Do opisania „opłat za możliwość udziału w nauce” posłużą mi biogramy wybranych naukowczyń z przeszłości.

Pierwsza strategia postępowania to podejmowanie pracy badawczej w charakterze „niewidzialnych pomocnic⁴. Niejednokrotnie kobiety nie miały innego wyjścia niż tylko milcząco zgadzać się na legitymizowanie ich pracy przez mężczyzn, najczęściej członków ich rodzin – mężów, braci czy ojców, a także naukowych mistrzów. Żyjąca na przełomie siedemnastego i osiemnastego wieku astronomka Maria Winkelmann prowadziła obserwacje nieba i wykonywała obliczenia wspólnie z mężem Gottfriedem Kirchem. W 1702 roku Maria dokonała ważnego w owym czasie odkrycia – zauważyła i zidentyfikowała nową kometę. Mając na względzie ogólnie przyjęte podejście do kobiet, małżonkowie zdecydowali, że zgłoszą odkrycie do Pruskiej Królewskiej Akademii Nauk pod imieniem i nazwiskiem Gottfrieda. Dopiero osiem lat później Kirch przyznał, że faktyczną odkrywczynią komety była Maria. Przygotowywane przez uczoną kalendarze wydawane

³ Korzystam z klasyfikacji dziedzin podanej przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Wydany przez OECD *Podręcznik Frascati 2002. Proponowane procedury standardowe dla badań statystycznych w zakresie działalności badawczo-rozwojowej* do dziedzin STEM zalicza: nauki przyrodnicze (*natural sciences*), nauki inżynierskie i techniczne (*engineering and technology*), nauki medyczne (*medical sciences*) i nauki rolnicze (*agricultural sciences*).

⁴ *Invisible colleagues*: por. R.L. Helmreich, i in., *Making it in Academic psychology, demographic and personality of attainment*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1980, No. 39(5), s. 896–908; *invisible assistants*: L. Schiebinger, *The Mind Has No Sex? Women in the Origins of Modern Science*, Harvard University Press, Cambridge Mass., London 1989, s. 79, 81–83.

były pod nazwiskiem męża. Po śmierci Gottfrieda Marię usunięto z obserwatorium Akademii. Wróciła dopiero wtedy, gdy jej syn Christfried dostał tam posadę i uczynił z niej swoją asystentkę⁵.

Także inne badaczki musiały pogodzić się z rolą „niewidzialnych”. Czternastowieczna anatomka Alessandra Giliani wymyśliła technikę drenowania krwi ze zwłok i zastępowania jej barwnikami, ale przyczyniła się przede wszystkim do zwiększenia sławy swego przełożonego, Mondina de’Luzziego⁶. Sofia de Brahe wniosła wkład do obliczeń zaćmienia księżyca w grudniu 1573 roku, renome przyniosło to jednak jej bratu Tychonowi⁷. Tablice astronomiczne autorstwa żyjącej w XVIII wieku Nicole-Reine Lepaute zostały opublikowane w książce jej męża, królewskiego zegarmistrza⁸. Żona Antoine’a Lavoisiera Marie-Anne Pierrette Paulze (1758–1836), współautorka jego książki *Traité élémentaire de chimie*, musiała po śmierci męża porzucić działalność naukową⁹. A ponieważ kobiety nie miały wstępu na spotkania Royal Society, jeden z artykułów naukowych fizyczki Mary Fairfax Somerville (1780–1872) został zaprezentowany na forum Towarzystwa przez jej męża Williama¹⁰.

Taktyką postępowania wynikającą z dostosowania się do obowiązującej definicji naukowej doskonałości, która jest „w znacznej mierze nacechowana partykularnymi znaczeniami męskości”¹¹ bywało ponadto wyrzekanie się stylu życia uważanego za kobiecy. Gdy w celu przeniknięcia do akademickiego świata kobiety musiały uchodzić za mężczyzn, zapieranie się kobiecości miało sens dosłowny. Maria Bogucka¹² wspomina o średniowiecznych dziewczętach przekraczających uniwersyteckie bramy w męskich przebraniach. Jedną z nich była polska Nawojka, na poły legendarna postać, która w 1414 roku jako Jakub rozpoczęła studia w Akademii Krakowskiej¹³. Również przybieranie męskich pseudonimów pozwalało osiągać sukcesy, które bez tego byłyby albo niemożliwe do osiągnięcia, albo

⁵ E.H. Oakes, *Encyclopedia of World Scientists*, Facts On File, New York 2007, s. 402; M. Szcześniak, *Obecność kobiet w kosmologii. Szkice z historii i współczesności*, [w:] D. Sobczyńska, E. Pakszys (red.), *Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, Seria Humanistyka i Płeć, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1997, s. 162–164.

⁶ M. Ogilvie, J. Harvey (eds.), *The Biographical Dictionary of Women in Science. Pioneering Lives from Ancient Times to the Mid-20th Century*, vol. 1, Routledge, New York – London 2000, s. 1017.

⁷ *Ibidem*, vol. 1, s. 346.

⁸ *Ibidem*, s. 772–773.

⁹ E.H. Oakes, *op. cit.*, s. 429–430.

¹⁰ *Ibidem*, s. 679–680.

¹¹ P. Bourdieu, *op. cit.*, s. 78.

¹² M. Bogucka, *Gorsza płeć*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2005, s. 217–218.

¹³ M. Krajewski, *Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu*, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Włocławek 2002, s. 436.

znacznie utrudnione. Pod koniec dziewiętnastego wieku rosyjska matematyczka Zofia Kowalewska otrzymała główną nagrodę Paryskiej Akademii Nauk za pracę *O ruchu ciała stałego wokół nieruchomego punktu pod wpływem siły ciężenia*. Gdy ujawniono zakodowaną wcześniej tożsamość autora zwycięskiej pracy, jurorzy byli zdumieni, ponieważ w uzasadnieniu werdyktu konsekwentnie używali określenia „jego metoda”¹⁴.

Przez długie lata bez męskiej „opieki” kobiety mogły parać się nauką jedynie przebywając w klasztorach lub przejmując zwyczaje właściwe mniszkom (tak zrobiła na przykład żyjąca w latach 1473–1535 Beatrix Galindo, profesor medycyny uniwersytetu w Salamance¹⁵). W późniejszych czasach pozostawanie niezamężną stało się dla wielu naukowczyń sposobem na uzyskanie niezależności. Taki wybór niósł jednak za sobą ryzyko złośliwych przymówek ze strony otoczenia. Z powodu wyglądu i męskiego sposobu bycia matematyczkę Emmy Noether (1882–1935) nazywano „panem Noetherem”¹⁶ i nieustannie porównywano z piękną i elegancką Zofią Kowalewską. Rosyjska matematyczka była z kolei oskarżana o brak instynktu macierzyńskiego po tym, jak zostawiła córkę Fufę pod opieką rodziny w Moskwie, a sama wyjechała do pracy na Uniwersytet Sztokholmski¹⁷.

Co zmienił Nobel?

Na potrzeby niniejszych rozważań przyjmuję, że współczesna nauka liczy się od roku 1901, czyli przyznania pierwszych Nagród Nobla w dziedzinie fizyki, chemii oraz fizjologii lub medycyny. Choć pierwsza kobieca laureatka tego wyróżnienia Maria Skłodowska-Curie nieraz zmuszana była do poruszania się w obrębie opisanych wyżej granic i możliwości, to jednocześnie pewne przypadki z jej życia, w których łamała obowiązujące reguły, w mojej opinii potraktować można jak zwiastuny zmian.

Pomimo wielu wzbudzających podziw osiągnięć, polsko-francuskiej uczonej insynuowano brak samodzielności. W ówczesnej konserwatywnej prasie pojawiały się głosy, że „jest [ona] pełnym poświęcenia współpracownikiem swojego męża, stąd łączy się jej nazwisko z jego odkryciami”¹⁸. A gdy Harvard zamierzał przyznać noblistce doktorat *honoris causa*, emerytowany rektor uczelni Charles

¹⁴ E.H. Oakes, *op. cit.*, s. 413.

¹⁵ *Ibidem*, s. 974.

¹⁶ E. Piotrowska, *Emmy Noether (1882–1935) – kobiecy geniusz w służbie matematyki*, [w:] D. Sobczyńska, E. Pakszys (red.), *Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, Seria Humanistyka i Płeć, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1997, s. 45.

¹⁷ E.H. Oakes, *op. cit.*, s. 413.

¹⁸ S. Quinn, *Życie Marii Curie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 277.

Eliot argumentował: „Fizycy uważają, że dowody uznania za odkrycie radu nie należą się wyłącznie Marii, a zresztą od śmierci męża w 1906 roku nie miała żadnych wybitnych osiągnięć”¹⁹. *Novum* tej sytuacji stanowiły emancypacyjne jak na ówczesne czasy poglądy Piotra Curie. Za przełom należy uznać je nie dlatego nawet, że przypadki partnerskich małżeństw w nauce wcześniej się nie zdarzały (żonę wspierał na przykład wspominany Gottfried Kirch), ale dlatego, że dzięki sławie państwa Curie zagadnienie to wprowadzono na stałe do dyskursu publicznego. Piotr nigdy nie umniejszał zasług Marii. Małżonkowie zawsze pisali o swoich odkryciach w pierwszej osobie liczby mnogiej²⁰. A kiedy studenci zwracali się do Piotra z prośbą o pomoc w rozwiązaniu trudnego matematycznego problemu, ten odsyłał ich do żony, tłumacząc, że to ona specjalizuje się w całkach²¹.

Maria Skłodowska-Curie pełniła tradycyjne role żony i matki, a jednak i ją obwiniano o pogardę wobec kobiecego powołania. Gdy po śmierci Piotra nawiązała romans z mającym rodzinę Paulem Langevinem, prasa opisywała żonę Paula jako typową, dbającą o dobro swoich dzieci kobietę, przeciwstawiając ją Marii, zainteresowanej „książkami, laboratorium, sławą”²². Jeden z członków Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk przyznał, że gdyby związek uczoney okazał się faktem, to nie miałyby ona szans na Nobla. Skłodowska odparła: „Samą myśl, że na ocenę wartości pracy naukowej mogłyby mieć wpływ pomówienia i oszczerstwa dotyczącego prywatnego życia, uważam za niedopuszczalną”²³. Odkrywczynie radu i polonu nie była bezpośrednio zaangażowana w aktywny wówczas ruch kobiecy, ale wielokrotnie namawiała studentki do podejmowania ambitnych zadań, a w 1931 roku w jej paryskim laboratorium kobiety stanowiły ponad 30% personelu badawczego²⁴.

W całej historii naukowych Nagród Nobla z obszaru fizyki, chemii oraz fizjologii lub medycyny wyróżnienie to w zaledwie osiemnastu przypadkach przypadło kobietom (i 565 razy mężczyznom). Siedem naukowczyń otrzymało nagrody w latach 2004–2014. „Najnowsze” noblistki szczególnie mocno akcentują potrzebę większego udziału kobiet w dyscyplinach STEM, dostrzegając zarazem znaczenie *work-life balance*. Laureatka z 2009 roku w dziedzinie fizjologii lub medycyny biołóżka molekularna Carol Greider zachęca współpracownice będące na urloпах macierzyńskich do przychodzenia z dziećmi na spotkania zespołu („nauka może być uprawiana w zgodzie z rodzicielskim rozkładem jazdy”²⁵). A wyróżniona wraz

¹⁹ S. Emling, *Maria Curie i jej córki*, Muza SA, Warszawa 2013, s. 94.

²⁰ E. Curie, *Maria Curie*, PWN, Warszawa 1979, s. 181.

²¹ S. Quinn, *op. cit.*, s. 324.

²² S. Quinn, *op. cit.*, s. 435.

²³ S. Emling, *op. cit.*, s. 30.

²⁴ S. Quinn, *op. cit.*, s. 580–581.

²⁵ L. Mundy, *Profile of Nobel Prize Winner Carol Greider, a Johns Hopkins Molecular Biologist*, <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/10/19/AR2009101903328.html> [dostęp: 13.05.2015].

z Greider Elizabeth Blackburn twierdzi, że można pracować na część etatu i być świetnym naukowcem²⁶. May-Britt Moser, która w 2014 roku została nagrodzona wraz z mężem Edvardem, przyznaje, że taki partnerski układ („możemy organizować własne spotkania przy śniadaniu”²⁷) ułatwia łączenie życia zawodowego i prywatnego. We wszystkich powyższych wypowiedziach dostrzegam dowartościowanie życia prywatnego, czyli sfery, która przez lata była dla kobiet raczej obciążeniem.

Trzy zasady Bourdieu i polska nauka

Zdaniem Bourdieu istniejący porządek „męskiej dominacji” jest względnie trwały, z wyłączeniem „kilku historycznych wypadków”²⁸. Współczesne noblistki, jednostki najwybitniejsze z wybitnych, które z pewnością nie są skazane na odgrywanie roli niewidzialnych pomocnic w naukach STEM, są dla mnie takimi właśnie wyjątkami. „Historyczne wypadki” mogą dotyczyć również wojen i rewolucji, kiedy to niedobory mężczyzn w populacji powodują, że pojawia się popyt na pracę wykonywaną przez kobiety. Rae Lesser Blumberg²⁹ nazwała to „strategiczną nieodzownością pracy”. Co ciekawe, w okresie niepokoїв społecznych nikt nie kwestionuje ani tego, że kobiety mają wystarczające zdolności do zajmowania się sprawami technicznymi, ani tego, że mogą one podejmować najbardziej odpowiedzialne zadania³⁰.

Janet Chafetz³¹ zauważyła, że większe możliwości uzyskiwane przez kobiety na skutek niedoborów mężczyzn są tymczasowe i po ustaniu wydarzeń nadzwyczajnych sytuacja wraca do normy, czyli – można by powiedzieć – doksyicznego ładu, ustalonego porządku świata. Pomimo pierwszej i drugiej fali feminizmu przewaga mężczyzn w szeroko pojętych naukach ścisłych i tech-

²⁶ J. Goldstein, *Nobel Laureate: 'Career Structure... Has Worked for Men'*, <http://blogs.wsj.com/health/2009/12/07/nobel-laureate-career-structure-has-worked-for-men> [dostęp: 13.05.2015].

²⁷ A. Smith, *Interview with May-Britt Moser*, http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/medicine/laureates/2014/may-britt-moser-telephone.html [dostęp: 13.05.2015].

²⁸ P. Bourdieu, *op. cit.*, s 7.

²⁹ R.L. Blumberg, *A General Theory of Gender Stratification*, „Sociological Theory” 1984, No. 2, s. 23–101.

³⁰ Przykładem może być komputer ENIAC, który podczas drugiej wojny światowej służył do wykonywania obliczeń balistycznych i prognozowania pogody, a jego obsługa wymagała złożonych umiejętności matematycznych. W grupie tworzącej tabelę trajektorii strzałów zatrudniono osiemdziesiąt kobiet i trzech mężczyzn (zob. *Gender Stereotypes and Gender Attitudes in the Assessment of Women's Work*, genSET Workshop Briefing Materials, II 2011, 2).

³¹ J. Chafetz, *Gender Equity: An Integrated Theory of Stability and Change*, Sage, Newbury Park 1990.

nicznych wciąż pozostaje faktem. Trzy wspomniane przeze mnie na początku zasady Bourdieu można bez trudu można przyłożyć do rzeczywistości akademickiej; znajdują one odzwierciedlenie w danych statystycznych dotyczących polskiej nauki³².

W odniesieniu do świata akademickiego należący do mężczyzn monopol w sferze obsługi maszyn i urządzeń technicznych oznacza rzadsze kariery kobiet w naukach STEM. Stanowią one 38% pracowników naukowych w całym tym obszarze i zaledwie jedną piątą w naukach inżynieryjnych i technicznych. Z punktu widzenia roli nowoczesnych technologii we współczesnym świecie (hasła takie jak „innowacyjna gospodarka”, „gospodarka oparta na wiedzy”, „cyfrowa Polska” etc.) szczególnie zasługuje na podkreślenie niedobór kobiet w elektronice i informatyce, gdzie pracownikami naukowymi jest niecałe 13% kobiet.

Niezajmowanie pozycji autorytetu wobec mężczyzn oznacza, po pierwsze, że kobiety znacznie rzadziej osiągają najwyższy poziom naukowego wtajemniczenia, czyli tytuł profesora zwyczajnego (status i prestiż tego zawodu bezpośrednio związane są ze stopniami naukowymi), a po drugie, że kobiety rzadziej niż mężczyźni pełnią wysokie funkcje kierownicze. We wszystkich dyscyplinach STEM mężczyźni profesorowie stanowią aż 79%, a w samych naukach technicznych – aż 91%. Pierwsza kobieta rektor w naszym kraju objęła to stanowisko dopiero w 1981 roku, była to kierująca Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego profesor Maria Joanna Radomska. Obecnie na czele polskich uczelni stoi dziesięć kobiet, co stanowi 8,5% populacji rektorów. Rektorem uczelni o profilu technicznym jest tylko jedna kobieta: profesor Maria Nowicka-Skowron z Politechniki Częstochowskiej. Raport Fundacji Edukacyjnej Perspektywy³³ wskazuje, że w 2014 roku w wyższych szkołach technicznych kobiety stanowiły 8% wśród prorektorów (osiem kobiet na 98 mężczyzn) oraz 13% wśród dziekanów (24 kobiety na 178 mężczyzn). Na uczelniach medycznych i przyrodniczych rektorem nie jest żadna kobieta.

Poza tym z przeprowadzonej przeze mnie analizy danych wynika, że rzeczywistość kobiety znacznie częściej od mężczyzn zajmują się dydaktyką i czynnościami pomocniczymi. Niewiele więcej niż jedna czwarta zatrudnionych na etacie profesora to kobiety, podczas gdy przeważają one liczebnie na stanowiskach asystenckich (53%). Jest ich też sporo (52%) wśród wykładowców, czyli na pozycji pozostającej poza ściśle określoną hierarchią naukową.

³² Dane z systemu informacji o szkolnictwie wyższym POL-on (www.polon.nauka.gov.pl) zebrane w kwietniu 2015 roku.

³³ Raport Fundacji Edukacyjnej Perspektywy *Kobiety na politechnikach 2015*, Warszawa 2015, s. 7.

Kobiety paradygmat nauki?

Sądzę, że zwiększenia udziału kobiet w naukach należących do obszaru *science, technology, engineering i mathematics* nie uda się osiągnąć bez wypracowania odmiennego paradygmatu uprawiania nauki. Spopularyzowane w okresie oświecenia utożsamianie nauki wyłącznie z racjonalnością i rozumem współcześnie okazuje się nieprzydatne. Złożoność działalności naukowej wymaga dziś nie tylko umysłowych kompetencji czy asertywności (wysoko ocenianych w klasycznym pojmowaniu nauki), ale też wielozadaniowości, elastyczności, dyplomacji, wyobraźni i intuicji. Choć w Polsce decydenci nadal chcą czynić z nauki pole konkurencyjnej walki, wymiernych efektów ekonomicznych, szybkich karier, to na świecie coraz częściej zauważa się potrzebę doskonalenia nauki w kierunku wypracowywania zysków dla społeczeństwa oraz tworzenia dobrostanu (*well-being*). Różne dokumenty, także tworzone na poziomie Unii Europejskiej, podkreślają potrzebę holistycznego spojrzenia na świat, przekraczania granic dyscyplin, dialogu ze społeczeństwem. Warto dodać, że te wszystkie cechy i umiejętności w tzw. potocznym myśleniu przypisuje się kobietom.

Bibliografia

- Blumberg R.L., *A General Theory of Gender Stratification*, „Sociological Theory” 1984, No. 2, s. 23–101.
- Bogucka M., *Gorsza płęć*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2005.
- Bourdieu P., *Męska dominacja*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004
- Bourdieu P., *Outline of a Theory of Practice*, University Press, Cambridge 1977.
- Chafetz J., *Gender Equity: An Integrated Theory of Stability and Change*, Sage, Newbury Park 1990.
- Curie E., *Maria Curie*, PWN, Warszawa 1979.
- Emling S., *Maria Curie i jej córki*, Muza SA, Warszawa 2013.
- Gender Stereotypes and Gender Attitudes in the Assessment of Women's Work*, genSET Workshop Briefing Materials, II 2011, 2.
- Goldstein J., *Nobel Laureate: 'Career Structure... Has Worked for Men'*, <http://blogs.wsj.com/health/2009/12/07/nobel-laureate-career-structure-has-worked-for-men> [dostęp: 13.05.2015].
- Helmreich R.L., Spence J.T., Beane W.E., Lucker G.W., Matthews K.A., *Making it in academic psychology, demographic and personality of attainment*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1980, No. 39(5), s. 896–908.
- Kobiety na politechnikach 2015*, Fundacja Edukacyjna Perspektywy, Warszawa 2015.
- Krajewski M., *Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu*, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Włocławek 2002.

- Mundy L., *Profile of Nobel Prize Winner Carol Greider, a Johns Hopkins Molecular Biologist*, <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/10/19/AR2009101903328.html> [dostęp: 13.05.2015].
- Oakes E.H., *Encyclopedia of World Scientists*, Facts On File, New York 2007.
- Ogilvie M., Harvey J. (ed.), *The Biographical Dictionary of Women in Science. Pioneering Lives from Ancient Times to the Mid-20th Century*, vol. 2, Routledge, New York – London 2000.
- Piotrowska E., *Emmy Noether (1882–1935) – kobiecy geniusz w służbie matematyki*, [w:] D. Sobczyńska, E. Pakszys (red.), *Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, Seria Humanistyka i Płeć, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1997.
- Quinn S., *Życie Marii Curie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1997.
- Schiebinger L., *The Mind Has No Sex? Women in the Origins of Modern Science*, Harvard University Press, Cambridge – Mass. London 1989.
- Smith A., *Interview with May-Britt Moser*, http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/medicine/laureates/2014/may-britt-moser-telephone.html [dostęp: 13.05.2015].
- Szcześniak M., *Obecność kobiet w kosmologii. Szkice z historii i współczesności*, [w:] D. Sobczyńska, E. Pakszys (red.), *Kobiety w poznaniu naukowym wczoraj i dziś*, seria „Humanistyka i płeć”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 1997.

Biogram

Anna Knapińska – pracuje w Laboratorium Analiz Statystycznych i Ewaluacji przy Ośrodku Przetwarzania Informacji – Państwowym Instytucie Badawczym. Jej naukowe zainteresowania obejmują udział kobiet w działalności badawczej oraz aktywność naukową i społeczną naukowców w starszym wieku wraz z relacjami mistrz–uczeń. Uczestniczy w przygotowywaniu cyklicznego raportu „She Figures. Gender in Research and Innovation” dla Komisji Europejskiej. Absolwentka programu doktorskiego Katedry Socjologii Collegium Civitas oraz Uniwersytetu Warszawskiego.

CODZIENNOŚĆ

Katarzyna Orszulak-Dudkowska

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Łódzki

KOBIETA – AKTYWISTKA ŻYCIA CODZIENNEGO

Abstract. The objective of the article is a deliberation on the activity of women in the role of everyday life organizers, who run their own households. The author analyzes in detail the practice undertaken by women in the Polish People's Republic era (mainly in the 1970s and 1980s), and her research materials include fragments of notes that come from the collection of household bills which were collected by a clerk from Lodz between 1954 and 2004, and detailed ethnographical interviews with women running households in Lodz in the 1970s and 1980s. The author notices that the respondents treated their work in their households in the period of the Polish People's Republic as an important element of their own life experience and the source of satisfaction. They had an important role which was worth recognition, they derived pleasure from the fact that they were able to create good conditions of life (as much as it was possible then) for themselves and their closest ones. In the situation of the overall social crisis they would demonstrate bigger determination than men and the will to fight for a better fate. In the author's opinion, reconstructing women's experiences of that kind constitutes a great way to have a deep understanding of a local cultural tradition and helps to show the impact of "ordinary" women on the creation of cultural daily life.

Key words: woman, household, ethnographic research, unpaid women's labor, Polish People's Republic.

Abstrakt. Tematem niniejszego artykułu jest aktywność kobiet w roli organizatorek życia codziennego, prowadzących własne gospodarstwa domowe. Autorka analizuje szczegółowo praktyki podejmowane przez kobiety łódzkie w okresie PRL-u (głównie lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku), a materiałem badawczym są fragmenty zapisków pochodzące ze zbioru rachunków domowych prowadzonych przez łódzką urzędniczkę w latach 1954–2004 oraz pogłębione wywiady etnograficzne z kobietami prowadzącymi gospodarstwa domowe w Łodzi w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Autorka dostrzega, że badane kobiety traktowały swoją pracę podejmowaną w ramach gospodarstwa domowego w okresie PRL-u jako ważny element własnych życiowych doświadczeń i źródło satysfakcji. Zajmowały one wysoką i godną uznania pozycję w rodzinie, czerpały przyjemność z umiejętnego stwarzania, na miarę możliwości,

dobrych warunków życia dla siebie i swoich bliskich. W sytuacji ogólnospołecznego kryzysu jako kobiety wykazywały większą niż mężczyźni determinację i wolę walki o lepszy los. Zdaniem autorki odtwarzanie tego rodzaju kobiecych doświadczeń stanowi doskonały sposób na bardziej wnikliwe poznanie lokalnej tradycji kulturowej i pozwala pokazać wkład „zwykłych” kobiet w kształtowanie kulturowej codzienności.

Słowa kluczowe: kobieta, gospodarstwo domowe, badania etnograficzne, nieodpłatna praca kobiet, PRL.

Praca kobiet w ramach prowadzenia własnego gospodarstwa domowego w polskiej (ale także europejskiej czy amerykańskiej) tradycji kulturowej długo postrzegana była przez pryzmat tradycyjnie dość stereotypowo ujmowanej roli kobiecej, a mianowicie roli gospodyni domowej, która funkcjonowała w rodzinie jako osoba obarczona całym szeregiem żmudnych codziennych obowiązków. Tradycyjny podział płci zakładał bowiem, jako kulturową oczywistość, zawodową aktywność mężczyzn, powiązaną z dochodami finansowymi i społecznym uznaniem oraz kobiecą (nieodpłatną) pracą w domu, zaspokajającą podstawowe potrzeby rodziny. W tych rozważaniach chciałabym jednak pokazać szczegóły dotyczące pracy polskich kobiet na rzecz gospodarstwa domowego w nieco innym świetle niż powszechnie funkcjonujące stereotypy i przyzwyczajenia. Moje zainteresowania badawcze dotyczą praktyk codzienności podejmowanych przez kobiety łódzkie w okresie PRL-u (głównie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku). Materiałem badawczym dla moich rozważań są fragmenty zapisków pochodzące ze zbioru rachunków domowych prowadzonych przez łódzką urzędniczkę w latach 1954–2004 oraz pogłębione wywiady etnograficzne z osobami prowadzącymi gospodarstwa domowe w Łodzi w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku.

Sam termin „gospodarstwo domowe” w literaturze przedmiotowej z zakresu nauk społecznych (socjologii, antropologii oraz folklorystyki) występuje w związku z szeregiem obowiązkowych i powtarzalnych prac powiązanych z serwisowaniem domu jako jednostki o charakterze ekonomicznym, funkcjonującej w roli stabilnego centrum życia rodzinnego¹. Zajmująca się gospodarstwem domowym kobieta, określana mianem domowej gospodyni, ale także pani domu, sprawuje opiekę nad pozostałymi członkami rodziny (mężem, dziećmi, osobami ze starszego pokolenia) oraz wykonuje zazwyczaj wszystkie podstawowe prace domowe, takie jak gotowanie, pranie, prasowanie, zmywanie czy sprząatanie. Ten ogromny zazwyczaj pakiet czynności wykonywanych w domu przez kobiety zalicza się obec-

¹ Zob. ciekawe uwagi na ten temat w tekście K.H. Walsh, *Housekeeping*, [w:] L. Locke, T.A. Vaughan, P. Greenhill (eds.), *Encyclopedia of Women's Folklore and Folklife*, vol. 1, Westport 2009, s. 307.

nie do tak zwanej nieodpłatnej pracy kobiet, która była już poddawana rozmaitym analizom badawczym, głównie socjologicznym². W powszechnym przekonaniu społecznym wypełnianie przez kobiety obowiązków domowych częstokroć wciąż traktowane jest jako „naturalny”, zgodny z predyspozycjami płci, aspekt roli rodzinnej. W związku z takim przekonaniem cała ta wielozadaniowa nieodpłatna praca kobiet długo występowała również jako zjawisko mało istotne w procesach analizy i opisu życia społecznego na gruncie naukowym.

W Polsce pierwsze prace dotyczące tej problematyki pojawiły się w latach 60. ubiegłego stulecia, że wspomnę prace Magdaleny Sokołowskiej³ czy wydaną w Stanach Zjednoczonych pracę Heleny Znanięckiej-Łopaty⁴, w których sformułowany został problem gospodarstwa domowego jako nieznanego środowiska pracy kobiet i pojawiły się dość zasadnicze pytania o to, czym jest praca kobiet w domu i na czym polega jej specyfika⁵. W ostatnich latach, dzięki rozmaitym naciskom i działalności środowisk kobiecych, praca kobiet w gospodarstwie domowym staje się coraz częściej tematem rozmaitych analiz badawczych, że wskażę tu choćby liczne inicjatywy badawcze Anny Titkow⁶. Prowadzone są także socjologiczne badania sondażowe, których celem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, jakie prace domowe wykonywane są obecnie przez kobiety, jak wygląda podział wszystkich obowiązków domowych z uwzględnieniem podziału na płęć, czy też jak zmienia się stosunek samych kobiet do oceny własnego zaangażowania w prowadzenie gospodarstwa domowego. Z badań tych wynika między innymi, że wykonywanie prac domowych przez kobiety nie jest z dzisiejszej perspektywy oceniane jako zajęcie prestiżowe, w odróżnieniu od wykonywania przez nie płatnej pracy zawodowej. Co, w ocenie badaczy, świadczy o kontestowaniu przez współczesne kobiety tradycyjnego podziału ról rodzinnych i wysuwaniu przez nie oczekiwań dotyczących funkcjonowania co najmniej w związkach partnerskich.

W moich rozważaniach przedmiotem zainteresowań jest jednak gospodarstwo domowe prowadzone w okresie dwóch dekad z drugiej połowy XX wieku, a więc w czasie z dzisiejszej perspektywy historycznym. A rekonstruowanie wiedzy historycznej o kobietach i ich aktywności w sferze życia prywatnego wciąż oka-

² A. Titkow, D. Duch-Krzyszczak, B. Budrowska, *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Warszawa 2004; A. Dryjańska, J. Piotrowska (red.), *Nieodpłatna praca kobiet – różowa strefa gospodarki*, Warszawa 2012.

³ M. Sokołowska, *Nieznanne środowisko pracy: gospodarstwo domowe*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 3, s. 161–172.

⁴ H. Lopata-Znanięcka, *Occupation: Housewife*, New York 1971.

⁵ Por. A. Titkow, D. Duch-Krzyszczak, B. Budrowska, *op. cit.*, s. 11.

⁶ Por. m.in. A. Titkow, *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*, Warszawa 2007; B. Budrowska, D. Duch, A. Titkow, *Szklany sufit: bariery i ograniczenia karier polskich kobiet. Raport z badań jakościowych*, Warszawa 2003, <http://www.isp.org.pl/files/18928511860411162001134735655.pdf> [dostęp: 12.05.2015].

zuje się problematyczne⁷. Wynika to między innymi z dość ograniczonego zasobu źródeł, które pozwalałyby odtwarzać losy kobiet, specyfikę ich codziennej egzystencji, mocno przecież zanurzonej i uwikłanej, w publicznie niedostępnej sferę życia prywatnego. Pewne dokonania na polu zgłębiania dziejów kobiet, szczególnie w odniesieniu do ostatniego stulecia, ma historiografia zajmująca się badaniem historii drugiej połowy XX wieku, która sięga do rozmaitego rodzaju publicznych dokumentów archiwalnych, w których zapisane zostały jednostkowe losy kobiet czy też działa w nurcie *oral history*, badając kobiece narracje niczym wypowiedzi grup mniejszościowych, które do tej pory nie miały szans na poważne zabieranie głosu na poziomie publicznym⁸.

Interesująca mnie codzienność życia kobiet, jako oswojona sfera życia, stabilna, powtarzalna i podlegająca rutynie, rzadko pozostawia jednak zindywidualizowane świadectwa źródłowe. Mało jest informacji pozostawionych bezpośrednio, osobiście i celowo przez uczestniczki codzienności. Materiał źródłowy, jakim zajmuję się badawczo od dłuższego czasu, stanowi na tym polu interesujący wyjątek. Rachunki domowe, bo o nich mowa, zaliczyć należy zapewne do piśmiennictwa przestrzeni prywatnej, ale wnikliwa analiza ich treści pozwala traktować je również jako szczególnego rodzaju dokumentację życia społecznego, oczywiście na przykładzie jednej rodziny. Przez pryzmat analizowanych materiałów interesuje mnie rola kobiet wyznaczona przez życie rodzinne i gospodarstwo domowe, a tym samym ich udział w kształtowaniu lokalnej, czyli łódzkiej, tradycji rodzinnej; pozycja łódzkiej kobiety z drugiej połowy XX wieku, jako osoby mocno zaangażowanej przecież zarówno w pracę domową, jak i aktywność na gruncie zawodowym.

Autorką analizowanych zapisków rachunkowych jest kobieta, która występuje zdecydowanie w roli organizatorki życia domowego i osoby zarządzającej w całości domowym budżetem. Prowadziła ona bardzo szczegółową ewidencję domowych wydatków, dokonując zapisów wszystkich codziennych kosztów funkcjonowania gospodarstwa domowego. W zapisie rachunkowym pojawiają się przede wszystkim wydatki na produkty niezbędne dla powszedniej egzystencji, czyli głównie na jedzenie, artykuły chemiczne i środki czystości, rzadziej także ubra-

⁷ Podobna sytuacja w dużym stopniu dotyczy również życia publicznego ostatnich dziesięcioleci, zob. I. Desperak, *Porucznik Ola i inne, czyli znikające kobiety*, [w:] I. Desperak, G. Matuszak, M. Sikorska-Kowalska, *Emancypantki, włóknarki i ciche bohaterki. Znikające kobiety, czyli białe plamy naszej historii*, Pabianice 2009, s. 38–51.

⁸ Zob. m.in. K. Stańczak-Wiślicz, *Przez historię życia codziennego do historii kobiet. O współczesnej polskiej historiografii kobiecej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 2, s.135–150; E. Szpak, *Robotnice czy chłopki, czyli o życiu codziennym pegeerowskich kobiet*, [w:] D. Kałwa, T. Pudłocki (red.), *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn. Dzieje społeczne w perspektywie gender*, Przemysł, Kraków 2007, s.73–81.

nia, meble, rodzinne rozrywki oraz rozmaite produkty okolicznościowe. Autorka zapisu występuje także jako osoba kontrolująca domowe wydatki eksploatacyjne, dokonująca rozmaitych wyliczeń i kalkulacji, nadzorująca wykonywanie drobnych remontów mieszkaniowych (takich jak naprawa kranu, malowanie ścian czy wnoszenie mebli – co w zapisie poświadczają odpowiednio zanotowane wydatki), a także szczegółowo rozliczająca miesięczne wpływy do domowego budżetu, ich nadwyżki lub braki (z podziałem na rozmaite dochody własne i męża). Cały analizowany materiał nasuwa wniosek, że zapiski rachunkowe są nie tyle świadectwem wykonywanych przez kobietę prac domowych, takich jak sprzątanie, gotowanie, zmywanie, ale przede wszystkim dokumentem ilustrującym pozycję kobiety w łódzkiej rodzinie okresu PRL-u, która wcale nie była pozycją podrzędną, drugoplanową czy nieistotną, a wręcz przeciwnie – zakładała zarządzanie przez panią domu domowym budżetem i koordynację oraz kontrolę z jej strony wszystkich domowych wydatków, włącznie w drobnymi kosztami codziennego piwa jej męża.

Analizowane rachunki wyraźnie korespondują z jedną z podstawowych praktyk życia codziennego, jaką stanowiły codzienne zakupy; to autorka zapisu bowiem, jako kobieta, posiadała wyczerpującą, pełną i kompletną wiedzę o tym, co współtworzyło zwyczajną egzystencję jej rodziny. Decydowała ona o specyfice, jakości i rodzaju kupowanych poszczególnych produktów spożywczych, z których później, jako osoba decydująca o kształcie codzienności, komponowała rozmaite potrawy, dbając w ten sposób o zdrowie i komfort wszystkich domowników. Podobne spojrzenie na codzienną pracę kobiet, odnoszącą się do posiadanej przez nie gruntownej wiedzy o gotowaniu odnaleźć można w pracy Luce Giard, uczennicy Michela de Certeau, piszącej o kobiecej praktyce gotowania w oparciu o badania prowadzone w latach 70. XX wieku we Francji (głównie w Paryżu), która w drugiej części książki *Wynaleźć codzienność. 2. Mieszkać, gotować*, pisze tak:

W dalszym ciągu rozważań wiele miejsca poświęcimy roli (uprzywilejowanej?) kobiet w przygotowywaniu posiłków spożywanych w domu. To nie dlatego, abym wierzyła w istnienie immanentnej i niezmiennej natury kobiecej, która nieodwołalnie skazywałaby kobiety na prace domowe, czy która przyznawałaby im monopol na gotowanie i sprawy organizacyjne⁹.

Giard chodzi raczej o dostrzeżenie faktu, że zajmowanie się przez kobiety codzienną pracą przygotowywania posiłków jest wynikiem lokalnego porządku kulturowego i wraz z nim może ulegać zmianom; nie jest zatem przejawem istoty kobiecości, ale raczej elementem tradycji, głęboko zakorzenionym w określonej kulturze. Jak zauważa dalej Giard:

⁹ L. Giard, *Gotować*, [w:] M. de Certeau, L. Giard, P. Mayol, *Wynaleźć codzienność. 2. Mieszkać, gotować*, Kraków 2011, s.139.

Dzięki wysokiemu poziomowi rytualizacji oraz silnemu zaangażowaniu emocjonalnemu, czynności kulinarne stanowią dla wszystkich kobiet, niezależnie od wieku, okazję do radości, przyjemności i wykazania się inwencją. Te życiowe sprawy wymagają tyleż inteligencji, wyobraźni i pamięci, co czynności tradycyjnie uznawane za wyższe, jak muzyka czy tkactwo. W tym sensie stanowią w uzasadniony sposób jeden z istotnych elementów codziennej kultury¹⁰.

Autorka analizowanych przeze mnie zapisków rachunkowych, poprzez pryzmat ich regularności, ale też dokładności i skrupulatności, również występuje jako perfekcyjnie zorganizowana pani domu. To określenie w tym kontekście nie powinno być traktowane jako pejoratywnie nacechowany epitet, a wręcz przeciwnie; zbiór rachunków staje się bowiem swoistym świadectwem pracy, wymagającej ogromnej kompetencji i odpowiedzialności, podejmowanej przez kobietę rutynowo w ramach prowadzenia własnego gospodarstwa domowego. Analizowany dokument może być więc swoistym przyczynkiem do namysłu nad kwestią ról płciowych w polskich warunkach kulturowych, a szczególnie w kulturze dużego miasta, w rodzinnej wspólnotce, gdzie praca kobiet w ramach wypełniania obowiązków domowych należała do kulturowych oczywistości.

W moich analizach elementem poszerzającym możliwości interpretacyjne zapisu rachunkowego są również wyniki badań etnograficznych, prowadzonych od listopada do grudnia 2014 roku i w styczniu roku 2015 z osobami, które w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku prowadziły w Łodzi samodzielne gospodarstwa domowe. Głównym celem tych badań było uchwycenie dynamiki czynności zakupów i wydatków domowych badanych rodzin, z uwzględnieniem wieloaspektowości i złożoności prowadzenia domowego budżetu. Interesowały mnie wszystkie szczegóły dotyczące sposobu zarządzania budżetem domowym z tego okresu, przekładające się na określone decyzje zakupowe, ale także na sposób życia w dość trudnych warunkach społeczno-ekonomicznych. W rezultacie przeprowadzonych zostało piętnaście wywiadów w oparciu o technikę wywiadu swobodnego, pogłębionego. Jak się okazało, chociaż nie było na wstępie takiego założenia, większość rozmówców stanowiły kobiety (dwa wywiady z małżeństwami), bo to one czuły się, lub tak były nazywane przez swoich bliskich, ekspertkami w kwestii zarządzania domowym budżetem w interesującym nas okresie PRL-u. W efekcie zatem badania dotyczyły codziennego funkcjonowania gospodarstw domowych pod zarządem kobiet.

W zebranych podczas badań wypowiedziach już na samym wstępie wyraźnie wybrzmiewały głosy kobiet mówiące, że to one samodzielnie zajmowały się prowadzeniem gospodarstwa domowego, tylko one były w stanie w pełni orientować

¹⁰ *Ibidem*, s. 139.

się w tej sferze działań i jednocześnie ogarniać całokształt wszystkich koniecznych praktyk. Życie rodzinne, dzięki kobietom podejmującym rozliczne wyzwania codzienności, mogło w badanym czasie funkcjonować w miarę możliwości „normalnie”. To one przecież sprawnie łączyły obowiązki zawodowe z domowymi, kupowały produkty, których na co dzień nie było w sklepach, poprzez łańcuch znajomości docierały do rozmaitych nieformalnych kanałów dystrybucji, dbały o nieprzekraczanie domowego budżetu, gotując tradycyjne potrawy z niczego, takie jak na przykład kisiel z mąki ziemniaczanej i kompotu owocowego, flaki z grzybów boczników, czy kotlety z chleba. Czerpały przyjemność z umiejętnego stwarzania, na miarę możliwości, dobrych warunków życia dla siebie i swoich bliskich. Same szyły trudno dostępne w sklepach ubrania dla całej rodziny, dbały o porządek i higienę stosując rozmaite domowe receptury. Dzięki zaś rozmaitym osobistym staraniom i wysiłkom na przysłowiowym „świętecznym stole” zawsze mogły kłaść szynkę i upragnione przez dzieci owoce cytrusowe. W sytuacji ogólnospołecznego kryzysu jako kobiety wykazywały większą niż mężczyźni determinację i wolę walki o lepszy los dla swojej rodziny¹¹.

Z przeprowadzonych rozmów wyraźnie wynika, że wykonywanie codziennych domowych obowiązków na rzecz rodziny to po prostu dla bardzo wielu kobiet ważny element ich życiowej aktywności i źródło ogromnej satysfakcji, a także wysiłek dający im możliwość wykazania się własną inicjatywą i pomysłowością, niezależnie od tego, że przez różnych innych (zarówno mężczyzn, jak i inne kobiety) praca ta jest, głównie z dzisiejszej perspektywy, oceniana jako mało prestiżowe, niewzbudzające szacunku i uznania społecznego zajęcie. Ważne jest również to, że przeprowadzone badania ujawniają opinie samych zainteresowanych, czyli kobiet, które opowiadają o własnym zaangażowaniu w prowadzenie gospodarstwa domowego i już z perspektywy czasu poddają je wnikliwej, co ważne, bardzo pozytywnej ocenie. Jak zauważają zresztą badaczki epoki PRL-u, jakość życia prywatnego w tym czasie, dosyć często z dzisiejszej perspektywy oceniana jest, nieco nostalgicznie, bardzo wysoko, w przeciwieństwie do oceny systemu politycznego, totalitarnego ustroju państwa czy ograniczeń prawa do wolności obywatelskiej w Polsce Ludowej¹². Ważny jest tutaj również kontekst Łodzi jako miasta, w którym pracujące zawodowo kobiety miały duży udział w gromadzeniu środków na utrzymanie rodziny i tym samym dzieliły z mężczyznami rolę głównych żywicielki rodziny.

¹¹ Por. uwagi na temat łódzkich strajków kobiet w roku 1971 w tekście Grzegorza Matuszaka, *Zapomniane strajki*, [w:] I. Desperak, G. Matuszak, M. Sikorska-Kowalska, *Emancypantki, włókniar-ki i ciche bohaterki. Znikające kobiety, czyli białe plamy naszej historii*, Pabianice 2009, s. 28.

¹² P.T. Kwiatkowski, *PRL w pamięci społeczeństwa polskiego*, [w:] A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005, s. 79–90.

Dzięki tak sformułowanym problemom badawczym mam nadzieję ocalić od zapomnienia świat, który niebawem odejdzie w niepamięć. Świat kobiet mieszkających w Łodzi, których działania, jako mało znaczące, nie zostały uwzględnione na oficjalnych kartach historii XX wieku. Jak zauważa bowiem Jolanta Brach-Czaina: „Jeśli kulturę wyobrazimy sobie w postaci naczynia, to nasza dzisiejsza kultura jest naczyniem w połowie roztrzaskanym i ta właśnie kobieca połowa musi być zrekonstruowana dla dobra całości, dla dobra wszystkich, którzy w kulturze uczestniczą”¹³. Wydobywanie codziennych, prywatnych doświadczeń kobiet z kulturowej nieświadomości polegać ma na stawianiu w centrum uwagi zjawisk dotychczas pomijanych lub dezinterpretowanych, na odtwarzaniu kobiecej linii tradycji¹⁴. Bo przecież wkład „zwykłych” kobiet w kształtowanie rodzinnego sposobu życia w polskich warunkach społeczno-kulturowych jest niezaprzeczalny. Należy zatem dzisiaj nagłaśniać, że ta praca została wykonana, nie okrywać jej milczeniem i pamiętać, że tej pracy właśnie wielu z nas zawdzięcza dość nostalgiczny obraz epoki PRL-u, niezależnie jakby od zasadniczo trudnych warunków egzystencji.

Z dzisiejszej perspektywy rola łódzkich kobiet – gospodyń domowych w okresie PRL-u staje się wręcz nieco heroiczna. To dopiero obecnie ich postawy i sposób organizacji życia codziennego oceniać można z szacunkiem i pokorą. Żyły przecież w czasach niełatwych, czasach wszelkiego braku, ograniczeń i niedostatku, nie do końca chyba nawet chcąc zdawać sobie z tego sprawę. Rzetelnie wykonywały swoją pracę zawodową, a do tego intensywnie zajmowały się kompletną, rzecz można, organizacją życia domowego, w tym pracą na rzecz rodziny, zakupami, a także całościowym zarządzaniem domowym budżetem. Realizując swą kobiecą rolę umiejętnie kształtowały kulturę lokalnej łódzkiej codzienności, uczestnicząc także w istotny sposób w przekazie rodzimej tradycji kulturowej.

Bibliografia

- Budrowska B., Duch D., Titkow A., *Szklany sufit: bariery i ograniczenia karier polskich kobiet. Raport z badań jakościowych*, Warszawa 2003, <http://www.isp.org.pl/files/18928511860411162001134735655.pdf> [dostęp: 12.05.2015].
- Brach-Czaina J., *Wprowadzenie*, [w:] J. Brach-Czaina (red.), *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem: rozważania o płci w kulturze*, Trans Humana, Białystok 1997, s. 7–11.
- Desperak I., *Porucznik Ola i inne, czyli znikające kobiety*, [w:] I. Desperak, G. Matuszak, M. Sikorska-Kowalska, *Emancypantki, włóknarki i ciche bohaterki. Znikające kobiety, czyli białe plamy naszej historii*, Wydawnictwo Omega-Praksis, Pabianice 2009, s. 38–51.

¹³ J. Brach-Czaina, *Wprowadzenie*, [w:] J. Brach-Czaina (red.), *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem: rozważania o płci w kulturze*, Białystok 1997, s. 8.

¹⁴ *Ibidem*, s. 8.

- Dryjańska A., Piotrowska J. (red.), *Nieodpłatna praca kobiet – różowa strefa gospodarki*, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2012.
- Giard L., *Gotować*, [w:] M. de Certeau, L. Giard, P. Mayol, *Wynaleźć codzienność. 2. Mieszkać, gotować*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011.
- Kwiatkowski P. T., *PRL w pamięci społeczeństwa polskiego*, [w:] A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Instytut im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2005, s. 74–91.
- Lopata-Znanięcka H., *Occupation: Housewife*, Oxford University Press, New York 1971.
- Matuszak G., *Zapomniane strajki*, [w:] I. Desperak, G. Matuszak, M. Sikorska-Kowalska, *Emancypantki, włóknarki i ciche bohaterki. Znikające kobiety, czyli białe plamy naszej historii*, Wydawnictwo Omega-Praxis, Pabianice 2009, s. 25–37.
- Sokołowska M., *Nieznanne środowisko pracy: gospodarstwo domowe*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 3, s. 161–172.
- Stańczak-Wiślicz K., *Przez historię życia codziennego do historii kobiet. O współczesnej polskiej historiografii kobiecej*, „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 2, s. 135–150.
- Szpak E., *Robotnice czy chłopki, czyli o życiu codziennym pegeerowskich kobiet*, [w:] D. Kałwa, T. Pudłocki (red.), *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn. Dzieje społeczne w perspektywie gender*, Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemyślu, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Instytut Historii UJ, Przemyśl, Kraków 2007, s.73–81.
- Titkow A., *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2007.
- Titkow A., Duch-Krzysztosek D., Budrowska B., *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2004.
- Walsh K. H., *Housekeeping*, [w:] L. Locke, T.A. Vaughan, P. Greenhill (ed.), *Encyclopedia of Women's Folklore and Folklife*, vol. 1, Greenwood Press, Westport 2009, s. 307–312.

Biogram

Katarzyna Orszulak-Dudkowska – dr nauk humanistycznych w zakresie etnologii. Pracuje jako adiunkt w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego. Jej główne obszary zainteresowań badawczych koncentrują się wokół problematyki folkloru współczesnego i folkloryzmu, antropologii słowa, antropologii codzienności (praktyk kulinarnych, praktyk zamieszkiwania, estetyzacji przestrzeni domowej, prywatnej ekonomii), a także antropologii rzeczy. Jest autorką monografii pt.: *Ogłoszenie matrymonialne. Studium z pogranicza folklorystyki i antropologii kultury*, („Łódzkie Studia Etnograficzne” 2008, t. 47, s. 184) oraz licznych artykułów naukowych, w których wykorzystuje wyniki własnych badań terenowych. Prowadzi autorskie projekty badawcze, m.in. projekt „Kultura i marka” (2011–2013), „Folklor internetowy” (2012–2013), „Polskie wnętrze. Trendy nowoczesności” (2015), „Kultura codzienności PRL-u” (2015–2017). Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (PTL, 2002–) i Société Internationale d’Ethnologie et de Folklore (SIEF, 2010–), a także Komitetu Redakcyjnego „Łódzkich Studiów Etnograficznych”, wyd. Polskie Towarzystwo Ludoznawcze (2007–).

ABSTRAKCYJNA I KONKRETNA DEFINICJA PRACY OPIEKUŃCZEJ W POLSCE

Abstract: The main aim of the article is reflection on the definition of caring labour. In reference to the broad definition of work, which is focused on the workforce (re)production, I want to investigate aspects of organizing revolt by representatives of caring labour. In my article, I accept the marxist and postoperaist perspective to define reproductive/caring labor. Postoperaists are looking for basis of struggles in the objective process of production, but they also assume that the full constitution of workers comes only during the common struggle. In the first part of my article I am recalling an abstract definition of reproductive labor, and then, in further parts, I will consistently build the concrete analysis - and therefore introduce a historical aspect (related to the history of the welfare sector in Poland), formal-legal (related to the current reform of the caring labour), local aspect (ie referring to the conditions labor and workers protest of caring labour in Poznan). I will use the encountered materials, in particular manifestos, proclamations and media statements – it will lead me to determine not only the items listed above, but also how these workers cooperate with other groups in the city.

Key Words: caring labour, reproductive labour, protest, abstract definition of work, concrete definition of work.

Abstrakt: Przedmiotem niniejszego artykułu jest refleksja nad definicją pracy opiekuńczej. Stosując się do szerokiej definicji pracy, której celem jest (re)produkcja siły roboczej, chcę prześledzić aspekty organizowania buntu przez przedstawicielki pracy opiekuńczej. W swoich rozważaniach przyjmuję marksistowską oraz postoperaistyczną perspektywę definiowania pracy reprodukcyjnej/opiekuńczej, która poszukuje przesłanek w postaci obiektywnego procesu produkcji, lecz przyjmuje, że do jej pełnej konstytucji dochodzi dopiero w ramach wspólnej walki. Analiza problematyki zasygnalizowanej we wstępie poprzedzona zostanie przywołaniem abstrakcyjnej definicji pracy reprodukcyjnej, którą stopniowo będę ukonkretniał, a zatem wprowadzony zostanie wątek historyczny (związany z dziejami sektora opiekuńczego w Polsce), formalnoprawny (związany z aktualną reformą żłobkową) oraz lokalny (czyli odwołujący się do warunków pracy i protestu pracownic poznańskich żłobków). W tym celu posłużę się materiałami zastanymi, w szczególności manifestami, odezwami oraz wypowiedziami medialnymi strajkujących opiekunek – zaprowadzi to mnie do określenia nie tylko elementów

wymienionych powyżej, ale także tego, jak te pracownice kooperują z innymi grupami w mieście.

Słowa kluczowe: praca opiekuńcza, praca reprodukcyjna, protest, abstrakcyjna definicja pracy, konkretna definicja pracy.

Wstęp

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić abstrakcyjną oraz konkretną definicję pracy opiekuńczej, które sformułowane zostaną na przykładzie walki o wyższe płace i lepsze standardy pracy prowadzonej przez pracownice poznańskich żłobków, które nazywam również instytucjami edukacyjno-opiekuńczymi. Uważam, że konkretna definicja pracy musi uwzględniać aspekt historyczny, krajowy, lokalny, jak też sprowadzać się do praktyk organizacji pracy i protestu¹.

Spór między władzami miasta a opiekunkami z „Inicjatywy Pracowniczej” toczy się od 2011 roku, zmieniając żłobkową mapę Poznania. Przedstawione tu rozważania mają stanowić wstęp do refleksji nad definicją pracy opiekuńczej oraz nad jej istotnością oraz rolą (uwzględniając inne protesty, z którymi występują pielęgniarki oraz matki niepełnosprawnych dzieci) zarówno w ramach współczesnych walk miejskich i społecznych w Polsce, jak też w ramach teorii marksistowskiej, która w wersji mniej akademickiej za owymi walkami powinna podążać.

Analizę zasygnalizowanego problemu zacznę od przywołania abstrakcyjnej definicji pracy reprodukcyjnej, którą stopniowo będę ukonkretniał, a zatem wprowadzony zostanie wątek historyczny (związany z dziejami sektora opiekuńczego w Polsce), formalnoprawny (związany z aktualną reformą żłobkową) oraz lokalny (czyli odwołujący się do warunków pracy i protestu pracownic poznańskich żłobków). W tym celu posłużę się materiałami zastanymi, w szczególności manifestami, odezwami oraz wypowiedziami medialnymi strajkujących opiekunek – pozwoli to określić nie tylko elementy wymienione powyżej, ale także skonstatować, jak te pracownice kooperują z innymi grupami w mieście.

Swoisty lajtmotyw rozważań stanowić będzie myśl zaczerpnięta z marksowskich *Rezultatów bezpośredniego procesu produkcji*, że w świecie kapitału cała

[...] masa funkcji i aktywności, które otaczała aureola, które uznawano za cele same w sobie [...] przekształcają się z jednej strony bezpośrednio w pracowników najemnych, niezależnie od tego jak różna może być treść ich pracy i ich zapłata. Z drugiej strony wszyscy oni [...] podpadają pod prawa, które regulują cenę pracy najemnej².

¹ J. Holloway, *Na początku był krzyk*, [w:] W. Bonefeld (red.), *Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej*, Bractwo Trojka, Poznań 2012, s. 14–25.

² K. Marks, *Kapitał*, 1.1, *Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji*, PWN, Warszawa 2013, s. 101.

W tym kontekście chciałbym pokazać, jak na przestrzeni ostatniego półwiecza, a w szczególności w ciągu ostatnich paru lat, praca opiekuńcza staje się elementem neoliberalnej restrukturyzacji za pośrednictwem aparatów państwowych³ oraz zaczyna funkcjonować w całości na zasadach pracy najemnej.

Praca reprodukcyjna – definicja abstrakcyjna i konkretna

Pracę reprodukcyjną w czysto abstrakcyjnych kategoriach zdefiniowała feministka postoperaistyczna Alisa Del Re⁴. Ta włoska marksistka stwierdziła, że praca reprodukcyjna jest o tyle istotna, że bierze ona udział w kapitalistycznym procesie produkcji, stanowiąc źródło „odroczonej” wartości dodatkowej. Istotnym aspektem powyższej refleksji jest fakt, iż siła robocza ucieleśnia się w ludziach, ponieważ muszą oni być w jakiś sposób wytwarzani, aby można ich było wpleść do procesu produkcji – w tym sensie są bowiem warunkiem rozwoju samego kapitału.

Del Re definiuje pracę reprodukcyjną jako opiekę nad osobami zależnymi (a więc nad kimś, kto na przykład z racji wieku nie może sam dbać o proces własnej reprodukcji). Autorka określa, iż charakter tej pracy jest złożony, a więc sprowadza się nie tylko do czysto materialnych praktyk, ale ma również wymiar kognitywny, afektywny oraz obejmuje sferę zarządzania emocjami⁵. I choć partycypuje w kosztach siły roboczej, to paradoksalnie nie jest łatwo mierzalna z perspektywy kapitału⁶.

Jednakże owe kategorie pracy reprodukcyjnej (czy też opiekuńczej – takiego określenia będę używał w artykule) należałoby sprowadzić na poziom konkretnej analizy, przy której nie sposób trzymać się jedynie nurtu wyznaczanego przez ogólne tendencje, ale także uwzględnić historyczny wymiar potrzeb pracowników danego okresu⁷. Pracownicy posiadają swoje, uwarunkowane historycznymi warunkami, potrzeby społeczne (związane z płacą roboczą, warunkami pracy, infrastrukturą socjalną), ale dodatkowo zgłaszają pewne żądania i potrzeby, które możemy nazwać politycznymi (sprowadzają się do reorganizacji na przykład polityki państwa czy samorządu)⁸. Postaram się to pokrótce przedstawić, analizując sytuację pracownic żłobków w Poznaniu oraz ich wypowiedzi na ten temat.

³ L. Wacquant, *Trzy kroki w stronę historycznej antropologii faktycznie istniejącego neoliberalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5, s. 129–151.

⁴ A. Del Re, *Produkcja/reprodukcja*, [w:] LUM (red.), *Marks. Nowe perspektywy*, PWN, Warszawa 2014, s. 231–259.

⁵ Zob. Hochschild, *Zarządzanie emocjami. Komerccjalizacja ludzkich uczuć*, PWN, Warszawa 2009.

⁶ A. Negri, *Kryzys prawa wartości opartej na pracy*, [w:] LUM (red.), *Marks. Nowe perspektywy*, PWN, Warszawa 2014, s. 147–161.

⁷ G. Lukacs, *Historia i świadomość klasowa*, PWN, Warszawa 2013, s. 441–445.

⁸ M. Lebowitz, *Beyond Capital. Marx's Political Economy of the Working Class*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2003, s. 187.

Krótki zarys dziejów sektora opiekuńczego w Polsce

By spojrzeć na pracę reprodukcyjną w sposób mniej abstrakcyjny, należy uwzględnić historyczne uwarunkowania tego sektora w Polsce. Uważam, że instytucji nie należy ujmować w sposób statyczny, lecz dynamiczny – jako pewien model zmieniający się w czasie. Przyjmując takie założenie, należy wyjść od instytucji edukacyjno-opiekuńczych w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej jako pewnego modelu, którego formuła wyczerpała się w drugiej połowie XX wieku. Stąd też przyjąć można, że uczestnicy sporu po stronie sektora opiekuńczego, na przykład w Poznaniu, odwołują się i bronią pewnej instytucji czy też modelu strukturalnego, który realizowany był w czasach realnego socjalizmu, a więc w czasach pracocentrycznego reżimu gospodarczego, w którym cały potencjał pracy w społeczeństwie był wprzęgnięty i aktualizowany w procesie produkcji⁹.

Funkcjonowanie sektora opiekuńczego w PRL regulowała uchwała z 1952 roku pod tytułem *W sprawie zwiększania stanu zatrudnienia kobiet* – kobiety jako te, którym kulturowo była i jest przypisana bezpośrednia opieka nad potomstwem, uzyskały możliwość umieszczenia dziecka do lat 3 w publicznym żłobku na koszt zakładu pracy. Istniały różne rozwiązania – od żłobków zmianowych przez tygodniowe aż po sezonowe w trakcie żniw na wsi¹⁰. Systemowa opieka społeczna stała się wówczas środkiem, który zastępował część pracy reprodukcyjnej siły roboczej poprzez jej upłacowanie oraz pozbawienie charakteru prywatnej działalności wykonywanej nieodpłatnie¹¹. Lata pięćdziesiąte to okres powojennej odbudowy, jednakże wraz z systemową zadyszka pod koniec lat 70. zaczęły zmniejszać się nakłady na rozwój infrastruktury edukacyjno-opiekuńczej¹². Z tego względu wśród 21 postulatów „Solidarności” znalazł się taki (punkt 18), który dotyczył płatnych urlopów macierzyńskich na okres 3 lat¹³; ów postulat w zdecydowanie łżejszej formie realizowany był w latach 80. W latach transformacji stał się on bronią obosieczną w kontekście problemu niżu demograficznego, jak również jako uzasadnienie dla systemowego spychania kwestii opieki nad dziećmi w sferę prywatną i rozmontowywania postsocjalistycznej infrastruktury opiekuńczej.

⁹ P. Hudis, *Marx's Concept of the Alternative to Capitalism*, Brill Publishers, Boston 2012, s. 21–24.

¹⁰ Uchwała nr 620 Prezydium Rządu z dnia 17 lipca 1952 r. w sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet w gospodarce narodowej, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WMP19520731160> [dostęp: 30.06.2015].

¹¹ A. Del Re, *op. cit.*, s. 237.

¹² J. Kubisa, *Słownik kobiety i transformacja: polityka prorodzinna*, <http://juliakubisa.blox.pl/2011/07/Słownik-kobiety-i-transformacja-polityka-rodzinna.html> [dostęp: 30.06.2015].

¹³ 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, https://pl.wikisource.org/wiki/21_postulat%C3%B3w_Mi%C4%99dzszak%C5%82adowego_Komitetu_Strajkowego_z_17_sierpnia_1980 [dostęp: 30.06.2015].

Materialne warunki pracy

Konkretna analiza pracy reprodukcyjnej oraz walk pracownic poznańskich żłobków wymaga w tym momencie opisanie współczesnego materialnego podłoża publicznego sektora opiekuńczego. W 2011 roku wraz z wprowadzeniem tzw. ustawy żłobkowej sektor opiekuńczy w Polsce przeszedł w tryb zdecentralizowanego finansowania, opartego w dużej mierze na samorządach lokalnych¹⁴. Wedle ogólnopolskich rozporządzeń gminy mogą starać się o dotacje celowe na zadania związane z zarządzaniem finansowym czy też z tworzeniem instytucji opiekuńczych, jednakże te dotacje nie mogą stanowić wartości większej niż 50% wydatków na żłobki. W tym sensie decentralizacja nie tylko oznacza wycofywanie się państwa z kształtowania polityki społecznej, ale także działania w sferze społecznego rozwoju regionalnego (a więc wyrównywania różnic między poszczególnymi regionami kraju, poszczególnymi jednostkami terytorialnymi)¹⁵.

Po wprowadzeniu ustawy żłobkowej to władarze miast stali się głównymi zarządcami całej infrastruktury żłobkowej – konsekwencją decentralizacji było podwyższenie opłat za usługi o 50% (w Poznaniu chesne wzrosło średnio z 350 do 520 zł)¹⁶. W większości przypadków nowi zarządcy zaprzestali znaczących inwestycji (jak np. rozbudowa infrastruktury opieki), co doprowadziło w konsekwencji do tego, iż dziury na tym polu są aktualnie łatanie przez instytucje prywatne (instytucje opieki, które aktualnie powstają, są najczęściej tworzone przez osoby prywatne, firmy bądź organizacje pozarządowe). Prywatne żłobki również mogą uzyskać subsydia samorządowe, jednakże na przykładzie Poznania widać, że przed protestami pracownic żłobków nie było to powszechnym zjawiskiem.

Wraz z przygotowaniem reformy doszło także do większego zainteresowania instytucjami opiekuńczymi ze strony badaczy społecznych. W 2010 roku na zlecenie Banku Światowego jeden z największych polskich instytutów badawczych, czyli Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, przygotowało raport z badań nad stanem żłobków w Polsce¹⁷. Raport tego instytutu kończy się główną rekomendacją dla władz krajowych, która sprowadza się do prywatyzacji polskiego sektora opieki nad dziećmi do lat 3. Abstrahując od samych wniosków raportu, warto zwrócić uwagę na zebrane w nim dane – pozwoli nam to w większym stopniu określić warunki pracy i reprodukcji w żłobkach.

¹⁴ M. Maciejewska, M. Marszałek, *Płeć, państwo i gospodarka. Refleksje nad pracą opiekuńczą*, „Recykling Idei” 2012, nr 13, s. 30–43.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Zob. *Poznań: Opłata za publiczny żłobek ostro w górę?*, <http://www.gloswielkopolski.pl/artykul/398815,poznan-oplata-za-publiczny-zlobek-ostro-w-gore,id,t.html> [dostęp: 30.06.2015].

¹⁷ K. Piętka-Kosińska, A. Ruzik-Sierdzińska, *Żłobki w Polsce. Badanie empiryczne i jakościowe*, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa 2010.

Szczególnie istotne są dwie dane – pierwsza dotyczy liczby dzieci przypadających na jedną pracownicę żłobka, druga dotyczy warunków lokalowych w polskich żłobkach. Jeśli chodzi o pierwszą, to na jedną pracownicę zarówno w żłobku publicznym, jak i prywatnym średnio przypada pięcioro dzieci (z czego minimalnie jest to dwójka, a maksymalnie aż ósemka!)¹⁸. W żłobkach publicznych bądź prywatnych średnio na jedno dziecko przypada sześć metrów kwadratowych przestrzeni użytkowej (aczkolwiek i w tym przypadku należy mieć na uwadze, że średnia uwzględnia również przestrzenie takie jak np. żłobkowa kuchnia)¹⁹.

Do tych „obiektywnych” warunków pracy należałoby dodać to, na co wskazują same pracownice poznańskich żłobków w kwestii natury ich pracy w swoich wypowiedziach medialnych i manifestach. Same o sobie piszą tak, że pracownicami żłobków

[...] są przede wszystkim opiekunki, pokojowe, kucharki i pracownicy gospodarczy. Bez względu na wiek, wykształcenie oraz staż pracy, przez 40 godzin w tygodniu odpowiadają za właściwą opiekę i życie niemowlaków. Każdego dnia przebywają w hałasie, wykonują forsowne czynności, stykają się z wirusami i bakteriami. Tym samym narażone są na urazy, infekcje, utratę słuchu oraz choroby narządu głosu²⁰.

Brak należytego finansowania instytucji opiekuńczych powoduje, że pracownice

[...] przeprowadzają drobne remonty, myją okna na wysokościach, szyją zabawki, angażują się emocjonalnie. Własnym wysiłkiem doprowadziły do poprawy warunków sanitarnych oraz bezpieczeństwa i higieny pracy w publicznych punktach opieki²¹.

Można zatem stwierdzić, iż pracownice żłobków pożytkują swoją siłę roboczą na rzecz odtworzenia bądź poprawy materialnych warunków pracy. Leży to zarówno w ich interesie, jak i w interesie specyficznego wytworu ich pracy, czyli dzieci pod opieką.

Charakter walki pracownic żłobków

Uznaję, iż warunki pracy stanowią zarazem wyjściowy aspekt dla kształtowania protestu pracowniczego – w tym sensie pole dla walki pracy opiekuńczej jest ograniczone. Sama istota teźże pracy decyduje o tym, by antagonizm nie odbywał się

¹⁸ *Ibidem*, s. 25.

¹⁹ *Ibidem*, s. 27.

²⁰ Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza, *Przeciwko podwyżkom cen żłobków!*, „Biuletyn Inicjatywy Pracowniczej” 2011, nr 32, s. 10–11.

²¹ *Ibidem*, s. 11.

kosztem opieki i tych, którzy znajdują się pod tą opieką. Wyszczególniony przede mną wcześniej szereg aktywności wskazuje raczej na autonomiczną organizację pracy²² w celu jak najlepszego wykonywania obowiązków związanych z byciem opiekunką. Dla samych pracowników był to element prowadzonej przez nich walki – stanowiło to jej defensywny wymiar, sprowadzający się do obrony tej infrastruktury, która jeszcze istnieje i działa.

Jednakże na samym wymiarze defensywnym pracownice poznańskich żłobków nie poprzestały. Początek protestu następuje wraz z wdrażaniem przez miasto „Poznańskiego programu opieki nad dziećmi do lat 3 na lata 2011–2016”, który zbiegł się z wydatkami budżetowymi na rzecz organizacji Euro 2012 w Poznaniu²³. Protestujące pracownice zaczęły wówczas od kwestii płacowych, stwierdzając, że

[...] wynagrodzenie podstawowe większości pracownic żłobków to ok. 40–50% średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w Poznaniu [1500 złotych brutto]. Dodatkowo, po wprowadzeniu ustawy żłobkowej, większości opiekunkom przedłużono czas pracy o 25 minut dziennie, nie rekompensując tego wzrostem wynagrodzenia. Pensje pracownic żłobków nie były rewaloryzowane od początku 2009 roku, kiedy w przypadku średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w Poznaniu i województwie płace w tym okresie wzrosły o ok. 12,5%²⁴.

Stąd też realna wartość wynagrodzenia w żłobkach – z powodu inflacji, która to zmniejsza wartość ich siły roboczej na rynku²⁵ – spadła.

Walka prowadzona przez pracownice poznańskich żłobków nie sprowadzała się jedynie do próby ratowania swoich warunków pracy oraz płacy roboczej. Wraz z decentralizacją i systemowym obciążeniem samorządów odpowiedzialnością za instytucje edukacyjno-opiekuńcze doszło również do przeorganizowania pola walki, co w Poznaniu oznaczało możliwość szukania sojuszników miejskich w postaci poznańskich anarchistów oraz uzyskanie pomocy w kwestiach prawnych i organizacyjnych, co objawiło się poprzez stworzenie komisji środowiskowej „Inicjatywy Pracowniczej”. Samorząd lokalny to również bardziej namacalny, łatwiej dostępny oponent w walce. Zarówno dostępność oponenta, jak i stabilne struktury związkowe pozwalały podtrzymać protest, jak również

²² M. Hardt, A. Negri, *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, Korporacja Ha!Art, Kraków 2012, s. 108.

²³ Zob. <http://konsola.org.pl/start/?IDN=138> [dostęp: 30.06.2015].

²⁴ Federacja Anarchistyczna Poznań, *Więcej na cele socjalne, opiekuńcze i wychowawcze! Oświadczenie w sprawie budżetu 2012*, <http://www.federacja-anarchistyczna.pl/index.php/component/k2/item/568-oswiadczenie-w-sprawie-budzetu-poznania-2012/component/k2/> [dostęp: 30.06.2015].

²⁵ *Ibidem*.

wejść na drogę legalnego sporu zbiorowego z miastem, który doprowadził do trzech podwyżek w latach 2013–2015²⁶.

Należy zwrócić jednakże uwagę na fakt, iż po kilku zwycięstwach na polu płacowym zaczęto rozszerzać zbiór postulatów, łącząc się z potrzebami kobiet, którym w ramach patriarchalnej kultury przypisano rolę opiekunek w domu. Pracownice poznańskich żłobków w swoich wypowiedziach i manifestach podkreślają, że ich protesty łączą się z zagadnieniem kobiet na rynku pracy – zarówno problemów związanych z ich bezrobociem, jak i z niższymi uposażeniami niż mężczyźni jako rewersem nieodpłatnej pracy domowej i opiekuńczej²⁷. Ten element wskazuje na rolę, jaką pracownice żłobków przypisują w szerszym kontekście walk – rolę aktywizującą nie tylko w kontekście stanu opieki społecznej w polskich miastach, ale także aktywizującą kobiety jako pracownice i, co ważne, *protestujące* pracownice na rynku pracy.

Praca reprodukcyjna na tym konkretnym przykładzie posiada w istocie charakter biopolityczny²⁸, co oznacza, że na rzecz podtrzymywania życia podejmuje się szereg praktyk materialnych oraz afektywnych, które często są odległe względem wyobrażeń na temat pracy typowej opiekunki. Protesty pracownic żłobków doprowadziły je zarówno w stronę środowiska anarchistyczno-związkowego, jak też rodziców dzieci, które znajdują się pod opieką uzwiązkowionych pracownic. Z jednej strony skorzystały z pomocy naturalnych sojuszników w mieście, z drugiej wykorzystały to, co można nazwać roboczo „składem technicznym” pracy opieki – a więc pewną przypisaną do tej formy pracy relację z rodzicem, który oddaje swoje dziecko pod opiekę, by mógł pracować. W związku z tym przykład pracownic żłobków pokazuje stan pracy reprodukcyjnej w jego konkretnym wymiarze, który jest uzależniony nie tylko od wcześniejszych walk i przemian systemowych, ale również wpisuje się w horyzont walk miejskich.

Podsumowanie

Abstrakcyjna definicja pracy reprodukcyjnej posłużyła mi – używając terminologii weberowskiej – za pewien typ idealny²⁹, dzięki któremu mogłem przeprowadzić wstępną analizę protestu pracownic poznańskich żłobków. Abstrakcyjna definicja

²⁶ OZZ Inicjatywa Pracownicza przy Zespołach Żłobków w Poznaniu, *Stanowisko Komisji Międzyzakładowej OZZ IP przy Poznańskich Żłobkach w sprawie sporu zbiorowego i podwyżek płac*, <http://www.ozzip.pl/teksty/dokumenty/item/1865-stanowisko-komisji-ozzip-w-zlobkach-ws-sporu-zbiorowego-i-podwyzek-plac> [dostęp: 30.06.2015].

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ J. Bednarek, *Polityka poza formą. Ontologiczne uwarunkowania poststrukturalistycznej filozofii polityki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, s. 351.

²⁹ M. Weber, „Obiektywność” poznania społeczno-naukowego i społeczno-politycznego (1904), [w:] *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011, s. 170–171.

skonfrontowana z konkretnymi warunkami historycznymi, lokalnymi oraz formalnoprawnymi pozwoliła na określenie odchyleń w ramach tegoż typu idealnego. Dzięki owej konfrontacji zostało potwierdzone, iż praca opiekuńcza w istocie składa się ze splotu praktyk czysto fizycznych, niematerialnych, kognitywnych oraz – w najszerszym sensie – biopolitycznych. Jednakże zarazem w ramach konkretnej analizy pracy poznańskich opiekunek ujawnił się aspekt wykorzystania własnych umiejętności na rzecz szukania porozumienia z innymi środowiskami związkowymi oraz politycznymi, jak też grupami najbardziej zainteresowanymi sprawnym funkcjonowaniem instytucji edukacyjno-opiekuńczych.

Bibliografia

- 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku, https://pl.wikisource.org/wiki/21_postulat%C3%B3w_Mi%C4%99dzyzak%C5%82adowego_Komitetu_Strajkowego_z_17_sierpnia_1980
- Bednarek J., *Polityka poza formą. Ontologiczne uwarunkowania poststrukturalistycznej filozofii polityki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.
- Del Re A., *Produkcja/reprodukcja*, [w:] LUM (red.), *Marks. Nowe perspektywy*, PWN, Warszawa 2014, s. 231–259.
- Federacja Anarchistyczna Poznań, *Więcej na cele socjalne, opiekuńcze i wychowawcze! Oświadczenie w sprawie budżetu 2012*, <http://www.federacja-anarchistyczna.pl/index.php/component/k2/item/568-oswiadczenie-w-sprawie-budzetu-poznania-2012/component/k2/>
- Hardt M., Negri A., *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*, Korporacja Ha!Art, Kraków 2012.
- Hochschild A., *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*, PWN, Warszawa 2009.
- Holloway J., *Na początku był krzyk*, [w:] W. Bonefeld (red.), *Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej*, Bractwo Trojka, Poznań 2012.
- Hudis P., *Marx's Concept of the Alternative to Capitalism*, Brill Publishers, Boston 2012.
- Kubisa J., *Słownik kobiety i transformacja: polityka prorodzinna*, <http://juliakubisa.blox.pl/2011/07/Sownik-kobiety-i-transformacja-polityka-rodzinna.html>
- Lebowitz M., *Beyond Capital. Marx's Political Economy of the Working Class*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2003.
- Lukacs G., *Historia i świadomość klasowa*, PWN, Warszawa 2013.
- Maciejewska M., Marszałek M., *Płeć, państwo i gospodarka. Refleksje nad pracą opiekuńczą*, „Recykling Idei” 2012, nr 13, s. 30–43.
- Marks K., *Kapitał*, 1.1, *Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji*, PWN, Warszawa 2013.
- Negri A., *Kryzys prawa wartości opartej na pracy*, [w:] LUM (red.), *Marks. Nowe perspektywy*, PWN, Warszawa 2014, s. 147–161.
- OZZ Inicjatywa Pracownicza przy Zespołach Żłobków w Poznaniu, *Stanowisko Komisji Międzyzakładowej OZZ IP przy Poznańskich Żłobkach w sprawie sporu zbiorowego*

- i podwyżek płac*, <http://www.ozzip.pl/teksty/dokumenty/item/1865-stanwisko-komisy-ozzip-w-zlobkach-ws-sporu-zbiorowego-i-podwyzek-plac>
- Piętka-Kosińska K., Ruzik-Sierdzińska A., *Żłobki w Polsce. Badanie empiryczne i jakościowe*, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, Warszawa 2010.
- Poznańska Komisja Międzyzakładowa OZZ Inicjatywa Pracownicza, *Przeciwko podwyżkom cen żłobków!*, „Biuletyn Inicjatywy Pracowniczej” 2011, nr 32, s. 10–11.
- Uchwała nr 620 Prezydium Rządu z dnia 17 lipca 1952 r. w sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet w gospodarce narodowej*, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WMP19520731160>
- Wacquant L., *Trzy kroki w stronę historycznej antropologii faktycznie istniejącego neoliberalizmu*, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 5, s. 129–151.
- Weber M., *„Obiektywność” poznania społeczno-naukowego i społeczno-politycznego (1904)*, [w:] *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2011, s. 170–17

Biogram

Bartosz Ślosarski – student Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych UAM (socjologia i filozofia), redaktor afiliowany czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”, stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Publikował m.in. w „Bez Dogmatu”, „Le Monde Diplomatique – edycja polska” oraz w czasopiśmie „Rita Baum”.

Beata Rynkiewicz

Szklarska Poręba

MATKI POLKI – FEMINISTKI, CZYLI NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI NA OBRZEŻACH KULTURY. WOKÓŁ DOŚWIADCZEŃ WSPÓŁCZESNEGO MACIERZYŃSTWA

Abstract. The focus of the article is the issue of maternity in social and cultural aspect. The title the “Polish mother-feminist” symbolizes here different, sometimes opposing motherhood colors presented in the public space. The focus is on the feminism under the sign of MaMa Foundation. The reference point for considering both literary texts related to the analyzed subject, such as *Kieszonkowy atlas kobiet* by Sylwia Chutnik or *Macierzyństwo Non-Fiction. Relacja z przewrotu domowego* written by Joanna Woźniczko Czeczot, as well as actions and attitudes of activists such as Agnieszka Graff or Sylwia Chutnik whose activity (practical, creative) indicates clearly and emphatically that motherhood in Polish cultural landscape is, on the one hand excessively sublimated and politicized, on the other treated not seriously, especially in the context of satisfying basic needs and thus remains a marginalized matter.

Key words: motherhood, feminism, culture, activity, experience.

Abstakt. Przedmiotem zainteresowania autorki artykułu jest problematyka związana z macierzyństwem w aspekcie społecznym i kulturowym. Tytułowa Matka Polka feministka symbolizuje tutaj różne, czasami przeciwstawne barwy macierzyństwa obecne w przestrzeni publicznej. W centrum uwagi znajduje się feminizm spod znaku Fundacji MaMa. Punktem odniesienia dla rozważań są zarówno teksty literackie związane z analizowanym tematem, na przykład *Kieszonkowy atlas kobiet* Sylwii Chutnik czy *Macierzyństwo non-fiction. Relacja z przewrotu domowego* Joanny Woźniczko Czeczot, jak też konkretne działania i postawy takich działaczek, jak Agnieszka Graff czy wspomniana Sylwia Chutnik, których aktywność (praktyczna, twórcza) wskazuje wyraźnie i dobitnie, że macierzyństwo w polskim krajobrazie kulturowym jest, z jednej strony, przesadnie uwznioślone i upolitycznione, z drugiej nie traktowane dość poważnie, szczególnie w kontekście zaspakajania podstawowych potrzeb i tym samym pozostaje kwestią marginalizowaną.

Słowa kluczowe: macierzyństwo, feminizm, kultura, aktywność, doświadczenie.

*Spętana ciemnym instynktem macierzyństwa,
spragniona czułości jak astmatyk powietrza,
z jakim mozołem buduję w sobie
swój piękny człowieczy egoizm,
zastrzeżony od wieków
dla mężczyzny.*

Anna Świrszczyńska, *Odwaga*

Temat macierzyństwa, tyleż wdzięczny, co i kłopotliwy, w aspekcie feministycznych badań, działań społecznych i kulturowych pojawia się na gruncie polskim od zaledwie kilku lat. Przypomnijmy, że macierzyństwo jako instytucja (rozróżnienia pomiędzy doświadczeniem macierzyństwa a instytucją dokonuje Adrienne Rich w książce *Zrodzone z kobiety*, 1976), było przedmiotem ostrej krytyki feminizmu lat siedemdziesiątych, postrzegane jako główny czynnik opresji kobiet w systemie patriarchalnym. Jednakże hasła afirmujące macierzyństwo pojawiają się już w latach dziewięćdziesiątych. Wskazuje Bogusława Budrowska, że rozwijają się takie nurty feminizmu, jak feminizm prorodzinny oraz feminizm nowej kobiecości:

[...] nurty, które podkreślały wzbogacające, cenne aspekty doświadczenia macierzyńskiego. Choć do sposobu funkcjonowania i instytucji macierzyństwa można mieć wiele zastrzeżeń, w indywidualnym doświadczeniu możliwe jest przeżycie prawdziwie radosnych, kreatywnych uczuć i emocji – mówiły głosicielki tego podejścia¹.

Niemniej, ze strony ruchów kobiecych, temat ten traktowany jest nadal ze szczególną ostrożnością, czego przyczyną jest uwikłanie w społeczno-kulturowe wzorce, w których dominujące jest powszechne przekonanie o roli matki, jako tej podstawowej i najważniejszej w życiu kobiety, co z kolei powoduje jej częściowe wykluczenie z różnych form życia społecznego.

Dlatego też uwaga działaczek ruchów kobiecych koncentrowała się raczej na prawie wyboru kobiet do posiadania lub nieposiadania dzieci, z naciskiem na tę drugą kwestię. Dyskutuje się nad zagadnieniami związanymi między innymi z instynktem macierzyńskim, strukturami językowymi definiującymi kobietę bezdzielną, zagadnieniami związanymi z antykoncepcją, aborcją czy edukacją seksualną.

Tymczasem obszar ten jest szeroko eksploatowany, opisywany i komentowany zarówno w rozprawach naukowych, politycznych, w szeroko rozpowszechnionym poradnictwie prasowym, jak i w twórczości artystycznej.

¹ B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000, s. 110.

Szczególne miejsce zajmuje kultura popularna narzucająca specyficzną narrację, w której główna bohaterka – matka – to kobieta z radością i poświęceniem wypełniająca swoje obowiązki zgodnie z dominującą w naszym kraju konserwatywno-katolicką wizją macierzyństwa. Elementy pewnej nowoczesności dotyczą tu postaw matek, kobiet sukcesu, które rzecz jasna perfekcyjnie godzą życie rodzinne i zawodowe. Przywołując tu celne spostrzeżenia Magdaleny Środy: „Mało która z ról społecznych obleczona jest w taką liczbę mitów, stereotypów, przesadów, oczekiwań, ocen jak »matka« i relacja, jaką jest macierzyństwo”².

W literaturze współczesnej pojawiają się znaczące utwory ilustrujące macierzyństwo jako szczególnie doświadczenie, jak też destabilizujące owe mity macierzyństwa: *Domino. Traktat o narodzinach* (1995), *Księga początku* (2002) Anny Nasiłowskiej, *Polka* (2001), *Europejka* (2004) Manuelei Gretkowskiej, *Kieszonkowy atlas kobiet* (2008), *Dzidzia* (2009), Sylwii Chutnik, *Utwór o matce i ojczyźnie* (2008) Bożeny Keff, *Pudełko ze szpilkami* (2006) Grażyny Plebanek.

W książce Agnieszki Mrozik poświęconej procesom przemian tożsamości kobiet, w rozdziale podejmującym problematykę macierzyństwa pojawia się interesujące przybliżenie sztuki Anny Baumgart, która w 2005 roku w Warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej przedstawiła figurę prawie nagiej dziewczyny w ciąży. Dziewczyna, jak komentuje Mrozik, stoi w postawie ofensywnej, wyprostowana z ręką zaciśniętą w pięść: „W przyszłej matce kryje się duch wojowniczkki”³. „Bombowniczkka” stanowić może pewnego rodzaju zapowiedź transformacji postaw współczesnych matek, w której wyrażają opór przeciwko dominującemu dyskursowi sytuującego kobietę – matkę w określonej roli.

Macierzyństwo wraz z całą sferą mu przynależną (rodzina, małżeństwo, dziecko, dom) sakralizowane i gloryfikowane, obciążone symboliką maryjną i mitem Matki Polki poddawane jest naciskom ideologicznym poszczególnych ugrupowań politycznych, których działania, jak się wydaje, sprowadzają się do wspólnego mianownika, mianowicie wzmożonej kontroli i nadzoru władzy.

W świecie polityki współczesne debaty charakteryzują się jednowymiarowością w formułowaniu ustaw i postulatów w sferze macierzyństwa instytucjonalnego, polegającą na uprzedmiotowieniu kobiety matki i tym samym podporządkowaniu tego, co jest swoiście jej własnym doświadczeniem, do wyznaczonych społecznych nakazów i zakazów. Wedle Magdaleny Dąbrowskiej w tradycji Zachodu mężczyzna, utożsamiany przede wszystkim z intelektem, stanowi normę i prawo, kobiety natomiast, jako istoty niedoskonałe, cielesne, stać się winny przedmiotem ustawicznej kontroli. Tego rodzaju przekonanie zauważalne jest w polskim dyskursie politycznym:

² M. Środa, *Kobiety i władza*, Warszawa 2009, s. 84.

³ A. Mrozik, *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Łódź 2012, s. 107.

Dyskurs polityczny proponuje różnego rodzaju zabiegi, rytuały i prawa, które pozwalają utrzymywać kobiece ciała pod kontrolą. Cieleśność ujarzmiona i produktywna ma służyć do wydania na świat potomstwa i wykarmienia go, ku chwale ojczyzny⁴.

Warto uzupełnić, że kontrola jest wspomagana przez strażniczki społecznego ładu i porządku, samozwańcze aktywistki zawsze gotowe do interwencji, jak ujmuje to narratorka w powieści Sylwii Chutnik:

Zakon Matek Siłaczek od sakramentu Najświętszej Pieluchy nie uznaje odstępstw od normy. Jasne reguły, jasność macierzyństwa i łuna świętości od niego bijąca po wieki obowiązują każdą kobietę. Nakazy wykluczają radość i spontaniczność, ale nie chodzi tu o szerzenie niezdrowej anarchii, lecz o cierpienie w imię Życia Poczętego. Matki nie mają za to życia wypoczętego, ale państwo pracuje nad tym, zamieniając powoli ich kategorię na „rodzina”. Wynocha z pracy, idźcie do domu. Indywidualizm przyczynia się do niesubordynacji. Ten świat ma mieć określone zasady⁵.

Wskazuje się wyraźnie na czynnik poświęcenia, gotowość matki do rezygnacji z życia zawodowego, towarzyskiego czy jakiegokolwiek innego odwracającego jej uwagę od obowiązku spełnienia swych niekończących się powinności macierzyńskich. Indywidualizm kobiety matki pozostaje w ukryciu, czy też może w ogóle przestaje istnieć. Co w zamian proponuje społeczeństwo? Wydaje się, że nie tak wiele, przynajmniej nie tyle, ile powinno, wzięwszy dodatkowo pod uwagę sugerowaną ważność tej kwestii.

Problemy związane z codziennym życiem przeciętnej matki podejmuje Manuela Gretkowska, zarówno w swojej prozie, jak i w działaniach politycznych i społecznych na rzecz kobiet. Zaangażowanie pisarki bezpośrednio związane jest z doświadczeniem macierzyństwa. W powieści *Polka*, autorka – narratorka przyjmuje dwie przeciwstawne postawy, jednocześnie kwestionując mit Matki Polki i zarazem energicznie wchodząc w rolę opiekunki ogniska domowego, gloryfikując stabilizację i tradycję. Na płaszczyźnie społecznej, zakłada w 2006 roku Partię Kobiet. Naczelne hasło „Polska jest kobietą” współgra tutaj z postulatami, które dotyczą przede wszystkim praw matek, lepszej opieki socjalnej, zdrowotnej etc., pozostawiając jednak na marginesie kobiety bezdzietne, jak również kobiety o niższym statusie społecznym, nie dość wykształcone, nie dość niezależne. Magdalena Środa snując rozważania na temat solidarności kobiet w grupowych działaniach, a właściwie ich niesolidarności, wskazuje, że jednym z punktów programu jest to, że Partia Kobiet nie ma z feminizmem nic wspólnego:

⁴ M. Dąbrowska, *Kobiece ciało pod kontrolą. Analiza polskiego dyskursu politycznego*, [w:] E. Hyży (red.), *Kobiecość*, Toruń 2008, s. 57–71.

⁵ S. Chutnik, *Kieszonkowy atlas kobiet*, Kraków 2009, s. 59.

Istnieje nie tylko konflikt między kobietami z prawego brzegu a kobietami z lewego brzegu, między („prawdziwymi”) kobietami w ogólności a feministkami, ale również między kobietami niezależnymi a feministkami⁶.

Sprawy matek zdają się pozostawać w tych sytuacjach gdzieś na obrzeżu burzliwych dyskusji. A postawa Matki Polki pozostaje wciąż żywa, wpisując się w tak zwany naturalny porządek nierozzerwalnie związany z poświęceniem się, w tym z rezygnacją z zaspakojania własnych potrzeb na rzecz zaspakajania potrzeb rodziny, bez wyraźnego wsparcia państwa, które zdaje się prezentować do tej pory niewydolną politykę rodzinną, nieuwzględniającą i nierozwiązującą rzeczywistych problemów. Prawdopodobnie powinna je rozwiązać siła macierzyńskiej miłości, zdolna, jak wiadomo, przewyciężyć wszystkie przeciwności losu. Jeżeli matka z jakichś powodów nie potrafi sprostać zadaniu, stać się może przedmiotem społecznego potępienia, to ona przede wszystkim ponosi konsekwencje zaistnienia danej nieprawidłowości czy dysfunkcji w jej rodzinie.

Warto sięgnąć po znaczący i dosadny obraz literacki Sylwii Chutnik. W powieści *Dzidzia* (2009) Danuta Mutter, matka, jedyna opiekunka niepełnosprawnego dziecka, przedstawicielka patologicznej biedy, ta, która, jak ironizuje narratorka, na „macierzyństwo” „była za głupia” i nie bardzo sobie radziła, ma się zastosować do następujących zaleceń:

W imieniu prawa i poczucia sprawiedliwości oznajmiamy, iż niepełnoletnia córeczka zostaje zarekwirowana matce Danucie M. i oddana Katolickiej Fundacji na rzecz epatowania nieszczęściem na czas nieokreślony, za pokwitowaniem. Dodatkowo, matka Danuta M. winna stawić się w gminnej komendzie policji i zwierzyć ze złych warunków lokalowych celem pokuty bez możliwości rozgrzeszenia⁷.

Ten literacki przykład wskazuje wyraźnie na nieudolność i bezdusność polskiego systemu socjalnego.

Agnieszka Graff, autorka przekornego przewodnika po doświadczeniach macierzyństwa, podaje wiele przykładów wskazujących na bezradność państwa, bezradność uświęconą tradycją, w myśl której odpowiedzialność za dziecko jest sprawą kobiet, a efektem:

[...] ogromna frustracja kobiet, wewnętrzne rozdarcie, nieustanne poczucie winy, bezradność wobec stawianych przez otoczenie sprzecznych wymagań. Poświęć się dziecku, karm piersią, pracuj na pełnym etacie, rozwijaj się, inwestuj w rozwój dziecka. A przede wszystkim radź sobie sama i nie zwracaj nam głowy swoimi potrzebami. Zależnie od kondycji ekonomicznej i poziomu wsparcia, jakie kobieta ma w najbliższych, to rozdarcie ma wymiar mniej lub bardziej dramatyczny⁸.

⁶ M. Środa, *op. cit.*, s. 414.

⁷ S. Chutnik, *Dzidzia*, Warszawa 2009, s. 72–73.

⁸ A. Graff, *Matka feministka*, Warszawa 2014, s. 10.

A we współczesnym świecie pożądanym jest (modny dziś) profesjonalizm zarówno w życiu prywatnym, jak i w życiu zawodowym, wskazana jest atrakcyjność, aktywność seksualna, rozwój osobowy, indywidualizm. Spełnienie takich wymagań okazuje się szalenie trudne dla przeciętnej matki. Niezaspokojone potrzeby matek z miast, miasteczek, wsi, bieda, wykluczenie, bezradność, brak perspektyw. To te najczarniejsze scenariusze. W innych bardziej optymistycznych, zwyczajnych, codziennych problemach też znajdzie się niemało, począwszy od braku odpowiednich świadczeń socjalnych, dyskryminacji na rynku pracy, po banalne (wydawałoby się w tym zestawieniu) obciążenia obowiązkami domowymi.

Próby pogodzenia macierzyństwa z pracą i obowiązkami domowymi obrazuje Grażyna Plebanek w powieści *Pudełko ze szpilekami*, w której nowoczesna kobieta sukcesu zostaje matką, a po urlopie macierzyńskim wchodzi w typowy kierat obowiązków matki i żony, który zresztą okazuje się ponad jej siły:

Zakupy targałam w soboty z zapchanego supermarketu, Julka karmiłam według instrukcji niani zupkami, które zamrażała na weekend, na spacerach wychodziliśmy w godzinach, które zapisała na karteczce przypiętej na lodówce, kąpiel odbywała się w porach, kiedy ona zwykła to robić. Tylko zabawkami obsypywałam Julka wbrew jej woli. Najczęściej kupowałam zbyt poważne na jego wiek, ale skąd mogłam wiedzieć, czym zajmuje się siedmiomiesięczniak, skoro na czytanie poradników nie starczało mi czasu [...]⁹.

Zatrzymując się przy tego rodzaju problemach, spróbujmy przyjrzeć się działaniom tych stowarzyszeń, ruchów kobiecych, które wyszły naprzeciw potrzebom matek łącząc idee feministyczne z problematyką macierzyństwa w wymiarze również tych zwykłych, codziennych kłopotów. Macierzyństwo jako idea przewodnia i sprawcza pojawia się w Fundacji Mama. Jak wskazuje Julia Kubisa, członkini Porozumienia Kobiet 8 Marca, jedna z założycielek fundacji, obok Anny Pietruszki-Drózd i prezeski Sylwii Chutnik, miała być fundacja alternatywą dla wszechobecnego dyskursu prawnicowego, w którym matka pozbawiana jest aktywności niewiążącej się bezpośrednio z rodziną, to [...] wykluczenie macierzyństwa, zarówno z dyskursu wyznaczonego przez feministyczne działaczki, jak i z życia publicznego, było impulsem do powołania Fundacji Mama¹⁰.

Staraniem organizacji jest negocjowanie nowego wizerunku matki, feministycznej aktywistki, kobiety świadomej, o własnej tożsamości, autonomicznej, niezależnej. Towarzyszy temu przekonanie, że macierzyństwo nie musi być związane z rezygnacją z życia publicznego i zawodowego, pomimo wszystko! Punktem wyj-

⁹ G. Plebanek, *Pudełko ze szpilekami*, s. 155.

¹⁰ R.E. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, Warszawa 2012, s. 295.

ścia dla działań organizacji było zmierzenie się z codziennymi niedogodnościami. Wskazane zostały różnego rodzaju bariery architektoniczne, jak też brak odpowiednich miejsc do przewinięcia czy nakarmienia dziecka. Już na początku działań, ze strony urzędników wysyłane są sygnały zdziwienia co do roszczeń matek, co pokazuje jak silny jest obraz kobiety – matki funkcjonującej poza przestrzenią publiczną.

Członkinie fundacji obnażają ponadto inne problemy, dla których brak jest miejsca w kolorowych czasopismach: to kwestie dotyczące bezrobocia, wdowieństwa czy uchodźstwa. Jednym z niezwykle ważnych projektów była akcja *Chłopaki nie płacą*, mająca na celu zwrócenie uwagi na wskazanie winnych w tej sytuacji. Warto przypomnieć, że pierwszy ruch społeczny matek w obronie Funduszu Alimentacyjnego powstał w 2002 roku. Tak zwane alimenciary organizowały protesty i pikiety mające zwrócić uwagę na ciężką sytuację w rodzinach samotnych matek. Jak ocenia Renata Hryciuk, od początku najbardziej mobilizowały się grupy najuboższych kobiet, wyrażały swoją frustrację i rozgoryczenie. Niestety, poddane zostały miażdżącej krytyce, postawiono znak równości pomiędzy samotnym macierzyństwem a patologią. Część kobiet przyjęła strategię wyciszania radykalnych wystąpień i zwrócenia się ku prawom obywatelskim. Innym znaczącym zrywem był strajk głodowy matek w 2008 roku w Wałbrzychu, ich dramatyczna sytuacja, bieda i bezdomność nie uzyskała społecznej legitymizacji:

macierzyństwo ubogich kobiet nie mieści się w propagowanej konstrukcji macierzyństwa, jest przestępstwem, zachowaniem nagannym, a nie pożądanym sposobem na spełnienie „kobiecego powołania”¹¹.

Nasuwa się w tym momencie pytanie, czy propagowane przez działaczki fundacji macierzyństwo mieści się w społecznej normie, w pewnym znanym, oswojonym tradycyjnym modelu? Niekoniecznie, gdyż wychodzi poza konserwatywny, kulturowy ideał macierzyństwa i tym samym pozostaje w pewnym sensie na marginesie, co nie ujmuje mu bynajmniej wartości. Proponuje konkretną pomoc, realizację konkretnych projektów, warsztaty, spotkania, nagłaśnia problemy społeczne. Ponadto, co również istotne, daje propozycje udziału matek w przestrzeni społecznej.

Funkcjonowanie kobiet matek poza sferą rodzinną i zawodową znalazło się w kręgu zainteresowań badawczych Bogusławy Budrowskiej, próbującej określić, czy kobieta po urodzeniu dziecka potrafi, poza obowiązkami związanymi z wychowaniem dziecka i prowadzeniem domu, wypracować własną przestrzeń.

¹¹ R.E. Hryciuk, *O znikającej matce. Upolitycznione macierzyństwo w Ameryce Łacińskiej i w Polsce*, [w:] R.E. Hryciuk, E. Korolczuk (red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, Warszawa 2012, s. 281.

Okazuje się, że większość młodych matek jest na tyle pochłonięta opieką nad małym dzieckiem, że nie wystarcza im czasu na własne, zależne od upodobań zajęcia. Jak wskazuje badaczka, co trzecia matka odczuwa dotkliwie ograniczenie kontaktów towarzyskich, co zarazem jest dla nich najtrudniejszą do zaakceptowania zmianą¹². W wielu przypadkach kobiety matki nie są do tej roli wystarczająco przygotowane. W związku z czym może się okazać, a tak zdarza się często, że realia przerastają wcześniejsze wyobrażenia o macierzyństwie. Ma to swoje źródło między innymi w masowo rozpowszechnianych w mediach wyidealizowanych obrazach szczęśliwych, zadowolonych matek: toteż, „kiedy docho- dzi do konfrontacji mitu o macierzyństwie z trudną rzeczywistością”¹³ może to być przyczyną głębokiego kryzysu. Izolacja społeczna, nuda i monotonia wciąż powtarzanych czynności to czynniki stale obecne w codzienności przeciętnej matki.

A codzienność przeciętnej matki opisuje śmiało, bezpruderyjnie, i rzec by można, brawurowo Joanna Woźnicka-Czczot w książce *Macierzyństwo non-fiction. Relacja z przewrotu domowego* (2012). Wśród wielu, wydawałoby się, tak prozaicznych tematów jak chociażby obniżenie nastroju czy problemy z ciałem i fizjologią, zarówno swoją, jak i dziecka, podejmuje też temat nudy towarzyszącej macierzyńskim powinnościom, jak zwierza się narratorka utworu:

[...] to nie nuda wynikająca z nadmiaru czasu (he, he) ani tym bardziej z beczynności (cha, cha) – lecz nuda beznadziejnie męcząca, pozostawiająca mnie po całym dniu w stanie zawieszenia jak przeladowany komputer. Monotonia powtarzanych setki razy czynności sprawia, że wieczorami ślaniam się na nogach, mając jednocześnie poczucie, że nic tak naprawdę nie zrobiłam. „Siedzi w domu”. Najbardziej frustrujące podsumowanie tej sytuacji¹⁴.

Ambicje pozostają gdzieś daleko, marzenia sprowadzające się do zaspakajania ustawicznej potrzeby snu, wielogodzinne rozmowy (przez telefon) przy piaskownicy i podczas nużących spacerów nie bardzo pasują do kreowanego wizerunku szczęśliwej Matki Polki, wskazują raczej na kryzys. A kryzys nie jest dobrze postrzegany, świadczy o pewnych nieprawidłowościach, których w powszechnym odczuciu społecznym być nie powinno. Dlatego, w obawie przed negatywną krytyką, w obawie przed macierzyńską klęską kobiety zrobią wszystko, by stanąć na wysokości zadania. Prześmiewcze ostrzeżenia przekazuje Sylwia Chutnik w *Kieszonkowym atlasie kobiet* (2009):

¹² B. Budrowska, *op. cit.*, s. 325–326.

¹³ *Ibidem*, s. 336.

¹⁴ J. Woźniczko-Czczot, *Macierzyństwo Non-Fiction. Relacja z przewrotu domowego*, Wołowiec 2012, s. 25.

Za depresję poporodową czeka kara sto pompek. Za płacze w łazience i modlitwę o śmierć dostaniesz pasem na goły tyłek od Rzecznika Praw Dziecka. Za rwanie włosów z głowy przy piątej godzinie nocnej hysterii dziecka (bo ząbkuje), za podcinanie żył po latach siedzenia w czterech ścianach – zamknięcie w Domu Kary i Poprawy. Weź się uciesz dzieckiem¹⁵.

Wziąwszy pod uwagę izolację społeczną młodych matek prowadzącą do osamotnienia i frustracji, a w niektórych przypadkach depresji, i wychodząc naprzeciw potrzebom fundacja organizuje różnorodne działania wspierające, począwszy od projektu Klub Mam Wilczyca, aranżującego różnorodne działania na rzecz lokalnej społeczności. Działaczki proponują też konstruktywny sprzeciw, czyli zmianę negatywnych emocji: frustracji, gniewu, w pozytywną energię czynu. Zachęca do tego hasło „Mamo, wyjdź z domu!”. Klub jest miejscem wsparcia, w którym kobiety mogą mówić o swoich doświadczeniach, potrzebach i problemach, pomoc można uzyskać u trenerki psychospołecznej.

Inny projekt, o nazwie „MaMa Perform”, miał na celu aktywizację matek w stronę działań artystycznych. Powstaje performatywno-taneczna grupa matek. Narzędzia procesu twórczego: tańca współczesnego i performansu mają zaktywizować nie tylko matki, ale również odbiorców tych przedstawień i skłonić do refleksji na temat stereotypów dotyczących matek¹⁶.

Inną stałą propozycją kulturalną są spotkania w kinie, w salach przygotowanych specjalnie dla potrzeb matki z dzieckiem (przygaszone światła, ściszony dźwięk, kącik zabaw itp.). „Mama w kinie Praha” może obejrzeć aktualne bestsellery kinowe, ma możliwość uczestnictwa w różnych warsztatach i spotkaniach. Organizowane one są również w Mama Cafe i dotyczą najróżniejszych spraw – od sposobów pielęgnacji dziecka do porad i konsultacji z ekspertami w cyklach warsztatowych. Są też bezpłatne porady psychologiczne i prawne.

Jest w tym bunt przeciwko wizerunkowi Matki Polki i utożsamianiu kobiety matki tylko z jedną społeczną rolą. Nie oznacza to deprecjonowania wartości macierzyństwa, a raczej podkreślenie jego niezwykłości w innym wymiarze, głęboko egzystencjalnym, jako ważny temat zarówno dla matek zyskujących nową świadomość siebie, jak i w szerszym kontekście – sztuki i kultury. To oddanie głosu samym matkom, dostarczenie im środków i możliwości do wyrażenia swoich emocji, pokazania własnego świata, stworzenie sytuacji, w której twórczo mogą się zrealizować, ale też miejsca, w którym poczuć się bezpiecznie. Również w takich miejscach, jak chociażby znany już Kids Block, czyli platforma dla dzieci rodziców uczestniczących w cyklicznych demonstracjach z okazji 8 marca.

¹⁵ S. Chutnik, *Kieszonkowy atlas...*, s. 58–59.

¹⁶ Źródło informacji na temat działań w projektach: strona internetowa fundacja mama.pl

Oderwanie się od wszechobecnego wzorca Matki Polki jest bardzo trudne, macierzyństwo powoduje, że kobieta matka wchodzi w ustalone odgórnie struktury. Poza tym, co jest również szczególnie istotne, staje się zależna od innych osób, i to, w jakim środowisku przebywa, jakiej rodzinie, czy ma dobry zawód, wykształcenie, bezpośrednio wpływa na jej sytuację. Aktywność pomimo najszczerzych chęci nie zawsze jest możliwa, przyczyna tkwi czy to w braku środków finansowych, czy w braku wsparcia najbliższych. Często jest to też głęboko zakorzenione przeświadczenie kobiety o jej innych ważnych obowiązkach, pielęgnowania przekonania o jej własnej niezbędności, tak celnie opisane przez Sławomirę Walczewską, nazwane swoistym matriarchatem domowym, a przejawiające się jako terror gastronomiczny¹⁷. Zadowolenie czerpane z poczucia władzy (jakże pozornej) okupione jest ciężką pracą, nie pozwalając na inne formy aktywności i powodując nieobecność spraw naprawdę ważnych. W literaturze wyraża to sfrustrowana, pogrążona w bolesnym, długim, procesie psychoterapii, bohaterka powieści Hanny Samson:

Wiem, mammo, że bardzo serio potraktowałaś swoje macierzyństwo, tu nie było miejsca na śmiech czy zabawę, tu się odbywał świadomy i celowy proces wychowawczy [...] przecież tu nie mogło być miejsca na spontaniczność, na uleganie emocjom, na odruchy słabości, dziecko to dziecko, a nie zabawka, o, dzieci się ma nie dla przyjemności, jakżeż można mieć z dziecka przyjemność, jakżeż można być takim egoistą [...] dziecko to poświęcenie, dziecko to obowiązek, przed którym ty, matko, nie uchylałaś się w swoim poczuciu ani na chwilę¹⁸.

Bezkompromisowość i bezwzględność, z którą matka wykonuje swoje obowiązki pozbawia jej córkę ciepła i miłości, której bezskutecznie poszukuje. Macierzyństwo, bardzo serio, zbyt serio nie pozostawia miejsca na zaspokojenie potrzeb innych niż te wynikające z konkretnej roli i pozostaje jedynie:

Odwieczna skarga matki, odwieczne jej
oi moi oi moi
odwieczne dzieje jej cierpienia, co do którego nie ma wątpliwości¹⁹.

Tak więc powstaje zamknięte koło napędzane przez głęboko zakorzenione tradycje polskiej rodziny, bez miejsca dla kobiecej autonomii, częstokroć bez nadziei na poprawę swojego bytu. Zdarza się, że pozostaje z narastającym stopniowo żalem, zgorzknieniem czy złością.

¹⁷ S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki*, Kraków 2006, s. 164–165.

¹⁸ H. Samson, *Zimno mi, mammo*, Warszawa 2000, s. 41.

¹⁹ B. Keff, *Utwór o Matce i Ojczyźnie*, Kraków, 2008, s. 9.

Ożywioną dyskusję na temat macierzyństwa wywołała wskazywana już tutaj książka Agnieszki Graff *Matka feministka* (2014). W polskim środowisku feministycznym pojawiają się przeciwstawne postawy wobec tego tematu, co głośnym echem uzewnętrznia się w mediach. Chociaż, jak w jednym z artykułów ironicznie stwierdza Anna Wróblewska-Zawadzka: „Osoby szukające wrażeń w postaci walki na ringu będą raczej rozczarowane, bo adwersarki uznają wyższość merytorycznej dyskusji nad zmaganiem w kisielu”²⁰. A dyskusje o związkach feminizmu z macierzyństwem wydają się niezwykle interesujące. W książce Agnieszki Graff pojawia się wiele pytań dotyczących sfery macierzyństwa, pytań, na które nie ma prostych, jednoznacznych odpowiedzi. Sygnał pojawia się już we wstępie książki, a wstęp jest o tym „jak się wypada z obiegu”. Jak nakreśla autorka i narratorka książki zarazem:

Wypadłam z obiegu. Dlaczego? Bo na feministyczne spotkania nie chodzi się z dwulatkiem. Ani nawet z pięcioletkiem. A ja nie mam go z kim zostawić. Albo nie chcę go z nikim zostawiać. O subtelnej różnicy między „nie mam” a „nie chcę” i o tym jak ta granica w praktyce się zaciera, można napisać powieść. Oczywiście byłaby to powieść dla matek, bo nikogo innego to rozdarcie – chęć uwolnienia się od dziecka choćby na chwilę i tęsknota za nim, gdy wreszcie się uda – specjalnie nie ciekawi²¹.

Gdyż feministka i matka, jak się okazuje, to związek podejrzany i problematyczny. Wywołać może najróżniejsze reakcje, od uprzejmego zdziwienia do krytycznego wzburzenia. Czyż nie powinny zdecydować się konkretnie? Albo macierzyństwo, albo feminizm. Ewentualnie zwyczajnie poradzić sobie z sytuacją, jak tyśiące innych kobiet, też feministek i to nie narzekających specjalnie.

Problematyczne stać się mogą, w ogóle dla społeczeństwa, te nie dość udomowiane matki posiadające jakoby jakieś potrzeby, coś więcej niż bezgraniczne zanurzenie się w macierzyństwie, bez miejsca na cokolwiek innego. O co już zadba, jak ironicznie wskazuje Agnieszka Graff, Komisja Do Spraw Niewychodzenia, bo jak wiadomo, dziecko potrzebuje „Mamy! Gdzie? W domu” Sytuacja jest jasna i prosta:

[...] my Polacy, wiemy, że kobiety trzeba do udomowienia zachęcić. Bo kobiety zmienne są. Egoistyczne [...] Narodowy Plan Przeciwdziałania Wychodzeniu Mam i Dzieci z Domu [...] pełen jest wskazówek i wytycznych. Prace wdrożeniowe przebiegają na kilku frontach. Po co dziecku żłobek czy przedszkole? Ono chce do mamy! Drugi ważny element Planu to eliminacja kobiet z rynku pracy. Już przy rozmowie rekrutacyjnej pyta się nas o plany prokreacyjne, w taktowny sposób przypominając, że nasze miejsce jest w domu²².

²⁰ A. Wróblewska-Zawadzka, *Niedosyt rozmów o macierzyństwie*, „Fabularie” 2014, nr 2, s. 45.

²¹ A. Graff, *op. cit.*, s. 5.

²² *Ibidem*, s. 126.

Wymienia dalej Graff szereg wytycznych owej komisji: brak podjazdów dla wózków i inne utrudnienia mające na celu stworzenie bariery nie do przebycia, dziurawe chodniki, brak miejsc do przewijania dzieci czy drogie bilety wstępu. A wszystko po to, by zniechęcić ewentualne entuzjastki i aktywistki, skłonić je do powrotu, do bezpiecznej, przyjaznej przystani, jaką jest dom rodzinny.

Przywołane teksty pokazują macierzyństwo w kilku odsłonach, są tutaj Matki Polki i Matki Feministki napotykające jednak podobne problemy w życiu codziennym, tym prywatnym i tym publicznym. Przedmiotem uwagi jest macierzyństwo nielukrowane, jakże odmienne od tego promowanego w kolorowych magazynach, objęte znową milczenia, jak to nazywa Joanna Woźniczko-Czczcott, milczenia dotyczącego spraw wstydlivych, kłopotliwych, uderzających w tabu, burzących obraz idealnej matki. Zgodzić się można z autorką, że głównie ogląda się idylliczne sceny macierzyństwa na obrazach czy fotografiach, nawet niekoniecznie cukierkowe, rzeczywiście piękne, na przykład zdjęcia zrobione dzieciom, kobietom w ciąży, fotoreportaże z porodu, wśród wymienionych jednak, jak wskazuje autorka, brakuje takiego cyklu zdjęć:

w którym potargana matka gotuje, a niemowlę bawi się pokrywką od słoika na niezbyt czystej podłodze, matka ziewa, czytając pięćdziesiąty raz tę sama książeczkę, podczas spaceru gapi się tępo przed siebie²³.

Dodajmy, w bezsilności wobec własnego znużenia, znużenia, zmęczenia, pozostawiona na marginesie wydarzeń z życia społecznego, niekoniecznie adresowanych w jej stronę. To ten obszar najczęściej zbywany milczeniem. Doświadczenie macierzyństwa to również radość z bycia matką, silne emocje kształtujące tożsamość w tak nowym, odmiennym etapie życia. W codziennym życiu matki obszary te przenikają się wzajemnie a dyskursy są niezbędne, tak jak niezbędne i potrzebne są działania środowisk, ugrupowań, stowarzyszeń wychodzących z konkretną ofertą do współczesnej matki (tak jak opisywana tutaj Fundacja Mama) w próbie pomocy dotyczącej zaspokojenia jej potrzeb wobec bezradności państwa i braku odpowiedniej polityki prorodzinnej.

A jako idea przewodnia w tych działaniach, jak wskazuje Agnieszka Graff, przydałby się:

Równościowy model wychowania. Dla dziewcząt – wyzwolenie od stereotypu grzecznej dziewczynki, przyszłej mamusi, wiara w siebie, rozbudzanie aspiracji. Dla chłopców – więcej nacisku na troskę, empatię i odpowiedzialność²⁴.

²³ J. Woźniczko-Czczcott, *op. cit.*, s. 100–101.

²⁴ A. Graff, *op. cit.*, s. 79.

A wówczas potencjalna matka miałaby szansę istnieć jako pełnoprawna osoba realizująca się zarówno w macierzyństwie, jak i w życiu zawodowym czy pozazawodowym, realizując swoje pasje i zainteresowania w pozytywnym przewrocie domowym.

Bibliografia

- Budrowska B., *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000.
- Chutnik S., *Dzidzia*, Warszawa 2009.
- Chutnik S., *Kieszonkowy atlas kobiet*, Kraków 2009.
- Dąbrowska M., *Kobiece ciało pod kontrolą. Analiza polskiego dyskursu politycznego*, [w:] E. Hyży (red.), *Kobiecość*, Toruń 2008.
- Graff A., *Matka Feministka*, Warszawa 2014.
- Hryciuk R. E., Korolczuk E. (red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, Warszawa 2012.
- Keff B., *Utwór o Matce i Ojczyźnie*, Kraków, 2008.
- Mrozik A., *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Łódź 2012.
- Plebanek G., *Pudełko ze szpilkami*, 2006.
- Samson H., *Zimno mi, mamo*, Warszawa 2000.
- Środa M., *Kobiety i władza*, Warszawa 2009..
- Walczevska S., *Damy, rycerze, feministki*, Kraków 2006.
- Woźniczko-Czczcott J., *Macierzyństwo Non-Fiction. Relacja z przewrotu domowego*, Wołowiec 2012.
- Wróblewska-Zawadzka A., *Niedosyt rozmów o macierzyństwie*, „Fabularie” 2014, nr 2, s. 45–46. strona internetowa fundacja mama.pl

Biogram

Beata Rynkiewicz – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, absolwentka Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, nauczycielka, wychowawczyni, mieszka i pracuje w Szklarskiej Porębie. W obszarze dotychczasowych zainteresowań badawczych znajduje się literatura współczesna, proza kobieca, literatura dla dzieci i młodzieży. Przedmiotem uwagi jest problematyka genderowa. Autorka książki *Pomiędzy biernością a buntem. Literackie wizerunki współczesnych dziewczyn w prozie polskiej po roku 1989* (2013). Wśród opublikowanych artykułów między innymi: *Kreacje kobiece w powieści Narcyzy Żmichowskiej „Biała Róża”*, [w:] *Romantyzm. Literatura – kultura – obyczaj*, pod red. M. Joncy i M. Łoboz (2009), *Katarzyny Earnshaw tożsamość utracona. W kręgu powieści Emily Bronte*, [w:] *Romantyzm. Literatura – kultura – obyczaj*, t. 2, (2014), *O (nie)poprawnym doświadczaniu świata, czyli wielkomięskie wtajemniczenia Panny Nikt Tomka Tryzny*, [w:] *Wałbrzych i literatura. Historia kultury literackiej i współczesność*, red. S. Bielawska, W. Browarny (2014), *Cielesność jako źródło niepokoju. O macierzyństwie bez tabu we współczesnej prozie polskiej*, [w:] *Seksualność w najnowszej literaturze polskiej*, red. T. Dalasiński, A. Szwagrzyk, P. Tański (2015).

SZTUKA

Magdalena Ozimek

Uniwersytet Opolski

FRIDA KAHLO W PERSPEKTYWIE POLITYCZNOŚCI

Abstract. Paper is about Frida Kahlo. This mexican painter is mainly known as Diego Rivera's wife, famous muralist, or woman having an affair with Leon Trotsky. It leaves out her political stance, which materialized in her art, but also in for example in her educational practice. Due to the political category you can highlight this political items. Relational marked of this category, leads to notice the key context, which was the mexican revolution, which agenda explain the political of interdependent sphere of politcs, including art and social engagement of F. Kahlo.

Key words: the political, Frida Kahlo, The Mexican Revolution, political art.

Abstrakt. Artykuł jest poświęcony Fridzie Kahlo. Meksykańska malarka współcześnie jest znana głównie z przekazów jako żona wielkiego muralisty Diega Rivery, czy też kobieta romansująca z Lwem Trockim. Pomija się jednakże jej świadomą postawę polityczną, która materializowała się w jej twórczości, ale i np. w praktykach edukacyjnych. Za sprawą kategorii polityczności można wyłuszczyć te polityczne elementy. Relacyjne nacechowanie tejże kategorii prowadzi do rozpoznania kluczowego kontekstu, jakim była rewolucja meksykańska, której program zarazem wyjaśnia polityczność sfer współzależnych ze sferą polityki, w tym sztuki i zaangażowania społecznego F. Kahlo.

Słowa kluczowe: polityczność, Frida Kahlo, rewolucja meksykańska, sztuka polityczna.

*Rewolucja jest harmonią formy, koloru i wszystkiego,
co istnieje i porusza się, posłuszne są tylko jednemu prawu – życiu.*

Frida Kahlo

Niniejszy artykuł jest próbą rekonstrukcji politycznego światopoglądu, i co za tym idzie, postawy politycznej Fridy Kahlo. Na takową postawę składają się trzy podstawowe komponenty: poznawczy związany z wiedzą, emocjonalno-oceniający

związany z uczuciami oraz behawioralny odnoszący się gotowości podjęcia aktywności politycznej. W ostatecznym rozrachunku postawa polityczna oznacza stosunek, względnie stały, jednostki do polityki, danego systemu politycznego, czy też jego składowych. Nie sposób pominąć determinantów, które są zbiorem czynników sytuacyjnych, osobowościowych, cech własnych przedmiotu, którego dotyczy postawa oraz już wcześniej ukształtowanych elementów postawy¹. Sądzę, że elementy wskazanych kwestii zawierają się w bogatym życiorysie Kahlo. Taką też chcę postawić tezę, udowadniając polityczną postawę Fridy Kahlo na drodze analizy problemowej, wskazując wiązki zagadnień, w ramach których będą realizowała cel rozważań. Pragnę podkreślić, iż podejmuję temat jako politolożka, w związku z czym decyduję się na aplikację kategorii polityczności. Nie jest więc moim zadaniem chronologiczne przesłedzenie życiorysu – czemu poświęcam niewielki fragment tekstu, konieczny dla uporządkowania faktografii – co byłoby właściwe dla pracy biografki.

W świetle polityczności

Ujęcie, jakie chciałabym zaproponować, wiązałoby się z rozpoznaniem pewnego konglomeratu czynników i uwikłań, podług charakterystyki postawy politycznej. Nie będzie więc dla mnie kluczowa bezpośredniość form zaangażowania, chociażby partyjnego, choć rzecz jasna nie należy ich ignorować. W przypadku przyglądania się ideologicznym i politycznym aspektom, obrana perspektywa musi być wyczułona również na mniej jawne – nieformalne i nie odnoszące się do instytucjonalnych form politycznej aktywności, elementy politycznej artykulacji. Jednocześnie taka manifestacja postawy politycznej wyraża osie podziałów w przestrzeni społecznej i strukturujące je fundamentalne antagonizmy w danym społeczeństwie. W tym kontekście, dla celów analitycznych trafną kategorią poznawczą będzie polityczność. Zasadniczym założeniem jest sprawa, iż to co polityczne można odnaleźć pod postacią aspektów różnych fenomenów społecznych, w tym i sztuki. Dlatego też w przyglądaniu się Fridzie Kahlo jako malarce, ale i działaczce politycznej, jawi się zadanie nie tylko zarezerwowane dla historyka sztuki, lecz pewien syndromatyczny problem badawczy, który można rozpatrywać z pozycji różnych tradycji naukowych, w tym i nauk politycznych jako trudniących się zjawiskami politycznymi, identyfikowanymi na różnych polach. Tak krytyczny i szerszy ogląd: zarówno prac, życiorysu, jak i kontekstu społecznego, także zachodzącego wtórnie, kiedy to często dokonuje się swoistej instrumentalizacji, sama zainteresowana bowiem nie ma wpływu na wykorzystanie jej wizerunku czy twórczości, jest dla

¹ L. Sobkowiak, *Postawa polityczna*, [w:] A. Antoszewski, R. Herbut (red.), *Leksykon politologii*, Wrocław 1999, s. 300–301.

politolożki i politologa poznawczo bardzo ożywczy. Pojęcie, które miałyby stanowić perspektywę poznawczą dla niniejszych rozważań, to wspomniana kategoria polityczności. To właśnie perspektywa polityczności dostarcza politologowi/żce narzędzi do eksploracji zjawisk niebędących polityką, acz pozostając w ścisłym związku z tą sferą. W ślad za Mirosławem Karwatem polityczność pragnę traktować tutaj jako fenomen stanowiący o aspekcie, cesze danego zjawiska, która ma charakter kontekstowy i relacyjny. Co to oznacza? Otóż, konsekwencją tych założeń jest stwierdzenie, iż polityczność jest jednym z aspektów danego zjawiska, a zatem nie jedynym; występuje w pewnym układzie odniesienia, a więc zależnie od sytuacji oraz z istoty swej ma charakter współzależny jako związek „niepolityki” z „polityką”; zaś z wektorów zależności – może przyjąć rolę determinowanego i determinującego². Tym co wypełnia „polityczną domenę niepolityki” może być sztuka i zaangażowanie społeczne o określonym charakterze, co już bezpośrednio prowadziła do aplikacji polityczności w rozpatrywaniu tytułowego problemu.

Polityczność jako taka nie jest w naukach społecznych li tylko terminem, który raz zdefiniowany pozostaje ze swym ustalonym sensem na zawsze. Należy pamiętać bowiem, iż sam dobór kryteriów definicyjnych w przypadku polityczności już nosi znamiona afiliacji ideologicznej. Niemniej, pozostawiając na marginesie podziały konceptualne, za Kamilem Minknerem przyjmuję, iż mimo trudu definicyjnego, można wskazać na konstytutywne punkty metateoretyczne. Za taki właśnie uważam założenie autora, iż polityczność jako fenomen bez względu na pluralizm ideologicznych rozstrzygnięć, musi odnosić się w taki czy inny sposób do kwestii urzędzenia czy też wizji ładu społecznego³. Umiejscowienie różnych grup społecznych w organizmie społecznym, uznanie za właściwie takich czy innych mechanizmów porządkujących relacje władzy ze społeczeństwem, usankcjonowanie lub nie wykluczenia, wizja kanałów artykulacji interesów i potrzeb różnych grup, aspekty normatywne, sankcjonowanie jednych apeli jako relewantne – innych już nie, parcelacje sfery publicznej – tego, co w jej obszarze może zaistnieć etc. Te kwestie i wiele innych zasila domenę współcześnie rozumianej polityczności⁴. Rozważając zatem problem poprzez optykę polityczności, będziemy poszukiwać znamion projekcji ładu społecznego.

² M. Karwat, *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, t. 17, s. 68–69, 72.

³ K. Minkner, *Główne problemy konceptualizacji pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, t. 37, [w druku]; zob. także: idem, *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, „Athenaeum” 2014, nr 43, s. 7–22.

⁴ Współczesność polityczności zasadza się na jej genezie, która datuje się na wiek XIX, gdy stosunki społeczne i filozofia państwa podległy procesom demokratyzacji i egalitaryzacji. Zob.: A. Giddens, *Socjologia. Zwięzłe, lecz krytyczne wprowadzenie*, Poznań 1998; K. Minogue, *Polityka. Wprowadzenie*, Warszawa 1997.

W Niebieskim Domu (La Casa Azul)

Magdalena Carmen Frieda Kahlo y Calderón urodziła się 6 lipca 1907 roku w Coyoacán, w tzw. Niebieskim Domu (była to utarta nazwa jej rodzinnego domu, który został pomalowany na niebiesko). Jej ojciec, Guillermo Kahlo był węgierskim Żydem, zaś matka, Matilde Calderon y Gonzalez była córką potomkini hiszpańskiego generała i potomka Indian⁵. Te europejskie korzenie znajdowały swoje miejsce w symbolice, pojawiającej się na obrazach. Zawód ojca – był fotografem, wrażliwość artystyczna, a przy tym serdeczna relacja z nim, pozostawiła swoje piętno na jej twórczości. Równie wcześnie, jak się potem okaże na stałe, zaczęły jej towarzyszyć dolegliwości fizyczne. W wieku sześciu lat przechodzi chorobę polio, w wyniku której ma skrzywioną nogę, a uciążliwości z tym związane nie opuszczą jej aż do śmierci. Kluczowe znaczenie dla jej kondycji fizycznej przez całe życie miał ciężki wypadek autobusowy, które przeżyła w wieku osiemnastu lat. W jego konsekwencji zmuszona była do przebywania w łóżku, nie mogąc chodzić; została wtedy obdarowana przez ojca farbami, co okazało się początkiem narodzin Fridy Kahlo jako malarki.

Zajęcie, które początkowo miało pomóc uporać się z nadmiarem wolnego czasu i jednocześnie niemożnością poruszania się, przerodziło się w pracę. Ten moment prowadzi również do spotkania się ścieżek Fridy Kahlo i słynnego już wtedy muralisty Diego Rivery, najprawdopodobniej w 1928 roku, zaangażowanego w Meksykańską Partię Komunistyczną. Początkowa przyjaźń, stała się z czasem jedną z najgłośniejszych historii miłosnych w środowisku artystycznym. Silne wzajemnie oddziaływanie na przeróżne sposoby zajęły stałe miejsce w twórczości obojga. Burzliwość relacji, ślub, wspólne wyjazdy do Stanów Zjednoczonych, następnie rozwód, a ostatecznie ponowny ślub i partnerstwo do śmierci Fridy, sprawiły, że często sama twórczość schodziła na drugi plan, ustępując miejsca tabloidowym opisom, które dodatkowo w centrum stawiały wielkiego meksykańskiego artystę i skandalistę, Diego Riverę, redukując rolę Fridy do jednej z jego wielu partnerek. Niemniej ich partnerstwo miało również charakter artystyczny, a przybierało ono postać niekończącej się dyskusji na temat malarstwa, inspiracji, ale i wymiany obserwacji sytuacji społecznej i politycznej w kraju oraz na świecie. W tym kontekście znaczące były podróże, które Frida odbywała sama lub z Diegiem – do Stanów Zjednoczonych i Europy.

Liczne dolegliwości fizyczne, w tym konieczne aborcje, poronienia, konsekwencje przebytych chorób i wypadków, złożyły się na ogromny bagaż doświadczeń cierpienia. W ich rezultacie Frida Kahlo umiera przedwcześnie w swoim Niebie-

⁵ Wszelkie fakty, dotyczące życia Fridy Kahlo, które pojawiają się w dalszych częściach tekstu, zostały zaczerpnięte z następujących pozycji bibliograficznych: H. Herrera, *Frida. Życie i twórczość*, Warszawa 2003; A. Kettenmann, *Frida Kahlo 1907–1955. Cierpienie i pasja*, 2002; J.-M. G. Le Clézio, *Diego i Frida*, Warszawa 2009; K. Dulemba, *Mistrzowie sztuki nowoczesnej. Frida Kahlo*, Warszawa 2010.

skim Domu, w 1954 roku, mając zaledwie czterdzieści siedem lat, malując prawie do ostatnich swoich dni. Jej odejście również budziło wiele kontrowersji, zachodziły bowiem podejrzenia samobójstwa poprzez przedawkowanie leków przeciwbólowych, zaś sama Frida błagała przez ostatnie miesiące o eutanazję.

Cele rewolucyjne – sztuka publiczna – zaangażowanie

Trzy lata po biologicznych narodzinach Fridy Kahlo, rozpoczyna się dekada gwałtownych przemian Meksyku, zwanych wielką rewolucją. Jej zdecydowane zaangażowanie polityczne pchnęło ją do utożsamienia swego przyjscia na świat z narodzinami nowego Meksyku, a więc z 1910 r., co prowadziło do wielu nieścisłości w ustaleniu daty narodzin. Meksykanie w swoim przywiązaniu do wagi tych przemian często mawiają, iż sama rewolucja trwa po dziś dzień, co jest wyrazem nader istotnych przeobrażeń, odczuwalnych przez społeczeństwo.

Rewolucja meksykańska w swym zaraniu była skierowana przeciwko dyktaturze Porfirio Diaza; miała zapobiec bezprawnej, kolejnej reelekcji dyktatora. Punktem zapalnym ostatecznie było wystąpienie Francisco Madery, członka Ruchu Antyreelekcjonistycznego. Odnosiło się ono nie tylko do alternacji władzy namaszczonej przez pokolonialną kreolską burżuazję, ale także do pogłębiającego się kryzysu społecznego i gospodarczego. Napięcie rodziło się w wyniku wyzysku robotników przez fabrykantów, górników przez właścicieli kopalń, którzy często byli zagranicznymi inwestorami. Zamożni cudzoziemcy posiadali nieeksploatowane latyfundia, podczas gdy spora część miejscowego chłopstwa przymiera głodem. W 1910 roku zaczęły nasilać się wystąpienia chłopskie pod wodzą Emiliano Zapaty (na północy) i Pancho Villi (na południu). Towarzyszyły temu także rebelie indiańskie na prowincjach, gdzie biali panowie wykorzystywali chłopstwo i pogardzali autochtoniczną kulturą. Charakteryzując pokrótce program rewolucyjny, należy stwierdzić, iż opór, jaki pojawił się w społeczeństwie Meksyku był odpowiedzią na wieloletni wyzysk ekonomiczny, ale i ucisk kulturowy, które zaowocowały głodem zarówno w sensie dosłownym, jak i głodem sprawiedliwości i wolności. Była splotem konsekwencji struktury społecznej, w której ogromną grupę stanowili Metysi i Indianie, zasilający głównie klasy niższe, które w ogóle stanowiły zdecydowaną większość społeczeństwa. Wskutek przeszłości kolonialnej i wprowadzenia elementów struktury kapitalistycznej, a także tendencji plutokratycznych, rewolucja meksykańska miała wymiar egalitarystyczny w dwóch wymiarach: narodowym i socjalnym. Nad wyraz trafnym więc wydaje się określenie jej programu mianem „nacionalizmu i romantycznego socjalizmu”⁶. Zwień-

⁶ H. Herrera, *op. cit.*, s. 34.

zeniem tych walk społecznych była liberalna konstytucja, uchwalona w 1917 roku oraz inicjatywy polityczne, które skuteczniały reformę rolną, alternację władzy, demokratyzację kultury i edukacji oraz osłony socjalne⁷.

Niezwykle rozpolitykowana atmosfera tamtych czasów wywarła silny wpływ na Fridę Kahlo, zwłaszcza że okres jej dojrzewania przypadał w zasadzie na czas przeobrażenia dyktatorskiego Meksyku w kraj wdrażający rodzimy program rewolucyjny. Jako uczennica Escuela Nacional Preparatoria przystąpiła do komunizujących i walczących o autonomię uniwersytecką Cachuchas, zwolenników ówczesnego ministra edukacji José Vasconcelosa (powołany przez prezydenta Alvaro Obregóna), walczącego z analfabetyzmem i opowiadającego się za otwieraniem nowych szkół na wsiach. Jako antyempirysta poczuwał się do głębokiej więzi z ludem; idea ta towarzyszyła mu zarówno w okresie sprawowania funkcji ministra, jak i ubiegania się o prezydenturę. Swoje zaangażowanie polityczne Kahlo kontynuowała także po ukończeniu szkoły. W poczuciu identyfikacji, w 1928 roku została członkinią Meksykańskiej Partii Komunistycznej. Należała również do Ligi Młodych Komunistów.



Frida Kahlo i Diego Rivera na pochodzie pierwszomajowym

Źródło: www.fridakahlo.org [pobrano: 18.08.2015 r.]. Zdjęcie również pojawia się we wspomnianej biografii autorstwa A. Kettenmann. Jednakże w żadnym źródle nie podaje się autora/ki fotografii. Najprawdopodobniej jest to rok 1929.

⁷ Opis rewolucji meksykańskiej, jej programu i późniejsze jego elementy zostały zaczerpnięte z: R. Mroziewicz, *Rewolucja meksykańska 1910–1917 (Zarys historii politycznej)*, Warszawa 1973; T. Łepkowski, *Historia Meksyku*, Wrocław 1986, s. 336 348, 350 i n. Przetawiony zarys przyczyn, przebiegu i programu rewolucji jest bardzo skrótowy, co wynika z ograniczeń objętości tekstu. Czytelniczki i Czytelników odsyłam do szczegółowych opisów w dwóch powyższych pozycjach.

O polityczności jej malarstwa w kontekście ideałów rewolucji może świadczyć temat jednego z najwcześniejszych jej dzieł – obraz z 1929 roku zatytułowany *Autobus*, na którym sportretowała stereotypowo przedstawicieli klas społecznych. Przedstawiła na nim jedno z najważniejszych zagadnień w kontekście pokolonialnego Meksyku, a mianowicie strukturę społeczną. Na ławie autobusu w hierarchii reprezentowani są: matrona z niższych warstw z koszykiem na zakupy, robotnik z kluczem w drelichach, bosa indiańska matka karmiąca piersią, mały chłopiec obok, gringo jako kapitalista – starzec, elegancka kobieta z wyższych sfer. Dwie ostatnie postaci z pierwszymi tworzą bipolarny układ, który w swej symetrii przedstawia społeczne bieguny, nadając dziełu jednocześnie marksistowskiego zabarwienia.

Porewolucyjne rządy Meksyku, ale w szczególności wspomniany minister Vasconcelos, przykładały wielką wagę do sztuki – sztuki w miejscach użyteczności publicznej (szkoły, budynki rządowe), dostępnych szerokim masom. Na to zapotrzebowanie miały odpowiadać murale, które tworzyli czołowi artyści meksykańscy, w tym Diego Rivera. Owe murale miały opowiadać o ludzie meksykańskim – o jego walce rewolucyjnej oraz przypominać o jego korzeniach i przebytej przez niego ścieżce dziejowej. Specyfika programu rewolucyjnego wyrażała się właśnie w jego przywiązaniu do kwestii kultury i sztuki – ich demokratyzacji. Potwierdza to fakt, iż instytucjonalnie pieczę nad tym sprawować miało Ministerstwo Oświecenia Publicznego. Co więcej, sami artyści doskonale się w tym odnajdywali, publikując na przykład swój manifest, wyrażający konieczność pojawienia się misji społecznej w ich pracach.

Sprężenie sztuki Kahlo z celami politycznymi zradykalizowało się jeszcze bardziej pod koniec jej życia, co być może było skutkiem poczucia niemocy w wyniku bardzo złego stanu zdrowia i mocno ograniczonej aktywności ruchowej. Pisała wówczas:

Przede wszystkim martwię się o moje malarstwo, ponieważ chcę zamienić je w coś użytecznego. Do tej pory starałam się po prostu w uczciwy sposób wyrażać samą siebie, ale w sposób, który niestety był daleki od służenia Partii. Muszę walczyć z całą siłą, żeby zapewnić, że ta odrobina zdrowia pozwoli mi także do przysłużenia się Rewolucji, jedynemu prawdziwemu powodowi życia⁸.

Wtedy też powstały obrazy, będące próbą materializacji tego celu, a mianowicie: *Marksizm daje zdrowie chorym* z około 1954 roku oraz *Autoportret ze Stalinem* z tego samego okresu. Pierwszy przedstawia Fridę w gorsecie ortopedycznym i kulami, trzymającą w lewej ręce *Manifest komunistyczny*. Nad jej głową z jednej strony mamy gołąbka pokoju okalającego skrzydłem kulę ziemską,

⁸ A. Kettenmann, *op. cit.*, s. 90.

z drugiej głowę Karola Marksa, spod której wystaje dłoń ściskająca głowę Wuja Sama, przyczepioną do tułowia sępa lub kruka. Kule zostają oddalone od niej przez dwie dłonie wylaniające się od strony Marksa, rozpinające jednocześnie gorset. Marksizm zatem przedstawiony jest jako wizja świata, która wypełniając się, niejako staje się wyzwoleniem od bólu i cierpienia. Drugi wspomniany obraz jest swoistą egzemplifikacją wiary i hołdu składanego przez malarkę Józefowi Stalinowi (około rok po jego śmierci). Dyktator przedstawiony jest jako święty – na dużym płótnie, a sama Frida siedzi poniżej obrazu, podczas gdy Stalin w zasadzie góruje nad nią.



Marxizm daje zdrowie chorym, ok. 1954 r.

Źródło: www.fridakahlo.org [pobrano: 18.08.2015 r.].

Oswobodzenie ludowości – *la raza*⁹

Kluczową składową tożsamości Fridy Kahlo była bez wątpienia ludowość. W dużej mierze wynika to z założeń rewolucji, które w swojej treści miały uwolnić Meksyk od dyktatury Diaza, duchów kolonizatorów, ale także miały być swoistym „powrotem do siebie”, do rodzimej kultury prekolumbijskiej.

Program rewolucyjny, jak często było to podkreślane, miał charakter rodzimy – narodowy. Miał dowartościować pogardzanych dotąd przez władzę autochtonów. Diazowska dyktatura skuteczniała tę pogardę poprzez zwracanie się ku technokratyzmowi oraz gloryfikowanie osiągnięć kultury zachodnioeuropejskiej. Sam Diaz używał pudru, by ukryć ciemną karnację skóry wskazującą na indiańskie pochodzenie. Rządy ówczesne sprawowane w praktyce były przez finansistów, prawników etc. Implementowano zarazem filozofię Augusta Comte’a i pozytywistyczne ujęcie nauki, czemu w pełni sprzyjał Diaz i jego poplecznicy. Co więcej, żywa jeszcze była pamięć o wyzysku, jaki właśnie z Europy przyłynął do Meksyku, wobec czego nie słabła niechęć do kreolskich i burżuazyjnych władz, noszących niejako nadanie tychże wyzyskiwaczy. Dlatego też nie dziwi wspomniane już „pożenie” romantycznego socjalizmu i nacjonalizmu. Z jednej strony to była kwestia opiekuńczości państwa, nacjonalizacji np. złóż ropy naftowej, egalitaryzacja stosunków społecznych w rolnictwie, a z drugiej zaś elementy niechęci i odrzucenia wzorców zagranicznych, będące gestem o wymowie antyimperialistycznej. Stąd też wdrażano te elementy jako swego rodzaju powrót – zwrot ku kulturze prekolumbijskiej, m.in. dorobku Indian azteckich jako kultywacja nienaruszonej przez kolonizatorów pierwotnej ziemi kultury meksykańskiej. W konsekwencji to pojęcie *la raza* (rasa) ma wyrażać dumę z tożsamości, jej pierwotności, przywiązanie do wolnej etniczności. I właśnie taki duch miał spowić Meksyk porewolucyjny i być obecny w nowych szkołach za sprawą rzeszy rodzimych nauczycieli, wraz z otwartym dostępem do kultury. W taki właśnie sposób według rewolucjonistów miała przebiegać modernizacja Meksyku i w konsekwencji przemiana społeczna.

Dlatego też eksponowanie przez Kahlo indiańskiego stroju regionalnego – najczęściej tehuańskiego – było jak najbardziej gestem politycznym. Prawdziwą manifestacją było włożenie na ślub stroju pożyczonego od indiańskiej pokojówki, przez co dała wyraz swojej ludowej identyfikacji. Jej solidarność z niższymi klasami społecznymi i etnicznie pogardzanymi, materializowała się w przyjęciu

⁹ Etymologicznie to dosłownie „rasa”. Pojęcie to oznacza dumę z etniczności – pochodzenia, korzeni i pierwotnej kultury ludowej. Pojęcie to występuje w kontekście Ameryki Łacińskiej – głównie Meksyku i jego indiańskiej (prekolumbijskiej) spuścizny, zwłaszcza azteckiej, jako pewnej rasowej swoistości i kultywowania pamięci w tej kwestii. Wiąże się z odrodzeniem po wyzwoleniu spod władzy kolonizatorów. Wyjaśnienie opracowane na podstawie wspomnianej pozycji bibliograficznej, autorstwa H. Herrery.

popularnego i prymitywnego stylu malarstwa. Prymitywizm bynajmniej nie wiąże się z pejoratywnymi konotacjami, a raczej z pewną naturalnością i prostotą. Często zestawiała również naturalizm ziemi meksykańskiej ze zindustrializowaną Ameryką pod wpływem swoich podróży do Stanów Zjednoczonych. Doskonałą egemplifikacją jest *Autoportret na granicy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi* z 1932 roku. Płótno jest podzielone na dwie części: meksykańską i amerykańską. Na pierwszej mamy bożków prekolumbijskich, piramidy azteckie, a także charakterystyczną dla Meksyku roślinność, która symbolizuje naturalną cykliczność kwitnienia i przekwitania. Po drugiej stronie umieszczony jest przemysłowy krajobraz Stanów Zjednoczonych z dymiącymi kominami z fabryki Forda oraz urządzenia elektryczne. Starożytny związany z siłami natury Meksyk i USA zdominowane przez zimną technologię, to dwa różne światy. Pośrodku zaś stoi na postumencie sama Frida, dumnie trzymająca w ręku flagę Meksyku.



Autoportret na granicy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi, 1932 r.

Źródło: www.fridakahlo.org [pobrano: 18.08.2015 r.].

Ze zmianą statusu autochtonów powiązana była także kwestia religijności. Mianowicie, ukrócono wpływy Kościoła katolickiego. Rewolucja, jako konstrukcja marksistowska, odrzucała „religię jako opium dla mas”, będąc przywiązaną do materializmu historycznego. Niemniej, odrzucenie religii zinstytucjonalizowanej na

rzecz świeckości życia publicznego nie oznaczało w kulturowym uwarunkowaniu Meksyku wyrugowania wszelkiej duchowości. Otóż, podług konceptu *la raza*, z szacunkiem na powrót przyjmowano pewien naturalny cykl życia ludowego wraz z jego mistycyzmem. Elementy wierzeń ludowych, judasze z papieru, posągi bożków prekolumbijskich były obecne w życiu Meksykan i Meksykanek jako składowe rodzimej kultury. Nie inaczej było w przypadku Fridy i Diega, którzy kultywowali materialne symbole owych wierzeń w swoich domach i życiu codziennym, ale także twórczości.

Na tę problematykę ludowości należy więc spojrzeć przez pryzmat polityczności. Przede wszystkim z punktu widzenia ideałów rewolucji. Otóż wobec oporu, jaki zrodził się ze strony głównie gorzej usytuowanych klas ze względów etnicznych, temat *la raza* stał jedną z głównych osi fundamentalnych antagonizmów społecznych. Wtórując agonistycznej koncepcji demokracji Chantal Mouffe, zaznaczyć trzeba, iż właśnie te fundamentalne antagonizmy społeczne są treścią polityczności jako konfrontacji w przestrzeni publicznej sprzecznych ze sobą wizji. Koncentrują się one bowiem wokół kluczowych dla społeczeństwa pojęć, jak choćby prawa człowieka czy demokracja, w tym usytuowania określonych grup społecznych w strukturze¹⁰.

Spółeczna i publiczna świadomość

W tym punkcie chciałabym się przyjrzeć politycznemu charakterowi, uwidaczniającemu się także w kwestiach, związanych z filozofią twórczą Fridy, która będzie stałym przepływem pomiędzy zbiorem elementów ujawniających się na jej obrazach a zbiorem elementów kultywowanych w życiu codziennym. Wynikała to ze zdecydowanej internalizacji zmagania ojczyzny i splotu z jej własnymi.

Jako świadoma twórczyni, Frida Kahlo przywiązywała wagę do wszelakich trudów życia codziennego, zwracając uwagę na nierówności społeczne. Nie była typem artystki skupionej w pełni na swych obrazach, a jej sztuka nie była jedyną formą ekspresji postawy ideologicznej. Ta uwidaczniała się w jej funkcjonowaniu w środowisku lokalnym, zawodowym. Przejawiała w tym zakresie antyelitaryzm, niechęć do wąskich grup, uzurpujących sobie jakiś wyszczególniony obszar wiedzy. Częstokroć dawała temu upust odnosząc się do krytyków sztuki, których bez wątplenia nie darzyła sympatią, co wynika z jej listów, winiąc ich za oligarchizację wiedzy o sztuce i pompatyczność spotkań przy okazji wernisaży.

Przywiązanie Kahlo do egalitaryzmu było widoczne również (a może zwłaszcza) w jej zajęciach edukacyjno-opiekuńczych. Stosunki z uczniami zawsze

¹⁰ Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2008, s. 23 i n.; Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005, rozdz. 1.

utrzymywała na poziomie partnerskim. Uczyla ich pieśni rewolucyjnych w drodze na wycieczki, w trakcie których wypełniała swoje nauczycielskie powinności. Swoje działania dydaktyczne opierała głównie na przykładach z życia zwykłych Meksykanek i Meksykan. Nie ingerowała w proces twórczy, lecz pozwalała na swobodną ekspresję, wyrażając jedynie swoje zdanie. Warto wspomnieć, iż w tym zakresie przejawiała szczególną wrażliwość na możliwość kształcenia się młodych ludzi, którzy posiadali talent, w związku z czym dotowała ścieżki edukacyjne tym zdolnym młodym ludziom, których nie było stać na to. Ponadto starała się uczniów przyzwyczaić do partycypacji również w życiu społecznym poprzez wciąganie ich w projekty odmalowywania murów według własnego pomysłu, tak jak miało to miejsce w przypadku La Rosity. Dobro publiczne nie powinno być więc wyrugowane z działalności artystycznej. Ta idea zmaterializowała się w akcji odnowienia tegoż zakładu praczek. Frida wraz ze swoimi uczniami pomalowała proste szare mury w radosne wzory i twarze, co było istotnym wkładem artystycznym w środowisko lokalne i ciągle utrzymywanie kontaktu z jego mieszkańcami. Odsłonięcie murali w La Rosita stało się bardzo ważnym wydarzeniem kulturalnym w mieście. Co więcej, zachęcała do wykucia świadomej postawy społecznej i politycznej, w związku z czym malarstwo według Fridy winno mieć również misję społeczną (malarstwo sztalugowe miało charakter burżuazyjny w tym kontekście).

Lokalność rozumiana jako wartość bynajmniej nie stała w opozycji z międzynarodalistyczną ideą marksizmu. Solidarność ponad granicami państw z republikanami walczącymi pod czerwonym sztandarem, urzeczywistniała się w ramach realnej materialnej pomocy, którą otrzymywali od swoich towarzyszy. Tak też było w przypadku walk, toczących się w trakcie wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936–1939. Frida Kahlo i Diego Rivera wielokrotnie wspomagali uczestników tamtych wydarzeń, zarówno indywidualnie, poszczególne osoby, jak i całe grupy, organizując im azyl w Meksyku. Ciekawostką może być fakt, iż lekarz, niegdyś opiekujący się Fridą, udał się do Hiszpanii w celu pracy po stronie republikańskiej.

Poza normę

Frida Kahlo nie tylko jako artystka wymykała się jasnym regułom i drobnomieszczańskiej obyczajowości. W sferze życia prywatnego bynajmniej nie przywiązała wagi do konwencji. Odnajdujemy szereg opisów pochodzących od jej przyjaciół, bliskich; ważnym źródłem informacji są także jej listy. Z uwagi na ogromną popularność Diega Rivery, także i jej poczynania były komentowane przez prasę czy też wpływowe środowiska. Frida jednakże nie poddawała się presji. Jej związkowi z Diego Rivierą na ogół towarzyszyła atmosfera skandalu, i to właśnie definicja skandalu, jego teoretyczne ujęcie, może tę kwestię nieco wyjaśnić:

Skandal jest zjawiskiem społecznym, publiczną reakcją na transgresję (przekroczenie granic: obyczajowych, moralnych, pewnych ustalonych zasad, granic prywatności, przyzwoitości, dobrego smaku itp.). Tym samym mechanizm skandalu można traktować jako formę kontroli społecznej, zabezpieczającej przyjęte w danej społeczności normy przed ich naruszeniem¹¹.

W kontekście tego stwierdzenia Agnieszki Szymańskiej można zauważyć, iż wykorzystywanie określenia skandalu czy skandalistki, ujawnia niemożność przyjęcia postawy Kahlo. Nawiązuje to też do dyskursu, jaki jej towarzyszy we współczesnych przekazach¹². Otóż głównie przybierają one formę przedstawienia ogromu cierpienia, jakiego doświadczała, ignorując polityczny przekaz. Jej atrakcyjność medialna skutkuje redukcją politycznej artykulacji. Ostatecznie skupia się bowiem na tym, iż Kahlo miała romans z Lwem Trockim, nosiła azteckie stroje, a nade wszystko była kobietą Diega Rivery. Popularność filmu biograficznego *Frida* w reżyserii Julie Taymor z roku 2002 upowszechniła wiedzę o tej artystce, jednakowoż czyniąc z niej ikonę popkultury, pozbawioną politycznego wymiaru.

Istotną sprawą pozostaje w tym punkcie relacja Fridy ze swoją seksualnością. Przywiązanie do tego wymiaru człowieczeństwa jest także obecne w symbolice jej prac. Z jednej strony jest to sprawa początku życia, a zatem czegoś zupełnie naturalnego – pewnego cyklu natury, z drugiej zaś prawa do czerpania rozkoszy – w tym tej seksualnej – i swobody doświadczania tejże seksualności w różnych wymiarach. Na obrazach jest to widoczne najczęściej w postaci roślin, które w anatomiczny sposób oddają schemat układu rozrodczego człowieka, najczęściej kobiety. Co więcej, niepurytańskie podejście do tematu seksu uczyniło zeń jedno z głównych zagadnień i jednocześnie przydało jej etykietę relewancji w życiu człowieka. Pełną otwartość na tę kwestię Frida przypisywała jako cechę *la raza*. Oswobodzony lud winien nie mieć zahamowań seksualnych i powinien móc obchodzić się ze sferą seksualną w otwarty i naturalny dla siebie sposób. Co więcej, nie hołdowała podziałom płciowym wśród swoich partnerów seksualnych, gdyż romansowała zarówno z mężczyznami, jak i z kobietami. Zmysłowość relacji, jakich dopuszczała się, na co dzień częstokroć była na granicy pożądania. Zainteresowanie seksem plasowało ją jako kobietę mającą prawo do odczuwania seksualnej przyjemności, niepoddającą się dyscyplinowaniu; stąd erotyzm zajmował ważne miejsce w jej kompozycjach, przedmiotach np. domowych, zwykłej codzienności. Podobnie kody utrwalające role przypisane do danej płci były przedmiotem ironicznej gry, którą uskuteczniała. Wielu znane jest

¹¹ A. Szymańska, *Współczesna forma skandalu artystycznego. Czy warto być artystą skandalistą?*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 1, s. 117.

¹² Dla przykładu: P. Szarzyński, *Autoportret z cierniem*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1505882,1,frida-kahlo-malowanie---oswajanie.read> [dostęp: maj-czerwiec 2015 r.].

zdjęcie rodzinne, na którym przybrała męski strój i z trudem można rozpoznać na nim Fridę. W codziennym ubiorze na ogół ze szczególną pieczołowitością dbała o makijaż, skompletowanie stroju i wielu ozdób do niego należących. Jednakże bywały dni, kiedy z lubością wkładała obszerną męską koszulę, czarne skórzane męskie buty oraz spodnie od garnituru. Wydaje się, że można stwierdzić, iż ze świadomością poruszała się po kodach kulturowych dotyczących się wyglądu zewnętrznego, ale i zwyczajowych zachowań. Czemu towarzyszyło jej usposobienie, poprzez które przejawiała niechęć do wszelkiej maści konwencji. Przeklinanie, głośny śmiech, sprośne dowcipy oraz duże ilości alkoholu i papierosów były stałymi punktami jej towarzystwa. Zjednywała i oczarowywała tym wiele osób, ale jednocześnie też szokowała, szczególnie będąc kobietą.

Podsumowanie: polityczna artykulacja i jej interpretacje

W obliczu wyłuszczonych elementów ideowej konstrukcji – czy może raczej rekonstrukcji, pokuszę się o interpretację polityczną. Otóż, jak wspomniałam, w moim przekonaniu nie dość często wyraża się polityczną specyfikę twórczości Fridy Kahlo. Może przyczyniać się do tego kwestia niekonsekwencji ideowej całości, ujawniającej się zarówno na polu jej malarstwa, jak i działalności publicznej, czy też życia prywatnego. Jednakowoż, nie można wykluczyć, iż stwierdzenie tej niekonsekwencji jest raczej efektem nieprzystawalności jej postawy ideowej do zachodnioeuropejskiego podziału na lewicę i prawicę. Stąd też analiza ma charakter bardziej fragmentaryczny – indukcyjny, aniżeli nałożenia pewnego gotowego schematu, dorozumianego we współczesnych warunkach politycznego Zachodu. Co więcej, ten kontekst, kulturowy, historyczność pojawiająca się w tych rozważaniach, pozwala na nieco bardziej robocze określenie jej światopoglądu. W związku z tym pragnę zaproponować dookreślenie tejże konstrukcji ideowej jako światopoglądu emancypacyjnego. Źródła zaś jakie odnotowuję, to doktryna lewicowa, zwłaszcza elementy myśli marksistowskiej; były one osadzone w przynależnym danemu okresowi kontekście kulturowym. Należy wyodrębnić więc pewne swoistości. Otóż, nie obserwujemy w tym przypadku scjentyzmu. Myślę, że można ocenić stosunek Fridy do industrializacji, przeobrażeń natury na rzecz rozwoju człowieka jako ambiwalentny. Obserwowalne jest to głównie w podkreśleniu naturalności nieskalanej ziemi Meksyku w opozycji chociażby do zindustrializowanych Stanów Zjednoczonych. Niełatwe relacje z amerykańską rzeczywistością, poczucie obcości i chłodu były z jej listów do bliskich w Meksyku; wyczytuje się w nich tęsknotę za malowniczą i naturalistyczną rzeczywistością meksykańską. Ocena rozwoju społecznego bliższa była ocenie szczęśliwości ludzi zamieszkujących dany kraj, niżli ekonomicznym rachunkom.

Uściślając powyższą analizę, wydaje się, że można stwierdzić, iż lewicowa – w swoim duchu emancypacyjna – afiliacja Fridy Kahlo umiejscawia ją bliżej Nowej Lewicy drugiej połowy XX wieku niż klasycznego marksizmu, przez co na swój sposób wyprzedzała czasy, w których żyła. Elementy egzystencjalizmu (choć bardzo wybiórczo), swoisty antypozytywizm, acz przy jednoczesnym skutecznianiu pracy u podstaw pojawiają się jako wartości przy studiowaniu jej życiorysu. Dzieje się tak, jak sądzę, głównie za sprawą dwóch podstaw rewolucji meksykańskiej, które balansują między dążeniami ekonomicznymi a oswobodzeniem kulturowym.

Rewolucyjna harmonia, o której mowa w umieszczonym na wstępie cytacie, jest pewnym doskonale zgranym zbiorem, którego ruch poddany jest jednej regule – życiu. Na kanwie powyższych uwag zinterpretowałabym jednak ową rewolucyjną harmonię jako pewien skład nieodzownego chaosu, żywiołowości, która podług swego prawa dąży do wyemancypowanej bytności, która jako jedna z podstawowych wartości jest stawką w politycznej artykulacji. W moim przekonaniu tenże żywioł, wizję nieskrępowanej ekspresji ludzi wyrażała swoją pracą i życiem Frida Kahlo, czasem w niepolitycznej formie, acz w politycznej treści.

Bibliografia

- Dulemba K., *Mistrzowie sztuki nowoczesnej. Frida Kahlo*, Add Media, Warszawa 2010.
- Giddens A., *Socjologia. Zwięzłe, lecz krytyczne wprowadzenie*, Poznań 1998.
- Herrera H., *Frida. Życie i twórczość*, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2003.
- Karwat M., *Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy*, „Studia Politologiczne” 2010, t. 17.
- Kettenmann A., *Frida Kahlo 1907–1955. Cierpienie i pasja*, Wydawnictwo Taschen, 2002.
- Le Clézio J.-M. G., *Diego i Frida*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2009.
- Łepkowski T., *Historia Meksyku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986.
- Minogue K., *Polityka. Wprowadzenie*, Warszawa 1997.
- Mouffe Ch., *Paradoks demokracji*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2005.
- Mouffe Ch., *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Mroziewicz R., *Rewolucja meksykańska 1910–1917 (Zarys historii politycznej)*, PWN, Warszawa 1973.
- Minkner K., *Główne problemy konceptualizacji pojęcia polityczności*, „Studia Politologiczne” 2015, t. 37, [w druku].
- Minkner K., *Problem polityczności jako metateoretyczne wyzwanie dla politologii*, „Athenaeum” 2014, nr 43, s. 7–22.
- Sobkowiak L., *Postawa polityczna*, [w:] A. Antoszewski, R. Herbut (red.), *Leksykon politologii*, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 1999, s. 300–301.
- Szarzyński P., *Autoportret z cierniem*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1505882,1,frida-kahlo-malowanie---oswajanie.read> [dostęp: maj-czerwiec 2015 r.].

Szymańska A., *Współczesna forma skandalu artystycznego. Czy warto być artystą skandalistą?*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 1, s. 117–130.

www.fridakahlo.org

Frida, reż. J. Taymor, USA 2002.

Biogram

Magdalena Ozimek (ur. 1989 r.) – politolożka, doktorantka w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania naukowo-badawcze autorki koncentrują się wokół zagadnienia polityczności, dyskursu, ideologiczności we współczesnej teorii polityki i metodologii nauk politycznych oraz spuścizny myśli marksistowskiej w tym kontekście. Działaczka Krytyki Politycznej w Opolu.

Dagmara Rode

Katedra Mediów i Kultury Audiowizualnej
Uniwersytet Łódzki

O MOŻLIWOŚĆ SAMOREALIZACJI. EWA PARTUM

Abstract. The article presents chosen tropes and selected works from the oeuvre of Ewa Partum, Polish pioneer of both feminist and conceptual art. The artist combines the reflection on woman's situation with exploring the specificity of art itself. She starts with the analysis of the determinants of the women's presence in the art world, then concentrates on the construction of the social roles ascribed to women, to finally look into the crossing areas of discrimination. The important aspect of her artistic practise is body, as a tool of artistic expression and a source of her special signature, shown in the context of how women function in the art world. In her works, Partum combines dialogue with art history, references to political situation and her personal history.

Key words: Ewa Partum, Polish feminist art, Polish conceptual art.

Abstrakt. Tekst prezentuje wybrane wątki i przykłady prac z twórczości Ewy Partum – polskiej pionierki sztuki feministycznej i sztuki konceptualnej zarazem. Namysł nad sytuacją kobiety artystka łączy z badaniem specyfiki sztuki. Wychodzi od analizy uwarunkowań obecności kobiet w świecie sztuki, by poprzez skupienie nad konstrukcją ról społecznych kobietom przypisywanych, przejść do przyglądania się krzyżującym się płaszczyznom dyskryminacji. Ważnym elementem jej praktyki artystycznej staje się ciało – jako narzędzie artystycznej ekspresji i źródło szczególnej sygnatury, pokazane w kontekście funkcjonowania kobiet w świecie sztuki. W swoich pracach Partum łączy dialog z historią sztuki, nawiązania do sytuacji politycznej i osobistą historię.

Słowa kluczowe: Ewa Partum, polska sztuka feministyczna, polska sztuka konceptualna.

Pozycja Ewy Partum – absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, założycielki Galerii Adres w Łodzi, inicjatorce ruchu sztuki poczty w Polsce, wreszcie pionierki sztuki konceptualnej i sztuki feministycznej zarazem – jest na mapie polskiej sztuki współczesnej szczególna. Jak przypomina Ewa Małgorzata Tatar, „Partum jako jedyna ówczesna polska artystka definiowała swoją pozycję jednoznacznie feministycznie oraz identyfikowała się w pełni z walką o równouprawnienie kobiet,

co też ogłaszała w formie manifestów czytanych w trakcie wernisaży i performensów¹. Jakkolwiek inne artystki, jak choćby Maria Pinińska-Bereś, podejmowały wątki związane z sytuacją kobiet, organizowane były wystawy sztuki kobiet (np. *Sztuka feministyczna* we wrocławskiej Galerii PSP Jatki w 1978 roku², *Trzy kobiety* w poznańskim Arsenale w 1978 czy *Sztuka kobiet* w poznańskiej Galerii ON w 1980 roku), to właśnie działania Partum są konsekwentnie i od pewnego momentu jednoznacznie związane z walką o równouprawnienie kobiet, przesuwając się od intuicji i przeczuć dotyczących nierównego statusu kobiet do otwarcie deklarowanego feminizmu³. W niniejszym tekście chciałabym naszkicować niektóre z linii, po jakich owe feministyczne zainteresowania twórczyni podążały.

Ewa Partum w swojej praktyce artystycznej łączy perspektywę konceptualną, rozbijającą dotychczasowe myślenie o sztuce, kwestionującą jej formy i granice, z rozpoznaniem feministycznymi. W tym miejscu poczynić trzeba dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, przypomnieć należy za Piotrem Piotrowskim, że charakterystycznym rysem polskiej sztuki konceptualnej było – częste skądinąd w krajach bloku wschodniego – nastawienie apolityczne. Artyści w pewnym sensie kontynuowali idee modernistycznej sztuki rozumianej jako autonomiczna praktyka, zajmując się dociekaniem jej natury i mechanizmów, a odrzucając polityczność, kojarzącą się z ideologicznym przymusem okresu socrealizmu. Prace o charakterze politycznym, krytycznym wobec rzeczywistości, stanowiły według Piotrowskiego wyjątki w obrębie poszukiwań polskich twórców konceptualnych⁴.

Po drugie, działania artystek takich jak Ewa Partum czy Natalia LL w latach siedemdziesiątych należy określić mianem profeministycznych, uprzedzając bowiem pojawienie się ruchu feministycznego, z którym w Polsce będziemy miały do czynienia dopiero niemal dwadzieścia lat później. Idee feministyczne pojawiały się w sztuce lat siedemdziesiątych, za sprawą między innymi przywołanych artystek, niemniej nie towarzyszyły one działaniom o charakterze aktywistycznym.

¹ E.M. Tatar, *Ewa Partum*, [w:] A. Jakubowska (red.), *Artystki polskie*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Park Edukacja, Warszawa 2011, s. 345.

² Wystawa ta zajmuje pozycję dość szczególną – przygotowana przez Natalię LL, zestawiała prace artystek zachodnich (Carolee Schneemann, Noemi Maidan, Suzy Lake) z realizacją LL, która uczestniczyła wcześniej w wystawach sztuki feministycznej za granicą.

³ Specyficzną postawę przyjęła Natalia LL, która w latach siedemdziesiątych określała się jako feministka, zorganizowała nawet wspomnianą wyżej wystawę sztuki feministycznej, później natomiast zaczęła się odżegnywać od ówczesnych afiliacji. Agata Jakubowska mówi w kontekście LL o „zawłaszczeniu” przez zachodni feminizm; przypomina także, że wątki feministyczne w sztuce polskiej pojawiają się jako rezultat kontaktów ze sztuką zachodnią. zob. E. Toniak, *Niemżliwa?*, [w:] E. Toniak (red.), *Trzy kobiety. Maria Pinińska-Bereś, Natalia LL, Ewa Partum*, Zachęta: Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2011.

⁴ Zob. P. Piotrowski, *Awangarda w cieniu Jałty. Sztuka w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1989*. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005.

„Sztuka była pierwsza niż polityka”⁵, napisze wiele lat później Partum w liście otwartym do środowisk kobiecych, apelującym o przyznanie jej twórczości należnego miejsca. Charakterystycznym rysem owego okresu było także to, że artystki, kuratorki czy krytyczki zainteresowane tematyką, którą można by określić mianem feministycznej, działały indywidualnie, nie budowały grup czy kolektywów⁶.

W twórczości Ewy Partum, jak wspominałam, spotykają się konceptualizm i feminizm, są ze sobą nierozzerwalnie związane. Refleksja o sytuacji kobiety zostaje wpleciona w eksploracje specyfiki, funkcji, roli sztuki. To konceptualizm feministyczny, jak nazywa go Andrzej Turowski⁷. Przełom, radykalne określenie się przychodzi z dostrzeżeniem, że artyści mężczyźni nie doceniają jej konceptualnych poszukiwań; w związku z tym twórczyni zaczyna „mówić o czymś, co nie dotyczy tylko sztuki, ale ma związek z rzeczywistością”⁸. Partum w innym miejscu wyjaśnia, podkreślając także wymiar ponadjednostkowy nowych zainteresowań:

Tak było z moim językiem sztuki konceptualnej: mogłam przecież dalej produkować instalacje konceptualne, mogłam dalej kontynuować działania konceptualne, mogłam produkować mój *Poem by Ewa* jeszcze w nieskończoność, ale w pewnym momencie zauważyłam, że istnieje problem, który dotyczy nie tylko mnie i nie tylko sztuki. Tym problemem był feminizm. Wysłałam wtedy z tej wieży z kości słoniowej i zaczęłam robić sztukę, która nie miała dotyczyć tylko mnie i samej sztuki, ale również innych ludzi⁹.

Szczególnie istotne wydają się tu dwa splatające się wymiary – zainteresowanie sytuacją kobiet, zwłaszcza w świecie sztuki, i przyglądanie się kobiecej cielesności. Spostrzeżenie, że kobiety artystki są w świecie sztuki marginalizowane, to rodzaj truizmu. Dla przykładu, Carolee Schneemann swoją feministyczną praktykę artystyczną funduje na zauważeniu braku – braku kobiet artystek, do twórczości których mogłaby się odwołać. Szczególnie ważne zatem staje się budowanie historii kobiet. Kilkadziesiąt lat później rozpoznanie Schneemann pobrzmiwać będzie w słynnym plakacie *Guerilla Girls*. Kobieta w muzeum to ciągle bowiem głównie i najczęściej ciało, obiekt utrwalony w akcie.

⁵ E. Partum, *Mój problem jest problemem kobiety*, http://raster.art.pl/archiwa/archiwum_II_2002.htm. [dostęp: 31 lipca 2015].

⁶ A. Jakubowska, *Usta szeroko zamknięte*, [w:] E. Toniak (red.), *Trzy kobiety. Maria Pinińska-Bereś, Natalia LL, Ewa Partum*, Zachęta: Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2011.

⁷ A. Turowski, *Wielkość pragnienia. O konceptualizmie feministycznym Ewy Partum w latach siedemdziesiątych*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012.

⁸ *Ewa Partum – artystka performerka*. Z Ewą Partum rozmawia Dorota Jarecka, „Wysokie Obcasy”, 14.08.2006.

⁹ D. Walentynowicz, *Wykładownik myśli. Rozmowa z Ewą Partum*, <http://www.magentamag.com/post/113771093860/wyk%C5%82adnik-my%C5%9Bli-rozmowa-z-ew%C4%85-partum> [dostęp 31 lipca 2015].

Ciałem, w pewnym sensie, były kobiety w polskiej sztuce okresu PRL. Ewa Toniak pokazuje, jak bardzo pobłażliwie były traktowane; krytycy przyglądali się kwestiom wyglądu czy związków, w których twórczynie pozostawały. Ich dokonania nie spotykały się z zainteresowaniem; okoliczności kulturowe i instytucjonalne sprawiają, że „Wspólną cechą polskich artystek jest znikanie”¹⁰, konkluduje Toniak. Podobny wniosek daje się wywieść z tekstu Marii Hussakowskiej, dociekającej płci polskiej sztuki konceptualnej, która, jak wskazuje historyczka sztuki, pod pozorem odpowiedzi na uniwersalne pytania promowała figurę artysty mężczyzny¹¹. Turowski dodaje, że owo zmierzanie w stronę uniwersalnej racjonalności było nieświadome związanych z nim obciążeń ideologicznych¹².

Zainteresowanie sytuacją kobiet w świecie sztuki Partum pokazuje już pracę *Śniadanie na trawie wg E. Maneta* z roku 1971, w której odwołuje się do jednego z najbardziej znanych przedstawień kobiet w sztuce w ich typowej roli – nie odtwarzając go jednak, zadowolając się zapożyczeniem samego tytułu, który wraz ze swoim nazwiskiem umieści na białym płótnie ułożonym na trawie i, obok, wypisze na trawie samej. Znaczenie tej pracy nie sprowadza się do gry z pojęciem przedstawienia, ważny jest przecież sam wybór obrazu. Jak mówi Turowski:

W krytyce feministycznej dzieło *Maneta* urosło do miary symbolu męskiego spojrzenia, którego oko w akcie zaborczego woyeryzmu obnażało kobietę, czyniąc z niej przedmiot erotycznego pożądania. Ewa Partum, wprowadzając tekst w miejsce obrazu, dokonała [...] jego depikturalizacji. [...] wymazanie przedstawienia było odebraniem temu obrazowi (deikonizacja) siły wizualnego fetysza w kulturze męskiej władzy¹³.

To, podkreślmy, dopiero początek demontowania układu dominującego w świecie sztuki.

Inna ważna w tym kontekście praca to *Hommage à Leonardo da Vinci*, która konfrontuje ciało artystki z jednym z najbardziej znanych w historii sztuki obrazów, wprowadzając jednocześnie wymiar autobiograficzny. Partum, narysowawszy na ciele kształty *Damy z łasiczką*, fotografuje swoje odbicie w lustrze. Następnie, tworząc *lightbox*, doda transparentną folię z rysunkiem przywołującym słynny obraz. Służy on tu do zasłonięcia tego, co zasłonięte ma pozostać. To gra dwóch dzieł sztuki, ale też gra z odbiciem i własną biografią, Partum jednocześnie bowiem odwołuje się do swoich działań z czasów nastoletnich¹⁴.

¹⁰ E. Toniak, *Artystki w PRL-u*, [w:] A. Jakubowska (red.), *Artystki polskie*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Park Edukacja, Warszawa 2011, s. 110.

¹¹ M. Hussakowska, *Czy polska sztuka konceptualna ma płęć?* „Sztuka i Dokumentacja” 2012, nr 6.

¹² Zob. A. Turowski, *op. cit.*

¹³ *Ibidem*, s. 51.

¹⁴ D. Walentynowicz, *op. cit.*

Bodaj najistotniejszą realizacją zainteresowania sytuacją kobiety w świecie sztuki jest akcja Partum *Change* (1974). Najpierw towarzyszyło jej hasło: *Artysta nie ma biografii*, później zrealizowana zostaje z podtytułem *Mój problem jest problemem kobiety* (*Change – My problem is a problem of a woman*, 1979). To przejście jest znaczące, pokazuje bowiem moment identyfikacji artystki. Akcję wykonywała w galeriach, wśród publiczności, w roku 1979 towarzyszyły jej feministyczne manifesty autorstwa artystki i teksty Valie Export i Lucy Lippard. Partum poddawała się charakteryzacji, dzięki której połowa wpierv jej twarzy, a później ciała była postarzana. Miało to zwrócić uwagę na fakt, że wprawdzie artysta nie ma biografii, liczy się przede wszystkim jego dzieło, artystka natomiast – jak najbardziej. W przypadku artystki jej płeć, wiek, ciało, fizyczna atrakcyjność są niezbywalnie interesujące. Ważne jest tu także odwrócenie procesu kosmetycznego, wykorzystanie zabiegów na co dzień używanych do przywracania – choćby jedynie wizualnego – młodości w zgoła przeciwnym celu. To tylko jeden z elementów „sztuki kamuflażu”, do której kobieta – obca w patriarchalnym społeczeństwie – musi się uciekać. Przy innych okazjach czerwona szminkę, zostawiający natrętne ślady ostatni krzyk mody¹⁵, twórczyni zaczęła wykorzystywać jako osobistą sygnaturę, kolejny raz transformując zabiegi upiększające w element emancypacyjnej strategii.

W manifestie Partum deklaruje:

Kobieta żyje w obcej sobie strukturze społecznej. Jej model, nieaktualny wobec jej roli obecnie, został stworzony przez mężczyzn i na ich użytek. Kobieta może funkcjonować w obcej sobie strukturze społecznej, jeśli opanuje sztukę kamuflażu i pominie własną osobowość. W momencie odkrycia własnej świadomości, może niemającej wiele wspólnego z realiami jej życia obecnie, wyniknie problem społeczny i kulturowy. Nie mieszcząc się w strukturze społecznej stworzonej dla niej, stworzy nową. Ta możliwość odkrywania siebie, autentyzmu swoich przeżyć, praca nad własnym problemem i świadomością, poprzez bardzo specyficzne doświadczenie bycia kobietą w patriarchalnym społeczeństwie obcym sobie świecie, jest problemem sztuki nazywanej feministyczną. Jest to motywacja tworzenia sztuki dla kobiety artystki. Fenomen sztuki feministycznej odkrywa kobiecie jej nową rolę, możliwość samorealizacji¹⁶.

Ewę Partum interesowało nie jedynie uwięzienie artystek w formie, jaką narzuca im męski świat sztuki, przedmiotem jej uwagi była też rola kobiety w patriarchalnym społeczeństwie. Dobrym przykładem działań skierowanych przeciwko opresywnym wobec kobiet instytucjom społecznym jest performans *Kobiety, małżeństwo jest przeciwko Wam!* (1980), jedna z prac, którą Ewa Małgorzata Tatar określa

¹⁵ Ewa Partum – artystka performerka.

¹⁶ *Monografia twórczości Ewy Partum*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012. s. 139.

mianem „działań na suknię ślubną”¹⁷. Partum zajmowało małżeństwo, postrzegane jako jedyna życiowa droga kobiety, która także obciążana była winą za jego niepowodzenie¹⁸. Przy dźwiękach marsza weselnego artystka podczas performansu wycina się zatem nożyczkami z folii z napisem: „Dla mężczyzny”, w którą jest opakowana, a następnie z sukni ślubnej, kawałki której rozdaje publiczności. Punktem kulminacyjnym staje się manifest, wyjaśniający stanowisko twórczyni.

Elementem opresywnym staje się tu sam strój ślubny, o którym w tekście towarzyszącym performansowi *Strój ślubny* (1981) Partum powie:

Sakramentalny relikwiarz kultury patriarchalnej i męskiej
 cywilizacji
 pułapka
 symbol jedynej chwili
 wiążący wyobraźnię.
 Nierówność miejsca kobiety i mężczyzny
 w świecie męskiej cywilizacji
 Kobieta stworzona w tej tradycji
 uwięziona posłuszeństwem
 wobec własnych fałszywych pragnień
 wykształconych w procesie alienacji¹⁹.

Partum idzie w swojej analizie dalej. Inną realizacją podejmującą problem małżeństwa, a jednocześnie działaniem w przestrzeni publicznej, jest performans *Samoidentyfikacja* (1980). Naga Partum wyszła z galerii pod sąsiadujący urząd stanu cywilnego, który właśnie opuszczała para młoda, wzbudzając protesty zgromadzonych ludzi. Artystka zrealizowała również cykl fotomontaży pod tym samym tytułem, w których swoją nagą sylwetkę wkomponowała w różne sytuacje w przestrzeni publicznej, uwidaczniając stereotypowość kobiecych ról, ale i konfrontując się z różnymi obszarami systemu społecznego, także władzy, upostaciowionej tu przez milicjantkę. To także dobry przykład traktowania przez Partum nagiego ciała jako tworzywa sztuki – do którego to wątku wrócę za chwilę.

W latach osiemdziesiątych temat małżeństwa Partum podejmuje z perspektywy osobistej, w bardzo wyraźny sposób akcentując połączenie praktyki artystycznej z życiem, kiedy zorganizuje *Prywatny performans – Urząd Stanu Cywilnego 1985* (1985) podczas swojego drugiego ślubu, z intencją, by „akt sztuki stał się aktem prawnym”²⁰. Wykorzysta w nim także wcześniejszą pracę, w której litery

¹⁷ E.M. Tatar, *Prywatne jest polityczne*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar, (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012, s. 115.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Monografia twórczości...*, s. 143.

²⁰ K. Majewska, *O uhistorycznieniu konceptualizmu i interpretacji feminizmu. Rozmowa z Ewą*

składające się na jej imię i nazwisko stworzyła z imion i nazwisk inspirujących ją artystów i myślicieli, co stanowiło zapis jej biografii intelektualnej. Wprowadza to dodatkowy element zakorzenienia w biografii artystki, którą konfrontuje z rolą społeczną, w jaką wchodzi. Suknię ślubną z kolei wykorzysta w performansie *Flamenco w bieli* w roku 1992 i, wreszcie, sfotografuje się z podbitym okiem, znamienne tytułując zdjęcie *Katastrofa małżeńska* (1987).

Twórczynię interesowało także inne wielkie kobiece doświadczenie – macierzyństwo. Sfotografowała się podczas karmienia córki Bereniki w jednym z *Poem by Ewa*, wpisując jednocześnie ów obraz w cykl swoich prac, wprowadzając macierzyństwo w przestrzeń sztuki. W kadrze nie zmieściła się jej twarz, co Tatar odczytuje jako refleksję nad kobietą stającą się matką; Partum pozbawia się tożsamości, pozbawia się też mowy (głosu)²¹. Gest to niezwykle znaczący, jeśli weźmiemy pod uwagę sygnaturę artystki, o której niżej.

Obszarem zainteresowania Partum jest również tzw. aktywna poezja. Porzucając litery na pastwę żywiołu czy przypadku, konfrontuje alfabet – arbitralny porządek kultury – z naturą. W latach siedemdziesiątych zrealizowała także kilka filmów mieszczących się w paradygmacie konceptualnym, zebranych w cyklu *Kino tautologiczne*. W realizacjach tych analizuje medium filmowe, przyglądając się podstawowym jego elementom. Charakterystyczne, że czyni to z pozycji kobiety, co uwidacznia się w drobnych elementach, z których zbudowane są prace, nie zaś w deklaracjach składanych w manifeście, odwołującym się do konceptualnego rozumienia praktyki filmowej. Kiedy, kierując uwagę na zagadnienie filmowego czasu, odmierza jego upływ, wybiera liść akacji jako narzędzie owego upływu miary; liść akacji, jakże często wykorzystywany w dziewczynskim wróżeniu „kocham, lubi, szanuje...” – oczywiście, ‘on’, jak to bywa w patriarchalnej socjalizacji, w której małżeństwo było jedyną drogą dla kobiety. Partum rozważania o filmie spełniającym wymogi konceptualnego odrzucenia reprezentacji – tautologicznym – snuje z pozycji kobiety, która ma nie mówić (stąd wykonany do kamery gest zasłonięcia ust), nie słyszeć (zatkanie uszu) i nie widzieć (zasłonięcie oczu); ma także nie być widoczna, co artystka uzyskuje zarzuceniem włosów na twarz. Włosy, ów stereotypowo kobiecy atrybut, stają się tutaj narzędziem opresji, narzucającej samej sobie wraz z przyjęciem stereotypowych ról i zobowiązań. „Film jest niemy i to samo z kobietą”²², powiada Partum, choć zaznacza, że feministyczna interpretacja tego gestu została dopisana później²³.

Partum, <http://www.obieg.pl/teksty/31875> [dostęp 31 lipca 2015]; tamże; interesujące uwagi o związkach feminizmu i konceptualizmu w twórczości artystki oraz przyczynach jej niezrozumienia.

²¹ E.M. Tatar, *Prywatne...*, s. 111.

²² Cytat za: Dorota Monkiewicz, *(Jej) Ciało i tekst. Fragmenty*, [w:] A. Szyłał, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012, s. 87.

²³ Ewa Partum – artystka performerka.

Kino tautologiczne posługuje się także jedną ze sławnych deklaracji artystki – „mój dotyk jest dotykiem kobiety”. Także w strukturalnych filmach, realizowanych przez Partum, do głosu dochodzi cielesność. W twórczości artystki rodzajem sygnatury staje się odcisk ust – uszmkowane, pół otwarte usta Partum odbija na papierze. Agata Jakubowska zauważa dwuznaczność tego gestu: „Ślad szminki jest pozostawiony przez nią, ale i może być odczytywany jako symbol kobiecości, nie indeksowy znak”²⁴. Usta, otwarte i czekające, skonfrontowane z alfabetem, ze słowem, wyznaczają prace z cyklu *Poems by Ewa*.

W pewnym momencie Partum wpisuje ową osobistą sygnaturę w porządek polityczny. W performansie *Hommage à Solidarność* (1982, 1983) łączy cielesność z alfabetem, ilustruje go nią, albo ilustruje ją nim. Partum w podziemnej galerii w Łodzi wykonuje, a później w Berlinie powtarza, jak zwykle w owym czasie naga, performans, będący hołdem dla ruchu Solidarności. Składa odciski ust pod literami układającymi się w napis „Solidarność”, używając charakterystycznej czerwonej szminki; następnie rozkłada kwiaty i zapala świece. Jak wskazuje Dorota Monkiewicz, realizacja ta odwołuje się do utrwalonych w kulturze polskiej przedstawień: „tradycyjny, podszyty fantazmatem kobiecego ciała topos patriotyczny polskiej sztuki [...] jest konfrontowany z aktywnym kobiecym podmiotem wchodzącym w przestrzeń publiczną z totalnym projektem emancypacyjnym – feministycznym i narodowym zarazem”²⁵. Splot personalnej sygnatury, kobiecej cielesności, dyskusji z patriarchalną reprezentacją i otwarciem politycznej wypowiedzi, jeszcze wróci.

Ciało staje się w twórczości Partum niezwykle wyraźnym znakiem protestu wobec uprzedmiotowienia kobiet, zaznaczeniem swojej obecności, dziełem sztuki, jak wyjaśnia artystka, ale także narzędziem. Łukasz Ronduda upatruje w momencie, w którym Partum zaczyna posługiwać się swoim ciałem jako tworzywem, jednoznacznej już deklaracji feminizmu²⁶. Tego rodzaju praca z ciałem nie była zresztą nietypowa dla polskiego konceptualizmu, dość podobne podejście prezentowała Natalia LL. Sama Partum ogłosiła w pewnym momencie „intencję występowania »nago« dopóki sztuka kobiet nie zajmie należnego jej miejsca w układzie muzealnym i systemie rynku sztuki”²⁷, w pewnym sensie odwracając znaną z galerijnej rzeczywistości sytuację. Kilka lat później wspomniane już Guerilla Girls sformułują to rozpoznanie dosadniej, pytając „Czy kobiety muszą być nagie, by dostać się do Met. Museum?”. Twórczyni zrezygnuje z tego zabiegu na emigracji, bowiem uzna, że w zmienionym kontekście także i jej nagie ciało znaczy już coś innego²⁸.

²⁴ A. Jakubowska, *op. cit.*, s. 37.

²⁵ D. Monkiewicz, *op. cit.*, s. 83.

²⁶ Ł. Ronduda, *Pomiędzy konceptualizmem a nominalizmem. Rzecz o 'Kinie tautologicznym' Ewy Partum*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012, s. 69.

²⁷ E. Partum, *op. cit.*

²⁸ *Ewa Partum – artystka performerka*, .

Ostatnią pracą, którą chcę przywołać w tym niezwykle skróconym wybo-
rze prac artystki, jest akcja *Perły* (2006). Po raz kolejny pojawia się tu odcisk ust;
kolejny raz wpisany zostaje on w wyrazistą perspektywę polityczną. Teraz jednak
Partum rezygnuje w pewnym sensie z jego osobistego wymiaru, kierując się ku
wspólnocie kobiet²⁹. Zaprosiła do współpracy grupę ekwadorskich i boliwijskich
sprzątaczek pracujących w Europie i wspólnie wykonały, odciskami ust, część
flagi Hiszpanii. Mieszają się tu wykluczenia, krzyżują płaszczyzny dyskryminacji
– działanie bowiem staje się tu domeną kobiet, zajmujących pozycję podporządko-
waną z powodów ekonomicznych. Ciała wyzyskiwanych robotnic formują wspól-
notę i w jej imieniu, choć nieme, zabierają głos.

Problemem Partum, jak wyjaśnia komentując przywołaną tu deklarację-pod-
tytuł akcji *Zmiana*, jest „status społeczny kobiety”³⁰. W swojej twórczości przecho-
dzi od zainteresowania swoją sytuacją jako artystki konceptualnej, której prace są
traktowane pobłażliwie i niedoceniane, przez komentarz do ograniczających ról
społecznych, po rozpoznanie wielopoziomowej dyskryminacji kobiet. Jej zaangażo-
wane społecznie prace również spotykały się z protekcyjnym traktowaniem,
czego świetnym przykładem jest choćby reprodukowany w katalogu dużej mono-
graficznej wystawy w gdańskiej Łażni, opublikowany w 1979 roku w „Kulturze”
tekst Andrzeja Oseki, prawiącego złośliwości artystce, która ośmieliła się wejść
w przestrzeń publiczną z plakatami, pokazującymi jej postarzoną twarz. Partum
w początkach lat osiemdziesiątych wyemigrowała do Berlina, co spowodowało
jej nieobecność na krajowej scenie artystycznej. Dziś, po kilku ważnych wysta-
wach i publikacjach jej poświęconych, zajmuje należne jej miejsce we współczesnej
sztuce polskiej – co jednak, pamiętać trzeba, nie było ani łatwe, ani oczywiste.

Bibliografia

- Ewa Partum – artystka performerka. Z Ewą Partum rozmawia Dorota Jarecka, „Wysokie
Obcasy”, 14.08.2006.
Hussakowska M., *Czy polska sztuka konceptualna ma płęć?* „Sztuka i Dokumentacja” 2012,
nr 6.

²⁹ Aneta Szyłak wskazuje, że najnowsze prace Partum związane są z takimi obszarami, jak „kry-
tyka społeczna, ekonomiczna i instytucjonalna”, w twórczości artystki nowymi. Jako przykład Szyłak,
kuratorka wystawy Partum w Instytucie Sztuki Wyspa, podaje „działanie artystyczne polegające na wy-
kupieniu autorce tego tekstu [Szyłak] rocznego ubezpieczenia zdrowotnego w reakcji na prekaryjne
warunki życia wolnych strzelców, a więc wykorzystanie systemu ubezpieczeń jako pola działania arty-
stycznego i rozciąganie pola »legalności« sztuki”, Aneta Szyłak, *Nieprzekazywalność przekazu*. *Na mar-
ginesie monografii i wystawy 'Ewa Partum: Legalność przestrzeni'*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar
(red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012, s. 17.

³⁰ Ewa Partum – artystka performerka.

- Jakubowska A., *Usta szeroko zamknięte*, [w:] E. Toniak (red.), *Trzy kobiety. Maria Pinińska-Bereś, Natalia LL, Ewa Partum*, Zachęta: Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2011.
- Majewska, K., *O uhistorycznieniu konceptualizmu i interpretacji feminizmu. Rozmowa z Ewą Partum*, <http://www.obieg.pl/teksty/31875> [dostęp 31 lipca 2015].
- Monkiewicz D., *(Jej) Ciało i tekst. Fragmenty*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012.
- Monografia twórczości Ewy Partum*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012.
- Partum E., *Mój problem jest problemem kobiety*, http://raster.art.pl/archiwa/archiwum_II_2002.htm. [dostęp: 31 lipca 2015].
- Piotrowski P., *Awangarda w cieniu Jałty. Sztuka w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1989*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2005.
- Ronduda Ł., *Pomiędzy konceptualizmem a nominalizmem. Rzecz o Kinie tautologicznym Ewy Partum*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012.
- Szyłak A., *Nieprzekazywalność przekazu. Na marginesie monografii i wystawy Ewa Partum: Legalność przestrzeni*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012.
- Tatar E.M., *Ewa Partum*, [w:] A. Jakubowska (red.), *Artystki polskie*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Park Edukacja, Warszawa – Bielsko-Biała 2011.
- Tatar E.M., *Prywatne jest polityczne*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012.
- Toniak E., *Artystki w PRL-u*, [w:] w:] A. Jakubowska *Artystki polskie* (red.), Wydawnictwo Szkolne PWN, Park Edukacja, Warszawa 2011,
- Toniak E., *Niemożliwa?*, [w:] E. Toniak (red.), *Trzy kobiety. Maria Pinińska-Bereś, Natalia LL, Ewa Partum*, Zachęta: Narodowa Galeria Sztuki, Warszawa 2011.
- Turowski A., *Wielkość pragnienia. O konceptualizmie feministycznym Ewy Partum w latach siedemdziesiątych*, [w:] A. Szyłak, B. Partum, E.M. Tatar (red.), *Ewa Partum*, Instytut Sztuki Wyspa / Fundacja Wyspa Progress, Gdańsk 2012.
- Walentynowicz D., *Wykładnik myśli. Rozmowa z Ewą Partum*, <http://www.magentamag.com/post/113771093860/wyk%C5%82adnik-my%C5%9Bli-rozmowa-zew%C4%85-partum> [dostęp: 31 lipca 2015].

Biogram

Dagmara Rode – kulturoznawczyni, adiunktka w Zakładzie Mediów Elektronicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się filmem eksperymentalnym, sztuką wideo i sztuką feministyczną. Autorka książki *Polityka w pierwszej osobie. Twórczość Dereka Jarmana* (Łódź 2014), współredaktorka m.in. tomów *O polityce ciała i pożądania w kulturze audiowizualnej* (z Pawłem Sołodkim, Warszawa 2010), *Metody dokumentalne w filmie* (z Marcinem Pieńkowskim, Łódź 2013) i *Trajektorie obrazów. Strategie wizualne w sztuce współczesnej* (z Ryszardem W. Kluszczyńskim, Łódź 2015).

Grażyna Zygałło

Uniwersytet Łódzki

„UMIESZCZAM SIEBIE W SŁOWACH, KTÓRE PISZĘ” – FILOZOFIA PISARSTWA GLORII EVANGELINY ANZALDÚY

Abstract. This text is devoted to Gloria Evangelina Anzaldúa's theory of writing, in the context of feminist criticism, especially gynocritics and French theory of Hélène Cixous called *écriture féminine*. The author discusses the most important concepts and theories created by Anzaldúa throughout her life such as: writing of convergence; Gloria Multiplex; vision of El Mundo Zurdo; the idea of bridging understood as a connection between women from different backgrounds; *autohistoria*; theory of inclusivity; the idea called New Tribalism; the concept of Nepantla; theory of *nos/otras*; and finally the idea of *conocimiento*, which is an alternative method of knowledge resulting from the awakening of consciousness. Zygałło also briefly presents Gloria Anzaldúa's biography focusing on those moments in her life that significantly influenced her writing philosophy.

Key words: Gloria Evangelina Anzaldúa, writing theory, feminist critique, writing of convergence, arachnology, vision of El Mundo Zurdo, *écriture féminine*, de-academization of theory, self-history, theory of inclusivity, New Tribalism, theory of *nos/otras*, idea of *conocimiento*.

Abstrakt. Tekst poświęcony jest teorii pisarstwa Glorii Evangeliny Anzaldúy, amerykańskiej pisarki, aktywistki i lesbijki meksykańskiego pochodzenia, w kontekście krytyki feministycznej, zwłaszcza ginokrytyki, arachnologii oraz francuskiej teorii *écriture féminine*, Hélène Cixous, czyli „pisanie swoim ciałem”. Autorka przedstawia w nim najważniejsze koncepcje i teorie wykreowane przez Anzaldúę, takie jak: pisanie zbieżne (*writing of convergence*); Gloria Multiplex; wizja El Mundo Zurdo; idea *bridging*, czyli łączenia kobiet z różnych środowisk; deakademizacja teorii; autohistoria; teoria włączania (*theory of inclusivity*); idea Anzaldúy zwana New Tribalism, czyli nowa, globalna plemienność; koncept Nepantli; teoria *nos/otras*, czyli przymierza pomiędzy nami/swoimi (*nosotras*) a innymi/obcymi (*otras*); i w końcu idea *conocimiento*, czyli alternatywna metoda poznania będąca rezultatem budzącej się świadomości. Krótko zaprezentowana została również biografia Glorii Anzaldúy z uwzględnieniem tych momentów w jej życiu, które w znaczący sposób wpłynęły na ukształtowanie się jej filozofii pisarstwa.

Słowa kluczowe: Gloria Evangelina Anzaldúa, teoria pisarstwa, krytyka feministyczna, pisanie zbieżne (*writing of convergence*), arachnologia, wizja El Mundo Zurdo, teoria *écriture féminine*, deakademizacja teorii, autohistoria, teoria włączania (*theory of inclusivity*), globalna plemienność (*New Tribalism*), teoria *nos/otras*, idea *conocimiento*.

*Identyfikuję się jako kobieta. Cokolwiek obraża kobiety – obraża mnie.
Identyfikuję się jako homoseksualista. Ktokolwiek obraża homoseksualistów – obraża mnie.
Identyfikuję się jako feministka. Ktokolwiek oczernia feminizm – oczernia mnie¹.*

Niniejszy tekst poświęcony jest teorii pisarstwa Glorii Evangeliny Anzaldúy, amerykańskiej pisarki, aktywistki i lesbijki meksykańskiego pochodzenia, w kontekście krytyki feministycznej, zwłaszcza ginokrytyki, arachnologii oraz francuskiej teorii *écriture féminine*, Hélène Cixous, czyli „pisanie swoim ciałem”.

Krytyka feministyczna

W latach 60. XX wieku w Stanach Zjednoczonych, równocześnie z drugą falą feminizmu postrzeganego jako działalność społeczna, zaczął formować się feminizm akademicki, początkowo głównie skoncentrowany na krytycznej analizie programów nauczania i zawartości kanonu literackiego. Na uniwersytetach i w college'ach zaczęły pojawiać się oficjalne programy *women's studies*, które zainicjowały nowe podejścia i metody badawcze oraz przyczyniły się do powstania teorii feministycznej oraz feministycznej krytyki literackiej. Ujawniając hierarchiczną strukturę władzy, wykluczenie podmiotu kobiecego oraz stereotypy dominujące w kulturze zachodniej, teoretyczki i badaczki feministyczne domagały się rewizjonistycznego podejścia do dorobku kulturowego zachodniej cywilizacji, czyli odczytania go na nowo z nowej perspektywy i uwzględnienia w nim roli i udziału kobiet. Wskazywały one również na odmienną doświadczenia kobiecego oraz wynikającą z niego odmienną ich pisarstwa. Niemniej jednak wadą podejścia rewizjonistycznego był fakt odczytywania specyfiki kobiecego doświadczenia w odniesieniu do męskich wzorców i perspektyw, co nadawało im w ten sposób status wyższości i uniwersalności.

Wobec tego Elaine Showalter, w swoim słynnym eseju z 1979 roku pt. *Krytyka feministyczna na rozdrożu*, zaproponowała nowy model. Nie chciała ona adaptować męskich teorii do pisarstwa kobiet, ale stworzyć zupełnie nowy system krytycznej analizy literatury kobiecej, świadomie afirmujący specyficzne właściwości i odmienną kobiecego pisarstwa, kobiecej tradycji literackiej, używanych przez nie konwencji i doświadczeń. Został on nazwany ginokrytyką (*gynocritics*) i jest głównie uprawiany przez badaczki z kręgu literatury amerykańskiej. W rezulta-

¹ G. Anzaldúa, i Ch. Moraga (eds.), *This Bridge Called My Back: Writings by Radical Women of Color*. Kitchen Table: Women of Color Press, New York 1983, s. 206. Wszystkie przekłady z języka angielskiego pochodzą od autorki artykułu.

cie wielu współczesnym autorkom udało się wyzwolić z paradygmatów patriarchy, również lingwistycznego, a ich twórczość przybrała formę aktu podmiotowego – tworzenie siebie poprzez tworzenie dzieła – co jest wyznacznikiem jednej z odmian ginokrytyki czyli arachnologii².

Francuską odmianę krytyki feministycznej, czyli *écriture féminina*, reprezentowaną przez takie badaczki jak Luce Irigaray, Julia Kristeva i Hélène Cixous – cechuje natomiast szczegółowa analiza kobiecej seksualności, zmysłowości i erotyzmu ciała przedstawianego poza ramami cenzury i męskich sposobów reprezentacji. Hélène Cixous zachęca wręcz kobiety do „pisania swoimi ciałami” i wyjścia z cienia porządku fallogocentrycznego, w którym od zawsze były pozbawione głosu. Jej zdaniem pisarstwo kobiet jest nieokiełznane, zmysłowe, dzikie i tajemnicze, oraz może ujawniać wszystko, co do tej pory było stłumione przez istniejące w kulturze i społeczeństwie konwencje, wydobyć to na powierzchnię i uwolnić. Jest więc to styl pisania pochodzący z tajemniczych sfer naszej osobowości, a zwłaszcza nieświadomości, a literatura ma charakter uwalniający i emancypacyjny.

Gloria Anzaldúa powiedziała kiedyś: „piszę, bo bardziej od pisania przeraża mnie niepisanie”³. Spojrzenie na twórczość Anzaldúy z perspektywy feministycznej jest więc jak najbardziej uzasadnione. Nie tylko wniosła ona kobietocentryczny punkt widzenia problemów swojej społeczności do dyskusji na temat diaspory meksykańskiej w USA, ale przede wszystkim jej utwory w przeważającej większości „pisane są ciałem”.

² Forma krytyki polemizująca zarówno z koncepcją Michela Foucaulta, który podważał sens szukania osoby autora w tekście, jak i z teorią Rolanda Barthesa, według której tekst jest tkaniną, w której ginie autor – pająk, tzw. śmierć autora. Arachnologia odwołuje się do greckiego mitu o Arachne, księżniczce i mistrzyni tkania i haftu, która przechwałkami o swoich zdolnościach rozgniewała Atenę. Kiedy Atena wyzwala Arachnę na pojedynek tkacki niepokorna dziewczyna jeszcze bardziej rozgniewała boginię utkany przez siebie pięknym gobelinem. Obraz Ateny przedstawiał bogów siedzących na Olimpie (co miało być tożsame z obrazem męskiej władzy), zaś obraz Arachne historie kobiet uwiedzionych przez bogów. Atena w złości podarła gobelin. W rezultacie waśni Arachne popełniła samobójstwo, ale Atena powodowana wyrzutami sumienia przywróciła ją do życia pod postacią kobiety pająka. Mit ten wykorzystала Nacy K. Miller, według której Atena niszcząc gobelin przedstawiający kobietą wizję świata uprawomocnia jego męskie postrzeganie. Arachne zaś na zawsze pozostaje spojona ze swoim tekstem/obrazem. Specyfika kobiecego pisarstwa polega więc na pozostawianiu przez autorkę charakterystycznych śladów w tworzonym tekście określanych jako podmiotowość twórcza. Rolą krytyki feministycznej jest więc odnaleźć kobietę kryjącą się za tekstem, odkryć co łączy z nim autorkę i podkreślić wagę tego połączenia. Idea kobiety pajęczycy podkreśla silny związek kobiecego ciała z twórczością oraz ze sferą życia codziennego przeciwstawionego męskiemu modelowi twórczości oderwanej od rzeczywistości.

³ G. Anzaldúa, Ch. Moraga (eds.), *op. cit.*, s. 169.

Życie Glorii Evangeliny Anzaldúa

Gloria Anzaldúa urodziła się 26 września 1942 roku w prostej farmerskiej rodzinie na ranczo w południowym Teksasie i miejsce to, zarówno jego geografia jak i kultura, w znacznym stopniu ukształtowały charakter przyszłej pisarki. Na przykład spirytualizm stanowił bardzo istotny aspekt jej twórczości, ponieważ Anzaldúa uważała, że „jest [on] jedyną bronią ludzi represjonowanych”⁴ i źródłem ich mocy. Wierzyła głęboko, że odkrycie na nowo duchowości może spowodować istotne zmiany w postrzeganiu humanizmu i rozwoju gatunku ludzkiego w ogóle. Zapytana kiedyś, czy nie boi się, że jawne praktykowanie takiej alternatywnej duchowości może uczynić ją mniej wiarygodną bądź szanowaną w środowisku akademickim, odpowiedziała, że właściwie wcale ją nie obchodzi, co mówią inni, bo bycie pisarką polega na tym, że opowiada się takie historie, których nikt jeszcze dotąd nie opowiedział i przekazuje takie doświadczenia, których nikt dotąd jeszcze nie opisał. Zresztą wskazała przy tym na znaczącą różnicę pomiędzy tak zwanymi „zależnymi naukowcami”, czyli tymi, którzy będąc związani z jakąś konkretną instytucją naukową muszą stosować się do dyktowanych przez nią warunków, a naukowcami całkowicie niezależnymi, którzy mogą praktykować alternatywny sposób poznania, stojący często w sprzeczności z tradycyjną nauką. Według Anzaldúy ludzie sami kreują swoje doświadczenia, a „wszechświat jest tekstem, który współtworzymy”⁵. W tak tworzonej rzeczywistości nie ma prawdy obiektywnej, ale ludzie wciąż walczą o to, aby nadać swoim doświadczeniom znaczenie uniwersalne, koncentrując się głównie na różnicach, co pogłębia ich poczucie zagrożenia, bo wierzą, że ci, którzy są od nas inni, chcą nas skrzywdzić i nam zaszkodzić. Inaczej wyglądałaby sprawa gdybyśmy koncentrowali się na: „na wspólnej świadomości, duszy”⁶ i takim rozumieniu świata, w którym duch jest częścią każdej istoty i wszystko przenika. Podobnie jak Toltekowie, Majowie i Aztekowie Anzaldúa uważała, że nasza fizyczność jest tylko maską dla ducha, który jest wspólny dla wszystkich stworzeń i jeśli potrafimy wyrzeć poza tą maskę, wtedy możemy dostrzec inne rzeczywistości. Jednak w drodze formowania się cywilizacji zachodniej skupionej na technologii i kulturze ludzie utracili te pierwotne zdolności, co było także wynikiem oddzielenia ciała od ducha i nadania mu podrzędnej roli, bądź wręcz sprowadzenia go tylko do funkcji fizjologicznych.

Chociaż Latynosi uchodzą za bardzo religijną grupę, to rodzina Anzaldúy nie była specjalnie religijna, zwłaszcza w tradycyjnym pojmowaniu katolicyzmu. Co więcej, sama Anzaldúa miała bardzo krytyczny stosunek do wszystkich zinstytu-

⁴ A. Keating (ed.), *Interviews/Entrevistas*, Routledge New York, 2000, s. 98

⁵ *Ibidem*, s. 75.

⁶ *Ibidem*, s. 76.

cjonalizowanych religii, ponieważ widziała w nich znaczący rozdźwięk pomiędzy sferą duchową a cielesną, a cielesność była dla niej zawsze kwestią kluczową.

Kiedy Anzaldúa skończyła jedenaście lat, jej rodzina przeprowadziła się do małego miasteczka Hargill, w którym mieszkali przez kolejne cztery lata, kiedy to umarł ojciec, a reszta rodziny ponownie musiała zająć się rolnictwem, co rozpoczęło długi okres wędrówek „za chlebem” pomiędzy stanami Teksas i Arkansas. Zdobyte wtedy doświadczenia pozwoliły Glorii wczuć się w problemy ludzi wędrujących z miejsca na miejsce za pracą, ich brak poczucia bezpieczeństwa i zakorzenienia, oraz dominujące poczucie wykluczenia i biedy. Często podkreślała, iż w Dolinie Rio Grande, w której się wychowywała, bycie robotnikiem rolnym stawiało człowieka na samym dole drabiny społecznej. Ciężka praca i zachowanie prostych robotników rolnych zaszczepiły w niej miłość i szacunek dla ich życia, nic więc dziwnego, iż tak dobrze potrafiła później oddać ich los w swoich utworach, tym bardziej że sama pracowała na polu aż do ukończenia college’u. Jak wspomina, była „jedyną kobietą, a właściwie jedyną osobą z całej doliny, która kiedykolwiek poszła do college’u”⁷. I to właśnie edukacja odegrała zasadniczą rolę w rozwoju intelektualnym pisarki, choć równocześnie od najwcześniejszych lat szkoła była miejscem wykluczenia i głębokiego poczucia bycia inną.

W jej szkole podstawowej nie było w ogóle Angloamerykanów, oprócz nauczycieli, ponieważ białe dzieci chodziły do szkół w lepszych, bogatszych dzielnicach. Z kolei w liceum Gloria była jedną z nielicznych Chicanas i to w dodatku taką, która miała dobre osiągnięcia w nauce.

W rodzinie Anzaldúy nikt, poza jej ojcem, nie wierzył, że pójdzie ona do college’u. Ponadto nie tylko w jej rodzinie, ale w całym miasteczku Hargill prawie nikt nie czytał książek, może z wyjątkiem Biblii. Fakt, że od wczesnego dzieciństwa Gloria wręcz pochłaniała całą dostępną literaturę dodatkowo przyczyniał się do jej inności w społeczności, w której wyrastała, ale również dawał jej moc do dążenia do zmiany i rozwoju. „Wiedziałam, że gdzieś tam były inne światy, i dowiedziałam się o tym z książek, poprzez pisanie i moją wyobraźnię. [...] Czytanie czyniło mnie inną. Dzięki książkom wiedziałam rzeczy, których inni nie wiedzieli”⁸.

Kiedy Anzaldúa zdecydowała się dalej kształcić mimo sprzeciwu matki, która twierdziła, że college jest tylko dla białych mężczyzn, początkowo wybrała uczelnię Texas Women’s University w Denton oddaloną o 800 mil od domu, bo, jak twierdziła „w domu nie mogła być sobą”⁹. Niestety, spędziła tam tylko rok, ponieważ

⁷ H. Torres, *Gloria Anzaldua*, [w:] *Dictionary of Literary Biography. Chicano Writers, Second Series*, vol. 122, Gale Research Inc., Detroit 1992, s. 9.

⁸ A. Keating *Interviews/Entrevistas*, s. 29.

⁹ AnaLouise Keating (ed.), *The Gloria Anzaldúa Reader*, Duke University Press, Durham and London 2009, s. 81.

nie było jej stać na dalsze opłacenie studiów. Niemniej ten rok okazał się bardzo znaczący w jej życiu. Przede wszystkim, po raz pierwszy zewsząd była otoczona tylko kobietami i to takimi, które uczyły się, bądź rozwijały swoje kariery. Tu również zetknęła się z otwartym homoseksualizmem.

W roku 1969 uzyskała stopień licencjata na Uniwersytecie Pan American, a w 1972 roku tytuł magistra na University of Texas w Austin. Ponadto w swoim okresie uniwersyteckim zaangażowana była w liczne organizacje działające na rzecz ludności meksykańskiej. Po studiach została zatrudniona jako nauczycielka oraz konsultantka do spraw edukacji dzieci migrantów w stanie Indiana i to tam powstały pierwsze wiersze i opowiadania. W latach 1974–1977 była afiliowana na wydziale literatur porównawczych na University of Texas w Austin, gdzie miała nadzieje kontynuować karierę naukową i napisać doktorat. Niestety, jej zainteresowania związane z problematyką diaspory Chicano/a oraz *gender studies* nie cieszyły się zbyt dużym szacunkiem na wydziale i nie pozwolono jej napisać rozprawy doktorskiej z interesujących ją zagadnień, więc porzuciła studia doktoranckie.

W latach 1979–1980 uczyła na San Francisco State University, gdzie w ramach programu *women's studies* wykładała literaturę kobiet Trzeciego Świata oraz feministyczne pisanie kreatywne. W tym samym okresie pojawił się pomysł zredagowania pierwszej antologii zawierającej teksty kobiet kolorowych. W 1981 przeprowadziła się na krótko na Wschodnie Wybrzeże. Utrzymywała się w tym okresie głównie z dawania wykładów na temat feminizmu, kobiet kolorowych, aktywizmu Chicano/a i pisarstwa kobiet. Tutaj zrodziła się idea napisania jej przełomowej książki *Borderlands/La Frontera: The New Mestiza* (1987): „Byłam w Vermont, była zima i padał śnieg. Ludzie byli bardzo biali. Wchodziłam do sklepu i wszyscy się na mnie patrzyli, bo nie ma zbyt wielu kolorowych ludzi w Vermont”¹⁰. „Zaczęłam sobie zdawać sprawę, jak bardzo obca tam byłam, jak ludzie patrzyli, albo właściwie nie patrzyli na mnie, kiedy chodziłam po ulicach”¹¹.

W 1985 postanowiła wrócić na Zachód, ponownie w rejon Zatoki San Francisco, by później osiąść na stałe w Santa Cruz, gdzie kupiła dom nad brzegiem Pacyfiku. W okresie 1986–2003 bardzo dużo podróżowała, zarówno po Stanach, jak i poza, brała udział w konferencjach i dawała wykłady na coraz to bardziej prestiżowych uczelniach (Berkeley, Yale, Stanford). W 1988 roku została zatrudniona jako wybitny profesor wizytujący w dziedzinie *women's studies* na Uniwersytecie Kalifornijskim w Santa Cruz. W 2001 Anzaldúa ostatecznie postanowiła zrobić doktorat, zmieniła jednak jego koncepcję i poświęciła się badaniom na temat La Llorony. Miała zamiar skończyć go do lata 2004 roku. Umarła 15 maja 2004 roku.

¹⁰ *Ibidem*, s. 187.

¹¹ H. Torres, *op. cit.*, s. 10.

Filozofia pisarstwa Glorii Anzaldúa

Pisanie było najważniejszym zadaniem w życiu Anzaldúy, wyznała kiedyś: „pisanie jest całym moim życiem, jest moją obsesją”¹² i, jak sama to określiła, była „ożeniona z pisaniem”, było ono jej kochanką, którą nazwała *La Musa Bruja*, Muzą Czarownicą¹³. Zdawała sobie sprawę z tego, że „pisanie powoduje niepokój”¹⁴, bo jest instynktowne, niepokorne i nie poddaje się naszej woli. Stworzyła własną filozofię pisania, rozumianego jako akt polityczny, duchowy i cielesny, która bardzo dobrze wpisuje się zarówno w ginokrytykę, jak i w teorię arachnologii – kobiety pajęczycy tworzącej swoim ciałem i celebrującej swoją cielesność:

Chcę pisać z ciała. [...] Moim celem jest integracja, a ciało jest mostem. [...] Ludzie nie zajmują się ciałem, a co więcej nie zajmują się duchem. Zajmują się tylko umysłem. [...] Moje ciało jest środkiem przekazu dla słów. [...] Tak się komunikuję¹⁵.

W książce *Borderlands/La Frontera*, której znaczna część poświęcona jest pisaniu, Anzaldúa porównuje akt tworzenia do ciąży i stwierdza,

[...] te ciągle, mnogie ciąży w końcu ją [pisarkę] zabijają. Ona jest polem bitwy dla walki pomiędzy jej wewnętrznymi obrazami i słowami, które próbują je odtworzyć. [...] Jej ciało, rozdroże, kruchy most, nie może utrzymać ciężaru ładunków, które się po nim przemieszczają. Chce zainstalować znaki ‘stół’ i ‘jedź, ogłosić godzinę polityczną, regulować Poezję. Ale coś chce się wydostać¹⁶.

Więc Gloria pisze, bo nie może przestać. Pisze swoim ciałem i krwią, bo jak sama przyznaje symbolicznie używa czerwonego atramentu składając „ofiary z krwi, której wymaga akt tworzenia”¹⁷ oraz odnosząc się w ten sposób do stwierdzenia Nietzschego, że talent jest jak wampir, a artyści żyją z jego kłębą¹⁸. Swoją styl pisarstwa Anzaldúa określała mianem „pisania zbieżnego (*writing of convergence*), w którym łączą się aspekty seksualne, mentalne, emocjonalne, psychiczne i ponadnaturalne” i nazwała go „Gloria Multiplex, co oznacza wielokrotna Gloria i jest sposobem patrzenia na rzeczy z różnych perspektyw”¹⁹.

¹² G. Anzaldúa, *Borderlands/La Frontera: The New Mestiza*, Aunt Lute Books, San Francisco 1999, s. 97.

¹³ A. Keating *Interviews/Entrevistas*, s. 61.

¹⁴ G. Anzaldúa, *Borderlands/La Frontera*, s. 94.

¹⁵ A. Keating *Interviews/Entrevistas*, s. 63–64.

¹⁶ G. Anzaldúa, *Borderlands/La Frontera*, s. 96.

¹⁷ *Ibidem*, s. 97.

¹⁸ *Ibidem*, s. 119.

¹⁹ A. Keating *Interviews/Entrevistas*, s. 36–37.

W swojej pierwszej antologii *This Bridge Called My Back. Writings by Radical Women of Color* (*Ten most nazywany moim krzyżem. Pisarstwo radykalnych kobiet kolorowych*. 1981, 1983), którą Anzaldúa współredagowała z Cherrie Moragą, wyraźnie zaznaczony jest też polityczny aspekt pisarstwa kobiecego. We wstępie do jednej z części antologii Anzaldúa pisze:

W naszej wspólnej walce, jak i w naszym pisaniu, odzyskujemy nasz język. Dzierżymy pióro jak narzędzie, jak broń, środek mający zapewnić nam przetrwanie, czarodziej-ską różdżkę, która da nam moc, i wleje miłość do samych siebie w nasze ciała²⁰.

Wynika z tego, że kobiece wersy muszą być ostre jak broń, bo tylko w ten sposób kobiety mogą odzyskać głos, odebrany im i uciszany przez wieki, a pióro będące narzędziem do osiągnięcia tego celu zapewnia im przeżycie nie w sensie dosłownym, ale jako zagwarantowanie sobie przestrzeni do umysłowej swobody, w której mogą być w pełni sobą – taki własny pokój wymyślony przez Virginię Woolf. Kiedy jednak nie ma tego symbolicznego pokoju, w którym kobiety mogłyby tworzyć w ciszy, Anzaldúa i tak zachęca je do pisania, i mówi:

Zapomnijcie o własnym pokoju i piszcie w kuchni, zamknijcie się w łazience. Piszcie w autobusie lub w kolejce po zasiłek, w pracy lub w czasie posiłku, pomiędzy spaniem a obudzeniem się. [...] Kiedy myjecie podłogę lub pierzecie, słuchajcie słów, które nuca wasze ciała. Kiedy jesteście w depresji, źle, zranione, kiedy współczucie i miłość was zalewają. Kiedy nie możecie nic poradzić, tylko pisać²¹.

Takie wyjście kobiet z cienia przez społeczeństwo postrzegane jest jako zagrożenie. Ich twórczość jest kulturowo niebezpieczna ze względu na to, co odkrywa:

[...] lęki, złość, siła, którą kobieta wciąż posiada pomimo potrójnej lub poczwórnej opresji. Ale od samego aktu pisania zależy nasze przeżycie, bo kobieta, która pisze ma władzę. A kobieta, która ma władzę wzbudza lęk. [...] Jeszcze nigdy nie widziałam tak wielkiej mocy poruszania i zmieniania innych, jak tej, która wynika z pisania kobiet kolorowych²².

Taka emancypacyjna i transformacyjna funkcja pisania została zapowiedziana już we wstępie do antologii, w którym Gloria mówi do Cherrie „Ta książka odmieni Twoje życie. Odmieni życie nas obu”²³. W rzeczywistości odmieniła nie tylko ich życie, ale wpłynęła na rozwój całego ruchu feministycznego przyczynia-

²⁰ G. Anzaldúa, Ch. Moraga (eds.), *op. cit.*, s. 163.

²¹ *Ibidem*, s. 170.

²² *Ibidem*, s. 171.

²³ *Ibidem*, s. xv.

jąc się do powstania jego nowego odłamu – feminizmu kobiet kolorowych, a później feminizmu trzeciej fali, którego Anzaldúa pozostaje jedną z pramatek.

Będąc kontrapunktem dla białego feminizmu antologia *This Bridge* wyraża potrzebę kobiet kolorowych do wyartykułowania i opisania swoich doświadczeń, wynikającą z wielokrotnych przypadków wykluczenia i dyskryminacji. Głównym jej celem jest zaprezentowanie różnic, które dzielą kobiety kolorowe od białych, przeanalizowanie genezy tych podziałów i znalezienie dla nich rozwiązań. Dwie części antologii opatrzone są wstępem autorstwa Glorii Anzaldúy, która rozwija swoje poglądy na temat pisarstwa kobiecego oraz wyjaśnia wizję El Mundo Zurdo, czyli wyobrazonego miejsca, w którym ludzie z różnych środowisk z różnymi potrzebami koegzystują i współpracują nad rewolucyjną zmianą.

W eseju *Speaking in Tongues: A Letter to 3rd World Women Writers* Anzaldúa opisuje, jak niepewnie czuje się jako pisarka, co wynika z faktu, iż kobiety rzadko miały możliwość przebić się w świecie literatury tradycyjnie zdominowanym przez mężczyzn, a już kobiety kolorowe prawie w ogóle nie miały takiej możliwości. Wobec tego Anzaldúa pisze:

Kto dał nam pozwolenie aby dokonywać aktu pisania? Dlaczego pisanie wydaje mi się tak nienaturalne? Robię wszystko, aby je odłożyć na później – wyrzucam śmieci, odpowiadam na telefony. Ciągłe słyszę głos: *Kimże ja jestem, biedna Chicanita z nizin, żeby myśleć, że mogę pisać?* Jak śmiałam nawet rozważać zostanie pisarką, kiedy schylałam się na polu zbierając pomidory, schylając się pod gorącym słońcem, brudne ręce pełne odcisków, niepasujące do pióra, otumaniona przez upał²⁴.

Ponadto kobiety z mniejszości jak już zaczynają pisać, to, aby przebić się w świecie wydawnictw nastawionych na tradycyjną literaturę, bardzo często proszone są o porzucenie swoich języków, kultur, koloru skóry i pisania wbrew „praworęcznemu światu”. Ta metafora prawo- i leworęczności u Anzaldúy odnosi się do zachowania wbrew przyjętym i akceptowanym ogólnie normom, bo przecież jeszcze nie tak dawno dzieci były karane za pisanie lewą, zamiast prawą ręką, co uznawane było za standard. Sprzeciwiając się więc standaryzacji modelu życia i uniwersalizacji doświadczeń tworzymy leworęczny świat – El Mundo Zurdo. Jest on opisany w kolejnym słynnym autobiograficznym eseju Anzaldúy pt. *La Prieta* jako miejsce pomiędzy dwoma kulturami, z których obie odrzuciły, bądź nie zaakceptowały w pełni Anzaldúa. W związku z tym, z potrzeby znalezienia miejsca dla siebie oraz innych odmieńców powstał świat wrażliwy na biedę, przemoc i ciężkie warunki życia, których codziennie doświadczają miliony ludzi; świat, w którym możliwe jest stworzenie „sieci pokrewnych dusz”²⁵, która będzie w stanie poko-

²⁴ *Ibidem*, s. 166.

²⁵ *Ibidem*, s. 209.

nać dominujące represje. Budując El Mundo Zurdo każdy może znaleźć dla siebie w nim miejsce, a „zmieniając siebie może zmienić świat”²⁶.

Niestety, feminizm kobiet kolorowych w pewnym momencie również okazał się zbyt uniwersalizujący i wtedy na jego gruncie powstały różnorodne prądy, takie jak feminizm kobiet czarnych (Womanism Alice Walker), feminizm Chicana, azjatycki lub Rdzennych Amerykanek. Odpowiedzią na ten zmieniający się klimat wśród kobiet kolorowych była kolejna antologia Anzaldúa *Making Face, Making Soul. Haciendo Caras. Creative and Critical Perspectives by Feminists of Color* (*Stwarzanie Twarzy, Stwarzanie Duszy. Twórcze i krytyczne perspektywy feministek kolorowych*) wydana w 1990 roku, tym razem pod redakcją samej Glorii, która rozwija wątek emancypacyjny i umacniający pisarstwa kobiecego, które zyskuje tu miano „aktu stwarzającego duszę”²⁷. Wybór tytułu Anzaldúa tłumaczy w następujący sposób: „dla mnie robienie min”²⁸ ma dodane znaczenie wykonywania politycznych wywrotowych gestów”²⁹. Ponadto osoby kolorowe często muszą „zmieniać maski”, aby zaadoptować się w dominującym społeczeństwie albo uniknąć represji. Po latach takiego „chodzenia w masce” bardzo ciężko jest wiedzieć, kim się naprawdę jest, oddzielić swoją prawdziwą twarz od maski i roli, którą w niej gramy.

Antologia, adresowana głównie do kobiet kolorowych, miała być przestrzenią, w której będą one mogły pozbyć się swoich masek i dzięki temu „stać się podmiotami swojego własnego dyskursu”³⁰. Ponadto miały one wejść w swoisty dialog ze sobą i podzielić się swoimi doświadczeniami, bo Anzaldúa uważała, że istnieją różne sprawy wewnętrzne (*internal affairs*), które należy wyjaśnić i uściślić.

Pisanie/tworzenie jest tu zaprezentowane jako główny czynnik budujący kulturę, wpływający na kreowanie własnej tożsamości i sposób, w który kobiety kolorowe próbują zdekolonizować siebie. We wstępie do antologii Anzaldúa pisze:

Kobieta kolorowa, która pisze poezję, lub maluje, tańczy, czy robi filmy wie, że nie ma ucieczki od rasy lub płci, kiedy tworzy. Nie może zdjąć swojej płci czy koloru i pozostawić ich za drzwiami swojego gabinetu czy pracowni. Tak samo nie może porzucić swojej historii. Sztuka jest o tożsamości, oprócz innych rzeczy, i jej twórczość jest polityczna. [...] Sztuka jest walką pomiędzy osobistym głosem i językiem a aparatami władzy i ideologii; jest pośrednikiem pomiędzy ich gatunkowymi prawami. [...] Nasze przetrwanie zależy od bycia kreatywnym³¹.

²⁶ *Ibidem*, s. 208.

²⁷ *Ibidem*, s. 169.

²⁸ *Making face* można przetłumaczyć jako robienie min lub kreowanie, tworzenie twarzy czyli zakładanie maski.

²⁹ G. Anzaldúa (ed.), *Making Face, Making Soul/Haciendo Caras: Creative and Critical Perspectives by Feminists of Color*, Aunt Lute Books, San Francisco 1990, s. xv.

³⁰ A. Keating (ed.), *Interviews/Entrevistas*, s. 154.

³¹ G. Anzaldúa (ed.), *Making Face, Making Soul*, s. xxiv–xxv.

Jedna z sekcji w antologii poświęcona jest szeroko rozumianej teorii kobiet kolorowych i jej tworzeniu, a raczej jak pisze Barbara Christian konieczności jej tworzenia wynikającej znowu z narzuconych zachodnich schematów intelektualnych, w których bez jasno sformułowanej teorii nie może istnieć dobra literatura. Christian natomiast twierdzi, że

[...] ludność kolorowa teoretyzowała od zawsze, ale w innej formie niż ta zachodnia wyrażona przez abstrakcyjną logikę. Nasze [osób kolorowych] teoretyzowanie odbywa się w formach narracyjnych, poprzez historie, które tworzymy; w łamigłówkach i przysłowiach; w zabawie językiem, ponieważ dynamika jest nam bliższa niż raz ustalone idee³².

Ponadto „akademicka hegemonia”, jak określa to zjawisko Christian, w żaden sposób nie jest adekwatna do literatury mniejszości tworzonej obecnie, społecznie zaangażowanej, wynikającej z kontestacji kultury zachodniej i będącej rewizją zapomnianych historii. W takim kontekście „teoria musi być w relacji do praktyki”, a literatura musi być czytana w sposób otwarty na „interseksjonalność języka, klasy, rasy i płci” oraz należy pamiętać, że często taka literatura jest „wspólną pracą i wspólnym przedsięwzięciem”³³. Anzaldúa we wstępie do antologii określa to zjawisko mianem „deakademizacji teorii” i wskazuje na potrzebę „połączenia wspólnoty z akademią”³⁴. Ponadto Christian krytykuje założenie pozycjonowania literatury mniejszościowej wobec tej kanonicznej, twierdząc, iż niesłusznym jest, że od niej jako akademiczki i krytyczki oczekuje się znajomości zachodnich norm i sposobów odczytania prac głównego nurtu oraz uznania ich autorów (najczęściej białych mężczyzn), podczas gdy oni niewiele wiedzą o jej kręgu kulturowym i jego wytworach artystycznych. Takie założenie ponownie utwierdza kolonialne struktury władzy i wiedzy oraz umacnia pozycję kultury zachodniej jako modelu odniesienia. „Musimy porzucić przekonanie, że istnieje ‘poprawny’ sposób pisania teorii”, dodaje Anzaldúa³⁵.

W 1987 roku powstało najważniejsze dzieło życia Anzaldúy *Borderlands/La Frontera: The New Mestiza Consciousness* (*Pogranicze: Tożsamość Nowej Metyski*, 1987). Jest to książka pod każdym względem o znaczeniu epokowym, zarówno dla studiów kobiecych, badań nad Pograniczem czy *Queer Studies*. Niezwykle ciekawa gatunkowo, bo łącząca w sobie eseje teoretyczne, watki autobiograficzne, mitologię i legendy indiańskie oraz wiersze, których treść jest swego rodzaju ilustracją oraz uzupełnieniem teorii Anzaldúy. Istotna ze względu na nowe obszary badań, teorie

³² *Ibidem*, s. 336.

³³ *Ibidem*, s. 337.

³⁴ *Ibidem*, s. xxvi.

³⁵ *Ibidem*, s. xxvi.

i terminy wykreowane przez Anzaldúę, do których odnosić się będą niezliczeni badacze i badaczki na całym świecie.

Borderlands jest przykładem świadomego działania dojrzałej badaczki na granicy myślenia akademickiego i intuicji wynikającej z tła kulturowego autorki. Krytyczka Sonia Saldivar-Hull podkreśla, że ten brak ścisłego związku z akademią stanowi ogromny plus książki, bo pozwala na wolność, jakiej często nie doświadczają osoby podlegające ścisłym ramom i strukturom uniwersyteckich instytucji.

Ponadto *Borderlands* nie tylko pokazuje nam kobiecą wizję Pogranicza, przeciwstawioną tej znanej z kanonicznych męskich tekstów, ale przede wszystkim prezentuje nową wersję studiowania historii, wykorzystując do tego nową kategorię autohistorię (*autohistoria*), która, inaczej niż autobiografia, odnosi się nie tylko do samego życia autorki, ale uwzględnia również jej kulturowe tło, przyczyniając się w ten sposób do powstania specyficznej feministycznej epistemologii. Anzaldúa tak opisuje Pogranicze:

Rzeczywiste fizyczne pogranicze, które opisuję w tej książce, to granica amerykańsko-meksykańska na Południowym Zachodzie, głównie w Teksasie. Jednak psychologiczne, seksualne i duchowe pogranicza nie są ograniczone tylko do Południowego Zachodu. Faktycznie Pogranicza są fizycznie obecne wszędzie tam, gdzie dwie lub więcej kultur graniczy ze sobą, gdzie ludzie różnych ras zajmują to samo terytorium, gdzie spotykają się biedni, robotnicy, średnie i wyższe klasy, gdzie przestrzeń pomiędzy dwoma osobnikami kurczy się z intymności³⁶.

Ostatnia antologia Anzaldúy *This Bridge We Call Home. Radical Visions for Transformation (Ten most, który nazywamy domem. Radykalne wizje transformacji, 2002)*, współredagowana z AnaLouise Keating, powstała dwie dekady po *This Bridge We Call Our Back* i w początkowej wersji miała być jej kontynuacją oraz odpowiedzią na pytanie, co i w jakim stopniu zmieniło się od czasu poprzedniej książki jeśli chodzi o sytuację kobiet kolorowych. Jednak ta nowa pozycja miała być jeszcze bardziej otwarta na różnorodność; uwzględniono więc w projekcie kobiety białe, aby zakończyć podziały rasowe, te z mniejszości etnicznych, które poprzednio nie były obecne (Żydówki, Arabki), a nawet mężczyźni, aby ogłosić upadek walki płci. Ponadto redaktorki postanowiły wyjść poza granice USA i wykorzystać perspektywę osób z zewnątrz. Ta otwartość i chęć włączania (*theory of inclusivity*) przyczyniły się do określenia metodologii zastosowanej w antologii jako „metodologii miłości”³⁷, przy czym za bell hooks miłość rozumiana jest tu jako „indywidualny i wspólnotowy ruch społeczny”³⁸. Jest to zatem przykład idei

³⁶ G. Anzaldúa, *Borderlands/La Frontera*, s. 19.

³⁷ Zob. Chela Sandoval w przedmowie do G. Anzaldúa i A. Keating (eds), *This Bridge We Call Home: Radical Visions for Transformation*, Routledge, New York 2002, s. 25.

³⁸ *Ibidem*, s. 24.

Anzaldúy zwanej New Tribalism, czyli nowej, globalnej plemienności. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku *This Bridge We Call Our Back*, redaktorki zachęcały do pisania „z własnego ciała, z serca” i „do umieszczania siebie w tekście”³⁹.

Jeśli chodzi o samą Anzaldúę, to w *This Bridge We Call Home* ponownie koncentruje się ona na metaforze mostu (*bridge*) oraz rozwija swój koncept Nepantla, o którym wspominała już w *Borderlands*, ale dokładna jego definicja wykrystalizowała się później. Anzaldúa pisze:

Mosty przrzucają się przez liminalne przestrzenie pomiędzy światami, przestrzenie, które określam jako Nepantla, słowem pochodzącym z języka náhuatl i oznaczającym ziemię pomiędzy. Tutaj w tej niestabilnej, nieprzewidywalnej, niepewnej, pozbawionej wyraźnych granic i zawsze w procesie przemiany przestrzeni dokonują się metamorfozy. Nepantla to ziemia nieznaną, a życie w niej oznacza bycie w ciągłym stanie przemieszczenia - niekomfortowe, a nawet niepokojące uczucie. Większość z nas mieszka w Nepantli tak długo, że stała się ona swego rodzaju domem⁴⁰.

Nepantla jest to również idea określająca taki stan umysłu, w którym odrzucamy stare przekonania i mity, aby zdobyć nowe perspektywy, zmienić światopogląd i przemieścić się z jednego świata do innego, ale na razie jeszcze nie udało nam się tam dotrzeć i egzystujemy w przestrzeni pomiędzy. Jest to więc faza przechodzenia przemiany, etap rekonfiguracji naszej tożsamości, miejsce umierania jednych idei i narodzin innych, w którym przełamujemy wszystkie bariery i przekraczamy wszelkie granice. Musimy pożegnać się z komfortem i stabilnością naszej przeszłości i otworzyć się na nowe sposoby definiowania samych siebie, jak również przyjąć do wiadomości fakt istnienia innych, alternatywnych metod poznawczych czy systemów wiedzy. Wieloznaczeniowość i niedookreślenie Nepantli tylko wzbogacają jej istotę. Mieszkańców Nepantli, którzy ułatwiają innym poruszanie się pomiędzy światami, pisarka określa mianem Nepantleras.

Tam gdzie inni widzą granice, Nepantleras widzą połączenia; gdzie inni widzą otchłania, one widzą mosty nad tą otchłanią. Dla Nepantleras zbudowanie mostu jest aktem woli, aktem miłości, próbą współczucia i pojednania oraz obietnicą bycia obecną, kiedy inni cierpią, ale bez zatracenia się w tym cierpieniu⁴¹.

Ich zadaniem jest także promowanie tego, co Anzaldúa określa mianem theory of *nos/otras*, czyli przymierza pomiędzy nami/swoimi (*nosotras*) a innymi/obcymi (*otras*). Symboliczny zapis *nos/otras* ma ukazywać, że w rzeczywistości jest to podział sztuczny, gdyż w zależności od czasu i miejsca albo jesteśmy swoimi, albo obcymi.

³⁹ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 1.

⁴¹ *Ibidem*, s. 4.

Ukośnik pomiędzy pojęciami ma zaś służyć jako most pomiędzy tymi dwoma tożsamościami. Anzaldúa, a z nią wszystkie Nepantleras, ma nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy taki most/ukośnik nie będzie potrzebny, bo zrozumiemy jako ludzkość, że choć inni, to tak naprawdę wszyscy jesteśmy tacy sami, bo należymy do tego samego plemienia, a wtedy „cały świat może stać się jedną wioską (*un pueblo*)”⁴².

W eseju pt. *Now Let Us Shift... the Path of Conocimiento... Inner Work, Public Acts* Anzaldúa przedstawia swój kolejny koncept, czyli *conocimiento*, alternatywną metodę poznania wynikającą z budzącej się świadomości, której symbolem jest wąż. Jak pisze Anzaldúa, w drodze do osiągnięcia stanu *conocimiento* musimy zakwestionować wszystkie istniejące doktryny i systemy wiedzy. Musimy odrzucić wszelkie dotychczasowe przekonania i spojrzeć na siebie oraz otaczający nas świat z nowej, szerszej perspektywy. Ponieważ, jak twierdzi Anzaldúa, u progu XXI wieku świat stoi przed wielkim, globalnym kryzysem humanizmu wynikającym z organizacji społeczeństw opartej na dominacji międzynarodowego przemysłu, biznesu i konsumeryzmu połączonych przez nowoczesne technologie; musimy wobec tego zwrócić się ku innym metodom poznania oferującym alternatywne wartości. To kulturowe przesunięcie (*shift*), które wpływa na nasze rozumienie współczesnego świata i jego zjawisk, czasem określane jako „feminizacja wiedzy” – to właśnie jest Anzaldúańskie *conocimiento*. Charakteryzuje je sceptyczne podejście do racjonalności i rozumowych klasyfikacji i kategorii, ale przede wszystkim akceptuje ono spirytualizm i twórczość (*creativity*) oraz otwarcie naszych zmysłów na doznania ciała i uznanie jego znaczenia w akcie poznania. Równocześnie musimy zaakceptować fakt, że to, czego do tej pory byliśmy uczeni jako wiedzy obiektywnej, jest tylko subiektywnym wytworem danego czasu, miejsca i przyjętej przez daną kulturę, bądź społeczeństwo, perspektywy. Rzucając wyzwanie oficjalnym i konwencjonalnym sposobom patrzenia na świat zwracamy uwagę na elementy i wydarzenia wcześniej pomijane i wykluczane, co pozwala nam lepiej zrozumieć niektóre działania oraz decyzje polityczne i społeczno-kulturowe.

Osiągając jednak *conocimiento* musimy liczyć się z tym, że nasze życie zmieni się nieodwracalnie oraz, że w trakcie procesu doświadczymy „ból osobistego wzrostu”⁴³. Musimy zostawić za sobą pewne wierzenia i mity, które towarzyszyły nam w całym naszym dotychczasowym życiu, a w zamian otrzymujemy wiedzę, z którą nie zawsze będziemy czuli się dobrze i komfortowo. Może więc, jak pyta Anzaldúa, „nie powinniśmy przekraczać tego mostu?” Ale sama dodaje, „poznanie (*conocimiento*) boli, lecz nie tak jak jego brak (*desconocimineto*)”⁴⁴.

⁴² *Ibidem*, s. 568.

⁴³ *Ibidem*, s. 553.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 557.

Bibliografia

- Anzaldúa G., *Borderlands/La Frontera: The New Mestiza*, Aunt Lute Books, San Francisco 1999.
- Anzaldúa G., Moraga Ch. (eds.), *This Bridge Called My Back: Writings by Radical Women of Color*, Kitchen Table: Women of Color Press, New York 1983.
- Anzaldúa G. (ed.), *Making Face, Making Soul/ Haciendo Caras: Creative and Critical Perspectives by Feminists of Color*, Aunt Lute Books, San Francisco 1990.
- Anzaldúa G., Keating A. (eds.), *This Bridge We Call Home: Radical Visions for Transformation*, Routledge, New York 2002.
- Keating A. (ed.), *Interviews/Entrevistas*, Routledge, New York 2000.
- Keating A. (ed.), *The Gloria Anzaldúa Reader*, Duke University Press, Durham and London 2009.
- Showalter E., *Krytyka feministyczna na rozdrożu*, przeł. I. Kalinowska-Blackwood, [w:] H. Markiewicz (red.), *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 2, Kraków 1996.
- Torres H., *Gloria Anzaldúa*, [w:] *Dictionary of Literary Biography. Chicano Writers, Second Series*, vol. 122, Gale Research Inc., Detroit 1992, s. 8–17.

Biogram

Grażyna Zygałdo – doktor nauk humanistycznych w dziedzinie interdyscyplinarnej amerykańistyki i *gender studies*. Adiunkt na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych, UŁ. Specjalistka w zakresie tematyki mniejszości etnicznych i kulturowych w USA (zwłaszcza kobiet latynoskich) oraz polityki równych szans i różnorodności. Autorka monografii *Culture Matters: Chicanas' Identity in Contemporary USA* (Peter Lang, Frankfurt am Main 2007) oraz licznych publikacji krajowych i zagranicznych na temat społeczeństwa amerykańskiego oraz problematyki *gender* w kontekście krytyki feministycznej i postkolonialnej. Wykładowczyni studiów podyplomowych dla nauczycieli „*Gender Studies* polityka równych szans w procesie kształcenia” z zakresu *gender mainstreaming* oraz przemocy wobec kobiet.

BYĆ PO STRONIE WYKLUCZONYCH – IZABELA FILIPIAK (IZABELA MORSKA)

Abstract. Izabela Filipiak, as a one of the first authors in free Poland, undertook a creation of a narrative of the other, and took the perspective of the excluded. In a famous novel from 1995 entitled *Absolute amnesia*, which hangs over on the motive of maturation, she narrated about the peace of history of the PRL (Polish National Republic), which relates to the events in the coastal area of Gdańsk in 1970, seen with eyes of a young girl, who considered the reality of those times on her own. Surely Izabela Filipiak can be regarded as a representative of the nowadays fashionable and readily practiced herstory. She developed further this trend in her writings consequently, at the level of the methadiscourse in her textbook-essay: *Creative writing for the young girls* and also in a discourse devoted to Maria Komornicka, entitled: *Areas of difference*. A monograph, as formulated in a review by Krystyna Kłosinska, is a place from which the cultural mechanisms of the exclusion can be seen.

Izabela Filipiak shows a rebellious attitude toward a discourse which implements a symbolic violence, based on awarding a right to a majority, only because it is a majority. She takes a part of the excluded both with her writings and her own biography (she was 1998 the first known person in a polish public life, who decided for coming out and publicly disclosed her lesbian sexual orientation). She had been also a president of the antidiscrimination Foundation of Writers for the peace, which declared “initiation and support of the creative activities of people belonging to minority groups”.

In this sense Izabela Filipiak can be out of doubt regarded as defiant and a person who attempt to deconstruct the present system of standards, as far as such issues are concerned as a gender and sexuality. She is a feminist, an essential personage for the polish gender studies. Izabela Filipiak represents the writer (innovator and apocrypha author), the publicist and the scientist. With her creation, she contributed to the development to the polish queer studies. For her opposition to the exclusion of the other she paid a high price and had decided to leave temporarily the country and to live as emigrant.

Key words: excluded, feminism, gender studies, queer studies, the other.

Abstrakt. Izabela Filipiak, jako jedna z pierwszych twórczyń w wolnej Polsce, podjęła się konstruowania narracji Innego, przyjęła w swojej twórczości perspektywę wykluczonych. W głośnej powieści z 1995 roku pt. *Absolutna amnezja*, osnutej na motywie dojrzewania, opowiedziała fragment historii PRL-u (wydarzenia na Wybrzeżu z roku

1970) widzianej oczyma dziewczynki/dorastającej dziewczyny, na swój sposób kontestującej rzeczywistość tamtego czasu. Śmiało można uznać I. Filipiak za reprezentantkę tak modnej dziś i chętnie uprawianej herstorii. Ten trend pisarka będzie rozwijała w swojej twórczości konsekwentnie, na poziomie metadyskursu poprzez podręcznik-esej *Twórcze pisanie dla młodych panień*, aż po rozprawę poświęconą Marii Komornickiej, zatytułowaną *Obszary odmienności*. Monografia stanowi – jak to ujęła w recenzji Krystyna Kłosińska – „miejsce, z którego można zobaczyć kulturowe mechanizmy wykluczeń”.

I. Filipiak wykazuje się postawą niepokorną względem dyskursu stosującego przemoc symboliczną, opartego na przyznawaniu racji większości tylko z racji tego, że jest większością. Opowiada się zarówno swoją twórczością, jak i biografią po stronie wykluczonych (w 1998 roku była pierwszą znaną osobą w polskim życiu publicznym, która zdecydowała się na *coming out*, publicznie mówiąc o swojej lesbijskiej orientacji psychoseksualnej; była też prezeską antydyskryminacyjnej Fundacji Pisarze dla Pokoju, deklarującej „inicjowanie i wspieranie twórczej działalności osób należących do grup mniejszościowych”).

W tym sensie niewątpliwie można uznać Izabelę Filipiak za niepokorną – dekonstruującą dotychczasowy system norm, w tym w dużej mierze w odniesieniu do zagadnienia ludzkiej płciowości i seksualności; jest ona feministką, jedną z istotnych postaci dla polskich *gender studies*. I. Filipiak jest zarówno pisarką (nowatorką, apokryfistką), publicystką, jak i naukowczynią. Swoją twórczością przyczyniła się do rozwoju polskich *queer studies*. Za niezgodę na społeczne wykluczanie Innego płaciła wysoką cenę, okresowo decydując się na wyjazd z kraju i status emigrantki.

Słowa kluczowe: feminizm, *gender studies*, Inny, *queer studies*, wykluczony.

Wprowadzenie

Izabela Filipiak (obecnie Izabela Morska) to twórczyni, której dorobek literacki, publicystyczny, naukowy należy docenić, po pierwsze, ze względu na nowatorstwo w warstwie podejmowanych tematów czy idei, a także choćby w warstwie rozwiązań narracyjnych jej powieści, które cechują się postmodernistyczną fragmentaryzacją tekstu, nielinearnym i achronologicznym tokiem opowieści, wielogłosowością i wielością narracyjnych perspektyw, brakiem wszechwiedzącego centrum. Powieści te niełatwo wpisać przez to w narodowy kanon literacki, raczej w sposób zamierzony się one z niego wyłamują. Po drugie, na szczególną uwagę zasługujące wieloaspektowe przesłanie feministyczne utworów I. Filipiak oraz konsekwentnie przyjmowana perspektywa Innego. Pisarka burzy tym samym iluzję uniwersalizmu dyskursu, jakim operuje nasza kultura, w ramach którego jeszcze do niedawna zasadniczo w ogóle nie brano pod uwagę różnicy – kulturowo co najmniej równie istotnej jak podobieństwa między jednostkami. Całą swoją twórczością I. Filipiak zaświadcza o tym, jak bardzo się pomiędzy sobą różnimy i jak odmiennie jesteśmy uwarunkowani w obrębie życia społeczno-kulturowego danych środowisk.

Komórki czy instytucje tego życia, przede wszystkim – poddane niezwykle krytycznemu namysłowi na łamach absolutnie rewelacyjnej *Absolutnej amnezji* – rodzina i szkoła, brutalnie wpychają nas we wzorce, które tylko z pozoru sprawiają wrażenie ahistorycznych, *de facto* są bowiem powielane niczym rodzaj wytworzonej niegdyś matrycy stosunków społecznych. Takie ujęcie zagadnienia koresponduje oczywiście ze spostrzeżeniami poststrukturalistów, na przykład ze stwierdzeniem Pierre’a Bourdieu, że struktury dominacji są „wytworem niekończącego się procesu reprodukcji (są więc historyczne)”¹, jeśli zaś chodzi o proces reprodukcji podziałów płciowych (tak znaczących w twórczości I. Filipiak), to zachodzi on poprzez instytucje rodziny, Kościoła, szkoły czy państwa² (i na ten aspekt autorka zdaje się mocno uwrażliwiona, zwłaszcza – jak już wspomniałam – w *Absolutnej amnezji*). Kluczowe dla dogłębnego zrozumienia przesłania tej twórczości jest pojęcie przemocy symbolicznej, jak też dominacji i przemocy w ogóle, w ujęciu I. Filipiak stanowiącej rys wszelkich relacji międzyludzkich – pomiędzy jednostkami oraz grupami społecznymi. Właśnie tego rodzaju mechanizmom sprzeciwia się pisarka zarówno swoją twórczością, jak i postawą życiową. I o tym jest niniejszy tekst.

Niepokorne oblicza Izabeli Filipiak

Pisarka niepokorna, przez historyków literatury zaliczana do schizmatyków lub nieprzyjemnych, co oznacza, że w jej postawie nie ma miejsca na „zbiorowe emocje i rytuały, uniesienia czy zmartwienia, co najwyżej – na ich wyszydzenie”³; subiektywistka, przedkładająca własne doświadczenie egzystencjalne nad doświadczenia ponadindywidualne; specjalistka od opisów stanów i doznań granicznych, czasem wręcz mistycznych, choć jednocześnie wciąż zakorzenionych w ciele (zgodnie z ideą ucieleśnionej kobiecej świętości w teologii feministycznej) – jak podkreślała Grażyna Borkowska w dokumencie zatytułowanym *Izabela Filipiak czyli podwójna amnezja*⁴.

Niezależność światopoglądową i postawę lokowania się poza centrum, postawę niepokorności, buntu, na przykład przeciw regułom dominacji normatywnej większości zarówno w życiu prywatnym, jak i politycznym, społecznym czy kulturalnym, I. Filipiak prezentuje osobiście oraz przelewa na swoje *alter ego*, literackie kreacje, choćby narratorkę w opowiadaniach z tomu *Niebieska menażeria* – przez Małgorzatę Czermińską scharakteryzowaną jako: „typ kobiety wrażliwej,

¹ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 47.

² *Ibidem*, s. 83.

³ R. Grupiński, I. Kiec, *Niebawem spadnie błoto czyli kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej*, OBSERWATOR, Poznań 1997, s. 59.

⁴ *Izabela Filipiak czyli podwójna amnezja*, reż. E. Pytka, produkcja Video Studio Gdańsk, 1995.

o bogatej wyobraźni, zachowującej anarchistyczną niezależność wobec instytucji życia społecznego, ale otwartej na kontakty przyjacielskie i związki miłosne”⁵. W opowiadaniu z tego zbioru pod tytułem *Perszing* pojawia się motyw „nawrócenia w stronę większości”, ku heteronormatywności, co nieheteronormatywna bohaterka komentuje jako brak poczucia ulgi i wyznaje: „Ja chciałam być na marginesie, już się tam osadziłam”⁶.

Emigrantka, która chłosta swoją twórczością romantyczne i postromantyczne demony, upiory polskości, z tonu serio przechodząc do ironii czy groteski i snując na przykład idee zastąpienia koncepcji Polski – Mesjasza narodów Polską – Frankensteinem narodów (opowiadanie *Nic się nie stało* ze zbioru *Śmierć i spirala*; we wspomnianym filmie dokumentalnym I. Filipiak przyznaje, że pytanie, którego najbardziej nie lubi, brzmi: skąd jesteś?).

„Apokryfistka” sprzeciwiająca się kanonowi literackiemu pojętemu na romantyczną modłę i kulturowemu mainstrawemowi, „której zanurzona w romantyczności proza jednocześnie z romantycznością ostro się kłóci”; jej twórczość to zdaniem Elizy Szybowicz „rewers kanonu”, a strategia pisania o polskości i romantycznym micie narodu to „infekowanie idylli potwornością”⁷; zamiast wpisywania się w tradycję kanonu romantycznego buduje narracje kontrkulturowe, alternatywne, nobilitujące peryferie (na przykład podziemny, nocny świat Nowego Jorku, burdele, *peep show* i tym podobne, obszary perwersji), a nade wszystko postać Innego. Liczne obrazy Innego, wykluczonego, pojawiają się w tomie opowiadań *Śmierć i spirala*: kobieta-Inny, wykluczona ze względu na płeć, pełniąca role służebne wobec mężczyzny, prostytutka; osoba o odmiennej orientacji psychoseksualnej; emigrant/emigrantka, obcy; włóczęga, bezdomny/bezdomna, żebrak/żebraczka. Należy przy tym zaznaczyć, że inność to niezupełnie to samo co obcość i odmiennność, bo są przestrzenie przyjazne dla obcości, wielokulturowe po prostu, ale już niekoniecznie przyjazne dla inności. Jak zauważa narratorka w *Ptakach*: „Tutaj [w Nowym Jorku] nawet mniej widać, że jestem obca. [...] to miasto otwarte dla odmieńców. Tylko odmiennność inności nierówna”⁸.

Feministka, podejmująca tematykę opresji kobiet w kulturze patriarchy. Za jej najwyrazistszy symbol w tej twórczości uznajmy Policję Menstrualną z *Absolutnej amnezji*. W końcowej partii tekstu główna bohaterka, Marianna – jedno z wielu

⁵ G. Borkowska, M. Czermińska, U. Philips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, Słowo Obraz/Terytoria, Gdańsk 2000, s. 166.

⁶ I. Filipiak, *Magiczne oko. Opowiadania zebrane*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2006, s. 327 [dalej używam skrótu Mo].

⁷ E. Szybowicz, *Apokryfy w polskiej prozie współczesnej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, s. 56.

⁸ Mo, s. 159.

alter ego I. Filipiak w tej powieści – próbuje przekonać swoją matkę Krystynę, że ta osobliwa policja jest równie opresyjna (w sensie prześladowania politycznego) jak pacyfikująca właśnie protestujących robotników milicja – trwają bowiem wydarzenia grudnia 70' na Wybrzeżu. Krystyna nie dostrzega tego, sama jest najwyraźniej częścią opresyjnego systemu męskiej dominacji, dla niej to prywatna sprawa Marianny, podczas gdy dziewczynka przyjmuje feministyczny punkt widzenia, głoszony przez reprezentantki drugiej fali: prywatne jest polityczne (a wszystko to podane zostaje czytelnikowi w formie charakterystycznej dla pisarstwa Filipiak mieszkanki powagi z groteską)⁹.

Twórczyni herstorii. W *Absolutnej amnezji* znajduje się fragment będący szkolnym wypracowaniem Marianny pod tytułem *Wyobrażam sobie moją przyszłość*. Jest to nieco obłądna wariacja na temat alternatywnych wersji życiorysu kobiety w polskiej rzeczywistości, za każdym razem okazującego się realizacją typowego scenariusza kompletnego niespełnienia. Przykładowo:

Wciąż wyglądam, jakbym bała się własnego męża, ale on tego nienawidzi. Kiedy mu się zbiera, zaczyna bardzo krzyżeć. Najpierw mówi, co chciałby ze mną zrobić, a potem naprawdę to robi. Nie mam dokąd pójść, bo on daje na chleb dla mnie i dla dzieciaków. Nie mogę iść do pracy, bo ciągle mam migreny, a zresztą jak bym się mogła pokazać ludziom z powyrywaniem kłakami. [...] Oglądam w telewizji program o tym, jak powinien wyglądać prawidłowy rozwój polskiej rodziny, a dokładniej, że ten rozwój podtrzymuje coś, co zostało utracone na Zachodzie, gdzie kobiety żyją w mentalnym zniewoleniu i od tego im się robią feminizmy. Dziękuję Bogu za to, że nie urodziłam się na Zachodzie, nalewam dzieciom po szklance mleka na rano, rozgrzewam piekarnik i wkładam do niego głowę¹⁰.

Kobieta w Polsce nie ma absolutnie żadnej przyszłości – to niewyartykułowana wprost, lecz niezwykle jasna konkluzja płynąca z wypracowania. Kulturowo jest ona uwikłana w pętające ją powinności, na czele z rodzeniem, jest reprezentantką płci ubezwłasnowolnionej, „płci specjalnej troski”, jest „dupą” z teatryku polonistki Lisiak, która „nie widzi, chociaż patrzy, i nie słyszy niczego oprócz zaleceń pokątnych autorytetów”¹¹. Herstorie snute przez I. Filipiak na kartach jej utworów często są narracjami krążącymi wokół braku samospełnienia i opresji kobiet (oraz innych przedstawicieli grup społecznie zdominowanych) – kobieta jawi się jako ofiara w dwubiegunowej relacji sado-masochistycznej z mężczyzną, którą to relację można uznać u Filipiak za wzorzec wszelkich relacji międzyludzkich, również w sensie kontaktów werbalnych:

⁹ I. Filipiak, *Absolutna amnezja*, tCHu, Warszawa 2006, s. 237 [dalej używam skrótu Aa].

¹⁰ Aa, s. 204–205.

¹¹ *Ibidem*, s. 167.

[Marianna] odkryła więc, iż namierzanie słabego punktu i podstępne nakłuwanie go, zanim przeciwnik zdąży uczynić to samo, musiało być kluczem do wszelkiej komunikacji, sposobem na okazanie każdego uczucia, powołaniem, inspiracją, a może nawet jedną ze sztuk, popularną, choć tworzoną według własnych reguł¹².

Autorka podejmująca trud konstruowania specyficznego kobiecego dyskursu, pisarstwa z kobiecej (a także dziewczynkowej we wspomnianej powieści) perspektywy, niestroniąca od literatury pogardliwie nazywanej menstruacyjną, szukająca możliwości kształtowania się kobiecej podmiotowości poza kulturowymi wzorcami patriarchy i ukazująca takie możliwości na przykładzie losów bohaterki swojej prozy, które – jak sama chętnie zaznacza¹³ – dążą do spełnienia w każdy możliwy sposób, byle nie za sprawą męża lub kochanka; taki jest bowiem zdaniem pisarki obowiązujący schemat literacki – wzorzec Anny Kareniny, którego za wszelką cenę chce ona uniknąć. Tak więc u I. Filipiak kobiecość ma być autonomicznym wymiarem istnienia, czystym doświadczeniem egzystencjalnym, często granicznym w dążeniu do samopoznania, bolesnym w poczuciu osamotnienia, ale niezależnym od patriarchalnych przymusów, na przykład sytuowania kobiet w roli żony i matki, narzucania im tych ról jako społecznych powinności i kontrolowania ich dusz oraz ciał. (Dosadnie zostaje to określone w opowiadaniu *Perszing*, w którym taki wariant kobiecości, los matek i babć, to „Dwanaście skrobaneek i tak dalej. Cały ten mało pociągający bajzel”¹⁴). W opublikowanym na łamach „Brulionu” w 1992 roku opowiadaniu *Halloween*¹⁵ bohaterka, Marta, przypomina sobie, jak to pewien polski naukowiec powiedział jej przy obiedzie, że „[...] kobiety są genetycznie zdeterminowane, żeby przyssać się do jakiegoś mężczyzny. Że to jest dla nich największym spełnieniem”. Autorka kategorycznie sprzeciwia się takiemu pojmowaniu kobiecości, łącznie z zawłaszczaniem dyskursu naukowego na potrzeby uzasadniania panującego porządku męskiej dominacji. Sprzeciw dotyczy też oczywistego w tym paradygmacie kultury uprzedmiotowienia kobiet. O tym jest niewątpliwie opowiadanie *Zdobycz*, otwierające *Śmierć i spiralę*, w którym bohaterka zazdrości znalezionej przez siebie na ulicy lalce-erotycznej zabawce bycia przedmiotem, bo dzięki temu nikt już nie może jej uprzedmiotowić – a refleksja ta pojawia się w kontekście poprzedzającej ją sceny gwałtu¹⁶.

Aneta Górnicka-Boratyńska w tekście *Odwrotna strona rzeczy czyli dlaczego Izabela Filipiak jest pisarką feministyczną* docenia sam fakt, że I. Filipiak nie odże-

¹² *Ibidem*, s. 90.

¹³ *Izabela Filipiak czyli podwójna amnezja...*

¹⁴ *Mo*, s. 328.

¹⁵ I. Filipiak, *Halloween*, „Brulion” 1992, nr 19 /B/.

¹⁶ *Mo*, s. 18 i nn.

gnuje się od feminizmu¹⁷, konstytuując w świecie przedstawionym swoich utworów kobiecą podmiotowość wraz z jej kulturowymi kontekstami, tworząc alternatywne modele narracji i reinterpretując tym samym kanon literacki.

Z kolei Maria Janion w poświęconym *Absolutnej amnezji* rozdziale *Kobiet i ducha inności* spostrzega, że u I. Filipiak nastąpiło – poprzez wątek „szaleństwa” nauczycielki Lisiak – przełożenie mitu romantycznego na feminizm¹⁸. W tym, jak również w innych motywach powieści, zwłaszcza w przetworzonym na jej potrzeby micie Ifigenii¹⁹, wyraża się według badaczki przesłanie na temat kulturowej kondycji kobiet, przeświadczenia o ich niższości i o tym, że świetnie nadają się dzięki temu na ofiary. W opozycji do tej deprecjacji kobiecości i do jej ucisku pod koniec powieści autorka ewokuje także jej naturalną siłę, magiczną energię płynącą z kobiecego ciała (krwi menstruacyjnej). Ifigenia przeistacza się w Feniksa. Jak zauważa M. Janion, nauką *Absolutnej amnezji* jest „odradzać się bez końca i odchodzić, nie zapominając”²⁰.

Lesbijka, która jako pierwsza z osób znanych publicznie po roku 1989 zdecydowała się na *coming out*, wyszła z szafy czwartego marca 1998 roku, a więc na długo przed ukazaniem się książki Anny Laszuk (*Dziewczyny, wyjdźcie z szafy!*, Płock 2006), w programie telewizyjnym Małgorzaty Domagalik „Tabu”. Błażej Warkocki podkreśla, że „wypowiedź Filipiak oznacza wyraźne opowiedzenie się – co ważne: świadome – po stronie tego, co inne”²¹, innej antropologii. Zarówno swoją postawą, jak i pisarstwem opowiada się po stronie mniejszości – nie tylko lesbijskiej. Jak już wspominałam, między innymi w tomie *Śmierć i spirala* niezwykle szeroko podejmowała zagadnienie obszarów społecznie marginalizowanych. O sytuacji polskich lesbijek pisała w jednym z felietonów ze zbioru *Kultura obrażonych*:

Lesbijki w Polsce – były dawniej, są teraz – spotykają się w podziemiu. Jak Żydówki w czasie drugiej wojny egzystują „na cudzych papierach”. Boją się życia w getcie, więc przechodzą na aryjską stronę. Szczęśliwsze z nich zarabiają punkty za właściwy wygląd. Jak najlepsze aktorki wchodzą w rolę dobrej cioci, oddanej żony, społecznicy, kobiety interesu. Szkoda życia, żeby się zmagać z cudzym niepokojem. Nie sądzę, że lesbijka pragnie „być tolerowana”. Ona oczywiście chce być kochaną – w końcu też jest kobietą²².

¹⁷ A. Górnicka-Boratyńska, *Odwrotna strona rzeczy czyli dlaczego Izabela Filipiak jest pisarką feministyczną*, [w:] J. Brach-Czaina (red.), *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem. Rozważania o płci w kulturze*, Trans Humana, Białystok 1997, s. 330.

¹⁸ M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Sic!, Warszawa 2006, s. 326.

¹⁹ *Ibidem*, s. 333 i n.

²⁰ *Ibidem*, s. 345.

²¹ B. Warkocki, *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, Sic!, Warszawa 2007, s. 138.

²² I. Filipiak, *Miłość pod nalotami*, [w:] *Kultura obrażonych*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2003, s. 69.

I. Filipiak została prezeską Fundacji Pisarze dla Pokoju, której idea i cel to inicjowanie i wspieranie twórczej działalności osób reprezentujących różne grupy mniejszościowe.

Publicystka, zaangażowana piórem w sprawy mniejszości, ale też poruszająca wiele innych palących kwestii. Obchodzą ją na przykład: związki partnerskie; organizacja parad równości i ich odbiór w społeczeństwie, w tym rola prasy w utrwalaniu uprzedzeń; polski antysemityzm i jego kulturowe uwarunkowania; adopcja dzieci przez pary homoseksualne; sytuacja kobiet w Polsce; odmienność i bycie odmieńcem jako umiejscowienie się „na skraju”. W *Gender. Przewodniku Krytyki Politycznej* opublikowanym w 2014 roku autorka raz jeszcze poruszyła na sposób publicystyczny problem mniejszości seksualnych w Polsce w tekście *Globalny spiszek i obrona konieczna*, w którym odnosi się do polemik w sprawie osób LGBT z ostatniego czasu, zwalczając poglądy oparte na uprzedzeniach wobec nich i zakłamaniach²³.

Naukowszyni, promotorka *gender studies* w Polsce, na Uniwersytecie Warszawskim prowadziła warsztaty twórczego pisania, opublikowała podręcznik *creative writing*, a naukowo zajęła się życiem i twórczością Marii Komornickiej. Autorka dramatu i rozprawy o niej, tekstów będących pokłosiem „prac archeologiczno-detektywistycznych metodą artystyczną”²⁴ i naukową, jaką wykonała I. Filipiak, ogromnego wysiłku włożonego w zrozumienie fenomenu odmieńca oraz społeczno-kulturowych mechanizmów wykluczenia.

Niektóre utwory literackie I. Filipiak zdają się ilustracją pewnych idei czy też *gender studies*. Na przykład opowiadanie *Przytul mnie* z tomu *Śmierć i spirala* przywodzi na myśl postfeministyczną filozofię Judith Butler z jej założeniem, że płeć to performance. Potwierdzeniem słuszności tego skojarzenia są słowa samej I. Filipiak, która w filmie *Izabela Filipiak czyli podwójna amnezja* wyznaje, że w tamtym czasie, gdy pisała to opowiadanie, odczuwała swoją kobiecość jako „odklejoną” od jej osobowości, jako coś sztucznego, co trzeba kreować za pomocą wielu drobnych rytuałów i gestów, odgrywać codziennie od nowa. Podobnie performatywny charakter ma płeć bohaterów opowiadania – rzecz dzieje się w burdelu-teatryku. Bogaci mężczyźni, biznesmeni, na co dzień mający władzę, przychodzą tu, aby na moment zamienić się rolami z kobietą i oddać jej tę władzę, stać się jej poddanym. Potem wracają do układu dominowania nad kobietami w życiu codziennym. Chwilowa zamiana ról nie zaburza niczego, a jedynie uzmysławia, że relacje pomiędzy płciami są uwarunkowane paradygmatem kultury, co tak podsumowuje B. Warkocki:

²³ I. Morska, *Globalny spiszek i obrona konieczna*, [w:] *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

²⁴ E. Szybowicz, *op. cit.*, s. 66.

Filipiak podprowadza nas [...] do performatywnego rozumienia *gender* [...]. Nie ma żadnej esencji, którą płeć „wyraża”, płciowy *performance* transwestyty jest nie mniej prawdziwy niż „nasz” – siedzących obok na widowni czy czytających opowiadanie Filipiak *Przytul mnie*. Z tą różnicą, że nasz respektuje społeczne oczekiwania, które są nadzwyczaj represyjne, choć w pełni zinternalizowane²⁵.

To że głównym bohaterem opowiadania I. Filipiak czyni transwestytę, naprowadza na jeszcze jeden ważny wątek w kontekście katalogowania zasług pisarki jako niepokornej i transformatorce polskiej rzeczywistości kulturowej – jej twórczość daje asumpt do rozwoju *queer studies* i w kwestii eksplorowania tej dziedziny z pewnością można uznać autorkę *Absolutnej amnezji* za postać prekursorską.

Do feministycznych koncepcji filozoficznych oraz teoretycznoliterackich z pewnością odnosi się także powieść zatytułowana *Alma*. Można spojrzeć na nią jako na karkołomną próbę zbudowania narracji wyzwolonej z fallogocentryzmu – próbę podjętą niejako dla zilustrowania pewnych idei feministycznych.

Jako naukowczyni i promotorka *gender studies* Izabela Morska jest obecnie wykładowczynią na Uniwersytecie Gdańskim.

*

Kim jeszcze jest Izabela Filipiak/Izabela Morska? Z pewnością nie wyczerpałam katalogu jej dokonań i niepokornych wcieleń... Podsumowując, można określić ją mianem: pisarki nowatorki, „apokryfistki”, feministki, niekanonicznej i niepokornej – bo temat buntu przeciw społeczno-kulturowym opresjom, zwłaszcza związanym z płcią, uczyniła centralnym zagadnieniem swojej twórczości. Następnie zaś mianem: Innej – emigrantki, lesbijki... I wreszcie mianem zaangażowanej publicystki oraz promującej problematykę genderową naukowczyni.

Bibliografia

Podmiotowa

- Filipiak I., *Absolutna amnezja*, tCHu, Warszawa 1995.
Filipiak I., *Alma*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003
Filipiak I., *Halloween*, „Brulion” 1992, nr 19 /B/.
Filipiak I., *Księga Em*, tCHu, Warszawa 2005.
Filipiak I., *Kultura obrażonych*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2003.
Filipiak I., *Magiczne oko. Opowiadania zebrane*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2006.

²⁵ B. Warkocki, *op. cit.*, s. 162.

Filipiak I., *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Słowo Obraz/Terytoria, Gdańsk 2006.

Filipiak I., *Twórcze pisanie dla młodych panien*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 1999.

Morska I., *Globalny spisek i obrona konieczna*, [w:] *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

Przedmiotowa

Borkowska G., Czermińska M., Philips U., *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, Słowo Obraz/Terytoria, Gdańsk 2000.

Bourdieu P., *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004.

Górnicka-Boratyńska A., *Odwrotna strona rzeczy, czyli dlaczego Izabela Filipiak jest pisarką feministyczną*, [w:] J. Brach-Czaina (red.), *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem. Rozważania o płci w kulturze*, Trans Humana, Białystok 1997.

Grupiński R., Kiec I., *Niebawem spadnie błoto czyli kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej*, OBSERWATOR, Poznań 1997.

Janion M., *Kobiety i duch inności*, Sic!, Warszawa 2006.

Szybowicz E., *Apokryfy w polskiej prozie współczesnej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008.

Warkocki B., *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, Sic!, Warszawa 2007.

Materiały filmowe

Izabela Filipiak czyli podwójna amnezja, reż. E. Pytka, produkcja Video Studio Gdańsk, 1995.

Biogram

Ewa Baniecka – dr nauk humanistycznych, wykładowczyni, literaturoznawczyni, autorka rozprawy na temat twórczości poetyckiej Aleksandra Wata oraz artykułów naukowych dotyczących zagadnień związanych z kulturą i pozycją kobiet i ich dokonaniem. Zainteresowania badawcze koncentrują się na studiach kulturowych dotyczących polskiej kultury współczesnej, zwłaszcza w kontekście *gender studies*. Redaktorka, pisarka, działaczka feministyczna.

Ewelina Wejbert-Wąsiewicz

Katedra Socjologii Sztuki
Uniwersytet Łódzki

NIEPOKORNE REŻYSERKI KINA POLSKIEGO

Abstract. The title defiance is considered in this paper, from the perspective of the road to the director of education and profession, as well as the functioning of polish cinema system (including the general characteristics of filmmaking perceived by creations of screen themes and characters). One of the goals of this draft is to prove that, despite many different kinds of realization can be certain common aspects of filmmaking women.

Key words: director-woman, polish cinema, women, film.

Abstrakt. Tytułowa niepokorność rozpatrywana jest w niniejszym szkicu z perspektywy drogi do edukacji i zawodu reżyserki, a także sposobu funkcjonowania w systemie kinematografii polskiej (w tym ogólnych cech twórczości filmowej postrzeganych między innymi przez kreacje ekranowych tematów i postaci). Jednym z celów autorki szkicu jest udowodnienie, że mimo wielu różnogatunkowych realizacji można dostrzec pewne wspólne elementy twórczości filmowej kobiet.

Słowa kluczowe: reżyserka, kino polskie, kobiety, film.

Polskie reżyserki w wywiadach podkreślają, że nie lubią określenia i analizowania ich twórczości z perspektywy pojęć takich jak kino kobiece, kino feministyczne. Kino kobiet obejmuje twórczość awangardową, eksperymentalną, dokumentalną, niezależne kino feministyczne, filmy komercyjne i wiele innych. Sądzę, że mimo wielu różnogatunkowych realizacji, można dostrzec pewne wspólne elementy twórczości filmowej kobiet.

Reżyserki polskie, którym udało się zaistnieć w kinematografii, nie tworzą jednorodnego środowiska twórczego. Nie jest to jednak fakt o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia analizowanego zagadnienia. W świecie kinematografii sytuacja taka jest normą, można mówić raczej o swoistych kręgach zawodowych, nieformalnej instytucji społecznej.

Rozważając problemy, jakie spotykają współczesne adeptki reżyserii, trzeba stwierdzić, że pewne kwestie zmieniły się na korzyść kobiet, inne pozostały swoistymi przeszkodami w karierze kobiet. Ważną sprawą jest pozyskanie funduszy na pełnometrażowy debiut, który to problem dotyczy obu płci. Wydaje się, że dyskryminacja w kształceniu do zawodu ze względu na płeć jest coraz mniejsza, o czym świadczy liczba absolwentek uczelni artystycznych o specjalizacji reżyserskiej. Niezmiennie pozostają społeczne obciążenia i wzory obowiązków kobiet. Współcześnie, mimo wsparcia partnera, to kobieta w aspekcie fizycznym, psychicznym i społecznym ponosi trud rodzicielstwa. Nawet pobieżna analiza biografii reżyseerek wykazuje, że w określonym wieku w wielu przypadkach ciąża, rodzenie dzieci i opieka nad nimi powoduje, że następuje wycofanie, zawieszenie ich kariery.

Tematy filmowe reżyserek kina polskiego

Kino kobiece w Polsce to raczej kino kobiet – pojedynczych indywidualności reżyserskich. Warto nadmienić, że oprócz drogi dokumentalnej i fabularnej, reżyserki wybierają także teatr¹. Znakomita większość reżyserek, które działają na rynku kinematograficznym, próbowała swych sił także w teatrze (np. Barbara Sass-Zdort, Magdalena Łazarkiewicz, Dorota Kędzierzawska, Magdalena Piekorz). Niektóre od lat wierne są scenie teatralnej (np. Izabella Cywińska).

Kobiece kino nie jest zjawiskiem artystycznym, brak jest w nim wspólnych ideowych, pokoleniowych, stylistycznych elementów. Jednocześnie kobiety za kamerą tworzą od lat odrębne, niezależne kino. Feminizm w naszym kraju nie cieszy się popularnością, uznaniem społecznym. Dotyczy to zarówno okresu minionego, jak i współczesnego. Plastiką Franciszka Themerson działała przed wojną na obrzeżach awangardy, tworząc oryginalne miniatury. Wanda Jakubowska, autorka *Ostatniego etapu* (1948), wspomniana jest jako „męska reżyserka”. Inna znana kobieta za kamerą, Ewa Petelska, pisała scenariusze i reżyserowała wraz z mężem. Podobną drogę realizacji filmów przebyła Helena Amiradžibi. To tylko niektóre z postaci kobiet stojących za kamerą. Nie wspominam tu dokumentalistek polskich, gdyż ich losy zasługują na odrębny szkic. Wymienione reżyserki wpisywały się w męski, model kina, zarówno z uwagi na treść, formę, tematy, jakie podejmowały, jak i styl. Zwrot nastąpił w latach siedemdziesiątych. Agnieszka Holland i Barbara Sass, przedstawiły wówczas realistycznie polską rodzinę i kobietę. Ogólnie trzeba stanowczo podkreślić, że to właśnie w filmach Sass i Holland pojawiło się wiele ważnych ról kobiecych, i co ważne, zazwyczaj głównych (szczególnie u Sass). Dramat Holland *Kobieta samotna* (1981), *Aktorzy prowincjonalni* (1979), to filmy pełne empatii

¹ O reżyserkach teatru pisze np. A. Legierska, *Reżyserki*, <http://culture.pl/pl/artykul/rezyserki>.

dla kobiet. Z kolei w trylogii Barbary Sass *Bez miłości*, *Debiutantka* (1981) i *Krzyk* (1982) Dorota Stalińska stworzyła przekonujący obraz współczesnej kobiety równej mężczyźnie, atrakcyjnej, niebezpiecznej. Jej postać była antywzorem Matki Polki, ale film ten odebrano jako mizoginiczny. Silna kobieta budziła niechęć w polskiej kulturze. Do obrazów ważnych, poza wspomnianą wcześniej „trylogią”, trzeba zaliczyć film Barbary Sass-Zdort *Tylko strach* (1993), w którym Anna Dymna zagrała alkoholicką, dziennikarkę walczącą z nałogiem. Z kolei w *Pokuszeniu* (1995) – rolę główną powierzyła Magdalenie Cieleckiej, która wcieliła się w postać zakonnicy przebywającej na internowaniu prymasa Wyszyńskiego. Natomiast jej film *W imieniu diabła* (2011) nie trafił na ekrany kin, a reżyserka, choć bezpośrednio nie posługiwała się pojęciem cenzury, wspominała w wywiadach o dużych problemach, krytycznej interpretacji Kościoła, blokowaniu dystrybucji².

Najbardziej rozpoznawalną polską reżyserką jest Agnieszka Holland, która ma w swoim dorobku około 50 filmów reprezentujących różne gatunki filmowe (np. dramat, horror, thriller, film biograficzny, polityczny, przygodowy, kostiumowy). Jej ważnym dziełem, z perspektywy kina portretującego kobiety, jest wspomniany wcześniej przejmujący film *Kobieta samotna* (1981). A feministyczne odczytanie powieści Henry’ego Jamesa widać w *Placu Waszyngtona* (1997) czy w kreacji biografii Beethovena *Kopia Mistrza* (2006). Holland nie mogła studiować w Polsce z powodów politycznych. Ukończyła studia na praskim FAM-ie. Do zawodu została przyjęta za rekomendacją Andrzeja Wajdy. Początkowo tworzyła filmy w zespole mistrza (Zespół X) oraz wraz z mężem Laco Adamikiem. Uparcie dążyła do realizacji w zawodzie mimo utrudnień systemowych i politycznych. Swoją karierę budowała za granicą, świadomie. Nie chciała zostać „kopią mistrza”. W jej przypadku możemy mówić o rodzinie filmowców. W centrum zainteresowań jej siostry Magdaleny Łazarkiewicz znajdują się tematy związane ze skomplikowanymi relacjami ludzkimi, erotyką, miłością. Dyplom Łazarkiewicz *Przez dotyk* (1985), wchodzący w skład cyklu *Kronika wypadków*, był psychologicznym portretem dwóch różnych chorych kobiet spotykających się w szpitalu na oddziale ginekologicznym. Ukazywał terapeutyczną relację Teresy – ofiary gwałtu i Anny – szczęśliwej żony, matki. Ten telewizyjny film, być może zbyt naturalistyczny, jak na ówczesne standardy, długo czekał na premierę. Szczęścia nie miała reżyserka także w 1989 roku, gdy ukończyła *Ostatni dzwonek*, będący portretem młodego pokolenia. Z uwagi na wydarzenia historyczne (obalenie ustroju komunistycznego) nie odniósł sukcesu frekwencyjnego. Erotyzm i dojrzewanie dziewcząt w młodopolskiej epoce, na podstawie dramatu Tadeusza Różewicza, zobrazowała Łazarkiewicz w *Białym małżeństwie* (1993). A film obyczajowy *Na koniec świata* (1999), z Justyną Steczkowską w roli głównej, przedstawiał historię namiętności mężatki z rosyjskim malarzem. Łazarkiewicz w swoim dorobku

² Wypowiedzi reżyserki na spotkaniu w Muzeum Kinematografii w dniu 13.06.2013.

ma także wiele przedstawień teatralnych i telewizyjnych. Podobnie jak Agnieszka Holland pracuje przy serialach. Z kolei córka Holland Katarzyna Adamik uczyła się zawodu reżyserskiego od matki (początkowo, jako tworząca scenariuszy, druga reżyser, asystentka). Za bardzo udany debiut uznaje się jej film *Boisko bezdomnych* a także serial *Ekipa* (pierwszy polski serial z gatunku *political-fiction*), wspólne dzieło matki, córki i siostry.

Warto wspomnieć w tym miejscu o innym niezmiernie oryginalnym serialu w reżyserii Izabelli Cywińskiej *Boża podszewka* (1997–2005). Jest to ciesząca się uznaniem widzów telewizyjna saga wileńskiego rodu Jurewiczów w XX wieku.

Reżyserką, która stworzyła filmy poetyckie w obrazie a realistyczne w treści jest Dorota Kędzierzawska. Autorka, znana przede wszystkim z *Diabłów, diabłów* (1991), *Wron* (1994), *Jestem* (2005), *Jutro będzie lepiej* (2013), przedstawia dzieci w mistrzowski sposób. Kontrowersyjnym w karierze Kędzierzawskiej filmem jest inspirowany autentycznymi wydarzeniami dramat *Nic* (1998), historia zabójstwa nowo narodzonego dziecka przez zdesperowaną młodą matkę. Autorka zrealizowała także oryginalną komedię o starości pt. *Pora umierać* z Danutą Szaflarską w roli głównej. Temat starości, wydawałoby się, że nieatrakcyjny dla kina, był także przedmiotem jej debiutu w telewizji, komediodramatu *Koniec świata* (1988).

Reżyserką młodszego pokolenia, która cieszy się obecnie największym międzynarodowym zainteresowaniem, jest Małgorzata Szumowska. Jej *Szczęśliwy człowiek* (2000) był ostrą krytyką męskiego egoizmu i próżniactwa. W *Ono* (2004) Szumowska ukazała relację młodej matki z nienarodzonym jeszcze dzieckiem. *33 sceny z życia* (2008) to z kolei film, który dotyka problemu, który w naszej kulturze nadal pozostaje tematem tabu – śmierci, ale jednocześnie zawiera wątki autobiograficzne dotyczące sztuki, miłości, rodziny. Kwestie dotyczące sfery *sacrum* poruszała reżyserka w ostatnich dwóch filmach. Jej *W imię* (2014) to współczesny portret kapłana, ale też uniwersalne studium samotności, a *Body/Ciało* (2015) nawiązuje do przenikania sfery *sacrum* i *profanum*, kultu ciała, obsesji ciała w kulturze współczesnej, potrzeby duchowości i wiary w sens życia.

Wśród reżyserek ostatnich lat, których dorobek zasługuje na uwagę, znajduje się także Joanna Kos-Kraze, która wraz z mężem Krzysztofem Krauze zrealizowała obraz *Mój Nikifor* (2004), a także głośny dramat rodzinny *Plac Zbawiciela* (2006) i biografię filmową *Papusza* (2013).

Inne młode reżyserki, które warto wymienić, to Anna Kazejak-Dawid, znana z obrazów *Skrzydlate świni* i *Obietnica*; Magdalena Piekorz, reżyserka *Pręgow* (2004), *Senności* (2008), *Zbliżeń* (2014); Katarzyna Rosłaniec, autorka „szokujących” *Galerianek* i *Baby blues*; Anna Jadowska, reżyserka *Generała* oraz *Z miłości*. Ważnym pełnometrażowym debiutem fabularnym był *Dzień Kobiet* (2012) Marii Sadowskiej dotyczący wyzysku korporacyjnego w popularnej sieci dyskontów spożywczych.

Wypada też wspomnieć o Urszuli Antoniak, wybitnej polskiej reżyserce, która swą karierę i edukację filmową rozpoczęła w Holandii. Jej kino można porównać do filmów Kieślowskiego, ale role główne w tym kinie, przeciwnie niż u mistrza Kina Moralnego Niepokoju, są przeznaczone dla kobiet. Jej uniwersalne historie filmowe, wywołują etyczno-moralny dysonans, szczególnie bulwersują, choć z różnych powodów (*Nic osobistego*, *Code Blue*, *Strefa nagości*). Dotychczas reżyserka najczęściej oscylowała wokół kilku tematów: samotności ludzkiej, miłości, eutanazji, gwałtu, obojętności na zło, śmierci.

Przegląd postaci kobiet ukazywanych w filmach polskich reżyserek pozwala stwierdzić, że są to portrety bohaterek reprezentujących różne klasy, warstwy, zawody, przedział wieku. Jak już wspomniano wcześniej, reżyserki polskie w wywiadach prasowych zazwyczaj stanowczo „odcinają się” od feminizmu, co może świadczyć o strachu przed stereotypizacją ich twórczości. Ogromna część polskich twórczyni filmowych z zaangażowaniem poszukuje prawdy o skomplikowanej polskiej współczesności. Powyżej zarysowane tematy składają się na zbiór wyliczająco-opisujący, bogaty i złożony, ale zakorzeniony w polskiej rzeczywistości i – co ważne – rozumiany przez międzynarodową widownię. Pojawienie się ważnych ról kobiecych w kinie polskim jest związane wyraźnie z uprawianiem zawodu reżyserskiego przez płęć żeńską. Do znaczących filmów (w tym adaptacji literatury) przed 1989 rokiem o kobietach, czy też zrealizowanych przez kobiety, trzeba zaliczyć: *Ostatni etap*³, *Matkę Joannę od Aniołów*⁴, *Jak być kochaną*⁵, *Lalkę*, *Noce i Dnie*, *Człowieka z marmuru*, *Człowieka z żelaza*, *Panny z Wilka*, *Kobietę samotną*, *Kobietę z prowincji*⁶, *Bez miłości*, *Konopielkę*⁷, *Matkę Królów*⁸, *Przesłuchanie*⁹, *Nadzór*¹⁰, *Rok spokojnego*

³ *Ostatni etap* (1948) Wandy Jakubowskiej, pierwszy film o doświadczeniu Oświęcimia. Bohaterem zbiorowym tego filmu są więźniarki różnej narodowości.

⁴ *Matka Joanna od Aniołów* (1961) w reż. Jerzego Kawalerowicza, historia miłości przeoryszy Joanny i księdza Suryna, która przemieniła się w szaleństwo.

⁵ *Jak być kochaną* (1963) Wojciecha Jerzego Hasa to interesujący portret kobiety, która w czasie wojny, z miłości do mężczyzny zdecydowała się na występy w niemieckim teatrze, co z kolei miało wpływ na jej życie po wojnie.

⁶ *Kobieta z prowincji* (1985) Andrzeja Barańskiego, według powieści Waldemara Siemińskiego, to film o przemijaniu i pogodzeniu się z losem, opowiadający historię życia kobiety z małego miasteczka.

⁷ *Konopielka* (1982) w reżyserii Witolda Leszczyńskiego, według powieści Edwarda Redlińskiego, to film o wiejskiej społeczności, wśród której pojawia się miejska nauczycielka.

⁸ *Matka Królów* (1982, premiera 1987) Janusza Zaorskiego, na podstawie powieści Kazimierz Brandysa, opowiada o losach rodziny Królów – Łucji Król i jej synów. Akcja filmu rozpoczyna się w latach trzydziestych XX wieku i trwa do czasów stalinowskich.

⁹ *Przesłuchanie* (1982, premiera 1989) Ryszarda Bugajskiego, to historia piosenkarki Antoniny Dziwisz, która w latach pięćdziesiątych trafia do więzienia.

¹⁰ *Nadzór* (1985) Wiesława Saniewskiego to dramat psychologiczny o kobietach – więźniarkach, o ich walce z administracją więzienną, ale i o ludzkiej godności.

*słońca*¹¹, *Krótki film o miłości*¹² i wiele innych. Filmy kobiet stanowiły mniejszość. Podobna sytuacja miała miejsce w okresie transformacji i posttransformacji. Po 1989 roku zniesiono cenzurę, ale też załamał się dotychczasowy system finansowania kinematografii. W tym okresie powstało wiele nieudanych produkcji. Za kultowe filmy tego czasu uznaje się *Psy*, *Dzień Świra* – filmy bez głównych ról kobiecych (a obraz kobiet prezentowany przez role drugoplanowe jest mizoginistyczny). Natomiast produkcja filmowa kobiet z lat dziewięćdziesiątych była udana, o czym świadczy liczba nagród na Festiwalach Filmów Fabularnych w Gdyni (10 nagród dla reżyserok).

Do znaczących obrazów o kobietach w latach 1990–2001 można zaliczyć filmy: *Nic*, *Bellissima*¹³, *Pestka*, *Tylko strach*, *Pokuszenie*, a w okresie od 2002 roku: *Żurek*¹⁴, *Plac Zbawiciela*¹⁵, *Lejdis*¹⁶, *Nigdy w życiu*¹⁷, *Ono*, *33 sceny z życia*. W porównaniu do poprzedniej dekady można stwierdzić, że na ekranach pojawiło się więcej filmów z żeńskimi rolami głównymi. Wśród ważnych filmów polskich reżyserok (w latach 2006–2015) warto wymienić obrazy: *W imieniu diabła*¹⁸, *Pora umierać*¹⁹, *Papusza*²⁰, *Sponsoring*²¹, *Dzień Kobiet*²², *Wieża*²³, *Big love*²⁴, *Warsaw by night*²⁵.

¹¹ *Rok spokojnego słońca* (1985) Krzysztofa Zanussiego – film o cierpieniu, poświęceniu, miłości i złości. To historia niespełnionej miłości ludzi samotnych, Polki i Amerykanina.

¹² *Krótki film o miłości* (1988) Krzysztofa Kieślowskiego to szósta część dziesięcioczęściowego cyklu opartego na Dekalogu, opowiada historię miłości dziewiętnastoletniego chłopca do trzydziestokilkuletniej kobiety; film traktował także o samotności.

¹³ *Bellissima* (2001) Artura Urbańskiego to historia matki, niespełnionej gwiazdy zafascynowanej postacią Violetty Villas, i córki, uczennicy szkoły baletowej.

¹⁴ *Żurek* (2003) Ryszarda Brylskiego to kameralna, intymna opowieść o wdowie i jej ciężarnej nieletniej córce, rozgrywająca się w przededniu Świąt Bożego Narodzenia (na kanwie opowiadania O. Tokarczuk).

¹⁵ *Plac Zbawiciela* (2006) w reżyserii Krzysztofa Krauzego i Joanny Kos-Krauze to opowieść o toksycznej relacji rodzinnej, o narastaniu wzajemnych pretensji i nienawiści – aż do tragedii.

¹⁶ *Lejdis* (2008) Tomasza Koneckiego, to komedia o perypetiach czterech przyjaciółek żyjących w dużym mieście.

¹⁷ *Nigdy w życiu* (2004) reż. R. Zatorski; komedia romantyczna o perypetiach współczesnej, wykształconej żony i matki.

¹⁸ *W imieniu diabła* (2011) ostatni film B. Sass poruszający problem zniewolenia jednostki w instytucji totalnej, jaką jest żeński zakon.

¹⁹ *Pora umierać* (2007) reż. D. Kędzierzawska; komediodramat o niepokornej staruszce i jej rodzinie.

²⁰ *Papusza* (2013) reż. Joanna i Krzysztof Krauze; biografia filmowa romskiej poetki.

²¹ *Sponsoring* (2011) reż. M. Szumowskiej; obraz współczesnej prostytucji młodych kobiet.

²² *Dzień Kobiet* (2014) debiut Marii Sadowskiej; historia wyzysku kobiet w popularnej sieci dyskontów spożywczych i ich walce.

²³ *Wieża* (2006) debiut A. Trzos; opowieść o współczesnych singlach niezdolnych do poważnych związków.

²⁴ *Big love* (2012) reż. B. Białowąs; „antyromantyczna” historia miłości nastolatki z zaborczym mężczyzną.

²⁵ *Warsaw by night* (2014) reż. N. Koryncka-Gruz; portret czterech kobiet, mieszkanek stolicy.

Kwestia debiutów

Film polski od początku związany był (i nadal taki pozostaje) zarówno z narodowym kanonem literatury, jak i z rzeczywistością polską. W minionych, dawnych okresach za kamerą stawały nieliczne Polki (wspomniane Nina Novolli, Franciszka Themerson, Wanda Jakubowska, Ewa Petelska). Dlaczego tak się działo?

Krzysztof Tomasik, śledząc losy polskich reżyserek filmowych z lat 1919–2002, wyróżnił trzy strategie wykluczania twórczyń. Autor twierdzi, że na studia filmowe przyjmowano studentów obu płci, ale w reżyserii przytłaczającą większość stanowili mężczyźni. Jeśli kobieta skończyła szkołę filmową i została w zawodzie, zazwyczaj wtłaczano ją w schematy, które i tak wykluczały z głównego nurtu życia filmowego. Pierwsze wykluczenie polegało na współpracy z mężem, na którego konto przechodziła praca żony, a najbardziej znaną przedstawicielką tego „nurtu” była Ewa Petelska. Inne reżyserki to: Helena Amiradžibi, Teresa Nasfeter, Danuta Ścibor-Rylska, Małgorzata Kopernik-Krzystek. Drugi schemat, w który wtłaczano kobiety nosi nazwę „obraz dla najmłodszych”. Kino dla dzieci nigdy nie było w Polsce cenione i zastanawiająca jest duża liczba reżyserek reprezentujących ten gatunek np. Maria Kaniewska, Anna Sokołowska, Jadwiga Kędzierzawska, Krystyna Krupska-Wysocka, Halina Bielińska i wiele innych. Trzecia strategia wykluczania wedle Tomasika to sprawowanie przez reżyserki funkcji pomocniczych (współpraca reżyserska, II reżyser), a także cenzura dzieł filmowych w latach PRL-u (np. debiut filmowy Ewy Kruk).

Można przypuszczać, że oprócz licznych barier na drodze do edukacji w zawodzie czy realizacji filmowej, wpływ na słabą obecność kobiet za kamerą, mają czynniki innej natury. Dorota Kędzierzawska po latach opowiadała, że nikt nie wierzył, że uda jej się zostać reżyserem, pomimo że jej matka była reżyserką. Natalia Koryncka-Gruz tak odpowiadała 10 lat temu na pytanie, czy trudno być kobietą reżyserem:

Nigdy nie miałam z tym problemów. Nie byłam ani dyskryminowana, ani wyśmiewana. Owszem, reżyserami zostają przede wszystkim mężczyźni- po prostu, dlatego, że jest to piekielnie ciężka praca, wymagająca ogromnych wyrzeczeń. Jeśli kobieta chce mieć dziecko nie powinna wykonywać tego zawodu – ja mam dziecko i wiem, że próba pogodzenia pracy i macierzyństwa jest prawdziwą gehenną. Wiele kobiet nie chce podejmować takiego wysiłku- i mają rację²⁶.

Autorki, którym udało się zaistnieć w kinematografii polskiej, podzielić można na reżyserki zorientowane na karierę polską oraz zagraniczną (Holland), czy też karierę związaną z miejscem zamieszkania (Holland, Antoniak). Przy czym

²⁶ K. Tomasik, *Polskie reżyserki filmowe 1919–2002*, „Kultura i Historia” 2004, nr 6.

dominująca jest sytuacja twórczych duetów męsko-damskich, najczęściej zawodowo-partnerskich lub małżeńskich, które były tylko początkową drogą do podjęcia kariery reżyserskiej (początek twórczości) lub są strategią kontynuowaną przez lata, a czasem całe życie (małżeński duet Barbary Sass-Zdort i Wiesława Zdorta). W ramach tych relacji wyróżnić możemy duety reżysersko-operatorskie (Barbara Sass i Wiesław Zdort, Małgorzata Szumowska i Michał Englert, Dorota Kędzierzawska i Artur Reinhart), reżyserskie (małżeństwo Joanna i Krzysztof Krauze oraz Magdalena i Piotr Łazarkiewicz, Agnieszka Holland wraz z mężem – Laco Adamikiem, siostrą i córką), a także tercet scenariuszowo-reżysersko-operatorski (Magdalena Piekorz i Wojciech Kuczok oraz Marcin Koszałka).

W Polsce reżyserki starszego (Sass, Holland, Łazarkiewicz, Kędzierzawska) i młodszego pokolenia (Szumowska, Adamik, Rosłaniec, Jadowska, Sadowska, Białowąs, Kolberger i wiele innych) realizują kino niezależne, autorskie. Wszystkie reżyserki są także scenarzystkami, a niejednokrotnie montażystkami i producentkami – wykonują, zatem wiele ról zawodowych związanych z filmem. Ich filmy są dobrze odbierane przez publiczność i krytykę, o czym świadczą liczne nagrody filmowe (nie ma filmów nieudanych). Debiutują później niż ich koledzy, a w chwili debiutu mają większy dorobek, jakby musiały bardziej udowodniać, że się nadają. Z reguły posiadają już nagrody za filmy dokumentalne czy krótkometrażowe. Istotne, że nie ma wśród reżyserek debiutantek przed trzydziestką. Jak pisze Krzysztof Tomasik, najbardziej spektakularna kariera kobiety w polskim kinie – Agnieszki Holland rozpoczęła się tak szybko (debiut – 30 lat), bo reżyserka nie studiowała w Polsce, ale i tak zanim zrobiła fabułę wykazała się pracą przy dwóch filmach nowelowych i trzech telewizyjnych²⁷. Bardziej typowa jest jednak kariera Barbary Sass. Debiut w wieku 44 lat poprzedziło wieloletnie asystowanie jako II reżyser. Dopiero wtedy udało jej się zrealizować filmy telewizyjne i nowelę *Obrazki z życia* (1975). Najczęściej zaś występuje sytuacja działania w polu filmu, ale bez osiągnięć w twórczości kinowej. Przykładem może być przypadek Ludmiły Niedbalskiej. W wieku 25 do 41 lat zajmowała się współpracą reżyserską. Po tym okresie awansowała na II reżysera. Około pięćdziesiątego roku życia wyreżyserowała trzy filmy telewizyjne, w tym *Dzień czwarty* (1984) o Krzysztofie Kamiliu Baczyńskim, ale filmu kinowego nie zrealizowała nigdy. Inną odmianą tego typu kariery jest brak debiutu kinowego i praca przy serialach.

W przeszłości talent nie był wystarczającym kryterium, aby debiutować reżyserko. Natomiast od 2006 roku polski system kinematograficzny przewiduje stypendia i konkursy scenariuszowe, a młodzi realizują półgodzinne etiudy w programach „30 minut” i „Pierwszy dokument”²⁸. Mają także po tych realizacjach możliwość składania scenariuszy do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Pozytywna zmiana

²⁷ *Obraz Niedzielne dzieci* z 1976 zdobył nagrody na festiwalach w San Remo i Mediolanie.

jest efektem polityki PISF-u. W ciągu 10 lat dofinansowanie do krótkometrażowych fabuł otrzymało 21 reżyserek najmłodszego pokolenia. Są to: Agnieszka Smoczyńska, Julia Kolberger, Aleksandra Gowin (w duecie z Ireneuszem Grzybem), Ewa Bukowska, Edyta Sewruk, Maria Zbąska, Aleksandra Terpińska, Eliza Subotowicz, Joanna Wilczewska, Grażyna Trela, Monika Jordan-Młodzianowska, Ewa Banaszkiwicz, Katarzyna Jungowska, Katarzyna Klimkiewicz, Dominika Łapka, Anna Maliszewska, Dorota Lamparska, Dominika Montean, Olga Kałagate, Barbara Białowąs, Maria Sadowska. Dwie ostatnie spośród wymienionych reżyserek, zrealizowały niedawno swoje filmy kinowe (*Big love*, *Dzień Kobiet*), po 7 latach od obrazów finansowanych w ramach stypendium dla młodych. Warto zauważyć, że w przeszłości wiele zdolnych reżyserek i reżyserów „zmarowało” swoje talenty. Przykładem może być czworo świetnie rokujących twórców cyklu *Pokolenie 2000*, laureatów wielu festiwalowych nagród. Po świetnych, pierwszych recenzjach zniknęli z pola kinematografii. Maciejowi Pieprzycy (*Inferno*, 2001) udało się zadebiutować długometrażową fabułą *Drzazgi* dopiero w 2008 roku (kolejny obraz *Chce się żyć* w 2014), premiera *Erratum* Marka Lechkiego (znanego z *Moje miasto*, 2002) miała miejsce w 2010 roku. Iwona Siekierzyńska (*Moje pieczone kurczaki*, 2002)²⁸ i Artur Urbański (*Belissima*, 2001) do dzisiaj nie zrealizowali filmu kinowego. Po wielkim sukcesie, jakim były ich filmy zrobione w ramach *Pokolenia 2000*, nie znajdziemy ich nazwisk jako twórców kinowych realizacji. Wszyscy pracowali w zawodzie, najczęściej reżyserując polskie seriale telewizyjne.

Podsumowanie

Indywidualność jest związana z własnym projektem siebie, jako kogoś niepowtarzalnego, wyjątkowego. Polskie reżyserki od lat realizują kino autorskie na najwyższym poziomie. Niestety, można mieć obawy, że ich dzieła ani nazwiska, w porównaniu z reżyserami płci przeciwnej, nie funkcjonują w potocznej świadomości²⁹. Zasadniczą strategią funkcjonowania polskich reżyserek w zawodzie jest upór w dążeniu do samorealizacji własną drogą zawodową. Tytułowa niepokorność dotyczy nie tylko kwestii edukacji do zawodu (w wielu przypadkach był to systemowy tor przeszkód), ale także realizacji filmu (fabuła, styl, współpraca). Podobnie jak w przypadku męskich karier, wyróżnić można dwie drogi edukacyjne do zawodu. Pierwszy typ stanowią reżyserki, dla których ten zawód był jedynym wymarzoną, i które czasem

²⁸ Debiutująca *Moimi pieczonymi kurczakami* Iwona Siekierzyńska (lat 35) już w 1996 roku odbierała nagrodę za etiudę szkolną *Pańcia* na Festiwalu Filmów Studenckich w Monachium. Obecnie Siekierzyńska kończy prace nad filmem biograficznym o Katarzynie Kobro.

²⁹ Z moich badań ankietowych realizowanych w latach 2011–2015 wśród 543 studentów socjologii i dziennikarstwa UŁ wynika, że młodzi nie znają (poza A. Holland) nazwisk reżyserek.

wielokrotnie podejmowały próby, aby dostać się na upragniony kierunek studiów. Dla nich ważna była misja; w wywiadach mówią o specyficznym powołaniu i nieugiętości wobec planów. Drugi typ to kobiety, dla których praca z filmem była kolejnym etapem kariery, kolejnym zawodem. Tutaj często znajdziemy reżyserki, które po latach uwierzyły, że reżyseria może być ich działalnością twórczą.

Problemy, jakie ukazywał film polski od swych narodzin, miał charakter uniwersalny: humanizm, zaduma nad losem człowieka we współczesnym świecie. Role kobiece na pierwszym planie nie były i nie są domeną polskiego kina. Szczególnie typ kobiety samodzielnej nie cieszył się popularnością. Oglądając polskie filmy tworzone przez płęć męską, można odnieść wrażenie, że polscy twórcy filmowi długo nie dostrzegali kobiet, a aktorki rzadko miały do zagrania coś więcej niż „tło” czy ozdobę głównego bohatera. Przez wiele lat w polskim kinie brakowało pierwszoplanowych postaci kobiecych. Na przestrzeni ostatnich lat można zauważyć, że w filmach reżyserów płci męskiej pojawiły się ważne role kobiece (*Matka Teresa od kotów*, *Róża*, *Różyczka*, *Rewers*, *Nieulotne*, *Dziewczyna z szafy*).

W filmach polskich, najczęściej, bohaterka była postacią przegraną. Pozostało to cechą charakterystyczną kina tworzonego przez kobiety w Polsce (choć widoczne są już pewne zmiany). Charakterystycznym rysem jest mała liczba komedii wyreżyserowanych przez kobiety (*Pajęczarki*, *Pora umierać*). A w ich dramatach społecznych kobiety są ofiarami, a jeśli już odniosą sukces zawodowy, to wielkim kosztem życia osobistego. Historie filmowe opowiadane przez reżyserki są nie tylko realne, ale często prawdziwe. Filmowy świat to świat widziany oczami Polek, ich rodzin i problemów, albo osób słabszych, skrzywdzonych, gorszych (chorych, biednych, słabych, starych, bezdomnych). Dzięki twórczości reżyserek kobieta stawała się w kinie uniwersalną postacią filmową, która ze swoimi dylematami i cierpieniami niosła treści powszechnie rozumiane i odczuwane. Warto dodać, że w Polsce kino kobiet tworzy nowy typ postaci filmowej kobiety – człowieka, kobiety równej mężczyźnie.

W chwili pisania tego tekstu zmarła jedna z wielkich polskich mistrzyń kina kobiet, Barbara Sass-Zdort. Ze zniecierpliwieniem czekałam na artykuły podsumowujące jej bogaty dorobek. Nic takiego jednak nie nastąpiło. W sieci sporadycznie pojawiły się skąpe biogramy i opinie krytyków ilustrowane zdjęciami. Osobiście trudno mi wyobrazić sobie taką sytuację, gdyby zmarł inny mistrz kina w Polsce. Monika Talarczyk-Gubała napisała po jej śmierci:

Nie wiem, czy w pełni zdajemy sobie sprawę z miejsca, jakie zajmowała w polskim kinie Barbara Sass. Mimo ciepłych słów, z jakimi na szczęście spotkała się w ostatnim czasie, oraz właściwych pożegnaniu wyrazów uznania, nadal świadomość wagi jej filmów pozostaje niska³⁰.

³⁰ M. Talarczyk-Gubała, *Podjejrzana. Barbara Sass*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/>

Bibliografia

- Helman A., *Feministki o kinie*, „Film na Świecie” 1991, nr 05, s. 5–13.
- Kosecka B., *Polskie kino kobiece*, <http://culture.pl/pl/artykul/polskie-kino-kobiece> [dostęp: 30.01.2014].
- Legierska A., *Reżyserki*, <http://culture.pl/pl/artykul/rezyserki> [dostęp: 01.02.2015].
- Stachówna G., *I film stworzył kobietę*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1999.
- Talarczyk-Gubała M., *Biały Mazur. Kino kobiet w polskiej kinematografii*, Galeria Miejska Arsenał, Poznań 2013.
- Talarczyk-Gubała M., *Wszystko o Ewie. Filmy Barbary Sass a kino kobiet w drugiej połowie XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2013.
- Talarczyk-Gubała M., *Podejrzana. Barbara Sass*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/film/20150404/talarczyk-gubala-podejrzana-barbara-sass-1936-2015> [dostęp: 04.04.2014].
- Tomasik K., *Polskie reżyserki filmowe 1919–2002*, „Kultura i Historia” 2004, nr 6, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/179> [dostęp: 30.01.2015].
- Kędzierzawska D., *Nikt nie wierzył, że będę reżyserem*, <http://www.polskieradio.pl/9/735/Artykul/1162946,Dorota-Kedzierzawska-nikt-nie-wierzyl-ze-zostane-rezyserem-%5Bwideo%5D> [dostęp: 30.01.2015].

Biogram

Ewelina Wejbert-Wąsiewicz – adiunkt w Katedrze Socjologii Sztuki UŁ; zainteresowania naukowe i badawcze: socjologia filmu, sztuka kobiet, kino polskie, tabu społeczno-kulturowe.

Elżbieta Durys

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych
Uniwersytet Łódzki

KOBIETA W MĘSKIM ŚWIECIE. STRATEGIE DZIAŁANIA MAŁGORZATY SZUMOWSKIEJ

Abstract. Filmmaking is one of the most male-dominated profession. Poland is no exception in this regard. Researchers exploring the issue of female directors in Polish cinema indicated misogynistic attitude prevalent in film schools, in the film industry, as well as among the policy-makers as a main cause of that situation before 1989. Despite the socio-cultural changes after the collapse of communism and gender mainstreaming policy adopted after 2004, almost nothing has changed in this respect since then. That is why a few exceptions to this inglorious and disgraceful rule are worth exploring in a more profound way. In my article I analyze Polish female film director Małgorzata Szumowska. Using interviews and articles about her as a person published both in newspapers and magazines, I distinguish three different strategies employed by her to function in the male-dominated industry. These are as follows: the strategy of incorporation (“one of the boys”), the mask of stereotypical womanhood, and madness.

Key words: film, Polish cinema, gender, Małgorzata Szumowska.

Abstrakt. Reżyseria filmowa to jedna z najbardziej zmaskulinizowanych profesji. Polska pod tym względem nie jest wyjątkiem. Do lat dziewięćdziesiątych XX wieku jako przyczyny tego stanu rzeczy badacze wskazywali mizoginię panującą w szkołach filmowych, wśród filmowców oraz decydentów rozdzielających środki. Mimo zmian społeczno-kulturowych oraz polityki równości, sytuacja ta po roku 1989 i 2004 nie ulega znaczącej zmianie. Tym bardziej interesujące i warte uwagi są nieliczne wyjątki od tej niechlubnej reguły. W swoim artykule analizuję postać reżyserki filmowej Małgorzaty Szumowskiej. Korzystając z wywiadów i artykułów na jej temat, które ukazały się w prasie codziennej i w czasopiśmie dla kobiet, wskazuję trzy strategie przyjęte i wykorzystywane przez Szumowską celem radzenia sobie w zdominowanym przez mężczyzn i niechętnym kobietom środowisku. Są to kolejno: strategia przyłączenia („jedna z chłopaków“), przywdziewanie maski schematycznej kobiecości oraz szaleństwo.

Słowa kluczowe: film, polskie kino, *gender*, Małgorzata Szumowska.

Poszłam w szaleństwo, myślałam, że to przejdzie, a ono mi zostało.

Małgorzata Szumowska

Reżyseria filmowa to jeden z bardziej zmaskulinizowanych zawodów. Dominacja mężczyzn w tej grupie zaznacza się nie tylko w krajach otwarcie hołdujących konserwatywno-patriarchalnej wizji rzeczywistości; również w krajach propagujących hasła równości stosunek liczby kobiet do liczby mężczyzn pośród reżyserów jest zastanawiający. Nie inaczej jest w Polsce. W książce *Biały mazur* Monika Talarczyk-Gubała zwróciła uwagę na mechanizmy, które bez wątpienia wpłynęły na niewielką liczbę kobiet wśród reżyserów filmowych. Po pierwsze jest to mizoginia panująca w łódzkiej szkole filmowej – najważniejszej, najbardziej znanej i najbardziej prestiżowej jednostce kształcącej przyszłe kadry. Po drugie, jest to mizoginia środowiska filmowego oraz decydentów, przyznających środki finansowe na produkcję filmów¹. I choć Talarczyk-Gubała skupia się w swojej książce przede wszystkim na okresie od końca drugiej wojny światowej do przełomu antykomunistycznego, wydaje się, że niewiele się pod tym względem zmieniło.

Tym bardziej zastanawiająca wydaje się postać Małgorzaty Szumowskiej. Urodzona w 1973 roku krakowianka, dostała się do szkoły filmowej za pierwszym razem, co zdarza się rzadko, nawet mężczyznom. Skończyła studia (choć nie zrobiła dyplomu) w wymaganym terminie, nie przenosząc się – za „dobrą radą” pedagogów – na wydział aktorski. Niemal natychmiast udało się jej zadebiutować (w 2000 roku filmem *Szczęśliwy człowiek*), choć wchodziła do branży w jednym z najgorszych dla polskiego kina okresów, gdy środki na kręcenie otrzymywali jedynie mistrzowie i to pod warunkiem, że adaptowali klasykę polskiej literatury. Natychmiast też zauważona została przez krytyków, a jej filmy trafiać zaczęły na międzynarodowe festiwale. Reżyserka, scenarzystka i producentka wypracowała swój własny sposób patrzenia na rzeczywistość. Od samego początku udaje się jej również wymykać schematom myślowym i realizować filmy, które dotyczą tematów często uznawanych za tabu. Oskarżana o koniunkturalizm, powierzchowność i popadanie w banał, konsekwentnie podąża własną drogą. W tym artykule chciałabym przyjrzeć się Szumowskiej nie tyle w odniesieniu do poruszanych przez nią tematów, ale przede wszystkim spróbować odpowiedzieć na pytanie o strategię, którą wykorzystwała, by zafunkcjonować w zdominowanym przez mężczyzn środowisku filmowców.

Szumowska jest niezwykle „medialną” osobą – w prasie, radio i telewizji można znaleźć wiele rozmów i wywiadów z nią samą i artykułów na jej temat. Lubi

¹ M. Talarczyk-Gubała, *Biały mazur. Kino kobiet w polskiej kinematografii*, Galeria Miejska Arsenał, Poznań 2013, s. 43–58.

wchodzić w interakcję, rozmawiać, pokazywać się, opowiadać o sobie. Unika jednak typowego dla celebrytów „bywania” i „błyszczania w świetle fleszy”. W wywiadzie-rzecz opublikowanym w 2012 roku powiedziała: „Udzieliłam kiedyś wywiadu do gazety kolorowej (niejedynego zresztą, bo gdy się robi film i się go promuje, to trzeba się pokazać w gazecie kolorowej...)”². Jeśli spojrzeć na daty wywiadów i artykułów, pokrywają się one z datami premier jej kolejnych filmów. Świadomie i konsekwentnie „pokazuje się w gazecie kolorowej” (i nie tylko kolorowej), gdy na ekrany wchodzi jej kolejne dzieła ze świadomością konieczności ich promowania z wykorzystaniem różnych mediów. Może przy *Szczęśliwym człowieku* jeszcze nie jest to tak widoczne, ale od *Ono* (2004) ujawnia się ta prawidłowość w pełni. Premierom kolejnych jej filmów – *33 sceny z życia* (2008), *Sponsoring* (2011), *W imię...* (2013) i *Body/Ciało* (2015) – towarzyszą wywiady udzielane nie tylko kolorowym czasopismom („Pani”, „Zwierciadło”, „Cosmopolitan”, „Viva!”, „Elle”, „Twój Styl”, „Wysokie Obcaszki Extra”), ale też „Gazecie Wyborczej” (zarówno w wydaniu dziennym, jak i „Dużym Formacie” i „Wysokich Obcasach”), „Życiu Warszawy” czy „Tygodnikowi Powszechnemu”. W 2012 roku ukazał się również wspomniany wyżej wywiad rzeka w ramach Serii z Różą Wydawnictwa Krytyki Politycznej. Głównie te publikacje były przedmiotem mojego zainteresowania podczas pracy nad artykułem³.

Łatwość obcowania z dziennikarzami, otwartość oraz umiejętność rozmawiania z nimi bez wątpienia w dużym stopniu wynika z kapitału kulturowego Szumowskiej. Reżyserka nie tylko często mówiła o swoich rodzicach i rodzeństwie oraz o swoim domu. Rodzina też wielokrotnie pojawiała się w artykułach jako współuczestnicy wywiadów⁴. To, kim byli jej rodzice nie tylko odcisnęło na niej piętno, ale też bez wątpienia przełożyło się na lepszy start. Matka Szumowskiej, Dorota Terakowska (1938–2004), to znana pisarka i dziennikarka, współpracowniczka „Gazety Krakowskiej”, „Przekroju” czy „Zeszytów Prasoznawczych”. Ojciec, Maciej Szumowski (1939–2004), był również dziennikarzem oraz reżyserem dokumentalistą. Oboje tworzyli znaną parę w Krakowie, a w ich domu bywali Wisława Szymborska czy ks. Józef Tischner. Kapitał kulturowy, znajomości wśród elit intelektualnych, ciężka praca i gotowość do poświęceń nie były jednak wystarczające.

² A. Wiśniewska, *Szumowska: Kino to szkoła przetrwania*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 9.

³ Przygotowując artykuł korzystałam w dużej mierze z materiałów dostępnych w Filmotece Narodowej.

⁴ Por. chociażby: W. Bereś, J. Skoczylas, *Ojciec, syn i córka. Rozmowa z Maciejem Szumowskim i jego dziećmi Małgorzatą i Wojciechem*, „Gazeta Telewizyjna” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 14–20 września 2001, s. 4; R. Radłowska, *Matka, córka i ONO. Z Dorotą Terakowską i Małgorzatą Szumowską rozmawia Renata Radłowska*, „Wysokie Obcaszki” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) nr 8, 22 lutego 2003, s. 26–31; K.T. Nowak, *Jedna zwykła chwila*, „Twój Styl” 2008, nr 11 (220), s. 70–76.

Małgorzata Szumowska nie uniknęła charakterystycznej dla kobiet wchodzących do stref zarezerwowanych dla mężczyzn maskarady oraz przyjmowania pewnych strategii. Na trzy kwestie chciałabym zwrócić szczególną uwagę: po pierwsze – przyjęcie przez nią tzw. strategii przyłączenia; po drugie – przywdziewanie maski schematycznej kobiecości; po trzecie – posługując się jej słowami – „pójście w szaleństwo”.

Strategia przyłączenia

Dziennikarze z reguły postrzegani są jako osoby kierujące się genderowo neutralnym etosem profesjonalnego dziennikarstwa. Analizując postawy kobiet funkcjonujących w świecie mediów, Carolyn Byerly i Karen Ross zwróciły uwagę, że wchodząc do newsroomów przyjmują one różne strategie, by móc funkcjonować w środowisku, gdzie *de facto* męczyzna stanowi normę, kobieta zaś postrzegana jest jako intruz⁵. Odwołując się do ustaleń Margaret Melin-Higgins i Madeline Dierf-Pierre (1998), wyróżniły następujące strategie: przyłączenia (inkorporacji), feminizmu i odsunięcia się. Strategia inkorporacji polega na „przyswojeniu tzw. męskiego stylu i zachowań reporterskich, takich jak »obiektywizm«”. Dziennikarka jest wówczas „jednym z chłopaków”. Przyjęcie strategii feministycznej polega na świadomym posługiwaniu się „odmiennym głosem”. Przejawia się on chociażby w skupieniu na tematyce zdrowia czy grup podporządkowanych. Odsunięcie się polega na rezygnacji z pracy w newsroomie na rzecz bycia wolnym strzelcem. Co charakterystyczne, ta ostatnia postawa jest przez dziennikarki, które ją wybrały, postrzegana jako akt odwagi i wyraz niezależności⁶.

Przenosząc te strategie na grunt reżyserii filmowej i próbując zastosować względem Szumowskiej, daje się zauważyć, że w jej zachowaniu zdecydowanie dominuje strategia przyłączenia – Małgośka jest jednym z chłopaków. Zaznacza się to wyraźnie w okresie studiów, tuż po, gdy robi swoje pierwsze filmy, ale także obecnie. Znaczące wydają się w tym względzie wypowiedzi dotyczące kobiecości i męskości, feminizmu, kobiet będących reżyserkami filmowymi oraz samej siebie. W artykule opublikowanym tuż po debiucie fabularnym, w 2000 roku w „Machinie”, przeczytać można:

Zapytana o pracę w zdominowanym przez mężczyzn zawodzie, odpowiada – Feminizm to jakaś bzdura. Owszem, prawdą jest, że reżyser to męski zawód. Mężczyźni mają bardziej analityczny umysł⁷ i większe parcie na karierę, w nich zawsze drzemią ambicje.

⁵ C. Byerly, K. Ross, *Women and Media. A Critical Introduction*, Blackwell Publishing, 2006, s. 79.

⁶ *Ibidem*, s. 80.

⁷ Kwestia dystrybucji zdolności analitycznych i syntetycznych mózgu w zależności od płci sta-

Kobiety kochają natomiast zajmować się drobiazgami. Cieszą je małe rzeczy, np. to, że kupią sobie krzesła do domu czy przeczytają fajną książkę, takie proste, małe sprawy czynią je szczęśliwymi. Bez wątplenia kobiety mniej się nadają do zawodu reżysera, ale jeśli znajdzie się babka, która uważa, że potrafi to robić i która ma coś ciekawego i ważnego do powiedzenia, to może spokojnie odnieść w tym zawodzie sukces⁸.

Dwanaście lat później, mimo upływu czasu, licznych podróży i doświadczeń w środowisku znacznie bardziej sprzyjającym odmiennemu spojrzeniu na kwestię płci, Szumowska wciąż boryka się z tymi samymi stereotypami. Nie jest już tak bezwzględna wobec feminizmu, dostrzega kulturowy wymiar zachowań wynikających z podziałów genderowych, z jej wypowiedzi daje się jednak odczytać wcześniejsze przekonania. W wywiadzie udzielonym Marcie Bednarskiej dla „Twojego Stylu” na pytanie dziennikarki: „Zrobiłaś bardzo kobiecy, emocjonalny film [chodzi o *Sponsoring* – E.D.]. Wolisz pracować z kobietami czy z mężczyznami?”, reżyserka odpowiada:

Lepiej dogaduję się z mężczyznami i mam w sobie bardzo wiele cech uważanych za męskie. Albo nie mam tych typowo kobiecych. Nie jestem małostkowa, nie obrażam się, nie boję, jestem zadaniowcem. Jak trzeba się bić, to będę się bić. Z kobietami mam czasem trudniejsze relacje. Wkurzam się, że niektóre tkwią w kulturowym stereotypie: miękka, uległa, łagodna, wspierająca, spełniająca oczekiwania, nawet jeśli się z tym nie zgadza. Ale za nic nie chciałabym być mężczyzną. Nie boli mnie też mój wiek. Nigdy nie czułam się tak dobrze ze sobą jak teraz⁹.

Na poziomie deklaratywnym reżyserka akceptuje fakt bycia kobietą, ale – jak podkreśla – pod warunkiem odrzucenia stereotypowej kobiecości. Dziennikarka drąży temat, zadając kolejne pytanie: „A jak radzisz sobie z ekipą filmową, w większości męską?”. Szumowska otwarcie stwierdza:

nowi jeden z ulubionych argumentów osób zorientowanych antykobieco i będących przeciwnikami koncepcji genderowych. Jest to też jeden z często powracających w łódzkiej szkole filmowej argumentów przeciwko studentkom reżyserii. Zaskakujące jest przy tym, że raz zdolności analityczne przypisuje się kobietom, innym razem mężczyznom. Nie muszą oczywiście dodawać, że w tym zestawieniu cecha przypisywana kobietom jest zawsze negatywna i dyskwalifikuje je jako przyszłe reżyserki. W przywołanej wypowiedzi Szumowskiej kobietom brak umiejętności analitycznych i dlatego są zdecydowanie mniej predestynowane do roli filmowca. Z kolei Monika Talarczyk-Gubała cytuje wypowiedź Barbary Sass o Antonim Bohdziewicz, w której kobiety również zostają zdyskwalifikowane, ale właśnie dlatego, że posiadają analityczny umysł. Sass w wywiadzie udzielonym Katarzynie Bielas dla „Wysokich Obcasów” powiedziała: „Uwielbiany przez studentów Antoni Bohdziewicz nie był niestety fanem kobiet w tym zawodzie. Twierdził, że kobiety mają umysł analityczny, a reżyseria wymaga syntetycznego, który posiadają oczywiście mężczyźni”. Zob.: K. Bielas, *Barbara Sass: Nie wszystko na sprzedaż* (wywiad), „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 1999, nr 16, s. 6; podają za: M. Talarczyk-Gubała, *op. cit.*, s. 50.

⁸ R.B. Niemojewski, *Nadzieja*, „Machina” VII/2000 (bez numeru strony – kopia do wglądu w FilMOTECE Narodowej).

⁹ M. Bednarska, *Anarchistka*, „Twój Styl” 2012, nr 2 (259), s. 38.

To szowinistyczne środowisko. Faceci, wszyscy ubrani podobnie w obszerne kurtki i spodnie bojówki, wyglądają jak wojsko. Kumpluję się z nimi, piję wódkę, gadam o kobietach. Właściwie słucham. Dzięki tym wszystkim chłopakom z planu wiem naprawdę dużo o mężczyznach. Mogę doradzać innym kobietom, jak postępować w pewnych sytuacjach. Dużo mnie to uczy, choć to brutalne lekcje. Czuję, że faceci z ekipy mnie szanują, ale jeśli coś idzie nie po mojej myśli, ustawiam ich. Nienawidzę, gdy ktoś obgaduje mnie za plecami. W czasie kręcenia filmu *Ono* w czasie dnia przedłużyła się praca i nagle ktoś powiedział, że reżyser nie wie, czego chce. Musiałam zareagować ostro, inaczej poległabym. Teraz przed filmem zbieram ekipę i wygłaszam expose: „Nie życzę sobie plotek i szemrania”. Dlatego bywam kapralem – reżyser nie może pokazać słabości, wątpliwości. Mój styl pracy to sporo improwizacji. Czasem, gdy scena nie wychodzi, blokuję się: „Nie wiem, to jest do dupy”. Ekipa się niecierpliwi, mamrocze złośliwie albo komentuje. To są ludzie, którzy przechodzą z planu na plan, często przyzwyczajają się do techniki poprzedniego reżysera. Inny styl uznają za brak kompetencji. A ja się wściekam, chyba nie lubię być oceniana. Dlatego staram się pracować z tą samą ekipą za każdym razem, bo to skład, który mnie dobrze zna¹⁰.

Świadomość patriarchalnych schematów rządzących ludźmi pracującymi przy filmie („to szowinistyczne środowisko”) przekłada się na świadomość konieczności zastosowania specyficznego stylu komunikacyjnego („jeśli coś idzie nie po mojej myśli, ustawiam ich”, „Musiałam zareagować ostro, inaczej poległabym”, „reżyser nie może pokazać słabości, wątpliwości”). Wydaje się jednak nie podważać w sposób zasadniczy wizji rzeczywistości w jakiej funkcjonuje. Potwierdza to niejako mimowolnie w wywiadzie z tego samego okresu (stycznia–lutego 2012 roku). W rozmowie z Agnieszką Jucewicz dla „Wysokich Obcasów”, opublikowanej pod wielce wymownym tytułem: *Szuma, ty jesteś facet!*, reżyserka stwierdza:

Kobiety zwykle mają trudność w podejmowaniu takich niepopularnych decyzji [chodziło o rozstanie z mężem lub partnerem życiowym – E.D.], zwłaszcza jeśli są matkami. Ja mam w ogóle trudne relacje z kobietami. Mam mało koleżanek. Jak słyszę hasło „babski wieczorek”, to mi się nóż w kieszeni otwiera. [...] Mój bliski przyjaciel mówi: „Szuma, ty jesteś typem kobiety, której nie lubią inne kobiety”.

Pytanie Jucewicz: „Dlaczego, jak myślisz?”. Odpowiedź Szumowskiej: „Może dlatego, że mam w sobie wolność, jakiś egoizm, coś, co nie »przystoi« nam, kobietom”. I dalej, Jucewicz: „Gdybyś była facetem, byłoby ci łatwiej?”. Szumowska: „Wszyscy moi byli powtarzali mi, że jestem facetem. Fakt, mam cały zespół męskich cech opakowanych w kobiecą fizyczność”¹¹.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ A. Jucewicz, *Szuma, ty jesteś facet! Rozmowa z Małgorzatą Szumowską*, „Wysokie Obcasy”, 28 stycznia 2012 r., nr 23, s. 8.

Szumowska zdecydowanie odrzuca stereotypową kobiecość. Twierdzi, że pogodzona jest ze swoją fizycznością – wiekiem, wyglądem, a zwłaszcza płcią biologiczną. Do tej ostatniej ma jednak specyficzny stosunek. Świadoma jest swojej atrakcyjności i bawi się nią, jednocześnie przyjmuje za oczywisty fakt uprzedmiotowienia siebie. W cytowanym powyżej wywiadzie dla „Wysokich Obcasów” mówi dalej:

Ale lubię być kobietą – jak jestem w nastroju, to od razu uderzam we flirt. Ostatnio jechałam windą w eleganckim hotelu z pewnym cudzoziemcem i on zapytał mnie, co tu robię. Powiedziałam mu, zgodnie z prawdą, że idę do jednego pokoju, bo szłam na sesję fotograficzną. On na to: „To może przyjdzie pani później do mnie, dużo pani zapłacę”. Tak że widzisz, co się może przytrafić 38-latce w Polsce? (śmiech)¹².

Ten przedmiotowy stosunek do własnego ciała oraz pewne rozdwojenie z tym się wiążące, ujawniły się już wcześniej, podczas studiów w łódzkiej szkole filmowej. Szumowska w wywiadach często powraca do roli, jaką w jej twórczym rozwoju odegrali profesorowie – szare eminencje PWSFTviT: Wojciech Jerzy Has i Kazimierz Karabasz. Przy czym nie tylko chodzi o fascynację i realizmem, i metaforą nadbudowaną ponad rzeczywistością. W wywiadach z Szumowską pojawia się jeszcze jedna kwestia, zwłaszcza w odniesieniu do Hasa. W rozmowie z Agnieszką Wiśniewską przyznaje:

Zadekowałam się w Filmówce. Wspominam szkołę super, a wiem, że jest masa ludzi, którzy wspominają ją totalnie źle. Filmówka nie była szkołą, w której można mówić o jakiejś elementarnej sprawiedliwości. Na przykład Wojciech Jerzy Has bardzo mnie lubił, bo jestem z Krakowa, miał sentyment do Krakowa, a poza tym ja mam ładne nogi.

AW: Do ładnych nóg też miał sentyment?

MS: On o tych nogach publicznie mówił. Wy byście się wszyscy poprzewracali oczywiście.

AW: My w Krytyce Politycznej?

MS: Tak było. Szumowska dostanie lepszą ocenę, bo ma ładne nogi.

AW: I ktoś reagował?

MS: Wszyscy.

AW: W sensie...

MS: Totalnie wkurwieni byli wszyscy. Totalnie.

¹² *Ibidem*.

AW: Ale ktoś wstawał i mówił, że...

MS: Nie, nie wstawał i nie mówił. Bali się. Cała ta Filmówka to była szkoła przetrwania, surwiwal taki. Myślę, że profesorzy robili to celowo. Ludzie się wykruszali. [...] Nie wytrzymywali tego psychicznie¹³.

Dalej dodaje, że to faworyzowanie przez Hasa za bycie kobietą było dla niej jedną z najważniejszych lekcji¹⁴.

Maskarada

Akceptacja uprzedmiotowienia poprzez cielesność ujawniająca się w tych wypowiedziach pozwala przejść do drugiej z widocznych i wymownych strategii przyjętych przez Małgorzatę Szumowską jako odnoszącą sukcesy w świecie filmu kobietę, czyli do przywdziewania maski schematycznej kobiecości. Chciałabym przywołać tutaj koncepcję maskarady, jednak nie w rozumieniu zaproponowanym przez Judith Butler czy Jacquesa Lacana. Sięgnę do tekstu Joan Riviere¹⁵, która wprowadziła to pojęcie do refleksji feministycznej. Termin ‘maskarada’ (*masquerade*) w zaproponowanym przez brytyjską psychoanalityczkę sensie najogólniej zdefiniować można jako odgrywanie cech płci, do której zostało się społecznie i biologicznie przypisanym często celem albo zamaskowania subwersywnego charakteru swojego postępowania, albo – wręcz przeciwnie – podkreślenia go. Obecnie pojęcie to odnosi się zarówno do kobiet, jaki i mężczyzn. Po raz pierwszy pojawiło się jednak na gruncie psychoanalizy w odniesieniu do kobiecości. Joan Riviere użyła go w 1929 roku, publikując artykuł *Womanliness as a Masquerade (Kobiecość jako maskarada)*.

Riviere, praktykująca psychoanalityczka, opisałszy przypadek jednej ze swoich pacjentek, doszła do wniosku, że „kobiecość jest maskaradą”. Punktem wyjścia do napisania artykułu i postawienia takiej diagnozy były przypadki kobiet, które zgłaszały się do Riviere jako pacjentki. Wszystkie one świetnie radziły sobie w domu, ich związki były spełnione, a poza tym kobiety te robiły karierę w sferach, które wówczas uważane były za męskie – chodzi o twórczość intelektualną, a w szczególności: pisanie i przemawianie. Mimo lat pracy i doświadczeń kobiety te nieustannie przeżywały bardzo silne emocje przed każdym wystąpieniem publicznym, a tuż po nim poszukiwały potwierdzenia u mężczyzn, którzy stanowili figurę ojca. Dopominały się informacji zwrotnej dotyczącej przebiegu

¹³ A. Wiśniewska, *op. cit.*, s. 38–39.

¹⁴ *Ibidem*, s. 56.

¹⁵ Artykuł ten był wielokrotnie przedrukowywany. Por. chociażby: J. Riviere, *Womanliness as a Masquerade*, [w:] W.K. Kolmar, F. Bartkowski (eds.), *Feminist Theory. A Reader*, second edition, McGraw-Hill Companies 2005, s. 146–149.

wystąpienia (wręcz pochwał), jednocześnie jednak z owym mężczyzną flirtowały, eksponując swoją kobiecość, prowokując do adorowania i potwierdzenia własnej wartości w tej sferze¹⁶.

Riviere wyjaśniła ich zachowanie w następujący sposób: owe kobiety poprzez swoją aktywność twórczą wchodziły w sferę zarezerwowaną i ściśle w tym okresie związaną w kulturze z mężczyznami. W języku psychoanalizy znaczyło to tyle, że wchodziły w przestrzeń symboliczną zarezerwowaną dla posiadaczy fallusa. Obawiając się zemsty za naruszenie kulturowego tabu (wszak są kobietami, czyli penisu nie posiadają, stąd mają zakaz wstępu na obszar zarezerwowany dla jego posiadaczy), podkreślały swoją kobiecość. Ekspozowanie kobiecości miało zamaskować to, że w sferze symbolicznej chcą zajmować pozycję podmiotów, sprawców działań, a nie, jak w kulturze jest przyjęte, obiektów, przedmiotów spojrzenia, badania czy ewentualnie fetyszów, które mają osłabić lęki kastracyjne mężczyzn. Dlatego Riviere stwierdza, że maskarada stanowi oś kobiecości.

Podobną do pacjentek Riviere strategię stosuje Małgorzata Szumowska. Premierze jej kolejnych filmów, jak już wspomniałam, towarzyszy wzrost jej aktywności i widzialności w mediach. Przyjrząwszy się jednak starannie owym wywiadam i towarzyszącym im sesjom zdjęciowym, zauważyć można pewną prawidłowość. Początkowo, przy pierwszych filmach Szumowska zarówno osadzana była, jak i chętnie mówiła sama o swojej rodzinie: matce, ojcu, przyrodnim rodzeństwie. Co więcej, towarzyszyli oni jej w tych wywiadach. Małgośka reżyserka zmieniała się więc tu w Małgośkę dzieciaka, niesforną istotkę, która nie może usiedzieć na miejscu z powodu rozsadzającej ją energii. Dorota Terakowska w tych wywiadach wprost mówiła o swoich niekonwencjonalnych jak na polskie warunki metodach wychowawczych, opierających się na akceptacji dzieci, ale też pewnej dozie egoizmu, pozwalającej jej ochronić siebie i swoją osobę¹⁷.

Po śmierci rodziców – matka zmarła na raka na początku stycznia 2004 roku, ojciec odszedł niecały miesiąc po niej – Szumowska w dalszym ciągu pozostała niezwykle otwarta. Jednak maska kobiety dziecka dość szybko została zastąpiona inną maską schematycznej kobiecości¹⁸. Małgośka reżyserka coraz częściej zaczęła

¹⁶ C. Weedon, *Feminism, Theory and the Politics of Difference*, Willey-Blackwell, b.m.w. 1999, s. 94–95.

¹⁷ K. Zimmerer, *Wariactwo pielęgowane, czyli opowieść o pewnej matce i pewnej córce*, „Zwierciadło” 2001, nr 1, s. 42–44.

¹⁸ Kilka lat później Szumowska w sposób niezwykle samoświadomy będzie się do tego przyznawać. W wywiadzie dla „Twojego Stylu” na pytanie dziennikarki, czy rodzicom podobałyby się 33 sceny z życia, stwierdza: „Czy podobałyby się? Nie wiem. Ważne, że mnie się podobają. Dopóki byłam dzieckiem, a byłam nim do 32. roku życia, najistotniejsze było dla mnie ich zdanie. Mama piosenkarzka, ojciec dziennikarz, dokumentalista, inteligencka krakowska rodzina. Niby dawali mi wolność, a jednocześnie byli takim autorytetem moralnym i merytorycznym, że nie było mowy o dojrzałości, samodzielnym myśleniu. Po ich śmierci zaczęłam o wszystkim decydować. Zebrałam się na odwagę,

kryć się za maską Małgośki modelki, kobiety, która przywiązuje dużą wagę do swojej fizyczności, ale przede wszystkim – sposobu ubierania się, stając się kimś, kto, jak wszystkie stereotypowe kobiety, uwielbia się przebierać i stylizować. Świadoma swojej kobiecości i swojego ciała, po miesiącach spędzonych w Paryżu, poszła, jak twierdzi, drogą Francuzek, przedkładając umiar, wygodę, dyskretną naturalność ponad ostentację typową dla wielu Polek. W rozmowach powraca do kwestii ubioru, stwierdzając: „Lubię niespójność w stroju – chętnie podejmuje temat ciuchów. – Często zestawiam rzeczy eleganckie z podniszczonymi. Podarte dzinsy do futra. Torebka ze szmatesku do ekstramarynarki. Nie chcę wyglądać jak co druga laska na bankiecie, lubię mieć swój styl”¹⁹. Kilka lat później zwierzała się Katarzynie Jaklewicz: „Lubię styl punkowy, rzeczy z zadziorem. Nie lubię »grzecznych« ubrań, elegancji. Nie pasują do mnie”. I dalej: „Lubię wszystko, co ma rys nonszalancji, nawet niechlujności. [...] Podoba mi się wyrazisty styl. Tego w Polsce brakuje. Moi rówieśnicy noszą się grzecznie i bardzo zachowawczo”²⁰.

„Pójście w szaleństwo”

Wreszcie trzecia, obok strategii przyłączenia oraz przywdziewania maski schematycznej kobiecości, ze stosowanych przez Szumowską strategii, to strategia „pójścia w szaleństwo”.

Na ciekawą kwestię zwraca uwagę Phyllis Chesler w swojej wydanej po raz pierwszy w 1972 roku pracy *Women and Madness*, będącej wynikiem badań prowadzonych w amerykańskich szpitalach psychiatrycznych i bez wątpienia inspirowanej *Historią szaleństwa* (1961) i *Narodzinami kliniki* (1963) Michela Foucault. Chesler zakwestionowała przyjęty i społecznie zaakceptowany sposób rozumienia szaleństwa jako choroby, twierdząc, że w przypadku kobiet jest to często wyraz bezsilności i chęci jej przezwyciężenia. Szaleństwo, według Chesler, definiowane jest w odniesieniu do społecznej konstrukcji męskości i kobiecości i postrzegane bywa jako pogwałcenie przyjętej „normy”. Zdecydowanie częściej z diagnozą tą spotykają się jednak kobiety, gdyż normy płci przestrzegane są bardziej rygorystycznie w odniesieniu do nich. Normalna kobieta to kobieta uległa, niezdecydowana, strachliwa i kierująca się emocjami. Nawet niewielkie odchylenie od normy

wcześniej studzoną przez ojca. Był z jednej strony łagodny, a z drugiej autorytarny. Pewnie się o mnie bał... Niesłusznie”. I dalej Marta Bednarska pyta: „To znaczy, że mimo bólu śmierć rodziców była dla ciebie wyzwoleniem?” Na co Szumowska odpowiada: „Artystycznie tak. Od tego czasu nakręciłam moje najlepsze filmy”. Por.: M. Bednarska, *op. cit.*, s. 41.

¹⁹ A. Jabłońska, *Nie musisz być grzeczna*, „Twój Styl” 2006, nr 4, s. 17.

²⁰ K. Jaklewicz, *Małgorzata Szumowska: Ma fazę na Morrisona*, „Wysokie Obcasy Extra”, 16 czerwca 2011, nr 3, s. 66.

w przypadku kobiet spotyka się w najlepszym przypadku dezaprobatą, w najgorszym z ostracyzmem i izolacją. Zdarza się również, jak pisze Chesler, że: „to, co określamy »szaleństwem« [...] jest albo odgrywaniem zdewaluowanego modelu roli kobiecej, albo całkowitym lub częściowym odrzuceniem stereotypu własnej roli płciowej”²¹. Innymi słowy, patriarchalne społeczeństwo postrzega archetypiczną kobietę jako szaloną, ponieważ zarysowuje w sposób implicytny paralelę pomiędzy kobiecością a szaleństwem; jednakże kobiety, które odrzucają tradycyjne role kobiece, również ryzykują tym, że będą postrzegane jako dewiantki.

W przypadku Małgorzaty Szumowskiej sprawa jest o tyle interesująca, że – świadomie bądź nie – sama przyjęła rolę „kobiety szalonej”. Przełamywanie stereotypowych granic genderowych wydaje się w jej przypadku pierwszym krokiem w tym kierunku i jest skwapliwie odnotowywane. Izabela Szymańska rozpoczyna opublikowany w 2006 roku w „Dużym Formacie” artykuł *Żaloba niedobra dla zmarłych* słowami:

Wysoka, szczupła, energiczna, bezpośrednia. – Małgośka – przedstawia się niezależnie czy rozmawia z krytykiem filmowym, czy widzem, z którym dyskutuje po pokazie. Na powitanie mocno ściska dłoń. Mówi głośno, gestykuluje. Spotkać ją można na wernisażach, spektaklach, przeglądach filmów²².

Kilka miesięcy wcześniej w artykule pod tytułem *Nie muszę być grzeczna* Anna Jabłońska pisze o Szumowskiej: „Wciąż nie wyrosła z młodzieńczego buntu: niesforna czupryna, zadziorny wyraz twarzy i gotowość słuchania. Ma ją po ojcu dokumentaliście”²³. Marta Bednarska rozpoczyna swój wywiad z reżyserką takimi oto słowami:

Wariatka z Polski, mówią o niej we Francji, gdzie powstał jej najnowszy film *Sponsoring*. Gdy reżyseruje, spala się i jednocześnie rozkwita. [...] Jest wtedy jak w transie: może nie jeść, nie spać, bo napędza ją praca. Znajomi się śmieją, że ma osobowość obsesyjną. Tą jej obsesją jest film²⁴.

Sama Szumowska swój bunt czy odrzucenie konwencjonalnych sposobów zachowania wiąże z drastyczną zmianą, która dokonała się w jej życiu po śmierci rodziców i narodzinach swojego pierwszego dziecka. W wywiadzie dla „Wysokich Obcasów” z 28 stycznia 2012 roku ten bunt stanowi punkt wyjścia, zaś szaleństwo okazuje się punktem dojścia:

²¹ P. Chesler, *Women and Madness*, 2nd ed., Palgrave Macmillan, New York & Houndsmill 2005, s. 3.

²² I. Szymańska, *Żaloba niedobra dla zmarłych*, „Duży Format”, nr 45 (dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 264), 13 listopada 2006, s. 17.

²³ A. Jabłońska, *op. cit.*, s. 16.

²⁴ M. Bednarska, *op. cit.*, s. 38.

[W domu rodziców – E.D.] Panował ogólny bajzel i ja tego nie znosiłam. Później zaczęłam jeździć za granicę i zobaczyłam, że ludzie mają fajnie urządzone domy, robią kolacje, zapraszają znajomych. I też tego zapragnęłam. I kiedy się wyprowadziłam, to zaczęłam po kolei tworzyć te domy, urządzać je, gotować. Uwielbiałam to.

AJ: Ale zaczęło cię to uwierać?

MS: Potwornie. Zaczęłam mieć dosyć tego, że jestem taka poukładana [...]. Ile można? Tuż po rozstaniu z ówczesnym partnerem miałam ochotę to wszystko odwrócić. Poszłam w balangę. Miałam 37 lat, a żyłam jak studentka. W wynajętym mieszkaniu, na materacu, na kartonach, z niezapłaconymi rachunkami. I strasznie mi się to podobało.

AJ: A nie mogłaś przeprowadzić tej zmiany w ramach tego, co miałaś?

MS: Nie. Bo ja tego nie zaplanowałam. Jak już poszłam w to szaleństwo, co myślałam, że jest przejściowe, to mi tak zostało. Jestem uczciwa. Musiałam zamknąć pewien etap życia po to, żeby zacząć nowy²⁵.

Jeśli jednak drążyć ten temat, to okazuje się, że szaleństwo ujawniło się znacznie wcześniej czy wręcz zostało w niej i jej siostrze zaszczepione przez matkę, Dorotę Terakowską. W wywiadzie udzielonym w 2006 roku Szumowska wspomina:

Mama mówiła, że nie muszę być wcale grzeczna ani tym bardziej usłużna, jeśli nie jest mi to potrzebne – opowiada Małgosia. – Mów wprost, że coś ci się nie podoba, zachęcała mnie i Kasię. Poza tym nie lubiła prymusów. Uważała, że w życiu od dobrych stopni ważniejsza jest jakaś pasja²⁶.

Jeszcze wcześniej, bowiem w 2001 roku, pisząc i o matce, i o córce Katarzyna Zimmerer zaznacza:

Dorota zawsze powtarzała swoim córkom, żeby nie bały się być wariatkami, że wręcz powinny w sobie to wariatwo pielęgnować – „bo nasza normalność jest bardzo ułomna” i tylko w taki sposób staną się osobami twórczymi. Równocześnie przestrzegała je, by nigdy nikomu nie wyrządziły nawet najmniejszej krzywdy²⁷.

W swoim artykule dotyczącym polskich reżyserek filmowych Krzysztof Tomasiak wskazał szereg strategii wykluczania stosowanych względem kobiet uprawiających ten zawód. Przede wszystkim „współpracowały z mężem, na którego konto przechodziła praca żony”, przesuwane były do kina dla dzieci, z reguły traktowanego

²⁵ A. Jucewicz, *op. cit.*

²⁶ A. Jabłońska, *op. cit.*, s. 17.

²⁷ K. Zimmerer, *op. cit.*, s. 44.

jako mniej prestiżowe. Podejmowały pracę w telewizji, dokumentnie, a jeśli zostawały przy kinie fabularnym, pracowały jako drugi reżyser lub montażystka. Odraczano im lub uniemożliwiano debiut fabularny. Wreszcie, nawet jeśli zadebiutowały, nie udawało im się zrobić drugiego filmu²⁸. Małgorzacie Szumowskiej w spektakularny wręcz sposób udało się przełamać ten schemat. Współpracuje z byłymi i obecnymi mężami (czy partnerami), jednak nikt nie łączy jej nazwiska z ich nazwiskami. Zajmuje się tematami „dla dorosłych” często odważnie wchodząc w obszary, skrzętnie omijane przez innych twórców (ciąża, śmierć, homoseksualizm czy prostytutka). Od debiutu w 2000 roku zrealizowała sześć pełnometrażowych filmów fabularnych, od czasu do czasu tylko kręcąc dokumenty czy pracując w teatrze. Udało jej się wypracować swój własny styl pracy, jednocześnie jednak osiągnęła niezwykle wysoką pozycję w kinie. Strategie, które przyjęła – strategia przyłączenia, przywdziewanie maski schematycznej kobiecości i „pójście w szaleństwo” – okazały się w jej przypadku skuteczne. Nie zmienia to jednak obrazu polskiego kina.

Bibliografia

- Bednarska M., *Anarchistka*, „Twój Styl” 2012, nr 2 (259), s. 36–41.
- Bereś Witold, Jerzy Skoczylas, *Ojciec, syn i córka. Rozmowa z Maciejem Szumowskim i jego dziećmi Małgorzatą i Wojciechem*, „Gazeta Telewizyjna” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 14–20 września 2001, s. 4.
- Bielas K., *Barbara Sass: Nie wszystko na sprzedaż* (wywiad), „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) 1999, nr 16.
- Byerly C., Ros K., *Women and Media. A Critical Introduction*, Blackwell Publishing, 2006.
- Chesler P., *Women and Madness*, 2nd ed., Palgrave Macmillan, New York & Houndsmill 2005.
- Jabłońska A., *Nie muszą być grzeczna*, „Twój Styl” 2006, nr 4, s. 16–19.
- Jaklewicz K., *Małgorzata Szumowska: Ma fazę na Morrisona*, „Wysokie Obcasy Extra”, 16 czerwca 2011, nr 3, s. 66.
- Jucewicz A., *Szuma, ty jesteś facet! Rozmowa z Małgorzatą Szumowską*, „Wysokie Obcasy”, 28 stycznia 2012, nr 23, s. 8.
- Niemojewski R.B., *Nadzieja*, „Machina” VII/2000.
- Nowak K.T., *Jedna zwykła chwila*, „Twój Styl” 2008, nr 11 (220), s. 70–76.
- Radłowska R., *Matka, córka i ONO. Z Dorotą Terakowską i Małgorzatą Szumowską rozmawia Renata Radłowska*, „Wysokie Obcasy” (dodatek do „Gazety Wyborczej”), 22 lutego 2003, nr 8, s. 26.
- Riviere J., *Womanliness as a Masquerade*, [w:] W.K. Kolmar, F. Bartkowski (eds.), *Feminist Theory. A Reader*, second edition, McGraw-Hill Companies, 2005, s. 146–149.
- Szymańska I., *Żaloba niedobra dla zmarłych*, „Duży Format”, nr 45 (dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 264), 13 listopada 2006, s. 17.

²⁸ K. Tomasik, *Polskie reżyserki filmowe 1919–2002*, „Kultura i Historia” 2004, nr. 6; <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/179> [dostęp: 17.06.2015].

- Talarczyk-Gubała M., *Biały mazur. Kino kobiet w polskiej kinematografii*, Galeria Miejska Arsenał, Poznań 2013.
- Tomasik K., *Polskie reżyserki filmowe 1919–2002*, „Kultura i Historia” 2004, nr 6; <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/179> [dostęp: 17.06.2015].
- Weedon C., *Feminism, Theory and the Politics of Difference*, Willey–Blackwell, b.m.w. 1999, s. 94–95.
- Wiśniewska A., *Szumowska: Kino to szkoła przetrwania*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Zimmerer K., *Wariactwo pielęgnowane, czyli opowieść o pewnej matce i pewnej córce*, „Zwierciadło” 2001, nr 1, s. 40–45.

Biogram

Elżbieta Durys – dr hab., adiunkt w Katedrze Amerykanistyki i Mass Mediów w Uniwersytecie Łódzkim. Autorka tekstów dotyczących filmu i płci kulturowej w kinie. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na filmie, problematyce gender oraz antropologii. Współredagowała tomy: *Wizerunki kobiet i mężczyzn w kulturze* (z Elżbietą Ostrowską; 2005), *Kino amerykańskie: Dzieła* (z Konradem Klejsą; 2006) i *Kino amerykańskie: Twórcy* (z Konradem Klejsą; 2007) oraz *Konteksty feministyczne. Gender w życiu społecznym i kulturze* (z Patrycją Chudzicką-Dudzik; 2014). W 2009 roku ukazała się jej monografia *Mieliśmy tu mały problem... O twórczości Johna Cassavetes*, w 2013 zaś *Amerykańskie popularne kino policyjne w latach 1970–2000*. Odbýwała wykłady gościnne w wielu zagranicznych uczelniach w Europie i w Stanach Zjednoczonych (Roehampton University, Utrecht University, Tampere University, Ankara University, University of Washington in Seattle i innych). W roku akademickim 2009–2010 przebywała na stypendium Fulbrigta w Department of Radio–Television–Film w University of Texas at Austin (USA).

Aleksandra Kijewska

Instytut Orientalistyki
Uniwersytet Jagielloński

O ARABSKICH KOBIETACH OKIEM NADINE LABAKI

Abstract. Nadine Labaki is one of the best-known female filmmakers and actor in the Arab world. Labaki's fame has reached Poland as well as other European countries. Her film *Carmel* released in 2007 has many fans – especially female – while her second movie – *Where do we go now?* (2011) was broadcasted in Polish Arthouse Cinemas Network where it has received very enthusiastic reviews.

Labaki, born in Beirut, graduated from Saint Joseph University in Beirut, where she studied in the Audiovisual Art Department. Her graduation film '11 Rout Pasteur' won the Best Short Film Award at the Biennale of Arab Cinema at the Arab World Institute in Paris in 1997.

Labaki's films tell the story of women – heroines in the male world. This warm and humorous works show the great strength hidden in Lebanese women who are fighting relentlessly against the patriarchal reality in small villages in Lebanon. Labaki is careful observer, but on the other hand, she manages to keep the distance that allows her to describe her homeland with suitable objectivity.

In this paper, author presents Labaki's films in context of stereotypes and taboos that are still noticeable in patriarchal culture in modern Lebanon.

Key words: Arabic cinema – Nadine Labaki.

Abstrakt. Nadine Labaki to jedna z niewielu reżyserek i aktorek arabskich, o ile nie jedyna, której sława dotarła także do Polski. Jej film *Karmel* (2007) doczekał się wiernego grona wielbicieli – choć raczej wielbicielek, a film *Dokąd teraz?* (2011) wyświetlany był w polskich kinach studyjnych, zbierając wiele pozytywnych recenzji.

Labaki, urodzona w Bejrucie, ukończyła tamtejszy Uniwersytet Świętego Józefa na Wydziale Studiów Audiowizualnych, zaś jej film dyplomowy zdobył w 1997 roku nagrodę dla najlepszego filmu krótkometrażowego na Biennale Kina Arabskiego w Instytucie Świata Arabskiego w Paryżu.

Filmy Labaki traktują o kobietach – bohaterkach w świecie mężczyźn. Niezwykle ciepłe i humorystyczne obrazy ukazują ogromną siłę, która tkwi w libańskich kobietach, nieustępliwie toczących małe wojny w patriarchalnej rzeczywistości małych wiosek. Reżyserka jest z jednej strony wnikliwą obserwatorką, z drugiej zaś udaje jej się zachować dystans, który pomaga opisywać rodzinny kraj.

W tekście omówiona zostaje filmowa twórczość Labaki odczytana w kontekście stereotypów i tabu obecnego we współczesnej patriarchalnej kulturze Libanu.

Słowa kluczowe: kino arabskie – Nadine Labaki.

Sytuacja kobiet w świecie arabskim – czy też w kręgu kultury muzułmańskiej – jest tematem niezwykle często poruszonym i analizowanym, zarówno w środowiskach feministycznych, jak również w tych związanych z szeroko pojętą kulturą. Wynika to po trosze z panującego w większości krajów tego regionu systemu patriarchalnego, ale także z egzotyki, która nieustannie kojarzona jest z Bliskim Wschodem. Faktem jest jednak, jak zauważa Tina Sherwell, dyrektor programowa w Akademii Sztuk w Palestynie, że o sytuacji kobiet arabskich należy i warto jest rozmawiać, ponieważ:

[...] znajdują się one [kobiety arabskie] w wielu różnych położeniach, a ich tożsamości są kształtowane przez religijne przekonania, pochodzenie klasowe, kontekst społeczny, w którym funkcjonują, oraz osobiste doświadczenia [...] Tożsamość nie ma określonej esencji, ale jest raczej nieustannie tworzoną i przetwarzaną relacją sił, która stanowi zasadniczą część tej tożsamości. Zatem pod tą obszerną etykietą kobiety arabskie mogą ukrywać równocześnie walczące ze sobą i antagonistyczne tożsamości oraz doświadczenia¹.

Ogólnoświatowa walka o prawa kobiet nie mogła pozostać niezauważona również w świecie arabskim. Chociaż Liban ze względu na swoją nietypową sytuację etno-kulturową (wspomnieć wystarczy sam Bejrut z mieszkającymi w nim muzułmanami: szyitami, sunnitami, druzami, oraz chrześcijanami – maronitami, prawosławnymi, grekokatolikami i ormianami²) jawił się zawsze jako kraj względnie liberalny i respektujący prawa kobiet, a jego przynależność do kręgu kultury patriarchalnej jest bezdyskusyjna i odczuwalna w obowiązujących normach społecznych. Kolejnym niezwykle istotnym aspektem kształtującym libańskie społeczeństwo jest jego postkolonialny charakter. Mona Fayad zauważa, że:

[...] kobieta, która identyfikuje się jako arabka i/lub muzułmanka musi „umiejscowić się” lub oderwać się od konkretnego kontekstu historycznego, który zawsze dookreśla tożsamość podmiotu... Tożsamość postkolonialna nie może istnieć [...] bez odniesień do dyskursu propagującego wiedzę o arabskich [i muzułmańskich] kobietach³.

¹ L. Moore, *Arab, Muslim, Woman. Voice and Vision in Postcolonial Literature and Film*, Routledge, London, New York 2008, s. 1.

² R. Hillauer, *Encyclopedia of Arab Woman Filmmakers*, The American University in Cairo Press, Cairo – New York 2005, s. 131.

³ L. Moore, *op. cit.*, s. 1.

Według raportu opublikowanego w 2005 roku w ramach Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju przez Regionalne Biuro Krajów Arabskich (RBAS), w którym analizowano 31 filmów wyprodukowanych w latach 1990–2000, stwierdzono, że: „polityczno-społeczna i kulturalna rola kobiet jest demonstracyjnie nieobecna w filmach; wykazując tym samym, że kino arabskie nie interesuje się rozwojem pozycji kobiet w arabskich społeczeństwach”⁴. Nadine Labaki zdaje się zatem rzucać wyzwanie dwojakiego rodzaju: z jednej strony podważa przekonanie, że kobiety w świecie arabskim filmów nie robią, z drugiej zaś wchodzi w dialog ze stereotypowym postrzeganiem samych kobiet w obrębie społeczeństwa.

Reżyserka urodziła się w 1974 roku w Libanie. Ukończyła Instytut Sztuk Audiowizualnych na Uniwersytecie Świętego Józefa w Bejrucie, a jej dyplomowy film *11 Rue Pasteur* z 1997 roku zdobył nagrodę za Najlepszy Film Krótkometrażowy na Biennale Kina Arabskiego w Paryżu. W początkach kariery zajmowała się reżyserowaniem teledysków dla gwiazd Bliskiego Wschodu, za co była wielokrotnie nagradzana. W 2005 roku rozpoczęła pracę nad swoim pierwszym filmem pełnometrażowym *Sukkar Banat (Karmel)*, który miał premierę 2007 roku na Festiwalu w Cannes i jeszcze tego samego lata odniósł ogromny komercyjny sukces, a Labaki zebrała wiele nagród, wśród nich Order Sztuki i Literatury, który wręczył jej Minister Kultury i Komunikacji Francji (2008).

Drugi pełnometrażowy film – *Halla la-wen (Dokąd teraz?)* Labaki zrealizowała w 2010. Również i ta produkcja miała swoją premierę na festiwalu w Cannes, gdzie została zaprezentowana w ramach kategorii „Un Certain Regard”. Film *Dokąd teraz?* zdobył m. in. nagrodę publiczności na Festiwalu Filmowym w Toronto, nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym San Sebastian czy też na Sztokholmskim Festiwalu Filmowym.

Karmel

To pierwszy film libańskiej produkcji, który odniósł tak spektakularny sukces na arenie międzynarodowej (to drugi najlepiej sprzedający się film arabski po *Kamienicy Jakobiana*⁵). Jak często podkreślała libańska widownia, jego ogromną zaletą

⁴ United Nations Development Programme, *The Arab Human Development Report 2005: Towards the Rise of Woman in the Arab World*, Regional Bureau for Arab States, <http://www.arab-hdr.org/publications/other/ahdr/ahdr2005e.pdf> [dostęp: 28.04.2015].

⁵ C. Haidar, *An Investigation into the Meaning Of Locally Produced Entertainment Media to Lebanese Woman: A Concentration on the Film Sukkar Banat*, <http://www.lse.ac.uk/media@lse/research/mediaWorkingPapers/MScDissertationSeries/2010/Haidar.pdf> [dostęp: 28.04.2015].

jest fakt, że o tabu społecznych mówi bezpośrednio w dialekcie libańskim⁶, bo – jak dodała jedna z oglądających, Dalal – „kiedy to jest w twoim własnym dialekcie, nie możesz po prostu umywać od tego rąk”⁷.

Labaki wykorzystała – niezwykle śmiało i odważnie – westernizację mediów libańskich⁸, by zrobić film, który opowiada o seksie przedmałżeńskim, operacjach rekonstrukcji błony dziewiczej, tłumieniu seksualności i konflikcie kobiecych powinności z pożądaniem, tym samym dotykając najbardziej tabuizowanych aspektów życia społecznego we współczesnym Libanie – szeroko rozumianej seksualności, którą Evelyne Accad, libańska badaczka literatury, definiuje następująco:

przez seksualność rozumiem nie tylko fizyczne i psychiczne relacje między mężczyzną i kobietą, nie tylko akt seksualny sam w sobie, ale też obyczaje – śródziemnomorskie, libańskie i religijne – obecne w relacjach między mężczyzną i kobietą, ale także uczucia miłości, siły, przemocy i czułości, na równi z pojęciami powiązаныmi z posiadaniem i zazdrością⁹.

Naturalnym wydaje się zatem, że niektóre badaczki, a wśród nich Carol Haidar, proponują czytanie *Karmelu* według klucza zaczerpniętego z drugiej fali feminizmu, w którym dominuje przekonanie, że kobiety cierpią z powodu systematycznej niesprawiedliwości społecznej, a tradycyjne wartości patriarchalne są kwestionowane, tak jak i genderowy porządek. Chociaż początek drugiej fali feminizmu przypada na lata sześćdziesiąte XX wieku w Stanach Zjednoczonych, jednak postulaty te są jak najbardziej aktualne wśród libańskich kobiet w dzisiejszych czasach.

Każda z pięciu przedstawionych przez Labaki bohaterek może być uznana za reprezentację jednego – lub więcej – tabu kulturowych. Layal, młoda niezamężna

⁶ W świecie arabskim panuje skomplikowana sytuacja socjo-lingwistyczna: istnieje zarówno oficjalna standardowa wersja języka arabskiego, jak również dialekty, którymi Arabowie posługują się w życiu codziennym. Dialekty te różnią się w zależności od krajów, jednak – co warto podkreślić – są one tak naprawdę językiem ojczystym dla każdego Araba.

⁷ Wszystkie wypowiedzi widzów *Karmelu* pochodzą z badań przeprowadzonych przez Carol Haidar opisanych w cytowanym tekście. Por.: C. Haidar, *op. cit.*

⁸ W 1985 r. powstało LBC (Lebanese Broadcasting Corporation), którego styl pracy zbliżony był od samego początku do stylu prezentowanego przez amerykańską telewizję. Emitowane wówczas przez LBC programy to głównie rodzime adaptacje zachodnich produkcji, co znaczenie przyczyniło się do redefiniowania społecznych i kulturowych tabu obowiązujących w Libanie, ale także szerzej – w świecie arabskim. Wprowadzenie produkcji w zachodnim stylu na rynek libański stało się także przyczynkiem do rozpoczęcia dyskusji nad genderowym porządkiem i rolami kobiet we współczesnym Libanie. Patrz szerzej: *ibidem*.

⁹ E. Accad, *Sexuality and war. Literary Masks of the Middle East*, New York University Press, New York 1990, s. 2.

dziewczyna prowadzi salon kosmetyczny gdzieś w Bejrucie. Nie ma narzeczonego, a co więcej, romansuje z żonatym mężczyzną, ignorując zaloty młodego policjanta. Rima jest lesbijką podkochującą się w jednej z klientek, a Nisrine, pochodząca z muzułmańskiej rodziny, jest zaręczona, jednak jej przyszły mąż nie wie, że jego wybranka nie jest już dziewicą. Jamal to rozwódka z dwójką dzieci, która przechodzi menopauzę i jednocześnie zupełnie nie może się z tym pogodzić. Ostatnia z bohaterek to Ciocia Rose, samotna starsza krawcowa, która nigdy nie wyszła za mąż, zupełnie poświęcając się opiece nad swoją starszą siostrą.

Karmel nie tyle radykalnie sprzeciwia się zastanemu porządkowi patriarchalnemu, co go raczej odzwierciedla, pozostawiając widzowi szeroką przestrzeń do interpretacji. Realizuje w pełni postulat „kulturowej bliskości” Straubhaara¹⁰, ponieważ nie tylko mówi o kobiecych problemach w wymiarze lokalnym, ale przyjmuje perspektywę kobiecą, co jest dosyć nietypowe dla kina tego regionu. Dlatego też nie dziwi fakt, że film odniósł tak duży sukces w samym Libanie, a przez niektóre z oglądających został uznany za wyraz odwagi i przemian kulturowych w kraju, ponieważ, jak zauważyła jedna z dziewcząt, udowadnia, że „głos kobiet może być usłyszany, a nie tylko słuchany”¹¹.

Pitcher i Whelehan mówią o:

podwójnych standardach seksualności które oznaczają, że zachowania seksualne uznane za niewłaściwe w przypadku kobiet, spotykające się ze społeczną dezaprobatą; w przypadku mężczyzn mogą być postrzegane jako odpowiednie, a nawet wartościowe¹².

Owe podwójne standardy to jeden z istotniejszych problemów libańskich kobiet, które po okresie menopauzy przestają być wartościowe pod względem społecznym. Co więcej, zaprzeczają się ich potrzebom, negując je lub zupełnie ignorując, podczas gdy mężczyźni w tym wieku są wręcz zachęceni do poszukiwań młodszych żon i aktywności seksualnej¹³. Naturalną jest zatem postawa Jamal, która sama przed sobą nie potrafi przyznać, że weszła w fazę przekwitania, nieustannie próbuje zaprzeczać wszelkim objawom menopauzy, posuwając się nawet do preparowania miesięczek. Kobiety libańskie nie dość, że pozbawione są odpowiedniego wsparcia psychicznego, to dodatkowo obarcza się je świadomością, że menopauza oznacza *de facto* koniec aktywnego życia, a jedyne co im pozostaje to przejście do biernej fazy obserwatorki: matki, teściowej, babci, ciotki.

¹⁰ J. Straubhaar, *Choosing National TV: Cultural Capital, Language, and Cultural Proximity in Brazil*, za: C. Haidar, *op. cit.*

¹¹ C. Haidar, *op. cit.*

¹² I. Pitcher, I. Whelehan, *50 Key Concepts in Gender Studies*, za: *ibidem*.

¹³ L. Beck, N. Keddie, *Women in the Muslim World*, za: *ibidem*.

Badania Haidar, która przeprowadziła wywiady z żeńską częścią libańską widowni, pozwoliły wskazać trzy główne typy czytania/dekodowania filmu. Pierwszy z nich określić możemy mianem „uczenia trików”, drugi „sposobem modernizacji”, trzeci typ interpretacji to „lekcja moralna”¹⁴. Jasno zatem z tego wynika, że film nie jest już postrzegany jako prosta rozrywka, ale staje się narzędziem do zmieniania społeczeństwa, zaś różnice w interpretacji to tak naprawdę różnice w postrzeganiu natury tej przemiany.

Karmel bez wątplenia może być uznawany za „lekcję trików dla kobiet uwikłanych w patriarchalny system”. Jest środkiem, który uczy kobiety, jak oszukiwać mężczyzn i społeczeństwo, jak sprawiać wrażenie, że podążają za społecznymi normami i przestrzegają genderowego porządku, podczas gdy w rzeczywistości działają zupełnie swobodnie. Dla wielu Libanek sytuacja Nisrin, która musiała poddać się rekonstrukcji błony dziewiczej, była zupełnie zrozumiała, co więcej, w ich ocenie moralnej dopuszczalna, a nawet wskazana. Jak często zauważały respondentki, nie ma sensu, by młoda dziewczyna rujnowała swoją przyszłość tylko ze względu na normy społeczne. Takie postrzeganie sytuacji Nisrin potwierdza, że część kobiet w Libanie nie godzi się na zastany porządek społeczny i role, które przypadają w nim kobietom. Optymistyczne przesłanie jest takie, że istnieją sposoby, by normy te omijać, pesymistyczne – że niewielka jest nadzieja na faktyczne zmiany, skoro istnieje tak ogromna potrzeba doskonalenia warsztatu przebiegłej kobiety.

Perspektywa feministycznego czytania filmów zakłada, że ich oglądanie ma potencjał dwojakiego rodzaju: z jednej strony może kontestować genderową nierówność, ale z drugiej zaś może ją powielać. W odniesieniu do tego pierwszego, *Karmel* można odczytywać jako pewną próbę modernizacji społeczeństwa poprzez wywołanie w odbiorcach złości na nierówną sytuację kobiet, w której się znalazły. Młode dziewczyny po obejrzeniu filmu mówiły o gniewie, który wywołała w nich postawa Cioci Rose: starsza krawcowa zrezygnowała – z być może ostatniej szansy – na szczęśliwą miłość ze względu na siostrę, którą musiała się opiekować. Jedna z dziewcząt mówi, że „kobiety Bliskiego Wschodu dają swoim rodzinom więcej niż powinny”¹⁵. Złość na panujące normy społeczne znajduje także wyraz w wypowiedzi Abber, która twierdzi, że Nisrine została zmuszona przez patriarchalny system do operacji rekonstrukcji błony dziewiczej, choć najprawdopodobniej sama tego zabiegu nie chciała¹⁶.

Jednak istnieje pewna grupa odbiorczyń *Karmelu*, która odczytała film jako moralną przestrożę dla młodych dziewcząt, mówiącą o trudnych konsekwencjach przedmałżeńskiego seksu czy romansu z żonatym mężczyzną. Jest to czy-

¹⁴ C. Haidar, *op. cit.*

¹⁵ *Ibidem.*

¹⁶ *Ibidem.*

tanie typowe głównie w grupie kobiet starszych, pogodzonych z patriarchalnym systemem, a nawet pragnących powrotu do tradycyjnych zasad. Nie tylko Loyal i Nisrine budzą w tej grupie gniew, lecz także Jamal, która nie radząc sobie z menopauzą jest odbierana jako śmieszna i żalosna, a jej próby udawania młodszej niż jest w rzeczywistości budzą konsternację.

Haidar zauważa, że „film niekoniecznie musi być zawsze przeciwko lub musi rzucać wyzwanie normom społecznym, by być filmem feministycznym lub zaangażowanym w sprawy kobiet”¹⁷. *Karmel* to przede wszystkim lustro, w którym odbija się malowniczy obraz libańskich kobiet.

Dokąd teraz?

To opowieść o małej libańskiej wiosce, która – jak mówi na początku filmu narratorka – jest „odizolowaną wyspą pośród wojennego świata”, gdzie wspólnie żyją muzułmanie i chrześcijanie i jest miejscem, które „wybrało pokój zamiast wojny”. Jak powie dalej głos z offu jest to „historia kobiet, cnoty, siły i odwagi”. Przez radio i telewizję do wioski docierają zaczynają informacje o narastającym konflikcie religijnym w Wardeh. Aby wieści te nie rozprzestrzeniły się w wiosce, wzbudzając i tu zamieszki, kobiety – zarówno chrześcijanki jak i muzułmanki – zaczynają wspólnie działać: najpierw rozbijają radio, starają się zagłuszyć wiadomości telewizyjne, ukrywają gazety. By odciągnąć uwagę mężczyzn od coraz bardziej napiętej sytuacji, kobiety sprowadzają do wsi grupę rosyjskich tancerek, na których od tej pory skupia się uwaga męskiej części społeczeństwa.

W filmie Labaki wioskę dzieli wiele linii demarkacyjnych, co jest metaforą sytuacji całego Libanu, jednak równie wyraźny jak podział religijny (muzułmanie – chrześcijanie) jest rozdźwięk między kobietami i mężczyznami. To kobiety postanawiają opanować sytuację i nie dopuścić do wojny religijnej. Amal, główna bohaterka (odgrywana przez samą reżyserkę) w złości pyta kłócących się mężczyzn: „Myślicie, że jesteśmy tu tylko po to, żeby was opłakiwać?”, niejako rzucając wyzwanie tradycyjnym rolom społecznym i podejmując próbę redefiniowania miejsca kobiety według nowego genderowego porządku. Jest to o tyle fascynujące zjawisko, że opisywane wydarzenia nie dzieją się w metropolitalnej stolicy, ale w odciętej od świata wiosce w libańskich górach.

Rozbudzona świadomość kobiet libańskich została także opisana przez Iman Humaydan Younes w jej powieści *B jak dom, B jak Bejrut*, gdzie jedna z bohaterek mówi:

¹⁷ *Ibidem*.

Jednak to kobiety, a nie mężczyźni, kurczowo wierzą, że jest jeszcze możliwe coś innego niż śmierć. Doskonale wiedzą, że to do nich należy wspieranie mężów, ojców i synów, ponieważ to one – w przeciwieństwie do mężczyzn – są jeszcze w stanie odnajdywać się w tym koszmarze. Mówię, że jednym ze sposobów jest otoczenie mężczyzny troską, by szedł do przodu. Z niejasnym, instynktownym strachem wiem, w którym miejscu jestem. Widzę siebie jako kobietę stojącą na skraju przepaści¹⁸.

Takie też są bohaterki Labaki: w pełni świadome ciężącej na nich odpowiedzialności. Z drugiej zaś strony nie można odmówić im odwagi: Tekla, jedna z bohaterek filmu jest w stanie postrzelić w nogę Issama, swojego syna, żeby tylko powstrzymać go przed zemstą na lokalnych muzułmanach. Jednocześnie sytuacja ta pokazuje jak moralnie trudne i ciężkie są to decyzje, kiedy to Tekla zmuszona jest wybierać pomiędzy własnym synem, a dobrem całej wioski.

Również matka Nassima ukrywa przed wszystkimi śmierć swojego syna, by w wiosce nie wybuchły kolejne zamieszki. To następny przykład tego, jak heroiczne decyzje muszą podejmować libańskie kobiety. Ale także dowód na to, że system społeczny, w którym przyszło im funkcjonować, wymaga od nich permanentnego poświęcania własnego dobra i ukrywania swoich prywatnych dramatów w imię „wyższych zasad”, czego nie można powiedzieć o mężczyznach.

O ile *Karmel* można oglądać jedynie jako ciepłą pocztówkę ze słonecznego Bejrutu, o tyle film *Dokąd teraz?* jest dosyć bolesnym – chociaż wciąż niezwykle nastrojowym i malowniczym – obrazem podzielonego społeczeństwa i kobiet, które nieustannie redefiniują swoją pozycję w ramach tradycyjnego systemu. Labaki zaczynając od wiernego portretowania w *Karmelu*, w swoim drugim filmie rzuca wyraźne wyzwanie obowiązującym normom patriarchalnym, niejako je kontestując i podważając. Pozostaje zatem zapytać w oczekiwaniu na kolejny film, powtarzając za samą reżyserką, „dokąd teraz?”

Bibliografia

- Accad E., *Sexuality and war. Literary Masks of the Middle East*, New York University Press, New York 1990.
- Haidar C., *An Investigation into the Meaning Of Locally Produced Entertainment Media to Lebanese Woman: A Concentration on the Film Sukkar Banat*, <http://www.lse.ac.uk/media@lse/research/mediaWorkingPapers/MScDissertationSeries/2010/Haidar.pdf> [dostęp: 28.04.2015].
- Hillauer R., *Encyclopedia of Arab Woman Filmmakers*, The American University in Cairo Press, Cairo – New York 2005.
- Moore L., *Arab, Muslim, Woman. Voice and Vision in Postcolonial Literature and Film*, Routledge, London, New York 2008.

¹⁸ I.H. Younes, *Bā' miṭl beīt... miṭl Bejrūt*, Al-Masar, Bejrut 2005, s. 19.

United Nations Development Programme, *The Arab Human Development Report 2005: Towards the Rise of Woman in the Arab World*, Regional Bureau for Arab States, <http://www.arab-hdr.org/publications/other/ahdr/ahdr2005e.pdf> [dostęp: 28.04.2015].
Younes I.H., *Bā' mitl beīt... mitl Bejrūt*, Al-Masar, Bejrut 2005.

Biogram

Aleksandra Kijewska – doktorantka w Instytucie Orientalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się kontrastywną gramatyką arabsko-hebrajską, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii czasowników i składni. W kręgu jej zainteresowań leży także syryjska i libańska współczesna literatura kobieca oraz kino arabskie.

Dariusz Leśnikowski

Instytut Kultury Współczesnej
Uniwersytet Łódzki

KOBIETY Z TEATRALNEGO „MARGINESU”¹

Abstract. In Great Britain of the 1970s and 80s the lack of female representation in the traditional theatre, of suitable characters, good, big roles, and above all the lack of women's experience as a part of the presented world resulted in the phenomenon of actresses leaving the existing environment and creating theatre groups functioning alongside the rigid structures of the subsidized and commercial theatre. Rejecting the usual principle of male domination in the theatre, entirely female or mixed groups chose a form of group work without delegating roles and functions (group creation), they preferred the principle of equal responsibility sharing.

Alternative women's collectives could defy the established order at the world view, organizational and aesthetic level. Theatres introduced subjects that had not been raised before into the sphere of social discussion. At the same time a variety of working methods transferred from the field of the feminist research methodology penetrated into theatre groups. They were under the impact of the idea of consciousness raising groups. The subject of their interest was women's personal experience. The experimental analysis, based on the mutual cooperation between the researched and the researcher, underlay many creations realized within the English feminist fringe theatre. The characteristic way of text creation and the performance based on it was a counterpart of the well-known method of collaborative research based on the feminist reflection.

This theatre first manifested the need to reveal the scale of oppression which women face in the patriarchal society; later it expressed a protest against the existing reality, and after the period of rebellion it pointed to the ultimate objective of changes in the society, which would be a vision of the woman-centred world, imbued with values of feminine culture. Radicalism of some statements evoked strong criticism among a part of the audience and some British journalists.

Key words: British feminist theatre, British feminist drama, fringe theatre, methodology of feminist research.

¹ Ang. *fringe*. Termin *fringe* został wprowadzony do brytyjskiej publicystyki teatralnej w 1969 roku, kiedy edytor działu teatralnego w londyńskim „Time Out” – John Ashford dodał tę kategorię do innych w wykazie teatrów, by objąć nowym terminem spektakle prezentowane w ramach nurtu offowego podczas Festiwalu w Edynburgu.

Abstrakt. Brak kobiecych reprezentacji w tradycyjnym teatrze, brak odpowiednich postaci, dobrych, dużych ról, a przede wszystkim brak kobiecego doświadczenia jako części prezentowanego świata zrodził w Wielkiej Brytanii lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku zjawisko odchodzenia aktorek z dotychczasowego środowiska i tworzenia grup teatralnych, funkcjonujących obok skostniałych struktur teatru subsydiowanego i komercyjnego. Odrzucając zwyczajową zasadę męskiej dominacji w teatrze, całkowicie żeńskie czy też mieszane grupy wybierały formę pracy zespołowej bez wydzielenia ról i funkcji (kreacja zbiorowa), preferowały zasady równego podziału obowiązków.

Alternatywne kolektywy kobiece mogły przeciwstawiać się ustalonemu porządkowi na wielu poziomach: światopoglądowym, organizacyjnym, estetycznym. Teatry wprowadzały w obręb społecznej dyskusji tematy dotąd nie podejmowane. Równocześnie następowało przenikanie do grup teatralnych różnych metod pracy przeniesionych z obszaru metodologii badań feministycznych. Zespoły zapastrzone były w ideę grup „budzenia (poszerzania) świadomości” (*consciousness raising*). Przedmiotem ich zainteresowania stało się osobiste doświadczenie kobiet. Analiza doświadczenia (*experimental analysis*), oparta na wzajemnej współpracy między badanymi i badaczką, stała u podstaw wielu kreacji zrealizowanych w obrębie angielskiego feministycznego teatru marginesu. Charakterystyczny sposób powstawania tekstu i opartego na nim przedstawienia stanowił odpowiednik znanej z refleksji feministycznej metody badań opartych na współpracy (*collaborative research*).

Teatr ten najpierw manifestował potrzebę ujawniania skali opresji, jakiej podlegała kobieta w społeczeństwie patriarchalnym, później wyrażał sprzeciw wobec zastanej rzeczywistości, a po okresie buntu wskazywał na ostateczny cel zmian w społeczeństwie, jakim miała być wizja świata kobietocentrycznego, nasyconego wartościami kultury kobiecej. Radykalizm niektórych wypowiedzi wywoływał ostrą krytykę wśród części publiczności oraz u niektórych brytyjskich publicystów.

Słowa kluczowe: brytyjski teatr feministyczny, brytyjski dramat feministyczny, teatr marginesu, metodologia badań feministycznych.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku w Wielkiej Brytanii to między innymi okres kształtowania się i rozrastania autonomicznego ruchu kobiecego, związanego z pojawieniem się „drugiej fali” feminizmu.

Działania podejmowane przez kobiety w celu przeobrażenia rzeczywistości zgodnie z kierunkiem określonym przez ideologię feministyczną przybierały tam bardzo różny kształt – od angażowania się w formy pomocy społecznej pokrzywdzonym kobietom, przez działalność teoretyczno-badawczą, aktywność twórczą, polegającą na krytyce istniejących i kreowaniu nowych dzieł wyrastających z kobiecego doświadczenia i sposobu widzenia świata, aż po bezpośrednią walkę polityczną. Wielokrotnie dochodziło do znaczących przejawów feministycznego aktywizmu, wyrastającego z przekonania, że akcje i wystąpienia publiczne stanowią skuteczniejszy czynnik zmiany społecznej niż działania o charakterze politycznym realizowane w ramach instytucji demokratycznego państwa.

Od początku dekady lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia bar El Vino's przy Fleet Street w Londynie bywał regularnie pikietowany przez grupy feministek. Kobiety mogły spożywać tam alkohol wyłącznie przy specjalnie do tego wyznaczonych stolikach, odmawiano im obsługi przy barze, w „męskiej strefie”. Najbardziej znaczący i komentowany medialnie protest zgromadził około trzydziestu dziennikarek, które wystąpiły przeciwko przepisom, zabraniającym kobietom przebywania w miejscach, w których serwuje się alkohol². Był to symboliczny zamach na jedną z fundamentalnych zasad, przypisujących mężczyznom i kobietom – ze względu na różnicę płci – odrębne role społeczne i wzorce zachowań w szeroko pojętej sferze kultury i obyczaju³. Odtąd seksizm⁴ stanie się jednym z podstawowych pojęć ruchu kobiecego w Wielkiej Brytanii⁵.

Do upowszechnienia się tego pojęcia w społeczeństwie brytyjskim znacznie przyczynił się także niezależny teatr. Grupy, nawet luźno związane z ruchem feministycznym, również te, które dalekie były od identyfikowania się z feminizmem, w swoich programach stawiały obok słów *non racist* także formułkę *non sexist*, jakby w obawie przed odrzuceniem przez środowisko. Bardzo szybko manifestacje nowego feminizmu zaczęły przybierać formy parateatralne, a później kształt pełnych wypowiedzi teatralnych.

W 1970 roku zespołom The Women's Street Theatre i The Gay Street Theatre Group udało się, w proteście przeciwko „frymarczeniu pięknym kobiecego ciała”, przerwać na krótko odbywający się w Royal Albert Hall międzynarodowy konkurs Miss World. Przebieg konkursu transmitowany był „na żywo” przez telewizję i niespodziewaną akcją teatrów angielskich obejrzało kilka milionów widzów⁶. Demonstracje przeciwko organizacji wyborów Miss World w latach 1969–1971 podważały akceptowany od lat stereotypowy obraz kobiety jako przedmiotu męskiej konsumpcji seksualnej i sprzeciwiały się jej uprzedmiotowieniu.

² Zob. M. Stott, *Bar maid*, „The Guardian” 1973, June 14; N. de Jongh, *Women stay seated, courtesy of a judge*, „The Guardian” 1978, May 27; P. Shyama, *Sour grapes, verdict at El Vino's*, „The Guardian” 1982, November 9.

³ Na początku lat siedemdziesiątych teatralna księgarnia Frencha w Londynie posiadała oddzielny katalog książek dla kobiet i oddzielny dla mężczyzn. Por. J. Skotnicki, *Stary i nowy teatr angielski*, „Dialog” 1972, nr 9, s. 155. Krytyka podobnych stereotypów była jednym z elementów nasilającej się kampanii feministycznej całej dekady.

⁴ Pojęcie seksizmu zostało ugruntowane przez książkę K. Millett, *Sexual Politics*, London 1971 (w USA wyd. 1969, 1970), a użyte było po raz pierwszy przez S. Vanaukena w artykule *Freedom for Movement Girls – Now*, „No more Fun and Games: A Journal of Female Liberation” 1969, Issue 2, February. Por. C. Kramarae, P.A. Treichler, *A Feminist Dictionary*, Boston 1985, s. 411; podaję za K. Ślęczką, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999, s. 131, przyp. 184.

⁵ Por. B. Curry, *Spotlight on Women in Society*, Eastbourne 1984, s. 60–65.

⁶ Podobnie w USA feminizm „drugiej fali” zaistniał w szerokiej świadomości społecznej dzięki demonstracjom organizowanym przeciwko wyborom Miss Ameryka w 1968 roku.

Przywołane wystąpienia miały ogromne znaczenie dla dalszego aktywizowania się teatru na drodze od poszerzania świadomości do formowania zorganizowanych grup feministycznych⁷. Koniec lat sześćdziesiątych można uważać za początek zjawiska teatru feministycznego w Wielkiej Brytanii (także szeregu innych nurtów alternatywnego teatru, takich jak na przykład *ethnic theatre* czy *community theatre*)⁸.

Jednym z pierwszych przełomowych wystąpień teatralnych ery nowego feminizmu była prezentacja na Trafalgar Square spektaklu The Women's Street Theatre Group *Sugar and Spices*. Widowisko odbyło się w roku 1971, w dniu Międzynarodowego Dnia Kobiet (*sic!*), na zakończenie pierwszego Narodowego Marszu Ruchu Wyzwolenia Kobiet. W spektaklu tym, wśród innych narzędzi teatralnej ekspresji, pojawiły się gigantycznych rozmiarów rekwizyty, przedstawiające środki higieny osobistej. Tym samym w obręb wypowiedzi artystycznej wkroczył – dotąd traktowany jako tabu – problem intymności ciała kobiecego. Po pierwszych wystąpieniach ulicznych, zachęcona sukcesem swych prezentacji, The Women's Street Theatre Group przystąpiła do stałej i zorganizowanej działalności.

Nowe grupy feministyczne tworzone były często jako agendy już istniejących teatrów politycznych (nieraz zdeklarowanych jako socjalistyczne), a te były związane ze szczególną perspektywą społeczną, nakierowaną na zjawisko rasizmu czy problemy młodzieży. Stały się one szybko, co zrozumiałe, kolejnym terenem ekspansji nowego feminizmu.

Nowe obszary działań teatru feministycznego były szansą dla wielu kobiet, które dotąd nie mogły znaleźć satysfakcjonującej je pracy w obrębie instytucjonalnego teatru. *Fringe* szybko przyciągnął rzesze profesjonalnych aktorek oraz kobiet pracujących w teatrze, a uprawiających inne dziedziny sztuki. Było to zrozumiałe, zważywszy na pozycję, jaką zajmowała kobieta w teatrze angielskim, pozycję podobną do tej, jaką przypisana była jej i w innych sferach życia. Sytuację tę najlepiej ilustruje fragment jednej z wypowiedzi uzyskanych podczas badań przeprowadzonych dla konferencji Women Theatre Directors and Administrators. Tematem tej konferencji był status kobiet w teatrze brytyjskim w latach 1982–1983, ale wypowiedź doskonale odzwierciedla sytuację typową także dla lat siedemdziesiątych: „Kobieta reżyser? Ależ oczywiście, przyjmę ją do siebie w każdej chwili. Ale równie dobrze możecie mi przysłać ślepego, jednonogiego uchodźcę chilijskiego!”⁹

⁷ Por. L. Goodman, *Contemporary Feminist Theatres. To Each Her Own*, London and New York 1993, s. 24.

⁸ Nurty obecne w obrębie alternatywnego teatru brytyjskiego lat siedemdziesiątych XX w. omawia S. Craig (ed.), *Dreams and Deconstructions. Alternative Theatre in Britain*, Ambergate 1980.

⁹ Cyt. za: C. Itzin, *Sexual Politics of Theatre in the 80's. Introduction*, [w:] *British Alternative Theatre Directory 1984/85*, Eastbourne 1984, s. 15. Ten i pozostałe cytowane fragmenty publikacji obcych w tłumaczeniu własnym – D.L.

Feministyczna krytyka od dawna podkreślała brak kobiecych reprezentacji w tradycyjnym teatrze, brak postaci, dobrych, dużych ról, a przede wszystkim brak kobiecego doświadczenia jako części prezentowanego świata. Wynikająca stąd frustracja zrodziła zjawisko powolnego odchodzenia aktorek z dotychczasowego środowiska i tworzenia grup funkcjonujących w obszarze teatralnego marginesu. Zespoły te działały na zupełnie nowych zasadach. Odrzucały zwyczajową regułę męskiej dominacji w teatrze, przyjmowały formę pracy zespołowej bez wydzielenia ról i funkcji kierowników zespołów. W całkowicie żeńskich czy też mieszanych grupach panowały zasady równego podziału obowiązków, zarówno w kwestiach realizacji zadań artystycznych, jak i administracyjnych czy organizacyjnych. Sam fakt utworzenia wyłącznie żeńskiego zespołu posiadał istotne znaczenie propagandowe. Wśród krytyków i publiczności zdziwienie budzić musiał fakt dźwigania ciężarów przez kobiety, żeńska samokontrola pracy czy samodzielne organizowanie występów.

Walka o nowe role w teatrze była przeniesieniem na scenę walki o nowe role kobiet w społeczeństwie, rodzinie, małżeństwie. Teatralnym efektem takich działań były przedstawienia oparte na doświadczeniach kobiet w różnych dziedzinach zawodowej i społecznej aktywności. W sensie politycznym nowe zjawisko wprowadzało w obręb debaty publicznej problem zwiększenia liczby miejsc pracy i szans realizacji ambicji w zawodzie aktorskim dla kobiet. Teatry alternatywne i eksperymentalne były w stanie rzucić wyzwanie represywnym aspektom podziału pracy w instytucjach artystycznych.

Wiosną 1973 roku z inicjatywy grupy artystek angielskich w Almost Free Theatre w Londynie odbyło się pierwsze interdyscyplinarne spotkanie twórcze, zwane *women's theatre season*¹⁰. Podczas imprezy prezentowano wyłącznie sztuki traktujące o problemach kobiet, napisane przez kobiety, przez nie reżyserowane i wystawiane. Po zakończeniu projektu doszło do powstania kilku nowych, znaczących kolektywów teatralnych.

Jedną z grup, która zorganizowała się po „sezonie” w Almost Free, był np. teatr The Women's Company. Zespół stanowiła zmienna ilościowo grupa profesjonalistek pracujących w różnych teatrach, która postulowała zwiększenie szans pracy dla kobiet, wystawiając spektakle w londyńskich teatrach marginesu.

Pod koniec 1975 roku powstał pięcioosobowy kolektyw teatralny o nazwie The Monstrous Regiment. Był to jeden z najważniejszych brytyjskich feministycznych zespołów teatralnych, który utworzyły aktorki niezadowolone z nikłej ilości

¹⁰ Por. M. Wandor, *The Personal is Political. Feminism and the Theatre*, [w:] S. Craig (ed.), *op. cit.*, s. 53–55. Także eadem, *Carry On. Understudies. Theatre and Sexual Politics*, London, New York 1986 (pierwsze wydanie jako *Understudies*, London 1981), s. 47–49; autorka, charakteryzując to przedsięwzięcie, używa w publikacji nazwy Women's Theatre Festival.

ról (przede wszystkim dobrych ról) kobiecych w teatrze. Współpracowały one z mężczyznami, zawsze jednak pozostając w liczebnej większości w zespole.

W tekście, który co prawda odnosi się do amerykańskiego teatru feministycznego, ale odzwierciedla dokładnie sytuację kobiet pracujących w angielskich zespołach, M.C. Pasquier pisze:

Te kobiety, które pracują w teatrze, próbują, jako kolejny krok, zredukować udział mężczyzn w ich pracy. Wolą pracować nad tekstami napisanymi przez inne kobiety, albo pisać czy adaptować teksty samodzielnie, [...] wolą nawet tworzyć samodzielnie scenografię, aby męska wyobraźnia nie wdarła się chyłkiem z powrotem z ekstrawaganckimi, pełnymi sztywności obrazami scenicznymi, które po cichu gloryfikują *phallusa*¹¹.

Inny znany teatr feministyczny – Spyre Tyre – utworzyły w 1979 roku aktorki, które straciły pracę w teatrach profesjonalnych. Z dala od hierarchii i praktyki tradycyjnego teatru działał też, powstały w 1981 roku, The Scarlet Theatre Company, zespół założony i prowadzony przez trzy kobiety.

Wiele aktorek, które kiedyś pracowały w mieszanych grupach teatralnych, wkrótce zawiązało nowe, sfeminizowane (często wyłącznie kobiece) teatry. Zespoły prezentowały stereotypy obecne w każdej ze sfer działalności kobiet i równocześnie próbowały walczyć z uprzedzeniami.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte były także okresem rozwoju nowego angielskiego dramatu i zaowocowały pojawieniem się kolejnych formacji pisarek feministycznych; najpierw autorek takich jak Caryl Churchill, Pam Gems i Louise Page, a później Sarah Daniels i Andrea Dunbar. Obie dekady były kluczowe dla formowania się postawy osobistego, bezkompromisowego reinterpretowania obrazu kobiety w teatrze.

Wśród grup „feministycznych” były zespoły złożone wyłącznie z feministek, zespoły kobiece (złożone z samych kobiet), grupy mieszane złożone z osób o feministycznych poglądach oraz grupy mieszane reprezentujące poglądy lewicowe o pozytywnym nastawieniu wobec kobiet.

W „New Theatre Quarterly” z listopada 1992 roku Lizbeth Goodman opublikowała statystykę przebadanych dwustu dwudziestu trzech grup teatralnych, wcześniej określających się jako feministyczne lub profeministyczne, a działających w latach 1987-1990; spośród nich po pięciu latach sto sześćdziesiąt grup działało nadal, a sześćdziesiąt dwie grupy zostały rozwiązane.

Większość teatrów feministycznych w Wielkiej Brytanii to teatry alternatywne, teatry sytuujące się na obrzeżu, działające na marginesie oficjalnego życia teatralnego

¹¹ M.C. Pasquier, *Women in the Theatre of Men*, [w:] J. Friedlander, B. Wiesen Cook, A. Kesler-Harris C. Smith-Rosenberg (eds), *Women in Culture and Politics: A Century of Change*, Bloomington 1986, s. 197.

(*fringe theatres*) obok teatrów mainstreamowych: subsydiowanych i komercyjnych. Dzięki osadzeniu w specyficznym środowisku, alternatywne kolektywy kobiece mogły przeciwstawiać się ustalonemu porządkowi na wielu poziomach: światopoglądowym, organizacyjnym, estetycznym, a feministyczna perspektywa pozwalała na podejmowanie tematów, które przełamwałyby moralno-etyczne tabu.

Teatr marginesu bardzo szybko zaczął opierać swoje kreacje na konkretnych doświadczeniach kobiet, wpisując się w ten sposób w nurt działań feministycznych, mających na celu uczynienie z problemów i przeżyć kobiet zagadnień o wymiarze społecznym. Tym samym potwierdzał prawdziwość jednego z czołowych haseł ideologii feministycznej, że osobiste, bezpośrednie przeżycia mają charakter polityczny.

Preferowanym modelem stawała się kreacja zbiorowa; kolektywny charakter pracy i położenie nacisku na niehierarchiczny układ stosunków w grupie bardzo odpowiadała środowiskom feministycznym, zapatrzonym w ideę grup „budzenia świadomości” oraz postulującym bardziej demokratyczne formy współpracy. Duże znaczenie miał również fakt, że wypowiedzi teatru alternatywnego często opierają się nie na linearnym następstwie faktów, jak to ma miejsce w teatrze klasycznym, a na wzorcach odpowiadających cyklicznym rytuałom, do których feministki, szczególnie te związane z radykalnym skrzydłem ruchu kobiecego, odwoływały się coraz częściej.

Przyjęcie nowej perspektywy przez wiele starych i nowych zespołów nurtu alternatywnego skierowało ich uwagę na metodologię badań feministycznych jako użyteczną w procesie budowania przedstawienia. Przedmiotem zainteresowania grup teatralnych stało się osobiste doświadczenie kobiet. W wielu dramatach feministycznych opisywane w kolejnych scenach spotkania bohaterki i toczone między nimi dialogi stanowią przeniesiony z obszaru badań naukowych obraz sesji *consciousness-raising*.

Metody badań feministycznych w dużym stopniu wykorzystują środki z obszaru sztuki, bliskie, jeśli chodzi o charakter i przebieg, działaniom stosowanym w obrębie teatru eksperymentalnego. Z kolei praca w grupach budzenia świadomości (gadające grupy – *rap groups*) może stanowić wzorzec dla działań społecznych i artystycznych. Został on przejęty przez wiele nowych grup teatralnych, włączających problematykę feministyczną w zakres swoich działań.

Aktorki zespołu *Spyre Tyre* tak komentowały swoje motywacje:

Wychodziłyśmy z założenia, że jeśli zdarzało się to nam, to prawdopodobnie zdarza się też innym kobietom. Tak więc przez pierwsze pięć, sześć lat, wszystko, co zrobiłyśmy (oprócz piosenki o anoreksji), było oparte na naszych własnych doświadczeniach albo na doświadczeniach naszych przyjaciółek¹².

¹² Z niepublikowanego wywiadu z roku 1989. Cyt. za: E. Aston, *An Introduction to Feminism and Theatre*, London – New York 1995, s. 67.

Osobiste doświadczenia każdej z kobiet wytyczały obszar uważany za wspólny dla nich wszystkich (taki jak np. doświadczenie cyklu menstruacyjnego czy rodzenie dzieci) i prowadziły do stworzenia wiarygodnej zbiorowej wypowiedzi. W perspektywie stawało się możliwe wykreowanie zrytualizowanego typu teatru, który poszukuje emocjonalnych, mitycznych i historycznych kluczy do określenia kobietocentrycznej kultury¹³.

W latach siedemdziesiątych wiele zespołów współpracowało z pisarkami, które uczestniczyły bezpośrednio w procesie twórczym. Teksty dramatyczne powstawały jako efekt dyskusji i ćwiczeń warsztatowych podejmowanych przez zespół, których dramatopisarka była obserwatorem. Taki sposób powstawania tekstu i opartego na nim przedstawienia stanowi odpowiednik znanej z refleksji feministycznej metody badań opartych na współpracy (*collaborative research*). Kobiety porzucają rolę li tylko osób badanych i od początku aktywnie uczestniczą we wszystkich fazach procesu badawczego (tu: twórczego).

Wielopoziomowe badanie kobiecego doświadczenia dotyczącego wybranego problemu obrazuje praca dramatopisarki Louise Page nad dramatem *Tissue*¹⁴, który pisany był przez nią dla Birmingham Arts Lab. Jest to sztuka poruszająca problem raka piersi.

Tkanka wymieniona w tytule sztuki to po prostu lewa pierś oraz węzły chłonne usunięte podczas mastektomii Sally Bacon [bohaterki utworu – przyp. D.L.]. Louise Page śledzi wszystkie zmiany postawy Sally wobec problemu uosabianego przez to, co jej matka nazywa kłatką piersiową, jej brat cyckami, a ona sama zaś biustem¹⁵.

Temat dramatu został wybrany podczas rozmów z zespołem. Autorka pisała kolejne fragmenty utworu, podczas gdy reżyser i aktorzy ćwiczyli wcześniej omówione sceny. Te były potem przerabiane w oparciu o ich komentarze¹⁶.

Pisarka odbyła szereg, nagrywanych na taśmę magnetofonową, rozmów z kobietami, które przeżyły amputację piersi. Zaczęła rozumieć przede wszystkim te aspekty problemu, które były dotąd tabu. Na jedną z prób zaproszono członkinię stowarzyszenia kobiet po mastektomii z Birmingham (jeden z aktorów pragnął poznać osobę, która poddała się amputacji). Padło pytanie o sztuczną pierś. Zaproszona kobieta natychmiast zdjęła biustonosz i podała go jednemu z aktorów. Page wspominała potem: „To był dla nas naprawdę ważny moment. Podawaliśmy

¹³ *Ibidem*, s. 68.

¹⁴ L. Page, *Tissue*, [w:] M. Wandor (ed.), *Plays by Women: Volume One*, London 1982. Sztuka napisana dla znanego centrum sztuki Birmingham Arts Lab, słynącego z „radykalnych poszukiwań artystycznych”, wystawiona w Birmingham Repertory Theatre w 1978 roku.

¹⁵ Z recenzji dramatu zamieszczonej w czasopiśmie „The Guardian”. Cyt. za: L. Page, *Plays: One*, London 1991, wewnętrzna strona okładki.

¹⁶ L. Page w przedmowie do *Tissue*, [w:] eadem, *Plays: One*, London 1991, s. IX–X.

sobie tę sztuczną pierś i każdy sprawdzał, jakie »to coś« jest ciepłe i ciężkie. Rozmawialiśmy potem bardzo długo»¹⁷.

Nowy, „wspólnotowy” rodzaj interakcji charakteryzował także relacje między członkami grupy a widownią teatralną. Był to kontakt oparty na interaktywności, na stawianiu pytań i zawiązywaniu dyskusji, zakładał nawet podjęcie przez widzów konkretnych działań po zakończeniu spektaklu. Opierał się na spodziewanym efekcie *sequelu* – kontynuacji, obejmującej także czynne działania idące w kierunku „zmiany”¹⁸.

Zespół Spire Tyre swoim pierwszym przedstawieniem *Baring the Weight* (1979), opartym na książce Susie Orbach *Fat Is a Feminist Issue*¹⁹, wywołał na przykład dyskusję na temat związków między karierą w teatrze a wyglądem kobiet i ich zdrowiem. Zespół nie tylko stworzył kobietom okazję do rozmowy na temat ich ciała, ale upowszechniał także informacje na temat działalności Women’s Therapy Centre w Londynie. Teatr współpracował z Centrum i brał udział w powołaniu grupy wsparcia dla kobiet, które chciały pokonać problemy związane z nieodpowiednią dietą i z otyłością. Głównym celem jej powołania było uświadomienie kobietom, jak wielką rolę w ich życiu prywatnym i zawodowym odgrywa dbałość o zdrowie, w tym o odpowiednie odżywianie się²⁰. „Potratralna” praca terapeutyczna Spire Tyre była częścią wspomnianego pospektaklowego efektu *sequelu*²¹.

Niektórzy krytycy i media z dużą podejrzliwością przyglądały się zbiorowym kreacjom i zespołowemu pisaniu tekstów dramatycznych, twierdząc, że taka metoda nie jest w stanie przynieść ani ważnych, ani wartościowych pod względem artystycznym wypowiedzi. Uznanie było zarezerwowane dla twórczości indywidualnej.

¹⁷ L. Page w przedmowie do *Tissue*, [w:] M. Wandor (ed.), *Plays by Women: Volume One*, London 1982, s. 101.

¹⁸ Por. Aston, *op. cit.*, s. 62.

¹⁹ S. Orbach, *Fat Is a Feminist Issue*, Berkley 1978.

²⁰ „Zobaczyłam informację o spektaklu Spare Tyre w »Timeout«. Byłam bardzo podenerwowana, ale równocześnie podniecona okazją spotkania się z tym feministycznym zespołem. Chciałam dowiedzieć się czegoś więcej o nich, więc szukałam tu i tam. Wreszcie zrobiły tę fascynującą rzecz z Susie Orbach, która napisała książkę *Fat Is a Feminist Issue*. I zaczęłam zmieniać swój sposób myślenia. Przedstawienie, które zrealizowałyśmy, miało tytuł *How do I look? [Jak ja wyglądam?]* Zaczęłyśmy pytać o nasze wizerunki, o to, dlaczego ubieramy się w pewien określony sposób, aby się podobać, oczarowywać, być atrakcyjną...” Wypowiedź Adele Salem, związanej z Women’s Theatre Group i Hard Corps, z płyty CD pt. *The Unfinished Histories: Women’s Theatre 1970s and 1980s – Recollections and Reflections*, opracowanej przez S. Croft i F. Higgs, London 2008/2009. Cyt. za: R. Chidgey, *Cunning Stunts: Women’s Theatre in the 1970s and ’80s*, „The ‘F’ Word. Contemporary UK Feminism”, http://www.thefword.org.uk/reviews/2008/12/cunning_stunts [dostęp: 2 czerwca 2015]. Jest to recenzja tej unikalnej publikacji.

²¹ Por. Aston, *op. cit.*, s. 63–64.

W latach osiemdziesiątych XX wieku wewnętrzne rozdarcie ruchu feministycznego wywołało falę twierdzeń o końcu epoki feminizmu i nastaniu ery „post-feminizmu” – „generacji postfeministycznej”²².

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych fala uderzeniowa teatrów feministycznych znacznie osłabła. *McGillivray's Theatre Guide* z roku 1994²³ prezentuje sylwetki około trzydziestu zespołów określających się jako feministyczne lub poruszające w swoich spektaklach problematykę kobiecą. Nawet zważywszy na fakt, że tylko część zespołów alternatywnych (w tym feministycznych) umieściło w tym przewodniku swoje profile, jest to liczba znacząco skromniejsza w porównaniu z liczbą teatrów opisywanych w wymienionej publikacji w połowie i pod koniec lat osiemdziesiątych.

Kryzys, który dotknął scenę feministyczną, był tylko jednym z objawów szerszego zjawiska zapaści teatru i dramaturgii brytyjskiej początku lat dziewięćdziesiątych²⁴. Jedną z przyczyn pojawiającego się przesilenia była narastająca komercjalizacja brytyjskiej sceny. Wiele aktywnych zespołów feministycznych, różniąc się w niektórych diagnozach i celach, nadal wyrażało przekonanie o konieczności manifestowania niezgody na istniejącą rzeczywistość. Jednak scena feministyczna jako całość, podobnie jak i cały nurt teatru alternatywnego, stawała się powoli częścią „głównego nurtu”.

Oceniając z dzisiejszej perspektywy jej osiągnięcia należy stwierdzić, że angielski dramat i teatr feministyczny działający w obrębie sceny alternatywnej stanowił wielowymiarowe zjawisko, ważne ze względu na skalę (kilkaset działających zespołów), rangę podnoszonych problemów, siłę głosu, z jakim je manifestowały, oraz – inspirującą dla całego środowiska teatralnego – ewolucję formy dramaturgiczno-teatralnej.

Bibliografia

- Ansorge P., *From Liverpool to Los Angeles. On Writing on Theatre, Film and Television*, London – Boston 1997.
- Aston E., *An Introduction to Feminism and Theatre*, London – New York 1995.

²² Susan Bolotin zapowiadała to już w roku 1982 w *Voices From the Post-Feminism Generation*, „New York Times Magazine” 17.10.1982. Ślęczka, *op. cit.*, s. 223; autor podaje taką informację za: F. Davis, *Moving the Mountain. The Women's Movement in America Since 1960*, New York 1991, s. 472.

²³ *Mc Gillivray's Theatre Guide 1994 (Formerly The British Alternative Theatre Directory)*, Rebecca Books, Brecon 1994.

²⁴ Sytuację w dramacie brytyjskim na początku lat dziewięćdziesiątych charakteryzują: P. Ansorge, *From Liverpool to Los Angeles. On Writing on Theatre, Film and Television*, London – Boston 1997; D. Edgar (ed.), *State of Play. Playwrights on Playwriting*, London 1999. Zob. też: A. Sierz, *In-Yer-Face Theatre. British Drama Today*, London 2001, *passim*.

- Bolotin S., *Voices From the Post-Feminism Generation*, „New York Times Magazine” 1982, October 17.
- Chidgey R., *Cunning Stunts: Women's Theatre in the 1970s and '80s*, „The 'F' Word. Contemporary UK Feminism”, http://www.thefword.org.uk/reviews/2008/12/cunning_stunts [dostęp: 2 czerwca 2015].
- Craig S. (ed.), *Dreams and Deconstructions. Alternative Theatre in Britain*, Ambergate 1980.
- Curry B., *Spotlight on Women in Society*, Eastbourne 1984.
- Davis F., *Moving the Mountain. The Women's Movement in America Since 1960*, New York 1991.
- Edgar D. (ed.), *State of Play. Playwrights on Playwriting*, London 1999.
- Goodman L., *Contemporary Feminist Theatres. To Each Her Own*, London, New York 1993.
- Itzin C., *Sexual Politics of Theatre in the 80's. Introduction*, [w:] *British Alternative Theatre Directory 1984/85*, Eastbourne 1984.
- Jongh N. De, *Women stay seated, courtesy of a judge*, „The Guardian” 1978, May 27.
- Kramarae C., Treichler P.A., *A Feminist Dictionary*, Boston 1985.
- Mc Gillivray's Theatre Guide 1994 (Formerly The British Alternative Theatre Directory)*, Rebecca Books, Brecon 1994.
- Millett K., *Sexual Politics*, London 1971.
- Orbach S., *Fat Is a Feminist Issue*, New York 1978.
- Page L., *Plays: One*, London 1991.
- Page L., *Tissue*, [w:] M. Wandor (ed.), *Plays by Women: Volume One*, London 1982.
- Pasquier M.C., *Women in the Theatre of Men*, [w:] J. Friedlander, B. Wiesen Cook, A. Kessler-Harris and C. Smith-Rosenberg (eds), *Women in Culture and Politics: A Century of Change*, Bloomington 1986.
- Shyama P., *Sour grapes, verdict at El Vino's*, „The Guardian” 1982, November 9.
- Sierz A., *In-Yer-Face Theatre. British Drama Today*, London 2001.
- Skotnicki J., *Stary i nowy teatr angielski*, „Dialog” 1972, nr 9.
- Ślęczka K., *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999.
- Stott M., *Bar maids*, „The Guardian” 1973, June 14.
- The Unfinished Histories: Women's Theatre 1970s and 1980s – Recollections and Reflections (CD)*, opr. S. Croft i F. Higgs, London 2008/2009.
- Vanauken S., *Freedom for Movement Girls – Now*, „No more Fun and Games: A Journal of Female Liberation” 1969, Issue 2, February.
- Wandor M. (ed.), *Plays by Women: Volume One*, London 1982.
- Wandor M., *Carry On. Understudies. Theatre and Sexual Politics*, London, New York 1986.
- Wandor M., *The Personal is Political. Feminism and the Theatre*, [w:] S. Craig (ed.), *Dreams and Deconstructions. Alternative Theatre in Britain*, Ambergate 1980

Biogram

Dariusz Leśnikowski – adiunkt w Katedrze Dramatu i Teatru Instytutu Kultury Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego. Teatrológ, krytyk sztuki. Absolwent kulturoznawstwa i archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Staże i stypendia zagraniczne w University of North

London i University of Reading (Wlk. Brytania). Autor licznych tekstów poświęconych teatrowi oraz sztuce współczesnej (książka *Czytanie sztuki: postawy – interpretacje*, Łódź 2006). Od 1978 roku aktor, a od 1980 Kierownik Artystyczny Teatru „Pstrąg-Grupa’80” UŁ. Reżyser, autor bądź współautor scenariuszy, scenografii, oprawy muzycznej większości jego kreacji. Występy w Polsce, na Litwie, we Włoszech, we Francji, w Belgii, w Niemczech i w Wielkiej Brytanii.

Magdalena Hasiuk

Instytut Sztuki PAN
Warszawa

„NI TO KOBIETA Z LUDU, NI TO ZBROJNA RYCERKA” – O LIDERKACH POLSKICH TEATRÓW WIĘZIENNYCH SIEDEM GŁOSÓW

Abstract. The text presents the approaches of seven women who while working or cooperating with prison officers conduct theatre activities in prisons or probation centres. Among them there are ‘uniformed women’ – the functionary and the nun; ‘institutionalized ones’ – those professionally involved with the theatre – the actress, the playwright and the director and the community workers who after completing drama studies devoted themselves to community arts projects. ‘My heroines’ following in Antygona’s footsteps introduce into prisons, which are the structures of oppression, the element of revolt without a riot. Their ‘disobedience’ (after Jacques Derrida) manifests itself in as different ways as their attitudes.

Key words: prison theatre, feminism, art therapy.

Abstrakt. Tekst prezentuje postawy siedmiu kobiet pracujących (współpracujących) ze służbą więzienną i realizujących w polskich zakładach karnych i aresztach śledczych działania teatralne. Wśród liderek polskich teatrów więziennych są: „kobiety zuniformizowane” (funkcjonariuszka i siostra zakonna), kobiety zinstytucjonalizowane (teatralnie) – zawodowo związane z teatrem (aktorka, dramaturżka i reżyserka) i społeczniczki, które choć posiadają wykształcenie teatralne, życie zawodowe związały z realizacją projektów artystyczno-społecznych. „Moje bohaterki”, podążając śladem Antygony, wnoszą do więzień – pewnych siebie „struktur przemocy” – element buntu bez buntu. Ich różnie manifestowana „nie-pokora” (za Jacques’em Derridą), stanowi esencję różnie realizowanych postaw.

Słowa kluczowe: teatr więzienny, feminizm, arteterapia.

Śladem Antygony

„Lubię to miejsce pełne piękna, cierpienia, biedy, zaludnione przez widzadła. To miejsce, które odstrasza i przyciąga” – pisała o więzieniu lekarka Véronique Vasseur¹. Rozpoczęła pracę w paryskim więzieniu la Santé w 1992 roku z ciekawości, jako pierwsza kobieta w zespole. Bardzo szybko stała się szefową personelu medycznego. W więzieniu została z pasji („to miejsce paradoksalnie dość sympatyczne”²) i sprzeciwu wobec postrzegania pracujących tam lekarzy jako „[specjalistów] podrzędnej kategorii zajmujących się podrzędną kategorią ludzi”. Od pierwszego dnia zdała sobie sprawę, że nieprawdopodobne doświadczenia, które są jej udziałem, nie mogą pozostać bez echa. Wybrała postawę odwiecznych buntownic, bliskich Antygonie, kobiet, które choć „uchodzą za czynnik zachowawczy” społeczeństwa, „łatwo” przeciwstawiają się niesprawiedliwości³. Książka Vasseur opublikowana w 2000 roku ujawniła bez ogródek panujące w la Santé ekstremalne warunki sanitarne i medyczne. Nie pominęła żadnego z tematów tabu (przemyt, narkomania, prostytucja, gwałty, okrucieństwo i nieuczciwość funkcjonariuszy i skazanych). Wywołała skandal, ale i uruchomiła lawinę ministerialnych kontroli, zainspirowała media do wkroczenia do francuskich więzień. Sama Vasseur otrzymała wiele anonimów, jej samochód został spalony, nie ujęci sprawcy grozili porwaniem jej córki, została zmuszona do odejścia z pracy. Oficjalnie nie dowiedziała się nigdy, kto stał za skierowanymi przeciwko niej i jej najbliższym aktami przemocy. Za bunt zapłaciła cenę, której ten był wart...

Przestrzeń ambiwalencji

Podstawowa ambiwalencja więzienia ujawnia się w nieprzystawalności jego formy i przeznaczenia. Więzienie jako instytucja totalna jest (zazwyczaj) sprawnie funkcjonującą machiną najczęściej sporych rozmiarów, ściśle określoną regulaminowymi wytycznymi. Skostniała i zamknięta, izoluje tych, którzy nie respektując norm społecznie przyjętych (ale i społecznie narzuconych), stanowią zagrożenie dla ustalonego porządku, narażają innych na różnego rodzaju straty. Jest światem *a part*, w wielu aspektach odcięty od życia, „miastem w mieście”, w którym panują zazwyczaj zasady „nielogiczne, nieracjonalne i niezrozumiałe”⁴. To przestrzenie, także w Polsce, ciągle nie dość otwarte na kontakty społeczne. Pozostają (bez)celowo nietransparentne. Choć warto podkreślić obecność powolnych (niestety w dalszym ciągu często marginalizowanych) procesów zmierzających ku przełamywaniu tego zamknięcia.

¹ V. Vasseur, *Médecin-chef à la prison de la Santé*, Le Cherche Midi, Paris 2000, s. 157.

² *Ibidem*, s. 8.

³ M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Sic!, Warszawa 2006, s. 27.

⁴ V. Vasseur, *op. cit.*, s. 62.

Celem działań tej tak pewnej siebie „struktury przemocy”⁵ ma być resocjalizacja, reintegracja, edukacja, w miarę potrzeb również terapia. W założeniach więzienie powinno stanowić przestrzeń, która zakłada pozytywną (cokolwiek to znaczy) zmianę, umożliwia ją i stymuluje. I niekiedy rzeczywiście tak się dzieje. Można przytoczyć całą listę takich przypadków. Częściej jednak zakład karny czy areszt śledczy zmianę ogranicza, czasem skutecznie hamuje, a niestety zdarza się, że i celowo niszczy. Zmiana bowiem i poszerzenie horyzontu, świadomości jawi się niejako wbrew samej naturze tej instytucji, będącej z definicji anty(r)ewolucyjną. Pozytywne przemiany, których doświadczają niektóre osoby osadzone odbywają się niejako mimo instytucji, choć najczęściej przy udziale pracujących czy współpracujących z nią osób. To kolejny paradoks, że wśród pracowników i funkcjonariuszy więziennych łatwo można wskazać sporą grupę osób świadomych, otwartych, często heroicznych, które bardziej niż z oporem i ograniczeniami więzionych, muszą się mierzyć ze skostnieniem instytucji.

Innego rodzaju ambiwalencja dotyczy dostrzegalnego pęknięcia między realnym, idealnym i symbolicznym obrazem więzienia. Instytucja o ściśle określonej, wyrazistej, hierarchicznej strukturze jawi się jako mocno fantasmagoryczna, nie tylko otwarta na „rozmaitego rodzaju wyobrażenia, obrazy, tematy emocjonalne, urojenia”⁶, ale je wytwarzająca. Za Véronique Vasseur można by powtórzyć, że przeciętny zakład karny to w dużej mierze przestrzeń „zaludniona przez widziadła”.

Kobiety, które działają

Jedna ze znaczących, wolno dokonujących się zmian w Polsce w tym miejscu dotyczy wzrastającej zawodowej obecności w niej kobiet (co symptomatyczne, nieco wolniej rośnie ich ilość w kadrze kierowniczej). W 1989 roku zdecydowana

⁵ Por. G. Ch. Spivak, *Negocjacje ze strukturami przemocy*, przeł. A. Górny, [w:] S. Harasym, (red.), *Strategie postkolonialne*, przeł. A. Górny, M. Kropiwnicki, J. Majmurek, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.

Łukasz Chotkowski reżyser przedstawienia *Nikt nie byłby mną lepiej* zrealizowanego w 2014 roku w Teatrze Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, który przez rok współprowadził pracę w Zakładzie Karnym dla kobiet w Krzywańcu, tak podsumował swoje doświadczenia: „Więzienie jest tak opresyjne, że nie wyobrażam sobie, jak w ogóle może komuś pomóc [...] w opowieściach autorek [tekstu sztuki] powtarzały się obawy, że po wyjściu na wolność mogą być gorsze”. Wypowiedź Ł. Chotkowskiego, [w:] J. Jaworska, *Bezwyśc. Rozmowa z Magdą Fertacz i Łukaszem Chotkowskim*, „Dialog” 2014, nr 9, s. 192. Opresyjność więzienia ujawniają także sami osadzeni: „Siedzę już po raz trzeci i wiem, że jeśli ktoś się nie chce zmienić w więzieniu, to wychodzi z niego jeszcze gorszy niż do niego wszedł” – wypowiedź jednego z muzyków zespołu „Paragraf 64” działającego w Zakładzie Karnym nr 2 w Strzelcach Opolskich. Por. <https://www.youtube.com/watch?v=gbnwylKNGSk> [dostęp: 15 lipca 2015].

⁶ M. Janion, *op. cit.*, s. 6.

większość z 13,67% kobiet zatrudnionych w polskim więziennictwie pracowała w służbie zdrowia i administracji. Dwadzieścia jeden lat później, prawie 1/5 spośród wszystkich pracowników więzienia stanowiły kobiety, przy czym prawie 16 i pół procent były to funkcjonariuszki. Tak jak w 2010 roku, tak i obecnie ponad połowa kobiet pracuje w bezpośrednim kontakcie z więźniami. Dodatkowo z polskimi aresztami śledczymi i zakładami karnymi współpracuje także spora (choć nie jest to wartość stała) grupa kobiet niezwiązanych zawodowo ze służbą więzienną. Te kobiety jako przedstawicielki rozmaitych stowarzyszeń i fundacji, a zdarza się, że i jako osoby fizyczne, nierzadko wolontariuszki, prowadzą różnego rodzaju zajęcia, warsztaty czy spotkania z osadzonymi. Jeśli w istocie jest tak, jak utrzymuje Alain Besançon, że kobieta jako natura „zwiastuje upadek wszelkiego porządku społecznego, przynosi obietnicę nieuniknionego rozwiązania”⁷, coraz liczniejsza obecność kobiet w strukturze więziennej i w jej „przyległościach” zwiastować może (choć nie musi) powolne (to pewne) przemodelowywania tej instytucji, wprowadzanie do niej innych (!) jakości. Zapowiada symboliczną rewolucję. Bo jak podkreśla Michelle Perrot: „Każda rewolucja jest najpierw symboliczna, zanim stanie się strukturalna. Nie tylko dlatego, że łatwiej jest zmienić słowa niż rzeczy, ale dlatego, że język i wyobrażenia są wymiarem rzeczywistości”⁸. Możliwe, że taka sytuacja ujawni się zwłaszcza, gdy wzrośnie procentowa obecność kobiet także wśród osób zarządzających więzieniami.

Łączenie symultanicznie rozgrywających się zdarzeń we wspólny obraz często okazuje się zgubne. Tak byłoby w przypadku próby wskazania paraleli między zdecydowaniem rosnącą liczbą grup teatralnych w polskich więzieniach⁹ (od 26 w 2010 roku do 35 rok później) a coraz większą liczbą zatrudnionych tam kobiet. Teatry i kobiety wkraczają do więzień niejako osobnymi, często niezależnymi drogami. Dopiero sytuacja ich spotkania za więziennymi murami wydaje się szczególnie interesująca.

Podczas prowadzonych przeze mnie badań bezpośrednio zapoznałam się z teatrami więziennymi prowadzonymi lub współprowadzonymi przez kobiety

⁷ A. Besançon, *Le premier livre de „La Sorcière”*, [w:] *Histoire et expérience du moi*, Flammarion, Paris 1971, s. 180.

⁸ M. Perrot, *De Marianne à Lulu. Les images de la femme*, „Le Débat” 1980, nr 3.

⁹ Wśród licznych analogii między więzieniem a teatrem w tym miejscu pragnę wskazać na podobieństwo wynikające z istoty teatru i natury więzienia. Polega ono na pewnej dwustopniowości. W przypadku więzienia obejmuje ona świat instytucji realnie funkcjonującej i świat towarzyszącej jej fantasmagorii. Stwarzają go nie tylko osoby osadzone i pracujące w więzieniach, ale również społeczeństwo za murem. Tę przestrzeń wypełniają obrazy z przeszłości osadzonych, ale i ich ofiar, wyobrażenia i marzenia, plany i fantazje, niekiedy poczucie beznadziei, żalu, agresja. Z kolei teatr jako sztuka polega na powołaniu do życia, w oparciu o materialny świat sceny dany widzowi *tu i teraz* w bezpośrednim doświadczeniu zmysłowym, intelektualnym i duchowym, rzeczywistości fenomenalnej. Między tym wymiarem teatru a fantazmatami więziennymi istnieje pewna paralela

w różnych jednostkach w: Bydgoszczy-Fordonie, Gdańsku-Przeróbce, Krzywańcu, Lublińcu, Poznaniu, Opolu Lubelskim, Turawie, Warszawie-Grochowie, Wrocławiu i Wronkach. Wiele grup działa do dziś, inne się rozpadły. Ta lista nie obejmuje wszystkich teatrów więziennych, którymi kierują w Polsce kobiety. I na pewno zasługuje na uzupełnienie. W tym miejscu odniosę się jednak niemal wyłącznie do pracy tych kobiet, z którymi miałam okazję i możliwość bliżej i dłużej się spotkać, uczestnicząc w próbach i przedstawieniach ich zespołów, przeprowadzając wywiady z nimi i z ich aktorami w latach 2012–2015. Zespoły z którymi zetknęłam się jedynie podczas festiwalowych prezentacji, świadomie pomijam. Wybrane spośród liderek więziennych grup teatralnych w Polsce¹⁰, których doświadczenia pragnę tu przywołać, nadal pracują za więziennymi murami. Inne robiły to jedynie przez kilka miesięcy, bądź przez kilka lat. Obecnie są już w innych miejscach. Dla większości kobiet, z którymi rozmawiałam, praca w więzieniu stanowiła dodatkowe zajęcie, rzadko o znaczeniu ekonomicznym. Choć są wśród nich funkcjonariuszki od kilku czy kilkunastu lat zawodowo związane ze służbą więzienną. Zdarza się, że liderki teatrów więziennych, nie mogąc uzyskać potrzebnego dofinansowania swojej pracy, tworzą spektakle w ramach wolontariatu. Takie działanie okazuje się możliwe tylko na krótką metę. Wymagające często ogromnych nakładów energetycznych starania o uzyskanie środków ekonomicznych na tego typu pracę, opór społeczny wobec finansowania więziennych projektów kulturalnych,

¹⁰ Wśród emblematicznych buntowniczek i aktywistek – liderek więziennego teatru na świecie warto wymienić brazylijską aktorkę, producentkę, a następnie również polityka Ruth Escobar. Przez większą część swojej trzydziestopięcioletniej kariery pracowała ona w opozycji do reżimu wojskowego. W latach 80. podczas częściowej odwilży politycznej, m.in. w slumsach Rio de Janeiro, na ulicach i w więzieniach (również wobec więźniów politycznych) prezentowała wraz zespołem polityczną satyrę o temat wolności *Revista de Henfil*. Przedstawienie zakończone ogromnym sukcesem zaowocowało pogrozkami wobec aktorów, bombami na widowni, zamieszczeniem w kongresie. Escobar musiała zaprzestać prezentacji. Uzyskała jednak pozwolenie na poprowadzenie od października 1980 roku pięciomiesięcznego projektu z udziałem siedmiu więźniów, psychologa i pracownika socjalnego. Seria krótkich tekstów napisanych i zainscenizowanych przez więźniów *Tu, gdzie jest porządek i rozwój* – od początku została storpedowana przez Dyрекcję Generalną Służby Więziennej. Walka o prawo wystawiania spektaklu przeniosła się do mediów. Sekretarz Ministerstwa Sprawiedliwości w obliczu gróźb Escobar pokazania sztuki poza więzieniem zgodził się na prezentację „za murami”. Podstawowe przesłanie przedstawienia polegało na uświadomieniu osadzonemu losu więźnia i ukazaniu obrazu społeczeństwa, które ich więzi. Spektakl został pokazany kilkakrotnie w grudniu 1980 roku w więzieniu w São Paulo (Casa de Detenção). Kilka dni później odwołany tam z powodu deszczu mecz, wywołał bunt. Pięciu zawodników nie chciało zejść z boiska, co doprowadził do zamieszek i ostatecznie masakry. Władze więzienia oskarżyły aktorów Escobar. Praca teatralna została wstrzymana. Aktorka tak odpowiedziała wówczas na stawiane jej zarzuty: „Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni: system i służby porządkowe nie wspierające zmian – nikt nie wspiera myślenia więźniów. Są traktowani jak zwierzęta. W taki sposób traktuje ich system, a teatr był odkryciem ich człowieczeństwa”. Por. P. Heritage, *Rebellion and Theatre in Brazilian Prison. An Historical Footnote*, [w:] J. Thompson (ed.), *Prison Theatre: Perspectives and Practices*, Jessica Kingsley Publishers, London 1998, s. 231–237.

trudności, a często niemożność, by uzyskać je z funduszy penitencjarnych to temat na osobne omówienie. W obliczu problemów ekonomicznych teatralna praca w zakładach karnych i aresztach śledczych wymaga ogromnej determinacji. Do problemów ekonomicznych dołączają z niczym nieporównywalne problemy logistyczne (sprowadzenie aktorów na próbę trwa często tyle czasu, że brakuje go na pracę, a wniesienie najprostszych narzędzi potrzebnych do stworzenia dekoracji jak nożyczki wymaga zgód i nadzorów) i rzemieślnicze (twórcy o bardzo ograniczonych możliwościach działania odpowiadają za kostiumy, scenografię, muzykę, światło). W wielu przypadkach energia potrzebna do wyprodukowania przedstawienia w zakładzie karnym wystarczyłaby do stworzenia kilku spektakli na wolności.

Wśród teatralnych liderek są i takie kobiety, które w więzieniu pracują okresowo (np. przez trzy miesiące rocznie, bądź co kilka tygodni). Inne na kilkugodzinne zajęcia teatralne przychodzą raz albo dwa razy w tygodniu niemal przez cały rok. W grupie przywołanych kobiet jest funkcjonariuszka (Patrycja Piwowarczyk), siostra z katolickiego zgromadzenia zakonnego (Grażyna Wawrzyńska), która przez kilka lat pracowała w więzieniu; ale także osoby nie zatrudnione w więziennictwie. Wśród tej grupy najłatwiej jest wskazać kobiety zajmujące się zawodowo teatrem. Elżbieta Golińska jest aktorką Teatru Współczesnego we Wrocławiu, Joanna Lewicka zawodową reżyserką z Lublina, Magdalena Zelent – aktorka i reżyserka amatorka – przygotowuje doktorat na Uniwersytecie Gdańskim. Monika Wirżajtys to współzałożycielka fundacji Art-House, psychodramatystka, teatrolożka i reżyserka związana z Bydgoszczą. Magda Fertacz pisze dramaty i współpracuje jako dramaturżka z wieloma teatrami zawodowymi w kraju. Liderkami teatru więziennego są kobiety w różnym wieku, pracujące z kobietami i mężczyznami, pierwszy raz karanymi i recydywistami, na oddziałach zamkniętych, otwartych i terapeutycznych, w dużych miastach i małych miasteczkach. Najczęściej pełnią funkcje reżyserek, rzadziej arteterapeutek, menterek czy dramaturżek. Pod względem fizycznym nie stanowią jednolitego typu, choć można byłoby zdecydowanie oddzielić kobiety „zuniformizowane” (funkcjonariuszka, siostra zakonna) od „zawodowych kobiet teatru”; i tutaj taki typ już łatwiej da się wyróżnić.

Maria Janion w tekście *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*¹¹ badała wizualne życie epoki rozpoczętej wraz z rewolucją francuską. „Musiała drzeć w kobiecie jakaś utajona, trudna do opanowania siła przekroczenia i marzenie o wolności”, skoro rewolucji towarzyszył obraz „Kobiety – Wolności – Przewodniczki, prowadzącej lud na barykady, niosącej sztandar wyznawców lub oświetlającą drogę w przyszłość” – pisała Janion. Jeśli w kulturze uobrazowaniem bogini wolności jest kobieta „pełna mocy transgresyjnej”, „krzepka [...] patrząca śmiało,

¹¹ M. Janion, *op. cit.*

a nawet wyzywająco, ni to kobieta z ludu, ni to zbrojna rycerka”, może pojawić się pytanie: czy zatem nie dzieje się tak, że gdy kobieta-przewodniczka wchodzi w przestrzeń (zwłaszcza tak) ograniczonej wolności (jaką jest więzienie), niejako naturalnie staje się uosobieniem i zapowiedzią (r)ewolucji? Tym bardziej, jeśli wnosi za więzienne mury twórczość teatralną, która z definicji jest „powoływaniem do życia’ nowego świata”¹². Paralela między wolnością i twórczością opiera się przy tym na podstawowym dla obu dylemacie, który Maria Janion określiła jako „rozpasanie i powściągnięcie”. „Poszerzenie wolności nie może się obyć bez przekraczania, za które nieraz przekraczający płaci najwyższą cenę. W symbolu Kobiety-Wolności i Rewolucji ukrywają się wszystkie paradoksy twórczości” niemożliwej bez transgresji – „czy to rewolucyjnej, czy religijnej, czy artystycznej, czy też wszystkich razem” – konstatowała badaczka¹³. Podstawową i pierwszą przestrzenią poszerzania wolności w więzieniu jest przestrzeń wewnętrzna, fenomenalna, fantasmagoryczna, dlatego teatr może być tutaj odpowiednim narzędziem. Przewodniczkami wprowadzającymi w ten obszar wolności bywają często liderki teatrów więziennych. Można o nich powiedzieć jak o bohaterce słynnego obrazu Delacroix *Wolność prowadząca lud na barykady*: te kobiety nie są tu [w więzieniu] po to, by inspirować lub reprezentować; one działają¹⁴. A działając na polu sztuki nierzadko muszą podążać śladem Antygony. W postawę transgresyjną, którą zakłada i której wymaga twórczość, realizowaną w instytucji totalnej niejako automatycznie wpisuje się bunt. Aby jednak wnieść twórczość i wolność do teatru za więzienne kraty, niezbędne jest znalezienie względnie niezależnego miejsca/postawy w instytucjonalnej strukturze. Otwarty i bezpośredni bunt wobec tak potężnej maszyny, jaką stanowi więzienie, może zaowocować co najwyżej zamknięciem bramy przed buntowniczką. Chodzi więc raczej o ewolucję niż rewolucję, o długotrwałe i konsekwentne działania niż o najsilniejszy nawet, ale jednorazowy zryw. W więzieniu samo tworzenie w danych ramach alternatywnych relacji jest wyrazem buntu. Sprzeciw wobec więziennej „struktury przemocy” prowadzi z reguły do budowania „antystruktury”, wymaga czasu i paradoksalnie również pokory. Nie oznacza ona ani postawy uniżoności ani wywyższania się ponad innych, ale prezentuje przekonanie o równości ludzi i o tym, że ostatecznie podlegają oni tym samym prawom. Zgoda na własne talenty i ograniczenia wynikające z indywidualnych zasobów i braków, ale także uwarunkowań społecznych (w tym przypadku również instytucjonalnych) łączy się ze wstępną akceptacją talentów i ograniczeń innych osób, nie bez rezygnacji z działania, by

¹² S. Świontek, *Modele aktorstwa XX wieku*, [w:] E. Udalska (red.), *Aktor w kulturze współczesnej*, Fundacja Astronomii Polskiej, Warszawa 1994, s. 9.

¹³ M. Janion, *op. cit.*, s. 42–43.

¹⁴ Por. E. Hobsbawm, *Sexe, symboles, vêtements et socialisme*, „Actes de la Recherche en Sciences Sociales” 1973, nr 23, s. 5.

uczynić wszystko, co możliwe, aby drzwi, dotąd zamknięte [w sytuacjach indywidualnych i społecznych] na cztery spusty, zostały otwarte¹⁵; aby obszar sprawiedliwości nieustannie się powiększał. Wstępna akceptacja sytuacji jest i w tym przypadku warunkiem zmiany.

W świadectwach siedmiu kobiet liderek, które trafiły do pracy w więzieniach różnymi drogami, w innych miejscach znajdowały sojuszników i oponentów, dostrzec można zbliżone tematy. Oscylacja między indywidualnym-jednostkowym i ogólnym-powtarzalnym pojawia się w poszczególnych wypowiedziach na poziomie odkryć, wyzwań, trudności, sukcesów, podejmowanych działań czy buntów. O cenie, jaką płacą za pracę w więzieniu najczęściej mówią między wierszami. Niektóre sytuacje świadomie przemilczają, chcą dalej współpracować z więzieniem. Za ich pewnymi słowami kryją się cienie. Dla niektórych twórczyni praca w teatrze stanowiła jedną z form działań podejmowanych w więzieniu, dla innych była ona jedyną. Każda z kobiet stosowała indywidualne metody pracy, kształtowane wraz ze zdobywanym doświadczeniem; nieco inaczej postrzegała osoby osadzone i kontakt z nimi. W różny sposób przebiegała ich współpraca ze służbą więzienną. Indywidualne głosy kobiet-liderek układają się w swoisty chór, z którego wyłania się nie tylko obraz teatralnej aktywności w więzieniu, ale także specyficzne spojrzenie na sam teatr, jego funkcje, zadania i możliwości. Zindywidualizowane opisy podzielone zostały na trzy grupy w zależności od kontekstu prowadzonej pracy i grupy zawodowej, do której przynależą liderki. Patrycja Piwowarczyk i Grażyna Warzyńska pracują lub pracowały zawodowo w więziennictwie, sprawując w nim kilka funkcji. Elżbieta Golińska, Joanna Lewicka i Magda Fertacz to kobiety zawodowo związane z teatrami instytucjonalnymi. Natomiast Magdalena Zelent i Monika Wirżajtys, również zawodowo związane z teatrem i kulturą, realizują najczęściej projekty artystyczno-społeczne w ramach organizacji i struktur pozarządowych.

Siedem świadectw

Kobiety zuniformizowane

Kapitan Patrycja Piwowarczyk¹⁶ rozpoczęła służbę w Zakładzie Karnym we Wronkach 1 maja 1999 roku, jako absolwentka resocjalizacji. Była pierwszą kobietą pracującą jako wychowawczyni na oddziale. Wcześniej w dziale penitencjarnym

¹⁵ J. Grotowski, *Tu es le fils de quelqu'un*, [w:] *Teksty zebrane*, Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Wrocław, Warszawa 2012, s. 800.

¹⁶ Tekst powstał na podstawie listu otrzymanego w czerwcu 2015 roku oraz rozmów przeprowadzonych w marcu i czerwcu 2013 w Zakładzie Karnym we Wronkach.

zatrudniano tylko psycholożki. Koledzy – wychowawcy próbowali „zrobić z niej sekretarkę do parzenia kawy”. Nie pozwoliła. Wiedziała, że musi im udowodnić poziom swoich kompetencji. Poznała lepiej niż oni obowiązujące przepisy. Sprawniej prowadziła dokumentację i uczyła się skutecznej pracy z osadzonymi. Po trzymiesięcznym przyuczeniu u starszego wychowawcy na oddziale terapeutycznym dostała swój własny oddział. Był to powód do dumy, a jednocześnie duże wyzwanie. Chciała, by na oddziale, gdzie większość stanowili młodociani, nie dochodziło do wypadków nadzwyczajnych (zwłaszcza do bójek, samouszkodzeń i znęceń). Odkryła, że najlepszym sposobem ich unikania jest zajęcie osadzonym czasu wolnego. Wymyśliła, nie było wówczas w zakładach karnych wychowawców do spraw sportu, rozgrywki w piłkę siatkową, tenisa stołowego i darta; najpierw na oddziale mieszkalnym, a następnie międzyoddziałowe. Inicjatywa wymagała przekonania działu ochrony i właściwego doboru grup, ale swój zamiar osiągnęła. Wypadki nadzwyczajne zniknęły przynajmniej z jej oddziału. Po około pięciu latach trafiła na oddział dla recydywistów. Praca była łatwiejsza, ale i doświadczenie Piwowarczyk bogatsze. Odkryła, że poza zagospodarowaniem więźniom czasu wolnego ważną rzeczą dla tej kategorii skazanych stanowi autorytet. Po szesnastu latach pracy może się się nim pochwalić. Jest dla osadzonych ważną osobą, której słuchają i której się radzą. Z wdzięcznością też myśli o swoim byłym przełożonym. To on wskazał jej nowe drogi i możliwości pracy resocjalizacyjnej. Zainspirował do działania i rozwoju, pokazał, że nie ma rzeczy niemożliwych, „dał zielone światło” dla realizacji nawet najbardziej „dziwnych” pomysłów. Do dziś Piwowarczyk wciela w pracy jego motto: „Skazany zostaje za bramą więzienia, do zakładu przyjmujemy człowieka”. Na oddziale dla recydywistów założyła teatr Zniewoleni. Do marca 2015 roku w przedstawieniach występował pierwszy z zaangażowanych przez nią aktorów.

Od ośmiu lat Piwowarczyk pracuje jako wychowawczyni do spraw kulturalno-oświatowych i biblioteki. Wiele pomysłów i inicjatyw, jakie podejmuje ta kobieta, zdumiewa. W sztywnych ramach zakładu karnego, w roli (trudnej) funkcjonariuszki(!) Piwowarczyk pozostaje przede wszystkim aktywistką-pasjonatką. Dziwić może ilość i charakter podejmowanych przez nią działań w ciężkim zakładzie karnym, gdzie osadzonych jest wielu mężczyzn z długimi wyrokami. Poza teatrem stworzyła we Wronkach kabaret, zespół muzyczny oraz liczne koła zainteresowań. Nie bacząc na trudy, organizuje wielogodzinne i stratalizowane święta-widowiska dla dzieci skazanych z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Dnia Dziecka. Całkowite zaangażowanie i pomysłowość aktorów teatru Zniewoleni w wielotygodniowe przygotowanie tych szczególnych uroczystości to również jej zasługa. Od kilku lat Piwowarczyk realizuje także akcję „Z tatą do szkoły”, kompletując wyprawki szkolne dla dzieci osadzonych. Pewne zadania realizuje w czasie wolnym, dzieląc go z obowiązkami rodzinnymi. Środki

finansowe pozyskuje z różnych źródeł, ale zdarza się, że i sama współsponsoruje elementy teatralnych dekoracji. Nagrywa z osadzonymi bajki dla dzieci, organizuje liczne koncerty i wystawy m.in. na Uniwersytecie Zielonogórskim. Prace skazanych są licytowane na aukcjach charytatywnych w szkołach, przedszkolach oraz w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wspólnie z osadzonymi, jako mentorka, koordynatorka i inspiratorka nagrywa amatorskie filmy. Przygotowuje rejestracje przedstawień wyróżniane na ogólnopolskich przeglądach sztuki więziennej. Współpracuje ze związkami wyznaniowymi, w szczególności z Kościołem Zielonoświątkowym i Bractwem Więziennym. W ramach tych działań powstają także przedstawienia misteryjne. Jest redaktorką więziennej gazetki „Zamek” oraz twórczynią więziennej telewizji „Wrona”. Realizuje wspólne projekty z biblioteką, Domem Kultury we Wronkach i z Muzeum Ziemi Wronieckiej. Bardzo ceni współpracę ze studentami oraz udział w licznych konferencjach naukowych.

Miewa chwile zwątpienia, bywa zmęczona, ale zaangażowanie osadzonych, uśmiech ich dzieci i zadowolenie ich rodzin utwierdzają ją w podejmowanych działaniach. Dzięki temu, co Piwowarczyk robi dla skazanych, a przede wszystkim wspólnie z nimi, czują się oni mimo długich wyroków potrzebnymi społeczeństwu ludźmi. Funkcjonariuszka stara się wskazywać i paradoksalnie w więzieniu „otwierać” nowy, lepszy świat i nowe możliwości. Poszczególne osoby inspiruje do rozwijania talentów. Nie robi tego dla awansu i poklasku, bo tego jak twierdzi „w służbie więziennej nie można się doczekać”. Jej praca, dogłębne zaangażowanie stanowi wyraz pasji. Swoje działania w zakładzie podejmuje przede wszystkim ze względu na osadzonych, którzy potrafią bardzo zaangażować się w pracę, a także z myślą o ich rodzinach. Cztery lata temu z inicjatywy skazanych powstał pierwszy raz Dzień Kobiet dla funkcjonariuszek w zakładzie. W ten sposób osadzeni chcieli wyrazić swoją wdzięczność kobietom pracującym we wronieckim zakładzie, w sposób szczególny Patrycji Piwowarczyk. Podziękowania osadzonych, ich zadowolenie daje jej motywację do pracy i przynosi satysfakcję z tego, co robi. Osiągnęła bardzo wiele, ale nie byłoby to możliwe bez zaangażowania więźniów i owocnej współpracy z Agatą Nowak – koleżanką z działu. Wiele dobra wydarza się w Zakładzie Karnym we Wronkach dzięki temu zespołowi.

Piwowarczyk chciałaby spotykać w służbie więcej życzliwych, pomocnych osób, nie stykać się z zawiścią czy złośliwością, jak niekiedy ma to miejsce. W ciągu wielu lat służby nigdy nie była załamana współpracą z osadzonymi, kilkakrotnie natomiast czuła się źle w związku z reakcjami więziennego personelu. Życzyłaby sobie nadal takiego zaangażowania skazanych. Wierzy, że dzięki wspólnym działaniom staną się lepsi i nie wrócą, chociaż niektórzy z nich, na drogę przestępstwa.

W takcie długiej kariery były sytuacje, w których się buntowała, najczęściej, gdy problem dotyczył innych osób. Dzięki jej konsekwentnemu sprzeciwowi młody muzyk uzyskał kiedyś zgodę na posiadanie saksofonu w celi. Czasem wycofywała się z buntu świadomie, widząc, że najbardziej cierpią na tym osadzeni.

Grażyna Warzyńska w młodości chciała projektować modę, albo pomagać osobom z trudnościami. Obecnie powołanie zakonne realizuje w katolickim zgromadzeniu siostr Matki Bożej Miłosierdzia, które wspiera dziewczyny i kobiety w trudnych sytuacjach. Już będąc w zakonie Warzyńska chciała pracować w więzieniu. Początkowo nie było to możliwe. Po pewnym czasie jednak przełożeni skierowali ją jako wolontariuszkę do pomocy miejscowemu Bractwu Więziennemu. Odczuwała strach – nie wobec osób, ale podjętych zadań. Bała się, czy im sprosta. W obowiązki stopniowo wprowadzał ją kapelan. Po pewnym czasie poczuła, że więzienie to jej miejsce. Do Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie trafiła jako katechетка. Od samego początku chciała tam również wprowadzić teatr. Jednostka odrzuciła jednak ten pomysł. Siostra zaniechała kolejnych prób, ale obok swoich podstawowych obowiązków zaczęła prowadzić różnorodne zajęcia manualne z kobietami. W 2010 roku z okazji pierwszej w historii aresztu Pasterki, zaproponowała dyrekcji krótki poprzedzający ją spektakl. Zaprosiła do niego konkretne osadzone, nie tylko uczestniczki katechez czy mszy świętych. I tak 24 grudnia po premierze *Nie lękaj się* w Areszcie Śledczym Warszawa-Grochów narodził się Teatr Nadzieja. Niemal natychmiast grupa otrzymała zaproszenia na występy w ramach konferencji i do wielu instytucji: domów pomocy społecznej, szkół, urzędu miasta, parafii. Poszczególne przedstawienia powstawały ze względu na miejsca czy kontekst prezentacji. Status tej grupy można określić jako „teatr na zaproszenie”. Występy poza murami nie tylko pozwalały przełamać stereotyp kobiety skazanej, wywoływały dużo pozytywnych emocji (domy pomocy społecznej), ale i refleksji (spotkania z gimnazjalistami i licealistami). Z kolei aktorki spotykając się z trudnościami widzów, ze starością, chorobami, samotnością często, niejako naturalnie, dokonywały przewartościowania własnego życia. Nigdy też nie zawiodły zaufania siostry.

Od początku na próbach siostra korzystała z dramy i techniki teatru forum. Sięgała po ruch i taniec jako element rozładowania, sposób odprężenia, ale także pracy nad kondycją. Siostra zwraca szczególną uwagę na połączenie sfery psychofizycznej i duchowej człowieka.

Tematy spektakli z reguły odwoływały się do problematyki społecznej, w tym uzależnień, patologii, zarobkowej emigracji, przemocy domowej. Poezja, pantomima i taniec (hip-hop, taniec w kręgu) oraz dramat (*Moralność pani Dulskiej*) w przedstawieniach Teatru Nadzieja pojawiały się sporadycznie.

Teatr, praca nad spektaklem stanowi dla siostry narzędzie, które pozwala jej nawiązać bliski kontakt z osadzonymi. Realizuje przekonanie, że człowiek, który

„decyduje się na pracę w więzieniu z trudnym człowiekiem, musi go pokochać”. „Jeśli go nie zaakceptuje, nie pokocha, nic dla tych ludzi nie zrobi” – wyznaje liderka Teatru Nadzieja. Świadomie używa przy tym liczby pojedynczej, mówi o „trudnym człowieku”¹⁷. Międzyludzka relacja, a relacja miłości w sposób szczególny opiera się na indywidualnych spotkaniach i to one są szczególnie ważne w więzieniu. Akceptacja, miłość (słowo używane przez siostrę świadomie) muszą mieć cel. Resocjalizację rozumie jako pomoc drugiemu człowiekowi, by ten odnalazł siebie, swoją tożsamość, która stanowi filar człowieczeństwa. Opinia siostry Grażyny nie odbiega od oceny specjalistów od resocjalizacji, kiedy uważa ona, że „wszystkich osób osadzonych zresocjalizować się nie da”, ale praca z małymi grupami przynosi zaskakujące rezultaty i jest skuteczna. Wiele osób trafia do więzienia tylko dlatego, że zabrakło w ich życiu w pełni akceptującej, odpowiedzialnej międzyludzkiej relacji. Taka przyjacielska relacja w kontekście izolacji może okazać się „lekarstwem”. Potrafi zmobilizować osobę osadzoną do podjęcia indywidualnej pracy nad zmianą. I rzeczywiście na pewnym etapie prób siostra dostrzega, że w kobietach „coś pęka” – zaczynają inaczej wartościować siebie i postrzegać rzeczywistość. Z aktorek Teatru Nadzieja, z którymi pracowała siostra Grażyna, tylko jedna wróciła do więzienia.

Przedstawienie jest ważne, ale praca na próbach uruchamia innego rodzaju działania, nie tylko artystyczne. Próby często dotyczą głębszych obszarów niż sam spektakl, dotyczą trudnych, indywidualnych historii. Zdarza się, że w odpowiedzi na złe nastroje kobiet, często w obliczu niepomyślnych wiadomości z domu, siostra rezygnuje z próby. Kobiety rozmawiają, niekiedy indywidualnie. Próby teatralne pełnią zatem też funkcje czysto terapeutyczne, pomagają w rozładowaniu napięć. Funkcjonariusze dostrzegają, że po nich na oddziałach pojawia się mniej arogancji i przekleństw.

Jednocześnie praca nad spektaklem wymaga odpowiedzialności, podjęcia wysiłku, wyrozumiałości wobec innych osób w grupie. Większość tych spraw dla osadzonych kobiet była dotychczas nieznana. Wiedzą, że podejmując pracę w teatrze przyjmują pewne zobowiązania. W trakcie prób nie używają brzydkich słów (to warunek, a dla wielu z nich wymaga on wysiłku). Muszą znać tekst na pamięć. Czasami osadzone mówią o siostrze, że „jest wymagająca”. „Wchodząc w rolę, uczą się życia” – tłumaczy reżyserka. Przekonuje swoje podopieczne, że aby dobrze zagrać na scenie muszą pracować nad rolą, ćwiczyć własny charakter, rozwijać umiejętności współpracy z innymi (niekoniecznie z sympatią, ale z akceptacją). Ta praca jest analogiczna do „roli życiowej”. Żeby dobrze „zagrać” na scenie życia, także trzeba podjąć wysiłek.

¹⁷ Podobnie jak Jerzy Grotowski mówił o „widzu”, rzadko o „widzach”, a słowa „publiczność” nie używał.

Poprzez to, co zdarzyło się w ich życiu kobiety mają ogromnie zaniżaną samoocenę. Doświadczają samotności, zdarza się, że rodziny się ich wyrzekają. Nie ufają funkcjonariuszom, a ci często ich nie akceptują w taki sposób, jaki by tego oczekiwały. Pojawia się w nich potrzeba empatii, zrozumienia, przytulenia, słów otuchy, że jeśli będą chciały, walczyły, wiele mogą osiągnąć

– tłumaczy siostra Grażyna.

Wejście w rolę, stanięcie na scenie i pokazanie, że się to dobrze robi, przywraca kobiecie pewność i wartość siebie

– dodaje. Ogromne znaczenie mają dla osadzanych brawa, kwiaty i pozytywne opinie widzów. Uznanie motywuje kobiety do dalszej pracy. Stają się bardziej empatyczne, kreatywne, pojawia się poczucie odpowiedzialności grupowej.

Siostra ma pozytywne relacje ze służbą więzienną. Nie bez znaczenia jest tu ogromna przychylność dyrekcji aresztu. Funkcjonariusze są raczej otwarci, choć kontakty z nimi ułatwia habit siostry. Spośród sytuacji kryzysowych reżyserka wspomina dwie, w których jej „bunt” przyniósł pozytywne rezultaty: po interwencji siostry u dyrekcji, jedna z osadzonych została przeniesiona do innego rodzaju pracy; dział penitencjarny zezwolił na wyjazd na przedstawienie młodej aktorce, wbrew pierwotnej odmowie. Ta sytuacja stała się dla tej kobiety prawdziwym przełomem: „Siostra dała mi kredyt zaufania i ja tego nie zniszczę” – komentowała osadzona.

Doświadczając trudności związanych z pracą w więzieniu, siostra Grażyna, póki co, nie korzystała z pomocy psychologa. Prosi o nią natomiast przyjaciół i osoby duchowne. Podstawowy stres, jaki odczuwa w pracy, wynika nie z kontaktu z osobami osadzonymi, ale z przepisami. Jakikolwiek działanie w więzieniu wymaga uzasadnienia na piśmie i zgody dyrekcji. Żeby pomóc człowiekowi trzeba zajmować się papierami i to denerwuje. Cierpienie siostry wywołują historie kobiet, które przez wiele lat doświadczając przemocy (dla „dobra” dziecka, z lęku, wstydu, nie mając żadnej pomocy, nie mając dokąd pójść) dokonują, albo usiłują dokonać morderstwa na kacie. „Czy w takich sytuacjach to one zasługują na izolację?” – pyta reżyserka. W tonie jej głosu słychać bunt. W pracy teatralnej ogromną trudnością jest rotacja. Stało się to już regułą, że po półrocznej współpracy z siostrą w teatrze wychowawca dostrzega duże pozytywne zmiany w aktorkach i kobiety często otrzymują pracę na wolności. Nie mogą już uczestniczyć w próbach.

Fakt, że kostiumy i scenografię do przedstawień siostra przygotowuje zawsze z własnych funduszy, traktuje ze spokojem. Robi to dla kobiet, nie dla instytucji. A w areszcie nie ma pieniędzy na tego typu działania. O dofinansowania nie występuje. Praca w więzieniu także sprawia, że siostra Grażyna wiele uczy się od osadzonych kobiet.

W pewnych momentach są tak prawdziwe i otwarte, że czasem zastanawiam się, czy ja byłabym zdolna do takiej szczerości. Niektóre z nich posiadają wyjątkową wrażliwość na niesprawiedliwość. Bardzo cierpią, gdy ta je spotyka. Widzą ją, mówią o niej, nie chowają się do kąta

– podsumowuje siostra. To dla niej ważne świadectwo człowieczeństwa „jej aktorek”.

Kobiety zinstytucjonalizowane (teatralnie)

Elżbieta Golińska – aktorka Teatru Współczesnego we Wrocławiu zaczęła tworzyć teatr w Zakładzie Karnym nr 1 w 2009 roku, na zaproszenie Beaty Grabińskiej – psycholożki i dyrektorki. Mimo fascynacji pracą teatralną i satysfakcji z gry, teatr instytucjonalny od dawna Golińskiej nie wystarczał.

Nie wyobrażała sobie pracy w takim miejscu jak więzienie. Wiedziała jednak, że jeśli podejmie to ryzyko to razem z mężem Markiem Tyburem, historykiem sztuki, reżyserem, z którym już wielokrotnie pracowała. Na pierwsze zajęcia weszli 26 maja. Od początku postanowili pracować w dwóch oddzielnych grupach: Tybur w męskiej, Golińska w kobiecej. Tak powstał Teatr Protezowania. Geneza nazwy zespołu ściśle wiąże się z topografią więzienia i nawiązuje do przestrzeni prób – dawnego warsztatu, gdzie więźniowie wykonywali protezy. Golińska i Tybur, rozpoczynając pracę na ulicy Kleczkowskiej, mieli precyzyjny pomysł, nie zdawali sobie jednak sprawy, że rzeczywistość, którą zastaną, przerośnie ich plany.

Pierwsze zajęcia z kobietami nie były dla Golińskiej bezbolesne. Ciężar doświadczenia oddają wypowiedziane przez nią słowa: „trzeba było mnie reanimować”. Przez wiele dni nie mogła dojść do siebie. Po latach pamięta wszystkie twarze z pierwszego spotkania, obawy w sytuacji, w której na sali prób nie było strażników, ale i etiudę *Poławiacze deszczu*, którą wykonała jedna z osadzonych. „Ten deszcz był jak nieutulone łzy, a Agnieszka przedstawiła niezwykle, szczerą, wzruszający teatr” – wspomina.

Bardzo mocno przeżyła też wejście do celi, fizyczne doświadczenie zamknięcia, ograniczonej przestrzeni i wielką dbałość o porządek. Na początku w pracy teatralnej zaskakiwały ją pewne sytuacje, w niektórych okolicznościach brakowało jej dystansu, czasem pojawiały się wątpliwości czy zdoła zdobyć zaufanie osadzonych, czy i w jaki sposób powinna mówić o pewnych sprawach? Bywało, że czuła się psychicznie i fizycznie zmęczona, mimo że od początku miała możliwość wsparcia psychologicznego. Stopniowo uczyła się stawiać granice, wymagać i chronić się przed manipulacją. Po sześciu latach pracy w więzieniu mówi z sympatią, a nierzadko i z podziwem o kobietach z zespołu i o ich rozwoju.

Od początku starała się słuchać i patrzeć na aktorki nie przez pryzmat ich przeszłości, ale odnaleźć w nich „kobiety, które zagrzebały własne piękno”. Zrealizowała to, skoro same osadzone zauważyły, że: „Wszyscy na nas patrzą, nie wszyscy widzą. Pani Ela widzi”; „[Proteżownia] to nie jest teatr, w teatrze się gra – to jest miejsce pogubionych dusz”; „takie miejsce, w którym przywraca się nasze twarze” – to tylko nieliczne z głosów aktorek.

Od początku Golińska i Tybur wiedzieli, że nie chcą kończyć pracy warsztatami, ale spektaklem, który powinien mieć rangę artystyczną. (Krystyna Meisner po *Tańcach naszych codziennych* wyraziła uznanie dla wysokiego poziomu artystycznego i dla pracy aktorek). Moment przedstawień stanowił często przełom dla aktorów obu grup, choć swoimi doświadczeniami dzieliły się przede wszystkim kobiety. Doceniały fakt, że dzięki teatrowi wiele z nich po raz pierwszy w życiu otrzymało kwiaty, brawa, publiczne pochwały. Widzowie rozmawiali z nimi, jak z partnerkami, zapominali, gdzie są i kogo oglądają na scenie. Kompleksy aktorek i ich niewiara we własne możliwości, brak poczucia wartości i piękna powoli słabły. Teatr Proteżownia stał się sposobem ukazywania jego wykonawców – kobiet i mężczyzn – takimi jakimi są – twórczymi, nierzadko zjawiskowymi ludźmi. Ujawnienie ich talentów i rozbudzenie ciekawości sprawiło, że przynajmniej część z nich rozpoczęła samodzielną pracę nad sobą. Sama Golińska nie wierzy w ogólne uzdrowienie świata, wierzy natomiast w pomoc tym, którzy chcą coś zmienić.

Dzięki działaniom podjętym w więzieniu aktorka Teatru Współczesnego uświadomiła sobie, jak potężnym narzędziem w pracy z osadzonymi jest teatr. Odkryła ich siłę i głęboki sens. Pozwała ona bowiem mierzyć się z wewnętrznymi demonami i je pokonywać. Inaczej spojrzała na hermetyczne i w dużej mierze egocentryczne środowisko teatralne. Jednocześnie oscylacja między sceną zawodową i więzienną pozwoliła jej nie zatracić się w pracy za murami. Kiedy słabła w więzieniu, siły odzyskiwała na zawodowej scenie. Mogła zajmować się więźniarkami dzięki temu, że na co dzień robiła także inne rzeczy.

Podczas pracy w Zakładzie Karnym doświadczała różnorodnych trudności: związanych z rotacją osadzonych, ale także wynikających ze współpracy ze służbą więzienną. Wśród wychowawców byli ludzie przyjaźni i zaangażowani, pomocni w każdych okolicznościach, ale i tacy, którzy przez złe wypełnianie swoich obowiązków, brak dobrej woli, elementarnego ludzkiego zrozumienia albo z czystego lenistwem skutecznie blokowali pracę.

Jednocześnie osadzone dostrzegły, że dzięki pracy teatralnej nie tylko one i inni więźniowie, ale i personel się zmieniał. Również wsparcie tej pracy zza murów pozostawało raczej symboliczne. Zdarzało się, że Golińska i Tybur musieli mierzyć się z krzywdzącymi i krótkowzrocznymi opiniami osób na wolności, które negowały ich pracę ze względu na miejsce i biorących w niej udział aktorów.

Sama praca teatralna szczególnie na początku nie należała do lekkich. Nierzadko przypominała „karczowanie lasu”. Wiele kobiet nie potrafiło pracować. Były niecierpliwe, miały kłopoty z koncentracją i dyscypliną, z nauczeniem się ról. Buntowały się przeciwko kilkukrotnym powtórzeniom danej sceny. Niektóre wymagały, by pokazać im każdy krok. Były i takie, które przedstawiały własne propozycje, doświadczały „szalonej potrzeby znalezienia się w innym świecie”, improwizowały nawet w czasie przedstawień, bawiły się grą. Dzięki nim rodził się autentyczny teatr – najlepsze podziękowanie dla reżyserki. Golińska stopniowo w pracy odchodziła od opowiadania na scenie wprost o doświadczeniach aktorek. Jeszcze w *Tańcach naszych codziennych* kilkudziesięciu repliki napisane przez osadzone na temat doświadczanych i zadanych krzywd, zostały wplecione w choreografię złożoną z codziennych czynności wykonywanych przez kobiety – takich jak pranie, prasowanie, gotowanie – podniesionych do rangi rytuału. Po kilku latach Golińska zdała sobie jednak sprawę, że nie wychodząc poza traumatyczne doświadczenia, zatrzymuje aktorki w rozwoju, hamuje ich lot. Odważyła się szukać materiału do przedstawień w poezji Wisławy Szymborskiej i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. W kwietniu 2015 roku Teatr Protezownia zdobył pierwszą nagrodę na Drugim Ogólnopolskim Przeglądzie Więziennej Twórczości Teatralnej w Poznaniu za przedstawienie *Otwórz drzwi snom* na podstawie wierszy Anny Świrszczyńskiej z tomu *Jestem baba*. Nowatorska, bezkompromisowa, „pisana ciałem i z ciała” w obronie godności kobiety poezja Świrszczyńskiej, a wcześniej wiersze Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej pozwoliły aktorkom wyrazić złożoność i surowość ich losów. Oba spektakle dowiodły, że teksty poetyckie nie tylko rezonują z doświadczeniami wykonawczyń, ale pozwalają im wypowiedzieć coś ważnego o sobie i świecie. Poezja umożliwiła osadzonym podjęcie dialogu z własną historią i z historią społeczną, pomogła im dobitniej wyrazić ból i zmieszanie niż traumatyczne wspomnienia. Skomplikowane losy wykonawczyń pozwoliły z kolei widzom odkryć nowe i zaskakująco nośne interpretacje znanych wierszy. Poeta Bogusław Kierc po przedstawieniu *Ogród* wyraził swoje zdumienie i podziw dla aktorek i ich nieznaną mu dotąd interpretacji twórczości Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. „Nie znałem takiej Jasnorzewskiej” – powiedział.

Praca Golińskiej i Tybura w Zakładzie Karnym nr 1 we Wrocławiu nie ogranicza się jedynie do działań teatralnych, ale obejmuje zajęcia rękodzielnicze dla kobiet i plastyczne dla mężczyzn. Prace więźniów będące ich rezultatem były następnie eksponowane na wystawach w Zakładzie Karnym, we wrocławskiej galerii Biura Festiwalowego Impart 2016, w Domu Hauptmannów w Szklarskiej Porębie oraz w ramach nocnych, monumentalnych, multimedialnych projekcji na murach więzienia *Mury 2014 i Mury 2015*¹⁸.

¹⁸ W październiku 2014 r., po zmroku, na terenie Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu, znajdującym się poza jego częścią zamkniętą, zrealizowana została szczególna akcja. Na potężnym

Wspólnie wywalczyli także salę teatralną – jedyną z prawdziwego zdarzenia w polskich zakładach karnych – czarną i wyciemnioną. Poniesiony trud był o tyle większy, że obecna sala to już trzecie miejsce.

Golińska kilkakrotnie rozważała odejście z więziennego teatru. Powodów było wiele: trudności organizacyjne, kłopoty z zespołem (kobiety w przeciwieństwie do bardziej zadaniowych mężczyzn trudniej było nakłonić do niektórych działań), własny ból i wrażliwość na los kobiet, brak sił.

Zawsze jednak pojawiało się coś, co zatrzymywało ją w tym miejscu: zaangażowanie grupy, wdzięczność aktorek, współpraca ze Stowarzyszeniem na Rzecz Osób Wykluczonych i zagrożonych Wykluczeniem Społecznym Podwałe Siedem oraz z Biurem Festiwalowym IMPART 2016.

Przez długi czas Elżbieta Golińska nie postrzegała swojej pracy w kategoriach ceny, a jedynie chęci, wyboru, podjęcia odpowiedzialności. Sukcesywnie rozszerzała pole swoich działań w więzieniu poza teatr. Kiedy w trakcie warsztatów plastycznych kobiety wykonały maskotki, natychmiast pojawił się pomysł, by obdarować nimi dzieci z Kryzysowego Ośrodka dla Matek i Ośrodka Opiekuńczo-Leczniczego w Jaszcotlu. Myśl ta wywołała kolejną lawinę działań – zbiórkę słodyczy, przygotowanie paczek, transport, zorganizowanie w ośrodku wizyty kobiet z zakładu karnego, które osobiście przekazywały prezenty. W pewnym momencie Golińska poczuła, że tracił proporcje. Ale postawa jej zespołu oraz jego ogromna wdzięczność za wspólną pracę nie pozwoliły jej zrezygnować z teatru więziennego, mimo ceny, jaką przychodzi za nią płacić. Głos osadzonych złagodził jej zniechęcenie i zainspirował do dalszych działań. Oto fragmenty dwóch listów osób osadzonych skierowanych do Golińskiej i Tybura:

Pozwalacie nam uwierzyć, że jesteśmy coś warci, że nam się uda;

Serdecznie dziękuję za Pani serce i pracę. Za cudowne doświadczenie, za piękne i niezapomniane wrażenia, naprawdę nie ma słów, żeby wyrazić wdzięczność za to, co pani robi dla nas [...] dzięki Pani wierzę, że mogę teraz robić, co chcę, mieć, co chcę i być kim chcę – wszystkim, co ludzie uznali w moim przypadku za niemożliwe. Dziękuję Ewelina K. (maj 2015).

murze oddzielającym przestrzeń wolności od więzienia zaprezentowane zostało widowisko multimedialne, światło i dźwięk ukazujące pełny dorobek artystyczny więźniów w domenie plastyki i teatru. Marek Tybur stworzył unikatową, niepraktykowaną w żadnym zakładzie karnym w Polsce, formę prezentacji działalności kulturotwórczej osadzonych skierowaną do widzów „z wolności”, w tym do mieszkańców „przywięziennej” dzielnicy, wśród których są także osoby zagrożone wykluczeniem społecznym. Mur więzienny będący granicą swobody i zamknięcia, stał się jednocześnie ekranem afirmacji osobowości, emocji, postaw, wołania zawartego w kompozycjach artystycznych. Twórcy zamierzają kontynuować projekt corocznie, wzbogacając go o nowe formy twórczości, np. o prace wideo.

Dziś liderka Teatru Protezowania wie, że praca w więzieniu wymaga ogromnej czujności nie tylko względem aktorów, ale także wobec systemu, w którym nie powinno się nigdy zapominać o człowieku.

Joanna Lewicka podjęła się realizacji przedstawienia w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim na prośbę aktora Dariusza Jeża. Spektakl *Sen nocy letniej* powstał w ramach kolejnej edycji międzynarodowego festiwalu Konfrontacje (2012) odbywającego się w Lublinie.

Trudne doświadczenia Lewickiej w pracy teatralnej w więzieniu były typowe. Dotyczyły przede wszystkim olbrzymiej rotacji w zespole spowodowanej brakiem odpowiedzialności ze strony aktorów. Reżyserka chciała pracować z najzdolniejszymi, zostali najwytrwalsi. Przełomem w pracy było zaklejenie przez Lewicką wszystkich okien w sali, przez które można było obserwować ją z innych budynków więziennych. To stworzenie całkowicie odizolowanej, bezpiecznej przestrzeni oraz rezygnacja z obecności strażników w sali całkowicie rozluźniło aktorów. Ich obawy znikły i praca, która rozwijała się powoli, nabrała szybszego tempa. Po tych działaniach reżyserka była przez kilka dni wyjątkowo „sumiennie” sprawdzana przez ochronę, która podejrzewała, że kobieta przemycą coś do więzienia. Przetrwiała. Lewicka prosiła także aktorów, by nie opowiadali o próbach w celach. Dość szybko zdecydowała się wprowadzić do pracy z osadzonymi aktorki i aktorów z wolności. Kilkoro wykonawców związanych z artystycznym środowiskiem Lublina „pochyliło się nad tą pracą”, najczęściej w ramach wolontariatu. Ich obecność dodatkowo zmotywowała mężczyzn do pracy, ale także ujawniła ogromną odwagę artystyczną i cywilną osadzonych. Zaangażowanie aktorów wpłynęło na cały zespół. Lewicka wspomina, że w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim „zostawiała połowę serca”, dlatego że za więziennymi murami poznała niezwykle wartościowych ludzi. Doświadczyła jednak także sytuacji traumatycznej. Wiązała się ona ze zwiedzaniem jednej z cel mieszkalnych. Na prośbę reżyserki, by zobaczyć codzienną przestrzeń życia osadzonych, jeden z funkcjonariuszy zaprowadził ją do celi, z której chwilę wcześniej celowo wyprowadzono jej mieszkańców. Lewicka poczuła się okrutnie. Był to, jak wspomina „jeden z najgorszych momentów w jej życiu”: Ktoś musiał opuścić swój dom tylko dlatego, żeby ona mogła go zobaczyć. Kiedy weszła do celi na sznurkach schły zielone drelichy. Tak powstał obraz Lasu w przedstawieniu *Snu nocy letniej*. Więziennne uniformy jak ciała bez duszy powiewały nad sceną. Trauma Lewickiej zaowocowała jedną z najpiękniejszych scen w polskim teatrze więziennym.

Relacja ze służbą więzienną jest według reżyserki rzeczą złożoną. W Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim pracowali bardzo zaangażowani i pomocni ludzie, z szacunkiem odnoszące się do więziennego teatru – jeden z nich wychowawca kulturalno-oświatowy Łukasz Pruchniak skomponował muzykę do przedstawienia i wykonał ją na żywo, przełamując zresztą stereotypowy obraz funkcjonariusza – były także osoby celowo utrudniające każde działanie. Nawet tak wyjątkowy i świadomy

wagi pracy resocjalizacyjnej dyrektor, jakim jest pułkownik Zbigniew Drożyński nie był w stanie bezustannie monitorować pracy wszystkich funkcjonariuszy.

Jednak największy problem związany z tworzeniem teatru więziennego dotyczy według reżyserki finansów. Nawet ogólnopolski sukces, jaki odniósł *Sen nocy letniej* w reżyserii Lewickiej prezentowany na scenach zawodowych w wielu miastach Polski (m. in. w Teatrze Polskim w Warszawie) nie ułatwił twórcom przedstawienia kontynuacji pracy z więźniami. Brak funduszy udaremnił plany na kolejne spektakle.

Magda Fertacz do więzienia dla kobiet w Krzywańcu jeździła co kilka tygodni przez rok. Więzienny projekt, którego założeniem było przywrócić głos kobietom na co dzień społecznie niewidzialnym¹⁹, wymyśliła jeszcze jako dramaturżka Lubuskiego Teatru. Realizowała go początkowo w duecie z reżyserem Łukaszem Chotkowskim, a następnie wspólnie z zespołem aktorskim z teatru w Zielonej Górze. Więźniarki w trakcie spotkań pisały teksty wokół takich tematów, jak miłość, nienawiść, wina, kara, więzienie. Stopniowo też krystalizowała się grupa. Z trzydziestu pań zostało sześć: Ewa Kasińska, Mariola Sopol, Kasiulek, Kaśka D., Kret, Żmija. Fertacz skracala i redagowała propozycje, nie zmieniając ich literacko. Następnie wspólnie z Chotkowskim zmontowała je w warstwę tekstową radykalnego przedstawienia *Nikt nie byłby mną lepiej* (2014). Wizyty w więzieniu wspomina jako trudne i wyczerpujące emocjonalnie. To one jednak sprawiły, że „[...] to, co powstało w trakcie [pracy] i co zostało w dziewczynach, w nas [w Fertacz, w Chotkowskim, w zespole], okazało się bezcenne. To wydarzyło się niejako poza sztuką, a zarazem za jej sprawą” – podsumowuje²⁰. Tym czymś nie była oczywiście tylko jakość artystyczna prezentowanego w Zielonej Górze spektaklu, ale przede wszystkim rodzaj nawiązanych relacji. To one pozwoliły poszczególnym osobom dotknąć ważnych wewnętrznych obszarów, podzielić się druzgoczącymi często doświadczeniami, otworzyć się na świat, mimo całego bólu, uświadomić widzom złożoność losów osób osadzonych.

Społecznice

Pragnienie Magdaleny Zelent by pracować w więzieniu narodziło się, gdy codziennie w drodze do liceum w Chełmie Lubelskim przechodziła obok zakładu karnego²¹. Jako studentka w Krakowie bezskutecznie próbowała przekuć na praktykę

¹⁹ Wypowiedź M. Fertacz, [w:] D. Karpiuk, *Nikt nie byłby mną lepiej. Koncert* – sztuka napisana w więzieniu, „Newsweek” 2014, 17 października 2014. <http://kultura.newsweek.pl/sztuka-teatralna-napisana-w-wiezieniu-nikt-nie-bylby-mna-lepiej-,artykuly,349112,1.html> – dostęp 14 lipca 2015 roku.

²⁰ Wypowiedź M. Fertacz, [w:] J. Jaworska, *op. cit.*, s. 191.

²¹ Informacje na podstawie wywiadów przeprowadzonych z Magdaleną Zelent w Warszawie i w Gdańsku w październiku 2013 i czerwcu 2014 roku.

artystyczną realizowaną w jednym z miejscowych zakładów karnych młodzieżową fascynację więzieniem. W 2010 roku do Akademickiego Centrum Kultury na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie pracowała, zgłosiła się wychowawczyni odpowiedzialna za działania kulturalno-oświatowe w Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce. Nawiązały współpracę, Zelent zaproponowała poprowadzenie warsztatów w jednostce. Nie wiedziała, w co się angażuje. O ile miała doświadczenie pracy teatralnej z różnymi grupami, przestrzeń zakładu karnego była jej zupełnie nieznana. Początkowo nikt nie wierzył, że zamysł warsztatów się powiedzie.

Znajomi i rodzina przyjęli jej decyzję z obawami, tym większymi, gdy okazało się, że będzie pracowała na oddziale dla mężczyzn. Ogromne wsparcie, zarówno jeśli chodzi o próby przeprowadzane na terenie zakładu, jak i przedstawienia organizowane poza murami otrzymała natomiast od kierownictwa oddziału terapeutycznego. Fakt, że na oddziale pracowali wybitni psychologowie więzienni nie pozostaje bez znaczenia. Incydenty z funkcjonariuszami ochrony, którzy początkowo nieufnie podchodzili do jej decyzji, gdy poprosiła, by albo opuścili salę, albo przyłączyli się do próby, należały do rzadkości.

Osadzeni początkowo obserwowali Zelent z dystansem. W pracy odczuwalny był opór. Kluczem do zdobycia zaufania okazały się wspólne rozmowy na temat godności i człowieczeństwa osób w zakładzie karnym. Zelent też szybko proponowała aktorom przejście na „ty”. Fakt ten zaprocentował w pracy. I choć ta opierała się na przyjacielskich relacjach, mężczyźni mieli poczucie siły i wymagań reżyserki.

Jako kobieta pracująca w zakładzie karnym dla mężczyzn Zelent potrafiła postawić jasne i nieprzekraczalne granice. Jednocześnie nawiązała serdeczny kontakt z aktorami. Podczas prób często nie potrafiła się powstrzymać, żeby kogoś nie pogłodzić czy nie przytulić. Za każdym razem takie działanie wynikało jednak z samej specyfiki pracy teatralnej. Zapominała, że pracuje z osobami z wyrokami za konkretne wykroczenia. Również w rozmowach podejmowała różne tematy, niekiedy uchodzące za więzienne tabu. Złamała chyba wszystkie zasady, na które uczulali ją funkcjonariusze. Mimo tego, za każdym razem przedstawienia wieńczące warsztaty kończyły się sukcesem.

Od początku ogromny problem w pracy teatralnej stanowił całkowity brak u aktorów poczucia własnej wartości. Najczęściej byli to mężczyźni wewnętrznie poranieni, z mrocznymi historiami. I choć w więzieniu grali twardzieli i cwaniaków, większość z nich byli to „[...] wrażliwi, żeby nie powiedzieć nadwrażliwi ludzie. Ich uwikłanie w nałogi [w dużej mierze] wynikało z niemożności poradzenia sobie ze swoimi emocjami i wrażliwością” – komentowała Zelent. Sposobem na wzmocnienie wartości aktorów było niemal bezwarunkowe wsparcie ich pracy. Nawet zdenerwowana na zespół nigdy jej nie zakwestionowała. Wykonawcom jak mantrę powtarzała to, jacy są wspaniali. Widziała ten stan w każdym z nich, na

innym poziomie, w innym aspekcie. Na początku jej nie wierzyli. Traktowali słowa jako technikę terapeutyczną, ale przekonanie reżyserki ujawniane w partnerskich relacjach przynosiły pozytywne rezultaty.

Drugim utrudnieniem był powszechny w teatrach więziennych całkowity brak zarówno potrzeby, jak i umiejętności wzięcia przez aktorów odpowiedzialności za własne i wspólne działania. W pracy Zelent odpowiedzialność grupowa rodziła się stopniowo, w miarę dojrzewania zespołu, ale i wraz z rosnącą stanowczością liderki.

Pierwszą edycję warsztatów Zelent (przeprowadziła łącznie ich pięć – 2011–2015) bardzo ciężko zniosła psychicznie. Przez dwa miesiące płakała. Chłonęła historie rodzin patologicznych, które samoistnie wychodziły podczas pracy nad *Hamletem*. Żyła nimi. Pojawiały się też próby manipulacji ze strony aktorów. Przy drugiej edycji reżyserka potrafiła już bardziej chronić siebie. Przy kolejnych wypracowała wewnętrzne sposoby, by nie dźwigać traumatycznych świadectw. Angażowała się w nie podczas prób, ale nie „zabierała” ich do domu. Nauczyła się także większej stanowczości. Pokazy spektakli poza więzieniem Zelent wzbogacała za każdym razem choćby minibankietem. Potrzeba podkreślenia odświętności sytuacji premiery cechuje przede wszystkim liderki polskich teatrów więziennych, mężczyźni prowadzący tego typu pracę pozostają pod tym względem z reguły dużo mniej uważni.

Tworząc koncepcję warsztatów teatralnych wokół najśłynniejszego monologu Hamleta, Zelent nie kryła dumy ze swojego odkrycia. Odnalazła bowiem skuteczny klucz do pracy z najważniejszym chyba pytaniem/dylematem osób w zakładzie karnym typu otwartego, znajdujących się tuż przed wyjściem z więzienia. Postrzegany stereotypowo tekst *Być albo nie być* stawał się idealnym komentarzem konkretnej sytuacji życiowej. Był refleksją nad przyszłością i przestrogą. Tekst Shakespeare’a z siłą pozwolił postawić skazanym podstawowe pytanie: czy warto brnąć w pewne wybory i ponownie wrócić za kraty, czy raczej podjąć trud. Czy niąc z literackiego arcydzieła konkretne narzędzie do pracy w ekstremalnej ludzkiej sytuacji pozbawienia wolności, Zelent uświadomiła sobie, na czym polega siła teatru i doświadczyła zmian swoich aktorów pod wpływem literatury. To odkrycie było dla niej fundamentalne.

Z kolei Monika Wirżajtys namówiona przez przyjaciółkę odpowiedziała na ogłoszenie toruńskiego Stowarzyszenia Teatr Piosenki, które szukało osoby do prowadzenia krótkiego projektu teatralnego w Zakładzie Karnym dla mężczyzn w Bydgoszczy-Fordonie. Praca miała objąć dziesięć spotkań, finansowanych w całości ze środków służby więziennej. Mimo wątpliwości podjęła wyzwanie. Swoją decyzję porównała do działania kamikadze. Nie do końca wyobrażała sobie pracę w więzieniu. Kiedy po raz pierwszy weszła do sali i zobaczyła dziesięciu mężczyzn siedzących w kręgu, raczej z negatywnym nastawieniem do niej i do

wspólnego działania, dość niechętnie usiadła z nimi. Szybko przekonała się, że praca z osadzonymi będzie wymagała od niej zupełnie innego podejścia niż to, jakie stosowała podczas działań z innymi grupami. Zazwyczaj opierała się na procesie grupowym i technice teatru dokumentalnego *verbatim*. W więzieniu jednak to zawodziło. W trakcie półgodzinnej rozmowy, odpowiedzi mężczyzn na stawiane przez reżyserkę pytania ograniczały się do pojedynczych słów. Opór przełamały dopiero ćwiczenia uruchamiające ciało i wyobraźnię. Ale prowadząc je, Wirżajtys doświadczyła kolejnej trudności, tym razem związanej z używaniem języka. Stosowane zazwyczaj w pracy grupowej wskazówki jak np.: „Dobierzcie się w pary”, „Zróbcie to w domu” musiała zastąpić bardziej neutralnymi, nie wywołującymi negatywnych skojarzeń. Kolejna trudność wiązała się z tym, że reżyserka była w sali jedyną kobietą. Ten fakt początkowo budził emocje mężczyzn, a bywało, że również komentarze o podtekstach seksualnych. Zdarzało się, że osadzeni próbowali wkraczać w jej życie prywatne. Starala się skutecznie minimalizować takie reakcje przez neutralny strój, a także stawiając wyraźne granice.

Innego rodzaju problem w pracy polegał na tym, że większość mężczyzn miała ogromne deficyty w budowaniu zaufania. Potrzebowali bardzo dużo czasu. Początkowo też skutecznie bronili się przed podjęciem odpowiedzialności za wspólną pracę. Ale postawa Wirżajtys trochę naiwna, charakteryzująca się niemal dziecięcą otwartością na nawiązanie pozytywnego kontaktu, ostatecznie zaowocowała zaangażowaniem i wdzięcznością ze strony skazanych. Byli zaskoczeni, że ktoś traktuje ich poważnie i bez uprzedzeń. Daje każdemu aktorowi z zespołu bez wyjątku rzadką w więzieniu możliwość wypowiedzenia się, ale także zachęca do dodatkowej, samodzielnej pracy między spotkaniami w trosce o wspólne przedstawienie.

Sama Wirżajtys poświęciła pracy nad spektaklem dużo więcej godzin, niż przewidziano w projekcie. Takie działanie reżyserki stało się regułą i w kolejnym projekcie więziennym. Ilość przewidzianych godzin za każdym razem okazywała się niewystarczająca do stworzenia przedstawienia. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu niedoświadczonej w pracy z więźniami reżyserki i debiutujących osadzonych powstała realistyczno-symboliczna wypowiedź na temat wokandy *Opowieści z melonika*. Krótki spektakl nie tylko posiadał wymiar arteterapeutyczny i resocjalizacyjny, ale także artystyczny. Wirżajtys podkreśla wagę tego aspektu w pracy z więźniami. Moment prezentacji spektaklu wobec widzów i ich pozytywna ocena bardzo skutecznie motywują aktorów do dalszej pracy. Wystawienie spektaklu pełni szczególne funkcje terapeutyczne. *Opowieści z melonika* zaprezentowane na terenie zakładu karnego spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem nie tylko osadzonych, ale także administracji.

Pierwszy spektakl stanowił rodzaj testu co do skuteczności działań teatralnych w bydgoskim zakładzie karnym. Po sukcesie, służba więzienna zaproponowała Wirżajtys półroczną współpracę, która miała zakończyć się już nie jednora-

zową prezentacją, ale kilkakrotnym pokazem spektaklu. Reżyserka chcąc wesprzeć zakład próbowała samodzielnie pozyskać środki na tę pracę. Okazało się jednak, że o ile w przypadku projektów skierowanych do dzieci, seniorów czy osób z niepełnosprawnością nie miała z tym problemów, w przypadku osadzonych, okazało się to niemożliwe; mimo bardzo wysokiej oceny projektu. W ocenie społecznej często wartość tego typu pracy jest celowo umniejszana, pod pozorem, że nie można oszacować natychmiastowych i wymiernych korzyści – komentowała reżyserka.

Początki pracy z kolejną grupą były dla Wirżajtys łatwiejsze, także dzięki zdobytym już doświadczeniom. Tym razem w pewnym momencie zaprosiła do współpracy reżyserskiej także muzyka i performer Macieja Szymborskiego, który przygotował m.in. projekcje wideo. Efekt wspólnych działań – nagrodzone na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Więziennej w Sztumie przedstawienie *Cela wolności* – przerosło zamierzenia twórców. Spektakl został zaprezentowany w zakładzie karnym, a także czterokrotnie z dużym sukcesem na scenie Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Liczna frekwencja (na poszczególne spektakle brakowało biletów), pospektaklowe rozmowy aktorów z widzami z dużą dozą szczerości z obu stron, przy niemal stuprocentowej frekwencji na widowni, uzmysłowiły Wirżajtys nie tylko istniejącą potrzebę społeczną zobaczenia osób osadzonych w niestereotypowy sposób. Kontakt widzów z teatrem więziennym spełnia także według reżyserki dodatkową funkcję. Pozwala widzom w bezpieczny sposób mierzyć się z indywidualnymi i społecznymi demonami.

Trudności w pracy w znacznym stopniu wynikały z tematyki spektaklu wybranej przez osadzonych. Historie rodzinne, a w szczególności negatywne relacje z kobietami – matkami, córkami, żonami, narzeczonymi – aktorzy próbowali odreagowywać w kontaktach z reżyserką. Dużo emocji projektowali na nią. Ostatecznie wielomiesięczna praca zaowocowała zbudowaniem pogłębionej relacji w zespole. Szczególnie na tym etapie zdarzało się reżyserce doświadczać swoistego zmieszania w sytuacjach, w których wspólne wejście w przestrzeń pracy zaczynało się zgodnie z procedurami więziennymi od przeszukania osadzonych. Wirżajtys dostrzegła również stale rosnące osobiste zaangażowanie aktorów w pracę nad spektaklem. Wykonawcy już po zakończeniu projektu gotowi byli do jego kontynuacji (z przyczyn finansowych niemożliwej). Reżyserka w kontekście więzienia przekonała się też o możliwościach i celach teatru. „Są one inne niż wzmacnianie ego poprzez zajmowanie się sztuką” – konstatowała Wirżajtys. Zwracała przy tym uwagę na siłę pracy teatralnej, która odpowiednio prowadzona (z określonym nastawieniem i odpowiedzialnością) potrafi wydobyć z uczestniczących w niej osób nieprzeczuwany nawet potencjał. Teatr może w takiej sytuacji pełnić rolę mostu, odkrywać przed człowiekiem nie tylko inny jego obraz, ale także inny obraz rzeczywistości, wprowadzać osobę w świat już na innych zasadach niż te, które dotychczas znała i przyjmowała.

Wirżajtys podkreślała również znaczący, pozytywny wkład służby więziennej w powstanie przedstawień. Dyrekcja Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie nie tylko stworzyła warunki dla zaistnienia teatru, ale skutecznie wsparła podjęte działania. A dzięki niezwyklej postawie, kompetencjom, zaangażowaniu jednego z wychowawców – Przemysława Stelmaszyka, praca na terenie zakładu karnego przebiegała bez zbędnych zakłóceń.

Nie-pokorne aktywistki

Określając postawę liderek polskiego teatru więziennego można napisać o buncie bez buntu, noszonym niejako „z tyłu głowy, poza gałkami oczu”²². Bunt, który nie oznacza bezpośredniego, otwartego protestu, ale stanowi protest ukryty, poszukiwanie schronienia w pracy teatralnej, ale również w nowych relacjach w grupie, która ją podejmuje²³. Tylko wówczas, gdy fale oddziaływań teatralnych w więzieniu będą rozchodzić się poza żarnami instytucjonalnej maszyny, taka praca ma szansę przetrwać. W innych warunkach zniknie. Niepokora liderka (liderów) podejmujących tego typu działania stanowić może skuteczny sposób ochrony tego buntu.

Za Jacques'em Derridą, jak czynił to z innymi słowami, warto zapisać słowo „niepokorne” z myślnikiem między „nie” i „pokorne”. Taki zapis sugeruje według filozofa to, że nie posiada ono negatywnego znaczenia. Pozwala natomiast wyróżnić „pokorę” i to „nie”, „które wychodzi jej naprzeciw [...] które jest ani przeczące, ani nie przeczące, ani dialektyczne”²⁴. Derrida zapisując w ten sposób słowa „nie-możliwy” czy „nie-wybaczalny” stwierdza: „Przebaczenie, jeśli w ogóle istnieje, powinno i może odnosić się jedynie do tego, co nie-wybaczalne”. A w innym miejscu dodaje: „Aby coś zrobić, trzeba zrobić więcej niż to możliwe. Nie-możliwość jest warunkiem, by gościnność, dar, przebaczenie, pisanie mogły się wydarzyć”²⁵. Analogicznie postawa nie-pokory zakłada doświadczenie pokory, akceptacji, wobec tego, co na pozór nie-możliwe jest do przyjęcia z pokorą, co nie-możliwe jest do zaakceptowania w duchu takiej postawy²⁶.

²² A. Świrszczyńska, *Bunt*, [w:] *Wybór wierszy*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 206.

²³ Por. E. Barba, *Teatr. Samotność. Rzemiesło. Bunt*, przeł. G. Godlewski, I. Kurz, M. Litwinowicz-Drożdźiel, Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2003, s. 33.

²⁴ J. Derrida, *Przebaczyć – nieprzebaczalne i nieprzedawnialne*, przeł. U. Hrehorowicz, „Prynycypia” 1999, t. XXIV-XXV, s. 34.

²⁵ Wypowiedź Jacques'a Derridy, [w:] A. Armel, *Du mot à la vie: un dialogue entre Jacques Derrida et Hélène Cixous*, „Magazine Littéraire” 2004, nr 430, s. 28

²⁶ Por. wypowiedź Krzysztofa Papisa: „Nie mam dostępu do zamysłu [wszechświata], ale ufam, że na najgłębszym poziomie jest pewna mądrość wszystkiego, co się dzieje. Nie jestem chrześcijaninem, chrześcijaństwo mówią o ufności Bogu. Tak to można nazwać. Ufność i akceptacja jest czymś

Nie-pokora stanowi wyraz buntu wobec więziennej instytucji. Umożliwia podjęcie działania w systemie, który potrafi niszczyć każdą zmianę. Nie-pokorna liderka to taka, która przekracza granice pokory, przekracza, a nie im zaprzecza. Za Derridą można powtórzyć, że to, co pokorne i niepokorne, choć „całkowicie niejednorodne, zawsze po obu stronach granicy, jest jednak także nierozłączne”²⁷. Postawa nie-pokornej przewodniczki w więzieniu ma na celu poszerzyć i wzmocnić obszar ludzkiej godności, przywracać wolność, otwierać nie tylko innym – aktorkom, aktorom teatrów więziennych, osobom osadzonym, ale i funkcjonariuszom – postrzeganie i doświadczanie świata.

Bibliografia

- Armell A., *Du mot à la vie: un dialogue entre Jacques Derrida et Hélène Cixous*, „Magazine Littéraire” 2004, nr 430.
- Barba E., *Teatr. Samotność. Rzemiosło. Bunt*, przeł. G. Godlewski, I. Kurz, M. Litwinowicz-Drożdżiel, Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2003.
- Besançon A., *Le premier livre de „La Sorcière”*, [w:] *Histoire et expérience du moi*, Flammarion, Paris 1971.
- Derrida J., *Przebaczyć – nieprzebaczalne i nieprzedawnialne*, przeł. U. Hrehorowicz, „Pryncypia” 1999, t. XXIV–XXV.
- Grotowski J., *Tu es le fils de quelqu’un*, [w:] *Teksty zebrane*, Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Wrocław, Warszawa 2012.
- Heritage P., *Rebellion and Theatre in Brazilian Prison. An Historical Footnote*, [w:] J. Thompson (ed.), *Prison Theatre: Perspectives and Practices*, Jessica Kingsley Publishers, London 1998.
- Hobsbawm E., *Sexe, symboles, vêtements et socialisme*, „Actes de la Recherche en Sciences Sociales” 1973, nr 23.
- Janion M., *Kobiety i duch inności*, Sic!, Warszawa 2006.
- Jaworska J., *Bezwstyd. Rozmowa z Magdą Fertacz i Łukaszem Chotkowskim*, „Dialog” 2014, nr 9.
- Karpiuk, *Nikt nie byłby mną lepiej. Koncert – sztuka napisana w więzieniu*, „Newsweek” 2014, 17 października 2014. <http://kultura.newsweek.pl/sztuka-teatralna-napisana-w-wiezieniu-nikt-nie-bylby-mna-lepiej-artykuly,349112,1.html> – dostęp 14 lipca 2015 roku.

istotnym. Często powtarzałem to aktorom z zespołu, nie ma co walczyć, jeśli już coś się dzieje [co komplikuje pracę, albo ją w danym momencie uniemożliwia], to nie można walczyć z faktami, tylko szukać rozwiązania, jak woda. Woda, kiedy napotka kamień, nie zatrzymuje się i nie mówi, nie ruszę dalej, póki ten kamień tu będzie, nie walczy z faktem, tylko znajduje przejście. Wtedy fakt zostaje tam, gdzie jego miejsce – w przeszłości – to, że ona płynie dalej, tworzy teraźniejszość²⁷. Na podstawie wywiadu przeprowadzonego z Krzysztofem Papisem we Wrocławiu w czerwcu 2013 roku.

²⁷ J. Derrida, *op. cit.*, s. 30.

- Kłoś A., *Przed premierą spektaklu „Zakazane twarze”*, „Gazeta Wyborcza Stołeczna” 2004, nr 286 – <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34861,2432125.html> [dostęp 5 sierpnia 2015].
- Krąpiec M.A. (OP), *Teatr jako sposób życia człowieka*, „Człowiek w Kulturze” 1999, nr 12, s. 9 i n.
- Perrot M., *De Marianne à Lulu. Les images de la femme*, „Le Débat” 1980, nr 3.
- Spivak G.Ch., *Negocjacje ze strukturami przemocy*, przeł. A. Górny, [w:] S. Harasym (red.), *Strategie postkolonialne*, przeł. A. Górny, M. Kropiwnicki, J. Majmurek, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.
- Świrszczyńska A., *Bunt*, [w:] *Wybór wierszy*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 206.
- Świontek S., *Modele aktorstwa XX wieku*, [w:] E. Udalska (red.), *Aktor w kulturze współczesnej*, Fundacja Astronomii Polskiej, Warszawa 1994.
- Vasseur V., *Médecin-chef à la prison de la Santé*, Le Cherche Midi, Paris 2000.

Strona internetowa

<https://www.youtube.com/watch?v=gbnwyIKNgSk> [dostęp 15 lipca 2015].

Biogram

Magdalena Hasiuk – adiunkt w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie. Wykłada w Akademii Teatralnej w Warszawie na Wydziale Wiedzy o Teatrze. Absolwentka Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie w 2008 roku uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy *Dramat w laboratorium teatralnym Ariane Mnouchkine* (promotor prof. nadzw. dr hab. Kazimierz Kowalewicz). Zainteresowania badawcze koncentruje wokół teorii i praktyki teatru XX w., a przede wszystkim wokół zagadnień dotyczących laboratoriów teatralnych oraz społecznego oddziaływania sztuki teatru. Autorka pierwszej w Polsce monografii poświęconej polskiemu teatrowi więziennemu pt. *„Okrutnie dziwna strona” świata. Wokół teatru więziennego* (2015). Tłumaczka książki Jacquesa Lecoqa *Ciało poetyckie*. Autorka artykułów naukowych, szkiców krytycznych oraz licznych recenzji publikowanych w tomach zbiorowych oraz periodykach polskich i zagranicznych. W 2001 roku za działalność krytyczną otrzymała nagrodę *Złotego Pióra im. Jerzego Katarasińskiego*.